

SŁOWO
WE WSPÓŁCZESNYCH
DYSKURSACH



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

SŁOWO WE WSPÓŁCZESNYCH DYSKURSACH

*pod redakcją
Katarzyny Jachimowskiej
Barbary Kudry
i Ewy Szkudlarek-Śmiechowicz*

 WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2014

Katarzyna Jachimowska, Barbara Kudra, Ewa Szkuclarek-Śmiechowicz
– Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej
Katedra Współczesnego Języka Polskiego, 90-514 Łódź, al. Kościuszki 65

RECENZENCI

*Magdalena Steciąg, Violetta Machnicka
Edyta Paluszyńska, Małgorzata Kita*

REDAKTORZY WYDAWNICTWA UŁ

Danuta Bąk, Bogusława Kwiatkowska

SKŁAD I ŁAMANIE

Oficyna Wydawnicza Edytor.org

PROJEKT OKŁADKI

Barbara Grzejszczak

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2014

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.06424.13.0.K

ISBN 978-83-7969-107-4

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

Druk i oprawa: Quick Druk

*Profesorowi Kazimierzowi Michalewskiemu
w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*

Spis treści

I. Dyskurs publiczny

Małgorzata Kita (Uniwersytet Śląski w Katowicach) – Słowa magnesy. O (nie)przewidywalnym efekcie skupiania uwagi odbiorcy na słowie w dyskursie publicznym (medialnym).....	13
Anna Cegiela (Uniwersytet Warszawski) – Etyka słowa w dyskursie publicznym.....	23
Barbara Kudra (Uniwersytet Łódzki) – Semantyzacja ideologiczna słowa w tzw. dyskursie smoleńskim.....	35
Edyta Paluszyńska (Uniwersytet Łódzki) – Wpływ normy dyskursu publicznego na komunikacyjne zachowania jego uczestników.....	43
Dominik Chomik (Uniwersytet Gdański) – Słowa jako prasowy temat żałoby po katastrofie smoleńskiej.....	55
Katarzyna Burska (Uniwersytet Łódzki) – Analityczne konstrukcje czasownikowe w polskich tygodnikach.....	67
Beata Szady (Uniwersytet Wrocławski) – Radio. Tu słowo wygrywa.....	85
Małgorzata Pachowicz (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie) – Słowo w komentarzach internautów. Uwagi o (nie)oficjalnym dyskursie medialnym.....	93
Aleksandra Różalska, Ewa Szkudlarek-Śmiechowicz (Uniwersytet Łódzki) – <i>Jak doczekać w dwupaku do dziewiątego miesiąca</i> , czyli językowy obraz ciąży na podstawie forum.e-mama.pl.....	105

II. Dyskurs naukowy i edukacyjny

Dorota Jedlikowska (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie) – Dyskurs naukowy – perspektywa socjologiczna.....	119
Katarzyna Jachimowska (Uniwersytet Łódzki) – Tożsamość osób z uszkodzonym słuchem w świetle dyskursu naukowego.....	129

Maria Lesz-Duk (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie) – Przyimki wtórne w dyskursie naukowym.....	139
Marta Szymańska (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie) – Wpływ dyskursu publicznego na dyskurs edukacyjny (na przykładzie wybranych podręczników do języka polskiego).....	151
Michalina Biernacka (Uniwersytet Łódzki) – Przystępność wprowadzanych zagadnień fonetycznych w wybranych podręcznikach do nauczania fonetyki języka polskiego jako obcego...	163

III. Dyskurs filozoficzny

Anna Skibska (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) – From Signature to Stigma Cixous reads Derrida.....	179
Violetta Mantajewska (Uniwersytet Śląski w Katowicach) – A/Z. Biografem-haiku. Alfabet/Argo. Rolanda Barthes’a <i>Roland Barthes</i>	191
Katarzyna Rybińska (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu) – „Słowo – narzędzie wyniesienia i upadku człowieka” w dyskursie filozoficznym Emila Ciorana.....	209

IV. Dyskurs prawno-administracyjny

Beata Grochala-Woźniak (Uniwersytet Łódzki) – (Dez)informacja w korespondencji handlowej.....	223
Mária Imrichová (Prešovská univerzita v Prešove) – Funkčnosť juristických textov v inštitucionálnom a neinštitucionálnom diskurze.....	231
Elwira Olejniczak (Uniwersytet Łódzki) – Środki leksykalne w elektronicznych protokołach rozpraw sądowych z 2013 r. (analiza wypowiedzi wnioskodawców).....	237
Marinko Zekić (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) – Mowa nienawiści w bośniacko-hercegowińskim dyskursie publicznym. Analiza rozwiązań normatywnych w zakresie prewencji i sankcjonowania.....	247

V. Dyskurs a kultura i jakość słowa

Justyna Wojciechowska (Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej) – Dynamika analiz współczesnych dyskursów w świetle zmieniającej się kultury znaczeń.....	261
Ewa Wojno-Owczarska (Uniwersytet Warszawski) – Rola słowa we współczesnej komunikacji na przykładzie twórczości Kathrin Röggli.....	271

Małgorzata Sokolowicz (Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie) – „Trente-trois sonnets composés au secret” [Trzydzieści trzy sonety ułożone w sekrecie] Jeana Cassou, czyli gdy pozostaje tylko słowo.....	287
Beata Burska-Ratajczyk (Uniwersytet Łódzki) – Elementy dawnego wyposażenia wojskowego a realia historyczne w powieści dla młodzieży pt. <i>Bartek, Tatarzy i motorynka</i> Cezarego Leżeńskiego.....	299
Anna Antas (Uniwersytet Rzeszowski) – Językowy obraz śmierci w tekstach piosenek metalowych z lat osiemdziesiątych XX wieku – wybrane zagadnienia.....	313
Karolina Jadanowska (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) – Rola słowa w subkulturze hiphopowej.....	323
Katarzyna Ossowska, Ewa Szkudlarek-Śmiechowicz (Uniwersytet Łódzki) – Moda na słowo – analiza językowo-komunikacyjna napisów na T-shirtach.....	331
Magdalena Król (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie) – Wartość w słowie czy wartość słowa, czyli jak rozmawiamy ze sobą na co dzień?.....	341

VI. Dyskurs a pragmatyka i semantyka

Joanna Ślósarska (Uniwersytet Łódzki) – Funkcja słowa w świetle zasady „poróżnienia dyskursów”.....	353
Natalia Sosnowska (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II) – Funkcje słowa <i>faszyści</i> oraz jego synonimów we współczesnym dyskursie polityczno-medialnym i poza nim.....	363
Monika Kaczor (Uniwersytet Zielonogórski) – Konteksty użycia wybranych pojęć etyczno-społecznych we współczesnym dyskursie politycznym.....	375
Bartłomiej Cieśla (Uniwersytet Łódzki) – Akty mowy w dowcipie językowym.....	387
Aleksandr Tsoi (Uniwersytet Łódzki) – Результаты анализа словарей дискурсивных слов.....	397
Rafał Marek (Uniwersytet Łódzki) – Zapożyczenia a konotacja wyrazu – analiza na podstawie wybranych germanizmów we współczesnej polszczyźnie.....	405

VII. Relacja słowo – obraz – dźwięk w dyskursie

Grzegorz Wiończyk (Uniwersytet Śląski w Katowicach) – Słowo – obraz – przekaz religijny. O współczesnym dyskursie teologicznym.....	413
Aleksandra Kalisz (Uniwersytet Śląski w Katowicach) – Słowo a inne sposoby komunikacji w telewizji śniadaniowej.....	421
Beata Jerzakowska (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) – Lingwistyka audiowizualna (audiolingwistyka) – czy można wyróżnić taką gałąź w językoznawstwie? Rozważania wstępne.....	431

Milena Rosiak-Klębik (Uniwersytet Łódzki) – Autoetnograficzny dyskurs słowa i fotografii we współczesnej prozie polskiej	443
Monika Zabrocka (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie) – Audiodeskrypcja tradycyjna a audiodeskrypcja artystyczna: o wpływie języka i formy audiodeskrypcji na komfort jej odbioru przez osoby niewidome i niedowidzące.....	453
Ольга Приходько (Національна музична академія України ім. П. І. Чайковського, Кіјów) – Слово в музиці і музика в слові: експерименти в сучасній хоровій музиці.....	463

I. Dyskurs publiczny

MALGORZATA KITA

Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Filologiczny,
Katedra Międzynarodowych Studiów Polskich

Słowa magnesy. O (nie)przewidywalnym efekcie skupiania uwagi odbiorcy na słowie w dyskursie publicznym (medialnym)

I.

Język bywa definiowany – w ujęciu naukowym i w potocznej wizji świata – jako **n a r z ę d z i e** komunikacji. John Lyons zauważa wręcz: „Stwierdzić, że język jest instrumentem komunikacji, to powiedzieć truizm” (1978: 33).

II.

Nawiązując do instrumentalistycznej metafory języka, niezależnie od jej oceny, przypomnijmy, że pole znaczeniowe **NARZĘDZIA** bywa wykorzystywane także dla metaforycznej nominacji jednostek językowych (tu: słów) – w ramach różnych form refleksji metajęzykowej: lingwistycznej i potocznej, a przynajmniej niespecjalistycznej. Mamy więc: słowa klucze, słowa wytrychy, słowa walizy. **S ł o w a m a g n e s y**, na których pragnę skupić uwagę, mieszczą się w tej konwencji nazewnictwa.

Tekst werbalny tworzą słowa skonfigurowane zgodnie z regułami – gramatycznymi, stylowymi, tekstowymi, pragmatycznymi... Zgodnie z mądrością ludową, „słowo do słowa, zrobi się rozmowa”.

Ale słowo słowu nierówne. W leksykonie są słowa oceniane jako ważne, ważniejsze i nieważne, niepotrzebne: demokracja obowiązuje słowa tylko w słownikach i encyklopediach. W teorii gramatycznej mówi się o słowach autosemantycznych i synsemantycznych. W lingwistyce potocznej dostrzega się to,

co negatywne: słowa puste, pustosłowia, watę słowną, wielosłowia – etykietując, a nawet piętnując w ten sposób słowa „nieważne”, niepotrzebne, zbędne, zaciemniające sens wypowiedzi.

Są słowa brzydkie i słowa piękne, a nawet najpiękniejsze (por. *Antologia. Najpiękniejsze śląskie słowa* 2010). Są słowa modne [Śpiwak 2002]. Poeta podpowiada inne epitety:

Jakie są słowa?
 słowa nasienne,
 słowa marzenne,
 słowa zbawienne,
 słowa wyprowadzone z równowagi,
 słowa doprowadzone do rozpaczki,
 słowa oniemiałe z rozkoszy,
 słowa Słowackie,
 słowa słowicze,
 słowa na wolności,
 a także – niech już będą – słowa w kapeluszu,
 a także – przede wszystkim – słowa z podniesioną głową,
 słowa coraz donioślejsze,
 słowa coraz wyrazistsze,
 słowa coraz doraźniejsze,
 słowa coraz dosłowniejsze
 słowa coraz –

Zbigniew Bienkowski, *Wstęp do poetyki*

Podążając tropem metafor „narzędziowych” w mówieniu o języku, wskaźmy kilka ich przykładów z domeny naukowej (lingwistycznej) oraz potocznej.

Dwudziestowieczna stylistyka wytworzyła koncepcję s ł ó w k l u c z y. Zawdzięczamy ją francuskiemu językoznawcy i semiotykowi, Pierre’owi Guiraud, który w pracy *Les caractères statistiques du vocabulaire* [Guiraud 1954] wprowadził pojęcie słowa klucza. Jest ono wyznaczone statystycznie, przez porównanie frekwencji słowa w danym tekście, u danego autora, w danym stylu, w danym gatunku, w danej epoce z frekwencją w języku w ogóle. Takie słowo, charakterystyczne, bo o podwyższonej frekwencji, ma szczególne znaczenie dla interpretacji dzieła literackiego [por. Wyka 1969], ale także dla rozprawy naukowej i dyskursu naukowego [Steciąg 2009].

Nową generację słów kluczowych dostrzega się w lingwistyce kulturowej (antropologicznej), a właściwie jest to jej reinterpretacja, którą zawdzięczamy Annie Wierzbickiej [Wierzbicka 2007].

Słowa klucze występują w dziedzinie nauk informatycznych i bibliotekoznawstwa. *Keywords* to słowa umożliwiające charakteryzowanie zawartości tematycznej dokumentu. Lista takich słów pozwala zdefiniować temat reprezentowany w danym dokumencie. Pełnią one różne funkcje, w zależności od celów, do jakich są używane.

Autor monografii dotyczącej słów kluczy w informatyce, Wiesław Babik [2010], wskazuje podwójne znaczenie tego terminu w domenie informacyjnej:

W pierwszym, szerokim znaczeniu, słowem kluczowym nazywa się każde wyrażenie (wyraz) języka naturalnego wybrane z tytułu, z tekstu dokumentu lub spoza dokumentu, wykorzystywane do etykietowania treści dokumentu lub dowolne słowa z pytania informacyjnego charakteryzujące jego treść. [...] W drugim znaczeniu słowo kluczowe jest rozumiane jako jednostka leksykalna języka słów kluczowych, czyli języka sztucznego, rozumianego jako język, którego słownictwo tworzą wyrażenia zwane słowami kluczowymi, wybierane z tekstu dokumentu lub z treści pytania informacyjnego, kontrolowane w części lub w pełni, a gramatykę stanowią reguły indeksowania współrzędnego. [Babik 2010: 33]

Słowa klucze wkroczyły w życie codzienne człowieka wraz z rozwojem internetu, gdzie są wykorzystywane podczas korzystania z wyszukiwarek.

W nieterminologicznym sensie używa określenia słowa klucze Jean Baudrillard w autokomentarzu do swojej twórczości pod takim właśnie tytułem, przyznając jednocześnie słowom znaczenie generatywne i kreacyjne:

Słowa klucze. Samo to wyrażenie zdaje mi się dość trafnie określać niemal inicjacyjny sposób wnikania do wnętrza rzeczy bez konieczności sporządzania ich opisu. [Baudrillard 2008: 7]

Kolejne wcielenie słów kluczy to wprowadzone przez portal społecznościowy Twitter pojęcie #hashtagów, czyli wewnętrznej odmiany używanych w języku sieci i dziennikarstwie internetowym „tagów”, tzn. słów kluczowych, ułatwiających porządkowanie danych. „Hashtagiem” jest znak „#” występujący przed słowem kluczowym, np. #Pattinson. Wpis z tym znakiem daje możliwość utworzenia strumienia informacyjnego dotyczącego wszystkiego na temat Roberta Pattinsona. Hashtag nie sprawdza się jednak, kiedy ma stanowić wirtualny „znak drogowy” związany z wydarzeniami na skalę globalną.

Słowo *klucz* jest wieloznaczne. Spośród kilku znaczeń dla nas ważne będą trzy: ‘przyrząd do otwierania zamka’, ‘kod do szyfru’ i ‘podpowiedź umożliwiająca rozwiązanie zagadki, rozwiązanie testu’, dla których wspólne jest ‘umożliwienie dotarcia do czegoś’. Istnieje jeszcze jedno narzędzie do otwierania zamka, wykorzystywane w trybie awaryjnym lub nielegalnym. To w y t r y c h, czyli 1. ‘zakrzywiony drut zastępujący klucze do otwierania zamków’. Słownik precyzuje też sytuacje, kiedy potrzeba wytrycha: (m) (niem. Dietrich, zam. Diebstreich) 1. zakrzywiony drut, zastępujący różne klucze do otwierania zamków, używany w sytuacjach, gdy brak potrzebnego klucza. Polski kodeks wykroczeń zakazuje używania go – poza określonymi okolicznościami. A jednak posługujemy się nim – choć w sensie metaforycznym. Drugie znaczenie słowa *wytrych* bowiem odsyła do sfery językowo-komunikacyjnej: 2. ‘słowo, sytuacja, metoda itp. pozwalające wybrnąć z każdego kłopotu’ [<http://sjp.pwn.pl/slownik/2541129/wytrych>]; istnieje też węższe (i nieco inaczej sprofilowane) znaczenie: 2. ‘pot. słowa-wytrychy

to słowa, wyrażenia nieprecyzyjne, mające bardzo wiele znaczeń w zależności od sytuacji i potrzeby?

Pozostają nam słowa walizy/walizki. To rezultaty fuzji elementów pochodzących z dwóch słów, formalnego połączenia partii początkowej jednego słowa z częścią końcową innego, co prowadzi do wytworzenia nowego znaczenia łączącego znaczenia obu słów skombinowanych. Tym samym słowo waliza (inne nazwy to: kontaminacja leksykalna, zbitka słowna, *portmanteau*, słowo centaur) staje się czymś w rodzaju kolażu formalnego i semantycznego. Te wykreowane z intencją zwykle artystyczną słowa złożone są domeną twórców poszukujących, oryginalnych, innowatorów. Należą do nich m.in. Lewis Carroll, James Joyce, George Orwell, Bolesław Leśmian, Julian Tuwim. Ale pole literackie nie jest jedyną przestrzenią leksykalnych działań kreacyjnych. Media [zob. Kudra 2001], reklama, chrematonimy stają się znakomitym poligonem dla eksperymentów leksykalnych.

Istnienie serii słów czerpiących swe nominacje z pola znaczeniowego NARZĘDZIA daje asumpt do wykorzystania tej metafory dla nazwania pewnego zjawiska występującego w dyskursie medialnym, w którym słowo – mimo wizualności kultury medialnej – nie przestaje przyciągać uwagi.

III. Słowa magnesy

To, że słowa mają moc przyciągania – innych słów, jak też użytkowników języka, odbiorców – nie jest niczym nowym. Nowum nie jest także to, że w obrębie dyskursu medialnego celem jego czynnych aktorów jest przyciągnięcie odbiorcy do produktu medialnego przez użycie słowa. Liczba prac badawczych dotyczących opisu środków językowych i strategii komunikacyjnych stosowanych przez ludzi mediów, które mają przykuć uwagę odbiorcy, jest znaczna [wymienić tu można przykładowo: Dabert 1999a; Dabert 1999b; Kudra 2001; Pałuszyńska 2012].

Zamierzam przyjrzeć się przypadkom, kiedy w wypowiedzi publicznej lub upublicznionej uwagę odbiorców (z różnych poziomów komunikacyjnych) przyciąga jedno słowo lub wyrażenie. Nazywam je s ł o w a m i m a g n e s a m i, posiłkując się w tej decyzji nominacyjnej właściwością magnesu (w postaci kawałka żelaza lub specjalnego stopu), polegającą na tym, że przyciąga on do siebie przedmioty żelazne. Właściwość ta zostaje zmetaforyzowana: 'Magnesem nazywamy coś, co budzi zainteresowanie i przyciąga ludzi do siebie' [*Inny słownik języka polskiego*, PWN 2000, t. 1].

Obserwuję więc perspektywę/reakcję odbiorcy – ale nie tylko tego uczestnika dyskursu medialnego, który na przestrzeni XX wieku zyskał status „piątej władzy” – przyznającego produktom dziennikarskim „lajki” (*like*) i „unlike”, przez

świat medialny pożądane są, oczywiście, te pierwsze. Poziom uwagi przyznanej przez odbiorców można by określać w sposób wymierny liczbą komentarzy/wypowiedzi/wpisów w przestrzeni internetowej. Uzasadnienie dla takiej procedury weryfikacyjnej widzę w zjawisku, które określane jest jako kultura konwergencji mediów. Dla uznania słowa za magnes ważne, jeśli nie ważniejsze, będzie to, że skupia się na nim – przez jakiś czas po jego pierwotnym użyciu – werbalizowana uwaga aktywnych uczestników dyskursu medialnego. Takie słowo – wyabstrahowane z kontekstu, usamodzielnia się i zaczyna generować wypowiedzi innych postaci publicznych, które komentują samo słowo, fakt jego użycia – z pominięciem tematu czy kontekstu językowego. Tworzy się łańcuch intertekstualny [Duszak 1998], którego pierwszym ogniwem staje się dane słowo użyte w wypowiedzi. Słowo, element tekstu, autonomizuje się, staje się też czymś, co zaczyna pełnić funkcję tekstotwórczą.

Słowo magnes jest zjawiskiem komunikacyjnym natury efemerycznej. Jego zdolność przyciągania uwagi słabnie z czasem, choć nie można wykluczyć, że bywają takie słowa, które przetrwały próbę czasu. Stają się one skrzydlatymi słowami [zob. Chlebda 2005], wygodną etykietą, która uczestnikom pola medialnego pozwala porozumiewać się, tworząc wrażenie wspólnoty, którą współtworzą takie właśnie sygnały. Tego rodzaju drogę przebył np. „dziadek z Wehrmachtu” [2005].

Kto może być autorem słowa magnesu? Ten parametr, jakkolwiek ważny w przestrzeni medialnej, tu nie ma większego znaczenia. Słowo może zyskać właściwość magnetyczną zarówno w wypowiedzi postaci znanej z dowolnej sfery społecznej, w tym, oczywiście, z pola medialnego, celebryty, jak i osoby szerzej nieznannej. Ilustracją ostatniego przypadku jest popularność Krzysztofa Kononowicza – mieszkańca Białegostoku, który kandydował na prezydenta tego miasta oraz do Rady Miejskiej Białegostoku, z wykształcenia kierowcy-mechanika. To bardzo szczególny przypadek, kiedy uwaga odbiorców kierowała się na słowa i formę językową, podczas gdy zawartość semantyczna wypowiedzi i intencje mówiącego były mniej brane pod uwagę w odbiorze publicznym. To „Historia prostego, szarego człowieka, który stał się celebrytą, śmiała się z niego cała Polska, a ostatecznie został pozostawiony sam, bez ukochanej matki i brata”.

Słowo magnes może być użyte intencjonalnie, z zamiarem sterowania odbiorem publicznym tekstu, w którym się znalazło. Jego znaczenie można wzmocnić środkami graficznymi (wielkie litery, wytłuszczenie lub inne wyróżnienie, np. kolorem, miejscem w przestrzeni medialnej itp.), by przyciągnąć do niego uwagę. Ale może ono uzyskać taki status niezależnie od intencji podmiotu tekstotwórczego, a nawet wbrew jego intencji. Ostateczną instancją decydującą o magnesowości słowa staje się odbiorca i jego reakcja przybierająca formę również tekstową, choć zainteresowanie poświadczy także tylko „kliknięcie like’a”.

Kluczowe dla słów magnesów jest przyciągnięcie uwagi i tworzenie łańcucha intertekstowego.

IV. Opis przypadków

W tej części artykułu przywołam trzy przypadki użycia słów magnesów osadzonych w swoich kontekstach.

Przypadek sędziego Tulei

Znana, szeroko komentowana przez polityków i nagłośniona przez media sprawa sądowa przeciw drowi G. kończy się 7 stycznia 2013 r. ogłoszeniem wyroku. Sędzia ogłasza wyrok i przedstawia jego uzasadnienie. Moment ten jest relacjonowany na żywo przez telewizję. W toku uzasadniania racji, jakimi kierował się sąd, sędzia Igor Tuleya wypowiada, m.in., taką opinię:

Nocne przesłuchania, zatrzymania – taktyka organów ścigania w sprawie dr. Mirosława G. może budzić przerażenie. – Budzi to skojarzenia nawet nie z latami 80., ale z metodami z lat 40. i 50. – czasów największego stalinizmu.

Skojarzenie postępowania CBA w sprawie kardiochirurga, któremu postawiono kilka kryminalnych zarzutów o zabójstwo z ewentualnym jego zamiarem, korupcję, mobbing, z metodami stosowanymi przez stalinowski aparat opresji wypowiedziane przez sędziego na kilka dni poruszyło przestrzeń publiczną, wywołując dyskusje, komentarze, epitety, także te niewybredne.

Wypowiedź sędziego odświeżyła też słowo historyczne, które można by uznać za „zapomniane” – *konwejer*, czyli 1. ‘urządzenie transportowe przenoszące materiał na powierzchni taśmy o zamkniętym obwodzie’ i 2. ‘środ., wielogodzinne przesłuchanie, w czasie którego przesłuchiwany poddawany jest torturom psychicznym lub fizycznym’ [<http://sjp.pwn.pl/haslo.php?id=2564587>]. Wróciło ono na chwilę (miało swoje kilka minut sławy) do dyskursu publicznego, przywołane z mrocznych czasów lat 50. XX wieku.

Zestawienie postępowania współczesnego CBA z działaniami aparatu policyjnego czasów stalinowskich na zasadzie skojarzenia, nawet złagodzone modulantem do postaci „Nocne przesłuchania mogą budzić skojarzenia z okresem stalinowskim”, uruchomiło łańcuch intertekstualny. Dyskusja toczyła się wokół tego, czy sędzia miał prawo do wyrażenia takiego skojarzenia, czy wypowiadając tych kilka słów nie przekroczył swoich kompetencji. Padły zarzuty/oskarżenia, że tymi słowami obraził żyjące i zmarłe ofiary systemu stalinowskiego, że obraził obecnych pracowników CBA.

Oceny samego sędziego bywały biegunowo różne. Na plan dalszy w rozmowach toczonych w mediach, w komentarzach prasowych i internetowych

zszedł problem winy dra G., rozstrzygnięć sędziego dotyczących tego, co pacjent może dać lekarzowi itd. Sam sędzia wielokrotnie zabierał głos, komentując swoją wypowiedź.

Nie najważniejsze, niestanowiące tematu wypowiedzi słowa, wypowiedziane jakby na marginesie tego, co istotne w danym wydarzeniu komunikacyjnym, jakim było ustne uzasadnienie wydanego wyroku, okazały się tym, co z niego zostało wyłowione, zapamiętane – usuwając w cień temat zasadniczy.

Sędzia wyrokujący w sprawie, która stała się elementem życia społecznego, został bohaterem medialnym nie za sprawą wypowiedzi jej dotyczącej, wygłoszonej w stosownym dla niej kontekście, lecz jako autor słów, które przykuły uwagę do siebie, odwracając ją jednocześnie od istoty sprawy.

Igor Tuleya przyznał, że burza, która rozpętała się po jego słowach, przysłoniła prawdziwy problem, którym jest – według niego – walka z korupcją czy nadużycia w postępowaniu służb. W rozmowie z niezalezna.pl sędzia Tuleya zapewnił, że nie chciał wywołać burzy. – **Cała dyskusja skupiła się na tych jednych słowach, nie na meritum.** Najważniejsza była korupcja, tego dotyczyło postępowanie – powiedział sędzia. [<http://www.wprost.pl/ar/383788/Sedzia-Tuleya-nie-chcial-obrazac-AK-owcow/>]

Autor chyba nie przewidział impaktu medialnego i społecznego tych kilku słów, które nabrały mocy magnetycznej i mają szansę stać się z biegiem czasu słowami skrzydlatymi; już teraz zrosły się z nazwiskiem ich autora i znalazły m.in. w serwisie Wikiquote, gromadzącym cytaty, sentencje i maksymy. Znalazł się tu jako autor ustnego uzasadnienia wyroku na Mirosławie Garlickim ze stycznia 2013 r. i jako obiekt wypowiedzi z tym wydarzeniem związanych – w gronie 19 polskich sędziów w kategorii PRAWNICY.

Trotyl na samolocie

30 października 2012 r. w „Rzeczypospolitej” ukazał się artykuł Cezarego Gmyza *Trotyl na wraku tupolewa*, którego lid brzmiał: „Polacy, którzy badali wrak samolotu, odkryli na nim ślady materiałów wybuchowych” [<http://www.rp.pl/artukul/947282.html>]. Został on opublikowany w części nakładu gazety, która jest rozprowadzana lokalnie.

Istotą artykułu, wyłożoną eksplicytnie i jednoznacznie w tytule, lidzie i korpusie, jest informacja, że polscy śledczy na wraku samolotu Tu-154M, który 10 kwietnia 2010 r. rozbił się w Smoleńsku z 96 osobami na pokładzie, znaleźli ślady trotylu i nitrogliceryny. W sondażu TVN24 uznano ten artykuł za wydarzenie roku 2012.

Tekst prasowy Cezarego Gmyza wywołał „burzę” polityczną, społeczną, redakcyjną, medialną, stał się wydarzeniem o impakcie trwającym nadal. Wypowiedzi

medialne o różnym statusie, utrzymane w różnym tonie dyskusje polityków, dziennikarzy, komentatorów, ekspertów z różnych dziedzin, internautów, które zainicjował, nie ustają. Dotyczą zarówno samego tekstu, opisywanych faktów, jak i dziennikarskiego podejścia do kwestii etycznych i warsztatowych. I są diametralnie zróżnicowane: od słów poparcia i interpretacji po opinie typu: „Artykuł o trotylu we wraku tupolewa to największy skandal w polskich mediach w ciągu ostatnich 10 lat”.

Słowo, które przykuło uwagę, znajdujące się w tytule artykułu zamieszczonego na pierwszej stronie wydania „Rzeczypospolitej”, było/musiało być przemyślane i użyte ze świadomością jego wagi i konsekwencji, jak teraz już wiemy, poznawszy kulisy publikacji przedstawiane przez różne strony zaangażowane w publikację.

Stół Durczoka

Kilka lat temu furorę w Internecie zrobiło nagranie rozmowy Kamila Durczoka na temat stołu [luty 2009]. Sam stół, który dzięki wypowiedzi popularnego dziennikarza stał się sławny, został sprzedany ogólnopolskiej sieci biur kredytowych Fines z Sopotu na licytacji na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w 2013 roku za 15 tys. zł.

Nagranie zawiera taki tekst:

Rurku? – To dobrze, że mnie słuchasz. Kto odpowiada za to, jak to wygląda w tym studiu? – Ta... Nie wkurwiał mnie, dobrze? Od dwóch dni jest tak upierdolony stół tutaj, że tylko dlatego, że zlikwidowaliśmy ten jebany przerywnik, który jedzie z góry, to jeszcze się to jakoś, kurwa, uchowało i ludzie tego nie widzą. Może by ktoś ruszył dupsko po prostu i to wyczyścił?! – A jak tu będzie gówno leżało na stole, to je też pokażesz czy będziesz protestował?! – Rurku, to nie jest „coś wymyślisz”, dobra? Trzeba po prostu powiedzieć Wolanowi, że ma załatwić tak, żeby tu, kurwa, się ktoś pojawił i to wyczyścił! Albo jakimukolwiek innemu facetowi, który się poczuwa do minimum odpowiedzialności, co pokazujemy 4 milionom ludzi przed telewizorem! Ujebany farbą czy nie wiem czym, kurwa... [Rozmowa Durczoka poza anteną TVN]

Odtwórzmy kontekst; to nieodzowny element w analizie dyskursowej: przed emisją „Faktów” prowadzący program redaktor Kamil Durczok, przygotowujący do wystąpienia przez makijażystkę, dostrzega, że stół prezenterski, który stanowi element scenografii programu informacyjnego, nie jest nieskazitelnie czysty. Podejmuje rozmowę dotyczącą stanu stołu z osobą odpowiedzialną za wygląd studia. Słyszymy tylko to, co mówi dziennikarz, bez reakcji rozmówcy, które docierają tylko do uszu K. Durczoka.

Poza popularnością, manifestującą się tym, że w ciągu kilku lat nagranie obejrzały miliony widzów, wywołało ono ożywioną kilkudniową debatę w mediach – w telewizji, w radiu, w prasie, w internecie: na temat samego dziennikarza, na temat języka w mediach w ogóle, a wulgaryzmów w szczególności, na temat

kondycji mediów. Zabierali w niej głos: bohater, jego żona, również dziennikarka, językoznawcy, medioznawcy, psychologowie, socjologowie, specjaliści od PR, politycy, celebryci, użytkownicy internetu na licznych forach itd. Tematem tej bardzo ożywionej dyskusji publicznej były użyte przez dziennikarza wulgaryzmy. To one – wypowiedziane przez osoby publiczne, a zasadniczo polityków i dziennikarzy, następnie upublicznione i i zmultiplikowane przez dowolne media – mają zdolność przyciągania uwagi publicznej. Na plan dalszy schodzą wówczas temat, intencje, kontekst – istotna staje się forma i to, że ktoś będący „na świeczniku” użył słów „nieparlamentarnych”. To te słowa zapadają w pamięć, wywołują komentarze. Z całej wypowiedzi Kamila Durczoka, potwierdzającej jego profesjonalizm i troskę o jakość produktu medialnego, tylko „upierdolony stół” dostał się do zbiorowej świadomości, funkcjonując jako mem internetowy, czyli stanowiąc porcję informacji (frazes, koncepcja, grafika czy film) rozprzestrzeniającej się między powielającymi ją osobami za pośrednictwem sieci społecznościowych, komunikatorów czy forów internetowych.

Przypadek sprawił, że utrwalona została pełna ekspresywność wypowiedź dziennikarza, całkowicie prywatna, poza kamerą, którą następnie „wpuszczono” do sieci. Prywatna wypowiedź w prywatnej sytuacji, upubliczniona bez świadomości i woli bohatera wydarzenia (czyli dane pragmatyczne) – bez jego zgody – ma poważne reperkusje dla kariery medialnej dziennikarza i organizuje na co najmniej kilka dni debatę publiczną.

Zakończenie

Czy można ustalić, jakie słowa mają szansę stać się magnesami przykuwającymi uwagę, i to na tyle, by skłonić ich odbiorców do działań językowych/komunikacyjnych w przestrzeni dyskursu medialnego? I czy można zaplanować użycie w wypowiedzi takiego słowa? Jestem skłonna udzielić odpowiedzi negatywnej, aczkolwiek istnieją typy leksemów, które mają taki potencjał. Będą to wulgaryzmy wypowiedziane przez postaci publiczne (w sytuacjach oficjalnych i nieoficjalnych), leksemy mające w którymś ze znaczeń sem związany z seksem, erotyzmem, lapsusy, wyrazy, które „nie lubią się”, wyrazy niepoprawne politycznie. Lista pozostaje otwarta, tu bowiem decyduje publiczny odbiór, który często przypomina „efekt motyla”.

Bibliografia

- Antologia. Najpiękniejsze śląskie słowa* [2010], Wydawnictwo Agora, Katowice.
Babik W. [2010], *Słowa kluczowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
Baudrillard J. [2008], *Słowa klucze*, tłum. S. Królak, Wydawnictwo Sic! s.c., Warszawa.

- Chlebda W. [2005], *Szkice o skrzydlatych słowach: interpretacje lingwistyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Dabert D. [1999a], *Czytelnik uwiedziony. Forma językowa tytułów „Gazety Wyborczej”, „Odra”, nr 2.*
- Dabert D. [1999b], *Czytelnik uwiedziony II. Forma językowa tytułów „Gazety Wyborczej”, „Odra”, nr 3.*
- Duszak A. [1998], *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Guiraud P. [1954], *Les Caractères statistiques du vocabulaire: essais de méthodologie*, Presses Universitaires de France, Paris.
- Inny słownik języka polskiego PWN* [2000], M. Bańko (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kudra B. [2001], *Kreatywność leksykalna w dyskursie politycznym polskiej prasy lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Lyons J. [1978], *Éléments de sémantique*, Larousse, Paris.
- Pałuszyńska E. [2012], *Strategie dziennikarzy i ich rozmówców w medialnym dyskursie publicznym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Steciąg M. [2009], *Słowa-klucze w ekologii i ich krytyka z perspektywy ekologicznej*, „Problemy Ekorozwoju”, t. 4, nr 2.
- Śpiewak P. [2002], *Słowniczek słów modnych i niemodnych (w humanistyce)*, „Res Publica Nowa”.
- Wierzbicka A. [2007], *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, tłum. I. Duraj-Nowosielska, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Wyka K. [1969], *Słowa-klucze, [w:] tenże, O potrzebie historii literatury: szkice polonistyczne z lat 1944–1967*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

ANNA CEGIELA

Uniwersytet Warszawski, Wydział Polonistyki,
Instytut Polonistyki Stosowanej, Zakład Edytorstwa i Stylistyki

Etyka słowa w dyskursie publicznym

Etyka słowa bada i opisuje relacje działań językowych w stosunku do świata osób i wartości. Działania te mogą być skierowane ku człowiekowi, służyć wartościom. Wspierać je, albo przeciwnie – niszczyć¹. Etyczny wymiar działania w języku i za pomocą języka najpełniej ujawnia się w dyskursie publicznym. Dyskurs publiczny jest bowiem obszarem, w którym namacalnie mogą, a przynajmniej powinny móc się realizować wartości uniwersalne, takie jak wolność, równość, godność człowieka i solidarność (zwana wcześniej braterstwem), oficjalnie zadeklarowane i zapisane w ważnych dokumentach międzynarodowych². Do tych ważnych wartości należy również włączyć język, nie tylko w jego konstytutywnej roli tworzenia każdej wspólnoty, lecz także w innych wielokrotnie opisywanych przez językoznawców³ funkcjach (przede wszystkim poznawczej, komunikacyjnej, synergicznej).

¹ Etyka słowa jest zatem w gruncie rzeczy etyką komunikacji, zachowań językowych, nie samego języka, bo język jako taki nie może być etyczny lub nieetyczny. Moralne lub niemoralne może być jedynie zachowanie użytkownika języka.

² O tym, jakie wartości powinniśmy chronić w naszych wypowiedziach, pisały J. Puzynina i A. Pajdzińska, zob. *Etyka słowa*, [w:] *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław 1996, s. 35–45. Uszczegółowienie zagadnienia znajduje się w: J. Bartmiński, *Etyka słowa a potoczny wzorzec komunikacji*, [w:] *Oblicza polszczyzny*, red. nauk. A. Markowski, R. Pawelec, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa, s. 32–48.

³ Pojęcie funkcji poznawczej obecne jest w wielu pracach językoznawczych, np. w *Teorii języka* K. Bühlera z 1934 roku, wydanie polskie K. Bühler, *Teoria języka: o językowej funkcji przedstawiania*, TAIWPN Universitas, Kraków 2004 oraz w rozprawie R. Jacobsona, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1960; pojęcie synergicznej funkcji języka w: A. Cegiela, *Norma wzorcowa i norma użytkowa komunikacji we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław 1996; funkcję fatyczną wyróżnił B. Malinowski, a R. Jacobson uwzględnił ją w swojej rozprawie. Funkcję komunikacyjną opisywali różni badacze, np. M. Halliday, który uznał ją za jedną z podstawowych funkcji języka (określał ją mianem funkcji interaktywnej).

Z perspektywy moralnej obserwujemy dziś w dyskursie publicznym (zarówno w jego głównym nurcie politycznym i medialnym, jak i w pobocznym, nieoficjalnym, np. na forach) kilka negatywnych zjawisk. Są to: brak odpowiedzialności za słowo, znieważanie języka jako wartości oraz jego degradacja jako instrumentu komunikacji, używanie języka jako narzędzia walki z innym człowiekiem oraz narzędzia manipulacji. Zjawiska te obecne są także w ważnych dyskusjach moralnych – starszych z lat dziewięćdziesiątych i nowszych z kilku ostatnich (np. w dyskusji o *in vitro*)⁴. Charakterystyczne dla polskiego dyskursu publicznego, niezależnie kto go prowadzi, jest to, że ma on charakter konfrontacyjny (czemu sprzyjają media) oraz binarny nie tylko w okresach rywalizacji wyborczej. Te cechy dyskursu są niezwykle trwałe i sprawiają, że, jak pisze M. Czyżewski, „świadek sporów na scenie politycznej lub w środkach masowego przekazu odnosi nieodparte wrażenie, że porozumienie między przeciwstawnymi stronami jest z gruntu niemożliwe, a stronom tym nie chodzi o nic więcej, aniżeli o nagłaśnianie własnych racji”⁵. Z badań „Obserwatorium etyki słowa” wynika również, że obraz dwubiegunowości dyskursu powstaje niekiedy w sposób sztuczny, także wtedy, gdy stanowisk w sporze jest więcej lub nie są one spolaryzowane. Dychotomizują go media rywalizujące między sobą o pozycję lidera opinii. Ostra dyskusja publicystów sprawia wtedy wrażenie, że cały spór tak właśnie wygląda. W zasadzie konfrontacyjność i agresja to zjawiska typowe dla kampanii wyborczych. Po ich zakończeniu dyskurs nie jest już tak dynamiczny i nastawiony na konfrontację. Polski dyskurs publiczny odznacza się trwałością tych cech oraz bardzo wyraźną tendencją do odbierania lub ograniczania prawa do udziału w sporze stronie przeciwnej. Podział na tych, którzy zasługują na miejsce w dyskursie i tych, których się z niego wyklucza, wyraźnie też przestaje mieć charakter symboliczny. Nie wyklucza się w Polsce ugrupowań skrajnych (te właściwie zostały już wykluczone). Wyklucza się po prostu przeciwnika. Dyskurs publiczny stał się zespołem strategii komunikacyjnych, wśród których podstawowe miejsce zajmuje retoryka pogardy i wykluczania uzasadniająca stwierdzenie: dyskurs jest nasz i to my mamy nad nim władzę. Tej zasadzie podporządkowane zostało również użycie języka. Wydaje się politykom⁶, że zabiegi tego rodzaju mają funkcję identyfikacji oraz pozycjonowania mediów i wcale nie służą jedynie politykom. Określenie się wobec działania politycznego, interpretacji wydarzeń,

⁴ O degradacji i znieważaniu języka pisze J. Bartmiński w: *Etyka słowa a potoczny wzorec komunikacji*, [w:] *Oblicza polszczyzny*, red. nauk. A. Markowski, R. Pawelec, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa, s. 32–48. O języku jako narzędziu walki pisałam w artykułach: *Retoryka pogardy w polskim dyskursie publicznym*, „Poradnik Językowy” 2012, z. 9, s. 14–25 oraz *Czym jest mowa nienawiści?*, „Poradnik Językowy” 2014, z. 1, s. 7–17. O instrumentalizacji pojęć pisze P. Kuciński w tekście *Etyka wynaleziona*, „Poradnik Językowy” 2014, z. 1, s. 18–28. Oba zjawiska były omawiane podczas sesji „Etyka słowa”, która odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim w styczniu 2012 r.

⁵ Por. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Biblioteka Dyskursu Publicznego, Warszawa 2010, s. 59.

⁶ Nie ma jeszcze wystarczającej ilości materiału, by uznać, że tak bywa zwykle.

polityka, ustawy, programów szkolnych, obchodów rocznic itd. jest określeniem własnej pozycji wobec innych mediów oraz wobec opcji politycznych⁷. Władza nad dyskursem oraz określanie własnej pozycji wyraża się np. w definiowaniu, a właściwie redefiniowaniu pojęć. *Tolerancja* dla mediów liberalnych oznacza akceptowanie różnic między ludźmi, ich odmienności, prawa do przekonań i własnego stylu życia, dla mediów prawicowych jest propagandą homoseksualizmu oraz ideologii gender, czyli tolerowaniem zła. Pojęcie narodu rozumiane jest również pragmatycznie: może nazywać elektorat prawicy, zastępować pojęcie społeczeństwa, odnosić się do wierzących lub określać wspólnotę etniczną. Definicje takich pojęć są sygnałami rozpoznawczymi przynależności dyskursu lub, mówiąc inaczej, zawłaszczaniem języka.

Filozofowie, językoznawcy, retorycy mówiący o możliwościach porozumienia między uczestnikami sporów publicznych są uznawani za idealistów albo wręcz za nieszkodliwych, ale i nieużytecznych epigonów minionej epoki, ich teorie traktuje się nieco za dosłownie⁸. Aktorzy polskiej sceny politycznej i mediów najwyraźniej przystają na to, że każda dyskusja jest formą walki, a prawda i szacunek dla drugiego to zbędny luksus, na który nie stać polskich mediów.

Nieetyczność językowa polskiego dyskursu przejawia się zarówno w postawach wobec sytuacji komunikacyjnej, przedmiotu dyskusji, jak i wobec innych uczestników sporu.

Zacznijmy od postaw uczestników dyskursu wobec sytuacji komunikacyjnej. Dyskusje o aborcji, *in vitro* i związkach partnerskich pokazały, po pierwsze, że podjęto dyskusję niespełniającą warunków racjonalności, pozorną, bez intencji negocjowania warunków komunikacyjnych, po drugie, z góry zakładano pokonanie przeciwnika, a nie dyskutowanie z nim, załatwienie partykularnych interesów, nie zaś spór o dobro sprawy, po trzecie, przyjęto, że przeciwną stronę można wyeliminować albo chociaż zdyskredytować, ośmieszyć i zmarginalizować. Nie ma obowiązku wysłuchania jej racji. Do dyskusji nad ustawami uczestnicy sporu podeszli z przekonaniem nieopartym na wiedzy racjonalnej albo, co gorzej, z uprzedzeniami do drugiej strony sporu⁹. W dyskusji nad ustawą o *in vitro* nie

⁷ Wyraźnie widać to w tekstach tygodnika „W Sieci”, który przyjmuje pozycję bardziej na prawo niż „Do Rzeczy” i „Gazeta Polska”.

⁸ Por. krytykę koncepcji H. P. Grice’a oraz J. Habermasa, którym zarzuca się idealizm. Grice’a krytykował np. S. C. Levinson (*Pragmatics*, Cambridge University Press 1983), a Habermasa E. Tugendhat (*Wykłady o etyce*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004). Krytyka teorii Grice’a znajduje się w niepublikowanym tekście B. Walczaka, który autor przedstawił na Forum Kultury Słowa w Rzeszowie.

⁹ Spór o aborcję szczegółowo opisany został w pracy *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, M. Czyżewski, K. Dunin, A. Piotrowski (red.), Ośrodek Badań Społecznych, Warszawa 1991; spór o metodę *in vitro* w artykule A. Cegieli, *Dyskusja o metodzie in vitro jako spór źle prowadzony*, „Poradnik Językowy” 2011, z.10, s. 10–31 oraz w rozdziale *Metoda in vitro – grzech czy odbłask łaski bożej*, [w:] *Moralność w perspektywie słownika i wypowiedzi. Studium z zakresu leksykologii i pragmatyki językowej*, Wydawnictwo Wydziału

próbowano rozpoznać intencji uczestników sporu, przypisywano sobie nawzajem jedynie złe intencje. Media zaogniły ten spór, eksponując niefortunne i nie najważniejsze wypowiedzi. Zwolennikom metody *in vitro* zarzucano chęć wprowadzania do medycyny zasad eugeniki, wspieranie lobby lekarskiego, samą metodę porównano z aborcją i uznano za najcięższy grzech człowieka przeciw Stwórcy. Kościołowi z kolei stawiano zarzut hipokryzji, posądzano go o chęć sprawowania władzy nad wszystkim ludźmi, także niewierzącymi i porównywano z talibami.

Stosunek uczestników dyskursu do przedmiotu sporu powinien wynikać z rozeznania, możliwości wniesienia oraz uzasadnienia istotnych racji. Dyskutuujący nie mieli jednak właściwego rozeznania w kwestiach, o których dyskutowali, chociaż mogli skorzystać z ekspertyz. W dyskusji nad ustawą antyaborcyjną, kiedy już ekspertyzy zostały przygotowane, strona zwana „pro life” zanegowała kompetencje i bezstronność ekspertów drugiej strony i za wszelką cenę starała się unieważnić udokumentowane przypadki chorób uniemożliwiających urodzenie dziecka (bo groziłoby to kobiecie utratą życia), czyli zaprzeczyć faktom po to, by doprowadzić do całkowitego zakazu aborcji, także ze wskazań medycznych. Selekcja i negacja rzeczowych argumentów drugiej strony spowodowała przeniesienie całej dyskusji na poziom ideologiczny. Przedmiotem sporu miała być ochrona dziecka poczętego, stała się nim wygrana „pro life” za wszelką cenę, także za cenę życia matki, a także rola kobiety w społeczeństwie (rolę tę określono jako rolę strażaka idącego do pożaru i gotowego poświęcić życie).

W sporze o *in vitro* posłowie byli zobligowani do prawnego skonkretyzowania na poziomie ustawodawczym zasad Konwencji Bioetycznej Rady Europy (konwencję podpisał rząd Jerzego Buzka w 1999 r.). Oznacza to, że powinni określić zasady ochrony embrionów ludzkich i prawnie wyrazić prymat interesu i dobra jednostki nad wyłącznym interesem społeczeństwa i nauki. Do roku 2006 posłowie nie przygotowali ustawy, natomiast uczestnicy sporu – głównie przedstawiciele partii, Kościoła i dziennikarze sprowadzili go do postaci: postępek kontra Kościół, albo eugenika kontra ofiara. Do dziś nie zlecono analizy standardów postępowania w klinikach zajmujących się zapłodnieniem pozaustrojowym, co powinno być podstawą dyskusji o ustawie bioetycznej. Uczestnicy sporu dyskutowali o czymś, czego dobrze nie znali. Politycy próbowali uzyskać korzyści partyjne z licytowania się, kto przyzna więcej praw bezpłodnym parom lub parom homoseksualnym i, choć niczego nie ustalono, obiecywano finansowanie procedury z budżetu NFZ. O zainteresowaniu posłów problemem *in vitro* świadczy też fakt, że na wysłuchanie obywatelskie w sejmie oprócz Marka Balickiego nie przyszedł żaden z nich.

Polonistyki UW, Warszawa 2011, s. 120–145. W tekstach przeciwników metody *in vitro* mówi się o lobby lekarskim zainteresowanym metodą, a nie wspomina o cierpieniu bezpłodnych par, w tekstach zwolenników metody za winnego nieuchwalenia ustawy uznaje się Kościół katolicki, por. J. Hartman (GW, 25.02.2013).

Biorący udział w sporze księża posłużyli się niesprawdzonymi informacjami dotyczącymi rozpoznawalnych wad genetycznych u dzieci z *in vitro*, dostarczonymi przez uczestników sympozjum w Białymstoku (w Polsce zbadano tylko 16 dzieci urodzonych dzięki metodzie *in vitro*, co nie daje podstaw do jakiegokolwiek uogólnień).

Z kolei przedstawiciele mediów opowiadających się za wprowadzeniem *in vitro* nawet nie spróbowali się dowiedzieć, na czym opierają się argumenty przedstawiciele Kościoła, skąd księża protestujący przeciw powoływaniu dodatkowych zarodków czerpią swoją wiedzę o ich wykorzystywaniu w eksperymentach genetycznych¹⁰. Przyjęcie przez dziennikarzy postawy ignoranta, ale z wyrazistymi przekonaniem, doprowadziło do skrajnego zantagonizowania stron sporu i jego obserwatorów. Nieprofesjonalnym i nierzetelnym opisem problemu dziennikarze zdeorientowali ludzi zainteresowanych metodą *in vitro* i wywołali niechęć do Kościoła i katolików. Strona kościelna z kolei manipulowała obrazem metody *in vitro*, a tym samym przedmiotem sporu i kładła nacisk na sprzeczność metody z prawem naturalnym, co dla ludzi niewierzących nie mogło stanowić istotnego argumentu. Z jednej strony dziennikarze nierozumiejący, czym jest ekskomunika, pisali, że Kościół straszy nią bezpłodnych rodziców i sprowadzali postawę Kościoła do formuły „prawo naturalne zabrania *in vitro*”. Nie pytali ani o znaczenie terminu „prawo naturalne”, ani o jego konkretne odniesienie. Z drugiej strony prasa katolicka pisała o tym, że aby urodzić dziecko z *in vitro*, trzeba poświęcić nawet kilkadziesiąt zarodków. Tymczasem standardy w polskich klinikach są bardzo wysokie, a troska o zarodki wyższa niż w wielu innych krajach europejskich¹¹.

W postawach uczestników przywołanych tu sporów wobec warunków i przedmiotu dyskusji ujawniły się więc różne nieetyczne zachowania.

Po pierwsze, obraz przedmiotu sporu kształtowano w sposób nieprawdziwy, ale korzystny dla jednej ze stron i zgodny z jej przekonaniem. Na przykład, dla jednej strony sporu *in vitro* mogło być młodszą siostrą eugeniki, technologią i biznesem lobby lekarskiego, dla drugiej – szansą, metodą prowadzącą do urodzenia własnego dziecka, wręcz odblaskiem łaski Bożej.

Po drugie, eliminowano (selekcjonowano) informacje o przedmiocie sporu korzystne z racjonalnego punktu widzenia dla drugiej strony. Na przykład marginalizowano dylemat moralny związany z wyborem między śmiercią matki a usunięciem ciąży grożącej jej życiu.

Po trzecie, ideologizowano spory, hamując rzeczową dyskusję. Argumentom takim, jak cierpienie, zagrożenie życia, naturalna potrzeba urodzenia własnego dziecka, przeciwstawiano zasady religijne.

¹⁰ Eksperymenty takie są rzeczywiście przeprowadzane np. w Wielkiej Brytanii i w Niemczech. Odpowiedni zapis ustawy może je jednak zablokować w Polsce.

¹¹ Informację taką uzyskałam w klinice ginekologicznej, w której pytałam, na czym metoda polega, jak się ją stosuje oraz właśnie o standardy przeprowadzania zabiegów.

„Niepłodność to trauma na całe życie” – mówi jedna z dyskutujących o *in vitro* kobiet. Inna dodaje: „Niepłodność to choroba. Nie umiera się od niej. Ale umiera się od środka” (*Chcę urodzić dziecko, to moje prawo*, „Dziennik”, 29.12.2008). Biskup Pieronek: „Pary korzystające z *in vitro* mówią: mamy prawo do dziecka. Pytam się: jakie prawo? Skąd to prawo wynika? [...] Każde dziecko jest darem Bożym, niezależnie od tego, jak przyszło na świat i co towarzyszyło jego poczęciu. Ale ta prawda nie daje podstaw do twierdzenia, że mamy prawo manipulować życiem i zastępować naturalny proces poczęcia. [...] Nie wolno myśleć, że skoro Bóg nie obdarzył mnie dzieckiem, to mam prawo starać się o nie wbrew Jego woli” (Wiadomości, onet.pl, 16.01.2009).

Po czwarte, dychotomizowano spór, sprowadzając wszystkie problemy do dwóch stanowisk, zwykle związanych jeszcze z dwiema orientacjami politycznymi (prawica i lewica), co nie odpowiada ani podziałowi stanowisk w sporze, ani sytuacji na scenie politycznej. Obserwator sporu odnosi wrażenie, że można być za *in vitro* albo przeciw niemu, a nie widzi kwestii znacznie bardziej skomplikowanych, które ustawa powinna regulować (dotyczących np. ochrony zarodków, liczby zabiegów, które może mieć jedna kobieta itp.). Media tak kształtujące obraz dyskursu naruszają natomiast zasady etyki dziennikarskiej i uczestniczą w rozgrywkach politycznych. W tym wypadku bowiem dychotomizację sporu wzmacnia nie tylko opowiadanie się dziennikarzy za wprowadzeniem metody, lecz także przedstawianie przez nich członków partii i polityków jako tych wrażliwych na ludzkie cierpienie zwolenników ustawy zezwalającej na zabiegi oraz tych ograniczanych przez Kościół jej przeciwników. Biorąc pod uwagę to, że dyskusja o *in vitro* jest jednym z ważniejszych sporów moralnych epoki, media powinny ją pokazywać rzetelnie, nie zajmując żadnego stanowiska. Opowiadanie się po którejkolwiek ze stron nie pomaga w rozstrzygnięciu sporu, służy raczej walce z jakimś przeciwnikiem. Tymczasem czytamy: „In vitro. Talibów wojna z dziećmi” (okładka „Newsweeka” z lipca 2012), „Kościół zatracił miarę” (tytuł w GW, 15.04.2013), „mamy coś w rodzaju stanu wyjątkowego” (GW, 15.04.2013), „arcybiskup Hoser zagroził posłom popierającym *in vitro* ekskomuniką”¹² (GW, 09.04.2013), „Dobrze by więc było, gdyby zamiast analizować niefrasobliwość rzekomych «techników», duchowni przyjrzeni się własnej” (GW, 02.01.2012). Takie wypowiedzi niezależnie od ich wartości racjonalnej odbierane są przede wszystkim jako atak na Kościół, a także opowiadanie się po stronie lewicy.

Postawy uczestników dyskursu wobec partnerów również są uwarunkowane w znacznej mierze przez przekonania, emocje oraz orientację ideologiczną lub polityczną, a w mniejszym stopniu przez wiedzę i inne czynniki racjonalne. Mówiąc inaczej, w sporach publicznych częściej daje się upust emocjom, reaguje na pozycję i przynależność polityczną lub religijną oponenta, a nie na sens jego wy-

¹² Biskup Hoser nie mówił o ekskomunice, lecz o postawieniu się poza wspólnotą Kościoła, a to co innego.

powiedzi, dyskutuje się, aby z nim wygrać, bo to daje siłę, pozycję, władzę oraz oglądalność. Przeciwnik w sporze przestaje być rozmówcą, staje się wrogiem, którego należy zniszczyć. Obserwator również nastawiony jest na to, że właśnie niszczenie przeciwnika zobaczy. Zjawisko to widoczne jest już w tytułach tekstów medialnych, np. „Prof. Pawłowicz masakruje Kuźniara” (Frona, 25.05. 2013).

Większość z obserwowanych przeze mnie sporów ma charakter retoryczny, a nie merytoryczny, konfrontacyjny, a nie racjonalny. To, co w dyskursie ostatnich dwudziestu lat wydaje się charakterystyczne, to właśnie tendencja do konfrontacji, do szukania winnego, odpowiedzialnego za niewłaściwy stan rzeczy, zamiast poszukiwania rozwiązań, oraz przekonanie, że spór toczy się po to, żeby ktoś go wygrał, a wygrany może być tylko jeden. Oto charakterystyczny przykład jednego z takich właśnie głosów w sporze: „To, że *in vitro* jest w Polsce całkowicie dozwolone i nieuregulowane, co prowadzi do różnych nieszczęść, jest zawinione przez Kościół, który odmawia państwu prawa do uregulowania *in vitro*, oczekując nierealistycznie całkowitego zakazu” (J. Hartmann, GW, 25.02.2013).

Media przedstawiające dyskurs wspierają te negatywne tendencje, eksponując te zachowania uczestników sporu, które decydują o jego dychotomicznym i konfrontacyjnym charakterze, nie hamują zachowań określanych jako tzw. techniki forsowania, przeciwnie, same je wykorzystują.

Do programów o ważnych problemach moralnych i politycznych zaprasza się ludzi o skrajnych poglądach, mających krańcowo różne postawy i przedstawia się ich jako reprezentantów dwóch stron sporu. Czy są oni rzeczywiście reprezentantami stron, to kwestia bez znaczenia. Ważne staje się to, by mieli różne zdania na jeden temat, by dyskusja stała się wojną, by antagoniści nawzajem się atakowali. Wtedy zwiększa się oglądalność i przybywa tematów do kolejnych audycji. Takie postępowanie zwiększa stopień dychotomizacji sporu, odbiera debacie walor racjonalności, gdyż uczestnicy sporu medialnego, zamiast posługiwać się argumentami, prezentują swoje przekonania i opinie, co antagonizuje również uczestników debaty właściwej. A język, który wspólnotę konstytuuje, staje się narzędziem jej destrukcji. Wyraźnie widać to w dyskursie o *in vitro*, w dyskursie smoleńskim, dyskursie narodowym i innych. Ludzie, którzy dyskusję podjęli, stopniowo zmieniają się z dyskutantów we wrogów.

Rejestr nieetycznych zachowań językowych jest długi. Obejmuje stereotypizację, stygmatyzowanie, uwłaczanie, dyskredytację, często połączoną z hiperbolizacją, degradację, marginalizację, pogardę, wykluczanie, arbitralną zmianę znaczeń, używanie zgubnej koniunkcji, budowanie fałszywych alternatyw¹³. Zabiegi te stosują wszyscy uczestnicy dyskursów. Zmienne są tylko proporcje doboru środków z tego arsenału i stylistyczny charakter zabiegów językowych.

To, co wydaje się najgroźniejsze, to powtarzalność schematu obecnego wcześniej w systemach totalitarnych i znanego z publikacji Jeana Hatzfelda o wojnie

¹³ Por. A. Cegiela, *Retoryka pogardy w polskim dyskursie publicznym*, „Poradnik Językowy” 2012, z. 9, s. 14–25; też, *Czym jest mowa nienawiści?*, „Poradnik Językowy” 2014, z. 1, s. 7–17.

Hutu i Tutsi, schematu strategii nienawiści, nazwanego przez Giorgio Agambema „włączającym wykluczeniem”. Stosuje się je wobec wybranych osobników i polega ono na tym, że odbiera się im prawo uczestnictwa w dyskursie, w gruncie rzeczy odbierając także prawa ludzkie. Wyłączonych można wyśmiewać, obrażać, poniżać oraz izolować. W ten sposób narusza się ważne wartości: równość i wolność (bo podważa się prawo inkluzji w komunikacji) oraz godność (bo okazuje się pogardę i nienawiść).

Strategia nienawiści ma kilka etapów.

Pierwszy to kształtowanie czyjegoś negatywnego obrazu (czyli zabiegi dyskredytacji i stygmatyzowania). Osoba lub grupa tak opisywana ma wyłącznie cechy negatywne, budzące odrazę, pogardę. Nie jest ważne, czy cała grupa ma takie negatywne i dyskredytujące cechy. Ważne, by został ukształtowany pewien stereotyp grupy i przekonanie, że odznacza się nimi każdy z jej członków. Tak więc najpierw odbywa się etykietowanie, a potem stygmatyzacja.

I oto „historyk z IPN-u” to gorszy, marny i tendencyjny historyk, będący pod wpływem PiS-u i szukający kwitów na Wałęsę, „dziennikarz prawicowy” to zwolennik sekty, „bezrobotny” to osoba roszczeniowa, niezaradna, „matka kilkorga dzieci” to kura domowa zdominowana przez męża o osobowości macho, przeciwnik małżeństw homoseksualnych to nie sceptyk, lecz „przedstawiciel Ciemnogrodu”, przynoszący wstyd Polsce. „Liberał” to przeciwnik normalnej rodziny, negujący zdrowe zasady moralne. Jeśli cała grupa nie posiada wszystkich negatywnych cech, to i tak można jej to przypisać:

Nietrudno przewidzieć, jak wyglądałaby dyskusja polityczna na ten temat [antykoncepcji]. Rozgrzana do czerwoności prawica rzucająca oskarżenia o eugeniczne ciążoty, o zmuszanie katolików do grzechu, uderzanie w katolicką rodzinę i prawo naturalne, mantry znane od lat. (Polityka, 08.05.2013, s. 27)

Po stworzeniu pewnego stereotypu (odebraniu wielowymiarowości grupie) można ją degradować, czyli uzupełniać obraz o kolejne negatywne cechy. Można ukazać jej obraz jako grupy niebezpiecznej, zagrażającej prawom innych. „Zwolennik sekty smoleńskiej” stanie się na tym etapie „fundamentalistą” albo osobą „bezprawnie wyłudającą odszkodowania od państwa”. Oto kilka wymownych przykładów:

Krzepnie nam sekta bez wiary w zwycięstwo, ale z wiarą w trwanie. Złorzeczenia i paranoiczne podejrzania powodują, że coraz głębiej wchodzimy w szczegóły, jak poćwiartowane były ciała, potem jak pięknie niektóre zszycy, a innych nie udało się nic a nic [...]. Paranoicy wszystkich krajów łączcie się! (Newsweek, 06.11.2010)

Polskiej zimnej wojny nie da się wytłumaczyć bez psychologii. [...] Kluczem jest osobowość prezesa. Zaprzyjaźniony psychiatra postawił diagnozę, ale zakazał jej publikowania. (Newsweek, 25.09.2010)

Odpowiednio zohydzony osobnik lub grupa nie mają już praw. Nie stosuje się już wobec nich reguł obowiązujących wobec innych członków społeczeństwa

i nie wywołuje to protestów. Można nazywać ich „zwierzętami”, „chorymi psychicznie”, „fundamentalistami katolickimi” (licząc na skojarzenia z fundamentalistami islamskimi), „hienami cmentarnymi”, „małą z brzytwą”, naruszać tabu kulturowe, czyli np. wyśmiewać ich poczucie straty bliskich, nawet opluwać i bić. Deklaruje się, że „dorżniemy watahę, albo że raz sierpem, raz młotem czerwoną hołotę”.

Zawieszenie normalnych praw ilustrują też słowa odnoszące się do głowy państwa:

Lech Kaczyński nie wie, kto stał za tym atakiem, ale cieszy się, że żyje, niestety jest odosobniony w tym uczuciu. (J. Wojewódzki, Poranny WF, 19.03.2009)

Mały, głupi, niedorozwinięty człowiek, zwany prezydentem Polski, Lech Kaczyński. (M. Furgalski, Poranny WF, 19.03.2009)

Już sam fakt, że nie ma brata bliźniaka, staje się wielką zaletą. (Newsweek, 31.04.2010)

Kiedy znamy kogoś, kto ma pisowskie poglądy, mówimy o takim osobniku, jakby był chory na wstydliwą chorobę. (Newsweek, 08.01.2011)

Warto zauważyć, że podstawą takich działań jest swoiste przekonanie grupy perswazyjnej o istnieniu jakiegoś wyobrazonego ładu opartego na słusznych zasadach. Ani ten ład, ani budujące go zasady nie są konkretne. Ważne, że są one tworzone przez ludzi, a niszczone przez innych – nie ludzi, antyludzi groźnych, chorych na paranoję, mających kompleksy przeszłości, niemoralnych. W imię pozornego ładu można tych obcych, nie ludzi słownie obrażać, stygmatyzować, marginalizować. Taki rodzaj myślenia stanowi niebezpieczne usprawiedliwienie, przyzwolenie na dalsze dehumanizujące działania słowne i, jak pokazuje historia, fizyczne. Te działania to najpierw zwykle postulaty wykluczenia lub co najmniej ograniczenia praw. Oczywiście, nie wszystkie tego rodzaju zachowania słowne mają taki systematyczny charakter. Systematycznie buduje się obraz Kościoła, który zajmuje się odzyskiwaniem majątku, robieniem mętnych interesów, hamowaniem postępu w medycynie, kontrolowaniem życia seksualnego katolików oraz pedofilią. Taki kościół należy z dyskursu wykluczyć i to zostaje sformułowane *explicite*:

A po co w ogóle pytać biskupów o zdanie? Kościół ma prawo swoje zasady religijne i moralne egzekwować na terenie, który jest mu właściwy – np. w konfesjonale. Tam można sprawować władzę nad sumieniem jednostki. Mam wrażenie, że wprawdzie rząd formalnie nie pytał o zdanie biskupów, ale zachowuje się, jakby pytał. Podobnie media – jak gdyby pytały Kościół, na co pozwoli, a na co nie pozwoli. A Kościół to wykorzystuje, by zaprzęgać państwo do obrony swoich wątpliwych wartości. Chodzi przede wszystkim o władzę nad ludźmi. Biskupi doskonale wiedzą, ile mogą osiągnąć swoimi religijnymi środkami. Sięgają więc po władzę poza Kościołem, wywierają presję na rząd i domagają się ustaw takich lub innych, które by Kościołowi pomagały utwierdzać zasięg wpływów religii. [...] Powstaje też pytanie, na czym kler opiera swoją pewność siebie, bo ani moralnych, ani intelektualnych podstaw do tego nie widać. (B. Łagowski, „Gazeta Wyborcza”, 28.12.2007)

Wykluczający charakter ma też wypowiedź Jacka Żakowskiego, będąca elementem szerszej oceny pracy ministra Gowina: „Wydaje mi się, że jest to jeszcze gorszy chwast polityczny niż Jan Rokita czy Zyta Gilowska, którzy symbolizują najgorszy okres Platformy” (GW, 24.08.2013). Zabawna, zdaniem dziennikarzy, propozycja uczniów wobec ministra edukacji: „Giertych do wora, wór do jeziora”, nie wpisywała się już w szersze i systematyczne działania językowe, chociaż jej tolerowanie było świadectwem przyzwolenia na takie działania.

Czy na pewno mamy prawo do takich wypowiedzi w przestrzeni publicznej?

Wypowiedzi wykluczające to jedno z najcięższych rodzajów przestępstw wobec partnerów/wrogów w dyskursie. Warto jednak zauważyć, że szkodliwe są i te mniej groźne: nazwanie homoseksualistów bezproduktywnymi społecznie (a więc zbędnymi ze społecznego punktu widzenia), przedstawianie Ukrainek jako osób gorszych, niezасługujących na szacunek, nad którymi Polak ma władzę, kibiców jako kiboli, uczestników Marszu Niepodległości jako faszystów szerzących za pomocą transparentu „Bóg, Honor i Ojczyzna” język nienawiści. Wyraźnie widać tu nawiązanie do niechlubnej tradycji nowomowy – odświeżania sprawdzonych mechanizmów arbitralnego nadawania znaczenia wyrazom i pragmatycznego używania określeń wartościujących: „faszysta” to ‘uczestnik Marszu Niepodległości’, bojówkarz z Niemiec napadający grupę rekonstrukcyjną to „członek Antyfy, który uchronił pokojową manifestację od masakry”.

Stosunkowo nowy (około dwudziestoletni) wydaje się natomiast mechanizm zgubnej koniunkcji (zaraźliwego sąsiedztwa) – „nie zabijam, nie kradnę, nie wierzę”; „aborcja, eutanazja, zawodowa praca kobiet”; „bezrobocie, alkoholizm, narkomania, małodzieństwo”; „pedofilia, prostytutka, pornografia i antykoncepcja”. Nie pojmuję, dlaczego ten pierwszy szereg został przez Magdalenę Środę oceniony publicznie jako dowcipny i niewinny. Łączy przecież manifestacyjnie nazwy dwóch przestępstw z wiarą, sugerując, że wiara w Boga też jest przestępstwem.

Zachowania nieetyczne, także nieetyczne językowo, widzi się przede wszystkim przez pryzmat ich skutków społecznych. Na zakończenie wskażę więc kilka takich szczególnie niepożądanych rezultatów nieetycznego użycia słowa w dyskursie.

Pierwszym negatywnym efektem braku etyczności w komunikacji jest utrwalenie fałszywego i uproszczonego obrazu problemu i uczestników sporu wyobrażonego w fałszywej alternatywie. Na przykład: europejskość albo patriotyzm; homofobia albo nowoczesna ustawa partnerska; zaścianek, Ciemnogród albo *in vitro*; ciemna prawica albo nowoczesna lewica; albo aborcja i eutanazja albo klechistan/dyktatura kleru; albo Żyd, albo patriota, albo konserwatysta, albo światły obywatel, czyli albo my albo wy. Tak skonstruowana sztuczna alternatywa oznacza faktycznie bezalternatywność lub nakaz określonego przez innych wyboru. Z etycznego punktu widzenia jest zatem mającym charakter manipulacyjny ograniczaniem autonomiczności (suwerenności) jednostki.

Drugim skutkiem jest utrwalanie się uproszczonego, stereotypowego myślenia o przeciwniku w sporze, sugerowanego głównie przez media, a będącego wynikiem wiary w ukrytą teorię osobowości: jeśli ktoś jest liberałem, to jest zwolennikiem aborcji, eutanazji, związków partnerskich; jeśli jest katolikiem (katolem), to na pewno jest ciemniakiem, przeciwnikiem antykoncepcji; jeśli jest pravicowcem albo pisowcem, to jest fundamentalistą katolickim; jeśli ktoś jest liberałem, to nie może być patriotą; jeśli jest pisowcem, to może świętować tylko przegrane powstania i inne smutne rocznice.

Te dwa zjawiska utrwalają dychotomię polskiego dyskursu publicznego. Język zamiast pełnić funkcję synergiczną, pomagać we wspólnym działaniu, sprzyja budowaniu czarno-białej rzeczywistości, utrwała stereotypy i sprzyja rodzeniu się uprzedzeń.

Za trzeci negatywny rezultat nieetycznego traktowania możliwości dialogu uznałabym wiarę w jeden obowiązujący wzorzec myślenia sugerowany przez media i oparty na ideologii poprawności politycznej lub sile grupy perswazyjnej, uznający tylko jedną rację – kwintesencją takiego myślenia są dwie wypowiedzi Kolendy-Zaleskiej: „Żadne fakty nie mogą zmienić rozstrzygnięć komisji Millera” i Tekielego: „Bioterapia, różdżkarstwo i joga to pakt z szatanem”.

Przekonanie, że mamy prawo naruszać czyjąś godność, równość, że przysługuje nam prawo ograniczania czyjejś wolności w imię jakiegoś wyimaginowanego ładu i dlatego, że jacyś „oni” na to zasłużyli, to kolejny, czwarty rezultat nieodpowiedzialnego traktowania sytuacji sporu. Przekonanie takie to w gruncie rzeczy przeświadczenie o tym, że jakiejś grupie przysługuje władza nad mową i nad inną grupą ludzi. To również krok w stronę banalizacji nieetycznych wypowiedzi publicznych – tak często mówi się przeciwko człowiekowi, że nie warto już tego piętnować, można nie zwracać na to zjawisko uwagi. Taki rodzaj myślenia to przejaw moralności kolektywnie zredukowanej, rezygnującej z refleksji nad wartościami i odpowiedzialności za nie.

Bibliografia

- Agambem G. [2008], *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Bartmiński J. [2012], *Etyka słowa a potoczny wzorzec komunikacji*, [w:] *Oblicza polszczyzny*, red. nauk. A. Markowski, R. Pawelec, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa, s. 32–48.
- Bühler K. [2004], *Teoria języka: o językowej funkcji przedstawiania*, TAIWPN Universitas, Kraków.
- Cegiela A. [1996], *Norma wzorcowa i norma użytkowa komunikacji we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, J. Miodek (red.), Wrocław.
- Cegiela A. [2011], *Metoda in vitro – grzech czy odblask łaski Bożej*, [w:] *Moralność w perspektywie słownika i wypowiedzi. Studium z zakresu leksykologii i pragmatyki językowej*, Wydawnictwo Wydziału Polonistyki UW, Warszawa, s. 120–145.
- Cegiela A. [2011], *Dyskusja o metodzie in vitro jako spór niewłaściwie prowadzony*, „Poradnik Językowy”, z. 10, s. 10–31.

- Cegiela A. [2012], *Retoryka pogardy w polskim dyskursie publicznym*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 14–25.
- Cegiela A. [2014], *Czym jest mowa nienawiści?*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 7–17.
- Czyżewski M., Dunin K., Piotrowski A. (red.) [1991], *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, Ośrodek Badań Społecznych, Warszawa.
- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A. (red.) [2010], *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Biblioteka Dyskursu Publicznego, Warszawa, s. 59.
- Głowiński M. [2009], *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*, TAIWPN Universitas, Kraków.
- Hatzfeld J. [2009], *Strategia antylop*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Hatzfeld J. [2011], *Nagość życia. Opowieści z bagien Rwandy*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Hatzfeld J. [2012], *Sezon maczet*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Jacobson R. [1960], *Poetyka w świetle językoznawstwa*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Język IV Rzeczypospolitej* [2010], M. Czerwiński, P. Nowak, R. Przybylska (red.), Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- M. Karwat [2006], *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, PWN, Warszawa.
- Kmiecik S. [2013], *Przemysł pogardy*, Prohibita, Warszawa.
- Kowalski S., Tulli M. [2003], *Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, Wydawnictwo WAB, Warszawa.
- Kuciński P. [2014], *Etyka wynaleziona*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 18–28.
- Levinson S.C. [1985], *Pragmatics*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Pajdzińska A., Puzynina J. [1996], *Etyka słowa*, [w:] *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, s. 35–45.
- Tugendhat E. [2004], *Wykłady o etyce*, Oficyna Naukowa, Warszawa.

BARBARA KUDRA

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny,
Instytut Filologii Polskiej, Katedra Współczesnego Języka Polskiego

Semantyzacja ideologiczna słowa w tzw. dyskursie smoleńskim

W Bachtinowskiej koncepcji słowa „odseparowanie wypowiedzi od jej otoczenia, dekontekstualizacja słowa czyni je bezwartościowym i martwym przedmiotem nowej pedantycznej paleologii w badaniach językowych” [Mihailovic 2009: 99]. To spostrzeżenie Nikołaja Bachtina może być mottem dla rozważań o roli słowa w dyskursie. Właśnie w analizie dyskursu, według Michela Foucaulta [za: Howarth 2008: 87], zwraca się uwagę na konieczność holistycznego sposobu ujmowania danych wypowiedzi (wraz z ich wszelkimi pobocznymi aspektami), na przykład na ich kontekstualność oraz sytuacyjność, na rolę nadawcy, a także na aktywną rolę odbiorcy, na kompetencje komunikacyjne uczestników dyskursu. Dyskurs ma więc charakter socjologiczny, a język stanowi jego ważny składnik. W pewien sposób jesteśmy we władzy dyskursu, bo podlegamy mu jako członkowie danej wspólnoty. Jest też dyskurs asumptem do tworzenia społecznych podziałów oraz hierarchii. Trudno więc go traktować jako sposób obiektywnego odzwierciedlenia rzeczywistości społecznej. Raczej jest tak, że to dyskurs kreuje pewną stronniczą wizję świata, zgodną z daną dziedzina, poglądem, ideologią itp. Można zatem mówić o dyskursie naukowym, religijnym, dyskursie lewicowym, feministycznym, ekologicznym i innych.

Zawarte w tytule artykułu określenie „dyskurs smoleński” rozumiem jako subdyskurs w dyskursie politycznym, jako zbiór typów wypowiedzi zawężonych do tematu, którym jest katastrofa lotnicza pod Smoleńskiem z 10 kwietnia 2010 roku. Od trzech lat jest ona przedmiotem komentarzy, dyskusji, sporów toczonych publicznie przez różne podmioty, głównie jednak przez przedstawicieli dwóch politycznych partii – opozycyjnej (Prawo i Sprawiedliwość) i rządzącej (Platforma Obywatelska). Temat ten jest obecny w debacie publicznej i w dyskursach politycznych różnych partii i różnych podmiotów publicznych, a dociera do

odbiorców za pośrednictwem mediów. Jest on stale obecny w dyskursie medialnym, ale zawsze intensyfikuje się w czasie każdej kolejnej zbliżającej się rocznicy katastrofy. Treści związane z tym wydarzeniem krążą wciąż w komunikacji publicznej, a wraz z nimi pojawiają się różne ich konceptualizacje, werbalizacje.

Celem mojej wypowiedzi nie jest charakterystyka tzw. smoleńskiego dyskursu, lecz omówienie sposobu, w jaki oddziałuje on na semantykę znaków językowych, tu jednostek leksykalnych. Narzuca się im bowiem w tym dyskursie nowe, najczęściej negatywne konotacje, oraz interpretuje zgodnie z potrzebami uczestników dyskursu, w ramach ich poglądu (oraz przekonań) na przyczyny katastrofy lotniczej, i szerzej, w ramach walki politycznej między partiami. Mówiąc krótko, w dyskursie tym następuje semantyzacja i desemantyzacja aksjologiczna, emotywna, ideologiczna znaków językowych – neutralne słowo otrzymuje najczęściej negatywną semantyzację. Proces ten odbywa się na poziomie konkretnych wypowiedzi. W centrum pola konceptualnego znajduje się zawsze jakiś węzeł semantyczny, dominanta semantyczna, słowo-klucz (według socjologa Marka Czyżewskiego: słowo-wyzwalacz; Małgorzata Kita zaproponowała używanie terminu: słowa-magnesu, słowa przyciągającego uwagę i generującego dyskurs).

W omawianym dyskursie są to słowa *Smoleńsk* i utworzony od tej nazwy derywat przymiotnikowy *smoleński*.

Pierwszy ośrodek pola konceptualnego stanowi nazwa geograficzna *Smoleńsk*. Pojawia się ona w wielu kontekstach i polach konceptualnych, które świadczą, że ma zmienione znaczenie: „w najbliższych wyborach rząd będzie musiał rozliczyć się ze **Smoleńska** dużo bardziej niż z oplakanego stanu gospodarki” (GP 2013, 17, 2); „Właśnie dlatego rząd ożywia komisję Laska, która ma przekonać Polaków, że sprawa **Smoleńska** została wyjaśniona” (GP 2013, 17, 2); „postanowiono wykorzystać **Smoleńsk** politycznie w sposób wyjątkowo odrażający i bezczelny – do «pojednania» z Putinowską Rosją” (GP 2013, 15, 23); „**Smoleńsk** stał się bardzo ważnym elementem naszej kultury, archetypem polskiej duszy i istotną miarą politycznej oceny naszej rzeczywistości” (GP 2013, 15, 23); „Tusk, odpowiesz za **Smoleńsk!**” (Nasz Dz 2013, 11 IV, 5); „**Smoleńsk** to był zamach!” (GW 2013, 13–14 IV, 2); „**Smoleńsk** jawi się więc jako zbrodnia doskonała” (GW 2013, 13–14 IV, 2); „Nauka może rozbroić **Smoleńsk**” (GW 2013, 19 IV, 11).

Wynika z tych kontekstów, że nazwa geograficzna, wyznaczająca określony teren i mająca swoje realne znaczenie, staje się metonimicznym określeniem tragicznej katastrofy lotniczej; staje się konceptualnie „wydarzeniem” komunikacyjnym. Przyczyn katastrofy upatrują niektórzy uczestnicy „dyskursu smoleńskiego” w spisku, w zмовie wrogich Polsce sił, do których włączają rządzącego premiera (Donalda Tuska) i władze rosyjskie, na czele z ówczesnym premierem Władimirem Putinem. Utożsamiają katastrofę z zamachem, ze zbrodnią doskonałą. Ich zdaniem, katastrofa wymaga rozliczenia i ukarania winnych.

Realne znaczenie toponimu zostaje tu zastąpione znaczeniem pragmatycznym, odnoszącym się do stosunków między użytkownikami znaków a/i samymi

znakami, a nie znakami a/i rzeczywistością pozajęzykową (realnością). Widoczne jest tu zatem zawłaszczenie tego znaku przez *dyskurs smoleński*. Ten „nowy Smoleńsk” obrasta też pejoratywnymi konotacjami, identyfikując członków wspólnoty przez treści negatywne [Bralczyk 199: 112; Steciąg 2012: 138–147]. Jest symbolem słabości rządu i państwa, symbolem tragedii narodowej, mocnym argumentem w walce wyborczej. Jego swoistą leksykalizację utrwalają takie na przykład konteksty jak *norweski Smoleńsk*: „22 lipca TVN nadawała obchody rocznicy masowego zabójstwa dokonanego przez pana Breivika w Norwegii [...]. Dla naszych komentatorów z kraju wiecznej żałoby oni [tj. młodzież norweska, która tańcem i zabawą fetowała na wyspie pamięć poległych] tam przybyli wyrazić smutek, uczcili, dali wyraz pamięci – no po prostu **norweski Smoleńsk**” (NIE 2012, 31, 16). Wyrażenie *norweski Smoleńsk* funkcjonuje tu podobnie do frazeologizmu jako kalka pojęciowa, aktualizująca znaczenie konotacyjne leksemu *Smoleńsk*. Nazwa *Smoleńsk* w metonimicznym profilu przewija się też w połączeniach z rzeczownikami, dla których jest określeniem atrybutywnym, nierzadko wykorzystującym stereotyp „wrogiej Rosji”, np. *prawda o Smoleńsku*, *strzały w Smoleńsku* (strzelanie do rzekomo ocalałych w katastrofie pasażerów samolotu), *las pod Smoleńskiem* (skojarzenie z lasem katyńskim), *ofiary Smoleńska* itp. Tego rodzaju kolokacje utrwalają konotacyjne znaczenie toponimu *Smoleńsk*.

Drugim ośrodkiem pola konceptualnego jest przymiotnik *smoleński*. Koncentruje, ogniskuje on wokół siebie rzeczowniki waloryzujące, np. *katastrofa*, *tragedia*, *zamach*, *mord*, *religia*, *sekta* itp. Z **konceptualnego** punktu widzenia przymiotnik ten nie pełni tu jednak zwykłej funkcji określającej w stosunku do rzeczowników (por. *szybki samochód*); funkcja ta zwykle wyraża się aksjologizującym zawężeniem znaczenia rzeczownika, który jest nadal wyrazem określającym. W omawianych wyrażeniach (*zamach smoleński*, *tragedia smoleńska*, *mord smoleński*, *religia smoleńska*, *brzoza smoleńska*) funkcję wyrazu określanego **konceptualnie** przejmują przymiotnik (tu: *smoleński*), którego rola w tych wyrażeniach jest semantycznie/konceptualnie dominująca. Jest to swoiste odwrócenie funkcji; konstrukcje takie to twory o strukturalno-semantycznej **funkcji odwróconej**. To zupełnie inny sposób komponowania sensu, o zmienionej hierarchii w związku z ideacyjną funkcją komponentu. Punktem wyjścia dla takiej konceptualizacji jest przymiotnik będący derywatem utworzonym od toponimu. Pełni on także funkcję symbolu dyskursowego, organizując społeczną świadomość i uwagę. Tak powstają „nowe kognitywno-komunikacyjne konstrukty” [Fleischer 2007: 13] operatywnej fikcji. Każdy z tych konstruktów nacechowany jest emocjonalnie. W ten sposób dokonuje się semantyzacja kolektywnych doświadczeń i indywidualnych postrzeżeń i – jak napisał Michael Fleischer – „obiekty komunikacji generowane są więc przez relacjonalizację, różnice i opozycje, kiedy przypisana zostaje im semantyka; semantyka – różnicująca je od innych obiektów (dlatego te ostatnie muszą być obecne) lub precyzyjniej – pozwalająca się im pojawić jako różne od nich” [Fleischer 2007: 15].

Wychodzenie w procesie konceptualizacji od toponimicznego przymiotnika *smoleński* staje się w semantyzacji wzorcem konceptualizacyjnym. Rzeczowniki natomiast umożliwiają dyferencjację, głównie natury aksjologiczno-tożsamościowej. Gdy taki wzorzec powstanie, a jest nim, według mnie, *katastrofa smoleńska*, to połączenia rzeczowników z przymiotnikiem *smoleński*, będące najczęściej modyfikacją tego wzorca, wymagają tylko powtórzenia, powielenia¹. Powtarzane – stają się powoli symbolami dyskursowymi lub też mogą stać się symbolami kolektywnymi. Na poziomie wzorca nie ma dyferencjacji. Pojawia się ona dopiero w konstrukcjach, które powielają ów wzorzec, ale są w stosunku do niego asymetryczne, tj. zmieniają jakość semantyczno-emotywną (aksjologiczną) komponentów. Taki jest zatem mechanizm semantyzacji tych tworców, konstruktów. I tak na przykład wzorcowa zbitka semantyczno-leksykalna *katastrofa smoleńska* powielana jest przez takie połączenia, jak: *sekta smoleńska*, *zamach smoleński*, *mord smoleński*; widoczna jest w nich gradacja semantyczno-aksjologiczna, a zarazem asymetria w konceptualizacji, w stosunku do wzorca w postaci względnie neutralnego wyrażenia *katastrofa smoleńska*. Katastrofę tę i związane z nią okoliczności nazywa i wyraża cały ciąg połączeń wyrazowych z derywatem przymiotnikowym utworzonym od nazwy *Smoleńsk*, które są konstrukcjami sfrageologizowanymi i wypełniają odrębne pola konceptualne. Wyrażenie *katastrofa smoleńska* jest hiperonimem dla tych hiponimicznych pól konceptualnych. Sfrageologizowanych związków wyrazowych wygenerowanych ze wzorca *katastrofa smoleńska* jest nieporównanie więcej niż połączeń z rzeczownikową nazwą *Smoleńsk*. Wymieniłem tylko niektóre z nich, np. ***brednie smoleńskie*** („Nauka jest bezsilna wobec «naukowych» bredni smoleńskich: zamach, dwa wybuchy, hel, sztuczna mgła?”), GW 2013, 19 IV, 11); ***brzoza smoleńska*** („Brzoza smoleńska! Skazuję cię na ścięcie!” [napis na rysunku – tekst wypowiada sędzia], NIE 2012, 47, 8); ***film smoleński*** („Publiczna telewizja zapowiedziała emisję dwóch filmów smoleńskich – goebelsowskiej «Śmierci prezydenta» oraz rzetelnej i obiektywnej «Anatomii upadku» w reżyserii Anity Gargas”, NIE 2013, 6, 2); ***histeria smoleńska*** („Politolodzy oszaleją z podniecenia. Sensacja! [...] To koniec Kaczyńskiego! – Przeciwno sześciu kolejnym porażkom wybierzmy. Przeciwno hysterii smoleńskiej”, NIE 2012, 38, 2); ***kłamstwo smoleńskie*** („przemysł pogardy [wobec ofiar] [...], to działania o charakterze antypaństwowym, tak jak kłamstwo smoleńskie...”, GP 2013, 15, 14); ***krucjator smoleński*** („Oprócz nagłośnionego i nienegowanego nawet przez krucjatorów smoleńskich faktu, iż z całej załogi tylko mechanik miał wymagane uprawnienia...”, NIE 2013, 16, 7); ***lewica smoleńska***, ***lewicowiec smoleński*** („Trwa mnożenie bytów po lewej stronie sceny politycznej. Powstał

¹ Dziennikarka tygodnika „NIE” (2012, 46, 12) Alicja Wilczewska w artykule pt. *Wygugłowani o świecie* pisze, że „dla słowa *Smoleńsk* można znaleźć w Internecie ponad 4 630 000 haseł. Liczba się podwaja i potraja, gdy przyjdzie ochota wpisać: *Smoleńsk Kaczyńscy*, *Smoleńsk zamach*, *zdjęcia ze Smoleńska* etc.”

nowy ruch – lewica smoleńska [...]. Lewicowiec smoleński twardo wierzy w zamach i zarazem... wyznaje racjonalizm”, FiM 2013, 16, 2); **martyrologia smoleńska** („Te ostatnie mogą w czytelniku rodzić przekonanie, że za «teorią spiskową» zamachu i całą martyrologią smoleńską stoi grupa oszołomów, a nie ideowych patriotów”, GP 2013, 16, 14); **miesięcznica smoleńska** („Za nami 34. miesięcznica smoleńska”, NIE 2013, 8, 1); **Mord Smoleński** („Brunon K. przyznaje się do Mordu Smoleńskiego” [napis nad rysunkiem Tomasza Wiatera], NIE 2012, 48, 5); **nawóz smoleński** („Tymczasem na każdą minutę publicznego programu ochronionego przed zamętem przypada tuzin egzemplarzy prawniczej prasy, która na nawozie smoleńskim rozrosła się przez te 3 lata w prawdziwą dżunglę”, NIE 2013, 16, 7); **obchody smoleńskie** („Ale w obchodach smoleńskich oprócz oplakiwania zmarłych i publicznego oddawania czci [...], jest jeszcze coś innego”, GP 2013, 15, 21); **paranoja smoleńska** („Paranoja smoleńska. Jarosław ciągle przymulony” [nagłówek], NIE 2012, 45, 4); **przypadek smoleński** („Wykluczono eksplozję [...]. W przypadku smoleńskim brak było jakichkolwiek poszlak wybuchu”, NIE 2012, 47, 4); **rodziny smoleńskie** („[finansowaniem z budżetu zespołu Laska] oburzony jest również jeden z pełnomocników rodzin smoleńskich”, Nasz Dz 2013, 12 IV, 4); **rozłam smoleński** („Rozłamowi smoleńskiemu wszyscy wróżą jednakże stuletnią przyszłość. Oznacza to, że nasze zespalanie z Europą jest i będzie złudzeniem”, NIE 2013, 15, 2); **religia smoleńska** („Może więc pora przyznać, że technologia walki z religią smoleńską, uprawiana przez elitę mainstreamowych mediów [...], po prostu się nie sprawdziła”, NIE 2013, 16, 7); **schizofrenia smoleńska** („Mówił [Mec. Rogalski, były pełnomocnik Jarosława Kaczyńskiego, prezesa PiS], że żył w schizofrenii smoleńskiej”, TVN24, 7 V 2013, g. 21.37); **seкта smoleńska** („Aż dziw bierze, że prowadzący dziennikarz nie skojarzył, że księżulo precyzyjnie definiuje dogmaty sekty smoleńskiej. Jeszcze jednej parodii religii”, Angora 2013, 17, 9); **serial smoleński** („W najnowszym odcinku serialu smoleńskiego: Jarosław Kaczyński ogłosił w «Uważam Rze», że na 99 proc. doszło do wybuchu, ponieważ «nie ma leja»”, NIE 2012, 47, 2); **smoleński mecz** („Wychodzi na to, że w smoleńskim meczu prawda kontra zamach padnie wynik pięć tysięcy do jednego”, NIE 2013, 5, 2).

By zbędnie nie rozszerzać tekstu, podam pozostałe wyrażenia z użyciem derywatu *smoleński* tylko z ich lokalizacją, bez kontekstu: „*lud smoleński*” (GW 2013, 13–14 IV, 21); *manifestacje smoleńskie* (GP 2013, 15, 21); *obóz smoleński* (GW 2013, 17 V, 8); *pomnik smoleński* (GW 2013, 13–14 IV, 3; Nasz Dz 2013, 11 IV, 5); *propaganda smoleńska* (GW 2013, 13–14 IV), 3; „*pułapka smoleńska*” (GW 2013, 13–14 IV, 22); *smoleńska mitologia* (FiM 2013, 15, 5); *smoleńska układanka* (Angora 2012, 17, 25); *smoleńska ustawka TVP* ([nagłówek] GP 2013, 16, 12); *smoleńska wiara* (FiM 2013, 17, 26); *smoleński festiwal* (NIE 2012, 44, 4); *smoleński mur* (NIE 2013, 16, 7); *smoleńskie koncepcje* (NIE 2012, 47, 2); *smoleńskie nonsensy* (NIE 2013, 15, 2); *smoleńskie teorie spiskowe* (NIE 2012,

46, 9); *śledztwo smoleńskie* (Nasz Dz 2013, 26 IV, 6); *tajemnica smoleńska* (NIE 2013, 1, 1); *tragedia smoleńska* (GP 2013, 17, 2; FiM 2013, 16, 14); *trupy smoleńskie* (NIE 2012, 46, 9); „*wieczór smoleński*” (GP 2013, 16, 12); *wojna smoleńska* (NIE 2012, 45, 4); *zamach smoleński* (GP 2013, 16, 6; NIE 2012, 46, 9; FiM 2013, 16, 28); *zbrodnia smoleńska* (NIE 2013, 15, 2); *zespół smoleński* ([parlamentarny] Nasz Dz 2013, 18 IV, 4); *zwłoki smoleńskie* (NIE 2012, 37, 2); *żałoba smoleńska* (NIE 2013, 6, 5).

Przymiotnik w tych połączeniach aktualizuje znaczenie konotacyjne toponimu *Smoleńsk*, a nie jego realne znaczenie. Sens połączeń przymiotnikowo-rzeczownikowych trudno czasem wyjaśnić bez uwzględnienia szerszego kontekstu. Są też one w większości negatywnie/ironicznie nacechowane. Ważne jest w ich analizie dyskursywnej to, która ze stron sporu ich używa, w związku z czym pojawiają się niekiedy ich antonimiczne odpowiedniki, np. *seкта smoleńska*//*seкта antysmoleńska* (GP 2013, 15, 10), *lud smoleński*//*lud antysmoleński* (GW 2013, 13–14 IV, 21), *Polska smoleńska*//*Polska niesmoleńska* (GW 2013, 13–14, 3), *smoleńskie media*//*niesmoleńska prasa* (NIE 2013, 16, 7), *obóz smoleński*//*środownisko antysmoleńskie* (GP 2013, 15, 15). W połączeniach z derywatem przymiotnikowym *smoleński* daje się również zauważyć, że niektóre z nich stanowią zmetaforyzowane i zaksjologizowane zbitki leksykalne, przywołujące negatywnie wartościowane skojarzenia, np. z paramedycznymi określeniami swoistych jednostek chorobowych: *histeria smoleńska*, *paranoja smoleńska*, *schizofrenia smoleńska* czy z ironicznymi określeniami typu *religia smoleńska*, *seкта smoleńska*, *martyrologia smoleńska*. Szczególnie silnym wartościowaniem odznaczają się wspomniane już, gradacyjne określenia katastrofy smoleńskiej: *tragedia smoleńska* (zwłaszcza w szeregowym zestawieniu z tragedią katyńską, np. „Homilia była wyjątkowo trafnym połączeniem nawiązań do obu tragedii – katyńskiej i smoleńskiej”, Nasz Dz 2013, 11 IV, 6), *zamach smoleński*, *mord smoleński*, *zbrodnia smoleńska*. Wzmacniane one są przez użycie takich określeń, jak *zabity w katastrofie smoleńskiej* (Nasz Dz 2013, 20–21 IV, 3), *polec pod Smoleńskiem* (GP 2013, 16, 8) czy *poległy w boju o Katyń prezydent* [Lech Kaczyński]. Spośród metaforycznych określeń różnych szczegółowych czynników sprawczych czy obiektów znajdujących się w pobliżu miejsca katastrofy wyróżniają się na przykład *brzoza smoleńska*, *pewna brzoza* (NIE 2013, 15, 2), *brzoza rosyjska* (NIE 2012, 38, 5), *pancerna brzoza* (NIE 2012, 33, 11), *zderzenie z brzozą* (NIE 2012, 44, 4), *zabójcze drzewo* (NIE 2013, 6, 5), *sztuczna mgła* (2012, 46, 9) oraz *trotyl* (NIE 2012, 46, 9).

Na przykładzie konceptualizacji tych obiektów najwyraźniej widać ich ideologiczną semantyzację – z całkiem neutralnych nazw przeszły do nasemantyzowanych słów-symboli w dyskursie smoleńskim. Wystarczy zatem, że pojawiły się one w polu konceptualnym związanym z katastrofą smoleńską, by ulec semantyzacji aksjologicznej i waloryzacji fragmentów rzeczywistości, które nazywają.

Stały się metaforami kulturowymi, tworzącymi „smoleński system ideologiczny” dyskursu smoleńskiego. Według M. Fleischera [2012: 37] istnieje typ komunikacji, który nazywa on „komunikacją frazeologiczną”, czyli skonwencjonalizowaną, stereotypową komunikacją, przesyconą gotowymi formułami i formami utrwalonymi w dotychczasowych komunikacjach. Znaczenia wcześniej wynegocjowane tylko się w tego typu komunikacji transportuje w celu ich utrwalenia.

Tak się też dzieje w każdym dyskursie politycznym, w tym również w dyskursie smoleńskim, że powtarza się wytworzone na etapie konceptualizacyjnej kreacji zbitki pojęciowe, związki wyrazowe po to, by zapadły w pamięć wspólnoty/grupy politycznej. Uczestnicy tych dyskursów przede wszystkim utwierdzają się we własnych przekonaniach. „Komunikacja frazeologiczna daje znaczny komfort komunikacyjny, jako że ułatwia orientację w świecie” – twierdzi M. Fleischer [2012: 39] i dalej stwierdza, że „jak ognia unika wątpliwości i niepewności, wielości poglądów i relatywizmu, gdyż te niszczą jej strukturę i niwelują jej funkcję” [2012: 39]. Sądzę, że to, co określam jako subdyskurs/dyskurs smoleński, można traktować jako typ komunikacji frazeologicznej o wymienionych przez M. Fleischera właściwościach. A to dlatego, że ośrodkiem konceptualizacji (węzłem semantycznym, dominantą semantyczną) jest związek frazeologiczny, którego jądro stanowi powtarzający się przymiotnik odtoponimiczny *smoleński*. Tego typu konstrukty frazeologiczne upraszczają komunikację w obrębie spolaryzowanego dyskursu, podtrzymują jego funkcjonowanie w świadomości społecznej, będąc jednocześnie operatywnymi konstruktami o właściwościach charakterystycznych dla nowomowy, w tym wypadku dla neonowomowy.

Wykaz skrótów

Angora	–	„Angora”, tygodnik
FiM	–	„Fakty i Myśli”, tygodnik
GP	–	„Gazeta Polska”, tygodnik
GW	–	„Gazeta Wyborcza”, dziennik
Nasz Dz	–	„Nasz Dziennik”, gazeta
NIE	–	„NIE”, tygodnik
TVN24	–	kanał informacyjny komercyjnej telewizji TVN

Bibliografia

- Bralczyk J. [1991], *Strategie w języku propagandy politycznej (o polskiej propagandzie partyjno-państwowej w latach 1982–1988*, „Język a Kultura”, t. IV: *Funkcje języka i wypowiedzi*, J. Bartmiński, R. Grzegorzczkowska (red.), Wydawnictwo „Wiedza o Kulturze”, Wrocław.

- Fleischer M. [2007], *Ogólna teoria komunikacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Fleischer M. [2012], *Typologia komunikacji*, Seria: *Projektowanie komunikacji*, Wydawnictwo Primum Verbum, Łódź.
- Howarth D. [2008], *Dyskurs*, tłum. A. Gąsior-Niemiec, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Mihailovic A. [2009], *Bachtinowska koncepcja słowa*, [w:] *Ja – inny. Wokół Bachtina. Antologia*, t. 2, D. Ulicka (red.), Wydawnictwo Universitas, Kraków.
- Steciąg M. [2012], *Dyskurs ekologiczny w debacie publicznej*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.

EDYTA PAŁUSZYŃSKA

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny,
Instytut Filologii Polskiej, Katedra Lingwistyki Stosowanej i Kulturowej

Wpływ normy dyskursu publicznego na komunikacyjne zachowania jego uczestników

Janina Labocha definiuje dyskurs jako normę oraz strategię zastosowaną w procesie tworzenia tekstu i wypowiedzi [Labocha 1996: 49–53; Labocha 2008: 49–62]. Podstawą tej strategii są wzorce społeczne i kulturowe, składające się na normę, a jej efektem tekst lub wypowiedź o określonych cechach gatunkowych. Norma ma charakter społecznej i kulturowej regulacji, czuwa nad kształtem wypowiedzi i zapewnia powodzenie komunikacyjne. W odróżnieniu od tekstu i wypowiedzi, które mają charakter indywidualny, dyskurs należy do płaszczyzny pośredniej między systemem języka a realizacją tego systemu w konkretnych aktach mowy. Badaczka postuluje traktowanie dyskursu jako kategorii tekstowej, która implikuje odniesienie do sytuacji aktu mowy, intencji nadawcy, przewidywanego odbiorcy. Dyskurs „jest jakby okiem kamery, przez którą widzimy przedstawiony świat tak, jak zaprojektował go nadawca tekstu lub/i odczytał (zinterpretował) odbiorca. To spojrzenie podmiotu tekstu (nadawcy lub/i odbiorcy), czyli strategia dyskursywna, nie jest jednak zjawiskiem całkiem indywidualnym, lecz jedną z form i norm społecznego, typowego dla danej wspólnoty kulturowej, obcowania za pomocą języka” [Labocha 2008: 61].

Publiczny charakter tekstu w podstawowym rozumieniu jest funkcją jego dostępności. Ze względu na dostępność właśnie buduje się podstawowa opozycja: przekaz niepubliczny/przekaz publiczny. Przekaz publiczny to znaczy taki, który z założenia i świadomie jest skierowany do odbiorcy zbiorowego¹. Brak ograniczeń dystrybucyjnych wymusza większy stopień sformalizowania

¹ Na nieredukowalność tego założenia wskazuje Elżbieta Laskowska, według której „istotą dyskursu publicznego jest **założenie istnienia odbiorcy zbiorowego i zamierzonego**”. Brak zgody na nieograniczony odbiór zmienia dyskurs z publicznego na upubliczniony (np. podstępne nagranie prywatnej rozmowy i opublikowanie jej bez zgody rozmówcy) [Laskowska 2009: 62].

i zinstytucjonalizowania takich przekazów, co wpływa na językowy sposób ukształtowania wypowiedzi. Z kolei przekaz niepubliczny ma ograniczoną dostępność ze względu na prywatny charakter, stąd większa wariantywność w doborze środków językowych. Publiczny lub niepubliczny charakter komunikacji jest skorelowany z podziałem ogółu stosunków społecznych na dwie sfery: sferę prywatną, czyli sferę stosunków i interesów osobisto-rodzinnych, oraz sferę publiczną, czyli sferę stosunków i wartości szerszej wspólnoty [Chłopiccki, Gajda 2008: 16].

Sfera publiczna wiąże się z oficjalnością sytuacji komunikacyjnej, która rozumiana jest jako kategoria regulująca występowanie nadawcy i odbiorcy w roli reprezentantów jakichś grup czy organizacji, nie zaś jako osób prywatnych² [Markowski 1992: 11]. Charakter sytuacji i rodzaj kontaktu stały się podstawą wyróżnienia dwóch wariantów odmiany ustnej języka ogólnego: wariantu nieoficjalnego³ i oficjalnego [Dunaj 1981; Markowski 1992]. Jednocześnie kategoria oficjalności i nieoficjalności przesunięta została w stronę uwarunkowań sytuacyjnych, do których mają być dostosowane zachowania komunikacyjne [Grabias 2003: 282]. Tak więc oficjalność/nieoficjalność stała się nie tyle kategorią stylistyczną, co kategorią socjolingwistyczną. Za czynniki decydujące uznano układ interakcyjny, a szczególnie występowanie rozmówców w rolach społecznych oraz odgraniczenie od sfery prywatnej.

Rozpoznanie sytuacji w dyskursie publicznym (na przykład w jego odmianie medialnej) jako oficjalnej zakłada zatem wejście rozmówców w rolę oraz uznanie instytucjonalizacji i formalizacji interakcji, co przejawia się w przewidywalności tematu, zachowaniu dystansu, rytualizacji zachowań, większej dbałości o formę językową wypowiedzi. Jacek Warchała postuluje uznanie oficjalności za rodzaj postmodernistycznie rozumianej gry, którą podejmują uczestnicy, aby budować swój status: „trafniej będzie ująć problem oficjalności w pragmatycznych kategoriach strategii interakcyjnej, a zatem nie tylko jako właściwość subsystemu językowego, ale rodzaj reguły budowania tekstu adekwatnego do stopnia sformalizowania sytuacji” [Warchała 2003: 125]. Analiza interakcji w dyskursie publicznym wskazuje na takie właśnie taktyczne wykorzystanie opozycji oficjalność/nieoficjalność w kształtowaniu i interpretowaniu zachowań komunikacyjnych oraz w kreowaniu sytuacji komunikacyjnej.

Umiejętność budowania wypowiedzi odpowiednich do społecznych sytuacji (np. sytuacji oficjalnych) określa poziom kompetencji komunikacyjnej, która jest nabyta w trakcie socjalizacji. Za niestosowne uchodzą na przykład wszelkie akty

² Jan Mazur rozróżnia atrybuty oficjalny/nieoficjalny i publiczny/prywatny. Autor twierdzi, że prywatny charakter rozmowy jest możliwy w warunkach nieoficjalnego kontaktu, choć nie każdy taki kontakt musi mieć charakter prywatny. Prywatny charakter sugeruje szczególnie więzi, zaufanie [Mazur 1986: 25].

³ Nieoficjalny charakter wypowiedzi powoduje, że nadawca nie jest sytuacyjnie ograniczony zarówno w wyborze kodu, jak i środków językowych [Mazur 1986: 25].

naruszenia twarzy pozytywnej⁴ rozmówcy, które w sytuacji oficjalnej, a zwłaszcza w kontakcie publicznym są odczuwane jako szczególnie dotkliwe. Jak stwierdza Maria Peisert: „[...] ofiara odczuwa zniewagę o wiele silniej, jeśli zostanie ona wypowiedziana na forum publicznym, w obecności obserwatorów, ponieważ, co podkreślają również psychologowie, człowiek ma silną potrzebę dobrej i korzystnej oceny własnego «ja» [...]” [Peisert 2004: 25]. Z drugiej strony oskarżenie o niestosowność zachowania (słuszne lub nie) może stać się podstawą wykluczenia rozmówcy na podstawie dyskredytacji komunikacyjnej [Karwat 2006: 224]. Działanie owych zależności obrazuje zapis fragmentu debaty:

G I: Gdzie jest miejsce ojca? Jest pytanie zasadnicze, gdzie jest miejsce ojca w tej decyzji na temat aborcji, zabójstwa, ludobójstwa? Gdzie jest miejsce dla ojców? Nie ma w tej ustawie miejsca dla ojców.

G III: Przepraszam, ale jak do tej pory to kobiety, matki, nie ojcowie zajmują się noszeniem ciąży i rodzeniem dzieci. Dlatego ja tutaj życzę sobie mieć większe prawo do wypowiedzenia się w tej kwestii.

G IV: No, ale bez mężczyzny wiele by pani nie zrobiła. (śmiech)

G III: No wie pan, a In vitro.

G I: No, mężczyzna też wtedy jest potrzebny.

G III: Nie osiągamy tej płaszczyzny w dyskusji, bo to nie o to chodzi.

[Debata, TVP1, 18.11.2004, G: gość z publiczności]

Konfrontacja jest dynamiczna i zaczyna się w ten sposób, że rozmówcy na poziomie ogólnym opowiadają o rolach społecznych (matki, ojca). Rozmówczynie, chcąc uzyskać przewagę, dość niefortunnie przechodzi na płaszczyznę indywidualną („ja tutaj życzę sobie mieć większe prawo do wypowiedzenia się w tej kwestii”) i wówczas spotyka się z atakiem. Jest on zrealizowany na poziomie interpersonalnym jako strategia dyskredytacji prześmiewczej – szyderstwo⁵. Rozmówca wykorzystuje niedopowiedzenie rozmówczynie (pominięcie roli mężczyzny) i z tej pozycji dość obcesowo demonstruje swoją wyższość („bez mężczyzny wiele by pani nie zrobiła”). Norma dyskursu, dotycząca ról rozmówców, ujawnia się w momencie jej naruszenia. Ujawnienie to implikuje różne formy protestu – od form niewerbalnych do werbalnych. Tym razem zmniejszenie dystansu w celu dyskredytacji prześmiewczej jest połączone z naruszeniem tabu kulturowego (aluzja do aktu seksualnego), co powoduje sprzeciw rozmówczynie. Warto odnotowania

⁴ Pojęcie twarzy w socjolingwistyce oznacza publiczny wizerunek siebie i jest rozpatrywane w dwu aspektach: twarzy pozytywnej (symbolizuje m.in. prawo do pozytywnego, zintegrowanego obrazu samego siebie) i twarzy negatywnej (symbolizuje m.in. prawo do niezależności, nieingerencji i samostanowienia) [Brown, Levinson 1987: 13, za: Antas 2000: 245].

⁵ Szyderstwo jest formą agresji werbalnej, która przyjmuje postać urągliwych, zjadliwych żartów. Jako działanie językowe implikuje nadrzędność nadawcy, który nie spodziewa się korzyści ze strony odbiorcy, ponieważ jest on słaby i nie może mu zaszkodzić [por. Peisert 2004: 140]. Szyderstwo „żeruje” więc na bezkarności nadawcy i słabości, poniżeniu odbiorcy.

jest również to, że naruszenie norm dyskursu jest bodźcem do przejścia na poziom metadyskursu („Nie osiągamy tej płaszczyzny w dyskusji”). To, o czym nie należy rozmawiać, i to, w jaki sposób nie należy rozmawiać, determinuje przebieg interakcji. Wynika z tego, że normy dyskursu modyfikują zachowania rozmówców zarówno jako dyrektywy, jak i jako zakazy.

Inną sprawą jest to, że normy te mogą być użyte instrumentalnie, do obrony przed atakiem. W podanym przykładzie rozmówczynie początkowo dostosowuje swoją strategię do strategii rozmówcy, pozostaje na poziomie odniesienia przedmiotowego, podejmuje próbę przekomarzania się („no wie pan, a *In vitro*”). Dopiero wtedy, kiedy okazuje się to nieskuteczne, przechodzi na poziom dyskredytacji rozmówcy z perspektywy braku umiejętności komunikacyjnych („ta płaszczyzna komunikacji” to eufemistyczne określenie zbytnej dosadności, popolitości w odczuciu nadawcy), co jest równoznaczne z uzasadnionym protestem, słusznym wycofaniem się. Posunięcie takie jest w ogóle możliwe, gdyż istnieje w świadomości rozmówców repertuar zachowań dozwolonych i niedozwolonych w sytuacji oficjalnej, publicznej, do którego można się odwołać w sytuacji zagrożenia twarzy.

W poniższym przykładzie rozmówczynie nazywa zachowanie komunikacyjne adwersarzy *obrazą*. O naruszeniu normy oficjalności świadczy asekuracyjna reakcja jednego z rozmówców:

G: Więc ja właśnie nie zgodzę się z poglądem pani profesor [...] nie zgodzę się z tym, że ktośkolwiek pragnie umrzeć. [...] To jest wyдуманne przez humanistów, jakichś pseudohumanistów, którzy nie mają serca [...]

DK: [...] uderza mnie fakt takiej obsesyjnej fiksacji, bo ja przy bardzo podobnej dyskusji spotkałem się niedawno z panią profesor przy okazji dyskusji aborcyjnej w jednym z sąsiednich studiów [...] mam wrażenie, że ta fiksacja na wypadkach, tu nie mam wątpliwości, trudnych//

MS: Przepraszam, ale ja zostałam obrażona. Najpierw przez panią jako pseudohumanista, teraz przez pana, jako osobę sfiksowaną⁶. [Ja stanowczo protestuję.

DK: [Nie, nie, nie. Przepraszam, to słowo było użyte//

MS: Pan pozwoli, że teraz ja [powiem kilka słów.

DK: [Nie, to ja przepraszam. Wycofuję się. [Chodziło mi o skoncentrowaną//

MS: [Nie ma żadnego fanatyzmu ani zacierzwienia w tym, jeżeli ja, szanując różnorodność poglądów w naszym społeczeństwie, chciałabym zapewnić chociaż jednej osobie/ chociaż gdyby się jedna osoba na dziesięć lat znalazła taka, która rzeczywiście nie chce dalej żyć. Jakież my mamy prawo odebrać jej prośbę o eutanazję. To nie ma nic wspólnego z fanatyzmem⁷.

[Debata, TVP1, 24.02.2005, G: gość, DK: Dariusz Karłowicz, MS: Maria Szyszkowska]

⁶ Poziom pobudzenia emocjonalnego, tu – oburzenia, przejawia się między innymi rozchwianiem poprawności wypowiedzi (por. naruszenie składni rządu, powinno być: „jako osoba sfiksowana”).

⁷ W celu oddania cech mowy żywej zastosowano następujące oznaczenia:

[– początek nakładania się wypowiedzi, który ma miejsce wtedy, kiedy więcej osób zaczyna jednocześnie swoje wypowiedzi lub wtedy, gdy ktoś zaczyna mówić w czasie trwania wypowiedzi poprzednika,

// – przerwanie wypowiedzi drugiej osobie, gdy osoba mówiąca milknie na skutek ingerencji innego uczestnika w tok jej wypowiedzi.

Rozmówczyni zdecydowanie protestuje w sytuacji, w której publicznie naruszono jej pozytywny wizerunek („...ja zostałam obrażona. Najpierw przez panią jako pseudohumanista, teraz przez pana, jako osobę sfiksowaną. Ja stanowczo protestuję”). Rozmówca, którego zachowanie nazwano *obrazą*, jest świadom tego, że został oskarżony o naruszenie normy dyskusji publicznej. Sytuację taką odczytuje on jako zagrożenie twarzy pozytywnej. Właśnie świadomość uwe wnętrznionej, implicytnej normy nakazuje mu bronić swojej twarzy („ja przepraszam. Wycofuję się”). Strategia obrony twarzy pozytywnej jest tu realizowana za pomocą strategii metatekstowej. Rozmówca negocjuje aktualizację znaczeniową wyrazu „fiksacja” i negocjuje intencję wypowiedzi⁸ („słowo było użyte [domyślnie: w innym sensie], chodziło mi o skoncentrowaną/”). Celem strategii jest nieznaczące, ale funkcjonalne, z perspektywy założonego celu, przesunięcie tematu rozmowy. Chodzi o to, aby nie rozmawiać o zachowaniu komunikacyjnym, ale o odbiorze zachowania komunikacyjnego i wywołać wrażenie, że profesor Szyszkowska źle zrozumiała wypowiedź. W ten sposób rozmówca odwraca uwagę od swojego naganego zachowania i koncentruje się na rzekomym nieporozumieniu przy jego odbiorze. Wysiłek włożony (przez ofiarę i przez agresora) w neutralizację sytuacji zagrożenia twarzy świadczy o kreowaniu sytuacji komunikacyjnej na poziomie wyższym, mniej emocjonalnym, bardziej intelektualnym.

Kontakt w sytuacji dyskusji nie przewiduje ujawniania ewentualnych interpersonalnych animozji. Przypadkowa zbieżność nazwisk staje się powodem gafy i powoduje protest, który potwierdza istnienie normy zakazującej ataków personalnych:

RL: [...] Co to ja mam w ogóle się ustosunkowywać się do homoseksualistów jako grupy, prawda? Ja mogę się do Kowalskiego ustosunkować, którego lubię albo do Nowaka, którego nie znoszę, prawdę. Jeden może robić w swojej sypialni to, drugi co innego.

KD: Rozumiem, że powyższa uwaga nie dotyczyła księdza Nowaka (uczestnik dyskusji w studiu, ksiądz Arek Nowak).

RL: Bardzo pana przepraszam, bardzo pana przepraszam, Kowalskiego powiedzmy.

[Debata, TVP1, 9.12.2004, RL: Ryszard Legutko, KD: Kamil Durczok]

Sytuacja staje się komiczna, kiedy nazwa własna użyta intencjonalnie jako wyrażenie argumentowe nieidentyfikujące (jakiś Nowak, czyli po prostu ktoś, referent zindywidualizowany, ale nie zidentyfikowany jednoznacznie) może zostać odebrana jako prymarne wyrażenie argumentowe, które identyfikuje uczestnika dyskusji w studiu. Przypadkowa zbieżność staje się powodem gafy, czyli

⁸ Rozmówca wykorzystuje fakt, że wrażenie obrazy może powstać tylko u odbiorcy, ponieważ (jak podkreślają badacze) akty agresji są każdorazowo aktualizowane przez rodzaj relacji między nadawcą a odbiorcą i są podporządkowane regułom sytuacyjno-kontekstowym [por. Peisert 2004: 13]. Ważną przesłanką w zdiagnozowaniu aktu agresji jest intencja nadawcy, stąd budowanie strategii obrony polega na podkreślaniu nieintencjonalności działania odebranego jako obraza.

niedostosowania się do zasad grzeczności, braku taktu, niedopasowania zachowań werbalnych lub niewerbalnych do sytuacji, w tym do cech rozmówcy [Kita 2005: 115]. Komiczny charakter sytuacji⁹ nie zmienia faktu, że nawet jako niezamierzona zbieżność taka zostaje odebrana jako niestosowna. Rozmówca zatem, upomniany przez dziennikarza, reaguje stosownie do sytuacji („Bardzo pana przepraszam, bardzo pana przepraszam”).

Nie może być natomiast mowy o nieintencjonalnym zachowaniu w poniższych przykładach, w których rozmówcy okazują dominację nad przeciwnikiem, a nawet go obrażają. Jest to przykład zachowań agonicznych¹⁰:

RB: Chrześcijaństwo przetrwa. Absolutnie nie jest zagrożone. Oczywiście, że nie. I takich, prawda, dyskutantów jak pan doktor, i wytrwa// (oklaski)

KD: Panie profesorze, panie profesorze, nie lekceważmy rozmówców. Wszyscy siedzimy przy jednym stole i to też przejaw braku dyskryminacji, albo tolerancji.

[Debata, TVP1, 9.12.2004, RB: Ryszard Bender, KD: Kamil Durczok]

JL: Tą sprawę po decyzji komisji sejmowej w sprawie zbrodni stanu wojennego można było załatwić w przeciągu roku i prawdopodobnie wtedy nie mielibyśmy do czynienia z tymi namiętnościami, które mamy teraz po obu stronach. Prawdopodobnie nie mielibyśmy//

SN: Nie, nie nie, ci ludzie są nieprzemakalni, nie to cokolwiek by było, ci ludzie są nieprzemakalni (wskazuje jedną stronę publiczności, oklaski, śmiech).

KD: Ale to już kończymy wątek ad personam. Pan profesor Nałęcz.

[Debata, TVP1, 16.12.2004, JL: Jan Lityński, SN: Stefan Niesiołowski, KD: Kamil Durczok]

Zdecydowana reakcja dziennikarza świadczy o negatywnej ocenie ataków personalnych, lekceważenia rozmówców. Małgorzata Marcjanik stwierdza, że: „W dyskusjach i sporach obowiązują w istocie te same zasady grzeczności, niezależnie od układu sił oraz bez względu na szczegółowe cele prowadzenia działań słownych. Sprowadzają się one – ogólnie rzecz biorąc – do nadrzędnej wobec norm obyczajowych normy etycznej nakazującej szanowanie partnera” [Marcjanik 2007: 108]. Jak podkreślają językoznawcy, dyskusja, debata polityczna należy do gatunków agonistycznych¹¹, a więc konfrontacji nie da się uniknąć. W ferwo-

⁹ Podobny przykład przytacza Małgorzata Kita. Otóż mądrość ludowa „Lepszy wróbel w garście niż gołąb na dachu” wypowiedziana w obecności pana Wróbla staje się powodem konsternacji [Kita 2005: 117].

¹⁰ Według Małgorzaty Kity, jako agonizm określa się wymiar afektywny dyskursu, charakteryzującego się tym, że występują w nim liczne wskaźniki złej woli i niechęci mówiącego wobec rozmówcy. Za przejaw agonizmu traktuje się taki typ interakcji werbalnej, którego cechą charakterystyczną jest dominacja postawy konfliktowej nad kooperacyjną. Przejawia się ona eskalacją uczuć negatywnych [Kita 2005: 13–30]. Jest jeszcze jeden aspekt potyczek słownych, który w mediach może być decydujący, a mianowicie ich spektakularność.

¹¹ Bożena Witosz wyodrębnia grupę gatunków agonistycznych ze względu na rozbieżność celów nadawcy i odbiorcy. Są to: negocjacje, spór, kłótnia, dyskusja, polemika, awantura, sprzeczka.

rze walki rozmówcy mogą zachowywać się niezgodnie z konwencją¹². Na obojętne traktowanie norm grzeczności wskazują jednak protesty uczestników, a zwłaszcza dziennikarza, który ma obowiązek dbać o dobrą organizację interakcji. Świadczy o tym rozpoznanie sytuacji komunikacyjnej debaty jako sytuacji oficjalnej, w której osoby występują w rolach społecznych. Dla oficjalnej sytuacji dyskusji konieczne jest, aby ewentualne ataki były stosowane z pozycji roli, nie naruszały prywatności, godności dyskutanta jako osoby (chodzi o oddzielenie przedmiotu sporu od osoby, która go prezentuje). Powstrzymanie się od ataków personalnych jest zatem normą dyskursu publicznego, która ujawnia się wyraźniej w sytuacji jej naruszenia.

Kolejnym przejawem działania normy dyskursu publicznego jest oddzielenie sfery prywatnej (osobistej, intymnej) od sfery publicznej. Badacze stosujący metodę analizy konwersacyjnej wskazują na względy etyczne, które nakładają istotne ograniczenia dostępności materiału badań: „[...] członkowie społeczeństwa ustalają takie normy, które stawiają i podtrzymują granice między światem prywatnym i publicznym [...], a w światach tych rządzą odmienne prawa” [Rancew-Sikora 2007: 28]. Respektowanie tych norm przez dziennikarza i rozmówców można odczytać jako strategię kreowania sytuacji komunikacyjnej na odpowiednim poziomie¹³:

KD: Proszę pani, ale ja nie chcę się posługiwać przykładami, z którymi ja się spotkałem, bo to były bardzo indywidualne zwierzenia i rozmowy osób, ale jeśli pani zerknie do wielu artykułów, choćby w Polityce, we Wprost, które ja czytałem i przypadków, które tam zostały opisane, to znajdzie pani co najmniej kilkanaście przypadków ludzi, którzy po prostu nie chcą żyć, bo ból i cierpienie są nie do zniesienia. [...]

RS: Ja obawiam się, przepraszam, ja nie rozstrzygnę. Boję się, że nikt z nas nie rozstrzygnie, bo siedzimy tutaj w olbrzymim gronie i młodych ludzi, i ludzi w średnim wieku, i rozmawiamy my w miarę ludzkie zdrowi. Nawet pan panie redaktorze, który przeszedł tę gehennę choroby nowotworowej – przepraszam za osobisty wtręt – jesteśmy w miarę zdrowi i rozmawiamy o zasadach ogólnych.

[Debata, TVP1, 24.02.2005, KD: Kamil Durczok, RS: Ryszard Szaniawski]

Gatunki te są pod względem struktury illokucyjnej przeciwstawne do gatunków o nastawieniu empatycznym. Należy do nich rozmowa, plotkowanie, flirt, pogaduszki [Witosz 2005: 171]. Aleksander Wilkoń twierdzi, że uczestnicy dyskusji zmierzają do pewnego konsensusu, ale dyskusja może również przerodzić się w kłótnię, co współcześnie jest zjawiskiem nagminnym w dyskusjach politycznych. Jako cechy kłótni podaje: emocjonalność, nietolerancję, chęć dominacji nad partnerem, tendencję do obrażania rozmówcy [Wilkoń 2002: 231–232].

¹² W trakcie sporów politycznych zasady grzeczności ulegają często zawieszeniu. Nie świadczy to jednak o tym, że grzeczność nie obowiązuje, ale co najwyżej o tym, że zasady nie są respektowane [por. Marcjanik 2007: 108].

¹³ Poszanowanie prywatności stanowi jeden z aspektów ochrony wolności i godności człowieka. Podслуchiwanie cudzych rozmów i wykorzystywanie ich do własnych celów przypomina kradzież dobra osobistego i jest złamaniem bardzo ważnej w świecie społecznym normy [Rancew-Sikora 2007: 29].

KD: Ja chcę tylko jedną rzecz powiedzieć panu posłowi Kurskiemu: nie wspomnę pewnej rozmowy, bo to była rozmowa prywatna. Nie mam w zwyczaju ujawniać treści rozmów prywatnych, ale pan sobie przypomina, panie pośle, rozmowę w ośrodku Telewizji Polskiej w Katowicach, gdzie mówił pan o kryteriach, jakie rządziły doбором dziennikarzy do programu „Puls Dnia”. Pan pamięta tę rozmowę, ja ją pamiętam doskonale i zostawmy bo//

JK: Ale proszę mnie nie oszczędzać. Jeżeli ma pan coś sensacyjnego do ujawnienia, o czym widzowie powinni wiedzieć, proszę walić. Proszę mnie nie oszczędzać. [Ja nie mam nic do ukrycia, tylko po prostu nie pamiętam tej rozmowy.

KD: [Panie pośle, otóż proszę nie sądzić, że to wynika z tego, że ja pana chcę oszczędzić. To wynika z zasad, które ja mam. Uważam, że prywatnych rozmów się nie ujawnia i tyle.

[Debata, TVP1, 8.02.2006, KD: Kamil Durczok, JK: Jacek Kurski]

Z treści wypowiedzi, a w szczególności z komentarzy metadyskursywnych, wynika, że w debacie publicznej istnieje norma mówiąca o odgraniczeniu sfery prywatnej i publicznej. Dziennikarz może co najwyżej ogólnie zaszyfrować ten rodzaj wiedzy („to były bardzo indywidualne zwierzenia i rozmowy osób”), ale nie ma pozwolenia na ich wykorzystanie („ja nie chcę się posługiwać przykładami, z którymi ja się spotkałem”). Nawet zdawkowe i mimowolne nawiązanie do informacji o charakterze prywatnym („pan panie redaktorze, który przeszedł tę gehennę choroby nowotworowej”) wiąże się ze świadomością naruszenia normy (brak dyskrecji) i uruchamia strategię obrony twarzy negatywnej¹⁴ dziennikarza („przepraszam za osobisty wtręt”).

Ujawnianie incydentów ze sfery prywatnej staje się szczególnie skuteczną bronią w kontakcie agonistycznym, o czym świadczy ostatni przykład („ale pan sobie przypomina, panie pośle, rozmowę w ośrodku Telewizji Polskiej w Katowicach, gdzie mówił pan o kryteriach, jakie rządziły doбором dziennikarzy do programu Puls Dnia”). Celem dziennikarza jest prowokacja. Chodzi o wzbudzenie niepewności i szantaż przez insynuację, która pobudza wyobraźnię odbiorców (niejednokrotnie bardziej niż konkretna informacja). Moralna dwuznaczność tego typu działań (wykorzystanie poufnych wiadomości, nadużycie zaufania, nielojalność) nie musi być dla widza oczywista, gdyż prowadzący stosuje wyrażenia asekurujące („Nie mam w zwyczaju ujawniać treści rozmów prywatnych; To wynika z zasad, które ja mam. Uważam, że prywatnych rozmów się nie ujawnia”). Działanie dziennikarza jest przykładem zachowania komunikacyjnego, w którym prowadzący musi realizować (jednocześnie) niezgodne cele: zamiar dyskredytacji przeciwnika przez ujawnienie poufnych informacji i obronę własnej twarzy pozytywnej (gdyż dziennikarz naraża się na opinię, że jest osobą niedyskretną). Realizacja niezgodnych celów stanowi pewną trudność komunikacyjną. Jest pro-

¹⁴ Aspekt publicznego wizerunku zwany *twarzą negatywną* symbolizuje prawo rozmówcy do własnej przestrzeni życiowej, niezależności, nieingerencji [Brown, Lewinson 1987: 13, za: Antas 2000: 246]. Zachowania, które respektują odrębność rozmówcy, przyczyniają się do wykreowania pozytywnego wizerunku partnera. Tak więc szanując rozmówcę, uczestnik sygnalizuje odpowiedni poziom własnych kompetencji.

blemem, który rozmówca rozwiązuje dzięki zastosowaniu strategii, którą można nazwać strategią balansu¹⁵. Określamy ją jako taki sposób działania, który polega na lawirowaniu, oscylowaniu między różnymi celami (najczęściej niezgodnymi) bez wyraźnego opowiedzenia się po jednej ze stron¹⁶.

Nieficjalny charakter wypowiedzi to taki, w którym nadawca nie jest sytuacyjnie ograniczony zarówno w wyborze kodu, jak środków językowych [Mazur 1986: 25]. Nie występują również ograniczenia o charakterze komunikacyjno-instytucjonalnym związane z pełnieniem roli społecznej. Stąd nieco inne są kryteria oceny wypowiedzi osoby występującej w roli społecznej i osoby prywatnej. Różnice te mogą być wykorzystywane strategicznie. Pokazują to dobitnie kolejne przykłady:

KD: No, ostro pan poszedł, panie redaktorze.

SM: No, taki już jestem, panie redaktorze. Tak, że ja odpowiadam sam za to, co piszę. Jestem prywatną osobą. Nikt mi nic nie zleca, nikt się ze mną nie konsultuje, ani ja z nikim, w związku z tym biorę odpowiedzialność za to, co napisałem.

[Debata, TVP1, 11.01.2006, KD: Kamil Durczok, SM: Stanisław Michalkiewicz]

Dziennikarz stosuje zwrot adresatywny „panie redaktorze”, czym przypisuje rozmówcy rolę społeczną. Określenie wypowiedzi jako „ostrej” należy rozumieć jako kwalifikację odnoszącą się do konwencji dyskursu publicznego. Coś jest „ostre”, ponieważ jest skrajne – jak na dyskurs publiczny i rolę nadawcy. Rozmówca odbiera opinię dziennikarza jako zarzut, o czym świadczy podjęcie strategii obrony twarzy pozytywnej. Skoro wytknięto mu niezgodność między rolą a zachowaniem, to symbolicznie odcina się od roli i przechodzi na bezpieczniejsze pozycje osoby prywatnej (jestem prywatną osobą). Sfera prywatna funkcjonuje w tej sytuacji jako azyl, a więc miejsce, w którym nie obowiązują tak rygorystyczne konwencje zachowań komunikacyjnych. Oczywiście jest to gra, strategia obrony twarzy pozytywnej, gdyż roli społecznej (tu: redaktora) nie można tak po prostu zignorować.

Opozycja prywatny/publiczny bywa wykorzystywana strategicznie nie tylko do asekuracyjnej obrony niekonwencjonalnych zachowań, ale również do selekcji tematów, które nadają się do debaty. Norma dyskursu publicznego mówiąca, że należy w nim podejmować tematykę publiczną, polityczną, a unikać spraw prywatnych – może być wykorzystana strategicznie do delegitymizacji dyskusji na niewygodny dla jednej ze stron temat. O ważności tejszy normy świadczy fakt,

¹⁵ Balans to przechylenie się w różne strony w celu utrzymania równowagi; skłanianie się na przemian ku różnym możliwościom lub sprawom z zachowaniem równowagi między nimi.

¹⁶ Dynamika sytuacji sprawia, że strategia może mieć charakter jedynie optymalizacji efektu komunikacyjnego. Niemożliwe jest bowiem stuprocentowe zrealizowanie któregośkolwiek z celów. Jeśli dziennikarz przeprowadzi druzgocącą dyskredytację, to utraci twarz. Jeśli będzie chciał za wszelką cenę zachować twarz – utraci podstawę prowokacji.

że wiele fragmentów debat poświęconych jest temu, czy postawione zagadnienie ma charakter publiczny czy też przynależy wyłącznie (lub przede wszystkim) do sfery prywatnej. Arbitralność granic między sferami widać najlepiej, kiedy nie ma zgody co do ich ustanowienia. To, czy dane zagadnienie może stanowić temat debaty publicznej, czy pozostaje poza nią, jest przedmiotem negocjacji. Okazuje się, że usytuowanie omawianego zagadnienia w sferze publicznej bądź prywatnej niesie poważne konsekwencje nie tylko dla struktury, układu interakcyjnego debaty, ale również dla jej zaistnienia. Symboliczne wyparcie tematu ze sfery publicznej do prywatnej jest w istocie odmawianiem prawa do jego zaistnienia również w przestrzeni debaty publicznej. Taką strategię rozszerzonego oponowania nazwiemy delegitymizowaniem debaty.

Charakter sytuacji komunikacyjnej, której podstawowym wyznacznikiem jest oficjalność rozumiana jako kategoria socjolektalna, stanowi ważną determinantę zachowań komunikacyjnych. Wpływ można dostrzec na poziomie dostosowania form językowych do wymogów sytuacji oraz na poziomie strategicznego wykorzystania opozycji oficjalny/nieoficjalny, publiczny/prywatny w realizacji celów komunikacyjnych, np. w sporach publicznych. Oficjalność sytuacji dla gości oznacza przede wszystkim dbałość o staranną formę wypowiedzi i realizację strategii obrony twarzy pozytywnej. Brak wystarczających kompetencji komunikacyjnych w sytuacji oficjalnej może stać się powodem dyskredytacji rozmówcy. W interakcjach o charakterze rywalizacyjnym trudno jest rozmówcom uniknąć aktów zagrożenia twarzy, dlatego w realizacji niezgodnych celów stosują strategię balansu. Rywalizacja musi przyjąć takie formy, które są dopuszczalne w sytuacji oficjalnej. Należy unikać form ocenianych jako naganne (np. ataków personalnych). Charakter sytuacji wyznacza również typowy zakres tematyczny rozmów publicznych i reguluje zasady wprowadzania wątków o prymarnym charakterze prywatnym. Granica między sferą prywatną i publiczną jest nie tylko podstawą selekcji tematów odpowiednich i nieodpowiednich w obu sferach, ale sama stanowi przedmiot dyskusji.

Bibliografia

- Antas J. [2000], *O kłamstwie i kłamaniu. Studium semantyczno-pragmatyczne*, Wydawnictwo Universitas, Kraków.
- Brown P., Levinson S. [1987], *Politeness. Some Universals in Language Use*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Chłopicki W., Gajda S. (red.) [2008], *Współczesny polski dyskurs publiczny w perspektywie międzykulturowej. Dyskusja panelowa*, Wydawnictwo Tertium, Kraków.
- Dunaj B. [1981], *Odmiana oficjalna i nieoficjalna języka mówionego*, [w:] tenże (red.), *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa*, 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Kraków.
- Grabias S. [2003], *Język w zachowaniach społecznych*, wyd. II popr., Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

- Karwat M. [2006], *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kita M. [2005], *Językowe rytuały grzecznościowe*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zarządzania Marketingowego i Języków Obcych, Katowice.
- Labocha J. [1996], *Tekst, Wypowiedź, Dyskurs*, [w:] S. Gajda, M. Balowski (red.), *Styl a tekst*, Uniwersytet Opolski, Opole, s. 49–53.
- Labocha J. [2008], *Tekst, wypowiedź, dyskurs w procesie komunikacji językowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Laskowska E. [2009], *Wartościowanie w dyskursie publicznym*, [w:] *Rozmowy o komunikacji 3. Problemy komunikacji społecznej*, Oficyna Wydawnicza Leksem, Łask, s. 55–73.
- Marcjanik M. [2007], *Grzeczność w komunikacji językowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Markowski A. [1992], *Polszczyzna końca XX wieku*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Mazur J. [1986], *Organizacja tekstu potocznego. Na przykładzie języka polskiego i rosyjskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Peisert M. [2004], *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Rancew-Sikora D. [2007], *Analiza konwersacyjna jako metoda badania rozmów codziennych*, Wydawnictwo Trio, Warszawa.
- Warchala J. [2003], *Kategoria potoczności w języku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Wilkoń A. [2002], *Spójność i struktura tekstu. Wstęp do lingwistyki tekstu*, TAIWPN Universitas, Kraków.
- Witosz B. [2005], *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

DOMINIK CHOMIK

Uniwersytet Gdański, Wydział Nauk Społecznych,
Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa, Zakład Języka Mediów

Słowa jako prasowy temat żałoby po katastrofie smoleńskiej

Pamięci redaktora Dominika Sowy

Stan intensywnie przeżywanej żałoby wymaga od jej uczestników ponownego przemyślenia i zdefiniowania własnej postawy, a także swych zachowań, również werbalnych. Jest to oczywiście zagadnienie psychologii, ale nie tylko. Przyglądając się gazetom i czasopismom z tygodnia po katastrofie smoleńskiej, można bowiem stwierdzić, że rzeczownik „słowo” jest w nich odmieniany przez wszystkie przypadki. I (jak postaram się tu pokazać) mimo że wieloznaczny, zawsze jest on sygnałem metajęzykowości. Bo to właśnie w przestrzeni społecznej, ściślej: medialnej dochodzi do ponownej oceny słów, które stają się tematem debaty publicznej.

Mówienie o mówieniu (i pisanie o pisaniu) ujawnia się w prasie na kilka sposobów: czy to przez komunikowanie własnych doznań i szukanie wspólnoty tych doznań, czy w tematach rozliczeniowych, czy też w antycypowaniu i wyrażaniu oczekiwań wobec innych. Ponieważ jest to zagadnienie złożone, zostanie przedstawione w kilku odsłonach. Ich układ nie jest przypadkowy. Odzwierciedla dynamikę czasową poszczególnych wątków: ich pojawiania się, nasilania i słabnięcia.

1. Szukanie słów – informowanie o katastrofie

Jest to trudność dwójakiego rodzaju. Kłopoty ze znalezieniem odpowiednich słów mają źródło po pierwsze w niepełności i częściowej sprzeczności pierwszych doniesień agencyjnych. Problem ten jest w większym stopniu udziałem

pracowników mediów elektronicznych niż tradycyjnej prasy drukowanej. Nie wiadomo, co mówić, a nie można zamilknąć. Dlatego w sobotnim poranku TVN24 Jarosław Kuźniar wciąż podaje te same, niepełne i częściowo nieprawdziwe informacje. W tej sytuacji jego goście też mają kłopot: powinni komentować, ale nie wiadomo dokładnie co.

Ich trudności nie wynikają jednak tylko z braku informacji. Wiadomości okazują się tak poruszające, że komentatorzy zachowują się nietypowo: osłupiali milkną lub stają się nadaktywni, wędrują po newsroomie i płaczą.

Zaskakujące reakcje obecnych w studiu stają się dla widza zrozumiałe dzięki słowom pisanyemu przesuwanym się u dołu ekranu. To, co napisane, zapełnia lukę. Słuchacze, którzy włączają radiową Trójkę chwilę po dziewiątej rano, mogą się poczuć bardziej zdezorientowani. W pierwszej chwili nie wiadomo, dlaczego Ryszard Kalisz bełkocze, na czym polega jego niedyspozycja i dlaczego nikt mu nie przerywa.

Pracownicy prasy drukowanej wcale nie są w dużo lepszej sytuacji od swoich kolegów z mediów elektronicznych. Prawda, że do zamknięcia poniedziałkowych wydań jest jeszcze kilkadziesiąt godzin, ale przecież najwięksi wydawcy publikują weekendowe wydania specjalne swych gazet. Te tworzone są w tym samym okresie niepewności, rozedrgania emocjonalnego i pod presją czasu. W tych warunkach pojawiają się słowa dramatyczne i emocjonalne. Znamienne jest zdanie Grzegorza Jankowskiego wydrukowane w sobotnim, popołudniowym wydaniu „Faktu”: „Piszę ten tekst drżącymi rękami” (F10, 20)¹ – wyznaje naczelny największego polskiego tabloidu. Nawet jeżeli przypisze się tym słowom teatralność, to przecież u źródeł wyrażanej przez nie pożytki autentyczne przeżycie. Jego wydobyć się może dzięki przekonaniu, że oto teraz można się do swej własnej słabości przyznać².

Trudności ze znalezieniem odpowiednich słów nie zawsze są werbalizowane na bieżąco. Pojawiają się również w relacjach późniejszych. 16 kwietnia, a więc w drugiej połowie tygodnia żałoby, ówczesny redaktor naczelny „Polski Dziennik Bałtycki” wspomina:

¹ Oznaczenia źródeł po cytatach należy czytać następująco: ([nazwa źródła], [dzień wydania w kwietniu], [numer strony]). Wyjaśnienie skrótów: DB – „Polski Dziennik Bałtycki”, F – „Fakt”, GP – „Gazeta Polska”, GW i GWT – „Gazeta Wyborcza” (mutacja trójmiejska), P – „Przekrój”, R – „Rzeczpospolita”. Wyróżnienia niektórych cytatów są mojego autorstwa. Wydania dzienników pochodzą z tygodnia żałoby po katastrofie smoleńskiej, tj. 10–17 kwietnia 2010 roku. W tygodnikach omówienia podejmowanej tu problematyki pojawiały się oczywiście z opóźnieniem, dlatego konieczne było uwzględnienie również tekstów pochodzących z dwóch kolejnych tygodni.

² Ten sam tekst czytelnik znajdzie również w specjalnym wydaniu niedzielnym tabloidu. Podobne (choć już wyrażone w liczbie mnogiej) wyznanie tego autora znaleźć można również w wydaniu poniedziałkowym: „W takich chwilach brakuje nam **słów**, które mogłyby oddać to, co czujemy” (F12, 2).

Nieporadnie. Szukając **słów**. Bez procedury. Bez pomysłu. Dziennikarze telewizyjni, korespondenci radiowi, reporterzy portali internetowych, redaktorzy i dziennikarze gazet, którzy chwilę potem stanęli przed telewizorami w redakcjach – nikt z nas nie był przygotowany na przekazanie takich informacji. Bo jak powiedzieć Polakom, że z depeszy agencji Reutera wynika, że nikt nie przeżył katastrofy samolotu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, gdy przed oczami ma się listę pasażerów. (DB16, 2)

Szukanie słów, o którym pisze dziennikarz, nie wynika z braku informacji. Jest to problem natury emocjonalnej. Jak to się przeważnie dzieje, negatywna informacja pojawia się nagle, nic jej nie zapowiada. Jej rozmiary powodują, że trudno wyjść z roli odbiorcy komunikatów Reutera i wejść w swą rolę nadawcy w dyskursie medialnym.

Wspominanie kłopotów z przekazywaniem informacji o katastrofie pojawia się nie tylko dlatego, że jest to temat ważny dla pracowników mediów. Można to uznać za jeden z elementów opisu sytuacji, w której ktoś dowiaduje się o katastrofie. Obserwacja prasy z tego okresu wskazuje, że jest to zagadnienie ważne (*jak się dowiedziałem?, od kogo?, co wtedy robiłem?* itd.). Widać to w takich wypowiedziach jak poniższa:

Byłam na porannych zakupach i w drodze powrotnej zastanawiałam się, jak o wszystkim powiedzieć mojej 12-letniej córce. A potem okazało się, że ona zastanawiała się, jak to samo powiedzieć mnie, bo gdy się obudziła, włączyła telewizor. (P13, 18)

2. Ograniczoność i nieadekwatność słów – komentowanie

Opisane problemy ze znalezieniem słów na temat tego, co się zdarzyło, są formułowane prawie wyłącznie z perspektywy pracownika mediów. Ale poinformowanie o katastrofie nie kończy kłopotów uczestników żałobnego dyskursu. Trudności pozostają, a ich werbalizowanie się upowszechnia.

Widać to w cytowanych przez prasę fragmentach ksiąg kondolencyjnych (wpisy te układane są w specjalnych działach stworzonych na tę okoliczność).

*Naprawdę brakuje **słów**... (Christopher Hill, GW12, 22)

Ciężko jest znaleźć odpowiednie **słowa** wyrażające to, co siedzi obecnie w głębi serca. (Barbara, GWT 13, 1)

Brak **słów**... Ogromny smutek... (NN, GWT16, 2)

Tę samą myśl znaleźć można również w takich wypowiedziach, w których rzeczownik „słowo” nie pada. Piątkowy dodatek „Gazeta Wyborcza Trójmiasto” cytuje następujące wypowiedzi:

Cóż można powiedzieć w takiej chwili? (GWT16, 2)

Nic nie wyrazi wielkiego bólu, jaki zagościł w sercach krewnych i znajomych ofiar, a także w naszych... Zginęło tak wielu wybitnych ludzi... (GWT16, 2)

Dla prasy tego okresu charakterystyczne jest nie tylko pojawienie się działów z kondolencjami. Obszerniejsza jest również część zawierająca nekrologi. Jeden z nich, podpisany przez Donalda Tuska, jest publikowany na głównych stronach poniedziałkowych i wtorkowych dzienników (GW12, 2; R12, 2; DB12, 6; F13, 2). W tym kontekście wypada przytoczyć trzy fragmenty owego dramatycznego, choć formalnie skonwencjonalizowanego tekstu.

„Stoimy w obliczu katastrofy, która przekracza nasze wyobrażenia i możliwość zrozumienia”. Nadawca nekrologu – choć podpisany imiennie – zabiera głos w imieniu wspólnoty. Wypowiadając się w liczbie mnogiej, komunikuje te same problemy ze słowami, o których pisali wcześniej cytowani żałobnicy.

Pierwszy z tych problemów dotyczy nadawcy: „Nie znajdujemy **słów**, by oddać to, co wszyscy czujemy w tej chwili”. Skrajność i wyjątkowość sytuacji powoduje potrzebę wyrażania własnych doznań i weryfikowania ich z tym, co czują i myślą inni. Ta sama skrajność i wyjątkowość dotyczy jednak skali i rodzaju owych przeżyć. Trudno więc je zwerbalizować, trudno dla tego, co się stało i co się czuje, znaleźć odpowiednie słowa³.

Drugi problem ze słowami widoczny jest w kontekście wspólnoty: „Łączę się w bólu z Rodzinami i Bliskimi ofiar smoleńskiej katastrofy. W bólu, którego nie wyrażą żadne **słowa**”.

Słowa są w tym wypadku istotnym spoiwem łączącym żałobników. Co ważne, szczególne miejsce w ramach tej wspólnoty przyznane jest bliskim uczestników tragicznego lotu. Zatem podnoszona tu nieadekwatność środków wyrazu każe widzieć nakreślony już powyżej problem słów w perspektywie wspólnoty komunikacyjnej. Z jednej strony trzeba coś powiedzieć, z drugiej jednak wszelkie wypowiedzi w tej sytuacji mogą być przez innych uznane za niewystarczające. Znalezienie odpowiednich słów to więc nie tylko problem potrzeb samego nadawcy, lecz również (uświadamianych przez niego) oczekiwań odbiorcy-żałobnika.

Mówienia o ograniczoności słów nie należy jednak traktować jako retorycznego wybiegu czy usprawiedliwienia. Znaczenie stosowanej w takich wypowiedziach konwencji wyraźniejsze jest we wcześniejszym wystąpieniu abp. K. Nycza. W dniu katastrofy mówi on m.in.: „**Słowa** są za małe, by objąć tych, którzy ucierpieli” (F10, 11). Odsuwając fakt bezspornej konwencjonalizacji tej homiletycznej formuły, można stwierdzić, że wyrażona w niej ograniczoność słów („są za małe”) jest tylko tłem dla zawartego w układzie zdań podrzędnych pragnienia,

³ Można na tę kwestię patrzeć zarówno przez pryzmat nadawcy (jego braku kompetencji komunikacyjnej w opisanych, wyjątkowych lub ekstremalnych warunkach), jak i języka (ograniczonej przydatności kodu werbalnego do komunikowania stanów emocjonalnych w sytuacji skrajnej).

„by objąć tych, którzy ucierpieli”. Co ważne: pragnienie może się urzeczywistnić. Tłó unosi je i umieszcza na poziomie symbolicznym (w ramach interpretacji: „nie jestem w stanie was objąć do-słownie, ale mogę to zrobić u-mownie”).

W okresie żałoby istnieje wymóg pisania o jej przedmiocie, a więc o katastrofie, o tych, którzy zginęli (pisania dobrze lub wcale) i o własnym przeżywaniu tej żałoby. „Ludzie rozmawiają [...] przeważnie o tym, jak dowiedzieli się o tragedii i jak bardzo nie mogą w to uwierzyć” (P13, 18). Podobnymi do siebie relacjami na temat żałoby wypełnione są całe strony gazet z początku tygodnia. W tych warunkach może się pojawić jeszcze jeden problem ze słowami. Zwraca na niego uwagę w wywiadzie Lech Wałęsa:

Uważam, że za dużo jest **słów**, przez kraj płynie potok **słów**, a nawet rzeka... Każdy uważa, że ma coś do powiedzenia, wymądrza się, to już nawet robi się niesmaczne. Postanowiłem nie dokładać następnych **słów**. (DB14, 8)

Problemem w sytuacji żałoby jest więc nie tylko ograniczoność słów. Nie wystarczy wyciszenie innych tematów i skupienie się na tym jednym, najważniejszym. W takich okolicznościach słowa w nadmiarze mogą razić, stają się – jak zauważa Lech Wałęsa – „niesmaczne”. Zgodnie z powyższą interpretacją „potok słów” płynący przez kraj narusza więc kryterium stosowności. Dlatego były prezydent przerywa wywiad słowami: „zapraszam Panią po okresie żałoby. Teraz przerwijmy ten potok słów” (DB14, 8)⁴.

3. Słowa sprzed katastrofy – nowa perspektywa oceny

Pierwsza strona poniedziałkowego wydania „Faktu” zawiera następujące stwierdzenie:

Wobec wstrząsającej katastrofy lotniczej, w której zginął kwiat polskiego narodu, zniknęły podziały, a złe **słowa** straciły swą niszczycielską moc. I niech tak pozostanie. (F12, 1)

Przesłanie kończące cytowaną wypowiedź nie może się jednak spełnić. Kontekst katastrofy powoduje bowiem potrzebę ponownej oceny niektórych słów wypowiedzianych wcześniej. Środowa „Gazeta Wyborcza” przytacza wypowiedź najważniejszej osoby w państwie:

Marszałek Komorowski mówił w sejmie o **słowach** *niepotrzebnych, które padły nieraz, które dzisiaj bolą autorów*. (GW14, 7)

⁴ Oddzielną kwestią pozostaje to, że były prezydent wypowiedział tę ocenę po usłyszeniu prośby o wyjaśnienie lakoniczności swego wpisu w księdze kondolencyjnej. Było to istotne o tyle, że jak wiadomo, z niektórymi uczestnikami tragicznego lotu Lech Wałęsa był skonfliktowany.

Adresaci tych „niepotrzebnych” słów już nie żyją, bo zginęli w katastrofie. Nie oznacza to jednak, że zginęły kierowane do nich słowa. Te przetrwały i obecnie powodują wyrzuty sumienia („dzisiaj bolą autorów”).

Ten rozliczeniowy wątek nabiera tempa z każdym dniem:

Krytycy prezydenta Kaczyńskiego [...] gdy przypominają sobie niektóre własne **słowa**, mają świadomość, że należało ich uniknąć. (GW15,18)

– mówi Tomasz Lis w czwartek 15 kwietnia.

Z piątkowego magazynu „Polski Dziennik Bałtycki” pochodzi felieton Janiny Wieczerskiej, w którym czytamy:

Jeszcze niedawno było w modzie bon **mot**, nie, raczej mal **mot**, złe **słowo** lisa-dowcipnisia o tym, że prezydent może być niski, ale nie może być mały. Telewizja powtarzała je z lubością, teraz najchętniej by to skasowała, jednak *vox nescit reverti* – **słowo** nie umie zawrócić. (Janina Wieczerska, DB Rejsy16, 32)

Rzeczownik „słowo” (również „mot”) w przytoczonych przykładach ma charakter eufemistyczny. Nie podaje się konkretnie, jakie to słowa. Są to „niepotrzebne słowa”, „niektóre słowa”, „złe słowo”. Czy chodzi tu o tabu żałobne polegające na niewspominaniu konfliktów, zawieszeniu dyskusji, realizujące wymóg wyciszenia nastroju? Czy podyktowane jest wstydem? Zmianą sposobu widzenia świata? To oczywiście trudno rozstrzygnąć (może wszystkie te przyczyny miały znaczenie).

W wierszu drukowanym na pierwszej stronie żałobnego wydania „Gazety Polskiej” Marcin Wolski pisze:

Nie potrzeba łez waszych, komplementów spóźnionych.
Waszej czerni, powagi, szkoda **słów**, nie ma co,
dzisiaj chcemy zapomnieć wszystkie wasze **androny**,
wasze **żarty i kpiny** wylewane przez szkło.
Bo pamięta poeta, zapamięta też naród
wasze **jady** sączone bez ustanku, dzień w dzień.
Bez szacunku dla funkcji, dla symbolu, sztandaru...
Karlejecie pętaki, rośnie zaś jego cień! (GP14, 1)

To przykład, gdy złe słowa nie są co prawda nazwane, ale raczej nie ze względu na tabu, bo ton tej wypowiedzi, manifestowanie pogardy (choćby przez rzeczownik „pętaki”) na to nie wskazuje. Autor nie przypomina konkretnych słów, posługuje się za to określeniami oceniającymi, takimi jak „(wszystkie wasze) androny”, „żarty i kpiny (wylewane)” (te słowa działają gwałtownie, natychmiastowo, mają ugodzić, zranić, zabołec), „jady (sączone)” (słowa o działaniu rozciągniętym w czasie, jak powolna trucizna). O tym, jakie to są słowa, pisze się właściwie dopiero po zakończeniu żałoby i to oczywiście w prasie związanej

ze środowiskiem politycznym zmarłego prezydenta. Najlepszym przykładem jest moim zdaniem wypowiedź (jeszcze kwietniowa) Zdzisława Krasnodębskiego, który w wywiadzie dla „Gazety Polskiej” mówi:

Dość przypomnieć **słowa**: „jaka wizyta, taki zamach”, „wyginiecie jak dinozaury” czy „sezon na kaczki”. [...] Zastanawiam się, jaka musi być żądza władzy, żeby się tak bardzo upodlić. (GP28, 13)

Przykład dobry, bo widać tu kilka takich słów. Przy czym jedna z przytoczonych tu wypowiedzi pojawia się w tym samym tygodniku, ale w poprzednim numerze, w reportażu Piotra Lisiewicza „Dni, w których zakwitła forsycja”.

Wyginiecie jak dinozaury – przypominam sobie **słowa** pewnego polityka. (GP21, 24)

Marszałek Komorowski przytaczany przez „Gazetę Wyborczą” cztery dni po katastrofie mówił o słowach, które „bolą autorów”. Teraz słowa sprzed katastrofy nie są już tylko wyrzutem sumienia tych, którzy je wypowiedzieli. Po katastrofie zmienia się nie tylko moralna ocena tych „niektórych” słów. Zmienia się również kierunek ich rażenia. Bo podobnie jak przed katastrofą, stają się one orężem w walce politycznej. Ich przypomnianie przez oponentów dyskredytuje autorów i wpisuje się w logikę odżywającego konfliktu (niezależnie od deklarowanych przy okazji takich czy innych pobudek, dla których te słowa są przypominane, a więc np. dążenie do prawdy/walka z próbami zafalszowania przeszłości czy powinność wobec zmarłych).

Cień katastrofy powoduje, że surowej ocenie podlegają nie tylko słowa kierowane do zmarłych przez oponentów politycznych. W refleksji okresu żałoby okazuje się, że niektóre słowa powodują zagrożenie ludzkiego życia. Ten destrukcyjny charakter słów widoczny jest w odświeżonym po katastrofie starym wątku braku modernizacji rządowej floty powietrznej.

Od piętnastu lat nie można wymienić tych cholernych samolotów. Ciągłe się tylko **gada, gada** i nic (GW15, 22)

Słowa jałowej debaty są więc niebezpieczne, ponieważ skutkują zaniedbaniami. Zastępują rzeczywiste działania i maskują ich brak.

Słowa są niebezpieczne nie tylko dlatego, że przykrywają beczynność. Równie ważne (jeśli nie ważniejsze) jest to, że bywają tej beczynności przyczyną. Dzieje się tak w przypadku niewypowiedzianych (lecz spodziewanych) słów krytyki po podjęciu działań kontrowersyjnych:

Władza [...] wie, co robi. Jak kupi nowe samoloty za kilkaset milionów euro, to zaraz będzie **gadanie**: *O, ale sobie kupili, latają w luksusach*. Tabloidy napiszą: *Kaczyński lata samolotem za miliony, a pani Zofia z Grudziądza nie ma na leki*. (GW15, 22)

4. Słowa a tabu

W prasie nie ma sporu co do tego, że do najpoważniejszego naruszenia tabu żałobnego dochodzi po informacji o pochówku pary prezydenckiej na Wawelu. Następstwo czasowe obu tych wydarzeń nie oznacza jednak, że zgoda musi dotyczyć również ich związku przyczynowo-skutkowego. Piotr Semka takimi słowami rozpoczyna swój czwartkowy komentarz na ten temat:

Media ukuły zgrabny slogan, że Wawel dzieli Polaków. Nie, to nie Wawel dzieli Polaków, ale czynią to ci, którzy nie potrafią uszanować decyzji rodziny i metropolity krakowskiego dotyczącej pochowania Lecha Kaczyńskiego w królewskiej nekropolii. (R15, 18)

Mimo że spór wokół miejsca pochówku jest następstwem podjętej decyzji, to odpowiedzialności za niego nie ponosi jej autor, lecz osoby, które mimo żałoby decydują się na wyrażenie swej dezaprobaty. Według tej interpretacji spokój żałoby jest zmacony słowami krytyki. W tym wypadku wartościowanie słów odbywa się przez ich zestawienie z postawą wyciszenia i milczenia. Czyni to np. ks. T. Isakowicz-Zaleski.

W ostatni czwartek wziąłem udział w **Milczącym** Marszu w Krakowie, który Drogą Królewską przeszedł pod Krzyż Katyński. Było bardzo wielu ludzi, zwłaszcza młodych. Marsz odbywał się z ogromną godnością. **Cisza** i modlitwa. [...] W tym samym czasie polityczni „kibole” spod znaku pewnej gazety i pewnej partii **darli się jak opętani** w „spontanicznym” proteście pod kurią biskupią. (R21, 3)

Godność wyraża się w postawie milczenia. Jej przeciwieństwem są tu słowa, które – wykrzykiwane („darli się jak opętani”) – dyskredytują ich autorów. Cudysłów, w który autor ujął przymiotnik „spontaniczny”, obnaża intencje „politycznych kiboli” i potęguje kontrast między odpowiedzią w tych okolicznościach postawą milczenia a fałszem słów.

Dyskusja wokół Wawelu staje się w sposób naturalny dyskusją wokół zasług zmarłego prezydenta, a ta z kolei przeradza się w debatę na temat tabu żałobnego w ogóle. Publicyści spierają się o to, czy pewne słowa w tym okresie są dopuszczalne, co wolno mówić, co zaś jest zakazane. Trwa też dyskusja na temat tego, kto jest winny naruszenia żałoby i czyje słowa w tym naruszeniu były pierwsze. Piotr Zaremba w „Polska Dziennik Bałtycki”:

Mocne **słowa** w ogóle przychodzą dziwnie łatwo. Tygodnik „Polityka” zdążył już obwieścić, że w następstwie katastrofy nastąpi *paradoksalne odpolityczenie NBP*, a jeden z publicystów tego tygodnika oznajmił w radiu, że teraz będzie łatwiej realizować reformy gospodarcze, bo nie ma już prezydenckiego weta. Na miły Bóg, nie mogliby poczekać państwo, aż zwłoki przynajmniej ostygną? [...] Straszliwe **słowa** padają i z drugiej strony, gdzie trwa wielkie polowanie na tych, co obrażali Lecha Kaczyńskiego, tak gwałtowne, że nieliczące z powagą śmierci. (DB15, 10)

W innym miejscu tego samego tekstu pisze on jeszcze:

Czasem trzeba zamilczeć. I nie użyję tu innego argumentu niż najprostszy: bo tak się godzi. (Piotr Zaremba, DB15, 10)

Postawą człowieka przyzwoitego jest więc milczenie. Słowa stanowią jej zaprzeczenie.

Bardziej interesujące jest to, w jaki sposób w tej medialnej debacie na temat słów i milczenia żałobnego uzasadniana jest postawa mówienia. W imię czego można lub trzeba mówić?

A od tych, którzy przy Nim stali i pozostali, wymaga się, by **milczeli**, by odkreślili przeszłość grubą kreską, by się pojednali, by nie zakłócali atmosfery żałoby. Ale ich – naszym – obowiązkiem wobec Niego i Nich jest **mówić**. Grubej kreski tym razem nie będzie. [...] Zróbcie kolejne „Szkło kontaktowe”, **wyśmiejcie** tę śmierć, wypijcie małpki. Zaprosicie Palikota i Niesiołowskiego. **Krzyczcie** *cham i dureń*, i *były prezydent Kaczyński*. **Wyśmiewajcie** i **drwijcie**. Gardzę Wami. Jestem dumny, że go znałem. (R14, 16)

Mocne słowa Zdzisława Krasnodębskiego, konfrontacyjny ton tej środowowej wypowiedzi wymaga mocnego uzasadnienia. Uzasadnieniem tym staje się samo centrum żałobnego tabu, a więc zmarli: „obowiązkiem wobec Niego i Nich jest mówić”. Kiedy krzyczą, wyśmiewają i drwią występni, trzeba zabrać głos. Nawet najostre słowa są usprawiedliwione wtedy, gdy realizują powinność wobec tych, którzy odeszli.

Co ciekawe, w „Gazecie Polskiej” można znaleźć dodatkową autorską interpretację powyższej wypowiedzi. Trzeba jednak zajrzeć do numeru z 28 kwietnia 2010 roku, gdzie w wywiadzie Z. Krasnodębski wspomina:

Moim obowiązkiem wobec Prezydenta było powiedzenie tego [Gardzę wami – D.Ch.] głośno i publicznie. Nie chciałem czekać miesiąc czy dwa, aż zmieni się nastrój. (GP28, 12)

W dalszym ciągu autor mówi o imperatywie powinności wobec zmarłych. W ramach wyjaśnienia słów pogardy pojawia się tu jednak element dodatkowy: ów wspomniany w drugim cytowanym zdaniu „nastrój”. Przy czym nie jest zupełnie jasne, jak należy ten „nastrój” rozumieć. Czy jest to sympatia społeczna ukierunkowana na zmarłego prezydenta i jego środowisko polityczne? A może to rodzaj żałobnej atmosfery, polegającej głównie na stonowaniu (lub zaniechaniu) polemiki? W tym drugim przypadku powstaje układ antynomicznych wartości: mówienia gorzkich, bulwersujących słów nie sposób przecież pogodzić z panującym wyciszeniem. Dlatego pierwsza z tych wartości: poczucie obowiązku wobec zmarłego, zostaje uznana za nadrzędną. Druga jest jej podporządkowana w sposób, o którym warto powiedzieć więcej. Estetyka żałobnego nastroju może być

bowiem wykorzystana do celów retorycznych. Staje się tłem wzmacniającym siłę słów. Wyznanie „gardzę wami” wypowiedziane w takich warunkach brzmi doniośle i razi celniej.

Jeszcze inne uzasadnienie dla frazy „gardzę wami” prezentuje rozmówca Z. Krasnodębskiego, dziennikarz „Gazety Polskiej”, Rafał Kotomski. Przywołując te słowa, dokonuje on następującej interpretacji:

Kilka dni po tragedii smoleńskiej wykrzyczał pan niejako swój ból, zwracając się **słowami** „gardzę wami” do tych wszystkich, którzy obrażali i poniżali Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. (GP28, 12)

Słowa „gardzę wami” uzasadnione są tu nie tylko przez ich kontekst (kierowane do tych, którzy „obrażali” i „poniżali”). Do wypowiedzania słów kontrowersyjnych skłania nie chęć ugodzenia oponentów czy wyrachowanie polityczne. Zgodnie z tą interpretacją usprawiedliwieniem dla takich wypowiedzi stają się doznania człowieka oplakującego zmarłych („wykrzyczał pan niejako swój ból”).

Wracając do interpretacji samego autora, mówiącej o obowiązku wobec zmarłych, należy stwierdzić, że naturalną konsekwencją wypełniania tak rozumianej powinności jest skutek uboczny: zakłócenie nastroju żałoby. W zależności od stanowiska i oceny sytuacji dzieje się to albo bezpośrednio, albo pośrednio, przy udziale innych. W pierwszym przypadku wprost odpowiedzialny jest autor słów. W drugim winę lub choćby jej część można zrzucić na sprowokowanych do polemiki oponentów, którzy tylko czekają na pretekst, by zaatakować. „Oczywiście pojawiły się od razu zarzuty, że to koniec żałoby, polityczna wojna itd.” (GP28, 12) – powiada rozmówca profesora.

Publicyści „Gazety Wyborczej” swoje głosy uzasadniają oczywiście inaczej. Uzasadnienie mówienia i w tym przypadku wymaga użycia wielkich słów. Posługuje się nimi Jarosław Kurski w czwartkowej „Gazecie Wyborczej”.

To ważna dyskusja, **przemilczenie** jej zaprzeczałoby dziennikarskiemu powołaniu. „Gazeta” **nie milczy**, gdy **dyskutową** jej Czytelnicy. (GW15, 2)

Co interesujące, J. Kurski – podobnie jak Z. Krasnodębski – pisze tu o powinności. Nie jest to oczywiście powinność wobec zmarłych czy ich rodzin, ale wobec własnych czytelników. Czy to uzasadnienie odwołuje się do norm moralnych? Choć używa się tu wzniosłego rzeczownika „powołanie”, to obowiązku wobec czytelników nie można traktować na równi z przywoływanym wcześniej zobowiązaniem wobec ofiar katastrofy. Opinia J. Kurskiego oparta jest więc również w pewnej mierze na uzasadnieniu racjonalnym: trzeba pisać o tym, co jest ważne, a o tym, co ważne, decyduje zdanie ogółu (czytelników).

Dla słów można też szukać uzasadnienia naukowego. Czwartkowa „Gazeta Wyborcza” oddaje głos psychologowi:

Na poziomie społecznym dzieje się źle, kiedy traumy nie mogą być **omówione**. *Nie mówmy o naszych trudnych doświadczeniach, to wtedy one znikną*. Otóż nie znikną. [...] A coś, co **nie zostało nazwane**, nie może przestać istnieć. Jest przekazywane kolejnemu pokoleniu w **pozawerbalny**, dość tajemniczy sposób. Taka krypta, która wiecznie straszy. (GW15, 22)

Znajdziemy tu podejście psychoterapeutyczne. Mowa jest o omawianiu przeżycia traumatycznego.

Innym sposobem uzasadniania słów jest podważanie samej istoty tabu:

Znam dwie tradycje przeżywania śmierci – polską, która jest patetyczno-sentymentalna, i anglosaską, w której istnieje potrzeba memoriału, czyli **mówienia** o zmarłym jak najwięcej – także o jego wadach, śmiesznościach, lękach, potyczkach. Można mówić o tych ludziach jak o ludziach żywych. (Agnieszka Holland, GW17, 19)

Podważanie tabu odbywa się tu przez jego relatywizowanie. Brak odwołania do rzymskiego „*de mortuis aut bene, aut nihil*”. Zamiast tego reżyserka mówi o polskiej tradycji „patetyczno-sentymentalnej”. W dalszej części wywiadu krytykuje tę polską tradycję, by wreszcie ocenić ją jako prymitywną i gorszą od anglosaskiej.

Trudno jest mówić o wadach tak, żeby nikogo nie urazić, ale w kulturze anglosaskiej istnieje również u bliskich jakaś otwartość i naprawdę, chęć, aby nie ubrać zmarłego, żeby on żył w naszej pamięci takim, jaki był. A w Polsce koncentrujemy się na tym, aby nadać śmierci sens. Nie w sensie religijnym, tylko wręcz kupieckim – chcemy udowodnić, że śmierć się opłaca. To dowód infantylizmu. (GW17, 19)

Tak nakreślony temat słów po katastrofie smoleńskiej jest wielowątkowy. Słowo jest po pierwsze niedoskonałe. Konieczność jego wyartykułowania stwarza problemy, gdy człowiek musi zmierzyć się z ważną, traumatyczną prawdą o katastrofie („czy dam radę wypowiedzieć słowa o tym, co się stało”). Kiedy już ta prawda zostaje zakomunikowana, pojawia się trudność druga: jak to skomentować, jak w sytuacji społecznego zapotrzebowania na omówienie, na wspólnotowe przeżycie wyrazić własne emocje („jakich słów użyć w takiej chwili”). Emocje te mogą dotyczyć trzeciego problemu: problemu zmierzenia się ze słowami wypowiedzianymi wcześniej. Kontekst katastrofy powoduje bowiem, że zmienia się ich ocena u tych, którzy je wypowiedzieli („żałuję tych słów”), a także ich odbiór społeczny („wstydz się tych słów”). Czwarty dylemat to kwestia uzasadnienia własnych słów (lub braku uzasadnienia cudzych słów) konfrontowanych z wymogiem przemilczania tego, co objęte tabu („muszę wypowiedzieć te słowa, bo...”/ „nie wolno ci używać tych słów, bo...”).

Bibliografia

- Handke K. [1999], *Między mową a milczeniem*, [w:] K. Handke (red.), *Semantyka milczenia*, Wydawnictwo SOW, Warszawa.
- Marchwiński G. [2012], *Wsluchać się w nieskończoną opowieść o Polsce*”. *Dyskurs smoleński* „Gazety Polskiej”, „Sprawy Narodowościowe”, nr 40.
- Rokoszowa J. [1999], *Język – czas – milczenie*, Wydawnictwo Oddziału PAN, Kraków.

KATARZYNA BURSKA*

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny,
Instytut Filologii Polskiej, Katedra Współczesnego Języka Polskiego

Analityczne konstrukcje czasownikowe w polskich tygodnikach

Dziennikarze od lat stawiają sobie pytania: Jak wyrazić swoje myśli, by zostać właściwie zrozumianym przez odbiorcę? Jakich słów użyć, aby czytelnik prawidłowo odczytał przesłanie tekstu? A może lepiej nie mówić wszystkiego wprost, tylko enigmatycznie przedstawić swoje zdanie i pozostawić adresatowi możliwość swobodnej interpretacji? Istnieje szereg środków wyrazu, które pozwalają przekazać te same czy podobne treści z wykorzystaniem różnego doboru słownictwa.

W niniejszym opracowaniu szczegółowemu oglądowi zostaną poddane różne sposoby tworzenia analitycznych konstrukcji czasownikowych mających syntetyczne odpowiedniki. Jako podstawa badawcza posłużą jednostki leksykalne pochodzące z „Polityki” i „Piłki Nożnej” – dwóch polskich tygodników o odmiennej tematyce – z wybranych numerów z 2012 roku. Z jakich komponentów budowane są omawiane struktury? W jakim celu są wykorzystywane w artykułach publikowanych w polskich periodykach? Jakie relacje zachodzą między wielowyzrazowymi czasownikami a ich jednoelementowymi ekwiwalentami?

W dotychczasowych pracach badawczych zajęto się przede wszystkim kolokacjami werbo-nominalnymi (zwanymi też zwrotami lub orzeczeniami peryfrastycznymi, multiwerbizmami, analitycznymi czasownikami funkcjonalnymi, konstrukcjami lub strukturami analitycznymi), czyli połączeniami składającymi się z czasownika i rzeczownika abstrakcyjnego. Jak podkreśla Grażyna Vetulani, choć są to formy złożone, to trzeba je uznać za wykładniki jednego pojęcia. „W konstrukcjach tych cechy morfologiczne wiążą się z czasownikiem [...], a cechy semantyczne – z rzeczownikiem” [Vetulani 2001: 59]. Janusz Anusiewicz, definiując konstrukcje analityczne, stwierdził, że są to

* Autorka jest laureatką III edycji nagrody naukowej Fundacji UŁ za szczególne osiągnięcia naukowe w latach 2012–2013 w obszarze nauk humanistycznych w grupie uczestników studiów doktoranckich UŁ.

takie niewspółrzędne związki wyrazowe, które współistnieją obok znaczeniowo im ekwiwalentnych prostych (jednordzeniowych) wyrazów, przy czym morfem leksykalny wyrazu podrzędnego wchodzącego w skład danej konstrukcji jest tożsamy substancjalnie z morfem leksykalnym wchodzącym w skład odpowiadającej jej formy prostej wyrazu. [Anusiewicz 1978: 22]

Substancjalna tożsamość – jako za bardzo ograniczająca – została odrzucona przez kolejnych badaczy, m.in. Wacława Cockiewicza [2000: 143–153] czy Iwonę Loewe [2010: 177–188]. Niniejsze opracowanie także pozwala spojrzeć na omawiane zjawisko z szerszej perspektywy – jako analityczne konstrukcje czasownikowe traktuje się nie tylko te, które zawierają wspólne morfemy z odpowiadającymi im syntetyzmami leksykalnymi, ale także wszelkie wielowyrazowe określenia posiadające jednowyrazowy odpowiednik tożsamy lub bliski znaczeniowo, w tym związki frazeologiczne, które da się zastąpić syntetycznym czasownikiem. Takie ujęcie pozwala wpisać wieloskładnikowe konstrukcje czasownikowe i ich ekwiwalenty w szeroko pojmowane analityzmy leksykalne mające jednoelementowe odpowiedniki [por. Cockiewicz 2000].

W analizowanym materiale badawczym odnotowano struktury werbo-nominalne, w których widoczne jest pokrewieństwo morfologiczne z jednoelementowym czasownikiem im odpowiadającym. Chętnie wykorzystuje się bezokolicznik *mieć*, który jest łączony z rzeczownikami bądź wyrażeniami przyimkowymi – zamiast *pamiętać*, *wpływać* czy *myśleć* w tekstach prasowych pojawiają się *mieć w pamięci*, *mieć wpływ*, *mieć na myśli*. Wydaje się, że wielowyrazowe sformułowania mają lekko patetyczny wydźwięk:

Postawiono na Zahouiego, **mając w pamięci**, że jedyny tytuł mistrza Afryki Słonie wywalczyły 20 lat temu pod wodzą właśnie krajowego szkoleniowca Martiala Yeo. (PN2012, 6, 4)

Ma bardzo dobrych zawodników, **ma w pamięci** świeży sukces, którym było wywalczenie Pucharu Polski z Michałem Probierzem na ławce, ma wreszcie prezesa, który ligowym piłkarzem był i choć nie osiągnął spektakularnych sukcesów w futbolu, na pewno zna zapach szatni. (PN2012, 10, 2)

Co prawda w minionej kolejce Lewy zszedł z boiska bez trafienia, a jego zmiennik – Lucas Barrios – zdobył gola, ale to nie powinno **mieć** żadnego **wplywu** na kształt rankingu napastników Juergena Kloppa. (PN2012, 6, 13)

– Bez kilku małych nieporozumień, które **nie miały wpływu** na wynik i przebieg meczu, wszystko było w porządku. (PN2012, 24, 29)

Kogoś **ma** pan konkretnie **na myśli**? (PN2012, 48, 15)

Kolejną charakterystyczną podstawę analitycznych konstrukcji czasownikowych stanowi *dać*. Szczególnie częste obecne jest połączenie *dać (sobie) radę*, które zastępuje analityczne *poradzić (sobie)*. Obie formy są używane równie często w artykułach o różnorodnej tematyce, choć analityczne zestawienie ma bardziej potoczny charakter niż jego wielowyrazowy ekwiwalent:

Chęć udowodnienia samemu sobie, że jestem okej, **dam radę**, wszystko będzie grało. (P2012, 51–52, 22)

Oni nie **dają sobie** z tym **radę**. (P2012, 51–52, 84)

Z dobrej strony w kilku ostatnich meczach pokazał się Rymaniak, doświadczony Broż powinien **dać sobie radę** w reprezentacyjnej próbie. (PN2012, 50, 42)

Najważniejsze dla nas Niemcy, jak dotąd jakoś **sobie radzą**. (P2012, 50, 45)

Tak samo jak za mało promują własną przedsiębiorczość i nie uczą **radzić sobie** z ewentualnymi niepowodzeniami. (P2012, 50, 51)

Jednak czy dosyć konserwatywny w podejściu do zawodników Benitez **poradziłby sobie** ze specyfiką szatni Chelsea? (PN2012, 11, 16)

Bezokolicznik *dać* bywa łączony także z innymi rzeczownikami, np. *wyraz*, *sygnał* czy *radość*. Mimo że *wyrazić*, *zasygnalizować* czy *uradować* niosą te same znaczenia, to peryfrastyczne określenia bardziej uwypuklają przekazywane treści. W przypadku *dać sygnał* i *zasygnalizować* istotną kwestią może być również ekonomia – dwuwyrazowa konstrukcja jest dłuższa tylko z pozoru, w rzeczywistości bowiem składa się z mniejszej liczby znaków niż pojedynczy czasownik, co – zwłaszcza w przypadku krótkich form dziennikarskich – może mieć znaczenie, np.

W 16 minucie meczu fani wstali i głośnymi oklaskami **dali wyraz**, że nadal mają wielki szacunek do Di Matteo. (PN2012, 48, 23)

Takie mecze i takie wyniki **dają** kibicom mnóstwo **radości**. (PN2012, 48, 39)

Poderwałem się natychmiast z ławki, a Franciszek Smuda **dał sygnał**, bym wchodził. (PN2012, 24, 12)

Zamiast *skrytykować* nierzadko używa się *poddać krytyce*, co dobitniej zaznacza opisaną postawę, np.

Arbitra meczu w Bielsku-Białej **krytyce poddał** Ireneusz Jeleń. (PN2012, 49, 10)

Co ciekawe, niemieckie media nie **poddały** zbyt ostrej **krytyce** drużyny z Leverkusen. (PN2012, 48, 34)

Podobne funkcje opisowej konstrukcji da się zaobserwować w połączeniu *wywierać wpływ*, zestawienie czasownika i rzeczownika uwypukla rangę piłkarza w drużynie:

Wywierał większy **wpływ** na grę swoich zespołów niż Lewy i dlatego wyprzedził go w walce o miejsce w jedenastce miesiąca. (PN2012, 49, 32)

Odwrotny zabieg ujawnia się w parze *wątpić – podawać w wątpliwość*, to druga – opisowa – konstrukcja ma silniejsze oddziaływanie, wyraża większą niepewność wobec podejmowanych działań:

Każde z tych trafień, a ostatnie szczególnie, potwierdzają, że w błędzie byli ci, którzy **podawali w wątpliwość** techniczną maestrię mierzącego 194 centymetry Ibrahimovicia. (PN2012, 48, 3)

Powszechnym orzeczeniem peryfrastycznym stosowanym w nomenklaturze sportowej jest *oddać strzał*, które zastępuje syntetyczne *strzelić*. Co godne odnotowania, *Słownik poprawnej polszczyzny* pod red. Andrzeja Markowskiego uznaje połączenie *oddać strzał do bramki* za niepoprawne [SPP 2002: 985], dziennikarze sportowi używają go jednak tak często, że być może wkrótce zostanie ono zaakceptowane przez wydawnictwa normatywne:

To właśnie Cesc **oddal** pierwszy groźny **strzał** w drugiej części gry. (PN2012, 24, 31)

To fakt, ale z jednym, za to istotnym zastrzeżeniem – oprócz meczu z Włochami, w którym Kuba nie wykorzystał rzutu karnego, bardziej podając do Gianluigiego Buffona, niż **oddając strzał**. (PN2012, 6, 28)

Już w siódmej minucie po faulu Matysika Boy **strzela** z wolnego w okno. (PN2012, 6, 47)

Za pomocą analitycznych konstrukcji czasownikowych może być wyrażona podniosłość przekazywanych treści. Z taką sytuacją bez wątpienia spotykamy się w połączeniach: *złożyć rezygnację*, *dokonywać selekcji*, *udzielać świadectw* czy *snuć porównania*. Jednoelementowe *zrezygnować*, *selekcjonować*, *świadczyc* i *porównać* nie nadają przekazowi tak dużej patetyczności jak ich wieloczłonowe zastępniki:

Premier Mario Monti zdecydował, że natychmiast po przyjęciu przez parlament ważnej dla kraju ustawy stabilizacyjnej **złoży rezygnację**. (P2012, 50, 7)

Dziennikarzom nawet się nie śniło, że to na nich spadnie teraz ciężar ochrony najbardziej strzeżonych tajemnic państwowych i że to oni będą musieli **dokonywać selekcji**, co można ujawnić, a co jednak powinno zostać ukryte. (P2012, 50, 10)

Gdy rodzice Glorii Wrony **udzielają świadectw** o jej cudownym uzdrowieniu, publiczność jest proszona o oklaski dla tego dziecka. (P2012, 50, 26)

Chyba nie ma sensu **snuć porównań**. (PN2012, 49, 9)

W ogóle da się w jakikolwiek sposób **porównać** tamtego Piasta z tym obecnym. (PN2012, 49, 9)

Nierzadkie jest także posługiwanie się komponentem *prowadzić*, by zbudować analityczne konstrukcje czasownikowe w miejsce *obserwować* czy *remontować*. O ile forma *prowadzić obserwacje* może być odczytywana neutralnie, o tyle pozorny patos obecny w sformułowaniu *prowadzić remont* z jednej strony budzi u odbiorcy śmieszność, wywołując skojarzenia z mało zrozumiałym stylem urzędowym, z drugiej jednak użycie takiego połączenia wydaje się uzasadnione – oba wymiennie stosowane orzeczenia pojawiły się w tym samym tekście, nadawcą kierowały zatem prawdopodobnie względy stylistyczne, chciał w ten sposób uniknąć powtórzenia:

Nie muszę do nikogo chodzić w tej sprawie, właściciel klubu ma wypracowaną długoletnią strategię budowy zespołu, nieustannie **prowadzone są obserwacje** kandydatów do gry w Lechu. (PN2012, 50, 14)

– **Prowadziliśmy** intensywne **remonty** i renowacje. (PN2012, 24, 27)

Remontowaliśmy drogi, odświeżaliśmy centrum miasta – powiedział „Piłce Nożnej” Andrij Sadowy, mer Lwowa, który w trakcie trwania turnieju odgrywa rolę pierwszego gospodarza. (PN2012, 24, 27)

Dzięki dwuczłonowemu połączeniu *dokonać zmian* podkreślona została ranga czynności wykonywanych przez trenera, analityczne *uzyskać przewagę* uwytknęła zaś dominację drużyny chorwackiej na boisku:

Bułgar Nikołaj Kostow, zastępca Pawła Kuczerwowa, **dokonał** pewnych **zmian** w składzie, taktyce, ale na efekty musieliśmy poczekać. (PN2012, 48, 20)

Czy zatem grał pan kiedyś w takim meczu, gdzie trener **dokonuje** jednej tylko **zmiany** i jest to zmiana bramkarza? (PN2012, 24, 13)

On decyduje, w którym momencie **zmienia** zawodników. (PN2012, 24, 13)

Z upływem czasu Chorwaci, **uzyskując przewagę** liczebną, starali się jak najszybciej odbierać podopiecznym Trapa ochotę do gry, pozostawiając z tyłu trzech lub nawet tylko dwóch obrońców. (PN2012, 24, 23)

Wydaje się, że *odnotować straty i zyski* brzmi przesadnie poważnie, wprowadza nadmiernie podniosły styl i wysoką rangę, sugeruje nawiązanie do tematyki finansowej, a pojawia się w wywiadzie z trenerem piłkarskim, jest więc mało adekwatne:

Ale jak dotąd więcej **odnotowuje** pan **strat** niż **zysków**? (PN2012, 48, 14)

W poniższym przykładzie wykorzystano łączliwość czasownika *nieść* – zamiast *pomagać* i *radzić* wprowadzono konstrukcję *nieść pomoc i radę*, która pozwala bez posługiwania się dodatkowym komponentem jednoznacznie przekazać komunikat:

Z czasem mocno umalowane panie w okienkach zaczęły reagować na chcących **nieść pomoc i radę** rodaków jak na obcych. (PN2012, 24, 26)

Z kolei analityczne konstrukcje z komponentami czasownikowymi *zaliczyć* i *zanotować* oraz rzeczownikiem *asysta* są charakterystyczne dla stylu potocznego, w przekazie ustnym nie brakuje zwłaszcza pierwszej propozycji – połączenia *zaliczyć asystę*, np.

W 31 spotkaniach w Bundeslidze zdobył 13 bramek i **zanotował** 11 **asyst**. (PN2012, 24, 43)

Zaliczył bowiem **asystę** i gola miesiąca, cztery razy trafił na Wembley. (PN2012, 49, 32)

Najpierw Szwed **asystował** przy dwóch trafieniach kolegów, a w końcu sam dwukrotnie wpakował piłkę do siatki. (PN2012, 48, 35)

Van Persie nie dość, że sam strzelił trzy gole, to jeszcze przy dwóch **asystował**. (PN2012, 6, 42)

Powyższa analiza potwierdza ustalenia Janusza Anusiewicza, Andrzeja Bogusławskiego i Waclawa Cockiewicza, że do najczęściej pojawiających się podstaw konstrukcji analitycznych należą: *dać, mieć, dokonać, prowadzić, udzielać* [por. Anusiewicz 1978; Bogusławski 1978: 17–30; Cockiewicz 2000]. Zestaw ten można rozbudować jeszcze chociażby o *nieść, odnotować, zanotować czy zaliczyć*.

Kolejną grupę analitycznych struktur czasownikowych stanowią rozbudowane konstrukcje, które nie mają wspólnych morfemów z odpowiadającymi im czasownikami, ale przekazują treści synonimiczne. Różnica między syntetyzmem a wielowyzrazowym ekwiwalentem sprowadza się przeważnie do zabarwienia stylistycznego.

Właściwość ta uwidacznia się zwłaszcza podczas opisywania momentu narodzin i śmierci. Zdarzenia te mogą zostać nazwane neutralnymi czasownikami *narodzić, umrzeć, zginąć*, jednak w artykułach publikowanych w polskich tygodnikach niejednokrotnie przyjmują rozbudowaną formę, często o charakterze metaforycznym. Syntetyzm *urodzić* bywa zastępowany analitycznymi konstrukcjami czasownikowymi *opuścić łono, przyjść na świat, być na świecie*, które podkreślają wagę tego wydarzenia, a jednocześnie mogą zostać potraktowane w sposób dosłowny:

Tyle tygodni miała, kiedy **opuściła łono**. (P2012, 50, 27)

Tyle gramów będzie miał relikwiarz, projektowany na przyszłościową uroczystość kanonizacji papieża, odwzorowujący wagę Glorii, gdy **przyszła na świat**. (P2012, 50, 27)

Przed wyjazdową batalią ze Swansea City po raz ostatni na koncie Drodzów były cztery z rzędu wygrane, gdy większości graczy **nie było** jeszcze **na świecie**, a ich dzisiejszy opiekun zaczął kopać piłkę w zespole juniorów szkockiego St Mirren. (PN2012, 49, 20)

Trochę inne konotacje przywołują struktury opisujące umieranie. Wiele z nich podkreśla, że życie jest najcenniejszą wartością. Patetyczny wymiar mają analizy *stracić życie i ponieść śmierć*, uwypuklają wagę tego, co się dokonało:

Był 1 lipca 2005 r., trzy miesiące wcześniej **umarł** Jan Paweł. (P2012, 50, 27)

Zginęło 25 osób, a 517 poważnie ucierpiało. (PN2012, 6, 5)

W wyniku pomeczowych zamieszek **życie straciło** 318 osób, ponad 500 zostało rannych. (PN2012, 6, 5)

Warto przypomnieć kilka innych zdarzeń stadionowych, w wyniku których ludzie **tracili życie**. (PN2012, 6, 5)

Oficjalnie podano, że **śmierć poniosło** 61 osób, ale nikt w to nie wierzył. (PN2012, 6, 5)

Ogromny tumult sprawił, że **śmierć poniosły** 43 osoby, a dwa razy tyle zostało rannych. (PN2012, 6, 6)

Umieranie często objęte jest tabu językowym. Jak zauważa Anna Dąbrowska:

myślenie magiczne zakłada, że nazwa jakiegoś zjawiska (choroby, zwierzęcia, śmierci, Boga itp.) posiada moc sprawczą i samo jej wymówienie przywołuje dane zjawisko do osoby, która niebacznie

tę nazwę wymieniła. We współczesnych, tzw. cywilizowanych, społeczeństwach działanie tej przyczyny ogranicza się przede wszystkim do stosowania nazw zastępczych w odniesieniu do śmierci, groźnych chorób, nazw Boga i diabła. [Dąbrowska 1991: 165]

Badaczka podkreśla ponadto, że często przyczyną niemówienia o pewnych kwestiach wprost jest strach tkwiący głęboko w podświadomości człowieka, nie rzadko także są to zagadnienia delikatne, więc ich unikanie jest oznaką dobrego wychowania [Dąbrowska 1991: 166]. Na pierwszy plan w takich orzeczeniach peryfrastycznych wysuwa się więc funkcja eufemizacyjna. *Być daleko stąd i nie wrócić do domu* łagodnie przekazują informację o śmierci, ich właściwe odczytanie uzależnione jest od kontekstu, np.

Kamera zaglądała w oczy roztańczonej Szaflarskiej, zatrzymywała się na Witoldzie Grucy, niegdyś wielkim tancerzu, na Irenie Kwiatkowskiej, która kilka miesięcy później **będzie już daleko stąd**, ale póki co głośno dowodzi, że diabła granego przez Nowickiego „wcale się nie przelekleła, tylko strach zagrała”, na Stefanie Burczyk, który podpisał pakt z diabłem, byle ostatni raz zagrać przed widzami. (P2012, 51–52, 129)

Do domu nie wróciło 96 kibiców, w tym wiele dzieci. (PN2012, 6, 6)

Z kolei połączenie *nie ma kogoś wśród żywych* co prawda z jednej strony jasno przekazuje komunikat, ale z drugiej nie nazywa dosłownie, jest więc łatwiejsze do zaakceptowania niż syntetyczne *umrzeć*:

Nie ma już wśród żywych wojownika, sportowca o niepokromionych ambicjach, Czarodzieja z narożnika, jak pisała o Nim prasa zagraniczna. (PN2012, 11, 4)

Metaforyczny charakter widoczny jest w zestawieniu *czarować w innym, lepszym ze światów*¹ – określenie takie wzbudza w odbiorcach poczucie, że śmierć nie jest kresem, ale początkiem czegoś lepszego, pozwala więc ze spokojem przyjąć wiadomość o odejściu. Potwierdza to tezę Anny Engelking, że „duża grupa metaforycznych określeń śmierci opiera się na pojmowaniu jej jako zasadniczej przemiany życia, jako przejścia do rzeczywistości o innej jakości niż ta, którą postrzegamy zmysłowo” [Engelking 1984: 119]. Oto przykład:

Teraz Czarodziej z narożnika będzie **czarował już w innym, lepszym ze światów**... (PN2012, 11, 5)

Ocaleć przyjęło także obrazową formę *uniknąć spotkania z gilotyną*, która wskazuje odbiorcom, w jaki sposób pozbawiano życia w dawnych czasach:

¹ Konstrukcja ta ma także swoje uzasadnienie w treści artykułu. Tekst dotyczy nagłej śmierci Włodzimierza Smolarka, zwanego „Czarodziejem z narożnika”, autor posłużył się więc również grą językową polegającą na wykorzystaniu wyrazów *czarować* i *czarodziej* składających się z takich samych morfemów.

Moda na skomplikowane i ciężkie jak królewska władza peruki skończyła się razem z wybuchem rewolucji francuskiej, a moi, którzy **uniknęli spotkania z gilotyną**, nosili przez kolejne dziesięciolecie naturalne fryzury. (P2012, 51–52, 147)

Peryfrastyczne określenia przyłgnęły nie tylko do czasowników opisujących tak ważne tematy jak początek i kres czyjeś życia, bytu. Analityczne konstrukcje mogą być również wykorzystywane do nazwania bardziej prozaicznych czynności – jak chociażby *schudnąć*. Wielowyrzowe połączenia informują nas o skutkach diety – *tracimy zatem kilogramy*, a *obwód naszego pasa maleje*, np.

Większość ludzi zaczyna ćwiczyć, by **schudnąć**. (P2012, 51–52, 113)

Choć **stracili** niewiele **kilogramów**, to uczestnikom badań obniżyło się ciśnienie krwi i spowolnił rytm pracy serca, wzrosła wydolność, poprawił nastrój, a **obwód pasa zmalał**. (P 2012, 51–52, 113)

Najważniejszym elementem widowiska piłkarskiego jest dla wielu kibiców i zawodników strzelenie bramki. Dziennikarze wypracowali szereg określeń, by niekonwencjonalnie nazwać tę właśnie część meczu. I tak można po prostu syntetycznie napisać, że ktoś *strzelił²* czy *trafił* – nawet bez podania dopełnienia (bramka, gol) taki przekaz jest dla odbiorców zrozumiały, choć oczywiście pojawiają się i doprecyzowane w ten sposób informacje (*zdobyć bramkę*, *strzelić gola* czy nacechowane potocznością *wbić gola*):

Niby mamy przewagę, prowadzimy grę i posiadamy piłkę, ale jednak nie **strzelamy** i nie wygrywamy. (PN2012, 49, 14)

Z Krywbasem **trafiliśmy** już na początku spotkania i skończyło się naszą wygraną 6:0. (PN2012, 48, 20)

Kaczmarek oddał mu futbolówkę, a Stępiński ośmieszzył w szesnastce Piotra Malarczyka i pewnym uderzeniem **zdobył bramkę**. (PN2012, 49, 40)

Cesc **strzelił** dwa **gole** i zakończył w ten sposób ośmiomiesięczną passę bez zdobyczy bramkowej – poprzednio **strzelił** 8 lutego w pucharowym meczu z Valencią. (PN2012, 50, 21)

Iscó **zdobył dwie bramki** w LM, tak jak starszy od niego o ponad dekadę były reprezentant Hiszpanii Joaquin, zaś po jednym **golu strzelili**: Urugwajczyk Seba oraz Argentyńczycy: Diego Buonanotte i Javier Saviola. (PN2012, 50, 34)

W znakomitej formie jest Alan Dzagajew, który Czechom **wbił dwa gole**. (PN2012, 24, 16)

Nierzadko analityczne zestawienia nazywają wprost wykonaną przez zawodników czynność: *posłać piłkę do bramki*, *skierować piłkę do siatki*, *trafić do siatki rywala*, *umieścić futbolówkę w siatce*, *trafić do bramki*, *umieścić piłkę*

² Trzeba zwrócić uwagę, że syntetyzm *strzelić* może odwoływać do dwóch analitycznych konstrukcji czasownikowych: *oddać strzał* i *strzelić gola*. By właściwie zinterpretować, niezbędne jest zapoznanie się z kontekstem.

w bramce przeciwnika, wpakować piłkę do siatki – opisują one dokładnie, co gracze wykonali z piłką:

Wówczas to w ciągu 10 minut aż trzykrotnie **posłał piłkę do bramki**. (PN2012, 50, 2)

Magiera tym razem z akcji bardzo precyzyjnie zagrał w pole karne, gdzie największym refleksem wykazał się Wojciech Łuczak i uderzeniem nogą **skierował piłkę do siatki** tuż przy słupku bramki bezradnego Michała Buchalika. (PN2012, 50, 42)

Sześciokrotnie **do siatki rywala trafił** trzy lata starszy od niego inny napastnik mistrzów Lucas Pratto. (PN2012, 50, 38)

Mariusz Magiera dośrodkował z rzutu różnego, a stojący koło bliższego słupka Mateusz Zahara sprytnym strzałem głową **umieścił futbolówkę w siatce**. (PN2012, 50, 42)

Cieniem na jego dokonaniach kładzie się jedynie fakt, że nie potrafił ani razu **umieścić piłki w bramce przeciwnika** w europejskich pucharach. (PN2012, 6, 10)

Po rzucie różnym Reusa i niefortunnym zgraniu piłki przez Mario Mandžukicia **do bramki monachijczyków trafił** Goetze. (PN2012, 49, 35)

Najpierw Szwed asystował przy dwóch trafieniach kolegów, a w końcówce sam dwukrotnie **wpakował piłkę do siatki**. (PN2012, 48, 35)

Wpisać się na listę strzelców, pokonać bramkarza rywala na pierwszym miejscu stawiają zaś wykonawcę, a nie to, czego on dokonuje z futbolówką, np.

Po raz pierwszy **na listę strzelców** w bieżącej edycji **wpisał się** 27-letni Fernando Llorente, ale po końcowym gwizdku Bielsa oświadczył, że mecz miał większe znaczenie dla wizerunku klubu niż w kwestii sportowej. (PN2012, 49, 3)

Już w poprzednim sezonie dziewiętnastokrotnie **pokonywał bramkarza rywala**, w obecnym, mimo że do zakończenia zasadniczej części rozgrywek jeszcze dziewięć kolejek, znacznie poprawił to osiągnięcie. (PN2012, 10)

Na uwagę zasługuje też metaforyczne określenie *wjechać do bramki z piłką*, które nawiązuje do stylu gry polegającego na wymienianiu niezliczonej liczby podań i strzelaniu do bramki z jak najbliższej odległości.

Wydawało się, że przyjęte przed meczem przez obu trenerów sposoby sforsowania defensywy rywala zawiodły, że Hiszpanie **nie wjadą do bramki Włochów z piłką**, a ci nie zaskoczą wysokich stoperów La Roja długimi, górnymi piłkami od napastników lub skrzydłowych, choć Pirlo zagrywał je niebywale dokładnie. (PN2012, 24, 31)

Zdobycie bramki wpływa na rezultat spotkania, a to właśnie informacja o końcowym wyniku jest kolejnym elementem, który może zostać opisany z wykorzystaniem analityzmów i syntetyzmów. *Wygrać i przegrać* to bezokoliczniki neutralne, ale już *odnieść zwycięstwo, wyjść zwycięsko³, doznać porażki*

³ Jako ekwiwalenty analitycznych konstrukcji czasownikowych *odnieść zwycięstwo, wyjść zwycięsko* można potraktować także bezokolicznik *zwyciężyć* (np. *Drużyny z Kraju Kawy zwyciężyły*)

czy *ponieść porażkę* nie są obojętne stylistycznie, nadają wypowiedzi wzniosłości, służą wyolbrzymieniu przegranej lub gloryfikowaniu zwycięstwa [Burska 2014]:

Pod jego wodzą zespół **wygrał** w Pampelunie pierwszy mecz wyjazdowy w tym sezonie ligowym. (PN2012, 50, 23)

Zespół Nawałki też ma charakter, przez całą jesień **przegrał** tylko jedno spotkanie. (PN2012, 50, 47)

Bardzo ważne **zwycięstwo odnieśli** zawodnicy z Sochaux w ostatni weekend, zwłaszcza w kontekście walki o utrzymanie w Ligue 1. (PN2012, 11, 29)

Zwycięsko z tego dwumeczu wyszli nasi południowi sąsiedzi, którzy odnotowali skromną *wygraną i bezbramkowy remis*. (PN2012, 50, 36)

Sześć dni później w Bielsku-Białej w 48 minucie meczu z Podbeskidziem z kolei rzut karny zmarnował Paweł Wszolek, ale potem znowu udało się zdobyć bramkę i poloniści **odnieśli zwycięstwo** 1:0. (PN2012, 48, 16)

Ten zespół w ósmym meczu pod wodzą Del Neriego **doznał** siódmej **porażki**, co niemalże przesądza o rychłej dymisji szkoleniowca. (PN2012, 50, 31)

Nieoczekiwanych **porażek doznały** dwie drużyny z Manchesteru, uznawane przez wielu fachowców za głównych kandydatów do udziału w tegorocznym wielkim finale LE. (PN2012, 11, 31)

I w tym sensie Wisła **poniosła porażkę**, skok na bank się nie powiódł. (PN2012, 15, 2)

Częstym zjawiskiem jest posługiwanie się komponentem *punkt* w celu oznajmienia rezultatu. Zabieg taki ma na celu eufemizację przekazywanych treści – zamiast *przegrać* w tekstach obecne są formy *gubić punkty* i *tracić punkty*, które przez kibiców są odczytywane łagodniej niż ich jednowyrazowy odpowiednik, wyjątek może stanowić połączenie *oddać punkty*, które sugeruje, że drużyna poddała się bez walki, np.

Wisła w zastraszający sposób **gubi punkty** na własnym boisku i nie potrafi zdobywać bramek. (PN2012, 50, 8)

Należy jednak pamiętać, że zespół Szachtara u siebie nie lubi **tracić punktów**. (PN2012, 49, 2)

Z kolei ta znalazła wreszcie ligowego pogromcę – **oddała punkty** Jagiellonii, dla której zwycięstwo przy Łazienkowskiej było jednak jedynym w analizowanym okresie. (PN2012, 49, 40)

Analogicznie *zremisować to podzielić się punktami*, *wygrać zaś to sięgnąć po trzy punkty* lub *zainkasować komplet punktów*. Ostatnia forma wykazuje duże nacechowanie potocznością:

Myślałem, że w meczu Śląska Wrocław z Legią Warszawa drużyny **podzielią się punktami**. (PN2012, 50, 41)

także w dwóch pierwszych edycjach po reaktywacji klubowego mundialu w 2005 i 2006 roku (PN2012, 49, 22), a nie *wygrać*. Wówczas należałoby je zaliczyć do poprzedniej grupy – struktur werbo-nominalnych, w których widoczne jest pokrewieństwo morfologiczne z jednoelementowym czasownikiem im odpowiadającym.

Grający w dziewięciu gospodarze zdołali jednak utrzymać skromne prowadzenie i **sięgnęli** po ważne **trzy punkty**. (PN2012, 11, 28)

Pozostające wiosną bez wygranych – gdańska Lechia i Łódzki KS – w minionej kolejce wreszcie **zainkasowały komplety punktów**. (PN2012, 14, 47)

Na uwagę zasługuje jeszcze jedno metaforyczne, a zarazem eufemistyczne określenie – *przegrać* definiowane jako *dostać od rywali lekcję futbolu*. Odwołuje się ono do przestrzeni szkolnej i relacji uczeń–nauczyciel, wywyższa przeciwników, nie przekazuje jednak zaś żadnej negatywnej informacji na temat postawy przegranej drużyny, np.

Dziś łatwiej jest wygrać mecz, a wtedy prezentując zbyt ofensywną grę, łatwiej było **otrzymać od rywali lekcję futbolu**. (PN2012, 48, 15)

W języku sportowym pojawia się wiele synonimicznych określeń nie tylko w celu nazwania zdarzeń na boisku, ale także zachowań piłkarzy, trenerów czy działaczy. Jednoelementowe *zejść* może zostać zastąpione przenośnym *powędrować do zajezdni*, które bardzo dobrze wyraża decyzję szkoleniowca o chwilowej nieprzydatności zawodnika i zdjęciu go z boiska:

I po chwili Iniesta spudłował minimalnie, a po minucie Balotelli najpierw zabrał piłkę ostrzyżonemu specjalnie na turniej na krótko Sergio Ramosowi, a potem dał mu się ośmieszyć i **powędrował do zajezdni** decyzją trenera. (PN2012, 24, 31)

By poinformować o całkowitej nieprzydatności trenera, używa się analitycznej formy *pokazać komuś drzwi*, która – choć przekazuje mało optymistyczne treści – jest łagodniejsza od syntetycznego *wyrzucić*, np.

Mistrz świata z Brazylią miał nawet udany start, ale nie potrafił się dogadać z większością graczy w szatni i po siedmiu miesiącach **pokazano mu drzwi**. (PN2012, 11, 17)

Kiedy przestał strzelać gole, pozycja Beniteza zaczęła się chwiać, aż w końcu też **pokazano mu drzwi** na Anfield. (PN2012, 48, 23)

Odwrotną sytuację, czyli to, że ktoś jest trenerem danej drużyny, można przekazać za pomocą jednowyrazowego *trenować*, ale można także posłużyć się metaforyczną, rozbudowaną formą *zasiadać za sterami*, która podkreśla, że szkoleniowiec odgrywa niebagatelną rolę i w dużej mierze od niego zależą wyniki zespołu:

Tak było, gdy **zasiadał za sterami** Interu Mediolan, tak jest obecnie, kiedy **prowadzi** Manchester City. (PN2012, 50, 11)

Analitycznych konstrukcji czasownikowych doczekały się także czynności związane z poszczególnymi formacjami na boisku. *Bronić* bywa stosowane wymiennie ze *stać między słupkami* – akcentującym miejsce przebywania bramkarza – oraz *pełnić straż* – przypisującym golkiperowi odpowiedzialną funkcję i jednocześnie patetycznie podkreślającym jego rangę:

I **bronil** znakomicie. (PN2012, 6, 38)

W zespole Kogutów **broni** bowiem wiekowy Amerykanin Brad Friedel, a sir Alex Ferguson nie jest zadowolony ani z postawy Davida de Gei, ani Andersa Lindegarda. (PN2012, 6, 29)

I wydaje się, że w rundzie rewanżowej, przynajmniej na razie, to Szwed będzie **stał między słupkami** PSV. (PN2012, 6, 24)

W Copa del Rey grał Jose Manuel Pinto, Valdes **pełnił straż** w lidze. (PN2012, 6, 38)

Powołać i zagościć w notesie selekcjonera tworzą parę synonimicznych określeń nazywających czynność wykonywaną przez trenera reprezentacji narodowej. Syntetyzm skupia się na nadawcy, analityzm zaś na odbiorcy:

I trzeba przyznać, że dobrze odrobił pracę domową – **powołał** naprawdę wyróżniających się zawodników w końcówce roku. (PN2012, 50, 42)

Większość wybrańców trenera Fornalika powołania słusznie traktuje jako przedświąteczny prezent, z którego warto skorzystać, by na dłużej **zagościć w notesie selekcjonera**. (PN2012, 50, 43)

Wywalczyć promocję – w przeciwieństwie do jednowyrazowego *awansować* – podkreśla, że sukces nie przyszedł łatwo, tym bardziej więc trzeba go cenić, np.

Nie powiem, że musimy **awansować**, bo znanych jest wiele przypadków, gdy jakiś team mocno się spinał, a kończyło się to katastrofą. (PN2012, 6, 45)

Wywalczyć promocję możemy, najważniejsze jednak, by przygoda z ekstraklasą, gdy do niej trafimy, trwała dłużej niż sezon – mówi Dudek. (PN2012, 6, 45)

Bywa, iż dziennikarze są świadomi, że istnieje moda na używanie określonych analitycznych konstrukcji czasownikowych w miejsce ich jednoelementowych ekwiwalentów. Za pomocą sformułowania *jak to się ostatnio mówi* zostaje wyrażona ironia wobec *stali się największymi beneficjentami* wprowadzonego zamiast synonimicznego *skorzystali*:

Ale to oni najbardziej na całym zamieszaniu **skorzystali**; jak to się ostatnio mówi: **stali się największymi beneficjentami**. (PN2012, 11, 18)

W artykułach ukazujących się w „Polityce” i „Piłce Nożnej” często pojawiają się związki frazeologiczne – wszak posługiwanie się spetryfikowanymi połączeniami wyrazowymi świadczy nie tylko o erudycji dziennikarza, ale także aktywizuje czytelników. Również wśród frazeologizmów liczną grupę stanowią te, które da się zastąpić syntetycznym czasownikiem⁴.

Bezokolicznik *pomagać* jest w tygodnikach stosowany wymiennie z połączeniami *wyciągnąć do kogoś rękę* i *wyciągnąć pomocną dłoń* – *podać komuś, wyciągnąć do kogoś (pomocną, przyjazną) rękę, dłoń*, podn. *bratnią dłoń* a) ‘oka-

⁴ O różnicach między predykacją peryfrastyczną a frazeologizmami zob. I. Loewe 2000: 20–23.

zać komuś życzliwość, chęć pomocy’, b) ‘pomóc komuś’ [WSF: 441⁵] – które uwypuklają szlachetne intencje niosących wsparcie, np.

Wtedy **rękę** do Dołęgi **wyciągnął** biznesmen z Otwocka, Stefan Maciejewski, za młodu sztan-gista. (PN2012, 51–52, 152)

Odradzająca się Borussia to także zasługa Bayernu, którego władze po finansowym tąpnięciu, spowodowanym wejściem na giełdę, wyciągnęły pomocną dłoń i pożyczyły konkurentowi pieniądze. (PN2012, 48, 31)

Jeśli chodzi o mnie, nie miałem innych propozycji, a działacze Kolejarza **wyciągnęli do mnie rękę**, za co jestem im wdzięczny. (PN2012, 48, 42)

Frazeologizm bywa wprowadzany w celach eufemizacyjnych – tak dzieje się w przypadku *mijać się z prawdą* – euf. *mijać się, rozmijać z prawdą* ‘mówić nieprawdę; kłamać’ [WSF: 396]. To stałe połączenie wyrazowe ma zdecydowanie łagodniejszy wydźwięk niż odpowiadające mu *kłamać*, które wprost i bez żadnych dwuznaczności nazywa nieuczciwe postępowanie, np.

Jestem przekonany, że większość tych respondentów **kłamała**. (P2012, 50, 36)

Precedensem jest przypadek Guardioli, który w 2010 roku za stwierdzenie, iż sędzia Clos Gomez **kłamie** i wie o tym, został trzy miesiące później ukarany finansowo. (PN2012, 11, 2–3)

Zresztą w meczach reprezentacji nie zawodziłem, to najlepszy dowód, że **nie mijam się z prawdą**. (PN2012, 6, 28)

W zgromadzonym materiale kilkakrotnie pojawiło się wielowyzwowe sformułowanie *spuścić z tonu – spuścić z tonu, spuścić uszy po sobie* ‘zmniejszyć swoje wymagania, spokornieć’ [WSF: 506] – w odniesieniu do zmiany charakteru ludzi najtrafniejszym odpowiednikiem wydaje się *spokornieć*, z kolei by opisać gorszą niż zwykle dyspozycję zawodników czy sytuację klubu, można zastąpić ten frazeologizm bezokolicznikiem *osłabnąć*:

Konserwatysta – realista, który gromko sprzeciwił się Unii, ale potem, po cichu, **spuścił z tonu**. (P2012, 50, 16)

Wydawało się, że zespół z takim potencjałem ludzkim, a także zapleczem w postaci stadionu, kibiców i bogatego właściciela, nie może tak bardzo **spuścić z tonu**. (PN2012, 50, 47)

Jeszcze po zakończeniu poprzedniego sezonu uznawany za bezdyskusyjnie najlepszego na tej pozycji gracza na świecie Hiszpan, dziś już ten status utracił: nie dlatego, iż **spuścił z tonu**, lecz ponieważ inni też otrzymali szansę zaprezentowania walorów i ją wykorzystali. (PN2012, 11, 19)

Dla wyrażenia przeciwnych treści stosowany jest inny związek frazeologiczny z komponentem *ton* – *nadawać ton czemuś* ‘wywierać wpływ na charakter lub

⁵ Wszelkie objaśnienia związków frazeologicznych pochodzą z *Wielkiego słownika frazeologicznego PWN z przysłowiami* (skrót: WSF), oprac. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, po dwukropku podano numer strony.

wygląd czegoś; także: przewodzić, dominować gdzieś' [WSF: 561]. Jednowyrazowym ekwiwalentem najlepiej oddającym to połączenie jest *dominować*, które dobitniej uwypukla czyjąś przewagę, np.

Cracovia i Zawisza Bydgoszcz – te kluby od początku sezonu miały **nadawać ton** pierwszoligowym rozgrywkom. (PN2012, 49, 44)

Mimo tych przeciwności drużyna **nadaje ton** w rozgrywkach Ligue 1, a awans do pucharowej fazy Ligi Europy zapewniła sobie w imponującym stylu już po pierwszych czterech zwycięstwach. (PN2012, 50, 28)

Dla zobrazowania dominacji można posłużyć się także innymi trwałymi połączeniami wyrazowymi mającymi syntetyczne odpowiedniki. *Bić na głowę* to inaczej *górować* lub *dominować*, *roznieść w pył* – *rozgromić*, *zapędzić w kozi róg* – *zakasować*, *mieć w garści* natomiast w przytoczonym przykładzie najprecyzyjniej odzwierciedlałoby *wygrać*. Dwa pierwsze frazeologizmy znacznie bardziej uwypuklają przewagę, a co za tym idzie – mają większy wpływ na odbiorcę:

Przecież nawet pod względem organizacyjnym jest to firma, która **bije** wszystkie moje poprzednie kluby **na głowę** (PN2012, 11, 23); *bić, pobić kogoś, coś na głowę* a) 'znacznie przewyższać, przewyższyć kogoś, coś pod jakimś względem, górować nad kimś, nad czymś'; b) 'zwycięzać, pokonywać kogoś w rywalizacji, w walce, zadawać komuś druzgocącą klęskę'. [WSF: 113]

Pod względem odczytania i sprawności językowej Korwin-Mikke **bije na głowę** większość współczesnych polityków. (P2012, 50, 19)

W tym turnieju nie ma słabych i słabszych, walczyć trzeba do końca ze wszystkimi, nawet z Rosjanami, którzy **roznieśli Czechów w pył** (PN2012, 24, 47); *zetrzeć, zamienić, roznieść itp. coś w pył* 'całkowicie zniszczyć, unicestwić coś'. [WSF: 431]

Dlatego po gwizdku kończącym pierwszą część spotkania wszystko wskazywało na to, że **mamy mecz w garści** (PN2012, 24, 7); *mieć, trzymać kogoś, coś w garści* 'uzależnić kogoś lub coś od siebie, kierować, rządzić kimś lub czymś'. [WSF: 108]

Według zgodnych opinii fachowców przeciwnik z Ukrainy był do przejścia, ale w drugiej odsłonie meczu wybrańcy Saschy Lewandowskiego dwukrotnie dali się **zapędzić w kozi róg** i... przegrali [PN2012, 48, 34]; *zapędzić kogoś w kozi róg* 'wykazać swoją zdecydowaną przewagę nad kimś, zakasować kogoś'. [WSF: 453]

O dominacji – ale w sferze uczuć – mówi też analityczna konstrukcja czasownikowa *coś bierze nad kimś, nad czymś górę*, jednoznacznie wskazuje ona, że w niektórych momentach stany psychiczne mogą *dominować* nad racjonalnym postrzeganiem rzeczywistości i *kierować* poczynaniami człowieka:

Takie spędzanie świąt może się wydawać sensowne tym osobom, które wiedzą, że przy wigilijnym stole **górze wezmą** emocje, uprzedzenia – i że to może je bardzo dużo kosztować (P2012, 51–52, 22); *coś bierze nad kimś, nad czymś górę* 'o poglądach, stanach psychicznych, uczuciach: dominować, kierować czyimś postępowaniem'. [WSF: 126]

Połączenie *nie mieć co do garnka włożyć* dobitnie odzwierciedla zły stan materialny bohatera artykułu, jednak wydaje się, że nazywający bezpośrednio zaistniałą sytuację syntetyzm *głodować* ma silniejszą wymowę:

– Gdyby nie istniał, na Święta **nie miałbym co do garnka włożyć**. (P2012, 51–52, 6); *nie mieć, nie ma co do garnka włożyć, do ust (w usta)*, pot. *do gęby (w gębę)*, posp. *do pyska włożyć* – ‘nie mieć, nie ma nic do jedzenia, głodować’. [WSF: 624]

Frazeologizmy często używane są do wyrażenia postawy wobec zaistniałej sytuacji czy opisanie stanów emocjonalnych. Zamiast *przeciwstawić* dziennikarze używają *stawić czoło*, przeciwną sytuację opisuje para *zrezygnować* – *machnąć ręką*. Pozytywne odczucia obrazują analityzm *zacierać ręce* i syntetyzm *radować*, negatywne zaś – *psuć krew* i *zdenewrować*. Wpływ wywierany na psychikę oddają natomiast *wziąć do serca* i *przejmować*:

Siła archetypowych potrzeb w nas jest tak silna, że **stawiamy czoło** (P2012, 51–52, 22); *stawić czoło (czoła) komuś, czemuś* ‘oprzeć się, przeciwstawić się komuś, czemuś, podjąć walkę z kimś, z czymś’. [WSF: 56]

Człowiek zaczyna dostrzegać paradoksy – i **nie macha ręką**, tylko szuka wspólnego mianownika oraz jest w stanie go znaleźć (P2012, 51–52, 24); *machnąć na kogoś, na coś ręką* a) ‘zrezygnować z kogoś, z czegoś, uznać coś za stracone’, b) ‘zlekceważyć kogoś, coś, przestać zwracać na kogoś, na coś uwagę’. [WSF: 229]

Trzeźwo patrzący **zacierali** jednak **ręce** (PN2012, 50, 17); *zacierać ręce* a) ‘trzeć dłoń o dłoń z zimna albo na znak zadowolenia’; b) ‘okazywać zadowolenie, radość; cieszyć się’. [WSF: 662]

I je znalazł – z pożytkiem dla WBA, klubu niezaliczanego do potentatów, ale umiającego pod batutą Szkota **psuć krew** tym, którzy opływają w luksusy (PN2012, 49, 20); *psuć sobie, komuś krew, napsuć sobie, komuś krwi* ‘wprawiać, wprawić siebie, kogoś w zły humor, denerwować, zdenewrować się (kogoś) czymś, irytować się, zirytować się czymś’. [WSF: 190]

Jednak zdaniem Wengera jego chłopcy **wzięli sobie do serca** mocno krytyczne uwagi, zwłaszcza kibiców i efekty przeszły oczekiwania (PN2012, 6, 42); *brać, wziąć (sobie) coś do serca* ‘przejmować się, przejąć się czymś, silnie odczuwać, odczuć coś’. [WSF: 467]

Do sfery dalekiej od rzeczywistości nawiązuje stały związek wyrazowy *bujać w obłokach*, któremu odpowiada synonimiczne *marzyć*. Wielowyzrazowe określenie zdecydowanie bardziej podkreśla nierealność podjętych działań:

Do rozwiązania pozostaje natomiast zagadka – jak długo Markiewicz i jego drużyna będą **bujać w obłokach** (PN2012, 48, 34); *bujać w obłokach* ‘być dalekim od realnego życia; także: być pogrążonym w marzeniach, marzyć’ [WFS: 27]

Zdarza się, że związek frazeologiczny ma wyraźne nacechowanie potoczne, a to jego ekwiwalent nadaje się do zastosowania w komunikacji oficjalnej – tak dzieje się m.in. w synonimicznych parach *wystrychnąć na dudka* i *ośmieszyć*, *wiejszać na kimś psy* i *oczerniać*, *pluć sobie w brodę* i *żałować*, *miewać muchy w nosie* i *grymasić* czy *dać płamę* i *skompromitować*:

Tylko 19 lat i na koncie występy zarówno w Manchesterze United, jak i Juventusie, który podkradł (dla poprawy stosunków stanęło na milionie odstępnego) Anglikom Francuza mniej więcej tak, jak oni wcześniej **wystrychnęli na dudka** Le Havre (PN2012, 50, 31); pot. *wystrychnąć kogoś na dudka* ‘oszukać kogoś, zrobić z kogoś głupca, ośmieszyć kogoś’. [WSF: 86]

Llorente zapewne **pluje sobie w brodę**, że nie zwolnił Pellegrino wcześniej i nie zatrudnił Rafy Beniteza, kiedy ten był jeszcze do wzięcia (PN2012, 49, 34); pot. *pluć sobie w brodę* ‘wyrzucać sobie coś, żalować utraconej szansy, okazji’. [WSF: 362]

Jak zwykle przy okazji wielkich piłkarskich turniejów, staram się przyglądać i analizować pracę drużyny, na której najchętniej wiesz się psy (PN2012, 24, 40); pot. *wieszać psy na kimś* ‘obmawiać, oczerniać, szkalować kogoś’. [WSF: 356]

Balotelli to napastnik, który **miewa muchy w nosie**, posadzenie go w takim momencie na ławce rezerwowych spowodowałoby, że zawodnik byłby kompletnie nieprzydatny do końca turnieju (PN2012, 24, 22); pot. *ktoś ma muchy w nosie; mucha komuś usiadła na nos; mucha kogoś ugryzła, ukąsiła* ‘ktoś grymasi, kaprysi, złości się i dąsa bez powodu’. [WSF: 259]

Podopiecznych trenera Vitora Pereiry czeka jednak trudne zadanie, aby prześcignąć Orły z Lizbony, a także **nie dać plamy** w Lidze Europy z Manchesterem City (PN2012, 6, 31); pot. *dać plamę* ‘skompromitować się’. [WSF: 361]

Dwukrotnie zaobserwowano sformułowanie *coś jest komuś na rękę* ‘coś komuś odpowiada, jest dogodne dla kogoś’ [WSF: 439], które bywa zastępowane syntetycznym czasownikiem *odpowiadać*. Wprowadzenie analitycznej konstrukcji czasownikowej charakterystycznej dla swobodnej mowy czyni tekst bardziej przystępnym:

Faktycznie, choć pewien jestem, że nie wszystkim **jest to na rękę**. (PN2012, 11, 12)

Rosjanom to **było na rękę**, bo sami planowali ściągnąć rywali do środka boiska, by na bokach najlepsi w zespole Advocaata: Arsawin i Dzagojew mieli jak najwięcej miejsca, byli pilnowani bez podwajania. (PN2012, 24, 18)

Patos ujawnia się z kolei w spetryfikowanych połączeniach: *zabrać głos* używanym zamiast *przemówić*, *dojść do głosu* pojawiającym się w miejsce *ujawnić* oraz *wyjść na jaw*, czyli *okazać*. Związki te nadają wypowiedzi wzniosłości i podkreślają rangę wykonawców czynności (w przypadku *zabrać głos* i *dojść do głosu*) lub zdarzeń (w przypadku *wyjść na jaw*), np.

Prezydent UEFA Michel Platini **zabrał głos** w tej sprawie, zapowiadając przerywanie meczów w przypadku jakichkolwiek zachowań rasistowskich ze strony kibiców (PN2012, 24, 40); *zabrać głos* ‘zacząć mówić; przemówić, wypowiedzieć się’. [WSF: 112]

Kiedy **wyszło na jaw**, że wcale tak nie jest, wybuchła panika (P2012, 50, 44); *wyjść na jaw* ‘stać się wiadomym, znanym; okazać się’. [WSF: 149]

Obie reprezentacje prezentują zbliżony poziom, u nas i u Czechów coraz mocniej **do głosu dochodzą** młodszy piłkarze (PN2012, 6, 15); *dojść do głosu* ‘ujawnić się’. [WSF: 73]

Warto przyjrzeć się frazeologizmom z komponentem czasownikowym *mieć*. W *mieć się na bacności* przekaz jest skoncentrowany na podmiocie, najtrafniej

zastąpić to połączenie syntetyzmem *uważać*. Do interpretacji sformułowania *mieć na oku* niezbędny jest kontekst. Z kilku możliwości najbliższy temu frazeologizmowi w analizowanym zdaniu jest czasownik *obserwować*:

Robert Lewandowski, który wygrał rywalizację z Barriosem, wykorzystując jego problemy ze zdrowiem, musi więc **mieć się na baczności** (PN2012, 6, 41); *mieć się na baczności* (przed kimś, przed czymś) ‘być czujnym, ostrożnym w stosunku do kogoś, czegoś; uważać’. [WSF: 9]

Włoski szkoleniowiec już na jesieni ubiegłego roku wspominał, że tego chłopaka **ma na oku** (PN2012, 6, 33); *mieć kogoś, coś na oku* a) ‘obserwować kogoś, coś, być ostrożnym, czujnym w stosunku do kogoś’, b) ‘strzec, pilnować kogoś, czegoś, czuwać nad kimś’. [WSF: 315]

Używanie jednoelementowych ekwiwalentów związków frazeologicznych wynika czasem z norm językowych. Połączenie *mieć miejsce* ‘dziać się, odbywać się, zdarzać się, zachodzić’ [WSF: 245] – mimo iż często pojawia się na łamach polskich tygodników – jest traktowane przez wydawnictwa poprawnościowe jako nadużywane w stylu publicystycznym, normatywiści zachęcają do posługiwania się syntetycznymi formami *zdarzyć, odbyć* czy *zachodzić* [SPP 2002: 441], np.

Ta druga sytuacja **miała miejsce** pięć metrów od pomocniczego asystenta pracującego za bramką. (PN2012, 24, 41)

Podobnie jak **mialo to miejsce** w minionym sezonie, każda kolejka ligowa rozciągnięta będzie na cztery dni (potrwa od piątku do poniedziałku). (PN2012, 24, 44)

Przeprowadzona analiza pokazuje, że wszystkie trzy rodzaje analitycznych konstrukcji czasownikowych posiadających syntetyczne odpowiedniki są chętnie wykorzystywane we współczesnych polskich tygodnikach. Nie brakuje kolokacji werbo-nominalnych zawierających wspólne morfemy z odpowiadającymi im syntetyzmami leksykalnymi, jak również wszelkich innych wieloskładnikowych określeń (w tym spetryfikowanych związków wyrazowych) mających jednoelementowy ekwiwalent czasownikowy tożsamy lub bliski znaczeniowo. Różnica między analityzmem i syntetyzmem uwidacznia się zwłaszcza w zabarwieniu stylistycznym. Najczęściej nacechowane jest wielowyrazowe określenie – może ono być wykładnikiem potoczności albo wręcz przeciwnie – wprowadzać wysoki ton i dodawać wypowiedzi patosu, z kolei jego odpowiednik ma neutralny wydźwięk. Nierzadko analityczne konstrukcje czasownikowe mają za zadanie łagodzić przekazywane treści, co dzieje się zwłaszcza wówczas, gdy poruszane są tematy drażliwe, delikatne lub wypowiadający się nie chce ujawnić bezpośrednio swojego stanowiska. Jak twierdzi Iwona Loewe, „predykcja peryfrastyczna dystansuje nadawcę wobec treści i jest wyrazem wyrazistości i precyzji w języku” [Loewe 2010: 184].

Bywa, że posługiwanie się synonimicznymi formami o zróżnicowanej liczbie słów spowodowane jest względami normatywnymi i praktycznymi. Publikujący wiedzą, że wprowadzenie konkretnych konstrukcji jest modne i pozwoli im zyskać przychylność czytelników. Nie zawsze znalezienie równoważnika jest prostym zadaniem, a odbiorca musi zadać sobie trud, by trafnie odczytać przekaz,

z pomocą przychodzi wówczas kontekst. Wielowyznaczalne konstrukcje mogą służyć wartościowaniu – precyzyjniej wyrażają pozytywne bądź negatywne treści. Posługiwanie się analityzmami i syntetyzmami może mieć także praktyczne cele – pozwala uniknąć powtórzeń, zdobi przekaz. Warto też podkreślić, że czasem istnieją semantyczne różnice między analitycznymi konstrukcjami czasownikowymi i ich ekwiwalentami, na co uwagę zwrócił już A. Bogusławski:

ogład regularnych orzeczeń peryfrastycznych każe przyjąć, że odznaczają się one swoistymi cechami semantycznymi, które nie pozwalają na ich dowolną wymianę z orzeczeniami prostymi. To prawda, że w wielkiej liczbie wypadków wymianie takiej nie odpowiadają różnice w obiektywnych stanach rzeczy. Nie można jednak odmówić orzeczeniom peryfrastycznym reprezentowania szczególnych komponentów semantycznych, które w określonych kontekstach mogą różnicować sytuacje w sposób całkiem zasadniczy. [Bogusławski 1978: 29]

Użytkownicy powinni być tego świadomi, by budując tekst, wybrać taką strukturę, która jak najlepiej odda zamierzony sens wypowiedzi.

Bibliografia

- Anusiewicz J. [1978], *Konstrukcje analityczne we współczesnym języku polskim*, Ossolineum, Wrocław.
- Bogusławski A. [1978], *Jednostki języka a produkty językowe. Problem tzw. orzeczeń peryfrastycznych*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Ossolineum, Wrocław.
- Burska K. [2014], *O analityzmach i syntetyzmach leksykalnych w publicystyce sportowej – na przykładzie peryfrazy i uniwerbizmów*, [w:] A. Garcarek-Sikorska, M. Kocot, K. Szafranec (red.), *Języki popkultury*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Cockiewicz W. [2000], *Konstrukcje analityczne w języku polskiej telewizji w latach siedemdziesiątych i dziś*, [w:] J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Język w mediach masowych*, Upowszechnianie Nauki – Oświata „UN-O”, Warszawa.
- Dąbrowska A. [1991], *Eufemizmy życia codziennego. Zarys problematyki na materiale polskiej powieści kryminalnej*, [w:] J. Puzynina, J. Bartmiński (red.), *Język a kultura*, t. 2: *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, Wiedza o Kulturze, Wrocław.
- Engelking A. [1984], *Istota i ewolucja eufemizmów (na przykładzie zastępczych określeń śmierci)*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 4.
- Hodalska M. [2010], *Moczarz Ducha zamieszkał w niebie. Peryfrazy ornamentacyjne i eufemizacyjne w prasie*, „Język Polski”, z. 4–5.
- Loewe I. [2000], *Konstrukcje analityczne w poezji Młodej Polski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Loewe I. [2010], *Konstrukcje analityczne w polskiej telewizji na progu drugiej dekady XXI wieku*, „Stylistyka”, XIX.
- Słownik poprawnej polszczyzny* [2002], A. Markowski (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Vetulani G. [2001], *Kolokacje werbo-nominalne jako odrębne jednostki języka i ich zastosowanie*, [w:] E. Jędrzejko (red.), *W kręgu języka polskiego. Śląsko-poznańskie kolokwia lingwistyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami* [2009], A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz (oprac.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

BEATA SZADY

Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny,
Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej

Radio. Tu słowo wygrywa

Któż z nas jest dziś „słuchaczem gorliwym”? Tak osobę słuchającą radia z uwagą nazywa Stanisław Jędrzejewski, medioznawca, przewodniczący Rady Nadzorczej Polskiego Radia. Czy można jednak słuchać uważnie, wykonując w tym samym czasie inne czynności? Większość z nas słucha dziś radia przy okazji – jadąc samochodem, robiąc zakupy, gotując obiad, często też pracując umysłowo. Słuchania radia nie celebруем. Włączamy je odruchowo, bez względu na porę dnia czy wykonywaną pracę. „Jesteśmy. Nie przeszkadzamy” – mówi Darek Maciborek, dziennikarz muzyczny radia RMF FM [*Wiadomości*, TVP, 13.02.2013].

Radio stało się naszym kompanem dnia, „zastępuje modlitwę poranną i wieczorną” [Goban-Klas 1997: 17], jest dyskretnym towarzyszem. Tak dyskretnym, że często niezauważonym. Jak pisze Monika Wawer, „radio dzisiaj jest słuchane nieuważnie, [...] jest dźwięczącym tłem naszej codzienności – włączane rano, później po prostu sobie gra” [Wawer 2011: 379].

Jednak są takie momenty w radiu, kiedy powierzchniowy odbiór zostaje zawieszony, kiedy aktywujemy słuchacza. Staje się to wtedy, kiedy na antenie pojawia się słowo. „Jego Majestat słowo”, jak zwykł mówić o radiu Melchior Wańkowicz.

Słowo zmusza do skupienia. Dzięki niemu poważniej traktujemy radio. Przypominamy sobie o jego istnieniu. Dzięki słowu radio staje się niestrudzonym informatorem, ale też doradcą. Grażyna Stachyra pisze tak: „Odbiorca poddaje refleksji to, co słyszy w danym momencie, przez co odbiera przekaz emocjonalnie. Mechanizm ten stanowi o magii radia” [Stachyra 2008: 61].

Słowo w radiu pełni też inną, dużo ważniejszą funkcję – pobudza wyobraźnię. Wszystko za sprawą braku obrazu. Pięknie powiedział McLuhan: „Radio jest okryte aurą niewidzialności” [McLuhan 2004: 390]. Zasadniczą cechą radia, odróżniającą je od innych mediów, jest brak audiowizualnego sposobu percepcji. „Przekaz radiowy nie tylko naruszył integralność takiego sposobu odbioru rzeczywistości, ale wręcz ją utracił: oddzielając głos od wyglądu ludzi i przedmiotów,

spowodował rozłączenie fonosfery i ikonosfery. Dzięki temu zostały jednak wyzwolone nowe możliwości estetyczne w sferze wyobraźni, co wykorzystano m.in. w sztuce słuchowskowej, reportażach radiowych czy działaniach propagandowych. Właśnie dlatego radio jest powszechnie zwane „teatrem wyobraźni” [Kubaczewska, Hermanowski 2008: 15].

Największą siłą oddziaływania na słuchaczy jest awizualność. Sytuację potwierdzającą powyższe słowa przytacza Mariusz Gierszewski, dziennikarz Radia Zet:

Za zamkniętymi drzwiami trwała narada prokuratorów. Pod drzwiami stał tłum dziennikarzy. Mijały godziny, nic się nie działo. Wychodzący z sali politycy nabrali wody w usta. Tylko radiowi wydawcy wydzwaniali do swoich reporterów, domagając się do najważniejszego popołudniowego serwisu o godzinie siedemnastej ciekawej relacji. Ale nikt takiej nie miał. Wydawca zażądał też relacji od mojego kolegi z Radia Zet. Dziennikarz zaczął opowiadać. O tłumie dziennikarzy czekających cały dzień pod drzwiami. O tych drzwiach, zza których czasami słychać głosy, jednak nic nie można z nich zrozumieć. O tym, że czasem drzwi się otwierają i ze środka wymyka się milczący prokurator. Zrobił tak ładny obrazek, z taką gracją użył słów i zagrał wyobraźnią, że kiedy skończył, słyszący to inni dziennikarze zaczęli mu bić brawo. Realizator Zetki niechcący puścił te brawa w eter. Przez kilka sekund wybrzmiewały jako aplauz dla profesjonalizmu reportera. [Gierszewski 2010: 222]

„Zrobił tak ładny obrazek, z taką gracją użył słów i zagrał wyobraźnią”. Wystarczą słowa, żeby zbudować obraz. Radio to też inne dźwięki – enigmatyczna muzyka, szum rzeki czy uderzenie młotem. One również wzmacniają siłę wyobraźni. Maciej J. Drygas, reżyser filmowy i radiowy, pisze: „Porządnie skonstruowany dokument radiowy – [...] poprzez brak obrazu – uruchamia w słuchaczu potrzebę układania jego prywatnego filmu” [Drygas 2010: 314]. Jerzy Mikułowski Pomorski potwierdza te słowa: „Słyszeć to znaczy wyobrażać sobie resztę” [Mikułowski Pomorski 1997: 11]. Okazuje się bowiem, że dźwięk wspaniale maluje obrazy i buduje całkiem widzialne światy. Przekonał się o tym Maciej J. Drygas, przygotowując dokument radiowy *Być w kosmosie*:

Przesiedziałem w archiwum wiele tygodni, ze słuchawkami na uszach, po osiem godzin dziennie. Wysłuchałem setek godzin nagrań. Z każdym dniem coraz bardziej oddalałem się od Ziemi. Brak obrazu sprawił, że włączała się wyobraźnia. Zbudowałem sobie własną wizję życia w stacji orbitalnej Mir. Poczulem nieważkość, przez luk iluminatora podziwiałem niezwykle widoki Ziemi i bezgraniczny ocean kosmosu. Byłem tam, choć moje ciało cały czas było przywiązane do niewygodnego krzesła w archiwum. Wspominam ten stan, ponieważ wkrótce w innym archiwum miałem obejrzeć na ekranie telewizora kilka godzin tych samych materiałów, tylko że zarejestrowanych kamerą. Jakież było moje rozczarowanie! Zamiast kosmosu zobaczyłem klaustrofobiczny widok: ściany w stacji orbitalnej z poupychanymi chaotycznie przewodami. Zamiast astronauty zobaczyłem kogoś, kto bardziej przypominał montera telefonów, który udał się w długą delegację. Dosłowność obrazu zabiła całą tajemnicę. [Drygas 2010: 314]

Dla Macieja J. Drygasa to był bardzo mocny, namacalny dowód na siłę dźwięku. Często bowiem obraz budowany w naszej głowie z dźwięków ma większą siłę rażenia niż jego rzeczywisty odpowiednik. Maciej J. Drygas opowie jeszcze jedną historię:

Kiedyś rozmawiałem z naszym himalaistą Piotrem Pustelnikiem o śmierci. Powiedział, że widok człowieka odpadającego od skały zaskakuje zwyczajnością: „Jak w niemym kinie, ktoś po prostu zsuwa się, odchodzi, nie wydając żadnego dźwięku, odprowadzamy go wzrokiem do momentu, kiedy nie stracimy go z oczu, i już. I koniec. I właściwie nie zostaje z tego żadna reminiscencja. Po prostu był i nie ma go. Coś jak przedmiot, tak jak plecak, spadł po prostu plecak. Odprowadziłem wzrokiem ten plecak, popatrzyłem, koniec. Jednak kiedy coś się usłyszy, kiedy dociera do nas dźwięk tego człowieka, jakiś urywek zdania, jakby ktoś chciał powiedzieć jeszcze coś, to jest to tak, jakby ktoś wzmocnił pięćdziesięciokrotnie taki odbiór. Można zamknąć oczy i tylko słuchać i to w zupełności wystarczy, żeby to dotarło z potworną mocą”. [Drygas 2010: 314–315]

W tym przypadku kultura słuchu zdominowała kulturę widzenia. Walter J. Ong, kulturoznawca amerykański, uczeń McLuhana, pisze, że wzrok tylko wyodrębnia, a dźwięk wciela. „O ile wzrok sytuuje obserwatora na zewnątrz tego, co ogląda w pewnej odległości, o tyle dźwięk wlewa się w słuchacza. [...] W słuchaniu, w dźwięku można się zanurzyć” [Ong 1992: 105]. To „zanurzenie w dźwięku” stanowi o specyfice i sile radia.

Radio to nie tylko słowo. Ogromną, choć coraz mniejszą rolę pełni muzyka. Okazuje się bowiem, że w przypadku promocji muzyki radio ma coraz mniejsze znaczenie. W muzykę w radiu, a także samo radio wątpi dziennikarz muzyczny Piotr Metz, przez 11 lat dyrektor muzyczny i programowy radia RMF FM, obecnie redaktor naczelny „Machiny”: „Popatrzmy, jak ważna była muzyka w epoce przedinternetowej, jak ważne było radio. Od tego czasu pojawiły się alternatywne sposoby spędzania czasu: Internet i jego oferta, gry komputerowe” [Murawski 2009, 30].

Jednak tę zmniejszającą się rolę radia w promocji muzyki bardzo trudno zauważyć w ramówkach wielu stacji komercyjnych. Nie bez kozery radia te nazywane są „szafami grającymi”. A przecież tendencje – według badań – powinny być odwrotne. Bo dziś warto postawić na słowo i audycje autorskie. Najlepiej wie o tym Program III Polskiego Radia.

Magda Jethon, dyrektor Trójki, postawiła właśnie na programy autorskie. Prócz audycji słownych (m.in. *Za a nawet przeciw* Kuby Strzyczkowskiego, *Z najwyższej półki* Michała Nogasia, *Biuro myśli znalezionych* Marcina Zaborka, *Klub Trójki* Dariusza Bugalskiego i Jerzego Sosnowskiego) są oczywiście audycje muzyczne (m.in. *Minimax* Piotra Kaczkowskiego, *Manniak po ciemku* Wojciecha Manna, *Markomania* Marka Niedźwieckiego, *Sjesta* Marcina Kydryńskiego, *Offensywa* Piotra Stelmacha, *Trzy kwadransy jazzu* Jana Ptaszyna-Wróblewskiego), ale ma się wrażenie, że słowo nie jest w nich sprawą drugorzędą, tylko stoi z muzyką w parze. Otóż prowadzący pełnią tutaj funkcję muzycznych ekspertów – nie tylko prezentują określoną muzykę, ale i ją objaśniają. I tym razem słowo ma znaczenie. W myśl zasady: „Słowo i muzyka powinny się [...] wspomagać nawzajem, potęgować swoją ekspresję, dążyć ku wewnętrznej harmonii” [Wójciszyn-Wasil 2011: 247].

Prowadzący objaśniają muzykę, ale też rozmawiają z twórcami muzyki. Bo radio to oczywiście też słowo w postaci rozmowy. I to, co w radiu wydaje się

standardem, w innych mediach już nim nie jest. Mówi o tym wprost Edward Miśczak, kiedyś człowiek radia, dzisiaj dyrektor programy telewizji TVN: „[...] rozmowa ciągle jest niedoceniona, ale prostą formą kontaktu. W mojej branży rozmowa wyparowała, prawie jej nie ma. Większość ludzi myśli, że jeżeli coś ma być oglądane przez wielu, to nie może być to prosta rozmowa, to musi być show. Często ci, którzy zadają pytanie, nie słuchają. Ja to nazywam syndromem trzeciego pytania. Do trzeciego pytania jest fajnie, ale po nim zaczyna się problem” [za: Wawer 2011: 384].

Rozmowa bez show w radiu przetrwała. Dlatego nie zgadzam się ze słowami Moniki Wawer, jakoby dziennikarz radiowy miał do dyspozycji ubogie środki wyrazu – tylko swój głos i głos rozmówcy. „Nie można pozwolić na to, aby któryś z nich zdominował na dłużej (jak się okazuje dłużej niż średnio kilkanaście sekund) antenę, bo przekaz staje się jeszcze uboższy dla słuchacza. W dobie bogactwa dźwięków dochodzących z głośnika radiowego – jingli, podkładów muzycznych, reklam – samo słowo niczym nieokraszone brzmi archaicznie i monotoniennie” [Wawer 2011: 383].

Heidegger mówi, że źródłem upadku jest obumarcie podmiotu mówienia. Nie w przypadku Programu III Polskiego Radia. Dziennikarze w nim pracujący nazywani są osobowościami radiowymi. Magda Jethon mówi: „Tu jest ołtarz, a za nim wybitni, znani prowadzący” [Kowalczyk 2011: 28]. Kojarzeni są nie tylko z prowadzoną przez siebie audycją, ale też rozpoznawani z głosu. Bo on nadal ma w radiu znaczenie, choć niektórzy dziennikarze uważają, że „spadła popularność budowania głosem” [Głowiński 2008: 27].

Emil Marat, były wiceprezes i dyrektor programy Radia PiN, powiedział: „Teraz w robieniu radia liczy się twórcze myślenie” [Głowiński 2008: 47]. Z tymi słowami zgadza się Magda Jethon. Dyrektor Trójki postawiła na słowo i audycje autorskie. Dzięki temu zyskała audytorium. Według badań Radio Track z kwietnia 2013 roku [<http://www.radiotrack.pl/index.php/wyniki.html>] Program III Polskiego Radia uplasował się na czwartym miejscu (za RMF FM, Radiem Zet i Programem I Polskiego Radia) z 7,5% udziałem w czasie słuchania. Jacek Kapeła, dyrektor departamentu Radio w CR Media Consulting SA., zaznacza: „Trójka zyskuje, bo rośnie grupa słuchaczy świadomych własnych oczekiwań i wyborów” [*Profilem do ucha* 2009: 15]. Magda Jethon w wywiadzie dla miesięcznika „Press” mówi wprost: „Nasze radio nie jest radiem dla wszystkich, jesteśmy radiem świadomego inteligenta” [Kowalczyk 2011: 27].

Trójka to radio dobrze sprofilowane. I taką przyszłość dla radia widzą badacze. Jednym z nich jest medioznawca Maciej Mrozowski: „[...] im więcej niszowych, wąsko i dobrze sformatowanych stacji, tym więcej osób może znaleźć w eterze ofertę dla siebie” [Głowiński 2009: 34].

Dziś zasada „dla każdego coś” ciąży. Zgadza się z tym Piotr Jaroszewski, wiceszef programy radia RMF FM, wcześniej dyrektor anteny Radia Zet: „Mainstreamowe media tracą udziały w rynku na rzecz formatów coraz ściślej

profilowanych” [*Profiłem do ucha* 2009: 15]. Jednak rewolucji wśród rozgłośni komercyjnych nie będzie. Przynajmniej tego zdania jest Krzysztof Głowiński, dziennikarz „Pressa”: „W przypadku innych (niż Trójka – przyp. B. Sz.) stacji ogólnopolskich raczej autorskie pomysły się nie sprawdzą. RMF FM lub Radio Zet pozostaną popowymi stacjami środka. To bowiem zapewnia dotarcie do masowego odbiorcy” [Głowiński 2008: 47].

Radio rozmawia. Nie tylko z zaproszonymi gośćmi, ale również ze słuchaczami. Bo radio to słuchacze, jak mówi Tadeusz Szuk, długoletni pracownik Polskiego Radia, prowadzący teleturniej „Jeden z dziesięciu”. „Radio to rozmowa. Nie przemówienie” [Szuk 2008: 65]. Nie wystarczy mówić do odbiorców. Trzeba z nimi rozmawiać. Słowem, muzyką, dźwiękiem. Tadeusz Szuk pisze:

Każda radiofonia – pomijając grające szafy sterowane komputerem, bo z komputerem nie pogadasz – otóż każda radiofonia, która rozmawia ze słuchaczami, ma swój przez lata wypracowany styl. I ma swoje grono odbiorców. Zna i rozumie tych odbiorców potrzeby. Umie mówić i słuchać. Bo radio jest rozmową. O wszystkim: polityce, kulturze, oświacie, życiu, święcie i dniu codziennym. Rozmową jest dobrze zapowiedziany ciekawy koncert, interesujące słuchowisko, poruszający reportaż i rzetelna informacja. Dobra piosenka i śmieszna audycja satyryczna. To jest właśnie misja, której tak wielu szuka w kwiecistych wypowiedziach. [Szuk 2008: 65]

„Radio to nie tylko mówienie o czymś – to również słuchanie kogoś” [Suszałko 2010: 193]. Magda Jethon słucha. I mówi: „Mamy fantastycznego, wiernego słuchacza, którego nie możemy stracić” [Kolwaczyk 2011: 28]. W ich lojalność wierzyła zawsze. Także podczas publicznej zbiórki pieniędzy na rzecz Trójki. Jednak nie wszyscy z entuzjazmem podchodzili do tej akcji. Marek Wróbel, prezes agencji public relations Neuron PR, mówił: „Obawiam się, że Trójka przecenia swoje audytorium, że wierni miłośnicy to niewielki procent w porównaniu do wszystkich słuchaczy stacji” [*Abonament plus co łaska* 2009: 10].

Zbiórkę prowadził Komitet Miłośników Trójki pod przewodnictwem Dariusza Pekałowskiego z Warszawy, wieloletniego słuchacza stacji. W gronie założycielskim znaleźli się m.in. Krystyna Czubówna, Krzysztof Daukszewicz, Michał Ogórek i Zbigniew Zamachowski. Podczas czteromiesięcznej akcji zebrano ponad 680 tys. zł. Pieniądze przeznaczono na audycje kulturalne, muzyczne i teatralne. „Właściwie możemy powiedzieć tylko jedno, z całego serca dziękujemy – to słowa Magdy Jethon. – Cała akcja, prócz zaskakującego wyniku finansowego, dała nam, całemu zespołowi Trójki, poczucie więzi i tworzenia wyjątkowej wspólnoty z naszymi Słuchaczami. Wiem, że to brzmi górnolotnie, ale jestem przekonana, że tylko Trójka może stworzyć wokół siebie tak wspaniałą społeczność. To dla nas ogromnie cenny dar” [<http://www.polskieradio.pl/9/201/Artykul/183296,Ponad-680-tysiecy-zlotych-na-rzecz-Trojki>].

Trójka zna, rozumie i ceni swoich słuchaczy. Umie rozmawiać i daje możliwość wspólnego tworzenia programu. Wdzięczna jest za uwagi i rady. Daje przestrzeń na ich wyartykułowanie. Jest interaktywna. Jednak nie wszystkie radiostacje dbają o swoich słuchaczy. Niektórzy radiowcy wręcz winę za niski

poziom radia zrzucając na słuchaczy. Oto wymiana zdań między dziennikarzem Jarosławem Murawskim a Piotrem Metzem, dziennikarzem muzycznym:

Piotr Metz: Jeśli na Wyspach radio robi konkurs i dzwoni gospodyni domowa, to ona wie, co to jest Sex Pistols. Nie dlatego, że jest mądra, ale ponieważ jest to element tamtejszej kultury. Tam była ciągłość. U nas jest przepaść.

Jarosław Murawski: Zrzuca Pan odpowiedzialność za niską jakość radia w Polsce na słuchaczy.

P.M.: Niestety, chyba tak jest. Reklamodawca sprzedający proszek do prania dla szerokiego targetu chce mieć radio, które ten target skuma. Inaczej pójdzie z pieniędzmi do innej stacji. [Murawski 2009: 28]

Dobrze sytuację w radiu komercyjnym opisuje Marcin Stachyra w artykule *Radio dla muzyki czy muzyka dla radia? Rola DJ-a w radiu*. „Ramówki radiowe, niemal pozbawione programów autorskich, wypełniają głównie muzyczne audycje towarzyszące i listy przebojów, w których DJ ma głównie zabawiać słuchaczy konkursami i ciekawostkami ze świata” [Stachyra 2011: 317]. I przez to stacje te „nie są w stanie wygenerować prawdziwej wspólnoty słuchaczy” [Stachyra 2011: 323].

Interaktywności w radiu pomógł Internet. Choć wcześniej również istniały w radiu elementy interaktywne – przede wszystkim telefony – w dobie Internetu dialog między dziennikarzem radiowym a słuchaczem znacznie się ułatwił. Wystarczy wysłać mail, sms, napisać komentarz na stronie internetowej czy facebooku.

Interaktywność to jedna z cech ukazujących zmiany, jakie dokonują się w przestrzeni medialnej. Inną jest konwergencja. Henry Jenkins, wybitny badacz kultury współczesnej, zaznacza, że „tam, gdzie przecinają się drogi starych i nowych mediów [...], gdzie władza producenta mediów i władza konsumenta mediów wchodzi w nieprzewidywalne interakcje” [Jenkins 2007: 8], można mówić o konwergencji. Dzięki niej możemy słuchać radia w Internecie.

Zatrzymajmy się na chwilę przy relacji radio–Internet. To ciekawy przypadek dwóch niezależnych mediów, które nie tylko ze sobą nie konkurują, ale współpracują i się uzupełniają – gdzie indziej, jak nie w sieci, można odbierać tysiące stacji: zarówno takich, które program nadają tylko za pośrednictwem Internetu – czyli radia internetowe, jak i emitujących programy w tradycyjny sposób, lecz dostępnych również na swoich stronach www. Dla „tradycyjnych” stacji radiowych możliwość odbioru poprzez Internet jest sposobem dotarcia do słuchaczy, którzy nie posiadają odbiornika radiowego bądź też mieszkają poza zasięgiem nadajnika.

Jak napisał Maciej Białas, „internetyzacja sprawia, że radiofonia, zachowując w dużej mierze swoją specyfikę, zmienia jednak swoje oblicze” [Białas 2011: 305]. Technologiczne innowacje pozwalają na lepszej jakości dźwięk, szerszą ofertę programową (technologia cyfrowa), precyzyjniejsze zaspokajanie potrzeb radiosłuchaczy, rozszerzoną paletę urządzeń odbiorczych (telewizja, Internet, telefon komórkowy), wielość cyfrowych standardów, podcasting, czyli możliwość słuchania wybranych audycji o wybranej przez słuchacza porze. To wszystko przyczynia się do reaktywacji zainteresowania radiem i jego ofertą.

Tomasz Goban-Klas powiedział: „[...] wyglądało na to, iż radio znajdzie się na liście tzw. martwych mediów, pospołu z filmem niemym czy telegrafem” [za: Oliveira, Jędrzejewski 2011: 47]. Internet dał mu nowe życie. Dzięki niemu radio przetrwało i ma się całkiem nieźle.

Radio jest jak kameleon – ma ogromne zdolności przystosowawcze. Magdalena Oliveira i Stanisław Jędrzejewski piszą w swoim artykule *Od air do web: rzeźbienie radia w sieci...*: „Przystosowanie mediów konwencjonalnych do Internetu jest jednym z najważniejszych wyzwań dla mediów masowych w erze cyfrowej” [Oliveira, Jędrzejewski 2011: 47]. Radiu się udało. Dlatego nie przegra w konkurencji z innymi mediami. „Będzie więc tak, że radio analogowe będzie sąsiadowało z radiem cyfrowym, a cyfrowe z internetowym i to jest siła radia”, jak mówi Stanisław Jędrzejewski [<http://www.polskieradio.pl/9/396/Artykul/780694,Nie-ma-zamiennika-dla-radia>].

Jeszcze dalej w swoich rozważaniach poszedł Andrzej Siezieniewski, prezes Polskiego Radia: „Zaryzykuję tezę, że radio jest medium najsilniejszym, gdyż odwołuje się do najdoskonalszego instrumentu, jakim dysponuje człowiek, czyli jego wyobraźni” [<http://www.polskieradio.pl/9/396/Artykul/780694,Nie-ma-zamiennika-dla-radia>].

Nie przegra również z innego powodu – jako jedyne z mediów oferuje intymność. „Radio proponuje intymność. A w czasach, kiedy wszystko jest namacalne, otwierając gazety, wiemy wszystko o wszystkich, odbiorcy, słuchacze, ludzie potrzebują intymności i pewnej tajemnicy, którą radio niezmiennie zapewnia”, mówi Piotr Baron z Programu III Polskiego Radia [*Wiadomości*, TVP, 13.02.2013].

Dobrze radio podsumowuje Marek Tejchman, dawniej związany z radiem PiN, później TOK FM, dziś w telewizji TVN CNBC Biznes: „Radio jest intymne, bardzo osobiste, naturalne, jest formą rozmowy i dialogu z odbiorcą. Ma w sobie coś absolutnie wyjątkowego: indywidualny kontekst, jednolity przekaz i niesamowitą spontaniczność. Przekaz jest jednolity, ponieważ istnieje tylko jedna droga komunikacji z odbiorcą – dźwięk. Co bardzo ważne, radio w porównaniu z telewizją czy prasą jest bardzo elastyczne. Nagła zmiana planu audycji jest prosta. [...] Nawet jeśli dobrze zaplanuję audycję, dzieje się ona tu i teraz: na żywo i spontanicznie. To spontaniczność jest dla dziennikarza radiowego kluczem do sukcesu – choć jego warunkiem jest dobre przygotowanie” [Tejchman 2010: 164].

Bibliografia

Abonament plus co laska [2009], „Press”, nr 9.

Białas M. [2011], *Radio w upowszechnianiu wielkiej muzyki*, [w:] G. Stachyra, E. Pawlak-Hejno (red.), *Radio i społeczeństwo*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Drygas M. J. [2010], *Wyzwolić wyobraźnię*, [w:] A. Niziołek, A. Skworz (red.), *Biblia dziennikarstwa*, Znak, Kraków.

- Gierszewski M. [2010], *Sztuczki sprawozdawcy*, [w:] A. Niziołek, A. Skworz (red.), *Biblia dziennikarstwa*, Znak, Kraków.
- Głowiński K. [2008], *Format luzu. Rozmowa z Witoldem Lazarem i Przemysławem Skowronem*, „Press”, nr 12.
- Głowiński K. [2008], *Własny głos w eterze*, „Press”, nr 10.
- Głowiński K. [2009], *Radiowy cud nad Wisłą*, „Press”, nr 7.
- Goban-Klas T. [1997], *Radio jako róg obfitości czy skrzynka Pandory?*, [w:] T. Leśniak. (red.), *Radio: szanse i wyzwania*. Materiały konferencji „Kulturotwórcza rola Radia”, Międzynarodowe Centrum Kultury, Polskie Radio Kraków SA, Kraków.
<http://www.polskieradio.pl/9/201/Artykul/183296,Ponad-680-tysiecy-zlotych-na-rzecz-Trojki>
<http://www.polskieradio.pl/9/396/Artykul/780694,Nie-ma-zamiennika-dla-radia>
- Jenkins H. [2007], *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Kowalczyk M. [2011], *Robię dym. Rozmowa z Magdą Jethon*, „Press”, nr 12.
- Kubaczewska W., Hermanowski M. [2008], *Radio – historia i współczesność*, Ośrodek Badania Rynku Sztuki Współczesnej, Poznań.
- McLuhan M. [2004], *Zrozumieć media. Przedłużenie człowieka*, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa.
- Mikułowski Pomorski J. [1997], *Audio contra video. Ku czemu dąży radio?*, [w:] T. Leśniak (red.), *Radio: szanse i wyzwania*. Materiały konferencji „Kulturotwórcza rola Radia”, Międzynarodowe Centrum Kultury, Polskie Radio Kraków SA, Kraków.
- Murawski J. [2009], *Przepaść. Rozmowa z Piotrem Metzem*, „Press”, nr 10.
- Oliveira M., Jędrzejewski S. [2011], *Od air do Web: rzeźbienie radia w sieci...*, [w:] G. Stachyra, E. Pawlak-Hejno (red.), *Radio i społeczeństwo*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Ong W. J. [1992], *Oralność i piśmienność: słowo poddane technologii*, Redakcja Wydawnictw Katoickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Profiem do ucha* [2009], „Press”, nr 3.
- Stachyra G. [2008], *Gatunki audycji w radiu sformatowanym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Stachyra M. [2011], *Radio dla muzyki czy muzyka dla radia? Rola DJ-a w radiu*, [w:] G. Stachyra, E. Pawlak-Hejno (red.), *Radio i społeczeństwo*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Susalko R. [2010], *Nie chcę mieć tego, co wszyscy*, [w:] A. Niziołek, A. Skworz (red.), *Biblia dziennikarstwa*, Znak, Kraków.
- Sznuk T. [2008], *Moje radio anachroniczne*, „Press”, nr 6.
- Tejchman M. [2010], *Dziennikarstwo ekonomiczne w radiu*, [w:] A. Niziołek, A. Skworz (red.), *Biblia dziennikarstwa*, Znak, Kraków.
- Wawer M. [2011], *Rozmowa w radiu, rozmowa w telewizji – specyfika przekazu*, [w:] G. Stachyra, E. Pawlak-Hejno (red.), *Radio i społeczeństwo*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Wiadomości*, TVP, 13.02.2013.
- Wójciszyn-Wasil A. [2011], *Radio: w stronę oryginalnego języka przekazu*, [w:] G. Stachyra, E. Pawlak-Hejno (red.), *Radio i społeczeństwo*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

MAŁGORZATA PACHOWICZ

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie,
Instytut Humanistyczny, Zakład Filologii Polskiej

Słowo w komentarzach internautów Uwagi o (nie)oficjalnym dyskursie medialnym

Internetowa komunikacja interaktywna¹ z przemiennością ról nadawcy i odbiorcy daje możliwość wypowiedziania się każdemu, kto jest zainteresowany zamieszczoną w Sieci informacją, wiadomością, komunikatem, tematem. W przestrzeni Internetu osoby chętne do rozmowy i mające takie same zainteresowania mogą być np. uczestnikami różnotematycznych grup dyskusyjnych, czyli forów dyskusyjnych. Mogą także wyrażać swoje opinie i komentować podawane w portalach internetowych wiadomości bezpośrednio pod zamieszczoną na stronie informacją, w miejscach opatrzonych nagłówkami typu „komentarze” (Onet.pl) lub „wasze komentarze” (Interia.pl). Swoistym zaproszeniem do włączenia się w tok dyskusji np. w portalu Interia.pl są bezpośrednie zwroty do adresata „skomentuj artykuł”, „dodaj komentarz”, a w portalu Onet.pl – „napisz komentarz”.

Internauci wyrażają swoje poglądy, posługując się słowem w różnych jego znaczeniach i kombinacjach modyfikujących znaczenia innych słów. „W Sieci nie widać twarzy rozmówcy. Widoczne są tylko słowa i to one determinują stosunki, kontakty. Ludzie posługują się słowami w bardzo różny sposób i szybko dostosowują styl wypowiedzi do określonego kontekstu społecznego, narzuconego przez współrozmówców” [Golus 2004: 34]. W wirtualnej dyskusji na forum słowo widoczne na ekranie komputera jest nośnikiem informacji, w nim także odzwierciedlają się emocje internautów i ich interpretacja rzeczywistości.

Te wybrane² właściwości słowa jako tworzywa wypowiedzi internautów, a także analiza komentarzy w kontekście dyskursu medialnego są przedmiotem

¹ J. Grzenia określa Internet jako medium interaktywne, a interaktywność uznaje za cechę „niejako immanentną” Internetu [Grzenia 2007: 18–27].

² Słowa „służą do nazywania elementów rzeczywistości, ich cech i relacji, jakie między nimi zachodzą, do nazywania stanów wewnętrznych, psychicznych człowieka, a także do wyrażania uczuć, emocji i innych stanów ekspresywnych. [...] Pewna grupa wyrazów nie odnosi się do rzeczywistości językowej, lecz służy do wiązania innych wyrazów w jednostki tekstu [...]” [Jadacka, Markowski, Zdunkiewicz-Jedynak 2008: 129].

przedstawianych rozważań. Podstawę materiałową stanowią wypowiedzi internautów, czyli ich komentarze odnoszące się do wiadomości zatytułowanej *Silne trzęsienie ziemi. Są zabici i ranni*³ zamieszczonej w dniu 24 kwietnia 2013 r. na stronie głównej portalu Interia.pl w dziale „Fakty”.

Tak sformułowany tytuł wiadomości informował o wydarzeniu (*trzęsieniu ziemi*), jego randze (*silne*) oraz poszkodowanych osobach (*zabitych i rannych*). Była to informacja ogólnikowa, ale skonstruowana w taki sposób, aby wzbudzić zainteresowanie internauty i zachęcić go do zapoznania się ze szczegółami tego zdarzenia, które pojawiały się po kliknięciu w nagłówek⁴. W ten sposób czytelnik uzyskiwał dostęp do pełnego tekstu wiadomości, w którym zostały podane dokładne informacje dotyczącego tego, co się wydarzyło:

Siedem osób zginęło w trzęsieniu ziemi, dziesiątki rannych⁵. Co najmniej siedem osób zginęło, a 75 zostało rannych w trzęsieniu ziemi o sile 5,7, do którego doszło w środę w południowo-wschodnim Afganistanie – powiadomiły władze lokalne. Jest to pierwszy bilans ofiar tego trzęsienia, przekazany przez agencję AFP. Z kolei Reuters, powołując się na władze prowincji Kunar, podaje niższą liczbę ofiar – cztery osoby zabite i prawie 70 rannych, zaznaczając, że bilans ten, jak obawiają się władze, może wzrosnąć. W prowincji Kunar zawały się setki domów. Wiele z nich, zbudowanych z tradycyjnej cegły suszonej na słońcu, już wcześniej naruszyły ulewne deszcze. Epicentrum wstrząsów znajdowało się 25 km od Dżalalabadu we wschodnim Afganistanie w pobliżu granicy pakistańskiej. Odczuwalne były również w New Delhi, gdzie zakołysały się budynki, a także w regionie Kaszmiru na granicy pakistańsko-indyjskiej i w stolicy Pakistanu – Islamabadzie⁶.

Pełny tekst wiadomości zawierał więc informacje o liczbie zabitych i rannych (z zastrzeżeniem, że te dane mogą ulec zmianie), sile wstrząsu, jego epicentrum i miejscu zdarzenia, a także o skutkach kataklizmu. Pod tą informacją internauci mogli zamieszczać swoje komentarze⁷, a przejście na forum⁸ umożliwiała śledzenie pojawiających się wypowiedzi osób, które komentowały podaną wiadomość.

³ <http://www.interia.pl/> [dostęp 24.04.2013].

⁴ Nagłówek na stronie głównej portalu zapowiada pełny tekst wiadomości, informuje o konkretnym wydarzeniu i zachęca do lektury całego tekstu [Żydek-Bednarczuk 2004a: 17; Pachowicz 2011: 324–325]. Wystarczy więc kliknąć w wybrany aktywny tytuł wiadomości, aby przenieść się na stronę zawierającą szczegółowy tekst zapowiedziany na stronie głównej portalu.

⁵ Jest to tytuł poszerzonej wersji wiadomości, do której odsyłał nagłówek ze strony głównej portalu Interia.pl

⁶ <http://fakty.interia.pl/swiat/news-siedem-osob-zginelo-w-trzesieniu-ziemi-dziesiatki-rannych,nId,959560#commentsZone> List [dostęp 24.04.2013].

⁷ Do dyskusji na temat przedstawionego wydarzenia zachęcał internautów zwrot: „Skomentuj artykuł: Siedem osób zginęło w trzęsieniu ziemi, dziesiątki rannych” oraz konkretne polecenie: „Przejdź do forum”, na którym można zamieszczać komentarze, <http://fakty.interia.pl/swiat/news-siedem-osob-zginelo-w-trzesieniu-ziemi-dziesiatki-rannych,nId,959560#commentsZone> List [dostęp 24.04.2013].

⁸ <http://forum.interia.pl/siedem-osob-zginelo-w-trzesieniu-ziemi-dziesiatki-rannych-komentarze,catId,1895,dId,2195066> [dostęp 24.04.2013].

Słowo jako reakcja na zaistniałe wydarzenie

Wypowiedzi internautów zamieszczane na forum odnoszą się do podanej wiadomości o tragicznym w skutkach trzęsieniu ziemi w Afganistanie. Oczekiwać by można, że zgodnie z zasadami komunikacji językowej internauci zinterpretują otrzymaną informację zgodnie z intencją nadawcy⁹. Skoro nadawca informuje o zniszczeniach i śmierci wielu osób, to reakcją odbiorcy powinny być słowa współczucia i chęci niesienia pomocy poszkodowanym. Taka postawa odzwierciedla się jednak zaledwie w jednej wypowiedzi: „Wieczny odpoczynek dla Ofiar i wyrazy współczucia dla rodzin”¹⁰.

Wypowiedź ta jest kontaminacją modlitwy za zmarłych i kondolencji. Tradycyjna formuła modlitwy-prośby („Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju. Amen”) została w tym wpisie zmodyfikowana, zredukowana do dwóch słów „wieczny odpoczynek” i pozbawiona aklamacji „amen”. Nadawca dokonał także transformacji i wyraźnie wskazał, dla kogo prosi o pokój wieczny („dla Ofiar”), wyrażając przy tym, poprzez zapis dużą literą, szacunek dla zmarłych. Drugą część wypowiedzi internauty można określić jako kondolencje, które odbiegają jednak od kanonicznego wzorca:

wiem że stało się coś co jest dla ciebie złe (ktoś w twojej rodzinie umarł)¹¹
sądzę że czujesz smutek z tego powodu
mówię: i ja czuję smutek z tego powodu
mówię to bo chcę żebyś się czuł mniej smutny. [Wierzbicka 1983: 130]

Kondolencje zostały ograniczone do stereotypowego bezpośredniego wyrażenia performatywnego „wyrazy współczucia”, mającego ogólną treść „mówię, że smucę się razem z tobą z powodu zdarzenia X” [Marcjanik 1997]. W tej części wypowiedzi internauta również wskazał adresata, kierując wyrazy współczucia „dla rodzin” (poszkodowanych w trzęsieniu ziemi), nie zapisał jednak dużą literą odbiorcy, do którego skierował te słowa. Przytoczona wypowiedź jest przykładem aktu współczucia, w którym słowa są reakcją na przedstawione tragiczne zdarzenie.

Inny z internautów swój komentarz do zaistniałej sytuacji ograniczył do jednego słowa refleksji „życie”. Nawiązał więc m.in. do wyrażen „takie jest życie”

⁹ W tym przypadku wiadomość została przekazana przez Polską Agencję Prasową; tekst wiadomości jest sygnowany skrótem PAP.

¹⁰ Wszystkie analizowane przykłady pochodzą ze strony: <http://fakty.interia.pl/swiat/news-siedem-osob-zginelo-w-trzesieniu-ziemi-dziesiatki-rannych,nId,959560#commentsZone> List [dostęp 24.04.2013]. Przytaczając wypowiedzi, zachowuję oryginalną pisownię internautów.

¹¹ M. Marcjanik uważa, że w zaproponowanej przez A. Wierzbicką eksplikacji semantycznej kondolencji należałoby dokonać uzupełnienia, ponieważ bliskim zmarłym może być także osoba spoza kręgu rodziny [Marcjanik 1997: 77].

lub „samo życie” odnoszących się do ludzkiego losu, którego kresem jest śmierć. W kontekście przytoczonego zdarzenia ten niezwykle lakoniczny komentarz z ukrytą wieloznaczną intencją nadawcy skłania pozostałych uczestników forum do zadumy i zastanowienia się zarówno nad życiem, jak i śmiercią, która może przyjść niespodziewanie. Taki sposób komentowania może być również odzwierciedleniem postawy nadawcy i jego emocji lub ich braku. Konstatacja „życie” to z jednej strony odzwierciedlenie niewzruszonej postawy nawet w obliczu nieszczęścia, z drugiej jednak wyrażenie uczuć osoby, która łączy się w bólu z tymi, którzy przeżyli kataklizm i stracili swoich bliskich¹².

Ukrytą intencję ma także komentarz „coraz częściej te trzęsienia, to już chyba 7 takie dosyć silne w przeciągu 3 tygodni”. Jest to wypowiedź, w której nadawca zwraca uwagę jedynie na częstotliwość występowania kataklizmu i jego siłę, zapominając niejako, że w wyniku tego trzęsienia ziemi zginęli ludzie. Jeśli jednak przeczyta się ten komentarz kolejny raz, można dostrzec, że słowa nadawcy wyrażają niepokój i lęk. Internauta zwraca uwagę na stopniowe i stałe nasilanie się tego typu kataklizmów, używając połączenia przysłówków „coraz częściej”; podaje także dane dotyczące liczby takich zjawisk i czasu ich występowania („to już chyba 7 [...] w przeciągu 3 tygodni”). Jego niepokój budzi także siła trzęsienia ziemi. Zatem wpis na forum będący reakcją na informację podaną przez PAP, pomimo pozorów wypowiedzi neutralnej, ma charakter emocjonalny i jest swoistym aktem współczucia skierowanym do poszkodowanych.

O ile przytoczone powyżej komentarze internautów to reakcje na tragiczne w skutkach wydarzenie i w sposób bezpośredni lub pośredni zawierają słowa współczucia skierowane do poszkodowanych, to dla pozostałych osób zabierających głos na forum ta informacja stała się jedynie punktem wyjścia do sformułowania wypowiedzi, w których deprecjonuje się osoby publiczne bądź odwołuje się do wydarzeń z życia politycznego czy społecznego. Zamieszczenie na forum tego typu komentarzy jako reakcji na wiadomość o nagłej i tragicznej śmierci wielu ludzi może więc świadczyć o zmianie zachowań w sytuacji trudnej, która wymaga aktów wsparcia, dodawania otuchy, podtrzymywania na duchu czy nawet udzielania rad.

Przykładem takiej deprecjonującej reakcji jest ironiczny i złośliwy wpis „Grycanki wdepły na salony”. Intencja nadawcy jest czytelna dla internautów śledzących życie celebrytów, a do nich zaliczają się Marta Grycan i jej córki¹³, ponieważ

¹² Odczytanie intencji internauty jest utrudnione, ponieważ nie posługuje się on żadnymi graficznymi znakami typowymi dla komunikowania się w Internecie, w których uzewnętrzniają się emocje nadawcy (brak w tej wypowiedzi np. emotikonów czy zapisu dużymi literami).

¹³ „Marta Grycan od pewnego czasu pojawiała się na warszawskich salonach, a to na gali Doskonałość Roku, a to na imprezie Oskary Fashion. Teraz dołączyły do niej dwie córki: Weronika i Wiktoria. Trzy panie niedawno pojawiły się na premierze nowego teledysku Dody. Czy będą nowymi celebrytkami?”, http://zyciegwiadz.onet.pl/302409,0,marta-grycan-z-corkami-wiktoria-i-weronika-czy-to-fotonews_detail.html [15.06.2013].

w kolejnej wypowiedzi znalazło się stwierdzenie „Współczucia dla tego, komu je podsunięto...”. Podobną intencję zawiera także inny wpis: „gesslerowa się wyrąbała [...]”, w którym pojawia się nazwisko innej celebrytki Magdy Gessler¹⁴. Eksplicacja semantyczna tych głosów w dyskusji jest negatywna i można ją ująć następująco: „wiem, że zjawisko X wywołało pojawienie się Y w miejscu Z”. Dodatkowo, negatywny wydzźwięk tych wypowiedzi zostaje wzmocniony przez ujemnie nacechowane czasowniki: „wdepły” i „wyrąbała”¹⁵ użyte w potocznych znaczeniach, które podkreślają niechęć do celebrytek.

Kolejne wypowiedzi, których punktem wyjścia stała się wiadomość przekazana przez PAP, zawierają odwołania do postaci z polskiej sceny politycznej. Pojawia się więc wpis-pytanie retoryczne odnoszące się do premiera polskiego rządu „a kiedy zatrząśes tuskiem” oraz wpis-aluzja do Sławomira Nowaka, ministra w rządzie Donalda Tuska:

proponuje akcje wysyłania niepotrzebnych nam zegarków klubom PO w całym kraju. zachęcam ja wygrzebałem w piwnicy dwa budziki i na pasku z odpustu jutro wysyłam;-) z dedykacją dla nowaka.

Te dwie wypowiedzi mają, podobnie jak poprzednie, ironiczny i aluzyjny charakter. Obie nawiązują do aktualnej sytuacji na polskiej scenie politycznej, czyli do spadku poparcia społecznego dla premiera i jego gabinetu¹⁶ oraz do zarzutów tygodnika „Wprost” skierowanych pod adresem ministra S. Nowaka¹⁷. Obie wyzyskują wiadomość agencyjną jedynie do zwrócenia uwagi na to, co

¹⁴ „Magda Gessler jest znaną restauratorką, artystką, malarką i pisarką, ale największą popularność zdobyła dzięki programowi «Kuchenne rewolucje»”, <http://teleshov.pl/pid,173,title,Magda-Gessler,gwiazda.html?tciaid=510c90> [17.06.2013].

¹⁵ Potoczne znaczenia tych słów są następujące: „wdepnąć” – niepotrzebnie wchodzić się w coś [SPP 2006: 331], „wyrąbać się” – przewrócić się [SPP 2006: 354].

¹⁶ „Piątek, 19 kwietnia 2013 (12:11) Kwiecień nie był udanym miesiącem dla rządu Donalda Tuska – wynika z najnowszego badania CBOS [...] – liczba osób negatywnie oceniających działalność rządu po raz kolejny wzrosła. Teraz aż 66% respondentów w badaniu CBOS nie jest zadowolona z tego jak pracuje gabinet Tuska. [...] Spada również akceptacja dla premiera. Tylko 28% (-2 pp) jest zadowolonych, że stoi na czele rządu. 59% (+2) ma przeciwnie zdanie. [...] Biorąc jednak pod uwagę trwający prawie pięć i pół roku okres sprawowania władzy przez koalicję PO–PSL, trzeba zaznaczyć, że obecne notowania rządu i premiera Donalda Tuska są jednymi z najgorszych. Badanie przeprowadzono w dniach 4–10 kwietnia 2013 roku”, <http://300polityka.pl/news/2013/04/19/trwa-spadek-poparcia-dla-rzadu-donald-tuska-oraz-jego-pomyslow-gospodarczych/> [dostęp 15.06.2013].

¹⁷ „Poniedziałek, 22 kwietnia (10:51) Minister Sławomir Nowak broni się przed zarzutami tygodnika „Wprost”. W oświadczeniu opublikowanym na stronie resortu transportu, jego szef zaprzeczył, by łączyły go niejasne związki z prywatnym biznesem. Tygodnik „Wprost” w artykule poświęconym Nowakowi [...] opisał jego kontakty między innymi ze współwłaścicielem firmy reklamowej, w ostatnich latach zdobywającej milionowe kontrakty od instytucji publicznych i państwowych firm. Tygodnik pisze też o drogich zegarkach, z którymi pokazuje się minister, a które nie figurują w jego zeznaniach majątkowych oraz o jego wizytach w bardzo drogich klubach”, <http://fakty.interia.pl/polska/news-minister-nowak-odpiera-zarzuty-zegarki-odda,nId,958611> [dostęp 15.06.2013].

dzieje się w Polsce, a co niejako przypomina trzęsienie ziemi, ale na scenie politycznej. Warto także zwrócić uwagę na jedyny element graficzny, jaki pojawił się w wypowiedzi odnoszącej się do osoby ministra S. Nowaka. Jest to emotikon;-) stanowiący swoisty komentarz do tekstu wyrażonego przez internautę słowami (czyli komentarz w komentarzu). Znak graficzny jest więc sygnałem dla innych uczestników dyskusji na forum, że ten fragment wypowiedzi „nie jest traktowany przez nadawcę serio i nie wymaga dosłownego przyjęcia, a raczej należy go potraktować z przymrużeniem oka” [Maliszewska 2002: 152]. Przytoczone komentarze internautów w postaci pytania retorycznego i aluzyjnego oznajmienia wykraczają poza ramy głównego tematu dyskusji, są dygresjami, które odnoszą się do aktualnych wydarzeń w kraju.

Komentarzem internauty, dla którego zamieszczenie informacji o trzęsieniu ziemi stało się również jedynie pretekstem do wyrażenia swoich spostrzeżeń, jest następująca wypowiedź:

zeby tak w brukseli zaczelo i sie to wszystko rozp.....lo!! moze cie krasc, klamac, oszukiac i mordowac ale za to co chcecie robic dzieciom napewno spotka was jakis kataklizm tak za kare i ku przestrodze dla tych ktorzy chca robic krzywdę tym najbardziej bezbronny¹⁸.

Jest to przykład wypowiedzi z eksplikacją semantyczną zawierającą groźbę „życzę, aby X stało się coś złego”. Taka intencja nadawcy przesądza o niezwykle emocjonalnym i dynamicznym charakterze tego komentarza, a wzmacnia ją użyte słownictwo (następujące po sobie czasowniki w formie bezokoliczników, a także wulgaryzm) oraz zwielokrotniony wykrzyknik. Postawę modalną nadawcy odzwierciedla także konstrukcja składniowa jego wypowiedzi obejmującej wypowiedzenie performatywne wyrażające życzenie, aby stało się coś złego („żeby tak [...] zatrzęsło”) oraz wypowiedzenie konstatywne, w którym pojawia się pewność, że coś złego na pewno wydarzy się w bliżej nieokreślonej przyszłości („na pewno spotka was jakiś kataklizm tak za karę i ku przestrodze”). Jest to zatem przykład komentarza z elementami przepowiedni, w którym kataklizm trzęsienia ziemi został przywołany jako element groźby pod adresem „Brukseli”, będącej siedzibą Parlamentu Europejskiego dysponującego środkami pieniężnymi na finansowanie m.in. badań na ludzkich embrionach. Internauta w taki sposób wyraża swój sprzeciw i nie zgadza się z decyzjami PE.

Komentarze internautów stanowią zatem przykłady różnorodnych reakcji słownych na zaistniałe tragiczne wydarzenie. Są wśród nich zarówno wypowiedzi

¹⁸ Autor komentarza wyraźnie opowiada się za ochroną życia ludzkiego i dlatego wydaje się, że jego wypowiedź jest odniesieniem do akcji zbierania podpisów w państwach Unii Europejskiej „pod Europejską Inicjatywą Obywatelską (EIO) „Jeden z nas”. Jej celem jest zablokowanie środków unijnych na finansowanie aborcji, eksperymentów na ludzkich embrionach oraz innych działań przeciwko życiu, a także stworzenie prawodawstwa chroniącego prawo do życia dzieci od poczęcia”, <http://www.niedziela.pl/artukul/104619/nd/Jestes-Europejczykiem-badz-za-zyciem> [dostęp 15.06.2013].

determinowane przez owo wydarzenie, odnoszące się bezpośrednio do niego i zawierające wyrazy współczucia dla poszkodowanych, jak i wypowiedzi, w których trzęsienie ziemi stało się punktem odniesienia do aktualnych wydarzeń w kraju i poza jego granicami.

Komentarz w dyskursie medialnym

Dyskurs medialny to zdarzenie komunikacyjne, rodzaj interakcji pomiędzy nadawcą a odbiorcą komunikatu dokonującej się przy udziale języka, to „ciąg zachowań językowych, których postać zależy od tego, kto mówi, do kogo, w jakiej sytuacji i w jakim celu” [Grabias 2003: 264]. W dyskursie medialnym¹⁹ na forum internetowym nadawca i odbiorca w momencie pojawienia się konkretnej wiadomości mają możliwość rozpoczęcia dyskusji i, posługując się słowem i znakami graficznymi (emotikonami), mogą komentować owo zdarzenie, wyrażać swoje opinie i spostrzeżenia.

Zamieszczone na forum wypowiedzi internautów, będące przedmiotem analizy, odnoszą się (bezpośrednio lub pośrednio) do podanej wiadomości o tragicznym w skutkach trzęsieniu ziemi. Wypowiedzi te są zmodyfikowanymi realizacjami wzorca komentarza jako gatunku medialnego, w którego definicjach podkreśla się „aktualność poruszanych problemów, [...] subiektywność wyводу, interpretacyjny i perswazyjny charakter wypowiedzi, postuluje jasność i precyzję w wyrażaniu opinii [Wojtak 2004:166]. Do analizowanych komentarzy internautów można także odnieść m.in. następujące definicje tego gatunku: „wypowiedź [...] omawiająca bieżące wydarzenia [...] często z dużym subiektywizmem i zaangażowaniem emocjonalnym” [SWJP 1996: 396]; „krótki [...] tekst ocenny, zamieszczany tuż pod tekstem informacji na jakiś ważny społecznie temat” [Fras 1999: 84], a przede wszystkim objaśnienie zawarte w ISJP „komentarz do jakiegoś wydarzenia, czyjegoś postępowania lub wyglądu, to uwaga do nich, często krytyczna lub złośliwa” [Bańko 2000: t. 1, 651]. Pojawienie się komentarza warunkują zatem, po pierwsze, obecność jakiegoś tekstu (wypowiedzi, informacji o czymś), po drugie, odniesienia do tego tekstu (czyli subiektywne i np. krytyczne, wyjaśniające skomentowanie go) [Bogdanowska 2003].

Komentarze internautów, które pojawiają się na forum jako reakcje na podaną wiadomość, to spontaniczne wypowiedzi zarówno nadawcy, jak i odbiorcy komunikatu (z przemiennością ich ról) w przestrzeni publicznej. W dyskursie medialnym w przestrzeni publicznej uczestnicy zdarzenia komunikacyjnego na ten fakt nie zwracają uwagi. Ich wpisy na forum mimo posługiwania się pismem

¹⁹ Przyjęta przeze mnie definicja dyskursu medialnego nawiązuje także do propozycji J. Jagodzińskiej [2002: 207–209], U. Żydek-Bednarczuk [2004b: 99–106], M. Lisowskiej-Magdziar [2006: 16] oraz R. Szweda [2011: 19–23].

są bliższe językowi mówionemu, potocznemu, zawierają „cechy oralne” [Żydek-Bednarczuk 2004b: 104]. Odzwierciedlają się one m.in. w przytoczonym poniżej fragmencie rozmowy na forum, w której wzięło udział kilka osób o wyraźnie sprecyzowanych poglądach (przeciwników i zwolenników Watykanu (papieża) oraz osoby próbującej niejako uspokoić gwałtowną wymianę zdań pomiędzy rozmówcami):

- „szkoda, że w Watykanie trzesien ziemi nie ma!!!!”
- „to tylko kwestia czasu!!!”
- „w Watykanie nie, ale juz niedlugo potrzese twoim domem”
- „twoim moherze potrzese!!!”
- „Też bywają, całe Włochy leżą na terenie potencjalnie aktywnym sejsmicznie. Mają tam kilka wulkanów, oraz teren, gdzie wiele razy powstawały super-wulkany, jak te pod Yellowstone”.

Pamiętając o tym, że pretekstem do tej wymiany zdań stała się wiadomość dotycząca gwałtownych wstrząsów skorupy ziemskiej w Afganistanie, można zauważyć wyzyskanie głównej informacji (trzęsienia ziemi) do rozwinięcia zgoła innego wątku na forum, niezwiązanego z podstawowym tematem. Internauci nie wyrażają np. współczucia dla ofiar, ale wyraźnie deklarują swoje poglądy, które można określić jako „za” Watykanem (w domyśle papieżem) lub „przeciwko” niemu. W kontekście tej rozmowy szczególną uwagę zwracają dwie wypowiedzi zawierające groźby, pierwsza: „[...] juz niedlugo potrzese twoim domem” i reakcja na nią: „twoim moherze potrzese!!!”. Odzwierciedlają się w nich odmienne poglądy internautów, czyli przeciwnika i zwolennika papieża. Charakterystyczne, że w tej wymianie zdań pojawia się pejoratywne określenie „moherze”²⁰ skierowane do interlokutora, które deprecjonuje i jednocześnie identyfikuje poglądy odbiorcy tej wypowiedzi. O tym, że rozmówcy są zdenerwowani, świadczą zwielokrotnione wykrzykniki znajdujące się na końcu poszczególnych replik. Gdyby rozmawiali w pozawirtualnej rzeczywistości, można by na pewno usłyszeć podniesiony ton ich głosu w wypowiedzianych przez nich groźbach. Wykrzykniki oddają gwałtowne emocje towarzyszące wypowiedzianym słowom i wzmacniają zawarte w przekazach nadawcy i odbiorcy intencje. „Oralność” przytoczonych wypowiedzi uzewnętrznia się więc w samym zapisie poszczególnych replik, ale także m.in. w skrótowości wypowiedzeń, ich niepełnej, eliptycznej strukturze.

W kontekście analizowanego fragmentu dyskusji na forum zwraca jednak uwagę głos odmienny od przytoczonych wyżej wypowiedzi. Ta odmienność wynika z przyjętej przez nadawcę strategii wypowiedzi²¹, czyli chęci uspokojenia

²⁰ W kontekście tej wypowiedzi „moher” jest skrótem wyrażenia „moherowe berety”, jakie zaczęło funkcjonować w języku polityków na określenie zwolenników „Radia Maryja”, <http://sjp.pl/moher> [dostęp 18.06.2013].

²¹ Taki rodzaj strategii można określić jako behawioralną, polegającą na „sterowaniu zachowaniem interlokutorów [...] za pomocą działania werbalnego”. Nadawca chce zablokować werbal-

wzburzonych i zdenerwowanych rozmówców oraz zwrócenia ich uwagi na meritum dyskusji (zjawisko trzęsienia ziemi). Stąd w jego wypowiedzi pojawiają się konkretne, rzeczowe informacje: „[...] całe Włochy leżą na terenie potencjalnie aktywnym sejsmicznie. Mają tam kilka wulkanów, oraz teren, gdzie wiele razy powstawały super-wulkany, jak te pod Yellowstone”. Ta replika to niemalże krótki wykład z zakresu sejsmologii i geografii, celowo zamieszczony, aby wskazać rzeczywiste przyczyny wywołujące kataklizm i spowodować, że pozostali rozmówcy zmienią ton swojej rozmowy. Elementem tej wypowiedzi, na który należy zwrócić uwagę, jest ukształtowanie składniowe, nietypowe dla szybkiej wymiany zdań w Internecie. Analizowana wypowiedź zawiera dwa wyraźnie wydzielone zdania złożone, zbudowane poprawnie stylistycznie z zachowaniem zasad interpunkcyjnych (duża litera na początku zdania, kropka na końcu). Staranny zapis, zachowanie cech oficjalności, rzeczowy ton tej repliki jako reakcji na wcześniejsze głosy w dyskusji, wyróżniają ten wpis spośród innych. Nie można jednak tej wypowiedzi uznać za reprezentatywną dla dyskursu medialnego.

Forum dyskusyjne to przestrzeń, w której dyskurs medialny, rozumiany jako zdarzenie komunikacyjne, rodzaj interakcji pomiędzy nadawcą i odbiorcą, nosi przede wszystkim cechy dyskursu nieoficjalnego, który wyróżnia „minimalizm formalno-językowy” [Ogonowska, Skowronek 2005: 300]. Repliki poszczególnych rozmówców charakteryzują uproszczenia składniowe, krótkie (niekiedy jednowyrazowe), niedokończone, eliptyczne, luźno powiązane ze sobą, wypowiedzenia, stosowanie kolokwialnego słownictwa, w tym wulgaryzmów. Są to tworzone spontanicznie potoki składniowe, w których brak związków przyczynowo-skutkowych. Poszczególne wypowiedzi na forum można więc określić jako „rozmowy pisane” [Kaczmarek 2002: 134], stanowiące połączenie elementów typowych dla kodów mówionego i pisanego [Ogonowska, Skowronek 2005: 301; Dąbrowska 2000: 95–111].

Analiza komentarzy internautów pozwoliła zwrócić uwagę na sposób odniesienia się internautów do wiadomości o tym, co wydarzyło się poza granicami Polski. Wyrażone w słowach reakcje poszczególnych rozmówców na forum były różnorodne, ale można je podzielić na dwa wyraźnie przeciwstawne kręgi. W pierwszym, obejmującym nieliczne wypowiedzi, mieszczą się wpisy bezpośrednio związane z komentowanym wydarzeniem, zawierające wyrażone wprost lub pośrednio wyrazy współczucia dla poszkodowanych. Natomiast obszerny drugi krąg stanowią takie wypowiedzi, w których trzęsienie ziemi stało się jedynie okazją do wyrażenia nieprzychylnych opinii na temat znanych postaci ze świata polityki czy mediów. Słowo w komentarzach internautów informuje więc o sposobie postrzegania i interpretacji rzeczywistości przez nadawcę i odbiorcę komunikatu, o ich emocjach i poglądach. Dyskurs medialny jako aktywne działanie

na degradację partnera [Habrajska 2002: 166, 169] i przerwać ten wątek dyskusji poprzez wypowiedź o neutralnym, rzeczowym charakterze.

komunikacyjne internautów charakteryzuje przede wszystkim nieoficjalność, zbliżenie do języka mówionego, języka rozmowy. Sprzyja temu szybkość wymiany zdań pomiędzy rozmówcami na forum, która powoduje, że najważniejsze stają się samo przekazywanie opinii i komentowanie danego wydarzenia, natomiast mniej ważne (a niekiedy w ogóle nieważne) są kwestie poprawności składniowej czy stylistycznej.

Bibliografia

- Bogdanowska M. [2003], *Komentarz i komentowanie. Zagadnienia konstrukcji tekstu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Dąbrowska M. [2000], *Język e-maila jako hybryda mowy i pisma*, [w:] G. Szpila (red.), *Język trzeciego tysiąclecia*, Wydawnictwo „Tertium”, Kraków.
- Habrajska G. [2002], *Strategie konwersacyjne w internetowych grupach dyskusyjnych*, [w:] G. Szpila (red.), *Język trzeciego tysiąclecia II*, t. I: *Nowe oblicza komunikacji we współczesnej polszczyźnie*, Wydawnictwo „Tertium”, Kraków.
- Fras J. [1999], *Dziennikarski warsztat językowy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Golus B. [2004], *Fenomen rozmów internetowych i ich języka*, [w:] M. Kita (red.), *Dialog a nowe media*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Grabias S. [2003], *Język w zachowaniach społecznych*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Grzenia J. [2007], *Komunikacja językowa w Internecie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Inny słownik języka polskiego [ISJP]* [2000], M. Bańko (red.), t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Jadacka H., Markowski A., Zdunkiewicz-Jedynak D. [2008], *Poprawna polszczyzna. Hasła problemowe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kaczmarek M. [2002], *Specyfika językowa i graficzna krótkich wiadomości tekstowych (SMS-ów)*, [w:] K. Michalewski (red.), *Tekst w mediach*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Lisowska-Magdziarz M. [2006], *Analiza tekstu w dyskursie medialnym. Przewodnik dla studentów*, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Maliszewska A. [2002], *Wirtualna buźka. Modyfikująca rola znaków graficznych w komunikacji internetowej*, [w:] K. Michalewski (red.), *Tekst w mediach*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Marcjanik M. [1997], *Polska grzeczność językowa*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. J. Kochanowskiego, Kielce.
- Ogonowska A., Skowronek B. [2005], *„Język na nielegalu”, czyli wpływ multimediiów na komunikację werbalną młodego pokolenia. O nową metodologię badań*, [w:] A. Dytman-Stasięńko, J. Stasięńko (red.), *Język @ multimedia*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław.
- Pachowicz M. [2011], *Nagłówek wiadomości zamieszczonej w portalu internetowym w kontekście celów komunikacyjnych*, [w:] I. Matusiak-Kempa, S. Przybyszewski (red.), *Nowe zjawiska w języku, tekście, komunikacji III. Kontekst a komunikacja*, Centrum Badań Europy Wschodniej UWM, Olsztyn.
- Słownik polszczyzny potocznej [SPP]* [2006], Czeszewski M., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Słownik współczesnego języka polskiego [SWJP]* [1996], B. Dunaj (red.), Wydawnictwo Wilga, Warszawa.

- Szwed R. [2011], *Nieswoistość analizy dyskursu w nauce o komunikacji. Dyskurs jako przedmiot i metoda badań*, [w:] *Zawartość mediów, czyli rozważania nad metodologią badań medionawczych*, T. Gackowski (red.), Wydawnictwo ASPRA-JR, Warszawa.
- Wierzbicka A. [1983], *Genry mowy*, [w:] T. Dobrzyńska, E. Janus (red.), *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo PAU, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- Wojtak M. [2004], *Gatunki prasowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Żydek-Bednarczuk U. [2004a], *Tekst w Internecie i jego wyznaczniki*, [w:] M. Kita (red.), *Dialog a nowe media*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Żydek-Bednarczuk U. [2004b], *Zmiany w zachowaniach komunikacyjnych a nowe odmiany językowe (odmiana medialna)*, [w:] K. Michalewski (red.), *Współczesne odmiany języka narodowego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Netografia

- <http://fakty.interia.pl/polska/news-minister-nowak-odpiera-zarzuty-zegarki-odda,nId,958611> [dostęp 15.06.2013]
- [http://forum.interia.pl/siedem-osob-zginelo-w-trzesieniu-ziemi-dziesiatki-rannych-komentarze,ca-tId,1895,dId,2195066](http://fakty.interia.pl/swiat/news-siedem-osob-zginelo-w-trzesieniu-ziemi-dziesiatki-rannych,-nId,959560#commentsZone>List [dostęp 24.04.2013].</p><p><a href=) [dostęp 24.04.2013].
- <http://sjp.pl/moher> [dostęp 18.06.2013].
- <http://teleshov.pl/pid,173,title,Magda-Gessler,gwiazda.html?ticaid=510c90> [dostęp 17.06.2013].
- <http://300polityka.pl/news/2013/04/19/trwa-spadek-poparcia-dla-rzadu-donald-tuska-oraz-jego-pomyslow-gospodarczych/> [dostęp 15.06.2013].
- http://zyciegwiad.onet.pl/302409,0,marta-grycan-z-corkami-wiktoria-i-weronika-czy-to-,foto-news_detail.html [dostęp 15.06.2013].
- <http://www.interia.pl/> [dostęp 24.04.2013].
- <http://www.niedziela.pl/artukul/104619/nd/Jestes-Europejczykiem-badz-za-zyciem> [dostęp 15.06.2013].

ALEKSANDRA RÓŻAŁSKA
EWA SZKUDLAREK-ŚMIECHOWICZ

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej,
Katedra Współczesnego Języka Polskiego

Jak doczekać w dwupaku do dziewiątego miesiąca, czyli językowy obraz ciąży na podstawie forum.e-mama.pl

We współczesnym świecie, w którym coraz częściej brakuje czasu na pielęgnowanie kontaktów międzyludzkich, komunikacja za pośrednictwem Internetu staje się doskonałym sposobem na to, aby podtrzymać relacje z drugim człowiekiem lub zawrzeć nowe znajomości. Dyskurs internetowy pozwala zatem zaspokoić naturalną potrzebę komunikacji interpersonalnej.

Celem niniejszej pracy jest zbadanie i analiza językowa jednego z forum dla kobiet w ciąży, będącego przykładem internetowej komunikacji korespondencyjnej [Grzenia 2006: 43]. Materiał będący podstawą analizy pochodzi z forum internetowego o nazwie: forum.e-mama.pl, które powstało przy portalu Twoja eRodzina. W obrębie forum wyróżnionych jest kilkadziesiąt działów tematycznych, spośród których badaniu poddano tylko działy mające ścisły związek z ciążą i jej przebiegiem, tj.: „Ciąża”, „Ciąża bliźniacza” i „Poród”. Nie brano pod uwagę działów poświęconych zaburzeniom naturalnych procesów fizjologicznych, poronieniom, bezpłodności, a także schorzeniom ginekologicznym, antykoncepcji, opiece i pielęgnacji niemowląt oraz innym aspektom życia codziennego, niezwiązanym bezpośrednio z ciążą.

Słownictwo, jakie zgromadzone zostało do pracy w toku analizy materiału internetowego, skupione jest głównie wokół następujących centrów tematycznych:

- 1) Nazwy nienarodzonego jeszcze dziecka;
- 2) Nazwy kobiety w ciąży;
- 3) Nazwy części ciała kobiety w ciąży i jej dziecka;
- 4) Nazwy związane z opieką medyczną (m.in. nazwy lekarzy specjalistów, z których pomocy korzystają ciężarne, nazwy badań medycznych, lekarstw i schorzeń typowych dla okresu ciąży);
- 5) Nazwy związane z najważniejszymi etapami ciąży.

Nazwy przyszłego dziecka

Zdecydowanie największa część zgromadzonego słownictwa to określenia przyszłego dziecka. Pojawiają się powszechnie znane i notowane przez słowniki leksemy: *syn*, *córka*, *brzdąc*, *maleństwo*, *skarb*, *szkrab*, najczęściej jednak mamy do czynienia z leksemami należącymi do kategorii zdrobnień i spieszceń: *bąbellek*, *bobasek*, *córeczka*, *córcia*, *człowieczek*, *dzidzia*, *istotka*, *kruszyńka*, *okruszek*, *synek*, *synio*, np:

- Jeszcze 2 tygodnie i 4 dni... i mam wykurzyć bąbelka:)
- W przypadku planowania dzidzi to naprawdę szczęście!
- To jest moje maleństwo na USG.
- Zaczynam się cieszyć i będziemy czekać na tą małą istotkę:D
- Czekamy na Ciebie okruszku.

Formanty słowotwórcze pełnią w tych nazwach jednocześnie dwie funkcje: deminutywną i hipokorystyczną [por. Grzegorzyczkowa 1998: 425, 427]. Przyszłe mamy nie tylko przekazują informację o małym wymiarze desygnatów oznaczanych rzeczownikami, ale przede wszystkim wyrażają swoje pozytywne emocje względem przyszłego dziecka.

Wśród nazw dzieci nie brakuje także wymyślnych form: neologizmów rodzimych (i tworzonych od nich zdrobnień), takich jak: *fasolka*, *fasoleczka*, *fasolinka*, *fasolcia* (bardzo powszechna w wypowiedziach na forach dla przyszłych matek metafora wskazująca na podobieństwo kształtów: płodu i nasienia fasoli), czy też neologizmów mających obcą podstawę: ang. *baby* – ‘małe dziecko, bobas, niemowlę’, przyswojoną już jednak do polszczyzny potocznej pod względem fonetycznym i morfologicznym (w tym słowotwórczym): *bejbi*, *bejbuś*, *bejbusek*, *bejbik*:

- Od którego tygodnia ciąży widać fasolkę na USG dopochwowym?
- Udało się, mam moją fasolinkę.
- Sprawna mama = zdrowy bejbuś = lżejszy poród.
- Stwierdzam, że to dobry czas na drugiego bejbuska.
- Staramy się także z mężem o bejbika, niestety ze względu na moje problemy zdrowotne [...] jestem pod stałą opieką ginekologiczną.

Duże niemowlę określane jest przez użytkowniczkę forum nazwą: *kolosik*, co jest dość szczególnym zabiegiem nominacyjnym, ponieważ znaczenia: podstawy i formantu sufiksального są ze sobą sprzeczne. Częste jednak użycie tego leksemu w wypowiedziach przyszłych mam dowodzi, że w tego typu derywatach przeważa funkcja ekspresywna (wyrażania pozytywnych uczuć), natomiast funkcja deminutywna jest funkcją drugorzędną, np.:

- Nie można liczyć na to, że ciuszki będą dopasowane. Może się okazać, że dziecko w nich pływa, albo są nawet za małe, o ile urodzisz kolosika.
- To kolosika będziesz miała.
- Przedstawiam naszego wrześniowego kolosika.

Nazwy kobiet w ciąży

Określenia dotyczące ciężarnych są bardzo zróżnicowane pod względem formy. Obok takich leksemów, jak: *brzuchatka*, *ciężarówka* (*ciężaróweczka*), pojawiają się wyrazy mające swe źródło w polszczyźnie handlowo-reklamowej: w *dwupaku/dwupak*, a także formacje motywowane leksemem *fasolka* (w znaczeniu: ‘płód, nienarodzone dziecko’): *zafasolkowana*¹.

Nazwy kobiet w ciąży tworzone są również od nazw miesięcy, na które przewidziany jest termin porodu: *marcóweczka*, *czerwcóweczka*, *wrześnióweczka* itd.

- No to chyba czas na nas czerwcóweczki 2012:),
- Wszystkiego dobrego i dużo zdrówka stycznióweczki;),
- W zeszłym roku też założyłam wrześnióweczki;).

W tak tworzonych nazwach upatrywać można gwarowego zwyczaju nazywania zwierząt hodowlanych od nazw dni, w których się urodziły (por. nazwy krów: *piędzocha*, *wtorocho*, *środocho*, *czwartocho*, *piątocho*, *sobocho*, *niedzioccha* [Gaertner 1934: 331]). Niewątpliwie jednak użytkownicy forów nie mają świadomości gwarowego zwyczaju nominacyjnego. Hipokorystyczny przyrostek *-óweczka* zacierza ponadto pejoratywny wydźwięk takiego skojarzenia.

Ciężarne, które mają zalecenia lekarskie dotyczące leżenia, to *leżakujące* lub *leżące ciężarówki*. Dowcip językowy zawarty w tych konstrukcjach ma niewątpliwie terapeutyczną funkcję [por. Kamińska-Szmaj 2001: 132], pomaga bowiem rozładować emocjonalne napięcie towarzyszące zagrożonej ciąży, np.:

- ...ciężarówki leżące z Krakowa...
- Jak będziesz u rodziców, to będziesz tylko leniuchować i leżakować, więc nic Ci nie grozi.

Kobiety, które cierpią na cukrzycę lub choroby tarczycy, również wyróżniają się spośród „zwyczajnych forumowiczek”, nazywając siebie *słodkimi mamusiami*, *cukiereczkami*, *tarczycóweczkami*, *tarczycowymi mamusiami*:

- Nikomu nie życzę cukrzycy, ale jeśli są na forum jeszcze jakieś cukiereczki, to proszę – napiszcie, jak sobie radzicie.
- Dobrze, że nas tarczycowych więcej. Nie masz pojęcia, jak podnosi mnie na duchu świadomość, że nie jestem sama.
- Pozdrawiam wszystkie tarczycowe mamuski.

Określenie: *słodkie mamy* ma swoje źródło w specjalnym programie o tej samej nazwie, który stworzyła firma Bayer z myślą o kobietach borykających się

¹ Leksem *fasolka* (w znaczeniu: ‘płód, nienarodzone dziecko’) tworzy dość liczną rodzinę wyrazów, m.in. *fasolkowy*, *zafasolkować się* – ‘zajść w ciążę’, *zafasolkowana* – ‘będąca w ciąży’, *zafasolkowanie* – ‘zajście w ciążę’.

z cukrzycą ciążową. Na stronie internetowej programu, którego celem jest edukacja kobiet w ciąży, przekonuje się przyszłe matki o konieczności kontrolowania swojego stanu zdrowia. Informacyjno-perswazyjną funkcję pełni m.in. rymowanka – hasło programu, utrzymane w podobnej do wpisów na forum dość infantylnej stylistyce: „Każda *śladka mama* mierzy cukier od rana, zdrowo się odżywia, na wadze przybywa, wtedy dzidzius rośnie i kopie radośnie”².

Swoją odrębną nazwę mają także kobiety cierpiące na nietypowe, jednostkowe schorzenia, np. *podwójne* to określenie kobiet z podwójną macicą. Kobiety stosujące podczas ciąży zioła nazywają siebie: *ziolopijkami*, natomiast kobiety, które mają trudności z zajściem w ciążę, określane są jako *staraczki* – ‘starające się o dziecko’.

Ciąża mnoga: nazwy kobiet i dzieci

Osobny dział forum dotyczy kobiet w ciąży mnogiej – *bliźniaczych* (*podwójnych*) i *trojacznych mam*. Bliźnięta bywają nazywane *podwójnym zestawem* albo mniej przedmiotowo – *podwójnym szczęściem*:

- *Mam bliźniaczych jest niewiele dlatego piszemy wszystkie na jednym wątku [...]*
- *Ja to się tego właśnie boję, że jakby coś znowu się wykluło, to może to być też podwójny zestaw.*
- *Gratuluję podwójnego szczęścia!*

Takie uprzedmiotowienie (por. także m.in.: w *dwupaku*, *ciężarówka* – ‘kobieta w ciąży’, *rozpakowana* – ‘kobieta po porodzie’, *rozsypać się* – ‘urodzić’) jest, jak należy przypuszczać, przejawem działania tabu językowego, u którego podstaw leży wiara w magiczną moc słowa i magiczne myślenie, którego podstawową cechą jest utożsamianie wyrazu z jego desygnatem [por. Dąbrowska 1992: 124]. Ciąża jest niewątpliwie takim okresem w życiu kobiety, z którym łączy się nie tylko wiele obaw, strach o zdrowie i życie przyszłego dziecka, ale i wiele zabobonów (por. niemówienie bliskim i znajomym o ciąży w pierwszym trymestrze, „żeby nie zapeszyć”; zakaz noszenia przez kobiety w ciąży łańcuszków na szyi, „bo dziecko udusi się pępowiną” itp.), które z tego strachu i niewiedzy wynikają.

Nazwy części ciała kobiety w ciąży i jej dziecka

Tak jak nazwy przyszłego dziecka to głównie zdrobnienia i spieszczenia, tak i zdrabnianiu i spieszczeniu podlegają nazwy poszczególnych części ciała (*ciałka*) przyszłych dzieci: *główka*, *nóżka*, *plucko*, *rączka*, *serduszko*, *włosek*, np.:

² <http://www.slodkiemamy.edu.pl/>

• Pamiętam wszystko: całe ciało w mazi płodowej, jej wyraz twarzy, to jak się poruszała, a reszta... mało ważna.

- A ja jestem w 15 tygodniu i mi gin powiedziała, że ma dużą główkę³.
- Wtedy już będę prawie w 10 tygodniu, więc już chyba będzie widać rączki i nóżki.
- Serduszko się nie pojawiało, straszili mnie zabiegiem lyżeczkowania.

Ciało kobiety zdaje się sprowadzać tylko do jednej jego części: brzucha, określanego następującymi leksemami: *brzuszek*, *brzuchol*, *brzunio*, *brzuisio*, czy też bardziej metaforycznie: *malutkie mieszkanko*, które – rzecz jasna – wraz z końcem ciąży zostanie opuszczone:

- Jak rano wstaję brzusek mam mniejszy (dodam, że jestem w 19 tygodniu ciąży), w porze popołudniowej i wieczornej powiększa się i każdego dnia tak samo.
- Niezły brzunio – mieszkanko ma dzisiaj solidne:D.
- Maluszki lubią straszyć, a potem się kiszą w malutkim mieszkanku.

Metafora *mieszkanko*, właśnie na skutek użycia formy deminutywnej, nasuwa skojarzenia z takimi określeniami, jak: *małe*, *ciasne*, ale także *przytulne*, *przyjazne*, *swojskie*, *dobrze znane*, *zapewniające bezpieczeństwo*, a więc dzięki użyciu formy zdrobnienia wyraża się jednocześnie pozytywne wartości.

Nazwy innych narządów kobiety nie są zdrabniane, a wręcz przeciwnie – zgrubiane, np. *serducho*, co może służyć podkreśleniu różnicy pomiędzy *serduszkim* dziecka a *serduchem* matki, które musi być na tyle silne, aby zdołało udźwignąć ciężar, jakim dla organizmu matki jest ciąża:

- Na ostatniej wizycie u ginekologa miałam robione KTG serduszka i nic nie było słychać....
- Chociaż zdarza się, że serducho mi przyspieszy....

Nazwy związane z opieką medyczną

Ciężarne odbywają liczne *wizytki* u lekarzy (nie tylko ginekologów), czasem też niezbędna jest wizyta w *labu* (laboratorium) w celu odebrania wyników jakiegoś *badanka*, stąd pojawiają się liczne terminy medyczne, które są zdrabniane, co wywołuje groteskowy efekt: *hemoroidek*, *sterydek*, *krwiaczek*, *torbielik*, *witamina*, *paciorek* (paciorkowiec), rzadziej zgrubienia i neologizmy powstałe w wyniku dezintegracji: *pacior* (paciorkowiec), *oxy* (oksytocyna):

- Jednego hemoroidka mam na pamiętkę po ciąży, a drugiego od intensywnego ćwiczenia brzucha.
- Hemoroidka sobie uchowałam.
- Biorę witaminki, ale też niezbyt regularnie.

³ Pomijam analizę błędnych konstrukcji składniowych, frazeologicznych i innych, których nie brakuje w zgromadzonym materiale.

- ...[plemniki] powinny się bardziej odbudować po sterydkach.
- Po wizycie za 2 tyg. lekarz stwierdził tylko małego krwiaczka i dalej kazał leżeć.
- ...w każdym razie życzę zwalczenia tegoż paciora.
- Wandzik, ale ty dużo wiesz o tych paciorkach.
- Słyszałam, że po oxy są silniejsze skurcze parte, ale ja nie mam porównania, bo to był mój pierwszy poród.

Nie brakuje także zdrobnień terminów medycznych określających komórki rozrodcze – zarówno żeńskie (*jajeczko*), jak i męskie (*plemniczek*, *żołnierzyk*; zwykle w liczbie mnogiej: *plemniczki*, *żołnierzyki*) oraz zdrobnień nazw środków, które kobiety muszą przyjmować dla podtrzymania ciąży: *hormonki*, *luteinka*:

- Zanim jednak przyjdą wyniki badań minie trochę czasu, a ja chciałabym dowiedzieć się jak mężczyzna powinien dbać o siebie, aby jego plemniczki były zdrowe i pełne sił;)
- Co innego moje hormonki i temperaturki;)
- Ja też teraz biorę luteinkę od 15 dnia cyklu.

Nad przebiegiem ciąży czuwa ginekolog – zwany *ginem*, *ginkiem* lub jeśli mamy do czynienia z kobietą lekarzem – *ginką*, nierzadko także potrzebna jest kobietom opieka endokrynologa, czyli *endo*:

- Pielęgniarki w labie i ginka uspokajają mnie, że o cukrzycy nie ma mowy, ale ja swoje wiem i się boję...
- Mnie w pierwszej ciąży ginka zalecała Magnezin.
- Wizytę u gina mam dopiero w przyszłym tygodniu.
- Później recepty może Ci wystawiać gin.
- Byłam 2 dni temu u endo i podniosła mi dawkę Euthyroxu z 50 do 75.
- Teraz czekam na wizytę u endo i wyniki z usg.

Derywacja dezintegralna, charakteryzująca neologizmy typu: *gin* (← *ginekolog*), *endo* (← *endokrynolog*), *labo* (← *laboratorium*), jest powszechna zarówno w odmianach środowiskowych polszczyzny, jak i w nowych środkach przekazu: w Internecie i SMS-ach. Coraz częściej także przenika do polszczyzny potocznej. Wypowiedzi na forach internetowych dla kobiet w ciąży potwierdzają ekspansję tego typu derywacji we współczesnej polszczyźnie nacechowanej emocjonalnie: potocznej i środowiskowej.

Nazwy związane z przebiegiem ciąży

Starania o dziecko

Kobiety nie ustają w dążeniach, by zająć w ciąży i w tym celu próbują różnych metod, m.in. kontrolują swój cykl menstruacyjny: mierzą *tempkę* lub *temperaturkę* (sufiksacja o funkcji hipokorystycznej), by ustalić moment *owulki/owu*

(owulacji) i nazywają siebie – *tempkowiczkami*. W nazwach typu: *owu* (dezintegracja), *owulka*, *tempka* (w obu derywatach jednocześnie zachodzą dezintegracja i sufiksacja) po raz kolejny widać tendencję do skrótu polegającą na ucinaniu podstaw słowotwórczych. Takie zdeintegrowane podstawy motywują z kolei następne neologizmy (por. *tempkowiczka* – ‘mierząca tempkę ← temperaturę’):

- Bo jak na razie to znaczący skok masz w 9 dniu cyklu, a to chyba trochę za wcześnie na owu?
- Na stałym poziomie Martynka tempki nie utrzymujesz, bo są te skoki i wahania, przynajmniej na tym wykresie, który ostatnio udostępniłaś.
- Tempki i tempkowiczki, czyli NPR w praktyce:)
- Co innego moje hormonki i temperaturki:)

Poczęcie dziecka

Sam moment poczęcia dziecka, łączący się ze sferą erotyki, miłością zmysłową, podlega eufemizacji, a przyczyn tabuizacji należy upatrywać we względach wynikających z poczucia przyzwoitości i wstydu [por. Dąbrowska 1992: 138]. Użytkowniczki forów nazywają poczęcie dziecka: *złotym strzałem* bądź *zafasolkowaniem*, a akt płciowy: *seksikiem* (hipokorystyczna funkcja przyrostka *-ik*) lub *przytulankami*:

- Dziewczyny trzymam kciuki, aby jak najszybciej wszystkie zafasolkowały.
- A więc, w którym dniu cyklu były przytulanki i jaką to zaowocowało płcią?
- Nasze starania to był dosłownie jeden złoty strzał dzień przed owu:)

Najbardziej niepożądanym zjawiskiem fizjologicznym dla starających się o dziecko jest menstruacja, zwana *@* (małpą), *franqą*, *zolqą*, zaś ich wymarzoną celem – ujrzenie *dwóch kreseczek* na *teściku* (znów pojawiają się formacje deminutywne):

- Dziś zrobiłam teścik i dwie kreski jak byk.
- Mam nadzieję, że za te 3 dni wrzucisz nam zdjęcia pozytywnego teściku:-)
- Czas na nasze dwie kreseczki...
- Moje upragnione dwie kreseczki...
- Gratulacje, oj, jak bym chciała zobaczyć dwie kreseczki u mnie.

Kolejne miesiące (*miechy*) ciąży (bycia w *dwupaku*) to czas, kiedy współczesne kobiety, wbrew dość powszechnemu jeszcze przed kilkudziesięciu laty za-bobonowi, przygotowują garderobę (*ubranka*) dla przyszłego potomstwa. Nazwy ubrań to najczęściej derywaty należące do kategorii zdrobnień: *śpioszki*, *pajacyk*, *kombinezonik*, *skarpeteczka*:

- Co do ubranek to pewnie, że każda kupuje, na co ją stać.
- Skarpeteczki są takie urocze, w ogóle niemowlęce ubranka są takie kochane i malusieńkie.
- ...kaftaniczki maciupkie wiązane na boczk.

Poród

Najważniejszym celem *e-mam* jest *doczekać w dwupaku do dziewiątego miesiąca*:

- Jestem przekonana, że stycznia w dwupaku nie doczekam.
- Melduję się w dwupaku.
- A Tobie jeszcze trochę zostało czasu w dwupaku.

Poród jest dla ciężarnych zdecydowanie najważniejszym i zarazem owianym największą grozą wydarzeniem, określanym eufemistycznie jako: *mistyczny czas przejścia, ewakuacja maluszka z brzuszka czy wyskoczenie maluszka*:

- Niestety miałam bóle krzyżowe, pod koniec wiadomo bolało nieziemsko, ale uczucie, kiedy położyli mi córcię na brzuchu – to dopiero wspominam jako mistyczne przeżycie.
- Mały ewakuuje się z brzuszka wtedy, kiedy będzie mu pasowało.
- Tak to jest, że jak trzeba, żeby dzisiaj posiedziała w brzuszku, to ona chce na świat, a gdy już może wyskoczyć z brzuszka, to nie chce.

Pojawia się także wiele określeń dźwiękonaśladowczych, być może związanych z wodami płodowymi, jak: *chlup*, *siup* czy *plum*, zastępujących leksem *poród*:

- Gratuluję! Spokojnych 8 miesięcy i szybkiego chlup!
- Nie pamiętam, co było pierwsze, karmienie dziecka czy wydalenie łożyska (takie krótkie, bezbolesne chlup).
- To chyba znak, że gdzieś tam się oksytocyna już wytwarza i że do plum blisko?

Sam czasownik *urodzić* to *rozsytać się* lub *wypakować się*, a kobieta po porodzie określana jest jako *rozpakowana* (lub analogicznie – jeśli wciąż czeka na moment rozwiązania – *nierozpakowana*):

- Gratuluję wszystkim lutóweczkom!!! Czy wszystkie już wypakowane?
- Ja nadal nierozpakowana, mały ma jeszcze 6 dni.
- Co u rozpakowanych lutówek?

Poronienia są dla niedoszłych mam tematem bardzo trudnym. Mało się o tym mówi (pisze), natomiast tworzone są specjalne działy (niebędące jednak przedmiotem analizy) poświęcone modlitwom za nienarodzone dzieci, czyli *Aniołki*, którym stawia się specjalne wirtualne znicze: [*]. Czasem kobiety te określają siebie *byłymi wrześnióweczkami*, *czercwóweczkami* – od nazwy miesiąca, na który pierwotnie przewidywane było rozwiązanie ciąży.

W zgromadzonym materiale zdecydowanie dominującym zjawiskiem językowym jest deminutywizacja. Autorki postów zdrabniają nazwy desygnatów należących do realiów otaczającego je świata (*słoneczko*, *spacerek*, *masażyk*,

necik), części ciała swoich pociech (*główka, nóżki, serduszko*), pojęcia z zakresu biologii i medycyny (*hormonki, luteinka, plemniczki, sterydki, krwiaczek, torbielek*), a także nazwy czynności, zjawisk, stanów, m.in.: *badanko, wizytka, temperaturka*. Może to wynikać z faktu, iż posługując się zdrobnieniami i spieszczoniami łatwiej jest oswoić się kobietom z trudnymi dla nich tematami związanymi z ciążą, porodem czy utratą dziecka. Może to być również naturalny skutek tego, że głównym tematem są dzieci, a więc język także ulega dzieciennieniu, swego rodzaju infantylizacji.

Drugim co do częstotliwości występowania zabiegiem słowotwórczym jest dezintegracja – skrócenie form językowych, które przez to stają się wygodniejsze w pospiesznej internetowej komunikacji (*owu, gin, tempka*). Rzadziej występują znaki graficzne, które – jak zauważa Jan Grzenia – służą przede wszystkim wyrażeniu trudnych do opisanego za pomocą słów emocji [Grzenia 2006: 90]. Z takimi emocjami mają do czynienia kobiety, które starały się bez powodzenia o dziecko. Rozpacz z powodu menstruacji wyrażają znakiem graficznym @. Z kolei współczucie, chęć wsparcia dla tych, które poroniły, sygnalizowane są za pomocą znaku [*]. Nie brakuje także związanych z porodem określeń dźwiękonaśladowczych, zdających się służyć zmniejszeniu napięcia nerwowego i strachu kobiet przed kulminacyjnym momentem ciąży (*plum, chlup, siup*). We wszystkich tych środkach widzieć należy przejaw działania tabu językowego od wieków związanego z ciążą: „Misterium powstawania nowego życia otoczone jest szacunkiem i jednocześnie wzbudza pewien lęk – nałożone jest na to tabu” [Dąbrowska 1992: 143]. Tabuistyczną funkcję niewątpliwie przypisać należy leksemom, które reifikują albo kobiety, albo przyszłe dzieci: *w dwupaku, ciężarówka, leżakująca, rozsypała, fasolka, podwójny zestaw*.

Wszystkie zabiegi językowe pełniące rolę eufemizmów czynią więc łatwiejszym wypowiedzianie się na forum publicznym w kwestiach intymnych, o których zwykle trudno mówić w szerokim gronie. Komunikacja internetowa pozwala zachować anonimowość, bez wstydu zwierzać się z osobistych problemów i porozmawiać z osobami mającymi podobne rozterki i wątpliwości, a wszelkie zdrobnienia, skróty i znaki graficzne dają złudne wrażenie zachowania intymności.

Infantylizacja widoczna w wypowiedziach użytkowniczek forum staje się powszechna w internetowym dyskursie, ponieważ – jak zauważa Benjamin Barber – „infantyliizm faworyzuje to, co proste, łatwe i szybkie” [Barber 2008: 165]. Metaforyka forum dla ciężarnych jest niezwykle prosta, unika dualizmów i złożoności, wszystko jest jednoznaczne i dookreślone. Stany fizjologiczne są kojarzone z elementami codziennego życia, które nie mają rzeczywistego związku z ciążą.

Za pośrednictwem portali internetowych zawiązują się między kobietami silne więzy. „Forumowiczki” kontaktują się ze sobą i utrzymują także prywatne wirtualne kontakty, jak również spotykają się w świecie rzeczywistym. Słowa, którymi ciężarne wzajemnie się pocieszają i podnoszą na duchu w trudnym dla nich okresie życia, jakim jest ciąża, mają potężną siłę oddziaływania. Kobiety, piszące na forach internetowych, obdarzają siebie nawzajem ogromnym zaufaniem.

Wierzą, że rady osób o podobnych doświadczeniach pomogą znaleźć idealne rozwiązanie problemów związanych z ciążą, wierzą w terapeutyczną moc słów, odczuwają potrzebę mówienia (pisania) o swojej sytuacji zdrowotnej na forum. Często nie zasięgają opinii lekarzy lub wątpią w pomoc lekarzy, ponieważ ci nie potrafili udzielić im wyczerpujących, satysfakcjonujących je informacji. Dowodzą tego liczne wypowiedzi użytkowniczek forum, które wielokrotnie podkreślają swoją nieufność wobec opieki medycznej i przyznają, iż niekiedy nie stosują się do zaleceń lekarzy, których porady wzajemnie się wykluczają:

- Martwię się, że gin ostatnio nie zauważył krwiaka, jak myślicie mogło tak być??
- A pierwsze słyszę o takiej głupocie, żeby nie chcieli przyjąć, bo za wcześnie. Jest wykryta ciąża i trzeba ją utrzymać, no chyba, że się nie chce??? Ja bym jak najszybciej zgłosiła się nawet do szpitala, jeśli ten lekarz nie ma czasu...
- Może przebadają cię inny lekarz, może on coś zauważy, czego tamten nie zauważył...
- Pielęgniarki w labie i ginka uspokajają mnie, że o cukrzycy nie ma mowy, ale ja swoje wiem i się boję...

Kontakt internetowy z innymi kobietami, które są w podobnej sytuacji życiowej i zdrowotnej, staje się więc ważniejszy niż konsultacja medyczna z lekarzem. Lektura forum pokazuje również wiarę dużej rzeszy kobiet w niekonwencjonalne metody leczenia schorzeń ginekologicznych lub bezpłodności, np. za pomocą ziół.

Poszukiwanie odpowiedzi na dręczące kobiety pytania za pomocą Internetu jest o wiele łatwiejsze aniżeli zasięgnięcie fachowej opinii lekarza. Teksty pisane na łamach forum, opatrzone licznymi emotikonami, akronimami oraz pomysłowe zdrobnienia i skróty w wypowiedziach zapisanych – często z wieloma błędami – to komunikaty kogoś, kto się spieszy i komu zależy na szybkiej i prostej, a nie przemyślanej odpowiedzi. Istotę forum stanowi wzajemne wsparcie i potrzeba dodania sobie otuchy w trudnych chwilach. Wspólnota dyskursywna „e-mam” opiera się nie tylko na podobnych doświadczeniach, problemach, obawach, ale i wspólnym kodzie przekazu. Jeśli udział w takiej komunikacji jest tylko uzupełnieniem komunikacji ze specjalistą, może zaspokajać ważne potrzeby psychiczne uczestniczek forów. Jeśli ją zastępuje, a niekiedy można odnieść wrażenie, że poszukiwanie porad medycznych stanowi impuls do czynnego udziału komunikacyjnego w forach internetowych, może być niebezpieczny dla zdrowia i życia mam i ich dzieci i świadczyć albo o braku elementarnej wiedzy, albo o braku elementarnej zaufania do środowiska lekarzy.

Bibliografia

- Barber B. R. [2008], *Infantylicyzacja konsumentów: pojawienie się dzieci-dorosłych*, [w:] tenże, *Skonsumowani: Jak rynek psuje dzieci, infantylicyzuje dorosłych i polyka obywateli*, Muza S.A., Warszawa.
- Dąbrowska A. [1992], *Eufemizmy mowy potocznej*, [w:] J. Anusiewicz, F. Nieckula (red.), *Język a kultura*, t. 5: *Potoczność w języku i kulturze*, Wiedza o Kulturze, Wrocław.

-
- Gaertner H. [1934], *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, cz. III: *Słowotwórstwo*, Książnica-Atlas S.A. Zjednoczone Zakłady Kartograficzne i Wydawnicze TNSW; (Zakłady Graficzne Ski Akc. Książnica-Atlas), Lwów-Warszawa.
- Grzegorzczkowska R., Laskowski R., Wróbel H. (red.) [1998], *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, wyd. II zmienione, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Grzenia J. [2006], *Sytuacje komunikacyjne w Internecie*, [w:] *Komunikacja językowa w Internecie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kamińska-Szmaj I. [2001], *Słowa na wolności. Język polityki po 1989 roku*, Wydawnictwo Europa, Wrocław.

II. Dyskurs naukowy i edukacyjny

DOROTA JEDLIKOWSKA

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Wydział Filozoficzny,
Instytut Socjologii, Zakład Socjologii Norm i Organizacji

Dyskurs naukowy - perspektywa socjologiczna

Wstęp

Artykuł ma na celu podjęcie problematyki dyskursu naukowego. Perspektywą spajającą rozważania będzie perspektywa socjologiczna, co pozwoli na przekrojowe ujęcie tematu i skoncentrowanie uwagi na społecznym, kulturowym i historycznym znaczeniu dyskursu i jego przeobrażeń. Artykuł składa się z dwóch części. Pierwsza ma charakter przeglądowy, przywołujący definicje dyskursu i jego zakorzenienia w rozmaitych teoriach społecznych, determinujące tym samym poruszane problemy badawcze i stosowaną metodologię. Część druga natomiast ma na celu wyłonienie najważniejszych problemów rozwijanych przez badaczy zajmujących się dyskursem naukowym. Będzie to ujęcie z perspektywy socjologii wiedzy. Można postawić tezę, że na poziomie socjologicznym samo pojęcie dyskursu naukowego jest niejednoznaczne i podlega zmianom w czasie oraz zależne jest od określonego kontekstu kulturowego i doświadczeń samych badaczy.

Poniższy tekst ma za zadanie zasygnalizować wybrane problemy czy główne zainteresowania badawcze w ujęciu diachronicznym. Z pewnością nie wyczerpuje on problematyki postawionej w temacie pracy. Ma służyć jedynie jako ilustracja problemu dyskursu naukowego w kontekście socjologii wiedzy.

W stronę socjologicznej analizy dyskursu

Jak wskazują Piotr Pawliszak i Dorota Rancew-Sikora [Pawliszak, Rancew-Sikora 2012: 5–6, por. Horolets 2013]:



Rys. 2. Teksty w kulturowym systemie znaczeń

Źródło: Jorgensen, Phillips 2002: 68 (tłum. własne Autorki)

Przegląd zagadnień. Perspektywa socjologii wiedzy

W obszarze socjologii wiedzy najważniejszy jest społeczny kontekst powstania i generowania wiedzy o świecie. Podejmowane są także rozważania na temat ograniczeń indywidualnej percepcji. Początki socjologii wiedzy sięgają przełomu XIX i XX wieku i dotyczą prac Émile’a Durkheima i Marcela Maussa w obszarze badań mitologii i systemów klasyfikacji zbiorowości „prymitywnych” (Émile Durkheim, Marcel Mauss, *Primitive classification*, 1963; Émile Durkheim, *The elementary forms of the religious life*, 1964). Natomiast pojęcie „socjologii wiedzy” pojawiło się dopiero wśród niemieckich socjologów w 1920 roku. Przede wszystkim warto wymienić nazwiska Maxa Schelera (*Problemy socjologii wiedzy*, 1990) i Karla Mannheima (*Ideology and utopia: an introduction to the sociology of knowledge*, 1985). W dobie funkcjonalizmu Robert Merton głównie podejmował problem nauki w kontekście procesów instytucjonalizacji, jako tych, które legitymizują wiedzę jako naukę (*Social Theory and Social Structure*, 1957). Ale dopiero w latach sześćdziesiątych XX wieku, w wyniku zwrotu humanistycznego i rozwoju paradygmatów na gruncie socjologii, zaczęto traktować naukę jako społecznie konstruowaną (Peter L. Berger i Thomas Luckmann, *The Social Construction of Reality*, 1966). Warta wymienienia jest też praca Michela Foucaulta na temat genealogii i archeologii wiedzy (*Archeologia wiedzy*, 2002). Ważnym nurtem w refleksji badawczej jest tak zwany mocny program socjologii wiedzy w porównaniu z wersją klasyczną – szkołą edynburską, której głównymi przedstawicielami są Barry Barnes czy David Bloor [Barnes 1993].

Na gruncie socjologii wiedzy wyszczególnia się stanowisko strukturalno-funkcjonalistyczne i relatywistyczne [Ziółkowski 1989]. W obszarze socjologii wiedzy podejmowane są rozmaite problemy teoretyczno-badawcze, między innymi: ideologia i świadomość (Georg Lukács, *History and Class Consciousness*, 1971), idealizm historyczny (Max Weber, *The Protestant Ethic and the Spirit of Capitalism*, 1992), dyskurs i post-strukturalizm (Richard Harland, *Superstructuralism: The Philosophy of Structuralism and Post-Structuralism*, 1987), tożsamość i społeczności wyobrażone, „imaginaria społeczne” (Charles Taylor, *Źródła podmiotowości: narodziny tożsamości nowoczesnej*, 2001; Charles Taylor, *Nowoczesne imaginaria społeczne*, 2010; Jean Baudrillard, *Simulacra and Simulation*, 1995), kultury epistemiczne (Pierre Bourdieu, *The peculiar history of scientific reason*, „Sociological Forum” 1991, 6; Ludwick Fleck, *Genesis and Development of a Scientific Fact*, 1979).

Obecnie wyróżnia się starą i nową socjologię wiedzy. Nowe podejście zasadza się na procesach organizacji wiedzy i nauki, sposobach jej uporządkowania, pamięci zbiorowej, autorytecie instytucjonalnym i ucieleśnionych, zakorzenionych praktykach instytucjonalnych. Starszy, klasyczny nurt socjologii wiedzy (socjologii Mannheimowskiej, [Mannheim 1985]) koncentrował się na socjokulturowych kontekstach, społecznych lokalizacjach interesów zarówno grup, jak i jednostek [Ann Swidler, Jorge Ardití 1994]. Perspektywa neoinstytucjonalna [North 2002; North 2011] stwarza interesujące pole dla analizy funkcjonowania dyskursu naukowego w kontekście zmian społecznych na przykładzie nurtu anglosaskiego i nurtu europejskiego [Merton 1982; Goban-Klas 1991].

Tabela 1. Porównanie naukowego dyskursu w socjologii na gruncie amerykańskim i europejskim

Nurt amerykański	Nurt europejski
1	2
Nazywany socjologią komunikowania masowego	Nazywany socjologią wiedzy
Przedmiotem badań: popularne poglądy, wierzenia, opinie, wyobrażenia masowe, rytuały	Przedmiotem badań: społeczne uwarunkowania myśli filozoficznej, religijnej, moralnej, naukowej
Zajmuje się informacją	Zajmuje się wiedzą
Analiza zjawisk współczesnych w odniesieniu do społeczno-demograficznych kategorii odbiorców	Analiza przyszłości w powiązaniu ideologii, przekonań politycznych, poglądów naukowych z globalną strukturą społeczną, szczególnie ze strukturą klasowo-warstwową
Amerikanin bada fakty obecnie występujące	Europejczyk spekuluje na podstawie materiałów z długich okresów historycznych

1	2
<p>Metody badawcze: badacz wykorzystuje źródła wypracowane przez niego samego W trakcie badań empirycznych dobór technik, metod i procedur badawczych jest ważniejszy niż problem, jaki bada („kult danych empirycznych”)</p>	<p>Metody badawcze: badacz wykorzystuje wszystkie rodzaje materiałów historycznych, mało interesując się problemami metodologicznymi (krytyka źródeł historycznych)</p>
<p>Organizacja warsztatu pracy: duży zespół badawczy, komisja doradcza, instytut, praca na doraźne, bezpośrednie i pilne zlecenie praktyków</p>	<p>Organizacja warsztatu pracy: praca indywidualna badacza, czasami z pomocą jednego lub dwu asystentów</p>
<p>Charakter badacza: doskonale przystosowany do stylu działania wielkich organizacji, których ideologii podziela bądź związany jest z nimi jako bezstronny ekspert</p>	<p>Charakter badacza: wyobcowany z aktywnego życia społecznego</p>
<p>Efekty badań: „Nie wiemy wprawdzie, czy to, co mówimy, jest ważne, jest to jednak prawdziwe” [Merton 1949: 440]</p>	<p>Efekty badań: „Nie wiemy wprawdzie, czy to, co mówimy, jest prawdziwe, ale jest to jednak ważne” [Merton 1949: 440]</p>

Źródło: http://www.google.pl/url?sa=t&rc=t=j&q=&esrc=s&frm=1&source=web&cd=2&ved=0CDMQFjAB&url=http%3A%2F%2Fwww.sbc.org.pl%2FContent%2F11922&ei=_jxUMyAL-sKS4ASC9YD4CA&usg=AFQjCNHK56EbS9tvWUwn_SY2abzKAGlw-g&sig2=waslV0iLJXE-WOywXUv2rSw; Błaszczak 2007: 14.

Za Florianem Znanieckim [Znaniecki 1984] można stwierdzić, że nauką jest ta przestrzeń życia społecznego, którą ludzie, zakorzenieni w konkretnych kontekstach kulturowych i historycznych, utożsamiają z nauką. Ważną kategorią jest pojęcie dyskursu naukowego w kontekście socjologii języka. Szersza perspektywa badawcza dotyczy Austinowskich kategorii performatywności [Austin 1975]. Sposób werbalizacji w intersubiektywnej przestrzeni kulturowej wpływa na produkowanie i reprodukcję mitów społecznych [Vico 1966]. Ważne wydają się tutaj także Mertonowskie kategorie używanych środków, celów czy źródeł pochodzenia nauki, a zatem instytucjonalizm i w konsekwencji władza legitymizacji obszarów wiedzy jako nauki. Z drugiej strony zaś mamy krytykę rozumu instrumentalnego [Horkheimer 1994; Horkheimer 2007; Adorno 2004; Marcuse 1991] czy racjonalności działań w kategoriach technologicznych, utylitarystycznych. Ponadto możliwość definiowania nauki zarówno w perspektywie teoretycznej, empirycznej, jak i pragmatycznej związana jest z władzą [Foucault 2002], swoistą „grą” w polu naukowym [Bourdieu 1991; Bourdieu, Wacquant 1992].

Samo pojęcie racjonalności jest problematyczne. Możemy bowiem wyróżnić podejście ekonomiczne [Smith 2007; Mill 2005]. Mamy tutaj tradycję ekonomii politycznej, koncepcję homo oeconomicus, zasadę minimalizacji kosztów

oraz stosowanie wyidealizowanych metod badawczych. Następnie podejście pragmatyczne [Peirce 1997; James 2004], kładące nacisk na konkretne działające jednostki. Na gruncie socjologii warto jednak wspomnieć o Maxie Weberze [por. Weber 1994] i jego koncepcji racjonalności działań (ze względu na cel i ze względu na wartości). Szczególnie znanym obszarem badań jest dziedzina podejmowania decyzji, tak zwana teoria decyzji [Mises 2005] – szkoła austriacka czy prakseologia [Kotarbiński 1999]. W obrębie filozofii nauki warto wymienić Rudolfa Carnapa [Carnap 2000], Karla Poppera [Popper 1992] czy Imre Lakatosa [Lakatos 1995], prezentujących tak zwane wąskie rozumienie racjonalności, ponieważ jest ona sprowadzona do racjonalności naukowej. Przeciwnymi perspektywami są: hermeneutyka – Karl Otto Apel [Apel 1975], Jürgen Habermas i wielość racjonalności [Habermas 1999], podejście historyczne – Thomas Kuhn [Kuhn 2009], Paul Feyerabend [Feyerabend 1999], gdzie zakwestionowano samo pojęcie racjonalności, postmodernizm postulujący wątpliwość samej idei racjonalności czy w końcu tak zwany pluralizm racjonalności.

Pojęcie nauki i związanej z nią racjonalności może być analizowane w odniesieniu do różnych kontekstów. W literaturze przedmiotu możemy znaleźć takie perspektywy badawcze, jak np.: determinizm technologiczny (kierunek przyznający rozwojowi technologicznemu główną rolę w kształtowaniu procesów społecznych); pojęcie nauki związane jest silnie z pozytywistycznym, utylitarystycznym i scjentyistycznym charakterem prowadzenia badań; główni przedstawiciele: Thorstein Veblen [Veblen 1971] – zwolennicy technokracji; William Fielding Ogburn [Ogburn 1964] i hipoteza dotycząca nienadążania zmian społecznych za zmianami technologicznymi; Daniel Bell [Bell 1988] i koncepcja „społeczeństwa postindustrialnego”; Neil Postman [Postman 2004] i pojęcie „triumfu techniki”; Leslie White [White 1949]. Odmianą determinizmu technologicznego jest materializm historyczny Marksa i Engelsa [Marks, Engels 1949]. Następnie determinizm komunikologiczny, dla którego zmiany w sposobach komunikowania się ludzi mają kluczowe znaczenie dla doświadczania przez nich świata społecznego: Marshall McLuhan [McLuhan 2004], Jürgen Habermas [Habermas 1999] – kierunek ten oscyluje pomiędzy determinizmem technologicznym a kulturowym. Po drugiej stronie lokują się stanowiska indeterministyczne, uznające przewidywalność za wysoce wątpliwą. Ważnym stanowiskiem jest kulturalizm Floriana Znanieckiego [Znaniecki 1984], który kluczowe znaczenie przypisuje świadomości społecznej (koncepcja współczynnika humanistycznego). Ponadto w spuściźnie antropologii kulturowej sama nauka jest uwikłanym w rozmaite systemy przekonań i tradycji wytworem kulturowym. Wyróżnia się również nurt badań Science and Technology Studies (STS), Society and Technology, zmierzający w stronę synergii naukowej, łączenia badań różnych dziedzin naukowych, a zatem podążający w stronę intersekcjonalności (nurt badań zapoczątkowany przez szkołę edynburską).

Pojęcie dyskursu naukowego utożsamiane jest z wartościami, jakie mogą być w nim dominujące: wartości autoteliczne – tu pojawia się koncepcja „wiedzy dla samej wiedzy” oraz wartości instrumentalne – oparte najczęściej na wymiarze mierzalnym, materialnym, utylitarnym, związane z czynnikami pozanaukowymi. Kolejne ważne zagadnienie dotyczy granic nauki i tak zwanej „racjonalności naukowej” [zob. Brożek 2012; Walczak 2006; Kozalkiewicz i in. 1990].

Powyższe wybrane problemy badawcze wiążą się z szerszymi procesami obejmującymi zjawiska rozwoju wiedzy i tym samym „profesjonalizacji nauki”. Za Stefanem Amsterdamskim można napisać, że „profesjonalizacja nauki to procesy, w wyniku których prowadzenie badań przestało być wyłącznie prywatną sprawą czy też powołaniem duchowym jednostek, a stało się zawodem, a więc sformalizowanym obowiązkiem” [Amsterdamski 1998: 297]. Amsterdamski zwraca uwagę na uwikłanie nauki w „politykę naukową” dotyczącą „użyteczności naukowej”, w szczególności w kontekście organizowania, zlecenia czy finansowania badań naukowych, w konsekwencji utrwalania „nauki instrumentalnej”, służącej celom zewnętrznym [tamże].

Jaki dyskurs naukowy?

W związku z powyższymi rozważaniami można postawić pytanie o rolę dyskursu naukowego we wzbogacaniu naszej wiedzy. Innymi słowy, na ile produkcja i reprodukcja dyskursów pozwala pogłębić naszą wiedzę na temat rzeczywistości? Można wysunąć hipotezę, że dyskurs naukowy stanowi swego rodzaju metadyskurs łączący w sobie różne podejścia stosowane przez badaczy. Ewolucja badań nad dyskursem w stronę krytycznej analizy dyskursu odciska także piętno na pojęciu wiedzy jako fenomenu społecznego. Można w związku z tym zapytać o charakter wiedzy uwikłanej w rozmaite paradygmaty dyskursywne, począwszy od pozytywistycznego, realistycznego, poprzez szkołę hermeneutyczną, po analizy poststrukturalistyczne [Howarth 2008; Titscher, Meyer, Wodak, Vetter 2000], czy o wiedzę zakorzenioną w praktykach akademickich i systemie komunikowania wiedzy, a zatem w systemie kodowania i dekodowania [Rittel 1996].

Podsumowując, warto zaznaczyć, że zasygnalizowane problemy z perspektywy „dyskursu nad dyskursem” stanowią wyzwanie dla socjologii wiedzy czy socjologii nauki zwłaszcza z punktu widzenia metodologicznego. Jakie jest współczesne znaczenie wiedzy jako wiedzy i jak analizować dyskurs wiedzy na temat wiedzy? Są to pytania otwarte, które włączają w analizy także kontekst społeczeństwa wiedzy z jednej strony, z drugiej zaś dotyczą takich zagadnień, jak mediatyzacja i dewaluacja wiedzy.

Bibliografia

- Adorno T. [2004], *The culture industry: selected essays on mass culture*, Routledge, London.
- Amsterdamski S. [1998], *Nauka*, [w:] A. Kojder (red.), *Encyklopedia socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Apel K. O. [1975], *L'idea di lingua nella tradizione dell'umanesimo da Dante a Vico*, Il Mulino, Bologna.
- Austin J. L. [1975], *How to do things with words*, Harvard University Press, Cambridge.
- Barnes B. [1993], *Mocny program socjologii wiedzy*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Baudrillard J. [2006], *Simulacra and Simulation*, University of Michigan Press, Ann Arbor.
- Bell D. [1998], *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Berger P. L., Luckmann T. [1971], *The social construction of reality: a treatise in the sociology of knowledge*, Penguin Books, Harmondsworth.
- Błaszczak M. [2007], *Komunikowanie polityczne w Tychach w okresie transformacji ustrojowej*, Katowice, http://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&frm=1&source=web&cd=2&ved=0CDMQFjAB&url=http%3A%2F%2Fwww.sbc.org.pl%2FContent%2F11922&ei=_jxUMyALsKS4ASC9YD4CA&usq=AFQjCNHK56EbS9tvWUwn_SY2abzKAGlw-g&sig2=waslV0iLJXEWoywXUv2rSw
- Bourdieu P. [1991], *The peculiar history of scientific reason*, „Sociological Forum”, no 6.
- Bourdieu P., Wacquant L. J. D. [1992], *An Invitation to Reflexive Sociology*, University of Chicago Press, Chicago.
- Brożek B. [2012], *Normatywność prawa*, LEX, Warszawa.
- Brożek B., Brożek A., Stelmach J. [2013], *Fenomen normatywności*, Copernicus Center Press, Kraków.
- Carnap R. [2000], *Wprowadzenie do filozofii nauki*, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- Durkheim É., Mauss M. [1963], *Primitive classification*, Cohen & West, London.
- Durkheim É. [1990], *Elementarne formy życia religijnego: system тотемiczny w Australii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Feyerabend P. [1999], *Dialogi o wiedzy*, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- Fleck L. [1986], *Powstanie i rozwój faktu naukowego: wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin.
- Foucault M. [2002], *Archeologia wiedzy*, Wydawnictwo Altaya, Warszawa.
- Goban-Klas T. [1999], *Media i komunikowanie masowe: teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków.
- Habermas J. [1999], *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Harland R. [1987], *Superstructuralism: The Philosophy of Structuralism and Post-Structuralism*, Methuen, London–New York.
- Horkheimer M. [1994], *Dialektyka oświecenia*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa.
- Horkheimer M. [2007], *Krytyka instrumentalnego rozumu*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Horolets A. [2013], *Krytyczne, teoretyczne i publiczne – praktyki analizy dyskursu w Polsce*, „Przeгляд Socjologii Jakościowej”, nr 1.
- Howarth D. [2008], *Dyskurs*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Husserl E. [1999], *Kryzys nauk europejskich i fenomenologia transcendentna*, Wydawnictwo Rolowski, Toruń.
- Jorgensen M., Phillips L. J. [2002], *Discourse analysis as theory and method*, SAGE, London–Thousand Oaks–New Delhi.

- Kotarbiński T. [1999], *Prakseologia*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo PAN, Wrocław.
- Kozalkiewicz H., Mokrzycki E., Siemka M. M. (red.) [1990], *Racjonalność, nauka, społeczeństwo*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kuhn T. [2009], *Struktura rewolucji naukowych*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa.
- Lakatos I. [1995], *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Lukács G. [1988], *Historia i świadomość klasowa: studia o marksistowskiej dialektyce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Mannheim K. [1985], *Ideology and utopia: an introduction to the sociology of knowledge*, Harcourt Brace Jovanovich, New York.
- Marcuse H. [1991], *Człowiek jednowymiarowy: badania nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Marks K., Engels F. [1949], *O materializmie historycznym*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- McLuhan M. [2004], *Zrozumieć media: przedłużenie człowieka*, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa.
- Merton R. [1982], *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Mill J. S. [2005], *Utylitaryzm: o wolności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Mises L. von [2005], *Interwencjonizm*, Arcana, Kraków.
- Mucha J. [2009], *Uspołeczniona racjonalność technologiczna. Naukowcy z AGH wobec cywilizacyjnych wyzwań i zagrożeń współczesności*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- North D. C. [2002], *Understanding economic change and economic growth*, Leon Koźmiński Academy of Entrepreneurship and Management, Warszawa.
- North D. C. [2011], *Institutions, institutional change and economic performance*, Cambridge University Press, Cambridge
- Ogburn W. F. [1964], *Sociology*, Houghton Mifflin Company, Boston.
- Pawliszak P., Rancew-Sikora D. [2012], *Wprowadzenie do socjologicznej analizy dyskursu (SAD)*, „Studia Socjologiczne”, nr 1 (204).
- Peirce C. S. [1997], *Wybór pism semiotycznych. Znak – Język – Rzeczywistość*, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Warszawa.
- Popper K. [1992], *Wiedza obiektywna: ewolucyjna teoria epistemologiczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Postman N. [2004], *Technopol: triumf techniki nad kulturą*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa.
- Rittel S. J. [1996], *Dyskurs akademicki. Ujęcie systemowe*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów.
- Scheler M. [1990], *Problemy socjologii wiedzy*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Smith A. [2007], *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Swidler A., Arditi J. [1994], *The new sociology of knowledge*, „Annual Reviews of Sociology”, vol. 20.
- Taylor C. [2001], *Źródła podmiotowości: narodziny tożsamości nowoczesnej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Taylor C. [2010], *Nowoczesne imaginaria społeczne*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Titscher S., Meyer M., Wodak R. i in. [2000], *Methods of text and discourse analysis*, SAGE, London–Thousand Oaks–New Delhi.
- Veblen T. [1971], *Teoria klasy próżniaczej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Vico G. [1966], *Nauka nowa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Walczak M. [2006], *Racjonalność nauki. Problemy, koncepcje, argumenty*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin.

- Weber M. [1994], *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, Wydawnictwo Test, Lublin.
- White L. [1949], *The science of culture: a study of man and civilization*, Farrar, Straus and Cudahy, New York.
- William J. [2004], *Pragmatyzm: nowa nazwa kilku starych metod myślenia. Popularne wykłady z filozofii*, Zielona Sowa, Kraków.
- Ziółkowski M. [1989], *Wiedza, jednostka, społeczeństwo: zarys koncepcji socjologii wiedzy*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Znaniecki F. [1984], *Społeczne role uczonych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

KATARZYNA JACHIMOWSKA

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny,
Instytut Filologii Polskiej, Katedra Współczesnego Języka Polskiego

Tożsamość osób z uszkodzonym słuchem w świetle dyskursu naukowego

Kiedy w 2007 r. w Łodzi ukazała się praca zbiorowa pod redakcją Elżbiety Woźnickiej pt. *Tożsamość społeczno-kulturowa głuchych. Social and cultural identity of the Deaf*, w polskim dyskursie naukowym od kilkunastu lat toczyła się już dyskusja nad postrzeganiem głuchych jako lingwistycznej i socjokulturowej mniejszości. Od 1994 r. – od ukazania się pierwszej w Polsce publikacji lingwistycznej poświęconej polskiemu językowi migowemu (PJM) autorstwa M. A. Farrisa (*Sign language research and Polish Sign Language*) – w środowiskach zajmujących się aspektami głuchoty rosła świadomość odrębności komunikacyjnej/językowej niesłyszących, a język migowy zaczął być postrzegany jako autonomiczny, naturalny język społeczności Głuchych¹, budującej w oparciu o PJM swoją tożsamość. Liczne prace naukowe [por. np. Długołęcka 2002; Grzesiak 2004, 2005; Tomaszewski 1999, 2004; Świdziński 2007] przyczyniły się do wykrystalizowania w dyskursie naukowym pojęcia tożsamości społeczno-kulturowej głuchych, które poszerzyło dotychczasową perspektywę rewalidacyjną – surrogopedyczną i surdopedagogiczną – o nowy, socjokulturowy wymiar. Nie oznacza to jednak braku głosów krytycznych w środowisku naukowym. Polemika dotyczy zarówno uznania systemu komunikacji wizualno-przestrzennej za język, jak i statusu mniejszości językowo-kulturowej głuchych [por. np. Michalewski 2011]. Nadal także, w powszechnym odbiorze, osoby z uszkodzonym słuchem postrzegane są jako mniejszość populacyjna, grupa niepełnosprawnych². Ich

¹ Zapis tego słowa wielką literą podkreśla w literaturze przedmiotu przynależność rodzimych użytkowników języka migowego do mniejszości kulturowej [por. Grzesiak 2004]. W pracy pozostaje się przy pisowni zgodnej z obowiązującymi regułami ortograficznymi.

² W Polsce w 2000 roku na choroby związane z wadliwym funkcjonowaniem narządu słuchu cierpiało ok. 6,3% dotkniętych niepełnosprawnością osób, które przekroczyły 15. rok życia – dane za: Albińska 2007: 169.

inwalidztwo, a w związku z tym i odrębność, wiązane są z brakiem umiejętności porozumiewania się za pomocą mowy, a powszechna w polskim szkolnictwie doktryna oralizmu każe poddawać takie osoby rehabilitacji, która ma się przyczynić do integracji osób niesłyszących ze słyszącą większością. Doktryna ta głosi, że każde dziecko może nauczyć się słyszeć i mówić [Löwe 1999] i wymaga jak najwcześniej podjętej rehabilitacji prowadzącej do komunikowania się za pomocą mowy.

Publikacje naukowe próbują przełamać tendencje oralistyczne w dydaktyce surdopedagogicznej i zmienić powszechne postrzeganie głuchoty oraz osób nią dotkniętych. Na łamach wielu czasopism specjalistycznych podejmowana jest problematyka edukacji dwujęzycznej i nauczania języka polskiego jako obcego [por. np. Bryndał 1998; Cieszyńska 2004; Tomaszewski 2005a, 2005b; Czajkowska-Kisil 2006]. W 2005 roku dwujęzyczność w nauczaniu dzieci niesłyszących stała się przedmiotem konferencji zatytułowanej „Nauczanie dwujęzyczne dzieci głuchych – jak język migowy może pomóc dziecku niesłyszącemu w opanowaniu języka polskiego”, zorganizowanej przez Polskie Towarzystwo Surdopedagogiczne. O potrzebie zmian w formie systemowej (a nie tylko doświadczalnej) w programach i metodach kształcenia głuchych Polaków świadczą też głosy uczestników konferencji pod hasłem „Edukacja niesłyszących”, zorganizowanej w Łodzi w 2011 r. przez Polski Związek Głuchych. Publikacja pokonferencyjna jest reprezentacją aktualnych poglądów na temat nauczania osób głuchych w Polsce, wśród których dobitnie brzmią głosy dotyczące redefinicji założeń edukacyjnych zmierzającej do dostrzeżenia sensowności nauczania języka polskiego jako obcego, a tym samym do kształcenia bilingwalnego [por. artykuły Ziarkowskiej-Kubiak; Kowal; Januszewicz, zamieszczone w tej publikacji]. W badaniach nad dwujęzycznością podkreśla się, że jeśli dziecko, posługujące się regularnie różnymi językami, nie wybierze jednego jako funkcjonalnie prymarnego, to będzie mieć problemy z ukształtowaniem własnej tożsamości [por. Cieszyńska 2004: 35]. Uchwalona w 2011 roku Ustawa z dnia 19 sierpnia 2011 r. o języku migowym i innych środkach komunikowania się³ [Dz. U. 2011, nr 209, poz. 1243] co prawda nie obejmuje dziedziny edukacji, ale jako pierwszy akt prawny w Polsce sygnalizuje, że osoby głuche mają prawo do komunikacji w języku migowym jako pierwszym.

Lektura tekstów naukowych oraz działania lingwistów i środowisk związanych z „nową falą” w postrzeganiu głuchoty, zwieńczone pracami legislacyjnymi w zakresie języka migowego, podpowiadają, iż problem tożsamości społeczno-kulturowej głuchych, opartej na tym języku, toruje sobie drogę do świadomości społecznej. Obliguje to do spojrzenia na specjalistyczną konceptualizację pojęcia *tożsamość głuchych*. Celem artykułu jest przyjrzenie się strukturze pojęciowej tego związku, utrwalonej w tekstach naukowych, określenie podstaw zakresu

³ Ustawa weszła w życie 1 kwietnia 2012 r.

pojęcia funkcjonującego w środowisku naukowym. Materiałem egzemplifikacyjnym jest tom pokonferencyjny zatytułowany *Tożsamość społeczno-kulturowa głuchych. Social and cultural identity of the Deaf*, wydany w Łodzi w 2007 r. pod redakcją Elżbiety Woźnickiej. Autorami artykułów są przedstawiciele różnych środowisk – pracownicy naukowo-dydaktyczni takich ośrodków, jak: Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Warszawski, Instytut Fizjologii i Patologii Słuchu w Warszawie, Akademia Podlaska w Siedlcach (od lipca 2010 r. Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny), Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi (od 2009 r. Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna), Wyższa Szkoła Filologiczna we Wrocławiu, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Łodzi, a także członkowie Polskiego Związku Głuchych oraz nauczyciele ze szkół i ośrodków dla dzieci i młodzieży z problemami słuchu. Są wśród nich reprezentanci różnych poglądów dotyczących tożsamości głuchych, osoby zarówno słyszące i słabosłyszające (zaimplantowane), jak i głusi oraz CODA⁴ (Children of Deaf Adults – słyszące dzieci niesłyszących rodziców). Problem tożsamości głuchych omawiany jest w publikacji z perspektywy pedagogicznej, psychologicznej, lingwistycznej, socjologicznej i filozoficznej. Artykuły podejmują temat zarówno tożsamości grupowej (społecznej), jak i podmiotowej (samoświadomości).

Wstępna analiza materiału wykazała, że:

– po pierwsze – opis pojęcia *tożsamość głuchych*, które wiąże się z próbą udzielenia odpowiedzi na pytania: kim i jaki jestem? oraz kim i jaki nie jestem?, a także: z jaką grupą się identyfikuję?, budowany jest na opozycji: ja (my) niesłyszący – on (oni) słyszący (dyskurs toczy się w aspekcie niepełnosprawności);

– po drugie – w tekstach analizuje się rolę środowiska rodzinnego – podkreśla się wpływ rodziców głuchego dziecka na kształtowanie jego tożsamości osobniczej (rodzice słyszący/rodzice niesłyszący);

– po trzecie – dyskurs toczy się wokół integracji – autorzy tekstów sygnalizują, iż na identyfikację przynależności do określonej wspólnoty znaczący wpływ wywierają: rodzaj podjętej edukacji (szkoła masowa/szkoła specjalna) oraz metody nauczania językowego (metody oralne/system językowo-migowy/polski język migowy);

– po czwarte – w artykułach zwraca się uwagę na duże zróżnicowanie środowiskowe osób z uszkodzonym słuchem, w którym identyfikacja tożsamościowa ujawnia się poprzez stosunek do sposobu komunikacji interpersonalnej (język migowy/język polski). W tym aspekcie dyskursu o tożsamości uwaga koncentruje się na tekstach sygnalizujących problem identyfikacji społecznej osób żyjących pomiędzy dwoma światami: słyszących i niesłyszących, wśród których dużą grupę stanowią osoby zaimplantowane, zaliczane do słabosłyszających, ogłuchłe oraz CODA.

⁴ CODA określa się też terminem „deaf by heritage”, czyli: głuchy z pochodzenia albo: słyszący, ale głuchy kulturowo.

W analizowanym korpusie tekstów najliczniej reprezentowane są głosy, które traktują głuchotę jako formę identyfikacji pozytywnie wartościowanej przez społeczność głuchych; uznające tę społeczność za mniejszość językowo-kulturową, dla której wyznacznikami tożsamości są posługiwanie się językiem migowym (uznawanym za wartość, a nie stygmat kalectwa) oraz identyfikacja kulturowa, wynikająca z przynależności do tej wspólnoty językowej. Takie obciążenie frekwencyjne jest zrozumiałe w obliczu tematu konferencji, a co za tym idzie – tytułu publikacji pokonferencyjnej.

W poddanych analizie tekstach jako pierwszy zwraca uwagę opis zewnętrznej wykładni kategorii tożsamości głuchych, konstruowany wokół dychotomicznego podziału na: ja (my) niesłyszący – inni słyszący (s. 15, 37, 174)⁵ oraz określenia relacji w zmiennych kategoriach: my niepełnosprawni, obcy w świecie słyszących/pełnosprawni w swoim – inni słyszący, niepełnosprawni i obcy w świecie głuchych (s. 91, 174). Bazowanie na jednej różnicy w opisie tożsamości podane jest krytyce (s. 15). Jednokryterialna klasyfikacja słyszący–niesłyszący zawęży bowiem identyfikację do określenia przynależności jednostki do „swoich” (głuchych) lub „obcych” (słyszających). Zwraca się jednak uwagę, że „głuchota i przynależność do świata głuchych mogą wpisywać się najsilniej w tożsamość jednostki, pełniąc rolę meta-tożsamości” (s. 17).

O roli wpływu środowiska rodzinnego na kształtowanie się tożsamości podmiotowej dziecka niesłyszącego pisze się w analizowanych tekstach w aspekcie pozytywów i negatywów. Wskazuje się na silne poczucie przynależności do społeczności głuchych w rodzinach, gdzie dziecko i rodzice są niesłyszący oraz akcentuje płynące stąd korzyści:

W komfortowej sytuacji jest dziecko głuchych rodziców, które rodzi się w świecie pełnym akceptacji i natychmiast jest włączane do społeczności – niesłyszących (s. 75).

Trudności w identyfikacji własnej tożsamości osoby głuchej wychowywanej przez słyszących rodziców (ewentualnie osoby słyszącej wychowanej przez niesłyszących rodziców – CODA) eksponowane są w badanym materiale w kontekście problemów komunikacyjnych, por. np. cytat:

Moja Mama bała się języka migowego, dlatego za wszelką cenę chciała, abym nauczyła się mówić i porozumiewać się za pomocą mowy z otoczeniem (s. 234).

Przywoływane są konsekwencje braku akceptacji głuchoty dziecka i decyzji o wyborze pierwszego języka w komunikowaniu się z nim (język foniczny *versus* język migowy):

⁵ Przytaczane opinie i cytaty mają przypisane numery stron z publikacji, która jest bazą materiałową pracy.

Brak komunikacji za pomocą języka migowego wskazywać może na przerzucanie konieczności dostosowywania się w komunikacji na dziecko, negację głuchoty dziecka [...] nauka języka migowego i komunikowanie się za jego pomocą może dla niektórych rodziców być zbyt zagrażające i wolą unikać tej formy komunikacji (s. 67);

Nasza tożsamość kulturowa tworzy się poprzez nakładanie się wpływów różnych grup społecznych, z którymi się identyfikujemy. Jeśli te wpływy są zbieżne to wzmacniają się wzajemnie [...]. Jeśli wpływy te są sprzeczne, wówczas tworzy się dysonans kulturowy, co powoduje, że trudno nam wykształcić spójną tożsamość (s. 75).

Kluczowe znaczenie w psychicznym stawianiu się osobą głuchą (tj. osobą niezaprzeczącą całą własną głuchocię) mają trudności rodziców słyszących związane z doświadczeniem głuchoty dziecka i własnego rodzicielstwa tego właśnie dziecka (s. 48).

Młodzież głucha [...] jest samotna w relacji ze swoimi słyszącymi rodzicami, jeśli chodzi o podzielenie z nimi przeżyć dotyczących bycia osobą głuchą (s. 47).

Artykuły zwracają uwagę, że z rodzicielskim wyborem sposobu komunikacji z głuchym/niedosłyszącym dzieckiem wiąże się decyzja dotycząca typu edukacji⁶, a co za tym idzie, metod nauczania. Wybór pomiędzy szkołą masową, ewentualnie z klasą specjalną lub oddziałem integracyjnym, a specjalnym ośrodkiem szkolno-wychowawczym, rzutuje na kształtowanie się identyfikacji społecznej i samoświadomości. Jak pisze Marianna Krawiec:

Dzieci niesłyszące i niedosłyszące do 10–12 roku życia, jeżeli mają wspierających rodziców, nie mają świadomości, że są w jakiś sposób inne od swoich rówieśników. Około 12 roku życia konfrontują się z faktem, że są w jakiś sposób inne (s. 138).

Samoświadomość inności oraz poczucie niedopasowania społecznego może pojawić się wcześniej – wraz z pierwszymi kontaktami z rówieśnikami, o czym zaświadcza sami niesłyszący:

Pierwsze trzy lata przebywałem w domu pod opieką rodziców. Od 3 roku życia zacząłem uczęszczać do przedszkola, razem z dziećmi słyszącymi. Jednakże na początku nie izolowałem się od otoczenia, od początku nie zdawałem sobie sprawy z tego, że nie słyszę. Dla mnie taka sytuacja była naturalna, dopiero w przedszkolu zauważyłem, że coś nie tak. Inne dzieci dały mi to odczuć, gdyż naśmiewały się z tego, jak mówię (s. 224).

Dyskurs naukowy dotyczący typu edukacji koncentruje się wokół stopnia integracji dzieci i młodzieży z uszkodzonym słuchem ze słyszącymi rówieśnikami oraz metod nauczania. Materiał egzemplifikacyjny wskazuje na ściśle powiązanie aspektu dydaktycznego z tożsamościowym. Najbardziej eksponowane jest stanowisko

⁶ Ustawa z dnia 7 września 1991 roku o systemie oświaty [Dz. U. Nr 95 poz. 245, z późn. zmianami] reguluje formy kształcenia dzieci z uszkodzonym słuchem. Przewiduje nauczanie w: przedszkolu lub szkole specjalnej, oddziale specjalnym w przedszkolu lub klasie specjalnej w szkole publicznej, oddziale integracyjnym w przedszkolu lub szkole publicznej, przedszkolu lub szkole integracyjnej, klasie terapeutycznej, szkole masowej; nauczanie indywidualne.

potrzeby edukacji dwujęzycznej, w której polski język migowy, postrzegany jako kluczowy dla kształtowania się tożsamości głuchych, byłby nauczany jako pierwszy, dając tym samym szansę na opanowanie drugiego języka – języka narodowego traktowanego jako obcy (por. s. 77, 93–94, 98–99, 106, 120). Zdecydowanie mniejsza jest reprezentacja koncepcji całkowitej integracji i nauczania włączającego opartego na metodach oralnych. Propozycje dotyczą stosowania fonogestów – metody, której celem jest „rozwój mowy i umiejętności komunikowania się niezbędny w procesie integracji ze społecznością osób słyszących” (s. 114) oraz innych sposobów pracy rehabilitacyjnej nad rozwojem oralnego komunikowania się osób z wadą słuchu – stosowania systemu językowo-migowego czy wykorzystania w procesie dydaktyczno-wychowawczym grupowych i indywidualnych zajęć logopedyczno-psychologicznych (s. 141–149).

Autorzy artykułów wykazują, że środowisko szkolne w znaczący sposób wpływa na postrzeganie siebie i swojej głuchoty. Wyraźnie brzmią głosy opowiadające się za systemem szkolnictwa specjalnego. Charakterystyczne są tu wypowiedzi zarówno przedstawicieli środowiska niesłyszących, jak i osób z nim związanych:

Wielu uczniów, którzy przeszli przez doświadczenia szkoły masowej, przyznaje, że dopiero w szkole dla głuchych poczuli się na swoim miejscu, są tacy sami, jak pozostali (s. 75).

[...] prawdziwe kontakty z dziećmi niesłyszącymi nawiązałem w „zerówce”, bo zacząłem chodzić do szkoły dla dzieci głuchych przy ul. Krzywickiego w Łodzi. Dopiero tam odczułem, że żyję i że mam kolegów, którzy byli tacy sami jak ja (s. 225).

Przed pójściem do szkoły uczęszczałam do przedszkola przez około rok. Pamiętam wtedy dobrze, że dopiero zaczęłam się orientować, dlaczego ja mam aparaty słuchowe, a inne dzieci nie noszą, nie zdawałam sobie z tego sprawy, że naprawdę jestem głucha. Wtedy potraktowałam to jak noszenie okularów. Nie wiedziałam, co tak naprawdę oznacza przedszkole, myślę, że gdybym chodziła do specjalnego przedszkola, to może bym więcej się nauczyła niż w masowym przedszkolu (s. 234).

Gros analizowanych tekstów, będących reprezentacją referatów konferencyjnych – gatunku poziomu naukowego, eksponuje wewnętrzną wykładnię tożsamości (ja jako obcy wobec grupy, w której się znalazłem), zwracając uwagę na duże zróżnicowanie środowiska osób z problemami słuchu. Podziały abstrahują od stopnia uszkodzenia słuchu i klasyfikacji według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Są świadectwem odrzucenia koncepcji biologizmu – postawy, która wyrasta z medycznego rozumienia dysfunkcji słuchu. Bazują na różnicach w sposobie komunikowania się i stosunku do posługiwania się w kontaktach interpersonalnych językiem migowym. Specjalistyczna terminologia i podział na: głuchoniemych, głuchych, niesłyszących, słabosłyszących, niedosłyszących i ogłuchłych zostają zastąpione rozróżnieniem na „swoich” – głuchych członków „migającej społeczności”, identyfikujących się ze wspólnotą, która postrzega się w kategoriach mniejszości językowo-kulturowej, oraz na „obcych” – niesłyszą-

cych, którzy komunikują się w sposób oralny i identyfikują się ze środowiskiem słyszących (s. 174–175, 129, 192, 226–227, 233–249).

Rozważania naukowe, eksponujące pogląd o tożsamości językowo-kulturowej głuchych – tożsamości mniejszości językowej, a co za tym idzie – kulturowej, dążą do określenia zbioru cech oraz elementów tradycji, kultury i mentalności, a także wartości wspólnych dla społeczności niesłyszących, odróżniających ich od reszty społeczeństwa; podkreślają niezależność tej tożsamości od przynależności narodowej. Dociekania koncentrują się wokół takich wyznaczników tożsamości jak język i kultura. Wynika z nich, że bycie głuchym kulturowo oznacza silną identyfikację z grupą poprzez język migowy i wytwarzaną wokół niego kulturę materialną i niematerialną. Naukową konceptualizację języka migowego, jako podstawowego czynnika scalającego grupę, ujawnia eksponowanie następujących cech tego języka wraz z silnie niekiedy wartościującymi określeniami:

- dla osoby głuchej język migowy jest naturalną formą komunikacji (s. 73, 77, 91, 105, 108, 255);
- jest głównym środkiem porozumiewania się z otoczeniem (s. 193–194);
- jest efektywnym narzędziem komunikacji w środowisku niesłyszących (s. 174), jedyną całkowicie dostępną formą komunikacji, w której mogą najpełniej wyrazić siebie (s. 77), sprawnym systemem komunikowania się, pozwalającym na swobodne nadawanie i odbiór informacji (s. 194);
- jest językiem ojczystym głuchych (s. 119);
- jest systemem całkowicie autonomicznym – nie jest subkodem języka polskiego (s. 193);
- jest pierwszym językiem dziecka niesłyszącego, dla którego język polski jest językiem obcym (s. 93–106, 129);
- dla głuchych jest wartością, a nie stygmatem kalectwa czy objawem choroby (s. 73, 191, 193);
- jest osiągnięciem geniuszu osób skazanych na brak łączności słownej z ludźmi używającymi języka dźwiękowego (s. 191);
- dzięki istnieniu społeczności głuchych jest przekazywany z pokolenia na pokolenie (s. 73, 193, 194);
- jest nośnikiem kulturowym (s. 12, 106, 93, 194, 211), czynnikiem kulturotwórczym (s. 74, 119, 174, 191, 192, 196–200), najważniejszym dobrem kulturowym głuchych (s. 76–77);
- jest nośnikiem norm i wartości społecznych, wiedzy i przekonań (s. 193);
- kształtuje wspólnotę doświadczeń (s. 193);
- może być skutecznie wykorzystywany w procesie dydaktyczno-wychowawczym (75, 120, 101–106).

Przytoczone powyżej predykcje ujawniają pogląd, że język migowy buduje silne poczucie solidarności grupowej i wspólnoty kulturowej oraz pełni ważną rolę identyfikacyjną – kształtuje poczucie tożsamości społecznej głuchych. Autorzy

artykułów sygnalizują, iż podwaliny tej kultury powstały w latach osiemdziesiątych XX wieku w USA. Zwracają uwagę na wywalczone przez głuchych w innych krajach prawo do posługiwania się językiem migowym – przytaczają doświadczenia Stanów Zjednoczonych, Szwecji i Czech (s. 119, 261–266, 254–259).

W publikacji przywoływany jest też wizerunek „idealnego głuchego” – pełnoprawnego członka takiej mniejszości językowo-kulturowej. Charakteryzuje się go jako osobę: głuchą od urodzenia, wychowywaną przez głuchych rodziców, uczącą się w szkole dla niesłyszących, biegle władającą językiem migowym, identyfikującą się z kulturą głuchych, znającą mentalność tego środowiska i zasady regulujące współżycie w nim, wybierającą głuchego partnera (s. 18, 27). Zwraca się również uwagę na to, że z mniejszością niesłyszących i kulturą głuchych mogą utożsamiać się także osoby słyszące wychowane przez głuchych rodziców – tzw. CODA (s. 262).

Znamienne dla badanego dyskursu naukowego, silnie nakierowanego na podkreślanie odrębności tożsamości społeczno-kulturowej głuchych, jest słabe brzmienie głosu przeciwników tego poglądu. Reprezentanci skrajnie odmiennego stanowiska poszukują tożsamości niesłyszących w obrębie kultury narodowej. Stawiają tezę o tożsamości społeczno-kulturowej niesłyszących i słyszących, rozumianej jako wspólnota tychże społeczności; definiują niesłyszącego jako pełnoprawnego członka społeczności narodowej, komunikującej się wspólnym językiem polskim (s. 112–116).

Ważnym głosem w dyskusji nad tożsamością społeczną głuchych i samoświadomością niesłyszących jest sprecyzowanie problemu osób z wadą słuchu, które nie znają języka migowego (ludzie głusi mówiący). W publikacji sygnalizuje się, że „osoby słabosłyszące (w tym zaimplantowane), niedosłyszące i niekiedy osoby niesłyszące lub głuche doskonale wyrehabilitowane w mowie i w piśmie można zaliczyć do osób, które żyją pomiędzy dwoma światami: słyszących i niesłyszących. Oznacza to z reguły brak silnie określonej tożsamości społecznej” (s. 25–26). W pracy podkreśla się, że takie osoby nie umieją odnaleźć się ani w świecie osób słyszących, ani w hermetycznej „migającej społeczności” głuchych. Zwraca się uwagę na rodzące się wtedy poczucie wyobcowania i wyrzucenia poza nawias obu grup (s. 28, 175–176). Pisze się w związku z tym o murze komunikacyjnym (s. 27, 246, 248–249), alienacji i ostracyzmie obu grup (s. 30), izolacji społecznej (s. 31, 176), niezrozumieniu i braku akceptacji (s. 31, 175), samotności w tłumie (s. 175, 248), poczuciu zawieszenia pomiędzy dwoma światami (s. 29, 31). Operuje się synonimicznymi zwrotami, mającymi dookreślić tożsamość takich osób: cudzoziemiec wśród słyszących (s. 245), inny (s. 244, 246), głuchy medycznie a nie kulturowo (s. 247), jak gdyby słyszący (s. 48), głuchy na swój własny sposób (s. 31). Wymownie brzmi w tym kontekście apel przedstawicieli tego środowiska:

[...] jest jakby podwójny mur, bo nie tylko, że jestem osobą niedosłyszącą czy jestem osobą mówiącą, ale przede wszystkim, że jestem osobą zaimplantowaną. I proszę Państwa, pomóżcie Nam przebić właśnie ten mur (s. 249).

Jak zauważa Iwona Grzesiak [2004: 209],

nie jest więc lepiej być osobą niedosłyszącą – jak uważa większość słyszących – bowiem jest się niemal skazanym na ostracyzm społeczny zarówno ze strony środowiska głuchych, jak i słyszących.

Ustalenia w sferze funkcjonowania w dyskursie naukowym pojęcia *tożsamość głuchych* prowadzą do wniosku, że wyróżników tej tożsamości trzeba szukać niezależnie od przynależności narodowej niesłyszących. Referaty konferencyjne, będące reprezentacją gatunków, uświadamiają zarazem złożony problem zakresu pojęciowego tego związku. Modelują pojęcie głównie w kierunku tożsamości społeczno-kulturowej mniejszości językowej, w oparciu o odrębność kulturową, w tym językową niesłyszących. Ideologiczna kategoria odrębności tożsamości socjokulturowej głuchych jest najszerzej reprezentowana w badanym materiale. Podkreślanie jej inności, a co za tym idzie – atrakcyjności, stanowi o konieczności dalszych badań oraz naukowego opisu.

Bibliografia

- Albińska P. [2007], *Problemy życia społecznego i zawodowego osób niesłyszących i głuchych*, [w:] E. Woźnicka (red.), *Tożsamość społeczno-kulturowa głuchych. Social and cultural identity of the Deaf*, Polski Związek Głuchych Oddział Łódzki, Łódź, s. 169–189.
- Bryndal M. [1998], *Koncepcja bilingwalnego wychowania dzieci niesłyszących*, „Audiofonologia”, t. XII, s. 83–102.
- Cieszyńska J. [2004], *Dwukulturowość, dwujęzyczność – przekleństwo czy bogactwo?*, „Logopedia” 33, s. 25–42.
- Czajkowska-Kisil M. [2006], *Dwujęzyczne nauczanie głuchych w Polsce*, „Szkoła Specjalna” 4, s. 265–275.
- Długolecka L. [2002], *Głusi jako mniejszość kulturowa*, „Świat Ciszy” 5/6, s. 16–18.
- Farris M. A. [1994], *Sign language research and Polish Sign Language*, „Lingua Posnaniensis” 36, s. 13–36.
- Grzesiak I. [2004], *Obcy wśród swoich – o społeczności głuchych w Polsce*, [w:] A. Staniszewski, J. Chłosta-Zielonka (red.), *Swojskość i obcość. O kategorii tożsamości w piśmiennictwie polskim na przełomie wieków*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn, s. 204–210.
- Grzesiak I. [2005], *Głusi jako mniejszość językowa posługująca się językiem migowym*, [w:] S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta (red.), *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, Wydawnictwo Elipsa, Warszawa, s. 355–361.
- Löwe A. [1999], *Każde dziecko może nauczyć się słyszeć i mówić*, Media Rodzina, Poznań.
- Michalewski K. [2011], *Tekst – komunikat, język – system komunikacji*, [w:] *Vidy jazyka a jazykovedy*, M. Ološtiak, M. Ivanova, D. Slančová (red.), „Acta Fakultatis Philosophicae Universitatis Prešovensis. Jazykovedny zbornik” 34 [AFPh UP 304/386], Prešov, s. 63–67.
- Świdziński M. [2007], *Jak Głusi przyswajają język: o językach migowych i miganych*, [w:] I. Grzesiak (red.), *Język migowy we współczesnym szkolnictwie na świecie i w Polsce*, Wydawnictwo Stanisław Sumowski, Malbork, s. 16–24.

- Tomaszewski P. [1999], *Depatologizacja głuchoty: Droga do dwujęzyczności i dwukulturowości w wychowywaniu dziecka głuchego*, [w:] R. Ossowski (red.), *Kształcenie specjalne i integracyjne*, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Warszawa, s. 146–155.
- Tomaszewski P. [2004], *Polski Język Migowy: mity i fakty*, „Poradnik Językowy, z. 6, s. 59–72.
- Tomaszewski P. [2005a], *Mówić czy migać? Prawo dziecka głuchego do wychowania dwujęzycznego*, [w:] D. Grajewska (red.), *Spoleczeństwo równych szans. Tendencje i kierunki zmian*, Wydawnictwo Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji, Warszawa, s. 113–124.
- Tomaszewski P. [2005b], *Polski Język Migowy w wychowaniu dwujęzycznym dziecka głuchego*, „Studia Pragmalingwistyczne” 4, s. 33–58.
- Twardowska E., Kowalska M. [2011] (red.), *Edukacja niesłyszących. Publikacja pokonferencyjna*, Polski Związek Głuchych Oddział Łódzki, Łódź.
- Woźnicka E. [2007] (red.), *Tożsamość społeczno-kulturowa głuchych. Social and cultural identity of the Deaf*, Polski Związek Głuchych Oddział Łódzki, Łódź.

MARIA LESZ-DUK

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie,
Wydział Filologiczno-Historyczny, Instytut Filologii Polskiej

Przymyki wtórne w dyskursie naukowym

Zadaniem tego artykułu jest wskazanie przymików wtórnych występujących w dyskursie naukowym i określenie roli, jaką w nim pełnią. Materiał cytowany w tekście pochodzi z kilku prac naukowych z dziedziny ekonomii, prawa, medycyny i językoznawstwa oraz etnografii.

Przymyki wtórne obecne w dużej liczbie w tekstach naukowych posiadają przede wszystkim znaczenie abstrakcyjne. Powstają w wyniku prepozycjonalności słów autosemantycznych; proces ten obejmuje w szczególności słowa abstrakcyjne typu: *stosunek, względ, odniesienie, uwaga, dziedzina, zakres, wynik, następstwo* itp.

Z przebadanego materiału wynika, że najczęstsze w dyskursie naukowym są przymyki wtórne niezleksykalizowane typu: *w dziedzinie, w zakresie, z uwagi na, na podstawie, w związku z*. Rzadsze są przymyki wtórne, które uległy leksykalizacji typu: *według, podczas, w razie*.

Niezleksykalizowane (znaczące) przymyki wtórne pozwalają na wyrażenie wielu złożonych relacji semantycznych, w jakie obfituje dyskurs naukowy. Rola i funkcja takich przymików jest ważna, bowiem mają, zdaniem Stanisława Gajdy [1982: 136–137], charakter bifunkcjonalny – są równocześnie przymikami i spójnikami; są przymikami, gdyż determinują formę przypadkową i zarazem spójnikami ze względu na swą funkcję, ponieważ wskazują na stosunki gramatyczne między jednostkami składniowymi.

We współczesnym dyskursie naukowym obserwuje się bogactwo wyrażen zawierających przymyki wtórne, które komunikują relację względu (odniesienia) oraz relację przyczyny. Jest to konsekwencją złożoności treści i charakteru abstrakcyjnego tych relacji. Jeśli chodzi o relację względu, to Stanisław Jodłowski [1976: 95] wyraża pogląd, że okolicznik względu oznacza aspekt, pod jakim się coś dzieje. Natomiast Anna Kałkowska [1978: 37–57] proponuje zastąpić pojęcie *relacji względu* bardziej precyzyjnym terminem *relacji odniesienia*, bowiem jest

to relacja dająca się wyeksplikować jako: «jeśli chodzi o..., co się tyczy czegoś...».

Wielu językoznawców twierdzi, że pojęcie przyczyny jest jedną z trudniejszych do wyjaśnienia relacji. Najbardziej rozpowszechniony jest pogląd, że okoliczniki i zdania przyczynowe wyrażają relację przyczynowo-skutkową. Barbara Klebanowska [1982: 10–15] traktuje przyczynę jako pojęcie pierwotne, którego nie należy definiować. Jej zdaniem relacja przyczynowa to relacja wyrażona w zdaniu, które człowiek mówiący po polsku uzna za synonimiczne ze zdaniem zawierającym spójnik *dlatego*, że.

Większość przyimków wtórnych występujących w dyskursie naukowym jest niezleksykalizowana, niescalona graficznie, zdarzają się twory trzysegmentowe. Należy podkreślić, że kilka spośród rozpatrywanych przyimków podlega reakcji czasownika lub przymiotnika, co zdarza się rzadko, gdyż przyimki wtórne zajmują przeważnie pozycje nieimplikowane przez *verbum* czy *adiectivum*.

Szczególnie często w tekstach naukowych występuje wyrażenie przyimkowe **wobec + D** oznaczające «w stosunku do kogoś, czegoś, względem kogoś, czegoś». W formie dopełniacza pojawiają się najczęściej rzeczowniki osobowe, rzadziej inne – nieosobowe konkretne i abstrakcyjne.

Oto przykłady użycia: Berwiński [...] zajął *wobec* tegoż *ludu* stanowisko krańcowo odmienne (Dzieje 11); przy poszukiwaniu gwarancji lojalności i obiektywizmu *wobec źródła* istotna była opozycja (Pisark 212); wyłącza dyspozytywność tylko *wobec kar* należnych od zakładu (Łętow 151); istniały możliwości stopniowego przekształcania się [...] w struktury *wobec siebie* komplementarne (Klawe 96). Po niektórych przymiotnikach i czasownikach obserwujemy konotację dwóch synonimicznych wyrażen przyimkowych *wobec + D* i *względem + D*, np.: *nieufny wobec/względem kogo, czego*; *obojętny wobec/względem kogo, czego*; *ostrożny wobec/względem kogo, czego*; *posłuszny wobec/względem kogo, czego*; *postępować wobec/względem kogo, czego*; *zawinić wobec/względem kogo, czego*; *zdystansować się wobec/względem kogo, czego*.

Wyrażenie *wobec + D* jest obecnie wycofywane na rzecz ekspansywnego *w stosunku do + D*.

Wielokrotnie rzadziej niż *wobec + D* występuje w tekstach naukowych wyrażenie **względem + D** oznaczające «w stosunku do kogoś, czegoś». Przyimek wtórny *względem* wiąże się przede wszystkim z rzeczownikami konkretnymi osobowymi i nieosobowymi, rzadko abstrakcyjnymi.

Oto przykłady: w przepisach chodzi o zaniechanie obowiązku dłużnika *względem wykonawcy* (Łętow 151); nieelastyczność popytu *względem ceny* jest przyczyną zróżnicowania cen dóbr inwestycyjnych (Klawe 162); Antrazwiązki [...] wykazują synergiczne *względem siebie* działanie (Zioło 286); będą występować dłuższe okresy spadku siły nabywczej artykułów surowcowo-rolniczych *względem wyrobów* przemysłowych (Klawe 179).

W funkcji przymkowej leksykalizuje się wyrażenie **w obliczu + D**, oznaczające «wobec czego, co się tyczy czego». W formie dopełniacza występują wyłącznie rzeczowniki abstrakcyjne, w związku z czym ma to wyrażenie węższy zakres użycia niż *wobec + D* czy *względem + D*.

Oto przykłady: *w obliczu niewypłacalności* władze takiego kraju są zmuszone do negocjacji (Klawe 198); Inaczej jednak wygląda to *w obliczu* skorelowanych *zestawień* zaimkowych (Pisark 165).

Wyrażenie przymkowe **w stosunku + D** charakteryzuje się wysoką frekwencją w tekstach naukowych, wypierając *wobec + D* i *względem + D*. Występuje w tym samym otoczeniu składniowym, co *wobec + D* i oznacza «w odniesieniu do kogoś, czegoś, wobec kogoś, czegoś». W formie dopełniacza używane są rzeczowniki bez ograniczeń – osobowe i nieosobowe, konkretne i abstrakcyjne.

Oto kilka przykładów: poczęły narastać zastrzeżenia *w stosunku do* ogólnie lansowanej *tezy* (Dzieje 15); popyt jest niedostateczny *w stosunku do* możliwości wytwórczych (Klawe 122); *W stosunku do* struktur historycznych nie można jednak wychodzić od współczesnego wycucia językowego (Pisark 51); Szczególnie dużą aktywność obserwuje się *w stosunku do* *prątków* gruzlicy (Zioło 286).

Czterokrotnie rzadziej w naszym materiale pojawia się wyrażenie przymkowe **w odniesieniu do + D**, oznaczające «wobec kogoś, czegoś, w stosunku do kogoś, czegoś», jest więc synonimiczne do powyższego. W formie dopełniacza używane są rzeczowniki bez ograniczeń.

Oto przykłady: O istnieniu jednolitych cen światowych można więc mówić tylko *w odniesieniu do* towarów wystandaryzowanych (Klawe 163); uczniowie [...] rozwijali założenia mistrza *w odniesieniu do* folkloru (Dzieje 256); Postępowanie lekarskie *w odniesieniu do* ludzi starzejących się jest postępowaniem zapobiegawczym (Zioło 580); *W odniesieniu do* towarów kwalifikowanych będzie to cena odpowiadająca danej klasie (Łętow 40).

Rzadziej pojawia się w analizowanych tekstach wyrażenie **odnośnie do + D**. W formie dopełniacza występują najczęściej rzeczowniki nieosobowe i abstrakcyjne.

Oto przykłady: Zestawianie źródeł *odnośnie do* narodów barbarzyńskich, przyniosło szereg poglądów fałszywych (Dzieje 198); Uwzględniono w nim najnowsze dane [...] *odnośnie do* właściwości i składu chemicznego roślin (Zioło 5).

Wyrażenie przymkowe **co do + D** występuje w tekstach naukowych często i ma szeroki zakres użycia, bowiem łączy się z rzeczownikami nieosobowymi konkretnymi i abstrakcyjnymi, a także z rzeczownikami osobowymi. W połączeniu z rzeczownikami nieosobowymi ma treść «w sprawie czegoś, pod względem czegoś».

Przykłady: Przepis instruuje sprzedawcę *co do* sposobu obliczania terminu (Łętow 82); powstała różnica *co do* koncepcji wydawnictwa (Dzieje 161); nie przyjmują żadnych reklamacji *co do* towarów sprzedanych po obniżonej cenie

(Łętow 63); brak jest zgodności *co do etiopatogenezy* schorzenia (Zioło750); Jest to *co do formy* konotowanie bezokolicznika (Pisark 31). Jeśli w dopełniaczu występuje rzeczownik osobowy, to omawiane wyrażenie znaczy «co się tyczy kogoś».

Przykład: *Co do Kopernickiego* stwierdzić należy, że ma niewątpliwe zasługi (Dzieje 147).

Niektóre czasowniki w języku polskim implikują oprócz wyrażenia **co do** + **D** także inne wyrażenia zawierające przyimki wtórne. Należą do nich: *dogadać się co do czego//w sprawie czego//na temat czego*; *porozumieć się co do czego//w sprawie czego//na temat czego*; *rozmówić się co do czego//w sprawie czego//na temat czego*; *różnić się co do czego//pod względem czego*.

Relację względu/odniesienia/ «co do czego, w sprawie czego» komunikuje również wyrażenie przyimkowe **wokół** + **D**. W formie dopełniacza występują rzeczowniki bez ograniczeń.

Oto przykłady ekspansywnych obecnie konstrukcji: Dyskusje *wokół* tzw. *paradoksu* Leontiefa [...] stały się impulsem do pojawienia się nowych teorii (Klawe 74); Drogi te przecinały się tworząc wyraźne punkty węzłowe *wokół* nauk Kościoła (Dzieje 18); spory rozgorzały *wokół* tezy o sposobach i drogach wędrówek wątków (Dzieje 255); ceny towarów oscylują *wokół* ich wartości (Klawe 154).

Dużą frekwencję wykazuje wyrażenie przyimkowe **pod względem** + **D**, mające sens «w danym zakresie, w danej dziedzinie, co do czegoś». W formie dopełniacza występują wyłącznie rzeczowniki abstrakcyjne.

Oto przykłady: największe znaczenie *pod względem wartości* mają międzynarodowe obroty maszynami (Klawe 216); Cukrzycę uważa się za drugi *pod względem ważności* czynnik ryzyka (Zioło 484); zmiany fonologiczne różnią się od syntaktycznych także *pod względem typu i pochodzenia* (Pisark 7); Zawierają rękopisy teksty najrozmaitsze *pod względem postaci* artystycznej (Dzieje 95).

Wyrażenie przyimkowe **na temat** + **D** charakteryzuje się wysoką frekwencją w tekstach i występuje najczęściej po czasownikach oraz rzeczownikach odczasownikowych oznaczających mówienie, myślenie, pisanie i rozważanie. W formie dopełniacza spotykane są prawie wyłącznie rzeczowniki nieosobowe, rzadziej inne, np.: *rozmawiać na temat Anny*.

Oto przykłady: historyk krakowski [...] wypowiada się *na temat stosunku* etnografii do historii (Dzieje 150); złożoność integracji gospodarczej nie sprzyja zgodności poglądów *na temat* jej istoty (Klawe 86); Kolejną wypowiedzią *na temat studiów* podanioznawczych był artykuł Karłowicza (Dzieje 234); przez dziesięć lat nadsyłała [...] artykuły *na temat strojów* ludowych (Dzieje 324).

Według *Słownika poprawnej polszczyzny* [SPP s. v. temat] wymienione wyrażenie jest nadużywane w języku polskim. Lepiej posługiwać się w tym wypadku wyrażeniem zawierającym przyimek właściwy *o* + Msc.

W tekstach naukowych ekspansywne jest również wyrażenie przyimkowe **w sprawie** + **D**.

Oto kilka przykładów: w *sprawie systematyki bajek* wystąpił Karłowicz na Zjeździe Historyków (Dzieje 361); ważną inicjatywą Komisji było podjęcie uchwały w *sprawie mapy etnograficznej Galicji* (Dzieje 156).

Wyrażenia **na temat + D** i **w sprawie + D** alternują z wyrażeniem przyimkowym *o* + Msc., zalecanym przez wydawnictwa poprawnościowe i coraz częściej je wypierają.

Oto przykłady wariantywnych konstrukcji: *dyskutować o literaturze//na temat literatury//w sprawie literatury*; *mówić o sztuce//na temat sztuki//w sprawie sztuki*; *pertraktować o rozwodzie//w sprawie rozwodu*; *pogawędzić o dziecku//na temat dziecka//w sprawie dziecka*; *porozmawiać o wojsku//w sprawie wojska//na temat wojska*; *rozmawiać o integracji//na temat integracji//w sprawie integracji*; *wypowiadać się o wyborach//na temat wyborów//w sprawie wyborów*; *wyrokować o czymś losie//w sprawie czyjegoś losu//na temat czyjegoś losu*.

Również nadużywane w polszczyźnie jest wyrażenie przyimkowe **w zakresie + D**. W formie dopełniacza pojawiają się rzeczowniki nieosobowe, głównie abstrakcyjne.

Oto przykłady: zmiany w *zakresie związku czasownika z dopełnieniem* tworzą [...] podstawę ilościową materiału (Pisark 93); kraje te nie dokonały żadnych posunięć w *zakresie praktyki* ekonomicznej (Klawe 91); Kolberg kilkakrotnie formułuje swoje poglądy [...] w *zakresie etnografii* (Dzieje 148).

Węższy zasięg występowania posiada wyrażenie przyimkowe **w dziedzinie + D**, bowiem w formie dopełniacza występują najczęściej rzeczowniki określające rozmaite dziedziny nauki, techniki, sztuki oraz terminy naukowe.

Oto kilka przykładów: osiągnięcia Karłowicza w *dziedzinie folklorystyki* robią wrażenie (Dzieje 263); kraje te [...] nie są samowystarczalne w *dziedzinie postępu* technicznego (Klawe 212); ziołolecznictwo [...] opiera się na dotychczasowych osiągnięciach w *dziedzinie glikozydów* nasercowych (Zioło 18).

Wyrażenie **w obrębie + D** występuje w tekstach stosunkowo rzadko.

Oto przykład: Takie zagadnienia nie leżały w *obrębie* jego *zainteresowań* badawczych (Dzieje 169).

Warto zasygnalizować, że czasowniki *doktoryzować się*, *habilitować się* oprócz wyrażenia przyimkowego *z* + D konotują fakultatywnie wyrażenie w *dziedzinie* + D, np.: *doktoryzować się z humanistyki//w dziedzinie humanistyki*; *habilitować się z chemii//w dziedzinie chemii*.

Pokrewne powyższym konstrukcjom jest wyrażenie **z zakresu + D**. W formie dopełniacza występują rzeczowniki nieosobowe, głównie abstrakcyjne.

Oto przykłady: pewne posunięcia z *zakresu polityki* ekonomicznej [...] bywają utożsamiane z procesem integracji gospodarczej (Klawe 92); Nazwisko Czorona [...] spotykamy jeszcze w innym przyczynku z *zakresu cyganoznawstwa*; (Dzieje 178); interpunkcja [...] rozstrzyga część problemów z *zakresu analizy* wypowiedzeń (Pisark 9).

W wyrażeniu **z dziedziny + D** pojawiają się prawie wyłącznie rzeczowniki określające różnorodne dziedziny nauki, techniki, sztuki.

Oto przykład: prace *z dziedziny językoznawstwa* pochłonęły go całkowicie (Dzieje 232).

Rzadsze w funkcji określania okoliczności względu są wyrażenia **na polu + D**, **na gruncie + D**, **na obszarze + D**, zawierające przyimki wtórne. Szerzą się jednak w tekstach współczesnej polszczyzny i specjalizują się głównie w nazywaniu dziedzin i dyscyplin nauki, techniki i sztuki. *Słownik poprawnej polszczyzny* notuje tylko wyrażenie *na polu + D* w znaczeniu «w dziedzinie, w zakresie czego», np.: *Osiągnięcia na polu sztuki* [SPP s. v. pole].

Oto przykłady ekspansywnych wyrażen przyimkowych: Krzywicki [...] pozostawił trwały ślad *na gruncie* naszej *folklorystyki* (Dzieje 335); tylko *na gruncie* szerokiej *dokumentacji* będzie można przejść do nauki etnografii (Dzieje 143); Seweryn Udziela [...] działał *na polu* *ludoznawstwa* ponad pół wieku (Dzieje 189); zjawisko konkurencji między dopełniaczem i biernikiem [...] trwa nadal, choćby *na obszarze* *zdań* zaprzeczonych (Pisark 96).

Wyrażenia przyimkowe **na mocy + D**, **z mocy + D** mają znaczenie «zgodnie z czym, na podstawie czegoś». W formie dopełniacza występują przede wszystkim nazwy aktów prawnych, uchwał, zarządzeń, instrukcji i poleceń. Liczne są w języku prawniczym, stąd przenikają do polszczyzny ogólnej.

Oto ich przykłady: Kupujący może [...] *na mocy przepisów* kodeksu cywilnego [...] zażądać obniżenia ceny towaru (Łętow 71); Działają zatem wobec stron *z mocy prawa* (Łętow 120); *Z mocy przepisów* zarządzenia [...] gwarancja dla określonych rodzajów towarów uzyskała charakter obligatoryjny (Łętow 88).

Częste w stylu naukowym jest wyrażenie przyimkowe **w myśl + D** o znaczeniu «zgodnie z czym, na podstawie czegoś». W formie dopełniacza występują rzeczowniki abstrakcyjne.

Oto przykłady: *W myśl teorii* luki technologicznej [...] kraj znajduje się w pozycji monopolisty (Klawe 78); *W myśl* przedstawionego *programu* Sekcja miała dawać inicjatywę (Dzieje 144); *W myśl* nowych *zasad* podstawą ustalania cen [...] są nadal średnie ceny (Klawe 186).

Relację względu/odniesienia komunikują także wyrażenia przyimkowe **według + D** i **wedle + D** o treści «odpowiednio, stosownie do czegoś, zgodnie z czymś». W formie dopełniacza w tym znaczeniu występują rzeczowniki nieosobowe, głównie abstrakcyjne. Wyrażenie *wedle + D* jest trzykrotnie rzadsze w tekstach niż *według + D*.

Oto kilka przykładów: zioła stosuje się *według* załączonego *przepisu* (Zioło 494); Kupujący [...] może *według* swego *wyboru* w reklamacji zażądać obniżenia ceny towaru (Łętow 71); informacje starał się uszeregować *wedle* *zaleceń* podręcznika (Dzieje 358); żąda zapisu gwarowego *wedle* *wskazówek* S. Szobera (Dzieje 275).

Jeśli po przyimkach *według* i *wedle* zostanie użyty rzeczownik osobowy, to rozpatrywane wyrażenia mają inną treść, a mianowicie «czyimś zdaniem».

Przykłady: *Według Devisa* zmiany miażdżycowe ma 70 proc. mężczyzn (Zioło 583); W słowiańskim świecie mitologicznym przeważały, *wedle Grajnera*, istoty dobre (Dzieje 125).

Wyrażenie przyimkowe **zgodnie z + N** ma treść «odpowiednio do czegoś, według czegoś». W formie narzędnika występują wyłącznie rzeczowniki abstrakcyjne.

Oto przykłady: *Zgodnie z tą teorią* nowe produkty przemysłowe przechodzą trzy kolejne fazy (Klawe 76); Usługa powinna być wykonana [...] *zgodnie z treścią* umowy (Łętow 138); Zostały one usystematyzowane *zgodnie z zasadami* klasyfikacji (Dzieje 47); Surowce roślinne [...] są przesiane przez odpowiednie sita *zgodnie z* obowiązującymi *przepisami* (Zioło 41).

Wyrażenie przyimkowe **na podstawie + D** charakteryzuje się wysoką frekwencją w tekstach naukowych. Ma znaczenie «opierając się o coś, zgodnie z czymś». W formie dopełniacza występują rzeczowniki nieżywotne, głównie abstrakcyjne.

Oto parę przykładów: integracja gospodarcza dokonuje się *na podstawie koordynacji* planów gospodarczych (Klawe 97); przewidywał sporządzenie mapy *na podstawie danych* urzędowych (Dzieje 156); Wolno to stwierdzić [...] *na podstawie dwóch faktów* (Pisark 191); wymiany gwarancyjnej wolno żądać *na podstawie przepisów* o gwarancji obligatoryjnej (Łętow 112).

Wyrażenie przyimkowe **na zasadzie + D** jest synonimiczne do powyższego, ale zdecydowanie rzadsze we współczesnej polszczyźnie. Można je w wielu wypadkach zastąpić przez wyrażenie *na podstawie + D*. W formie dopełniacza występują rzeczowniki nieżywotne, głównie abstrakcyjne.

Oto kilka przykładów: Jest to apel o zaszeregowanie tej nazwy [...] *na zasadzie konwencji* języka naturalnego (Pisark 131); *Na zasadzie umowy* między konsumentami a sprzedawcami można dochodzić swoich praw gwarancyjnych (Łętow 58).

Dużą frekwencję wykazuje wyrażenie przyimkowe **w przypadku + D**, które komunikuje relację względu «co się tyczy kogoś, czegoś, jeśli chodzi o kogoś, o coś». W formie dopełniacza występują wówczas rzeczowniki bez ograniczeń.

Oto przykłady: Zapewne *w przypadku dramatu* nie działały te hamulce generalnych założeń (Dzieje 353); *W przypadku raka* wargi konieczne jest rzucenie palenia tytoniu (Zioło 648); ceny [...] mają różny charakter *w przypadku* poszczególnych *kategorii* towarów (Klawe 170).

Rzadziej spotyka się w tekstach wyrażenie przyimkowe **w wypadku + D**, które jest synonimiczne do powyższego.

Przykłady: novum [...] jest niewątpliwie krokiem naprzód *w wypadku bajek* (Dzieje 44); *W wypadku* tej *uchwały* chodzi o sprzedaż detaliczną (Łętow 13); *W wypadku* takich *orzeczeń* [...] chodzi wręcz o kontakt przestrzenny (Pisark 105).

Nieleksykalizowane wyrażenie przyimkowe, graficznie złożone z **punktu widzenia + D** ma treść «pod względem czegoś, z jakiegoś stanowiska». W formie dopełniacza występują rzeczowniki nieżywotne.

Oto przykłady: Jednak z *punktu widzenia normy* współczesnej dość wyraziście wyodrębniają się [...] przykłady (Pisark 163); Skutki przepływu kapitału należy rozpatrywać z *punktu widzenia* jego *wpływu* na dynamikę rozwoju gospodarczego (Klawe 195); umowy dotyczące cen muszą być oceniane szczególnie skrupulatnie z *punktu widzenia zasad* współżycia społecznego (Łętow 42).

Wyrażenie przyimkowe **pod adresem + D** jest obecnie ekspansywne w dyskursie naukowym i ma znaczenie «odnośnie do kogoś, czegoś, w stosunku do kogoś». W formie dopełniacza występują głównie rzeczowniki osobowe, sporadycznie inne.

Oto przykłady: można sformułować dowolne nakazy *pod adresem* wszystkich *obywateli* (Łętow 51); kwestionował zarzut *pod adresem* *Kolberga*, że był jedynie „zbieraczem” (Dzieje 180).

Warto zwrócić uwagę na synonimiczność (wariantywność fakultatywną) konstrukcji rodzaju: *robić uwagi pod adresem obywateli//w stosunku do obywateli, w odniesieniu do obywateli//odnośnie do obywateli*. Świadczy to o potrzebie nazywania skomplikowanych i zróżnicowanych relacji względu (odniesienia).

W dyskursie naukowym występuje również wiele nieleksykalizowanych konstrukcji przyimkowych nazywających przyczynę.

Wyrażenie przyimkowe z **racji + D**, oznaczające przyczynę łączy się zarówno z rzeczownikami abstrakcyjnymi, jak i konkretnymi; wyjątek stanowią jedynie rzeczowniki żywotne.

Oto przykłady: mechanizmy w przeszłości zapewniały maksymalizację korzyści z *racji uczestniczenia* w międzynarodowym podziale pracy (Klawe 52); obowiązek zawarcia umowy [...] ciążyłby na obywatelu z *racji zadań* statutowych (Łętow 127); z *życiem* artystycznym Warszawy miał kontakt z *racji zainteresowań* rodziny (Dzieje 26).

Wyrażenie przyimkowe z **tytułu + D** zawiera w swym składzie rzeczowniki nieżywotne, głównie abstrakcyjne. Ma charakter oficjalny.

Oto przykłady: odpowiedzialność z *tytułu rękojmi* może być w umowie rozszerzona (Łętow 161); Bank mógł sporo stracić z *tytułu* udzielonych *kredytów* (Łętow 38); Niedostatek wpływów z *tytułu eksportu* jest barierą wzrostu importu (Klawe 130).

Wyrażenie przyimkowe **wskutek + D** posiada odcień znaczeniowy rezultatywny. W formie dopełniacza używane są rzeczowniki abstrakcyjne, przeważnie są to nazwy czynności. Nie mogą się tutaj pojawić rzeczowniki żywotne.

Przykłady: czynności wątroby zostały w znacznym stopniu upośledzone *wskutek zatrucia* parami dwusiarczku węgla (Zioło 126); zmniejszenie wartości towaru powstało *wskutek* naturalnego [...] *zużycia* (Łętow 60); Rozmiary wpływów eksportowych mogą zmieniać się *wskutek zmian* cen (Klawe 152); folklor

litewski [...] pojawił się niejako automatycznie *wskutek powiązań* samego Karłowicza (Dzieje 296).

Równie często występuje wyrażenie przyimkowe **na skutek + D**. Posiada także znaczenie rezultatywne.

Przykłady: *Na skutek tendencji* drugiej dochodzi do takiego upodrzednienia składniowego (Pisark 222); folklor [...] *na skutek wędrówek* podlega nieustannym przemianom (Dzieje 148); stało się tak *na skutek zagubienia* łącznika „jest” (Pisark 41); *Na skutek ciężkich uszkodzeń* naczyń włoskowatych dochodzi do krwawień (Zioło 317).

Rzadziej spotyka się wyrażenie przyimkowe **skutkiem + D**, o znaczeniu wynikowym i rezultatywnym.

Przykłady: Należą do nich [...] zaburzenia czynności serca *skutkiem zmiany* położenia serca w klatce piersiowej (Zioło 490); nieodmienność mogła być *skutkiem braku* wycucia jej przynależności morfologicznej (Pisark 132).

Często w dyskursie naukowym pojawiają się wyrażenia graficznie złożone: **w wyniku + D**, **w następstwie + D**, **w rezultacie + D**, **w efekcie + D** o charakterze niezleksykalizowanym. Mają, podobnie jak powyższe, znaczenie rezultatywne i wynikowe. Charakteryzują się synonimicznością i podstawialnością w wielu kontekstach. Wynika to z bliskoźnaczości rzeczowników wchodzących w ich skład, na co wskazują definicje tych rzeczowników w słownikach języka polskiego. W formie dopełniacza występują prawie wyłącznie rzeczowniki abstrakcyjne; nie mogą się tutaj pojawić rzeczowniki żywotne. Oto przykłady użycia poszczególnych wyrażeń przyimkowych:

– **w wyniku + D**: *W wyniku* tych *przeobrażeń* wyodrębniły się dwa systemy polityczno-gospodarcze (Kławe 24); Zrosty powstały [...] bądź *w wyniku* długotrwałego *unieruchomienia* kończyny, bądź *w wyniku zejścia* procesu zapalnego (Zioło 532); *W wyniku dyskusji* postanowiono przekształcić istniejące sekcje (Dzieje 146).

– **w następstwie + D**: kara ta jest niezależna od udowodnienia szkody poniesionej *w następstwie zwłoki* (Łętow 89); Choroba pojawia się najczęściej *w następstwie zakażenia* wirusowego (Zioło 348); choroby te mogą powstać *w następstwie działania* czynników szkodliwych (Zioło 686).

– **w rezultacie + D**: Berwiński [...] *w rezultacie medytacji* nad przyczynami kłęski zajął [...] stanowisko krańcowo odmienne (Dzieje 11); *W rezultacie* wieloletniej *praktyki* zbierackiej, [...] sprawę widział następująco (Dzieje 116).

– **w efekcie + D**: Handel zagraniczny krajów socjalistycznych odbywa się nie *w efekcie działania* konkurencji (Kławe 180); to prowadzi do ograniczenia podaży *w efekcie wypadnięcia* z rynku producentów (Kławe 154).

Z przebadanego materiału wynika, że najczęściej spośród kilku powyższych wyrażeń używane są **w wyniku + D** i **w następstwie + D**, pozostałe dwa wyrażenia: **w rezultacie + D**, **w efekcie + D** są zdecydowanie rzadziej spotykane w dyskursie naukowym.

Wyrażenia przyimkowe **z uwagi na + B, ze względu na + B** posiadają treść kauzatywną «z racji czegoś, z powodu kogoś, czegoś» i w przeciwieństwie do innych przyimków wielosegmentowych rządzą biernikiem. W ich składzie pojawiają się rzeczowniki każdego rodzaju: abstrakcyjne i konkretne, osobowe i nieosobowe, w związku z czym rozpatrywane tutaj wyrażenia mają szerszy zasięg występowania niż większość omówionych dotychczas. W zebranych materiale spotykane są często.

Oto kilka przykładów: prace budziły zainteresowanie *z uwagi na* modną wówczas *etymologię* ludową (Dzieje 280); handel zagraniczny odgrywa coraz większą rolę *z uwagi na zmiany* w technice (Klawe 99); *Z uwagi na* społeczną *funkcję* przepisu wymaga on wykładni zawężającej (Łętow 143); Podmiot zbiorowy wymagał orzeczenia w liczbie mnogiej *ze względu na* znaczenie mnogości (Pisark 20); *Ze względu na* swe działanie garbniki stanowią grupę leków uzupełniających (Zioło 293); ceny [...] w praktyce często były inne *ze względu na różnice* w sile przetargowej (Klawe 183); Opublikowano te materiały *ze względu na badacza* (Dzieje 169).

Przyczynę nazywa także trzysegmentowe wyrażenie przyimkowe **w związku z + N**. W formie narzędnika występują rzeczowniki nieżywotne, najczęściej abstrakcyjne.

Oto przykłady: często występuje nasilenie objawów *w związku ze* *wzdęciami* brzucha (Zioło 383); Do syntaktycznych ekwiwalentów trybu wrócimy jeszcze [...] *w związku z* *rozwojem* konstrukcji biernych (Pisark 37); *W związku z* *nowymi towarami* na rynku trzeba wszystko zmieniać (Klawe 29).

W badaniach nad stylem naukowym według Gajdy [1982: 112–113] wyróżnia się między innymi następujące cechy stylowe: intelektualność, abstrakcyjność, obiektywność, logiczność, ścisłość, spójność, jasność, zrozumiałość, pojęciowość, zwięzłość i nieemocjonalność. Wymienione cechy stylowe nazywane są w jakiejś mierze poprzez przyimki wtórne, które należą do konektywów i wchodzi w obręb składniowych środków więzi i segmentacji, a co za tym idzie – wpływają na spójność tekstu naukowego.

Wykaz cytowanych źródeł i ich skróty

- Dzieje – *Dzieje folklorystyki polskiej*, H. Kapeluś, J. Krzyżanowski (red.), PWN, Warszawa 1982.
Klawe – A. Klawe, A. Makać, *Zarys międzynarodowych stosunków ekonomicznych*, PWN, Warszawa 1981.
Łętow – E. Łętowska, C. Żuławska, *Komentarz do ogólnych warunków umów konsumenckich*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1986.
Pisark – K. Pisarkowa, *Historia składni języka polskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984.

-
- SDun – *Współczesny słownik języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1–2, Wydawnictwo Langenscheidt Polska, Warszawa 2007.
- Zioło – *Ziołolecznictwo. Poradnik dla lekarzy*, PZWL, Warszawa 1983.

Bibliografia

- Gajda S. [1982], *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, PWN, Warszawa.
- Jodłowski S. [1976], *Podstawy polskiej składni*, PWN, Warszawa.
- Kałkowska A. [1978], *Uwagi o relacji odniesienia w języku polskim*, [w:] *Studia z polskiej składni historycznej II*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Klebanowska B. [1982], *Wyrażenia przyczynowe z rzeczownikami abstrakcyjnymi we współczesnej polszczyźnie*, PWN, Warszawa.

MARTA SZYMAŃSKA

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, Wydział Filologiczny,
Katedra Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego

Wpływ dyskursu publicznego na dyskurs edukacyjny (na przykładzie wybranych podręczników do języka polskiego)

W ostatnich latach daje się zaobserwować swoista „kariera” leksemu *dyskurs*. W języku potocznym jest on używany jako synonim rzeczownika *dyskusja*. Tak też objaśnia jego znaczenie *Uniwersalny słownik języka polskiego* [s. 747]. Termin ten posiada jednak szersze znaczenie. Jest znacznie bardziej niejednoznaczny i daje się zastosować do każdej niemal dziedziny życia. Skoro tak, konieczne wydaje się doprecyzowanie rozumienia pojęcia w kontekście niniejszego opracowania. Po pierwsze dlatego, że w tytule towarzyszy mu uszczegółowiające dopełnienie (*edukacyjny*). Po drugie, ponieważ dyskurs edukacyjny przeszedł w ostatnim trzydziestolecium długą drogę od klasy szkolnej do przestrzeni publicznej.

Dyskurs edukacyjny – różne rozumienia pojęcia

W tradycji polskiej dydaktyki spotkać można co najmniej dwa rozumienia pojęcia *dyskurs edukacyjny*. Pierwsze z nich traktuje zagadnienie wąsko, odnosząc je głównie do sytuacji szkoły, lekcji, nauczania, często zamiennie używa się tu określeń dyskurs edukacyjny/skolny/lekcyjny. Takie rozumienie wyraźnie wskazuje także na cele dyskursu. Teodozja Rittel ujmuje to następująco:

Dyskurs edukacyjny może być zaliczony do dyskursu przekazującego wiedzę. Jest on pośrednikiem między nauką a potencjalnym odbiorcą. Ma za zadanie znaleźć odpowiedniki terminów występujących w dyskursach specjalistycznych, np. filozoficznym, religijnym, politycznym. W tym przekształceniu chodzi o wykorzystanie relacji synonimii, hipo- i hiperonimii, metonimii lub ekplikacji itp. [Rittel 1998: 221]

Z takim ujęciem zgadza się także Janina Labocha, pisząc:

Przez dyskurs dydaktyczny rozumie się odpowiednie przekształcenie specjalistycznego dyskursu źródłowego w taki sposób, żeby przekazywał wiedzę mniej wykształconej publiczności. Dyskurs dydaktyczny różni się jednak tym od popularyzacji dzieła naukowego, że zwraca się zawsze do odbiorcy określonego parametrami wieku, stopnia wykształcenia itd. Dyskurs dydaktyczny zakłada porozumienie między partnerami, polegające na tym, że godzą się oni na wprowadzenie zrytualizowanej sytuacji, opartej na umowie, przyjmowanej milcząco, że jeden z partnerów stoi hierarchicznie wyżej i ma prawo sterowania sytuacją przekazywania wiedzy, a również prawo dokonywania ocen stopnia przyswojenia tej wiedzy. [Labocha 1996: 12]

Na charakterystyczną dla nauczania szkolnego hierarchię zwraca uwagę także Maciej Kawka:

Dyskurs szkolny to przede wszystkim dialog, rozumiany jako kształtowanie wspólnego porozumienia i wspólnej przestrzeni komunikacyjnej, a odbywający się głównie pomiędzy nauczycielem (N) i uczniem (U). Rzadziej występuje on pomiędzy uczniami podczas lekcji, z góry bowiem zakłada nierówność pełnionych przez jego uczestników ról językowych podczas wymiany wypowiedzi, z rolą dominującą przypadającą zawsze nauczycielowi. [Kawka 1999: 27]

Pojęcia *dyskurs szkolny* i *edukacyjny* używane są zamiennie również przez innych badaczy. Urszula Żydek-Bednarczuk i Bogdan Zeler (odwołując się do M. Foucault, który traktuje dyskurs jako reguły budowy wypowiedzi charakterystycznej dla jakiejś dziedziny) definiują dyskurs szkolny jako:

- 1) mechanizm koordynacji działań nauczyciela i zespołu klasowego;
- 2) proces towarzyszący porozumiewaniu się ucznia i nauczyciela lub uczniów między sobą w procesie dydaktycznym [por. Żydek-Bednarczuk, Zeler 1996: 18].

Podobnie o dyskursie dydaktycznym wypowiada się Halina Grzmil-Tylutki. Pisząc o podręczniku jako gatunku charakterystycznym dla dyskursu dydaktycznego, podtrzymuje ona konstatacje dotyczące funkcji dyskursu:

Każdy podmiot komunikujący uczestniczący w dyskursie naukowym, także dydaktycznym (naukę przekazującym), tworzy w pewnym sensie pod kontrolą autorytetu w konkretnej dziedzinie, nadawcy archetypicznego, supernadawcy, zewnętrznego wobec danej sytuacji dyskursywnej. A właściwie nie tworzy, lecz przetwarza, dokonuje swoistej parafrazy, przeformułowuje. Dyskurs upowszechniający wiedzę wprowadza wiedzę w obieg – w każdej postaci, formie, dla różnorodnych celów, staje się dyskursem wtórnym: tworzy się i funkcjonuje w odniesieniu do autorytetu dyskursu pierwotnego, discours constituant, który jednocześnie legitymizuje podjęte przekształcenia. [Grzmil-Tylutki 2007: 164]

Badaczka zwraca także uwagę na związek między rodzajem dyskursu a regułami budowy wypowiedzi (gatunkami charakterystycznymi dla danego typu dyskursu). Ekspozuje tu szczególnie podręcznik, jako gatunek towarzyszący wszystkim etapom nauczania, „w którym znajdziemy odbicie relacji dyskursyw-

nych niezależnie od informacji o przeznaczeniu (typ szkoły, klasa) zawartej na okładce” [Grzmil-Tylutki 2007: 153]. Przywołana autorka szerzej jednak ujmując sam dyskurs dydaktyczny, traktując go jako pojęcie obejmujące wszelkie typy uczenia się/zdobywania wiedzy, np. kursy, *e-learning*, korepetycje, samokształcenie itd. Choć jak poprzednicy uznaje „niesymetryczną relację łączącą podmioty” [Grzmil-Tylutki 2007: 153] za bardzo ważną i jednocześnie wspólną dla całej przestrzeni dyskursu dydaktycznego.

Podsumowując, dyskurs dydaktyczny/edukacyjny/szkolny to taki, który:

- 1) powstaje w sytuacjach nauczania lub szeroko rozumianego procesu kształcenia;
- 2) reprezentuje sytuację nauczyciel–nauczany lub uczeń–uczeń;
- 3) wyznacza, utrwała i legitymizuje porządek hierarchiczny uczestników procesu kształcenia;
- 4) wpisany jest w teksty o funkcji dydaktycznej: podręczniki, skrypty itd.;
- 5) przekazuje wiedzę; pośredniczy między nauką a ogółem odbiorców;
- 6) ma za zadanie stworzyć odpowiedniki lub explicacje terminów obecnych w dyskursie specjalistycznym.

Pojęcia *dyskurs edukacyjny* – *dyskurs dydaktyczny* wyraźnie różnicuje i rozgranicza Jolanta Nocoń. Jej zdaniem:

Dyskurs edukacyjny jest typem praktyki komunikacyjnej sytuującej się w szerokiej społecznej i kognitywnej perspektywie. To każda forma transmisji wiedzy z perspektywy eksperta do perspektywy nowicjusza i w obrębie określonego horyzontu kognitywnego; dyskurs ten powstaje w społecznych sytuacjach nauczania lub podczas szeroko rozumianego procesu kształcenia. [Nocoń 2009: 20]

Dla tego ujęcia kluczowe wydaje się być słowo *szero*. Tym razem obejmuje ono swoim znaczeniem nie tylko wszelkiego rodzaju zinstytucjonalizowane, sformalizowane, uświadomione sytuacje uczenia się/nauczania, ale wszystkie „sytuacje komunikacyjne, w których zachodzi proces włączania adepta we wspólnotę dyskursu. Mieszczą się w jego obrębie wszelkie sytuacje, w których nabywana jest szeroko rozumiana wiedza: oficjalne i nieoficjalne, formalne i nieformalne, powtarzalne i okazjonalne; nie ogranicza go ani przestrzeń, ani czas interakcji, ani wiek adepta” [Nocoń 2009: 20].

W tym ujęciu dyskurs edukacyjny jest pojęciem szerszym niż dyskurs dydaktyczny, który to odnosi się bezpośrednio do szkolnego procesu nauczania/uczenia się.

Przegląd literatury przedmiotu pozwala wyodrębnić następujące typy dyskursu odnoszące się do edukacji:

- dyskurs edukacyjny,
- dyskurs dydaktyczny (kursy dokształcające, szkoły językowe),
- dyskurs szkolny (klasa, przerwa, wywiadówka, rada pedagogiczna, pokój nauczycielski),

- dyskurs pedagogiczny,
- dyskurs metodyczny.

Na zakończenie tych terminologicznych rozważań przywołam jeszcze anglosaskie rozumienie dyskursu edukacyjnego. *Encyklopedia of Language and Education* podaje dwa wyjaśnienia. Jedno z nich, które traktuje dyskurs edukacyjny jako językową interakcję w czasie nauki w klasie szkolnej, przypisuje raczej latom siedemdziesiątym ubiegłego wieku. Drugie, krytyczne, poststrukturalistyczne, każe traktować dyskurs jak drogę do ukonstytuowania się społeczeństwa, do jego zrozumienia; widzi w nim także źródło siły. Na edukację jako narzędzie wpływu na społeczeństwo, kształtowania go, wreszcie manipulowania nim wskazują także inni autorzy [por. np. Apple, Chrisian-Smith 1991; Sleeter, Grant 1991]. Anglosaskie ujęcie dyskursu pozwala na pokazanie relacji/wpływów, jakim podlega edukacja. Pozwala także na poszerzenie dyskursu edukacyjnego o wszelkie instytucje związane z uczeniem/uczeniem się bez względu na miejsce, wiek, sytuację, narzędzia i medium

Za podstawowe dla tego ujęcia uznałabym stwierdzenie, że edukacja (tu szczególnie szkoła) nie znajduje się w próżni, ale podlega, a nawet zmuszona jest podlegać różnym wpływom. Zaliczyć tu można ogromną liczbę czynników: od zmian technologicznych (multimedia), przez obyczajowe (sposób komunikowania się), gospodarcze (wolny rynek), na polityce kończąc. Nie wszystkie te czynniki są wobec szkoły i edukacji zewnętrzne. Wiele z nich znajduje się w układzie hierarchicznym wyżej niż szkoła. Natomiast wiele instytucji i organizacji (najogólniej mówiąc), walcząc o zachowanie/zdobycie wpływów w obszarze edukacji, czyni z niej pole bitwy o „rząd dusz”.

Kluczowe dla przedstawionej w dalszej części opracowania analizy jest poszerzenie pojęcia *dyskurs edukacyjny*. Dla tego ujęcia zasadnicze jest włączenie w jego pole znaczeniowe oprócz „instytucji” nauczających także tych, które związane są z edukacją jako systemem, koncepcją. U podstaw tej propozycji leży przekonanie, iż to, czego, jak, po co, gdzie i kto uczy w pewnej tylko mierze zależy od podmiotów procesu (uczniów i nauczycieli). Pozostają oni bowiem pod wpływem dyktatu innych sił, które w szkole i poprzez nauczanie realizują także swoje interesy, niekoniecznie traktując ucznia/nauczyciela podmiotowo. Z kręgu tego wyłączałabym jednak niezależne od współczesnego człowieka zmiany cywilizacyjne.

Wsparciem dla takiego ujęcia dyskursu jest także Krytyczna Analiza Dyskursu (KAD). Zakłada ona szerokie rozumienie pojęcia, pozwalające na włączanie w jego obręb wielu połączonych ze sobą obszarów. Ruth Wodak pisze:

Dyskurs jest sposobem nadawania znaczenia pewnemu konkretnemu obszarowi życia społecznego, postrzeganemu z określonej perspektywy. [Wodak 2008: 189]

Charakterystyczny dla KAD sposób widzenia dyskursów pozwala na zauważenie w podejściu analitycznym wpływu ideologii, co, jak sądzę, ma miejsce tak-

że w przypadku dyskursu edukacyjnego. Chodzi tu oczywiście o wpływ instytucji władzy, instytucji regulujących organizację i procesy związane z nauczaniem nie tylko poprzez kontrolę (a nawet inicjatywę) nad pracą na przykład szkół czy dokumentami fundamentalnymi dla nauczania (np. podstawa programowa), ale także kształtem podręczników (choć tu oczywiście krzyżują się ideologie wspierane przez władzę z wyznawanymi przez autorów podręczników). Dariusz Galasiński zwraca uwagę na ideologiczną zawartość podręczników:

Ideologiczny potencjał dyskursu jest cechą również takich tekstów, od których oczekuje się kulturowej niezależności. Podręczniki szkolne, przepisy prawne, podręczniki diagnostyczne przedstawiają rzeczywistość z określonego, nacechowanego ideologicznie, punktu widzenia. [...] Autorzy dokonują selekcji tego, co sami postrzegają jako kluczowe cechy przedstawianych obiektów, a jednocześnie odzwierciedlają w tekście wybór ogólnych *ideologii intelektualnych*. [Galasiński 2008: 163]

Otwarcie dyskursu edukacyjnego na strefy wpływu pozwala na włączenie w jego obręb takich obszarów, jak:

- szkoła i inne organy związane z nauczaniem/organizowaniem nauczania (np. MEN, Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli, Centralna Komisja Egzaminacyjna),
- dokumenty tworzone przez lub na polecenie/zamówienie organów nadrzędnych wobec szkoły,
- prasa (codzienna i specjalistyczna),
- media audiowizualne,
- konferencje naukowe,
- działalność rozmaitych organizacji (np. Rada Języka Polskiego, komisje PAN, Instytut Spraw Publicznych, Instytut Badań Edukacyjnych),
- działalność wydawnictw (podręczniki, materiały pomocnicze, warsztaty dla nauczycieli).

Część z tych działań ma charakter jawny, część jest ukryta.

Kto ma wpływ na kształt podręcznika?

Jednym z ważnych elementów dyskursu edukacyjnego, a jednocześnie jednym z jego podstawowych gatunków są podręczniki. Przedstawione poniżej przykłady są jedynie wyborem z większej puli. Mają na celu pokazanie, jak zmienił się ich kształt, struktura oraz zawartość treściowa pod wpływem zewnętrznego otoczenia. Przykłady pochodzą z różnych podręczników do języka polskiego. Świadomie nie przywołuję tytułów, ponieważ celem nie jest analiza konkretnego podręcznika, ale zilustrowanie problemu.

Media

Jeśli nawet pobieżnie przyjrzymy się stronie czasopisma dla młodzieży, z łatwością zaobserwujemy, że zamieszczone tam artykuły nie stanowią jednolitej całości. Każdy z nich charakteryzuje się swoistym roz biciem, rozczłonkowaniem. W sąsiedztwie głównego tekstu znajdują się na przykład ilustrujące go teksty ikoniczne, ale także liczne „okna”, w których zamieszczono uzupełnienia, objaśnienia, dopowiedzenia itp. Artykułowi skierowanemu do gimnazjalistów pt. *Tatuaż, kolczyk, oryginalna fryzura...* towarzyszy zdjęcie dziewczyny z kolczykiem w języku, a także dopełniające, zwracające uwagę czerwonym kolorem tła, „okna”, w których znajdujemy wyjaśnienia dotyczące tatuażu, piercingu, zabiegów fryzjerskich itp. Spójny tekst opowiadania o przyjaźni *Nic się nie stało!* nie jest co prawda rozbity przez dodatkowe informacje, ale został upstrzony kolorowymi plamami, konturami serc, małutkami fotografiami. Wszystko to zaburza spokojną, liniową lekturę, podobnie jak pojawiające się w internecie reklamy.

Niemal identycznie wyglądają także strony niektórych podręczników, w których główny tekst, niejako na marginesie (choć margines zajmuje czasem więcej miejsca) opatrzone jest licznymi uzupełnieniami. W jednym z podręczników do szkoły ponadgimnazjalnej wykładowi na temat tzw. kwestii żydowskiej w XIX wieku towarzyszą objaśnienia i uzupełnienia, które zajmują więcej miejsca niż sam wykład. Rozszerzają zakres przekazywanej wiedzy o następujące kwestie: „Żydzi w dobie powstania”, „Żydzi w Polsce postyczniowej”, „W żydowskiej diaspory”, „Języki Żydów”. Przywołuję ten przykład nie ze względu na ilość wiedzy, ale jej ustrukturowanie. Poprzez budowanie „przybudówek” rozprasza się uwagę czytającego, który musi przerywać zaproponowany w tekście głównym wywód. Robi to przypadkowo i nie zawsze potrafi włączyć nowe informacje do głównego toku.

Innym problemem jest natarczywe ilustrowanie wszelkiego słowa pisanego. Nic nie może pozostać bez obrazka. Nie jest ważne, czy, oprócz wypełniania luk, ubarwiania, pełni on jakąś ważną, z punktu widzenia rozumienia tekstu werbalnego, funkcję. W podręczniku do szkoły podstawowej na jednej stronie pojawia się wiersz Andrzeja Nowickiego *Limeryki*. Składa się on z dwóch strof, a każda z nich zaczyna się od „Raz żył pewien pan w...” i tu następuje nazwa miasta. Odpowiednio jest to Łowicz i Oblęgorek. Utworowi towarzyszy zdjęcie, przedstawiające Muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku właśnie. Sugeruje ono w pośredni sposób, iż druga strofa, mówiąca o panu z Oblęgorka, co „dzień cały spał z głową w worku”, może odnosić się do Sienkiewicza.

Polityka

Wpływ polityki i polityków na dyskurs edukacyjny jest oczywisty, choćby dlatego, że minister edukacji wywodzi się ze środowiska politycznego, wybierany jest przez premiera, który w większości wypadków reprezentuje jakąś partię. Minister może oddziaływać na kształt edukacji w sposób pośredni, ukryty, ale także zupełnie jawnie obwieszczając swoje decyzje. Jednym z przykładów takiego działania może być wystąpienie Romana Giertycha – ministra edukacji w latach 2006–2007 – dotyczące listy lektur obowiązkowych. Na konferencji prasowej przedstawił on nową listę lektur, na której pojawiły się dobrze znane i mniej znane nazwiska (H. Sienkiewicz, Jan Paweł II, R. Kapuściński, K. Lanckorońska, J. Dobraczyński). Wypowiedź nie jest pozbawiona politycznego kontekstu, ponieważ pojawiają się w niej nazwy partii, które są winne nieobecności niektórych nazwisk w szkole¹. Zmiany na liście lektur obowiązkowych z języka polskiego są chyba jednym z najbardziej wyrazistych przykładów bezpośredniego wpływu polityków na dyskurs edukacyjny. Podobnie jak Roman Giertych zachował się też Ryszard Legutko, gdy został ministrem edukacji. Swoisty lobbing, promujący określone koncepcje, miał miejsce w latach 2011–2012 w związku z planowanymi zmianami w nauczaniu historii.

Niespecjaliści

Na dyskurs edukacyjny próbują wpływać także niespecjaliści. Zaprezentowane poniżej wypowiedzi prasowe pojawiły się jako reakcja na słowa Romana Giertycha. Ich autorami są wybitni twórcy kultury, a nawet znawcy literatury. Traktuję ich jednak jako niespecjalistów, ponieważ nie zajmują się oni edukacją, nauczaniem zawodowo.

Wisława Szymborska: Z literatury zbawcze tortury

Sądzę, że minister Giertych ma ogromne poczucie humoru, jeśli zamiast Conrada, Kafki, Gombrowicza, Herlinga-Grudzińskiego czy Dostojewskiego proponuje Dobraczyńskiego oraz kilku innych, mało nam znanych autorów, którzy dadzą jedynie słuszną odpowiedź na wszystkie dylematy nurtujące tamtych pisarzy.

Jan Klata, reżyser teatralny: A gdzie dziewica, co nie chciała Żyda?

Jest! Projekt rozporządzenia w sprawie podstawy programowej ministra edukacji narodowej. Stanisław Ignacy Witkiewicz won! Witold Gombrowicz won!

¹ Wypowiedź tę można obejrzeć na www.tvn24.pl/wideo/z-anteny/minister-giertych-o-lekturach

Bez tych pisarzy można żyć. Można i trzeba. Bez *Szewców*, a nawet, o zgrozo, bez *Ślubu*.

Brawo! Znakomita decyzja. Popieram, klaskaniem prawie obrzękle już mając. Ale pojawił się pewien niedosyt. Trzeba, jak to mawiają wszechpolacy, iść za ciosem. Mam nadzieję, że spece z MEN wyrzucą też Norwida, co swe gniazdo zza grobu ciągle kala. Trzeba z tym skończyć. A co w zamian? Jestem konstruktywny, więc mam dla resortu propozycję. Wśród szkolnych lektur brakuje mi wydanej w 1931 r. książki Kazimierza Wybranowskiego (pseudonim Romana Dmowskiego) pt. *Dziedzictwo*.

Andrzej Stasiuk: Kury macać!

Uważam, że Roman Giertych powinien zająć się hodowlą kur. W żadnym wypadku nie należało mu powierzać pieczy nad wychowaniem dzieci i młodzieży. To, co wyprawia w Ministerstwie Edukacji, to jest jakaś zootechnika – teraz uprawiana dodatkowo za pomocą odpowiednio spreparowanej listy lektur.

Dzieciarnia ma być umundurowana i zdyscyplinowana, ma mieć odpowiednio rozwinięty instynkt stadny oraz bać się obcych. Potem, gdy już trochę podrośnie, powinna jak najszybciej łączyć się w pary, by bez straty czasu na duperele zająć się rozmnażaniem. I nie mają tu sensu żadne merytoryczne dyskusje: Giertych niech maca kury i tyle. [„Gazeta Wyborcza” 31 maja 2007]

Wszyscy przywołani dyskutanci przeciwni są manipulowaniu przy zestawie lektur obowiązkowych, szczególnie gdy za zmianami nie stoją wartości literackie, ale ideologie, gdy mogą być one wyłącznie próbą manipulowania społeczeństwem, kształcenia młodego pokolenia na partyjne zamówienie. Jednocześnie wypowiedzi te nie są pozbawione ironii i retorycznej barwności – od pozornej akceptacji do zoologicznej metaforyki.

Innym przykładem próby wpływu niespecjalistów na edukację może być społeczny ruch w obronie sześciolatków przed wprowadzeniem wcześniejszego obowiązku szkolnego. Oczywiście, obecnie można już mówić o pojawieniu się także specjalistów w szeregach ruchu, jednak nie było tak od początku.

Kampanie społeczne

W podręcznikach znajdujemy też odzwierciedlenie życia społecznego. Autorzy wykorzystują autentyczne organizacje i fundacje charytatywne (Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, Polska Akcja Humanitarna, Fundacja Świętego Mikołaja, Caritas), kampanie społeczne, towarzyszące im akcje („Pajacyk”, „Pomóż rodzinnym domom dziecka”, „Kromka chleba”), znaki rozpoznawcze (serduszko Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, świeca Caritasu), plakaty, aby rozwijać w uczniach wrażliwość na innego człowieka. Pojawiają się tu takie tematy, jak: brak rodziny, bieda, choroba, niepełnosprawność. Użycie autentycznych dokumentów, z którymi uczniowie mogli spotkać się w realnym życiu, podnosi wiarygodność przekazu i bardziej sensowną czyni rozmowę o społecznych problemach. Podręcznikowym planszom-kolażom plakatów i symboli identyfikują-

cych poszczególne akcje charytatywne towarzyszą czasem skorelowane z nimi zadania. Proponuje się uczniom na przykład zorganizowanie klasowej dyskusji na temat dobroczynności („Dobroczynność – moda czy potrzeba serca?”), zaprojektowanie kampanii promującej pomoc potrzebującym czy wykonanie plakatu zachęcającego do wspierania innych.

„Modne” tematy

Omawiając zjawisko pojawiania się w podręcznikach tematyki modnej na przykład w mediach, dopuszczę się pewnej manipulacji. Nie będę bowiem pokazywać przykładów sensownego wprowadzania tych treści do szkoły. Pokażę wyłącznie takie sytuacje, kiedy trudno wyjaśnić powód wprowadzenia popularnego zagadnienia. Jedną z takich często pojawiających się w dyskursie publicznym postaci jest Jan Paweł II. Nieustannie skłaniani jesteśmy do konfrontowania się z jego nauką, zapytywani o jej obecność w naszym życiu, o jakość tej obecności, podkreśla się wagę jego pontyfikatu, wielkość osoby. Nic zatem dziwnego, że także w szkole spotkać można zadania, które wiążę się z papieżem-Polakiem. Uczniowie klasy trzeciej szkoły podstawowej mieli okazję rozwiązać krzyżówkę „Papież sportowiec”. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że mówiła ona o ulubionych sportach papieża lub o jego zamiłowaniu do sportu w ogóle. Hasła krzyżówki wymagały od trzecioklasistów znajomości takich słów, jak: konklawe, tiara, ekumenizm, encyklika, biret itd. Z resztą właściwie wymagały umiejętności liczenia do dwunastu (tyle liter miał najdłuższy wyraz), ponieważ na zamieszczonej obok „ściągze” wszystkie te wyrazy były podane. Wystarczyło je umieścić w kratkach. Sportowe było jedynie hasło – siatkówka. Jaki cel przyświeca takiemu zadaniu? Ani to nauczanie, ani zabawa, ani nauczanie przez zabawę. Ludyczność doprowadzona do wymiaru karykatury.

Dzieciństwo papieża zostało wykorzystane także w dyktandzie (tekst z lukami). I choć tekst jest sensowny, napisany językiem dostępnym uczniowi klasy trzeciej, to każdy, kto choć raz napisał dyktando, wie, że nie na sensy zwraca się wtedy uwagę, a z uwagą tropi i analizuje ortograficzne pułapki. A gdy dyktando jest z lukami, być może nawet nie czyta się całości.

Modne dyskursy

Trzeba przyznać, że najmodniejszych, czyli dotyczących płci i mniejszości seksualnych, dyskursów w podręcznikach nie ma. Bez trudu można znaleźć szereg opracowań na temat równości płci w podręcznikach, pokazują one jednak,

że nie jest z tym najlepiej. Jeśli chodzi o mniejszości seksualne, to problematyka ta nie istnieje nie tylko w podręcznikach do języka polskiego. Ma się to jednak zmienić, czego zapowiedzią są szkolenia dla recenzentów podręczników szkolnych, uwrażliwiające ich na tę problematykę.

Do tej kategorii treści zaliczyć można cały dyskurs mniejszościowy, związany z przynależnością do słabych, wykluczonych członków społeczeństwa i grup społecznych, a dotyczący takich problemów, jak: brak rodziny, bieda, starość, niepełnosprawność, choroba, bycie cudzoziemcem itd. Analiza trzech popularnych serii podręczników do języka polskiego dla szkoły podstawowej pokazała bardzo słabą obecność problematyki mniejszości w szkole [por. Szymańska 2013].

Trzeba także zawsze pamiętać, że podręcznik to jedynie narzędzie w rękach człowieka (nauczyciela i ucznia), które, gdy pojawi się w szkolnej klasie, zaczyna żyć własnym życiem. Często nieoczekiwanym przez autorów. Jak zauważa Jey Lemke,

wytwory ludzkie, w tym teksty, nie mają sztywno przypisanych treści dyskursywnych ani funkcji ideologicznych. Znaczenie tych wytworów powstaje w procesie ich użytkowania, a różni użytkownicy mogą przypisywać tym samym tekstom/artefaktom różne znaczenia, oceny i uczucia. [Lemke 2008: 360]

Wnioski

Jak widać, wpływ dyskursu publicznego na dyskurs edukacyjny jest znaczny, tak w treściach, jak i w formie. I oczywiście szkoła musi podlegać zmianom, ponieważ zmienia się jej otoczenie i podmiot uczenia – uczeń. Nie zawsze jednak o tych zmianach decydują specjaliści od edukacji. To, co modne, ma jednocześnie tę właściwość, że pojawia się i znika. Dlatego najbardziej niepokojące są nie zmiany w treściach, a w strukturze. Choć w poszczególnych przypadkach może być także odwrotnie. Chodzi tu przede wszystkim o sposób poznawania świata, o strukturę źródeł. Informacja przestaje być przekazywana tak, by jej odbiór przebiegał w sposób liniowy, dotychczas bezpośrednio wiązany z czytaniem. O tradycyjnym czytaniu powiedzieć możemy, iż sprzyja ono:

- koncentracji, ponieważ wymaga czasu i samodzielnej pracy;
- refleksji, ponieważ czas przetwarzania jest niezwykle ważny dla zapamiętywania;
- zapamiętywaniu, ponieważ rozwija się w czasie, który ułatwia przyswajanie (tworzenie nowych połączeń neuronalnych).

Zdaniem amerykańskiego neurobiologa, Erica Kandela:

Kluczem do konsolidacji wspomnień jest uwaga. Procesy przechowywania wspomnień jawnych i – co równie ważne – tworzenia połączeń między nimi wymagają silnej koncentracji umysłu

wspartej poprzez powtarzanie albo poprzez silne zaangażowanie intelektualne lub emocjonalne. Im bardziej wystrzona jest uwaga, tym wyraźniejsze będzie wspomnienie. Aby wspomnienie zostało zachowane, trzeba się informacją zająć, przetworzyć ją. Jeśli tego nie zrobimy, pozostanie w pamięci roboczej, dopóki neurony zachowają swój ładunek elektryczny, czyli kilka sekund. [cyt. za Carr 2013: 237–238]

Czytanie współczesnych, przypominających strony internetowe podręczników, których autorzy zachłysnęli się kolorową kulturą wizualną oraz możliwościami współczesnego druku, ogranicza możliwości uczniów do ćwiczenia umiejętności koncentracji. Jeszcze bardziej niepokojące wydają się zapowiedzi dotyczące powszechnego wprowadzenia do szkół e-podręczników. Co zatem cechuje czytanie hipertekstowe? Przede wszystkim są to:

- żonglerka, czyli przeskakiwanie z tematu na temat,
- rozproszenie związane z brakiem koncentracji, pojawiającymi się nagle nowymi informacjami, łatwością przeskakiwania od tematu do tematu,
- podzielność uwagi, która nie sprzyja szybkości wykonywania zadań.

Choć często mówi się o zyskach wynikających z podzielności uwagi, badania tego nie potwierdzają. Zdaniem Dawida Wienera „zysk ze zwiększonej podzielności uwagi również wydaje się pozorny: badania pokazują, że gdy mózg wykonuje kilka zadań jednocześnie, pracuje wyraźnie wolniej i mniej skutecznie (wielozadaniowcy, którzy korzystają z kilku urządzeń naraz, mają większe kłopoty z koncentracją, częściej nie odróżniają informacji ważnych od błahych, mają gorszą pamięć)” [Wiener 2009].

Może nie ma czym się niepokoić, albo są to niepokoje wynikające z przyzwyczajenia do innego sposobu czytania? Marshal McLuhan już dawno temu stwierdził, że „na dłuższą metę przekazywane treści okazują się jednak mniej istotne od samego medium, które wpływa na to, co myślimy i jak działamy” [McLuhan 2004: 50.] Wynika z tego, że najważniejsze jest narzędzie. To ono zmienia nas i nasze życie w sposób niezauważalny. Jakie będzie zatem życie, myślenie, działanie człowieka o umyśle żonglera, przeskakującego z tematu na temat, niemającego czasu, by jakaś treść zakorzeniła się w jego umyśle. Tego nie wiemy. Nicolas Carr, analizując wpływ Internetu na ludzki umysł, pokazuje długą drogę człowieka do prawdziwej lektury, która obecnie zamienia się zaledwie w dekodowanie informacji [Carr 2013].

Bibliografia

- Apple M. W., Christian-Smith L. K. [1991], *The Politics of the Textbook*, [w:] M. W. Apple, L. K. Christian-Smith (eds), *The Politics of the Textbook*, Routledge, New York, London.
- Carr N. [2013], *Płytki umysł. Jak Internet wpływa na nasz mózg*, K. Rojek (tłum.), Wydawnictwo HELION, Gliwice.
- Discourse and Education, Encyclopedia of Language and Education* [2010], N. H. Hornberger (ed.), vol. 3, Springer, The Netherlands.

- Galasiński D. [2008], *Dyskurs a nieznośna lekkość psychopatologii*, [w:] A. Duszak, N. Fairclough (red.), *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, Universitas, Kraków.
- Grzmił-Tylutki H. [2007], *Gatunek w świetle francuskiej teorii dyskursu*, Universitas, Kraków.
- Kawka M. [1999], *Dyskurs szkolny. Zagadnienia języka*, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków.
- Labocha J. [1996], *Teoretyczne aspekty badań nad dyskursem*, [w:] T. Rittel (red.), *Dyskurs edukacyjny*, Wydawnictwo WSP, Kraków.
- Lemke J. [2008], *Analiza krytyczna w obszarze mediów: gry, koncesje i nowy ład kulturowy*, [w:] A. Duszak, N. Fairclough (red.), *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, Universitas, Kraków.
- McLuhan M. [2004], *Zrozumieć media. Przedłużenie człowieka*, N. Szczucka (tłum.), Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa.
- Nocoń J. [2009], *Podręcznik szkolny w dyskursie dydaktycznym*, Uniwersytet Opolski. „Studia i Monografie”, Nr 415, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Rittel T. [1998], *Modelowanie dyskursu edukacyjnego. Kompetencja docelowa*, [w:] R. Mrózek (red.), *Kultura. Język. Edukacja*, T. 2, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”, Nr 1699, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Rypel A. [2012], *Ideologiczny wymiar dyskursu edukacyjnego na przykładzie podręczników do języka polskiego z lat 1918–2010*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz.
- Sleeter Ch. E., Grant C. A. [1991], *Race, Class, Gender, and Disability in Current Textbooks*, [w:] M. W. Apple, L. K. Christian-Smith (eds), *The Politics of the Textbook*, Routledge, New York, London.
- Small G., Vorgan G. [2011], *iMózg. Jak przetrwać technologiczną przemianę współczesnej umysłowości*, Sy Borg (tłum.), Vesper, Poznań.
- Spitzer M. [2007], *Jak uczy się mózg*, M. Guzowska-Dąbrowska (tłum.), Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa.
- Szymańska M. [2011], *Nowe sposoby wypowiedzania się – nowa rola nauczyciela*, [w:] G. Różańska (red.), *OSOBA nauczyciela. Polonista przewodnikiem ucznia po meandrach wiedzy*, Instytut Naukowo-Wydawniczy „Spatium”, Radom.
- Szymańska M. [2012], *Problemy integracji społeczeństwa w podręcznikach dla szkoły podstawowej*, [w:] A. Jakubowska-Ozóg, E. Kozłowska, A. Kucharska-Babula (red.), *Integracja wczoraj i dziś w kształceniu polonistycznym*, T. I, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2013.
- Wiener D. [2009], *Jak przegrzewa się mózg, czyli Homo sapiens na zakręcie*, <http://www.wyborcza.pl>.
- Wodak R. [2008], *Dyskurs populistyczny: retoryka wykluczenia a gatunki języka pisanego*, [w:] A. Duszak, N. Fairclough (red.), *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, Universitas, Kraków.
- Żydek-Bednarczuk U., Zeler B. [1996], *Strategia i komunikacja w dyskursie edukacyjnym*, [w:] T. Rittel (red.), *Dyskurs edukacyjny*, Wydawnictwo WSP, Kraków.

MICHALINA BIERNACKA

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny,
Instytut Filologii Polskiej, Katedra Lingwistyki Stosowanej i Kulturowej

Przystępność wprowadzanych zagadnień fonetycznych w wybranych podręcznikach do nauczania fonetyki języka polskiego jako obcego

Wstęp

Podstawowych umiejętności percepcyjno-artykulacyjnych naucza się od pierwszych zajęć, będących w założeniu prymarnym zorganizowanym kontaktem z językiem obcym. Podczas prezentacji dźwięków danego języka nie ma potrzeby stosowania fachowej terminologii, wyrażeń metajęzykowych czy innych zbędnych słów, które nie służyłyby wyłącznie zademonstrowaniu inwentarza fonemów danego języka. Konstytywnym zadaniem uczących się jest bowiem uważne wysłuchanie, a następnie powtórzenie (i zapamiętanie) dźwięków nauczanego języka, zarówno znanych im, jak i nowych. Wprowadzanie bazowych ćwiczeń wymowy towarzyszy z reguły przedstawianiu alfabetu, ilustrowanego prostymi wyrazami (technika ta wykorzystywana jest przez podręczniki dla poziomu A wg skali ESOKJ [2003], a także indywidualnych lektorów prowadzących pierwsze godziny zajęć z uwzględnieniem metody bezpodręcznikowej, korzystających z materiałów własnych).

W podręcznikach do nauczania języka polskiego jako obcego informacje dotyczące wymowy znajdują się zwykle we wstępie lub w tzw. lekcji 0. W zależności od tego, czy publikacje te zakładają pracę z lektorem czy też mogą służyć samodokształcaniu, powinny być opatrzone odpowiednim komentarzem odautorskim, który pozwoli cudzoziemcowi zrozumieć przekazywane informacje i odpowiednio wdroyć je w proces uczenia się. Dyskurs dydaktyczny służy bowiem celom edukacyjnym, gdyż nauczyciel i/lub podręcznik są pośrednikami przekazującymi wiedzę uczącemu się. Na początku znaczącą rolę odgrywa lektor, którego wymowa stanowi wzór do naśladowania (podobne znaczenie mają

nagrania dołączane do podręczników), natomiast używane przez niego słownictwo czy podjęta decyzja dotycząca stosowania języka medium usprawniają (lub nie) kształcenie. Roli słowa, zarówno wypowiedzianego przez lektorów, jak i prezentowanego w podręcznikach, nie da się więc przecenić, a dobór słownictwa, jego jakość i dostosowanie do grupy docelowej nie jest łatwym zadaniem. Publikacje z założenia przeznaczone do rozwijania kompetencji fonologicznej¹ uczących się mogą jednak nieco odbiegać od prostoty podręczników kursowych, ponieważ obcowanie z nimi odbywa się zwykle za pośrednictwem lektora i na różnych poziomach biegłości językowej. Wobec powyższego za interesujący przedmiot badań uznano sprawdzenie jakości komentarzy odautorskich, m.in. poprzez zbadanie klarowności tłumaczeń w wybranych podręcznikach do nauczania języka polskiego jako obcego pod kątem wprowadzanych zagadnień fonodydaktycznych², pozostawiając ocenę werbalnych zachowań nauczycieli osobnym rozważaniom.

Analiza podręczników

Do analizy wybrano pięć podręczników do nauczania fonetyki polskiej dla cudzoziemców, czyli wszystkie, jakie dostępne są obecnie na polskim rynku wydawniczym: *Głoski polskie. Przewodnik do kasety magnetowidowej* Jolanty Tambor i Romualda Cudaka [1993] (dalej: TC), *Szura, szumi i szeleści. Ćwiczenia fonetyczne nie tylko dla cudzoziemców* Anny Majewskiej-Tworek [2010] (dalej: MT), *Gramatykę języka polskiego dla cudzoziemców* Witolda Cienkowskiego [1988] (dalej: CW), *Wymowę polską z ćwiczeniami* Barbary Kaczmarczuk [1987] (dalej: BK) oraz *Posłuchaj, jak mówię* Liliany Madelskiej [2010] (dalej: LM). Dodatkowo analizie poddano cztery spośród popularnych podręczników kursowych na poziomie A: *Hurra!!! Po polsku I* Małgorzaty Małolepszej i Anety Szymkiewicz [2005a; 2005b; 2005c] (dalej: MS), *Cześć, jak się masz? – Część I: Spotykamy się w Polsce* Władysława Miodunki [2005] (dalej: WM), *Ludzie, czas, miejsca* Joanny Ciechorskiej [2001] (dalej: JC) oraz *Dzień dobry. Podręcznik do nauki języka polskiego dla początkujących* Aleksandry Janowskiej i Magdaleny Pastuchowej [2003] (dalej: JP).

Jakościowa i ilościowa analiza zakładała przyjrzenie się wielu aspektom, które dałyby obraz przystępności użytych przez autorów podręczników wyjaśnień metajęzykowych, a więc tego, czy są łatwe do zrozumienia. Zainteresowania

¹ *Kompetencja fonologiczna* to znajomość systemu fonologicznego i umiejętność rozróżniania i wypowiedziania dźwięków mowy, która umożliwia właściwe, niezaburzające komunikacji posługiwanie się językiem [por. ESOKJ 2003].

² Omówione w artykule zagadnienia były w wąskim stopniu rozpatrywane przez autorkę w ramach niepublikowanej rozprawy doktorskiej pt. *Fonetyka w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, obronionej na Wydziale Filologicznym UŁ 15.06. 2012 r.

badawcze oscylowały wokół takich parametrów, jak: stosowanie terminologii językoznawczej, klarowność tłumaczeń (np. w poleceniach na podstawie budowy syntaktycznej wypowiedzi i leksyki), ujęcie pracy korespondujące (lub nie) z powyższymi zmiennymi, wykorzystane środki dydaktyczne, proponowanie przykładów, łączenie nauki fonetyki z innymi podsystemami języka, a także korzystanie z transkrypcji fonetycznej. Wszystkie dane zamieszczono w zbiorczej tabeli znajdującej się po analitycznej części artykułu.

Na początku pracy analitycznej ważne okazało się sprawdzenie, czy publikacje nadają się do samodzielnego wykorzystywania przez uczących się. Wszystkie w założeniu stosowane miały być przy wsparciu lektora, jedynie MT i CW uznane zostały przez autorów jako prace, które mogą służyć również samokształceniu. Językiem publikacji była polszczyzna, przy czym językiem WM i TC był również język angielski, a JP sporadycznie korzystał z tego języka medium (można odnaleźć pojedyncze angielskie słowa określające wybrane aspekty gramatyki, np. czas przyszły – *future*). Podręczniki różni nieco miejsce prezentacji zagadnień fonetycznych. W podręcznikach TC, MT, CW, BK i LM zagadnienia te obejmują całą publikację, ponieważ są to swoiste kompendia wiedzy (za takie też uznane są przez autorów – na różne poziomy i dla różnych odbiorców, niekiedy również dla nauczycieli), to często publikacje bez określonego poziomu grupy docelowej. Pozostałe podręczniki przeznaczone zostały dla uczących się na poziomie A wg ESOKJ, przy czym MS, WM, JC określone zostały jako prace na poziom A1, natomiast JP ogólnie na poziom A. W podręczniku WM informacje dotyczące fonetyki polskiej znajdują się w jednym rozdziale, tzw. lekcji 0, natomiast podręczniki kursowe prezentują zagadnienia w poszczególnych jednostkach lekcyjnych (MS ma dodatkową lekcję 0). Ponadto podręczniki MT, MS oraz WM uwzględniają założenia certyfikacji.

Punktem wyjścia w analizie było sprawdzenie, czy podręczniki w ogóle stosują jakąkolwiek terminologię dotyczącą zagadnień fonetycznych. Okazało się, że spośród kompendiów podręcznik MT stosuje terminologię w formie uproszczonej, LM w części przeznaczony dla uczących się całkowicie z niej rezygnuje, jednak cztery przeanalizowane prace wykorzystują terminologię językoznawczą *sensu stricto*. Charakterystyczny pod tym względem jest podręcznik W. Cienkowskiego [1988], z którego jednak, wbrew zamierzeniom autora, korzystają zwykle jedynie lektorzy, gdyż omawia on system foniczny w sposób szczegółowy, charakterystyczny raczej dla podręczników akademickich – pracę określić można jako teoretyczną. Ciekawy układ ma również podręcznik L. Madelskiej *Posłuchaj, jak mówię* [2010], ponieważ w części *Poradnik dla rodziców i nauczycieli* stosowana jest terminologia językoznawcza (autorka wykorzystuje nawet synonimiczne określenia, m.in. cech głosek), choć przyznać trzeba, że tłumaczenie jest upraszczane, a komentarz autorski pozwala na zrozumienie różnych zjawisk czy procesów w zakresie nabywania języka również przez osoby

o innym, niż humanistyczne, wykształceniu³. Jednakże już w części *Podręcznik ucznia* terminologia w ogóle się nie pojawia, jest to zbiór paronimów i dopasowanych do nich obrazków (teoretyczno-praktyczne ujęcie pracy dzieli więc dwie części publikacji, do których dołączony jest jeszcze film, w praktyce ukazujący wiele metodycznych rozwiązań). Podręczniki kursowe stosują terminologię uproszczoną, przy czym w JP fachowe nazewnictwo w ogóle się nie pojawia. Terminologia uproszczona rozumiana jest jako wprowadzanie podstawowych nazw istotnych w nauczaniu fonetyki polskiej cudzoziemców (np. głoska, litera, samogłoska, spółgłoska, akcent), przy jednoczesnym eliminowaniu wszelkich zbędnych terminów czy synonimów.

Podręczniki do nauczania fonetyki, stosujące terminologię językoznawczą, to prace wydane przed rokiem 2004, więc ich autorów nie obowiązywały zasady korelacji z certyfikacją, a pisanie materiałów do ćwiczeń z języka polskiego jako obcego było wtedy czymś nowym. Za pionierską można uznać *Wymowę polską z ćwiczeniami* B. Kaczmarczyk [1987]⁴, wydaną jeszcze przed 1989 r., czyli datą graniczną, przed którą lub poza którą recenzuje się polskie podręczniki. Co ciekawe, w porównaniu z podręcznikiem CW, choć oba przeznaczone są zarówno dla uczących się, jak i lektorów, proponuje on szereg rozmaitych ćwiczeń, opartych także na podstawach logopedii czy psycholingwistyki. Teoretyczne fragmenty pracy, w których wykorzystywano wiedzę fachową, a więc przytaczano specjalistyczne nazewnictwo, są jednak napisane w sposób przystępny i przejrzysty (świadczą o tym choćby liczne przykłady oraz liczba ćwiczeń praktycznych po nich następujących). Niestety, niektóre użyte w tej części terminy nie są już dziś wykorzystywane, np. zamiast nazw intonacja zamknięta, otwarta i pytająca, zastosowanych przez autorkę, w odpowiednich sytuacjach stwierdzamy współcześnie intonację opadającą, wzrastającą lub stałą/względnie stałą (kadencja, antykadencja, progrediencja). Mimo problemu dezaktualizacji terminologii, pojawiającej się sporadycznie w podręczniku, jest to jednak tekst, który śmiało może być przez lektorów wykorzystywany jako powtórzenie najważniejszych wiadomości z zakresu fonetyki języka polskiego (choć należy je uwspółcześnić o nowe teorie i wyniki badań), a także zapoznanie się z podstawowymi formami nauczania tego podsystemu języka (w pierwszym rozdziale swojej pracy badaczka dotyka problemu różnic między przyswajaniem języka pierwszego a uczeniem się języka drugiego, przywołuje również podstawowe metody nauczania poprawnej wymowy cudzoziemców, np. metodę artykulacyjną czy werbo-tonalną). Z takich informa-

³ Aby móc skorzystać z podręcznika studenta, należy zapoznać się ze wstępem części *Poradnik dla rodziców i nauczycieli*, która, wraz z filmem, stanowi zbiór praktycznych wskazówek umożliwiających testowanie i trenowanie słuchu mownego oraz wymowy uczących się polskiego cudzoziemców. Jednak oprócz szczegółowego przedstawienia form ćwiczeń czy testów, które można przeprowadzić za pomocą podręcznika, *Poradnik...* prezentuje wiele różnych zagadnień związanych z nauczaniem fonetyki cudzoziemców (szczególnie dzieci).

⁴ Nowe wydanie pojawiło się w 2012 r.

cji studenci raczej nie skorzystają, lecz dla nauczycieli podręcznik ten może być swego rodzaju metodyką nauczania fonetyki języka polskiego jako obcego. To publikacja omawiająca podstawowe kwestie nauczania wymowy polskiej obcokrajowców, inspirująca do dalszej pracy, lecz trudno polecać ją uczącym się, jeśli nie są na zaawansowanym poziomie znajomości języka lub nie mają filologicznych zainteresowań (np. studenci polonistyk w kraju i za granicą).

Podobnie skonstruowany podręcznik W. Cienkowskiego [1988] to publikacja w zamyśle autora przeznaczona dla cudzoziemców uczących się pod kierunkiem lektora, samodzielnie (sic!) – na każdym poziomie nauczania i niezależnie od narodowości, a także dla samych nauczycieli. To kompendium wiedzy fonetycznej z wyborem kontrastowych ćwiczeń wymowy (a właściwie zestawem wyrazów) i przykładów służących dyktandom, ćwiczeniom w głośnym czytaniu i ćwiczeniom artykulacyjnym. Książka służyć może również cudzoziemcom polonistom (m.in. językoznawcom), gdyż szeroko omawia zagadnienia teoretyczne z użyciem polskiej terminologii i alfabetu fonetycznego. Mimo wszystko autor zastrzeżę, że podręcznik stanowi jedynie wybór i obejmuje najważniejsze zagadnienia z zakresu fonetyki współczesnego języka polskiego. Według wstępu „informacje teoretyczne są ograniczone do niezbędnego minimum ułatwiającego zrozumienie określonych faktów języka współczesnego oraz ich zapamiętanie” [Cienkowski 1998: 4], pominięto na przykład klasyfikację typów opozycji fonologicznych. Podręcznik jest zbiorem wielu ciekawych informacji z zakresu polskiej fonetyki, przedstawionych językiem naukowym z użyciem językoznawczej terminologii (niestety, podana w nim wiedza jest już dziś częściowo nieaktualna). Ze względu na schematyczność i tabelaryczność z powodzeniem może być we fragmentach wykorzystywany podczas zajęć z języka polskiego jako obcego, jednak jego przeczytanie i zrozumienie w całości wymaga znacznej wiedzy i biegłości językowej, której obcokrajowcy zwykle nie posiadają. Pokazane w pracy pary kontrastowe są jedyną propozycją ćwiczeń, jaką odnaleźć można w tekście. Resztę stanowi teoretyczny wykład, uwzględniający bardzo wnikliwe opisy procesów i zjawisk fonetycznych, choć według autora „opisano tylko najważniejsze praktyczne fakty fonetyki polskiej, ze szczególnym uwzględnieniem współczesnej polskiej wymowy potocznej” [tamże]. Terminologia naukowa cechuje cały tekst, na przykład autor wypunktowuje cechy relacji głoska–fonem (podając m.in. ich definicje, omawiając cechy dystynktywne i relewantne), charakteryzuje fonemy i ich alofony, podaje wszystkie ich cechy według różnych klasyfikacji, omawia kompleksy labio-welarny i delabialno-palatalny czy czas trwania spółgłosek, ich siłę, palatalność oraz zjawisko koartykulacji.

Inaczej rozpatrywany ze względu na użycie fachowego słownictwa musi być nagrany na kasecie magnetowidowej program edukacyjny *Głoski polskie* [1993]. Jego autorzy, J. Tambor i R. Cudak, jako pierwsi zaproponowali pomoc

dydaktyczną mającą służyć zarówno nauce rozpoznawania dźwięków ze słuchu, jak i ich artykulacji. Osiągnięcie postępów z zakresu słuchania możliwe jest dzięki odsłuchiwaniu wyrazów zamieszczonych na kasecie, natomiast w poprawnej wymowie mają pomóc widoczne na filmie narządy mowy (wargi, zęby, czubek języka) oraz zawarte w przewodniku palatogramy. Aby cudzoziemcy nie mieli kłopotów z odczytywaniem palatogramów, autorzy dodali wstęp opisujący podział polskich głosek ze względu na stan narządów mowy. Specjalistyczna leksyka jest tu niezbędna autorom m.in. do tłumaczenia pozycji, jakie poszczególne narządy mowy przybierają podczas artykulacji polskich głosek, co wizualizowane jest za pomocą palatogramów, które trudno byłoby zrozumieć choćby bez podstaw teoretycznych. Analogicznie terminologia pojawia się też w *Szura, szumi i szeleści...* A. Majewskiej-Tworek [2010], lecz dopiero w ostatniej części tej publikacji, która stanowi klucz do ćwiczeń oraz poradnik dla nauczycieli informujący o tym, jak przeprowadzać każde z ćwiczeń zawartych w podręczniku, czego i w jakiej kolejności wymagać od studentów, w jaki sposób wywoływać poszczególne głoski, uwzględniając możliwości uczących się. To praktyczne porady dotyczące nauczania fonetyki języka polskiego jako obcego, przemyślane i oparte na pracach logopedów. Opis jest przejrzysty, z terminologii niemalże zrezygnowano.

Trudnym w analizie parametrem była klarowność tłumaczeń, którą należało zweryfikować na różnych płaszczyznach. Termin *klarowność* przenośnie rozumiany jest jako „całkowicie rozumiały, prosty, wyrazisty” (SJP 1982: 925), co z punktu widzenia uczących się jpjo jest subiektywne i podmiotowe zarazem. Uznano, że o kryterium klarowności stanowić będą przede wszystkim składnia wypowiedzi oraz leksyka. Sprawdzano zarówno proponowane przez publikację części teoretyczne, polecenia do ćwiczeń, jak i wszelkie dodatkowe materiały służące fonodydaktyce. Oczywiście, inne warunki musiały spełnić podręczniki kursowe, a inne pozostałe prace. Nie można bowiem wprost porównywać materiałów przeznaczonych dla poziomu A z tekstami dla osób o wyższym poziomie biegłości językowej.

Klarowność tłumaczeń uznać można w publikacjach TC, MT i LM (w częściach przeznaczonych dla nauczycieli/rodziców, gdyż ta dla uczących się jest zbiorem zilustrowanych paronimów). Autorzy wymienionych prac starali się bowiem, zgodnie z przyjętym przez siebie schematem działania, upraszczać tłumaczenie zjawisk z zakresu fonicznej płaszczyzny języka i wspierać się jak największą liczbą przykładów, tabel czy wizualizacji. Wykorzystane przez nich poszczególne środki dydaktyczne miały za zadanie uprościć odbiór pracy i przekonać do treningu fonetycznego. W pierwszej pracy teoria wprowadza do dalszych ćwiczeń, skupia się raczej na wymienianiu poszczególnych cech głosek, co służy tłumaczeniu sposobów odczytywania palatogramów, a co najważniej-

sze – przetłumaczona jest na język medium (angielski). Dwie pozostałe prace to zbiory ćwiczeń, przy czym LM nadaje się dla cudzoziemców od poziomu 0, a MT co najmniej od A1+/A2, gdyż wiele poleceń ma nieco bardziej skomplikowane struktury (m.in. pojawiają się przysłowki, wypowiedzenia wielokrotnie złożone)⁵. Ponieważ jednak oba teksty należy wykorzystywać z pomocą nauczyciela, również MT, przy odpowiednio dostosowanych do poziomu grupy komentarzach lektorskich do ćwiczeń czy adekwatnie wybranych ćwiczeniach, należy uznać za przejrzyste w swej budowie i pełnionych funkcjach. Klarowność tłumaczeń można w tych tekstach oceniać w zasadzie wyłącznie (LM) lub głównie (MT) na podstawie zawartości części teoretycznych. Trzeba przyznać, że obie prace w tym zakresie spełniają wszelkie wymagania. Przeciwnie konstatacje wypływają z analizy BK i CW. Trudno uznać, by były to teksty przeznaczone dla cudzoziemców nieznających biegle polszczyzny. Choć według autorów korzystać z nich mogą uczący się na różnych poziomach, nie jest to możliwe dla osób poniżej poziomu B2. Z tekstami radzić sobie będą Słowianie czy słuchacze zagranicznych polonistyk i sławistyk, lecz należałoby przyznać, że są one przeznaczone przede wszystkim dla nauczycieli, którzy chcą poszerzyć swoją wiedzę z zakresu fonodydaktyki polskiej i wspomóc się podczas tworzenia ćwiczeń fonetycznych. O ile BK można uznać za tekst klarowny dla polskiego odbiorcy (rodzimego użytkownika języka, który jest nauczycielem jppo lub nauczyciela-cudzoziemca o wysokim poziomie biegłości językowej i fachowej wiedzy), o tyle CW trzeba uznać za typowy podręcznik akademicki, prezentujący materiał rzeczowo, z egzemplifikacją, lecz jednocześnie z uznaniem różnych zawłości dotyczących prezentowanego tematu – niekiedy ważnych dla specjalistów, lecz nieprzydatnych w praktyce nauczania.

W ramach podręczników kursowych, przeznaczonych dla poziomu podstawowego, ważne było sprawdzenie, czy struktury gramatyczne w zadaniach są dostosowane do poziomu, czy leksyka jest odpowiednio dobrana, czy są elementy graficzne, które ułatwiałyby zrozumienie poleceń/znaczeń słów itp. Podobnego rodzaju prostotę strukturalną wypowiedzeń zachowywały podręczniki MS i JC, ograniczając liczbę poleceń do minimum, kierując odpowiedzialność w stronę lektora, który prowadzi zajęcia z wykorzystaniem podręcznika, a także proponując głównie ćwiczenia naśladowcze, niewymagające wiedzy teoretycznej (polecenia typu: *Proszę (prze)czytać/powtórzyć*). Bliski temu schemat został wykorzystany w podręczniku JP, ponieważ polecenia do ćwiczeń fonetycznych składają się jedynie z najprostszych operatorów nazywających czynności związane z wykorzystaniem produktywnych i receptywnych sprawności [por. Burzyńska 1998]. Nie można tu jednak mówić o klarowności tłumaczeń, gdyż publikacja ta jest *stricte*

⁵ We wstępie autorka zaznacza, że książka jest kierowana do cudzoziemców chcących doskonalić swój warsztat [por. Majewska-Tworek 2010: 7].

praktyczna i nie zawiera żadnych omówień zjawisk fonetycznych. Dwie poprzednie w ograniczony sposób wprowadzają wybrane zasady, np. poprzez analogię w praktyce przedstawiają akcent paroksytoniczny. Fonodydaktyka wprowadzana jest w nim wyłącznie metodą imitacji. Zaś w podręczniku WM tłumaczenia (podobnie jak w TC) można określić jako klarowne, jednak z innego względu niż w MS i JC. Teoria, wzmocniona przykładami i ograniczona terminologicznie, została bowiem przedstawiona w języku angielskim, co anglojęzycznym cudzoziemcom – do których publikacja jest kierowana – umożliwi bezproblemowe zrozumienie tekstu.

Zarówno klarowność tłumaczeń, jak i użycie terminologii językoznawczej bądź uproszczonej (ewentualnie jej brak) korelują z ujęciem, w jakim zostały opracowane analizowane publikacje. Nacisk na praktykę, a więc m.in. proponowanie uczącym się ćwiczeń wyróżnia podręcznik JP, niestosujący terminologii. Za teoretyczno-praktyczne podręczniki uznać można TC, MT, BK, MS oraz JP, w których albo użyta została terminologia uproszczona, albo językoznawcza (jedynie w publikacjach o charakterze kompendium, np. TC, BK). Podręcznik L. Madelskiej [2010] mieści się w dwu kategoriach, ponieważ jego część przeznaczona dla uczących się ma charakter ściśle praktyczny i nie korzysta się w niej z jakiegokolwiek terminologii, natomiast część przeznaczona dla rodziców i nauczycieli jest teoretyczna, a więc w niej specjalistyczne nazewnictwo się stosuje. Podobnie dzieli się MT, choć w nim granica przebiega między I/II a III częścią pracy, która uczy jak publikacji używać. Teoretyczne w swym założeniu, czyli niewprowadzające żadnych ćwiczeń, a jedynie prezentujące opis zagadnień z fonicznej płaszczyzny języka, są publikacje WM i CW, przy czym pierwsza z nich posługuje się językiem medium jako ułatwiającym zrozumienie materiału, a druga traktowana powinna być jako kompendium wiedzy dla osób o wysokim poziomie językowym, a nawet – co ciekawe – lektorów i rodzimych użytkowników języka. Teoretyczno-praktyczne ujęcie charakteryzuje jednak większość publikacji, co nie oznacza, że w równym stopniu przebiega w nich granica między zapoznaniem studentów z teorią dotyczącą wybranego zagadnienia a utrwaleniem wiedzy dzięki wykorzystaniu rozmaitych ćwiczeń.

Za ćwiczenia standardowe uznawane są proste techniki oparte na paronimach, niezwykle efektywne i najczęściej wykorzystywane przez lektorów. W grupie ćwiczeń z inwencją znalazło się wykorzystywanie tekstów kultury, ćwiczenia ruchowe, techniki pobudzające myślenie, odwołujące się do podejścia komunikacyjnego, a także paronimy, lecz mniej typowe, np. wzmocnione wizualizacją. Co ciekawe, dwa z analizowanych podręczników w ogóle nie wprowadzały ćwiczeń (CW, WM), mimo dość szerokiego [Cienkowski 1998] lub ciekawego, odnoszącego się np. do systemów fonicznych innych języków europejskich [Miodunka 2005], opisu zagadnień fonetycznych. Wyróżnione w tabeli środki dydaktyczne

nie wyczerpują technik stosowanych podczas nauczania poprawnej wymowy czy słuchu mownego, lecz należą do najczęstszych. Wspomnieć można także o instruktażu fonetycznym, który jednak przeprowadzany musi być bezpośrednio przez lektora, a wskazówki do niego mieszczą się w polach *wykład, opis systemu; wizualizacje (obrazki, zdjęcia); palatogramy, labiogramy, rentgenogramy* – różnie, w zależności od charakteru podręcznika. Nie przytacza się w tekście artykułu technik pracy w odniesieniu do poszczególnych analizowanych podręczników, gdyż informacje te wyszczególniono w tabeli.

Wszystkie publikacje podają przykłady różnych zjawisk (choć liczba przykładów dla poszczególnych zagadnień jest różna), oczywiście po polsku, stosując się do reguł polskiej ortografii. Uwzględnienie tego może wydawać się zbędne, lecz jest to punktem odniesienia do wykorzystywanych przez niektórych form transkrypcji fonetycznej. MS i JP w ogóle nie wprowadziły transkrypcji. Międzynarodowy alfabet fonetyczny (IPA/API) zastosowany został w 5 podręcznikach, tak samo jak Sławistyczny alfabet fonetyczny (przez niektóre podręczniki określany *słowiańskim*). Trzy publikacje stosowały je równoległe (TC, MT i CW). Wyjątkowo w podręczniku kursowym J. Ciechorskiej [2001] zastosowano uproszczony zapis, np. *walizka, łatwy, przed* jako [waliska /łatfy/pszet]. Nie oznacza to jednak, że pozostałe teksty korzystały z wybranego typu alfabetu standardowo. Autorzy zastrzegali zmiany, które wprowadzali do wykorzystywanego zapisu, gdyż uważali je za niezbędne czy potrzebne (np. L. Madelska używa znaku [ʃ] na określenie [ɥ], mimo że w systemie IPA dźwięk ten symbolizowany jest przez [w], co jednak może mylić przy zapisie wymowy paronimów typu [wutka/vutka]) [Madelska 2010: 55]. Warto dodać, że Kaczmarczuk korzystała z alfabetu sławistycznego oraz międzynarodowego, którego znaki stosowała za *Słownikiem wymowy polskiej* [1977].

Również integracja nauki fonetyki z nauką innych podsystemów języka wydała się warta zaznaczenia. Co oczywiste, wszystkie analizowane podręczniki wskazywały przykłady w języku polskim. Odniesień zarówno do grafii, gramatyki, jak i leksyki doszukać się można w podręcznikach A. Majewskiej-Tworek i W. Miodunki (przy czym tylko pierwszy z wymienionych tekstów w sposób uporządkowany ćwiczy poszczególne zagadnienia), a do grafii i gramatyki – J. Ciechorskiej. Podręcznik JP podaje jedynie alfabet polski, a TC odnosi się do leksyki i grafii rozpatrywanej ogólnie. Pozostałe publikacje przytaczają alfabet i pokazują wybrane reguły fonogramiczne, co rzeczywiście ułatwia odbiór tekstów i usprawnia proces nauczania/uczenia się.

Tabela 1. Wyniki analizy podręczników

Charakterystyka podręcznika	Tytuł/autor (rok wydania)								
	TC (1993)	MT (2010)	CW (1998)	BK (1987)	LM (2010)	MS (2005)	WM (2005)	JC (2001)	JP (2003)
Klarowność tłumaczeń	+ ^a	+			+	+	+	+	
Użycie terminologii									
– językoznawczej	+		+	+	(+) ^b				
– uproszczonej		+			+	+	+		
– brak					+				+
Ujęcie pracy:									
– teoretyczne			+				+		
– praktyczne (ćwiczenia)									+
– teoretyczno-praktyczne	+	+		+	+	+		+	
Środki dydaktyczne:									
– wykłady, opis systemu	+	+	+	+	(+)	+	+		
– wizualizacje (obrazki, zdjęcia)	+	+		+	+	+			+
– palatogramy, labiogramy, rentgenogramy itp.	+			+	(+)			+	+
– wykresy, schematy, grafy, tabele		+		+	(+)	+			
– fragmenty poezji i prozy	+	+		+	(+)	+	+		
– odniesienia do obcych systemów i/ lub terminologii (np. fr., ang.)	+	+		+	(+)	+		+	+
– imitacje		+		+	(+)	+		+	+
– inne									
Przykłady (polska ortografia)	+	+	+	+	+	+	+	+	+
Transkrypcja:									
– IPA/API	+	+	+		+		+		
– Słowistyczny alfabet fonetyczny (/polski/uproszczony)	+	+	+	+				+	
Łączenie nauki fonetyki z innymi podsystemami języka									
– grafia	+								
• alfabet		+	+	+	+	+	+	+	+
• reguły fonogramiczne		+	+	+	+	+	+	+	
– gramatyka		+					+	+	
– leksyka	+	+					+		

^a Symbol + oznacza występowanie cechy.

^b Symbol (+) oznacza występowanie cechy w części podręcznika przeznaczony dla rodziców i nauczycieli.

Źródło: oprac. własne.

Zakończenie

Ponieważ w języku polskim umiejętność porozumiewania się w dużej mierze zależy od poprawnej wymowy, gdyż m.in. modyfikacje lub substytucje w obrębie głosek zmieniają znaczenia wyrazów, wybierając podręcznik kursowy, warto sprawdzić, jak dużo informacji z tego zakresu wprowadza on od początku nauczania, a więc jak wiele zależeć będzie w tej mierze od lektora. Ponadto podczas decydowania się na dobór materiałów dodatkowych, pochodzących z publikacji fonodydaktycznych, dobrze brać pod uwagę nie tylko liczbę proponowanych przez nie ćwiczeń, lecz również ich jakość, (nie)typowość (gdyż prostą imitację lektor może bez trudu zaproponować samodzielnie, a o skuteczności innych technik trudniej się już przekonać), a także opatrzenie ich odpowiednim komentarzem. Najtrudniejszym zadaniem jest bowiem praktyczne wytłumaczenie uczącym się, co należy zrobić, aby wywołać dany dźwięk mowy (przy założeniu jego wcześniejszego opanowania percepcyjnego), a także jak utrzymać jego wartość podczas wypowiedzania grup spółgłoskowych, wyrazów czy pełnych wypowiedzi, a więc skuteczne przeprowadzenie dyskursu dydaktycznego, nastawionego na przyswojenie przede wszystkim praktycznej wiedzy z zakresu fonodydaktyki.

Wnioski z przeprowadzonej analizy należy więc rozpatrywać dwudzielnie – osobno te dotyczące podręczników kursowych, osobno odnoszące się do pozostałych publikacji. Pod względem użytego słownictwa przebadane podręczniki kursowe właściwie prezentują zagadnienia fonodydaktyczne, przy czym wynika to przede wszystkim z dostosowania poziomu trudności wypowiedzi do poziomu progowego korzystających z nich cudzoziemców. Nie można oprzeć się wrażeniu, że tylko MS prezentuje mniej typowe formy ćwiczeń percepcyjno-artykulacyjnych, dotykające różnych aspektów związanych z nauczaniem wymowy (głoski, grupy spółgłoskowe, akcent, intonacja). JP oraz JC bazują na imitacji, z rzadka proponując ćwiczenia innego typu (np. bingo [Ciechorska 2001: 22]). Komentarz odautorski jest w nich ograniczony do minimum (MS, JP) lub w ogóle nie występuje (JC) – chyba że weźmie się pod uwagę stosowanie prostych operatorów w poleceniach (tłumaczenie jakichkolwiek zagadnień spoczywa na lektorze). Podręcznik WM, choć kursowy, zawiera wstęp teoretyczny pozwalający na zapoznanie się z podstawami polskiej wymowy anglojęzycznym uczącym się. Jednak bez wzorców wymowy poszczególnych wyrazów czy zdań zarejestrowanych na płytach CD⁶, z których można by skorzystać samodzielnie w domu, żadne teoretyczne tłumaczenie nie odda na przykład wartości głosek i nie pozwoli na autotrening poza warunkami szkolnymi.

⁶ Płyta CD dołączona jest do MS. Innym, popularnym ostatnio podręcznikiem kursowym, spełniającym ten warunek, jest *Polski, krok po kroku A1* [2013].

Spośród pozostałych publikacji warto polecać ze względów dydaktycznych wydają się dwa podręczniki: LM i MT. Co prawda pierwszy z nich wykorzystywany może być wyłącznie za pośrednictwem lektora (ew. rodzica), lecz to, jak przejrzysto wytłumaczone są wszelkie techniczne i merytoryczne zasady posługiwania się nim, zasługuje na docenienie. Ponadto to jedyna polska praca, która kładzie tak znaczący nacisk na rozwój słuchu fonematycznego przed treningiem artykulacyjnym (oczywiście włączając ten drugi w proces nauczania). MT zaś to zbiór różnorodnych ćwiczeń przeznaczonych do kształcenia rozmaitych umiejętności z zakresu podsystemu fonicznego polszczyzny, który opatrzony jest odpowiednim materiałem dźwiękowym i graficznym, wzmocniony odautorskim komentarzem, z którego skorzystać może nie tylko nauczyciel, lecz również uczący się na odpowiednim poziomie biegłości językowej. Program TC jest również ciekawym przedsięwzięciem, lecz ze względu na nośnik, którym jest kasetka magnetowidowa, staje się pracą trudną do zaproponowania uczącym się. Jego atutem jest zapewne tłumaczenie teorii zarówno w języku polskim, jak i angielskim, jednak językoznawcza terminologia predestynuje go do kontaktów z odpowiednio wykształconymi cudzoziemcami. Analogicznie podręcznik BK, ze względu na szeroki opis teoretyczny, przydatny bardziej nauczycielom niż uczącym się, trudno uznać za tekst o odpowiednio zredagowanym dla cudzoziemców opisie zagadnień fonodydaktycznym. Za najmniej przydatny uznać jednak należy podręcznik CW, który prezentuje foniczną warstwę języka w sposób najbardziej wyczerpujący, lecz również najmniej przystępny. Dwie ostatnie publikacje nadają się bowiem raczej dla nauczycieli chcących poszerzyć swoją wiedzę i szukających podpowiedzi podczas konstruowania ćwiczeń fonetycznych dla cudzoziemców, choć tekst W. Cienkowskiego uznać należy za akademicki i znacznie bardziej wymagający niż B. Kaczmarszczyk.

Bibliografia

- Burzyńska A. [1998], *Polecenia dydaktyczne w podręcznikach do nauczania języka polskiego jako obcego na poziomie średnim*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców”, nr 10, s. 5–12.
- Ciechorska J. [2001], *Ludzie, czas, miejsca. Język polski na co dzień*, Pro Schola, Gdańsk.
- Cienkowski W. [1988], *Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców*, cz. I: *Fonetyka (z ćwiczeniami wymowy)*, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Europejski system opisu kształcenia językowego: uczenie się, nauczanie, ocenianie* [2003], W. Martyniuk (tłum.), Rada Europy, Wydawnictwo CODN, Warszawa.
- Janowska A., Pastuchowa M. [2003], *Dzień dobry. Podręcznik do nauki języka polskiego dla początkujących*, Śląsk, Katowice–Warszawa.
- Kaczmarszczyk B. [1987], *Wymowa polska z ćwiczeniami*, Wydawnictwo „Polonia”, Lublin.
- Madelska L. [2010], *Posłuchaj, jak mówię (Podręcznik ucznia; Poradnik dla rodziców i nauczycieli; Film dydaktyczny). Materiały do ćwiczenia słuchu i wymowy dla dzieci oraz dla dorosłych, uczących się języka polskiego jako obcego*, artjam-studios, Wiedeń.

- Majewska-Tworek A. [2010], *Szura, szumi i szeleści. Ćwiczenia fonetyczne nie tylko dla cudzoziemców*, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław.
- Małolepsza M., Szymkiewicz A. [2005a], *Hurra!!! Po polsku 1*, Prolog, Kraków.
- Małolepsza M., Szymkiewicz A. [2005b], *Hurra!!! Po polsku 1. Podręcznik nauczyciela*, Prolog, Kraków.
- Małolepsza M., Szymkiewicz A. [2005c], *Hurra!!! Po polsku 1. Zeszyt ćwiczeń*, Prolog, Kraków.
- Miodunka W. [2005], *Cześć, jak się masz? Spotkajmy się w Polsce*, Universitas, Kraków.
- Stempek I., Stelmach A., Dawidek S., Szymkiewicz A. [2013], *Polski, krok po kroku A1*, Glossa, Kraków.
- Słownik języka polskiego PWN* [1982], M. Szymczak (red.), PWN, Warszawa.
- Słownik wymowy polskiej PWN* [1977], M. Karaś, M. Madejowa (red.), PWN, Warszawa–Kraków.
- Tambor J., Cudak R. (red.) [1993], *Głoski polskie. Kasetta video i przewodnik*, Śląsk, Katowice.

III. Dyskurs filozoficzny

ANNA SKIBSKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej,
Instytut Filologii Słowiańskiej, Zakład Literatur i Języków Zachodniosłowiańskich

From Signature to Stigma Cixous reads Derrida

“Good” literary criticism, the only worthwhile kind,
implies an act, a literary signature or counter-signature,
an inventive experience of language, in language,
an inscription of the act of reading in the field
of the text that is read.

Jacques Derrida [1991: 52]¹

Signature in constellation. Several consequences resulting from its applications and affinities

The initial utterance clearly makes a point of departure for signature which understanding becomes – as befits Jacques Derrida – specifically hindered due to its inclination to assignation, revealed by the thinker. Such an assignation is to be treated as the occasional substitute for signature, however, with regard to the economical provenance of the first term (inscribing itself into a phenomenon of exchange), its content seems not to be so transparent. Signature is therefore juxtaposed with assignation, and such a gesture occurs on the law of co-existence as for the same root both the words come from. Thus as might be easily expected, the words are derived from *signum* (*signare*), the very strange lexeme one ought to describe as a form that turns out to be self-disrupted (or self-distorted) because

¹ In *Archive Fever* [1995: 7], Derrida himself underlines a sophisticated value of epigraph that is expressed in the following words: „To cite before beginning is to give the tone through the resonance of a few words, the meaning or form of which ought to set the stage. In other words, the exergue consists in capitalizing on an ellipsis”.

of its ambiguity which is also related to the unstable realm of *signified* (*signifié*). With accordance to the deconstructive point of view, signified – as the unprofitable and delusive heritage of the co-called metaphysics of presence – henceforth must be fathomed out through its necessary drift towards meaningless meaning that is deprived of any ultimate sense. Yet according to the canonical definition of signature itself, the main role plays the term's explicitness namely, disambiguation, radically questioned by the deconstructive reflection from which, however, the other property of signature has not been erased that is, its singularity, assumed in the conventional explanation of the term. Let me then recall its traditional understanding in light of which a signature consists of a sign or sequence of signs assumed as an explicit, singular identifier of an object, thing, or document. Signification, within its force coming from signature, opens itself up for a phenomenon of identification, and its seriously problematical status is thus revealed in the act of reading/writing of which a material evidence (in the form of signature or counter-signature) unveils a certain incommensurability between such notions like a discourse and a text. Moreover, this incommensurability is precisely reflected by disjunction of logic and rhetoric. Henceforth, in the perspective of logic, the discourse is comprehended by Derrida as “the present, living, conscious *representation* of a *text* within the experience of the person who writes and reads it” whereas the text, govern by rhetoric and exposing its formal aspects, “constantly goes beyond this representation by the entire system of its resources and its own laws” [1997: 101]. Due to this contradiction, any signature might be therefore unfolded as an effect of the clash of the discourse and the text thanks to which it does preserve its uniqueness, its own singularity, and at the very same time escapes the explicit identification. Thus the procedure of constituting of signature, non-ostentatious or almost secret, enables a departure from the totalizing system of traditional interpretation, consisting in the appropriation of the text by the reader. The reader – perceived therefore as a victim of the logical principles – turns out to be enslaved by an overwhelming power of translation that proceeds between the language of the self and the language of the Other, and unavoidably causes a disintegration of the latter. In order to secure (or to seal) its own unique idiom, spreading in the space bordered on two sides by the discourse and the text, signature imposes a necessity of development of a peculiar sense I tend to call “counter-reading”. The activity of counter-reading can be (but not necessarily) crowned by counter-signature or counter-assignation, confirming a performative power of the call floating from the other writing. The above introduced strategy reveals a specific and valuable property of literature (or broader: culture), introduced by Derrida as a force of signification (or a force of literary events), and subsequently commented in the famous interview, given by the thinker to Derek Attridge. According to this commentary, one may find out that:

The law of literature tends, in principle, to defy or lift the law. It therefore allows to think the essence of the law in the experience of this “everything to say”. It is an institution which tends to overflow the institution. [1991: 36]

Experience of Being, nothing less, nothing more, on the edge of metaphysics, literature perhaps stands on the edge of everything, almost beyond everything, including itself. It’s the most interesting thing in the world, maybe more interesting than the world... [1991: 43]

Thus each encounter of signature with counter-signature, assignation with counter-assignation, should be conceived as a link throughout an intriguing history of the above recalled thinking is manifested. This thinking therefore is conditioned on the ironic distance which does not content itself with a simple, nihilistic gesture of negation, in order to undermine the sphere of *signifié* that results in unveiling the only essence of the language, by Paul de Man called a “meaningless and chaotic matter”².

The act of suspension concerning logic of the discourse opens itself up to a subtle play of **interrogation** that should be considered, in my opinion, as the most accurate epithet I can find to name Derrida’s thinking that also renders its primal goal that is, a spectacular destabilization of metaphysical dogmatism. Furthermore, this interrogation seems to be an only comportment one can assume while facing a transience and uncertainty of literary events, performing their “spectacle of sense” [the expression of Anna Burzyńska 2001: 326] of which fate is never possible to predict. The only response that meets requirements of the interrogation, henceforth considered as the crucial principle of the counter-reading, ought to correspond to a structure of apophatic or evasive reply whereby any counter-signature (in-the-act-of-constitution) initiates its own alternative fiction, different from the one that is promised by a signature. Moreover, the stance, consequently maintained by Derrida, is derived from the paradox conviction according to which:

There is no assured essence or existence of literature. If you proceed to analyze all elements of a literary work, you will never come across literature itself, and some traits which it shares or borrows, which you can find elsewhere too, in the other texts, be it a matter of the language, the meanings or the referents... [1991: 73]

² For de Man, the language consists of two layers: the first one regards all the rules and principles according to which one may, generally speaking, read and write that is, more or less sophisticated devices of rhetoric among of which the overriding role is attributed to irony. The negative structure of the indicated figure enables a manifestation of the second layer of the language namely, its pure matter that is deprived of any sense. For more details, see: P. de Man [1979], *Allegories of Reading: Figural Language in Rousseau, Nietzsche, Rilke, and Proust*, Yale University Press, New Haven; P. de Man [1986], *The Resistance to Theory*, University of Minnesota Press, Minneapolis; *Material Events: Paul de Man and the Afterlife of Theory* [2001], T. Cohen et al (ed.), University of Minnesota Press, Minneapolis.

The interrogation does not sanction the so-called semantic emptiness – on the contrary it establishes a dynamic space wherein a permanent circulation of signs occurs, and, because of such a circulation, a thread, carried by the ultimate meanings that are always to implicate the end of thinking, may evaporate or disappear. A counter-signature therefore should be regarded as an affirmation of literary event, and, in order to remain as such, must be obliged rather to ask about this event than to reply to it in the manner of a *quasi*-scholar, pitilessly overwhelming statement. A genuine lesson of the counter-reading that is offered by Derrida himself one will come across if follows the thinker's reflection regarding the texts of Paul Celan or Edmond Jabés. In the *Shibboleth*, dedicated to the first of just mentioned authors, and concentrated on a perseverative variation concerning such notions like a date, an anniversary, a repetition, or a ring, there is recalled some self-referential utterance by Celan which I tend to recognize as a core with regard to thinking of literature, and in literature. *La poésie, elle aussi, brûle nos étapes* namely, "The poetry, also she, does not stop at our stops" (transl. – A. S.) – now we need to ask what an incommensurable event the poet is writing about. If I attempt to elaborate on this idea, I will have to face the problem of a poem, and its extra-ordinary situation due to its status in the language. A poem therefore stops at its own date. What does it mean then? Am I allowed to pose such a question?

Derrida's essay is inaugurated with two phenomena of which a common feature is that both of them turn out to happen only once. The thinker never hesitates to call those two themes under their "proper" names that is, a circumcision and a date³. To this must be added something else. The poet Derrida writes about always dates his poems. And, to say it again and never enough, a date happens only once. What is a poem then? With accordance to my own effort I am forced to put in understanding something that must be maintained above any intention, a poem introduces itself as a thing sanctified by its date thanks to which a very uniqueness of a lyrical signature is to be preserved. Furthermore, this date has nothing in common with knowledge/cognition, and by being above all epistemological data, it does protect a singularity of an event that occurs in poetry. This event therefore finds its fulfillment not in poetry itself but in a constant, lonely way a poem undertakes to move towards poetry. Being or remaining on such a way thwarts violence of pronouncing, and at the same time announces a festival of interrogation wherein an essence of poetry, its necessary *eidōs*, is to be suspended or dismayed. In those questions regarding a date, which might be easily transformed

³ As a matter of fact, the essay is initiated by the radical, in its brief and sharp form, utterance of which content (returning in the further parts of the text in always different constellations) seems to be designed to confuse each reader, since at the very beginning he/she has to face the following words: "One time alone: circumcision takes place but once." – J. Derrida [1992: 373], *Shibboleth for Paul Celan*, trans. J. Wilner, [in:] J. Derrida, *Acts of Literature*, D. Attridge (ed.), Routledge, London, New York.

into questions about a signature, title, or idiom, Derrida suggests to perceive an act of dating itself as a testimony of the poet's presence in inscription. Such a presence tends to undermine a thought concerning a pure poem in matter of which the thinker discretely inscribes himself into Celan's reflection in order to write:

This radical *ad absurdum*, the impossibility of that which, each time once alone, has meaning only on condition of having no meaning, no ideal or general meaning, or which has meaning only so it can invoke, in order to betray it, the concept, law, or genre, is the pure poem. Now the pure poem does not exist, or rather, it is "what there isn't" (*das es nicht gibt!*). [1991: 385]

The above presented conviction is appropriately reinforced by some paradox regarding the initial date that is conjoined with two antithetical processes: a singular and unreadable event of poem and a repetition namely, a return, an anniversary – within them a date manifests itself, becomes readable in its idiomatic unreadability. The repetition of a date conceals its fundamental uniqueness. Derrida explains this paradox in the following words:

Like *physis*, a date likes to encrypt itself. It must efface itself in order to become readable, to render itself unreadable in its very readability. For if it does not annul in itself the unique marking which connects it to an event without witness, without other witness, it remains intact but absolutely indecipherable. It is no longer even what it has to be, what it will have had to be, its essence and its destination, it no longer keeps its promise, that of a date. [1991: 389–90]

Yet from this paradox structure of date something else appears, and it will unveil itself if one juxtaposes, according to the thinker's instruction, a date with an incision, both streaked with a theme of circumcision that is referred to a peculiar concept of word. A date makes an incision in the body of poem, and becomes thus its memory, its trace that indicates or recalls time and space of its singular coming into existence. "To speak of an incision or cut is to say that the poem is entered into – as Derrida added – that it begins in the wounding of its date" [1991: 393]. Considering various modalities of dating, the deconstructionist permanently regains other semantic shades of the analyzed notion, and, by this procedure, arranges a representation of affirmative aporia that any interruption in order to stop such a dissemination makes impossible. The goal of aporia should not be identified with a simple pointlessness, assumed and fingered to Derrida by his opponents, on the contrary since it does coincide with a movement that is in other words, being on its way which avoids this what in the language of logic might be expressed as a point of final arrival. All passages, being traversed by a wounded poem, are equipped, however, with a lot of such teleological dangers that lie in wait for a poem's uniqueness. Meandering between Celan's poems, the thinker **cuts** single signs **out** of them (a clock, a ring, a seal, a *shibboleth*) in order to stretch or prolong a situation of dating that is to turn into a constellation wherein a risk of unveiling this what is unnecessary in the essay namely, its very essence,

becomes headed off⁴. But it simply cannot be another way since,

The cipher or the seal, the imprint of the ring, *counts*, perhaps more than the content of the message. As with *shibboleth*, the meaning of the word matters less than, let us say, its signifying form once it becomes a password, a mark of belonging, a manifestation of an alliance. [1991: 396]

A very specific event therefore, as one could hastily clarify, since it enquires about identity that might be easily assumed as a quiet, non-ostentatious motif of this beautiful and strikingly poetical essay. Derrida's signature, alike Cixous's stigma, inevitably gravitates towards reflections on a topic of Jewish identity which turns out to be something that does not exist. In the passages, dedicated to the second of the above mentioned authors, the thinker overtly joins in Jabés's considerations regarding a situation of being a Jew wherein his peculiar condition is juxtaposed with a subject called, indicated, or chosen by language. Thus the chosen one, as a submissive receiver of that convocation, encounters within himself a poet who is forced to face his double status: of being master and slave of signs at the very same time; the language, put itself at this new-born poet's disposal, transforms him into a book written by the very same poet⁵. The poet therefore becomes a hostage held by his own writing, its metonymy that is revealed and subsequently ruined by representation. The abyss of representation into which the poet is to tumble as a central theme of the book unavoidably means a process of painful dismaying that regards his own possibility⁶. By the parallel reading of

⁴ As for the title word *shibboleth*, let me cite Derrida's own story: "*Shibboleth*, this word I have called Hebrew, is found [...] in a whole family of languages: Phoenician, Judeo-Aramaic, Syriac. It is traversed by a multiplicity of meanings, it has acquired the value of a password. It was used during or after war, at the crossing of a border under watch. The word mattered less for its meaning than for the way in which it was pronounced. The relation to the meaning or to the thing was suspended, neutralized, bracketed: the opposite one could say, of a phenomenological "epokhe" which preserves, first of all, the meaning. The Ephraimites had been defeated by the army of Jephthah; in order to keep the soldiers from escaping across the river (*shibboleth* also means river, of course, but that is not necessarily the reason it was chosen), each person was required to say *shibboleth*. Now the Ephraimites were known for their inability to pronounce correctly the *shi* of *shibboleth*, which became for them, in consequence, an 'unpronounceable name'; they said *shibboleth*, and, at that invisible border between *shi* and *si*, betrayed themselves to the sentinel at the risk of death. They betrayed their difference in rendering themselves indifferent to the diacritical difference between *shi* and *si*; they marked themselves as unable to remark a mark thus coded" – J. Derrida [2005: 24–25], *Sovereignities in Question: The Poetics of Paul Celan*, T. Dutoit, O. Pasanen (ed.), Fordham University Press, Chicago.

⁵ "The poet is thus indeed the *subject* of the book, its substance and its master, its servant and its theme. And the book is indeed the subject of the poet, the speaking and knowing being who *in* the book writes *on* the book" – J. Derrida [2010: 79], *Writing and Difference*, trans., with an introduction and additional notes A. Bass, Routledge, London, New York.

⁶ At the beginning of *Monolingualism of the Other* [1998: 2], Derrida, in the manner of circonfession (see J. Derrida [1991], "Circonfession." *Jacques Derrida*, collaboration with G. Bennington, Seul, Press, Paris; J. Derrida [1992], *Jacques Derrida*, trans. G. Bennington, University of Chicago

Derrida's texts, inspired by Celan and Jabés, one can easily recognize various concurrences regarding the apophantic description of the date and the poet among of which a diagnosis of madness, conjoined with those two phenomena, strikes the most. In *Livre des questions* by Jabés, this madness comes from a rebel of the words inhabited by the poet, whereas in Celan's poems – due to the dual structure of the date itself that is well reflected in the following utterance: “If I say that the sense of a date opens into madness, a kind of ‘Wahnsinn’, this is not to move you: only to enunciate what *there is it read* in a date, in the injunction or chance of every reading” [1994: 29]⁷. A catastrophic dimension of this date, including any possible dating, results from its temporality corresponding to a clock that guards past. And the past constantly multiplies itself, however, it remains at risk of losing its memory, enveloped in a shroud of language. A date, called also a hallmark with regard to its ability of burning or cutting, is consequently considered in the perspective of its a priori effacing that subsequently determines the force of its signification, and unveils a secret agreement reached between Heidegger and Derrida as for a strategy of writing under erasure⁸. The expected efficacy that comes from this strategy is to suspend all delusive principles derived from logic of contradiction.

As we have seen, the “sense” of *shibboleth* (see the footnote № 3) is hidden in its “unpronounceable name” that directly refers to the Jewish identity, never possible to define, escaping all definitions; its lack of roots might be only juxtaposed with the poet's situation since in the both cases interrogation results from a double experience of absence and isolation.

The absence in *Shibboleth* is associated with a spectral character of every word (“Word is a specter”, as Derrida writes), its peculiar afterlife, constantly returning in the cycle of repetitions. These repetitions grant to words their infinity, however, they also force the very same words to accept or to agree with the infinitive experience of nothingness towards which this strange institution of language perpetually drifts.

I will suggest a cut now, although to make this textual wound more painful I tend to invoke Derrida's question [1992: 391], articulated under the address of a circumcised word: “How can one write nothing?”

Press, Chicago), articulates a peculiar thought, “Yes, I only have one language, yet it is not mine”, which contradictory content renders the above mentioned situation of a poet/a Jew, suffering, alike the thinker, from a “disorder of identity” [1998: 16–18], presented in the further passages of the quoted text.

⁷ Furthermore, with regard to the previous citation, Derrida added [1998: 10]: “I have always suspected the law, as well as language, of being mad, of being, at any rate, the unique place and the first condition of madness.”

⁸ For more details, see: M. Heidegger [1958: 80–83], *The Question of Being*, trans. W. Kluback, J. T. Wilde, bilingual edition, Rowman & Littlefield, New York; G. Ch. Spivak [1997: XIV–XVIII], *Translator's Preface*, [in:] J. Derrida, *Of Grammatology*, corrected edition, trans. G. Ch. Spivak, The Johns Hopkins University Press, Baltimore, London.

Stigma, stigmatization and stigmatext

In order to signal an event of some intellectual communion that occurs between Derrida and Cixous⁹, I would like to begin with a sentence which includes an idiomatic phenomenon, indicated, next to the prior term of signature, in the title of my writing. In his counter-signature, posing several questions about the poetry of Paul Celan, Derrida announces that “the date must conceal within itself some stigma of singularity if it is to last longer” [1991: 396]. Thus I am to bear witness (a reader inevitably turns into a witness) to the event of gift, the gift of stigma, of which Cixous makes an extra-ordinary use that results in the above promised phenomenon of stigmatext. One has to admit that the author of the famous *The Laughter of Medusa* never denies the fact that her own idiom has developed itself from Derrida’s thought of diversifying signature that attempts to manifest itself as “some stigma of singularity”. As we may expect, Cixous, in the very manner of her companion in writing, extends the semantic field of stigma. The stigmatext therefore ought to be conceived as a peculiar contamination, or encounter, of signature and counter-signature, wherein a singular inter-semiotic exchange takes place. Alike Derrida in *The Truth in Painting*, Cixous tries to articulate her own experience that springs from an intimate relationship with several paintings. Considered as stigmata, the writer assumes to be given, these paintings bite, sting, pinch, prick, pierce, cut, ravage, burn in order to stigmatize, as well as Derrida’s dates, and as well as his signatures not without reason called “reminders which remain when the thematics is exhausted” [1992: 61]. One will need to recall a collection of sentences, derived from the lyrical Preface which the writer opens her *Stigmata* with, if we are to convince ourselves as for the burden of debt that Cixous owes to Derrida:

Stigmata are traces of a sting. *Piquer* in French, to prick, to sting, to pinch, pricks in order to take, in order to prick *piquer* steals, strikes and removes, sows, speckles signs its blows, leaves behind and takes away, annoys and excites at the same time, gives back what it takes, serves the interests of the thief and the police.

Piquer has the resources of Figaro in French: it has innumerable aptitudes and identities. One can be stung by a bug of (*se piquer de*) literature or philosophy as others can shoot (*se piquer de*) drugs. With *piquer* and stigmata we have what we need to explore the scene of writing.

In this volume I chose to *cultivate the stigma*. In the first place I take it by its roots. Its etymology. Let us follow the *sti*. What a stupefying multitude starting with the Greek *stigma*, and the Latin *sti*-! Stigma sticks, stings in English. *Pique* in French. *Sticht* in German.

Stigma stings, pierces, makes holes, separates with pinched marks and in the same moment distinguishes – re-marks – inscribes, writes.

⁹ To penetrate this intellectual communion, one has to realise its complex origins, derived from Derrida’s and Cixous’s biographies, which refer to some important data; among of them the most important are two experiences: of Algeria and of Jewishness; for more details see: B. Peeters [2013], *Derrida: A Biography*, Polity Press, Cambridge, Malden.

Stigma wounds *and* spurs, stimulates.

Stigma hallmarks, for the best and for the worst: stigmata on the body are as noble as the are ignominious, depending on whether it is Christ or the outcast who is marked.

Stigma always kills two birds with one stone. The person who is properly or figuratively stigmatized has traits of the saint (Saint Francis of Assisi) and the outlaw, of the martyr and the condemned. The sigma conveys the strongest message, the most secret message, the one that is most difficult to obey: whether good or bad, the stigmatized person is signalled out for *exclusion* and *election*. [2008: XIII]

Among the five properties, distinguished by the scholars with reference to Derrida's *différance* [Harvey 1986; Burzyńska 2001], there is a peculiar diversification that highlights the spatial aspect of this dynamic device of the critical reading according to which a notion's semantic field ought to be drawn aside in order to produce gaps between its various levels of meaning. As we have already seen, Cixous practices the very same strategy of diversification that significantly reinforces an ambivalence of stigma which excludes and elects, spurs and stimulates at the same time. Due to this ambivalence, something like an ultimate sense of stigma becomes postponed, for its mute or suspended meaning dwells exactly in those gaps. Moreover, a stigma constitutes a call for event, that is in other words, a call for stigmatext in which borderlines an experience of pain (since stigma wounds) allies itself with a spirit of invention (since it stimulates). Such an alliance subsequently initiates an acute or biting diacritics that simultaneously cuts up and establishes the writing self's idiom, and that turns out to be conjoined with an affirmation of expelling from interior of the self, an acceptance of exile that begins in a text: wounded or marked alike a poem together with its date.

Cixous's Preface to *Stigmata* remains to a certain extent in a mirror relation to the texts I have commented in the first part of my essay because it does reflect the structure of play, arranged by Derrida, and despite the presentation of different themes and motifs they are still streaked with an indissoluble analogy to the signatures created by the author of *The Margins of Philosophy*. The prophet Elijah, recalled by Derrida in the end of *Shibboleth* with regard to the phenomenon of circumcision and derived from it an genuine concept of circumcised word (in the Hebrew world, Elijah is a patron of this ritual), and also commented by Cixous in the portrait dedicated to her precursor [2001]¹⁰, in *Stigmata* [2008: XIII–XIV] is supplemented by the figure of Job whose ambivalence is illuminated in the following passage:

¹⁰ In *Portrait of Jacques Derrida as a Young Jewish Saint* [2001: 21–22], besides the quotations from *Shibboleth* and "Circonfession" one may come across such an intimate writing of Cixous herself: "Elijah, the name of the one who gets carried away, elevated over the head of his pupil Elisha who also aspired to Elysium, Elie (2 Kings), Elie the name he [Derrida – A. S.] has never borne, his phantom name but in French – for if it came late, Elie, he who receives it – one no longer knows who receives whom in the ancient circus of hospitality – makes the most of its letters and imaginative effects in French."

According to banishing judiciary customs, the branded criminal, the criminal marked with the red iron is comparable to someone with smallpox, who is marked as one of the guilty. When marked, the innocent person is 'guilty'. And this is one of the tricks of our psychic cruelty: the victim is designated, distinguished, shamed, guilty. Every victim is accused, this is Job's complaint, Job the accused-accuser.

Cixous writings, as well as Derrida's texts, like to situate themselves in the explicit or implicated neighborhood of Kafka's works, since his highly ambivalent words, originated from the power of ironic corrections, perfectly meet the deconstructive expectations. Kafka is present in the essay written for Celan, one of his aphorisms is recalled in the text on Jabés ("We are nihilist thoughts in the brain of God" [2010: 82])¹¹, not to mention the writing devoted to Kafka himself (the well known *Before the Law* [2002]). It will not therefore be a surprise if I say that the author of *The Castle* also returns in Cixous's Preface [2008: XIV] wherein one may encounter with such a self-referential confession:

(The author or) The artist is the gardener of the thorn bush in spite of himself. He has been place and then raised in a thorn bush, and even as, like Kafka's character, he asks the Guardian of the Park to quickly bring help, he is already thinking about what he will write with one of these sharpened gorses, if he survives the awful accident. Sometimes he does not survive.

In the further parts of Preface, there are also other indications, consequently maintained in the manner of confession, that suggest a strong influence of signature, its extra-ordinary pressure put on counter-signature. That influence intensifies the impression of hospitality, of exchange that from time to time unveils an intriguing transfer of signs between these two assignations which occur but once:

The stigma is the trace of a nail's sting. The mark of the pointed object. The stigma is a scar that is difficult to efface. The stigma resist being worn down. The hole enters into my skin. The scar adds, the stigma digs, excavates.

I want stigmata. I do not want the stigmata to disappear. I am attached to my engravings, to the stings in my flesh and my mental parchment. I do not fear that trauma to maintain and to reanimate traces.

Traumatism as an opening to the future of the wound is the promise of the text.

As is well known, the themes of psychosomatic space (evoked by the above cited fragment) already belong to the standard repertoire of this, what, thanks to Cixous, we have familiarized with under the term of *écriture féminine* (it generates a phenomenon of somatexts, written by Cixous, Kristeva, Irigaray)¹², a stra-

¹¹ The aphorism, quoted by Derrida, ought to be expanded by another one, also by Kafka, especially that it inscribes itself in the issue of interrogation: "Earlier, I didn't understand why I got no answer to my question, today I don't understand how I presumed to ask a question. But then I didn't presume, I only asked." – F. Kafka [2006: 36], *The Zürau Aphorisms*, trans. M. Hofmann, with an introduction and afterword R. Calasso, Harvill Secker, London.

¹² For more information on a somatext, see: U. Śmietana [2003], *Od écriture féminine do somatekstu. Ciało w dyskursie feministycznym*, "Przegląd Filozoficzno-Literacki", nr 1 (3).

tegy which itself originates from Derrida's *différance*, for above all it gives the otherness the floor. From the perspective of *écriture féminine*, the otherness is manifested by a unique singularity of soma that situates itself beyond the discursive practices that is in other words, beyond their coherence, order, logic, imposed by the rational model of cognition and the communicative conventions.

In the final passages of Preface, one more scene is to unveil in order to sustain the ambivalence of stigma:

Stigma is gendered masculine in French.

But now I discover with pleasure a supplementary trick that Stigma plays on us:

In another reign, in another scene, that of vegetation, stigma is not a sign of destruction, of suffering, of interdiction. On the contrary, the stigma is a sign of fertilization, of germination.

Stigma is a part of the *pistil*, the *female* parts of the flower, when the male pollen germinates. The stigma is a little magic uterus. In the cavity resurrection is hatched.

What is dead and what will live share the same bed. Tomb-cradle: another definition of Stigma.

This play, engaging the cycle of vegetation, in which a funeral atmosphere is streaked with a celebration of birth, resembles a clockwise movement of anniversary and a return of a date, being effaced in the ring about which informs us the author of *Writing and Difference*. As for the motif of funeral that directly refers to death and announces absence (gained in/by a text), Derrida makes use of a crypt, replaced by Cixous with a tomb¹³, nevertheless, in both cases these two words might be conceived as the metonymies of body that lives and dies only once. For that reason, it has to settle into writing, take root or enter into textual ashes which are to testify its absent presence (or present absence) in the mutual relationship of signature and counter-signature. Furthermore and still for the very same reason, the contradiction between a tomb and a cradle must be annihilated, and by such a gesture of annihilation, a stigmatext loses its identity in order to save its idiom, of tomb-cradle, in the remnants of unspeakable, of unpronounceable. Thus the mission of a form, invented by Cixous, explicates its paradox existence. Due to this, the very last utterance I wish to quote announces that "Each Stigmatext is the portrait of a story attacked from all sides, that attacks itself and in the end gets away" [2008: XVI].

¹³ The corporeal metonymies of a crypt and of a tomb also reveal an intense fascination with the formal aspect of signs, displayed by Derrida and Cixous. In *The Truth in Painting* [1992: 191], instead of a crypt there is a coffin of which theme is borrowed by Derrida from the work of Titus-Carmel: "What can one desire of a coffin if not to have it for one's own, to steal it, to put oneself inside and see oneself in it, lie or give birth in it [...], preferably with the other, this being another way of neutralizing it, of calming one's own terror, of dealing with alterity [...]? But what can one desire of a coffin except that it remain where it is, at a distance, to one side [*à l'écart*] – reproducing the *écart*, insisting to exhaustion – except that it remain the other's? The two desires are not contradictory, nor are the two gestures thus induces. They are always negotiating kenosis, they deal with each other for the dead man."

Bibliography

- Burzyńska A. [2001], *Dekonstrukcja i interpretacja*, TAIWPN Universitas, Kraków.
- Cixous H. [2001], *Portrait of Jacques Derrida as a Young Jewish Saint*, transl. B. Bie Brahic, Columbia University Press, New York, Chichester, West Sussex.
- Cixous H. [2008, first pub. 1998], *Stigmata. Escaping Texts*, with a foreword J. Derrida and a new preface by the author, Routledge, London, New York.
- Derrida J. [1992], *Acts of Literature*, with an introduction, D. Attridge (ed.), Routledge, London, New York.
- Derrida J. [1995], *Archive Fever: A Freudian Impression*, transl. E. Prenowitz, The University of Chicago Press, London, Chicago.
- Derrida J. [1991], "Circonfession." *Jacques Derrida*, collaboration with G. Bennington, Seuil Press, Paris.
- Derrida J. [1992], *Jacques Derrida*, trans. G. Bennington, University of Chicago Press, Chicago.
- Derrida J. [1998], *Monolingualism of the Other; or, The Prosthesis of Origin*, transl. P. Mensah, Stanford University Press, Stanford, California.
- Derrida J. [corrected ed. 1997, first American ed. 1976], *Of Grammatology*, transl., introduction G. Ch. Spivak, The Johns Hopkins University Press, Baltimore, London.
- Derrida J. [1994], *Shibboleth for Paul Celan*, trans. J. Wilner, [in:] *Word Traces: Readings of Paul Celan*, A. Fioretos (ed.), The Johns Hopkins University Press, Baltimore, London.
- Derrida J. [2005], *Sovereignties in Question: The Poetics of Paul Celan*, T. Dutoit, O. Pasanen (eds.), Fordham University Press, Chicago.
- Derrida J. [1992], *The Truth in Painting*, transl. G. Bennington, I. McLeod, The University of Chicago Press, Chicago.
- Derrida J. [2010, first English ed. 1978], *Writing and Difference*, transl., introduction and additional notes A. Bass, Routledge, London, New York.
- Harvey I. [1986], *Derrida and the Economy of "Différance"*, Bloomington.
- Heidegger M. [bilingual ed. 1958], *The Question of Being*, transl. W. Kluback, J. T. Wilde, Rawman & Littlefield, New York.
- Kafka F. [2006], *The Zürau Aphorisms*, transl. M. Hofmann, introduction and afterword R. Calasso, Hervill Secker, London.
- Peeters B. [2013], *Derrida: A Biography*, Polity Press, Cambridge, Malden.
- Śmietana U. [2003], *Od écriture feminine do somatekstu. Ciało w dyskursie feministycznym*, „Przełąd Filozoficzno-Literacki”, nr 1 (3).

VIOLETTA MANTAJEWSKA

Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Filologiczny,
Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej, Zakład Historii Literatury Rosyjskiej

A/Z. Biografem-haiku. Alfabet/Argo Rolanda Barthes'a *Roland Barthes*

Porządek alfabetyczny wszystko wymazuje, wypiera każde źródło¹.
[Barthes 2011: 160]

Fantazmat [...]; to kieszonkowa powieść, [...].
[Barthes 2011: 98]

Barthesowska praktyka dyskursu pragnienia i pożądania Pisma była warunkowana strategią oporu przeciw przypisaniu do klasy/kasty, obowiązku weryfikacji prawdy sankcjonowanej przez użycie teoretycznych operatorów, domen konceptualnych, kategoryzacji, naukowej definiowalności, transparentności metafizyka, warunkowalności badań, aplikacji aporetyki. Autor *Krytyki i prawdy*

¹ Po publikacji Barthes'a *Roland Barthes* w przekładzie Tomasza Swobody (R. Barthes [2011], *Roland Barthes*, T. Swoboda (przeł.), Wydawnictwo słowo/obraz terytoria Sp. z o.o., Gdańsk) w prasie pojawiały się recenzje i omówienia: M. Bieńczyk [12.2011], *O książce po prostu niezbędnej. Eseista slalomista*, „Książki. (Magazyn do czytania)”, nr 3; L. Bugajski [11.12.2011], *Barthes w pigułce*, „Newsweek Polska”, nr 5; D. Dziwosz [30.06.2012], *Zawsze fragment. Roland Barthes o sobie samym*, readeatslip.com/2012/02/22/roland-barthes-zawsze-fragment/, www.coolturka.com.pl/roland-barthes-roland-barthes/26/09/2011/; K. Hoffmann [04.11.2011, 25.11.2011], *Argonauta*. „*Roland Barthes*”, „Czas Kultury”, nr 3 (Archiwum), <http://e.czaskultury.pl/czytanka/literatura/870-0argonauta-roland-barthes>; M. Migacz [10/13.11.2011], *Struktura namiętności*, „Dziennik. Gazeta Prawna”. Kultura/Program TV, nr 218; J. Momro [2012], „*Et cetera*”. *Utopia estetyczna Rolanda Barthes'a*, „Opcje. Kwartalnik kulturalny”, nr 1 (86); P. Mościcki [25.11.2011], *Autobiografia bez autora*, <http://www.dwutygodnik.com.pl/artkul/2810>; I. Noszczyk [27.10.2011], *Inna przyjemność Rolanda Barthes'a, inna przyjemność RB.*, <http://e-splot.pl/index.php?pid=articles&id=1613>; L. Rogowski [30.06.2012], *Roland Barthes o sobie samym*, lit.com/5588/roland-barthes-o-sobie-samym/25/03/2012/; V. Mantajewska [2013], *Autobiografia/autobiokopia. Roland Barthes/Roland Barthes*; V. Mantajewska [2013], „*Szantażowanie teorii*”. *Auto-(r-)/bio-/grafia Rolanda Barthesa* [2013]. Artykuły w druku.

(1972) walczył paradokosem przeciw doksie. „Taktyka bez strategii”: otwartość, a-/antyfinalizm podważała naukową krytyczność, która została zastąpiona rozkośszą „[...] doktrynalnej wibracji” [Barthes 2011: 85], „rozwieżdzania”, replikacji mocy dryfującego podmiotu, wytwarzającego się „[...] niczym mątwą swoim atramentem”. Przekroczenie represywności władzy-wiedzy, reprodukowalności, powtarzalności, stosowalności teorii dokonało się mocą zawieszenia, dysseminacji, dryfu wokół systemu (-ów), dyskursu (-ów), języka (-ów); w pomieszkowaniu pomiędzy, czytaniu śladów stawań się pozostawionych w sieci *Images* pamięci – nieustannej gotowości uczestnictwa w Ja-Piśmie-Ciała-Literatury-Filozofii, którego potencjalność oddaje figura „motylkowatości”: „(Krążenie bierze się z namiętności, którą Fourier nazwał Odmiennością, Przemiennością, Motylkowatością)” [Barthes 2011: 83, podkr. moje – V. M.]. Rozproszenie Ja realizuje najpełniej pozbawiony totalizującego sensu doksy: nawias, wtrącenie, pauza, wielokropek, margines, ukośnik, pełniąc funkcję „pasma redundancji” dla wywrotowego dyskursu – nie-miejsca, które wymaga czujności, nieustannej gotowości czytelnika do dekodowania:

[...] To, co odrobinę ważne (jeśli w ogóle), pojawia się wyłącznie na marginesie, we wtrąceniach, w nawiasach, ukośnie: to głos podmiotu spoza planu.

Z drugiej strony nigdy nie wyhulacza (nigdy nie definiuje) pojęć, które jak się zdaje, są dlań najważniejsze i którymi zawsze się posługuje (zawsze w ramach jakiegoś słowa). Zawsze powołuje się na Doksę, lecz nigdy jej nie definiuje: nie znajdziemy żadnego osobnego ustępu. O tekście nie mówi inaczej jak tylko metaforycznie: to pole wieszczbiarza, ławeczka, kostka, japońskie ragoût, dekoracyjny nieład, warkocz, koronka z Valenciennes, marokański ued, ekran zepsutego telewizora, ciasto francuskie, cebula i tak dalej. Kiedy zaś pisze studium „o” Tekście (do encyklopedii), nie wypiera się tego (nigdy niczego się nie wypierać: w imię jakiej terażniejszości?), gdyż to kwestia wiedzy, nie pisma. [Barthes 2011: 85]

Doksa jest neutralizowana przez metaforę, będącą fikcją namiętności, przemienności, odmienności – repetycją repertuaru wariacyjności Natury, której odpowiednikiem staje się „rozwieżdzony tekst” traktowany jako replikacja *Imaginaire*. Pokusa Pisma materializowana w akcie gestularnym ręki odciskającej kopie ciała, będąca świadectwem ich rozproszenia wytwarzała subwersywną matrycę: „[...] (za pomocą cudzysłowu, nawiasu, dyktanda, sceny, wypustki i tym podobnych): rozdwojonemu podmiotowi (czy też w y o b r a ż a j ą c e m u s o b i e własne rozdwojenie) udaje się czasem sygnować własne wyobrażenie” [Barthes 2011: 118, podkr. moje – V. M.]. Praktyka autora *Pré-romans* (1954) była próbą skonstruowania modelu pisalności, która zachowuje potencje ciała (sensualność/seksualność), zapisuje jego ekspresję, wymykając się władzy kategoryzacji, panowaniu doksy. Maszyna pisma symptomatno-tropologiczno-retoryczna należy do korpusu śladów Ja² [Barthes 2011: 124], a idiomatyczność piszącego się konstruuje „teorię tekstu” *Roland Barthes*:

² „(Już w *Przyjemności tekstu* rozkosz określa się jako nieprzewidywalną, a słowa Ruysbroecka są już tam cytowane; zawsze jednak mogą siebie cytować w celu oznaczenia nacisku, obsesji, gdyż chodzi o moje ciało)” [Barthes 2011: 124].

Dobre jest powtórzenie pochodzące z ciała. Doksą to zły obiekt, ponieważ jest powtórzeniem martwym, niepochodzącym z niczyjego ciała – chyba że z ciała Zmarłych. [Barthes 2011: 82, podkr. moje – V. M.]

Początkiem „pisania bez papieru i pióra” jest impuls pragnienia, który zwalnia od obowiązku Sensu, który jest ustanowiony ponad Podmiotowością Pisma: fonologocentrycznym prawie Księgi. Barthes, pisząc autobiokopię, odrzuca doksię, wymieniając ją na paradoks Literatury, kombinatorykę u-/życia języków, kodowania wszelkiej sprzeczności – przemiany wszystkich wartości:

Jemu nie chodzi o odnalezienie jakiegoś przed-sensu, początku świata, życia i faktów wcześniejszego sensu, lecz raczej o wyobrażenie po-sensu: trzeba wpięrcz przemierzyć cały sens, niczym inicjacyjną ścieżkę, aby go na koniec osłabić, wyczerpać. Stąd dwoista taktyka: walcząc z Doksą, trzeba domagać się sensu, gdyż sens jest tworem Historii, nie Natury; jednakże walcząc z Nauką (dyskursem paranoicznym), trzeba podtrzymywać utopię obalonego sensu. [Barthes 2011: 98]

„Dyskurs paranoiczny” nauki nieustannie domaga się sensu, będącego wytworem Historii/Ideologii/Teorii/Krytyki, lecz strategia somatycznej pisalności pozwala neutralizować jego opresywną moc, replikując ślady pierwotności (kreacji) Natury, która wymyka się kategoryzacji, dryfuje, multiplikuje, krąży – rządzi się prawem przypadku, samoreprodukcji, rozmnażania, mutacji, pączkowania. Literatura w jakimś stopniu ją naśladowuje, autokonstruuje się w grze „po-sensu”: „W przebiegu spirali wszystko powraca, lecz na innym, wyższym miejscu: to zatem powrót różnicy, droga metafory; to Fikcja” [Barthes 2011: 101, podkr. moje – V. M.]. Metafora (fikcja) jest podstawową figurą inicjacyjnej taktyki autora *Degré zéro* (1972) pozostającej w opozycji wobec pojęciowości; to ona pozwala zawiesić sensy, podtrzymać utopię ich braku. Według optyki Barthes'a Literatura jest ostatnią z wielkich Utopii dyskursów ponowoczesnych: „[...] wyobrażenie po-sensu: trzeba wpięrcz przemierzyć cały sens, niczym inicjacyjną ścieżkę, aby go na koniec osłabić, wyczerpać [...]”. Dysseminacja Podmiotu zachodzi w praktyce różnicującego powtórzenia: znaku, kodu, kopii – analogii wobec mechanizmu samoreprodukcji natury, pierwotnej zdolności do repetytywności, którą rekreuje w autoperformatywnej, autofikcjonalnej, sympto-/symbo-/tropo-/semiologicznej maszynie Literatura. Fikcja funduje „po-sens”, wytwarza matrycę gry Pisma, w której znaczące i znaczone stają się oboma naraz, a poetyka fragmentu, aforyzmu, biografemu, maksymy, *haiku* pozwala anihilować ustanowiony przez doksię „przed-sens” wszelkich paradygmatycznych gestów transcendentnego; mityczny „pan-sens” tekstu ustanawiany przez Autora/Ideologię/Dyskurs/Teorię/Krytykę. Skrytor/szyfter/*ghost writer*, posługując się systemem kodów, kombinatoryką grafem Alfabetu konstruuje pisalne, czytelne, reprodukowalne, wytwarzane, symptomatyczne Pismo multiplikujące jego ślady, które powracają w „przebiegu spirali”. W wyniku tego rodzaju sygnifikacji powstaje „system [doskonale] otwarty”, zachowujący gotowość do kalkowania figur i znaków, przesuwający, rozpraszający ich odbicia w sensualnej tkance tekstu. Barthes zostawił testament w darze dla Innego:

„Pisać fragmentami: są one wtedy kamieniami na obwodzie koła: rozkładam się kolicie: cały mój świat w kawałkach; a co w środku?” [Barthes 2011:105]. Derrida czytający Friedricha Nietzschego określił ten model niefinalnej pisalności nierozstrzygalnym tekstem:

W krańcowym przypadku moglibyście powiedzieć, że nie istnieje kod dla jednej osoby. Mógłby jednak być klucz do takiego tekstu między „ja” i „ja”, umowa, dzięki której stanowią więcej niż kogoś jednego.

Ale jako że „ja” i „ja” umrzemy, nie ma co do tego wątpliwości, jest tutaj strukturalnie pośmiertna konieczność mego stosunku – i waszego – do wydarzenia tego tekstu, który nigdy się nie zdarza. Tekst zawsze może być zarazem otwarty, przedłożony i nierozszyfrowalny, nawet wówczas, gdy nie wie się, że jest nierozszyfrowany. [Derrida 1997: 84, podkr. moje – V. M.]

Fragment jest skończony i nieskończony jednocześnie; jak koło i spirala zawiera w sobie potencjalność całości, możliwości pełni: część stanowi fragment całości, której jest replikacją, multiplikacją: „[...] naiwnie kopiuję i łączę kolejne detale; [...]” [Barthes 2011:105], inspirowaną pożądaniem, warunkowaną bodźcami pochodzącymi z ciała, impulsami pragnienia w strategii: lubię/nie lubię. Rozkosz zmysłów stymuluje produkcję kolorowej, rozgwieżdzonej tkaniny pokrytej wzorami *Images*, fakturę której stanowi misterny spłot płótna idei/tematów Ciała powracających w wariacjach. W geście obronnym przeciw zawłaszczeniu doksy skryptor pisze swoje *Imaginaire*, zakreśla bezpieczne terytorium „[...] niczym świat objęty mandalą” grafem-koloraży, „obrazów pisma” powracających w anamnezie wspomnień, konstytuujących pamięć rozproszenia:

Mam złudzenie, że kawałkując swoją wypowiedź, przestaję tworzyć wyobrażenie samego siebie, zmniejszam ryzyko transcendencji; ponieważ fragment (haiku, maksyma, myśl, kawałek gazety) jest w ł a ś c i w i e gatunkiem retorycznym, a retoryka jest tą warstwą języka, która najlepiej poddaje się interpretacji, to w takim razie kiedy sądzę, że rozpraszam własną osobę, tak naprawdę posłusznie podporządkowuję się wyobrażeniu. [Barthes 2011:106, podkr. moje – V. M.]

Fragment-nierozstrzygalnik przechowuje, zatrzymuje na kliszy symptomalne ślady Ja-Podmiotu-Pisma-Ciała-Literatury-Filozofii, które jest *irrédictible*, wytwarzając autobiokopię wspomnień „pierwotnego systemu modelującego” idiomatycznego *corps* uobecnionego, zafiksowanego, zwielokrotnionego w znakach Alfabetu – symbolicznego, topologicznego, semiotycznego porządku języka: „Francuszczyzna bowiem jest tylko dla niego niczym innym jak tylko językiem pępowinowym” [Barthes 2011:128]. Performatywny język literatury, „wtórny system modelujący” pozwala na stosowanie „[...] wyższej reguły: reguły zerwania (heterologii), by pozyskać potencjał kreacji *sensu-dla-mnie*” [Barthes 2011:151]. Autobiografia/autobiokopia jest „systemem [doskonale] otwartym” – zerwania i heterologii³:

³ W oryginale Roland Barthes *par Roland Barthes* układ hasel jest alfabetyczny, w polskim przekładzie Tomasza Swobody zachowuje porządek kombinatoryki, repetycji-wariacji konstrukte-

Pokusa alfabetu: przyjęcie szeregu liter jako metody powiązania fragmentów to zawierzenie temu, co decyduje o wielkości języka (a co decydowało o rozpaczy de Saussure'a): nieumotywowanemu porządkowi (wolnemu od naśladownictwa), który nie jest arbitralny (ponieważ wszyscy go znają, uznają i nań przystają). Alfabet jest euforyczny: koniec z troską o „plan”, z podniosłym „rozwinieciem”, z zawikłaną logiką, z dysertacjami! Jedna myśl na fragment, jeden fragment na myśl, a za cały porządek tego szeregu atomów służy odwieczna i szalona kolejność francuskich liter (o których można powiedzieć, że są *insensées* szalone i pozbawione sensu).

Alfabet nie definiuje słowa, lecz nazywa fragment; jest odwrotnością słownika: słowo zostaje wyjęte z wypowiedzi, a nie wypowiedź ze słowa. Z glosariusza zachowuję tylko jego najbardziej formalną zasadę: porządek elementów. Porządek ten może być jednak zwodniczy: czasami tworzy efekt sensu; jeśli ten efekt jest niepożądany, należy zniszczyć alfabet na rzecz wyższej reguły: reguły zerwania (heterologii) – nie pozwolić na ukształtowanie się sensu. [Barthes 2011: 159–160, podkr. moje – V. M.]

Depozytariusz pisma Nietzschego, „*voyer* mowy” oddaje się „pokusie alfabetu” [Eco 2012: 89–97] inicjowanej idiomatycznością – pierwotnej wizualności *Imaginaire*, realizującej pragnienie, przyjemność kreślenia znaków (kaligrafii/kolorografii) Ja, tworzących *patchwork* „prze-/pisanych” z siebie: fragmentów-myśli, myśli-fragmentów, notatek, zapisów rozproszonego podmiotu ustanowionego w „rozstrzygalnych” tekstach Barthes'a-glosatora. Proces konstytucji „ciał przeszłych” piszącego się jest każdorazowo wytwarzany mocą grafemów, będących multiplikacją sensualnych/seksualnych potencji Ja w porządku alfabetu: euforycznego i szalonego jak życie. Autor *Przyjemności tekstu* pragnie wymknąć się sensowi, wyzwolić się z obsesji *Nudy* Nauki, dyskursywności: „[...] wykorzystuję przemoc powszechnego dyskursu na potrzeby mojej własnej przemocy sensu-dla-mnie”, zyskując namiastkę wolności pisma w lekturografii prozy Georges Bataille'a⁴ [Barthes 2011: 157] – w różnicującym odstępie pisalności Innego

mów, eratemów, dryfowania teorii, fiksacji fragmentów, śladów Ja pozostawionego przez odcisk jednego z ciał przeszłych, rozproszonych w próbie anamnezy pamięci: „[...] a mam ich wiele”. Repliki *le corps morcelé* w porządku *Imaginaire* neutralizowały system *lanque*, metajęzyków, domen konceptualnych. Fragmenty *Roland Barthes par Roland Barthes* „[...] powstawały w różnej kolejności, w różnym czasie. Układając je alfabetycznie, Barthes uzyskuje efekt zatarcia źródła – historia zostaje ujęta w inny sposób, porozbijana, pokawałkowana. Poszczególne fragmenty stają się *symptomami* czy *tekstami symptomatycznymi*. Czasami jednak – i dzieje się to w imię zasady heterogeniczności – porządek alfabetyczny zostaje przerwany, dzięki czemu uzyskujemy szczególny efekt, zaczynamy bowiem sprawdzać, czy składające się na tekst fragmenty rzeczywiście mają układ alfabetyczny. Jest to wyraźny sygnał dla czytelnika: nie czuj się bezpiecznie, przestań przewidywać. Barthes nie daje się przyszpilić, usidlić – w trakcie lektury, w chwili, gdy wydaje się nam, że właśnie uchwyciliśmy już jakiś system, tekst natychmiast gubi porządek, wykracza poza przewidywany system, zaś czytelnik traci poczucie bezpieczeństwa, które dają nam konwencja i oswojenie” [Dziadek 2012: 20–21].

⁴ „W sumie Bataille mało mnie obchodzi: co mam wspólnego ze śmiechem, pobożnością, poezją, czy przemocą? Co mogę powiedzieć o *sacrum* czy *niedożliwym*?”

Wystarczy jednak, że skojarzę cały ten (obcy) język z zakłopotaniem, w jakie wprawia mnie słowo strach, a Bataille na powrót staje się mi bliski: wszystko, co pisze, mnie dotyczy: przylega” [Barthes 2011: 157, podkr. moje – V. M.].

– strategii szaleństwa, uwodzenia, rozkoszy Innego-we-mnie/Mnie Innego Pisma pozbawionego sensu i celu: „[...] szalona kolejność francuskich liter (o których można powiedzieć, że są *insensées* szalone i pozbawione sensu”. One umożliwiają ucieczkę przed prawami logiki języka, koniecznością aporetyczności, jako że fragment jest doskonałym zerwaniem („reguła zerwania”) z przymusem „[...] ukształtowania się sensu”. Fragment, leksja, nawias, cudzysłów, ukośnik, *haiku* pozwalają zatrzymać „porządek elementów” systemu, pozbawić słowa „efektu sensu”, kodując „efekty języka”. Praktyka pisać się pozwala zawiesić „intelektualną komunikację”, „umysłową pojmovalność” [Barthes 2011: 159] doksy, zafiksować ją w grze heterologii:

Porządek alfabetyczny wszystko wymazuje, wypiera każde źródło. Miejscami pewne fragmenty być może sąsiadują ze sobą na zasadzie skojarzeń; ważne jest wszakże, by te drobne siatki nie były ze sobą połączone, by nie tworzyły jednej, wielkiej sieci – struktury książki, jej sensu. Zablokować, obejść, pokawałkować drogę dyskursu ku tematyczności: właśnie w tym celu alfabet przywołuję się czasem do porządku (opartego na nieporządku), mówiąc: C i ę c i e! Z a b i e r z s i ę d o t e g o z i n n e j s t r o n y (ale czasem, z tego samego powodu, trzeba alfabet zniszczyć). [Barthes 2011: 160, podkr. moje – V. M.]

„Porządek alfabetyczny wszystko wymazuje, wypiera każde źródło” z wyjątkiem Ja-Podmiotu-Pisma-Ciała-Literatury-Filozofii, który jest *irréductible*; wytwarza się w maszynie pisalności, która nie definiuje, nie rozstrzyga, lecz pozwala na krążenie po obwodzie spirali fikcji, ustanawiając pierwotne bycie w stanie dysseminacji, dryfu, pomieszkiwaniu Innego-we-Mnie, a fragment, leksja oddają ruch myśli, pozwalają wymykać się Sensowi (Ideologii), transcendowaniu się piszącego w Przed-Sens/Sens/Po-Sens. Autobiografia/autobiokopia jest alfabetycznym słownikiem egzystencji (biografemów/erotemów), podręcznym słownikiem hasel olśnień, pragnień, rozkoszy, smaków, figur Literatury, albumem fotokopii *Imaginaire*, powieścią o ja z serii *Le livre de poche*, *patchworkiem*, *work in movement*, encyklopedią pisma, w której encyklopedyczne (archiwum) i indywidualne (mitologia) współlistnieją/współkonstytuują się, stając się przewodnikiem po teorii dyskursu miłosnego – glosariusza bathmologii. Autor *Sade*, *Fourier*, *Loyola* [1971] napisał się, konstruując „fantazmat [...] kieszonkową powieść” przepisaną przez *ghost writera/skryptora-szyftera*/postać opowieści *Roland Barthes*, która kopiowała, kalkowała jego praktykę dekonstrukcji. Według Igi Noszczyk:

Działanie wedle porządku alfabetycznego (tak tutaj, jak we *Fragmentach dyskursu miłosnego*) pozwala z jednej strony zobiektywizować to, co najbardziej osobiste, oblec intymność w pozory formalności, zapisać perwersyjny leksykon siebie, z drugiej zaś: „[...] zablokować, obejść, pokawałkować drogę dyskursu ku tematyczności”. [Noszczyk 2011: 1, podkr. moje – V. M.]

W *Roland Barthes par Roland Barthes* idei tematyczności nie realizuje wyznaczona przez zaimki osobowe figura podmiotu Ja/On/R. B. i jego (ich) bio-

graficzno-tekstualne archiwum, lecz autoperformatywne, autoafirmatywne, autofikcyjne perwersje i obsesje Ja; subwersywna potrzeba pisać się w powtórzeniu anamnezy pożądań Ciała:

Rozkosz płynie z Tekstu. Tekst jest życiem, życie jest tekstem. To, co dekonstrukcja potraktowała później jako emocjonalnie neutralną prawdę życia-tekstu, Roland Barthes zaproponował jako smakowitą (jak dojrzała nektarynka, jak haszysz z miodem i orzeszkami, jak ciało chłopca) perwersję dyskursywizacji życia i podmiotowości, tekstu jako zmysłowości. [Barthes 2011: 160, podkr. moje – V. M.]

Autobiokopia pozwala zapisać niepełność, fragmentaryczność podmiotu, scalić ślady jego stawań się, zachować w Piśmie sensualność Ciała, połączyć leksje-biografemy, ponieważ taki właśnie jest cel autobiografii: zrekonstruować ją zafiksowane w heterologii głosów, poddając je autofikcyjnej grze języków/natury/kultury: „I choć Barthes usilnie prosi, by nie traktować tej książki jako autobiografii [...], chodzi tu jednak o autoprezentację heteroprezentacji: pisanie się nie-otożsamego z sobą podmiotu, prezentowanie się natury tekstu, który ma zupełnie inną naturę” [Noszczyk 2011: 2]. Taktyka autora *Wychścia z tekstu* nie rekreuje, multiplikuje doksy, lecz paradoks egzystencji: odtwarza ślady Ja „ciał przeszłych i rozproszonych”; jest „poszukiwaniem straconego czasu” dzieciństwa, *loci* Bayonne w anamnezie wspomnień. Subwersja/transgresja materializowana w znakach Alfabetu pozwala wy-/s-/tworzyć się podmiotowi (postaci z powieści), a „»Autorowi«” pozostaje jedynie pisanie *Incydentów*: „*Incydenty* (miniteksty, fałdy, haiku, notatki, gry słów, wszystko, co spada, jak liść) i tak dalej” [Barthes 2011: 162, podkr. moje – V. M.] – odkrywanie siebie w zakładkach czasu, krążenie pomiędzy nimi nosi ślady grafematyczno-idiomatycznego „sensu-dla-mnie”. Barthes dekonstruuje matrycę pisalności Denisa Diderota: „W s z y s t k o d o k o n a ł o s i ę w n a s, b o ś m y s o b ą, w c i ą ż s o b ą, i a n i p r z e z c h w i ł ę t a c y s a m i” (Diderot, *Réfutation d’Helvétius*)” [Barthes 2011: 156]. Ten cytat, który zamyka fragment *Człowieka podzielonego*, projektuje autorbiografię:

[...] dziś mówimy o podzielonym podmiocie, nie chodzi o uznanie jego prostych sprzeczności, dwojakich postulatów i tym podobnych; chodzi o d y f r a k c j ę, o rozproszenie, w którym nie ma już ani głównego rdzenia, ani struktury sensu: nie jestem sprzeczny, jestem rozszany. [Barthes 2011: 155, podkr. moje – V. M.]

Dyfrakcja, dysseminacja (replikująca gest Natury) Ja-Podmiotu-Pisma-Ciała-Literatury-Filozofii w strategii *le jeu de hasard de mots* autofikcji (mitologii *Imaginaire*), w autoperformatywnym, autokrytycznym subwersywnym dyskursie miłosnym, poetyce fragmentu „rozgwieżdżonego tekstu” materializowanym, multiplikowanym przez sieć Alfabetu potwierdzonego sygnaturą „R. B.” konstruuje ponowoczesną pisalność.

Autor *Erté* [1970] rekombinował pierwszą i ostatnią Utopię Literatury/Pisma/Krytyki; spełnił marzenie o piśmie, które „[...] umożliwia tę nową semantykę”

[Barthes 2011: 88]. Napisał tekst-grę w znaczone i znaczące albo oba naraz jako „[...] *Semiosis* [stające się] przygodą językowej niemożliwości, krótko mówiąc: **T e k s t e m** (nieprawdą jest, że pojęcie »tekstu« podwaja pojęcie »literatury«: Literatura przedstawia skończony świat, **tekst wyobraża nieskończoność języka: bez wiedzy, bez rozumu, bez inteligencji**)” [Barthes 2011: 131, podkr. moje – V. M.]. *Roland Barthes par Roland Barthes* jest nowym modelem autorbiografii: pomiędzy **pisalnym** i **czytelnym**, w której jest przestrzeń dla **akceptowalnego** („figurę pragnienia”):

Na przykład zdania haiku są zawsze „proste, potoczne, akceptowalne” (ImZ, 135); albo też: z maszyny *Ćwiczeń* Loyoli wyjmuje się „zakodowane pytanie, jak przez to samo „akceptowalne” (SFL, 64); na poziomie ogólnym zaś zadaniem nauki o literaturze (jeśli kiedyś taka powstanie) nie będzie dowodzenie jakiegoś sensu, lecz mówienie, dlaczego jakiś sens jest akceptowalny (KP, 123).

To niemal naukowe pojęcie (gdyż wywodzące się z językoznawstwa) ma swoją stronę uczuciową; zastępuje prawdę formy jej prawomocnością; a stąd **d e l i k a t n i e** – można by rzec – prowadzi do ulubionego tematu, czyli zawiedzionego, uwolnionego sensu czy też: dryfującej dostępności. W tym miejscu **a k c e p t o w a l n o ś ć** – pod płaszczykiem strukturalizmu – jest figurą pragnienia: pragnę – akceptowalnej (czytelnej) formy jako sposobu na uniknięcie dwójakiej przemocy: przemocy pełnego, narzuconego sensu oraz heroicznego bezsensu. [Barthes 2011: 129–130, podkr. moje – V. M.]

„Dryfującą dostępność” zapewnia praktyka leksji – słownikowo-encyklopedycznego hasła⁵ – zamkniętego i otwartego jednocześnie na inne, poddanego kombinatoryce liter alfabetu – otwartego, wymiennego systemu. Czytanie (analogicznie do procesu pisania) fragmentu-fiszki staje się krążeniem, dryfowaniem po śladach skryptora/szyftera/glosatora/„»autora«”: nieustającym byciu pomiędzy, by neutralizować binarną opozycję, praktykę „[...] przemocy pełnego, narzuconego sensu oraz heroicznego bezsensu”. Wariacyjność (wymienność) sensu/bezsensu, doksy/paradoksu każdorazowo wytwarza lekturograf/leksykograf, który oddaje się strategii gry powtórzenia/kombinatoryki haseł rekombinowanych w hierarchii grafem. Barthes gra-w-siebie (*Gra w klasy/stopnie Pisma*) swoją teorią/tekstami/językami/dyskursami, pozostając nieuchwytnym „»autorem«” w stanie dyfrakcji: „[...] prawdziwa gra nie polega na ukrywaniu podmiotu, lecz samej gry” [Barthes 2011: 154, podkr. moje – V. M.]. Machina pisma szyftera autorbiografii „usuwa” („[...] zachodzi ruch usunięcia”) Mnie/Jego, kreując (o-)powieść:

Kiedy udaję, że piszę o czymś, co już kiedyś pisałem, nie odslania się żadna prawda, lecz zachodzi ruch usunięcia. Nie usiłuję podporządkować obecnego pisania mojej wcześniejszej praw-

⁵ Projekt konstruowania powieści, multiplikacji stron książki Julio Cortáзара *Gra w klasy* (155 rozdziałów podzielonych na trzy części) był warunkowany możliwością nieskończonego czytania słownika (-ów), „systemu [doskonale] otwartego”: numerologią stosowaną w porządku kombinacji liter/cyfr, ale także każdorazowo współwytwarzanego przez rozproszone ślady czytającego ciała katalogującego Literaturę (-y)/Teorię (-e). Barthes, pisząc swój metaprogram, stał się godnym strategii Mistrza powieściopisarzem/(de-)/szyfranem/szyfterem! Gest kombinatoryki liter i cyfr powtórzył w studium krytycznym *S/Z* (1970 [1999]).

dzie (w klasycznym systemie określilibyśmy ten wysiłek mianem *autentyzacji*), rezygnuję z wyczerpującej gonitwy za dawnym skrawkiem siebie, nie staram się o *restaurację* własnej osoby (jak pomnika). Nie mówię: „Opiszę siebie”, lecz: „Piszę tekst i tytułuję go R. B.”. Obywam się bez naśladownictwa (opisu), poprzestając na nazywaniu. Czyżbym nie wiedział, że w *polu podmiotu* nie ma *desygnatu*? Fakt (biograficzny, tekstowy) zostaje usunięty ze znaczonego, ponieważ jest z nim *zbieżny*: *pisząc siebie*, jedynie powtarzam skrajne działanie, za pomocą którego Balzac ukazał w *Sarrasine* zbieżność kastracji i wykastrowania: jestem swoim własnym symbolem, jestem historią, która mi się przydarza: jadąc na wolnym biegu po obszarze mowy, nie mam z czym się porównać, i w ruchu tym zaimek wyobrażenia, czyli „ja”, okazuje się *bezczasny*; wszelka symbolika staje się dosłownie *bezpośrednia*: to istotne zagrożenia dla życia podmiotu: pisanie o sobie może się wydawać pretensjonalną ideą, lecz to też idea prosta: prosta jak idea samobójstwa. [Barthes 2011: 67–68, podkr. moje – V. M.]

„Piszę tekst i tytułuję go R. B.” – machina pisalności jest napędzana wariacyjnością śladów *Imaginaire*, multiplikacją idiomatyczności *corps*. Wybór „[...] zaimka wyobrażenia, czyli »ja« jest zabiegiem pozbawionym sensu, bowiem podmiot (ja) posiada skalę porównania z Innym (sobą) przeszłym”, a „fakt (biograficzny, tekstowy) zostaje usunięty ze znaczonego, ponieważ jest z nim *zbieżny*: *pisząc siebie*, jedynie powtarza skrajne działanie [...]”. Formuła: „my w trakcie pisania”, „pisząc siebie” z siebie, *Książka o ja* jest replikacją pierwotnego idiomu, poetyką symptomalnego/subwersywnego: „[...] zawsze jednak mogę się cytować”. Pisać się jest regresem do pierwotności (Natury) *Images*; ucieczką przed wy-/zawłaszczającym symbolicznym Ojca; logofonofalocentrycznym porządkiem dekonstruującym (kastrującym) podmiot. Ja/On/R. B./Podmiot jest pustką, jako że w jego polu nie ma desygnatu, pozostaje znaczące bez znaczonego albo oba jednocześnie. Puste pole desygnatu zapełnia ruch przemieszczenia między stopniami wyobrażenia, stopniami Pisma: „Piszę to dzień po dniu; słowo za słowem: mątwą wytwarza swój atrament: ja zawiązuję swoje wyobrażenia (żeby się bronić i mieć wszystko naraz)” [Barthes 2011: 177, podkr. moje – V. M.]. Wszystkie fragmenty autobiokopii/autorbiografii konstruują „[...] bez mojego planu [...]” [Barthes 2011: 177] repertuar równoważnych sygnifikacji Ja-Podmiotu-Pisma-Ciała-Literatury-Filozofii analogicznych wobec struktur języka. „»Autor«” pisząc się, staje się operatorem, szyfterem języka, który koduje swoje tekstualne ślady (*Images*, historię) dostarczane przez domeny konceptualne, autoprowokacyjnie je podważając, neutralizując: wytwarza w strategii dyskursu miłosnego własne *signifié*, które uwalnia od patologii *signifiance* będącego wtórną suplementarną wartością wypowiedzi. Utopijna potrzeba wolności prowokuje Barthes'a do demontażu matrycy Pisma, którą realizuje w praktyce transgresji:

Czy jesteśmy w stanie sobie wyobrazić wolność i, by tak rzec, miłosną płynność zbiorowości używającej tylko imion i szyfterów, gdzie każdy mówiłby tylko ja, *ju tró*, *t a m*, nie odnosząc się do żadnych pojęć prawnych, i gdzie nie wyraziłoby różnic (jedyna droga pozwalająca zachować jej subtelność, jej nieskończone odbicia) byłyby najwyższą wartością języka? [Barthes 2011: 180, podkr. moje – V. M.]

Wolność Ja-Podmiotu-Pisma-Ciała-Literatury-Filozofii jest realizowana w akcie autoperformatywnej gry (*Semiosis*), produkowalności autofikcji, subwersywnych działaniach autokrytycznych, rozbiórce teorii, książek Mnie/Innego, które konstruują, multiplikują sprawcę-szyfranta tekstualnej maszyny *Roland Barthes*, a pozostawione przez podmiot ślady w desygnacjach języków wskazują na jedyny pewnik „puste pole desygnatu”; nieredukowalność podpisu, który staje się śladem znaków ja: „[...] s y g n a t u r a (pokazują się, nie mogą tego uniknąć). W analizie tej jedynie śledzimy etymologię czasownika *znaczyć*: tworzyć znak, dawać znak (komuś), stawać się w wyobraźni swoim własnym znakiem, czynić zeń sublimację siebie” [Barthes 2011: 181, podkr. moje – V. M.]. Praktyka autobiokopiowalności własnych *signifié* pozwala w poetyce uwodzenia, pragnienia, pożądania – figurze inkluzji, wchłonięcia – włączyć w narrację potencjał multisensorycznych percepcji, grafematycznych doświadczeń Ja/Mnie-Ciała-Innego. We fragmencie *Ja, mnie* autor *Réponses* (1971) zdekonstruował ideę autorbiograficzności:

Tymczasem dzisiaj podmiot [*sujet*] kształtuje się g d z i e i n d z i e j, a „subiektywność” może powrócić na inne miejsce spirali: zdekonstruowana, rozdzielona, wygnana, wykorzeniona: dlaczego nie miałbym mówić o „mnie”, skoro „ja” nie jestem już „sobą”.

Tak zwane zaimki osobowe: tu wszystko się rozgrywa, jestem na zawsze zamknięty w szrankach zaimków: „ja” mobilizuje porządek wyobrażenia, „pan” i „on” – paranoję. W zależności od czytelnika wszystko jednak, niczym połysk zmory, może się nagle odwrócić: w „ja”, „mnie” „ja” może nie być mną, widowiskowo powalonym na ziemię; mogę do siebie mówić „pan” – tak jak Sade – aby oddzielić w sobie robotnika, fabrykanta, wytwórcę pisma od podmiotu dzieła (Autora); z drugiej strony niemówienie o sobie może oznaczać: j a m j e s t e n, k t ó r y o n i m n i e m ó w i; a mówienie o sobie „on” może oznaczać: mówię o sobie t r o c h ę j a k o z m a r ł y m, w lekkiej mgiełce paranoicznej emfazy, albo jeszcze: mówię o sobie jak aktor Brechta, który musi oddalić graną przez siebie postać: „pokazać” ją, nie ucieleśnić, i dać swojej wymowie coś w rodzaju prztyczka, w wyniku czego zaimek oddziela się od swojego imienia, obraz od modelu, wyobrażenie od lustra (Brecht zalecał aktorom myślenie o roli w trzeciej osobie).

Możliwa zbieżność paranoi i dystansu za pośrednictwem opowieści: „on” jest epickie. Oznacza to: „on” jest złe: to najwredniejsze słowo w języku: zaimek nie-osoby, usuwa i uśmierca swój desygnat; nie można go zastosować do kochanej osoby bez pewnego niesmaku; mówiąc o kimś „on”, mam zawsze przed oczami rodzaj morderstwa za pomocą języka, którego główną sceną, niekiedy wspaniałą, widowiskową, jest p l o t k a.

Czasami, jakby w parodii tego wszystkiego, „on” ustępuje miejsca „ja” w wyniku zwykłego składniowego kłopotu: w dłuższym zdaniu „on” może bowiem zniecka odsyłać do wielu innych desygnatów poza mną. [Barthes 2011: 182–183]

Testamentarna lekturografia przeszłych, mnogich ciał, realizacja depozytu fikcjonalności, *genre* wyznania⁶ Barthes’a zawłaszczzonego przez sieć liter,

⁶ Derekonstrukcja matrycy *Wyznań* św. Augustyna była *Akcją/Reakcją* na tekst Innego, który prowokował wywrotową pisalność Barthes’a inscenizującego symulację wyznania, nieustannie podważając możliwość wypowiedzenia całościowej prawdy o sobie, anihilując metafallologocentryczny porządek bytu waloryzowany jako źródło *Prawdy i metody* wysadził pramatrycę Księgi.

pozostającego we władzy *Imaginaire* ustanawiała projekt pisalności w próbie transgresji, nieprzerwanym zapisie (przepisywaniu, kalkowaniu, kopiowaniu) konstytuującym bycie w rozproszeniu, dryfowaniu, pomieszkiwaniu pomiędzy *images/znakami/językami/dyskursami/systemami* (nieustannie powraca, krąży fantom Lacanowskiego *le corps morcelée* – świadectwo dysseminacji podmiotu, które potwierdza poetyka niefinalnego fragmentu. Ja-Podmiot-Pisma-Ciała-Literatury-Filozofii multiplikuje swoją pierwotność, organiczność w mechanizmie gestularnego powtórzenia ręki, kalkomanii, użyciu ołówka i papieru, restytuując *Maché*: maszynę, matrycę, maszynę pisalności fragmentów Ja/Pism/Życia, śladów „ciał przeszłych” w kolorze sepia, kopii grafemy. We *Wstępie (Na początek kilka obrazów)* Barthes napisał:

Poetyka (o-)powieści niefinalnej autobiokopii rozpraszała, neutralizowała moc Logosu-we-mnie/Logosu Innego/Języka Ojca. Paradoks fragmentu-leksji-biografemu-*haiku*, „systemu otwartego” uczeń Zarastury przeciwstawiał powadze uczonego traktatu – autor *Roland Barthes par Roland Barthes* grał w mówienie o sobie: wyznawał/wyznał fantazmaty swoje/jego Teorii.

Modelowa autorbiografia różnicującego powtórzenia kodów mówienia/pisania autobiografii była rewoltą praktyk Ja-Podmiotu-Pisma-Ciała-Literatury-Filozofii, *le jeu de hasard de mots* Dysponenta Wiedzy; strategią oporu przeciw fonofallogocentryzmowi; prowokacją wobec zawłaszczającego systemu Doksy konstruowaną w poetyce Paradoksu Literatury; rewizją gatunków autora *L'ancienne rhétorique* (1970), który napisał metaprogram Pisma – interaktywną grę z czytelnikiem: Podmiot-Postać z Powieści fikcjonalizuje Teorię, podważa figurę Prawdy, (de-) kodując akcje cytawalności tekstów teoretyczno-krytycznych Rolanda Barthes'a, aby wzmocnić (uwiarygodnić) swój opór przeciwko systemom, uzasadnić zwrot ku literaturze konstruowany w „grze w znaczące i znaczone albo oba naraz”, grze substytucji, programu „kilku stopni” statku Argo-Alfabetu – Literatury w teorii/Teorii w literaturze. Kod dostępu do fragmentu-biografemu-leksji-*haiku* w kombinatoryce liter pozwalał na wybór ścieżki, którą czytelnik podąży po *Imperium znaków* (1971). Jak suponuje Jakub Momro: „Odwołując się do Augustyna, Barthes powiada, że chodzi mu o pisanie o sobie pojmowane jako *Acoluthia*, czyli przekraczanie sprzeczności. Działanie to nie ma jednak wiele wspólnego z transgresją. Ta bowiem z definicyjnej konieczności musi sankcjonować prawo w geście jego przekroczenia, zaś »przekroczenie«, o jakim myśli Barthes, to wyjście poza porządek binarnych opozycji i antynomii w kierunku porządku ustanawianego przez trzeci element” [Momro 2012: 16].

Filozof literatury Jacques Derrida w projekcie interakcyjnej autorbiografii *Obrzeźniania pięćdziesiąt dziewięć okrążeń i peryfraz napisanych jako rodzaj wewnętrznego nawiasu między książką Geoffreya Benningtona a pracą w przygotowaniu (styczeń 1989–kwiecień 1990)* konstruował (kontrasygnując) drugą ścieżkę (*Double density*) teleoprogramu, geoprogramu Geoffreya Benningtona. Jego Ja-Podmiot-Pisma-Ciała-Literatury-Filozofii, wyznanie Ja-Teorii, retoryki i poetyki obrzeźniania było reakcją na dar Innego-we-mnie/mojego Innego: Matki, Rodziny, Synów, Benningtona, Mnie-Pisma (Pism), *Wyznań* św. Augustyna, które na prawie inkluzji, wchłonięcia umieszczał (w strategii cytawalności) pod tekstem *Derridabazy* (druga ścieżka autobiokopii), a właściwie jako trzecią autobiografii (peryfrazy *Wyznań* św. Augustyna), czwartą ścieżkę-głosę do teleoprogramu (*Derridabazy* Benningtona – jego komentarzy do analizowanych i cytowanych tekstów Derridy). Autobiografia peryfraz dekodująca *Wyznania* św. Augustyna, własne teksty krytyczne, geoprogram Benningtona była absolutną praktyką subwersywności [Derrida 1991], [Derrida 2009], [Clement 2000].

Powstaną inne obrazy: obrazy pisma. Aby mogły się one objawić w całej rozciągłości (taka jest intencja tej książki), bez wsparcia, balastu czy też uprawomocnienia postaci przedstawienia konkretnej osoby, a zatem wolne od jej własnych, zawsze figuratywnych znaków, tekst zostanie zamieszczony bez obrazów, nie licząc śladów pozostawionych przez kreślącą dłoń. [Barthes 2011: 10]

„Obrazy pisma”, summa „[...] śladów pozostawionych przez kreślącą dłoń” na kartkach, fiszkach⁷ stanowiły grafematyczny projekt bycia-w-świecie podmiotu

⁷ Patron poszukujących rozkoszy, koneser sztuki, wysmakowany esteta zestawił katalog *Systemu mody* (1967) Nauki, prowokował wywrotową praktyką pisać się: („Słowo-moda”: Nie potrafi właściwie z g ł ę b i a ć. Jakies słowo, figura stylistyczna, metafora, słowem: jakaś forma opanowuje go na długie lata, on powtarza ją, posługuje się nią na każdym kroku (na przykład »ciało«, »różnica«, »Orfeusz«, »Argo« i inne), lecz nie próbuje przemyśleć, co rozumie przez słowa czy figury (a nawet gdyby to zrobił, to tylko po to, by dla wyjaśnienia znaleźć nowe metafory): nie można zgłębić frazesu; można go tylko zastąpić innym. Mniej więcej to właśnie czyni Moda. Tym samym ma on swoje własne, osobiste mody” [Barthes 2011: 139, podkr. moje – V. M.], realizując się w perwersyjnym Ja-Podmiocie-Pisma-Ciała-Literatury-Filozofii, w autoperformatywnym akcie autopropagacji, rozczłonkowaniu grafii, będącej konsekwencją atopii podmiotu, jego niefinalnych fragmentacji wytwarzających Ja proleptyczne: „[...] wedle francuskiego autora – nowoczesna subiektywność projektuje atopiczne miejsce swojej obecności: miejsce pozbawione przemocy; wymyśla przestrzeń rozrzedzonego istnienia, przezroczystości, która jednak w niczym już nie pośredniczy, lecz ustanawia bezgraniczną możliwość inwencji. Owa inwencja przeobraża się w autobiograficznym pisaniu Barthes’a w regułę, którą chętnie określiłbym mianem *zasady et cetera*. Etc. to niekończący się łańcuch substytucji, przemieszczeń, metonimii, rozsnuwanych śladów tego samego pragnienia bycia egzystencjalną totalnością poza strukturą i poza głębią. »I tak dalej...« to śmierć określonej formy podmiotowości, takiej, która wierzy w możliwość scalenia i dialektycznej syntezy własnego pragnienia i wezwania płynącego z rzeczywistości, oraz takiej, która ufa możliwości pełnego przepracowania traumy, wynikającej z konfrontacji z zasadą rzeczywistości” [Momro 2012: 17]. W projekcie *Roland Barthes Images* wraz z całym „[...] wyobraźniowym systemem nauki” pozostają jedynym *pharmakonem* na zawłaszczenie przez system transparentnego języka teorii, prowadząc do neutralizacji kategorialem/kulturowym, spełniając Marzenie o odnalezieniu *signifié*, które mogłoby zostać uznane za absolutnie własne. *Imaginaire* pozwala podmiotowi dryfować na powierzchni Alfabetu, kodować/kopiuować ślady *corps*; dokonać *époque* dychotomii Natury/Kultury w lekturografii Innego/Mnie Innego, w grze-inwencji pisalności stymulowanej pragnieniem, pożądaniem, rozkoszą; w zapisie sensualnych/seksualnych przyjemności doświadczenia Podmiotu inscenizować strategię Pisma wytwarzającego, multiplikującego „»R. B.«” zawieszoną pomiędzy bezpośrednią obecnością (**Lustro**) a koniecznością zapośredniczenia (**Język**). **Autobiokopia/autobiografia** *Images Roland Barthes par Roland Barthes* była teoretyczno-praktyczną, autoperformatywną rewoltą. Nieprzewidywalność rzutu kośćmi otwierała **Tekst** na grę z **Wartością** *Poza dobrem i złem*: „Jako podmiot jednostkowy, cielesny, Barthes najwidoczniej zmaga się z dwiema Figurami (dwieema Alegoriami, w sensie średniowiecznym): i z Wartością (co wszystko roztopia w smaku i niesmaku) i Głupotą; [...]” [Barthes 2012: 6]. Figura **Fikcji** i **Paradoksu** anihilująca przezroczysty metajęzyk **Nauki**, umożliwiając grę „w znaczące i znaczone albo oba naraz” wyzwalała możliwości kombinacji-inwencji heteronomicznego łączenia. **Autorbiografia** stała się dekonstrukcyjną rozbiórką **Ideologii**, **Prawdy** i **Metody** fundowanej na *Przyjemności gry tekstu* (-ów) szyftera, *voyera*, glosatora mowy: „Barthes mógł powiedzieć tylko jedno, że on jest tym jedynym, który nie może **prawdziwie** [*vraiment*] mówić o sobie. Taki jest ów »zwodniczy« sens jego książki. Na nic się zdadzą stopy wyznań, wywiadów, ani artykułów, próżno owijać się, niby mątwą swoim atramentem, kłębami komentarzy, nic nie pomoże: jako podmiot wyobraźniowy oraz ideologiczny

tu fetyszyzującego własne *signifié* – obsesję Alfabetu-Argo – testamentu Barthes'a realizowanego w triadzie „moje ciało, ten papier, ten ogień”⁸.

Oto szereg niemodnych (o ile niesprzecznych) zdań: byłbym niczym, gdybym nie pisał. Mimo wszystko jestem gdzie indziej niż tam, gdzie piszę. Jestem wart więcej niż to, co piszę. [Barthes 2011: 182–183, podkr. moje – V. M.]

Barthes był człowiekiem „ołówka i papieru”, za-/przepisywał się, kopiując, kalkując jak „[...] mątwą wytwarzającą swój atrament” w autoperformatywnym akcie wytwarzania się perwersyjnie oddawał się pragnieniu bycia-w-grafii//za-/prze-/pisanie się stymulowanego Przyjemnością/Pożądaniem/Rozkoszą Mnie Innego; potrzebą sensualnego znakowania, odciskania śladów muskulatury; multiplikacji znaków Ciała (nowej semiologii) niefinalnego Podmiotu, sygnującego się: „Męskie/nie męskie: ta słynna para, panująca nad Doksą, zawiera wszystkie gry wymiennosci: paradygmatyczną grę sensu i seksualną grę podpisu (każdy dobrze utworzony sens jest podpisem: spółkowaniem i uśmierceniem)” [Barthes 2011: 145, podkr. moje – V. M.]. Fetyszycacja reprezentacji, żądza sygnifikowania uruchamiała *Maché* (machinacja, maszyna, maszyneria) semiologa, mitologa, filozofa. Strategia subwersywnego Pisma była metodą prowokacji, konfrontacji z Instytucją Władzy-Wiedzy; rewoltą wobec (o-)presji społecznego wizerunku (portretu) dysponenta Nauki („Strapienie: wykład. *poniżej* Nuda: otwarta dyskusja” [Barthes 2011: 33], któremu przeciwstawił autobiokopię Ciała: „Kiedy jednak alternatywa zostanie odrzucona (kiedy paradygmat ulega zmaczeniu), zaczyna się utopia: sens i seks stają się przedmiotem wolnej gry, w ramach której formy (polisemiczne) i praktyki (zmysłowe), wypuszczone z binarnego więzienia, zaczynają rozwijać się w nieskończoność. Tak może się narodzić gongorystyczny tekst i szczęśliwa seksualność” [Barthes 2011: 45, podkr. moje – V. M.]. Tego rodzaju praktykowanie siebie prowadziło do utraconej *Przyjemności tekstu*. Barthes zaprojektował hipertekst-*collage*, który był kompilacją sematów, erotemów, biografemów: systemem kodów wejść/wyjść metaprogramu w kombinacji liter Alfabetu. Dysseminował tekst, zamieszczając akwarele, rysunki, grafiki, koloraże, fotografie, partytury, konstruując *page performatives* czytania/pisanie się. *Akcja/reakcja*, tekstualny *performance* eksplorujący możliwości Ja-Podmiotu-Pisma-Ciała-Literatury-Filozofii był wymierzony przeciw Nudzie, przemocy repetycji, Doksie. Sensualna (seksualna) faktura tworzyw, stosowane narzędzia:

czeka go nieunikniony los, zapoznanie (nie pomyłka, nie odrzucanie w nieskończoność prawdy przechodzącej przez mowę), choćby pisał o sobie nie wiadomo co i choćby podpisał to nie wiadomo co imieniem — nawet tym najbardziej wypróbowanym pseudonimem, jakim jest jego własne imię, jego Imię Własne” [Barthes 2012: 9].

⁸ Poetyka tytułu jednego z rozdziałów książki Michela Foucaulta, w której dekonstruował status Kartezjańskiego szaleństwa i marzenia sennego, głosując tezy wyrażone w *Różnicy i powtórzeniu* Jacques'a Derridy [Foucault 2000: 136–163].

papier, farby, kredki, kolorowe markery, ołówki, pędzle (doskonale uporządkowanego systemu) pochodziły z manufaktury Mistrza, a aplikowane w teksturę „środku wyrazu” *signifié* (-s) potwierdzały rozproszony, dryfujący idiom Ciała „»R. B.«”, zwielokrotniając potencje pisalności, autoreplikującą się sygnaturę, multiplikującą się *Imaginaire* „systemu wyobrazeniowego nauki”. Ręka kreślącego/piszącego się podmiotu utrwałała odbicia znaków/figur języka; ślady ja w kali-/grafii, koloro-/grafii/grafii „amatora”: „Amator (ten, kto para się malarstwem, muzyką sportem, nauką, nie szukając biegłości czy współzawodnictwa) przedłuża swoją rozkosz (a m a t o r: ten, kto kocha, ciągle kocha); nie jest on herosem (tworzenia, działania); umieszcza siebie b e z i n t e r e s o w n i e (za darmo) w obrębie znaczącego: w bezpośrednio dostępnej materii muzycznej czy malarskiej; jego działanie nie zawiera żadnego *rubato* (zawłaszczenia dopełnienia przez orzeczenie); jest on i może będzie – artystą antymieszcząńskim” [Barthes 2011: 63, podkr. moje – V. M.]. W antymieszcząńskiej prowokacji godnej filologa-filozofa autora *Ludzkie, arcyłudzkie*. Wolność artysty/filozofa („»amatora«”) Literatury przeciwko Nudzie Nauki!

Autorbiografia *Images* Ja-Podmiotu-Pisma-Ciała-Literatury-Filozofii zawieszła nierozstrzygalne kwestie sensu: „[...] Jeszcze raz chodzi więc o spór wokół sensu – jako zagęszczania, jako »ścinania się«; krótko mówiąc w dalszym ciągu chodzi o jakąś semiologię, ale tym razem milczącą, bezładną, zarazem dziką i lodową, wolną od wszelkich zamiarów naukowych (czy po prostu metajęzykowych). Ta semiologia jest zupełnie różna od dawnej; wszystkie jej wysiłki zmierzałyby do przypisania wypowiedziom ideologicznym i wyobraźniowym tego samego miejsca: miejsca zapoznania [*méconnaissance*]: wyobrażając sobie samego siebie, zapoznając siebie” [Barthes 2012: 9]. Kodowane obrazy i ich ślady umożliwiały *Wyjścia z tekstu*, neutralizowały „Przed-Sens”, „Po-Sens”, ustanawiając „sens dla mnie” w strategii gry grafii „rozwieżdzonego tekstu” fikcjonalizującego teoretyczne aporie, które autor *Przyjemności* (ko-)tekstu (-ów) nieskończenie mnożył, konstruując fototekst *Imaginaire*, hipertekst teorii w porządku Alfabetu, uruchamiając ścieżkę dostępu do każdego z fragmentów możliwą do użycia przez czytelnika-gracza po otwarciu leksykonu-bazy bathmologii, według haseł A/Z otwierających kody do tekstów, kontekstów, komentarzy. *Roland Barthes par Roland Barthes* jest Biblioteką Fiszek Archiwum Pamięci i Kultury Barthes’a (muzycznych, malarskich, teatralnych fascynacji, pragnień, pożądań), albumem-przewodnikiem po wizualnych matrycach wspomnień, leksykonem sensualnych wrażeń anamnezy, katalogiem „ciał przeszłych”, encyklopedią rozkoszy odbitych w Lustrze Języka (-ów), autoperformatywnej maszynie Literatury.

Autorbiografia/autobiokopia/autorbiografia była cielesną realizacją heterogenicznej sieci *Imaginaire*, Laboratorium „pisma obrazów”. Antoine Campagnon określił autora *Mitologii* mistrzem „ariergardy awangardy” – powyższa konstatacja oddaje znaczenie praktyki intymnego, sensualnego/seksualnego, subwersywne-

go, grafematycznego doświadczenia pisalności realizującego się w repetytywnej strategii śladów Innego Mnie. Rewolta fundowana na grze „systemu otwartego” powieści-fragmentu pozwalała zachować Marzenie, że istnieje możliwość odtworzenia bezpowrotnie utraconej zmysłowości i jej ocalenie w Utopii Ciała Literatury [Campagnon 2005: 414–419]. Autor *Imperiów znaków* realizował poetykę fragmentu-fiszki:

Zaraz po opublikowaniu *Dziennika* A. Gide'a, w 1943 roku Barthes rozpoczął pracę na fiszkach. Do końca życia zapisał ich 15 tysięcy. Na pociętych na cztery części kartkach notatki różnego rodzaju: od bibliograficznych wskazówek po analityczne mikro eseje. Valérie Marin La Meslée określiła je mianem *laboratorium pisma*. Gdyby istniała fenomenologia pracy pisarza, może uchwyciłaby ten moment, w którym borgesiański katalog fiszek i uniwersum rozgwieżdżonego tekstu zaczynają się dopełniać, uzupełniać, wymieniać? Barthes był statkiem Argo, był szybki, chyży [gr. *argo*], był jego budowniczym, Argosem i był Argonautą. W książce jest przede wszystkim człowiekiem pisma, rozsypanym na podlegające nieustannej cyrkulacji fiszki, karty postaci, jest umykającym endoksalnemu systemowi niedomkniętym cudzysłowem: *Roland Barthes*”. [Hoffmann 2011: 2, podkr. moje – V. M.]

Według Jakuba Momro:

Barthes, pozornie lekko rozprawiając się z modelem narcystycznym i narracyjnym autobiografii, okazuje się wybitnym filozofem powierzchni. W swoim pisaniu poświadcza zmysłowość jako taką. Pisanie o sobie traktuje jako wywoływanie następstwa językowych zdarzeń, w których ucieleśnia się rozczłonkowane ciało i w których do głosu dochodzi rozproszona podmiotowość, usiłująca utkać z fragmentów sieć relacji ze światem, z innymi, z otaczającymi ją rzeczami, z językiem. Tekst jako tkanina, znana i jedna z najczęściej używanych przez Barthes'a metafora pisania, owej słynnej *écriture*, w autobiografii posiada dwa oblicza. Po pierwsze, jest siecią heterogenicznych porządków semiotycznej materii: łączy w sobie na równych prawach mowę i pismo z fakturą obrazu. Po drugie, ujawnia pęknięcia podmiotu, który bezustannie teoretyzuje na temat własnej niemożności, stara się przyspilić siebie samego w momencie teoretycznej porażki”. [Momro 2012: 15, podkr. moje – V. M.]

Anarchizująca autorbiografia Barthes'a przekraczała kody matrycy Wyznania/(O-)/powieści o sobie samym, nicując Teorię, a Szyfter, glosator w dryfowaniu w przestrzeni tekstualnej maszyny pism, maszyny sympto-/symbo-/tropo-/semiologicznej Pisma rekombinował swoją grę w znaczące i znaczone, albo w oba naraz konstruował *Książkę o ja*. Autor *Michelet par lui-même* tkął płótno o mocnym splocie ze znaków Języka (-ów): powierzchnię tej sensualnej tkaniny, malatury Pisma pokrywał wzorami Alfabetu, umieszczał na niej szrafowania, ślady-lektur Prousta, Cortāzara, Borgesa, Joyce'a, Sartre'a, Montaigne'a, Sade'a, Bataille'a, Augustyna, Nietzschego, Derridy, Barthes'a; kreślił ręką wprawne-go kaligrafa, grafika elementy teorii i jej kopie-piktogramy, odbite, drukowane w czarno-białym, binarnym porządku *opartu*; na lewej (podwójna gra semantyką słowa strona) w osnowie umieszczał *Images* „ciał przeszłych”, mnogich, rozproszonych *popartu* (fotografie: dziecka, matki, domu, koloraże, grafiki, rysunki); starannie wybierał i mieszał składniki z palety barw, nanosząc „ręką farbiarza”

z czułością kolory namiętności, pragnień, pożądań, podniet, rozkoszy *corps* na kanwę rozpiętą na warsztacie tkackim Pisma, „gongorystycznego tekstu i szczęśliwej seksualności”. Mistrz-kopista sensualnych rozkoszy malował obrazy w poetyce anamnezy *Imaginaire*, stając się „wizjonerem i voyerem mowy” [Barthes 2011: 174]:

Mam pewną chorobę: w i d z ę mowę. Jakiś dziwny popęd, perwersyjnie odwodzący pragnienie od właściwego przedmiotu, sprawia, że to, co powinienem po prostu słyszeć, objawia się jako »wizja«, podobna (z zachowaniem wszelkich proporcji!) do tej, która ukazała Scypionowi we śnie muzykę sfer. Po scenie pierwotnej, w której słyszę nie widząc, następuje scena perwersyjna, w której wyobrażam sobie, że widzę to, co słyszę. Słuchanie przechodzi w widzenie: czuję się wizjonerem i *voyerem* mowy.

W pierwszej wizji wyobrażenie jest proste: to dyskurs innego, t a k i j a k i m g o w i d z ę (opatruję go cudzysłowem). Potem kieruję spojrzenie na siebie: widzę moją mowę, t a k ą j a k a j e s t w i d z i a n a: widzę ją n a g ą (bez cudzysłowu): to wstydlivy, bolesny czas wyobrażenia. Wtedy zarysowuje się trzecia wizja: obraz mowy nieskończenie podzielnej, niezamkniętych nawiasów: wizja utopijna, gdyż zakłada ruchomego, mnogiego czytelnika, który zwinnie wstawia i usuwa cudzysłowy: który zaczyna za mnie pisać. [Barthes 2011: 174]

Tak powstała sieć kodów, wytwarzalny kotekest realizujący strategię komunikacji-interpretacji Ja/Innego, najwyższy stopień perwersji Pisma i uwiedzenia tekstem Innego Mnie – wcielenia dyskursu erotycznego najwyższej próby. Barthes zdiagnozował swoją autosomalną chorobę: „Jestem chory widzę mowę”, jako że widzialne wyzwała pierwotną, popędowną, seksualną przyjemność, oddaje namiętności perceptywnych doznań, sensualnych wrażeń, projektując *collage* (-s) „ciał mnogich” Ja; pisalny „»*patchwork*«” ikonicznego porządku, oddany we władzę *Imaginaire* przed/przeciw *Idéologie* w niefinalnej powieści-fragmentcie pozwalał zapisać sieć stawań się *le corps morcelées* podmiotu: „Co mam zrobić, żeby każdy z tych fragmentów był zawsze tylko s y m p t o m e m? – To proste: pozwól sobie na r e g r e s j ę” [Barthes 2011: 186] – na regresję *Imaginaire* i jej repetycję w literach Alfabetu. Rysunki kubistyczne fragmentujące, dekonstruujące strukturę powierzchni strony, linearność grafii; kombinatoryka segmentów multiplikująca rozproszone komponenty teoretyczne, domeny conceptualne Nauki pozwalała zestawiać elementy i podporządkować je strategii gry-powtórzenia nietzscheańskiego rzutu kośćmi, prowokując anarchię Pisma. Gra była podstawową strukturą oporu, prowadziła do zrewidowania *Metody i krytyki*: „Wyobrażam sobie krytykę antystrukturalną; nie szukałbym porządku, lecz nieporządku dzieła; wystarczyłoby jej uznanie dla każdego dzieła za e n c y k l o p e d i ę: czyż każdego tekstu nie da się opisać, podając liczbę różnych przedmiotów (intelektualnych, zmysłowych), jakie ukazuje za pomocą prostych figur przylegalności (metonimii i asynedontów)? Dzieło jako encyklopedia wyczerpuje listę różnorodnych przedmiotów i lista ta jest antystrukturą dzieła, jego mroczną, szaloną poligrafią” [Barthes 2011: 186, podkr. moje – V. M.]. „»Autor«”/R. B. wybrał bezcelową grę (estetyzm, który „nazywa dandysem”), jako że tylko jej brakuje naukowej

czy teoretycznej powagi, ideologicznej odpowiedzialności funkcjonariusza Nauki, dysponenta Władzy-Wiedzy – wytworzył doskonałą protezę Ja Pisma Ciała, lecz oryginalną [Derrida 1998]. Kopie także posiadają Wartość, anihilując Prawdę i Sens, zacierają wszelkie źródło. Autor *Style and its Image* (1971) zestawił **Utopię Marzenia** w poetyce fragmentu *collage-collorage* Pisma: „Można sobie wyobrazić książkę odwrotną, która opowiadałaby niezliczone *incydenty*, wzbraniając się przed wyprowadzeniem choćby linijki sensu; byłyby to właśnie książka *haiku*” [Barthes 2011: 163].

Bibliografia

- Barthes R. [1999], [2004], *Imperium znaków/Roland Barthes*, A. Dziadek (przeł.), M. P. Markowski (wstęp), KR, Warszawa.
- Barthes R. [2000], *Mitologie/Roland Barthes*, A. Dziadek (przeł.), K. Kłosiński (wstęp), KR, Warszawa.
- Barthes R. [2001], *Lektury*, K. Kłosiński, M. P. Markowski, E. Wieleżyńska (przeł.), M. P. Markowski (wybór, oprac., posł.), KR, Warszawa.
- Barthes R. [2008], *Mitologie/Roland Barthes*, A. Dziadek (przeł.), K. Kłosiński (wstęp), Wydawnictwo Aletheia, Warszawa.
- Barthes R. [2011], *Roland Barthes*, T. Swoboda (przeł.), Wydawnictwo słowo/obraz terytoria Sp. z o.o., Gdańsk.
- Barthes R. [2012], *Imperium znaków/Roland Barthes*, A. Dziadek (przeł.), Wydawnictwo Aletheia, Warszawa.
- Barthes do potęgi trzeciej* [2012], K. Kłosiński (przeł.), „Opcje. Kwartalnik kulturalny”, nr 1 (86).
- Bielecki M. [2012], *Auto-biografie. Nietzsche – Gombrowicz – Barthes*, [w:] *Kłopoty z Innością*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Universitas, Kraków.
- Bieńczyk M. [12. 2011], *O książce po prostu niezbędnej. Eseiista slalomista*, „Książki. (Magazyn do czytania)”, nr 3.
- Brochier J.-J. [1975], *Vingt mots-clé pour Roland Barthes*. „Le Magazine Littéraire”, nr 2.
- Bugajski L. [11.12.2011], *Barthes w pigułce*, „Newsweek Polska”, nr 5.
- Clement B. [2000], *L'invetion du commentaire: Augustin, Jacques Derrida*, Puf, Paris.
- Compagnon A. [2005], *Les antimodernes. De Joseph de Maistre à Roland Barthes*, Gallimard, Paris.
- Culler J. [1984], *Barthes. A Short Introduction*, Oxford University Press, Glasgow.
- Derrida J. [1998], *Jednoznaczność innego, czyli proteza oryginalna*, A. Siemek (przeł.), „Literatura na świecie”, nr 11.
- Dziadek A. [2000], *Rasch*, „Ergo”, nr 1.
- Dziadek A. [2000], *Sztuka mikrolektury Rolanda Barthes'a*, [w:] A. Nawarecki (red.), *Mikrologia i miniatura*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Dziadek A. [2004], *Narracja a tożsamość – przypadek Rolanda Barthes'a*, [w:] W. Bolecki, R. Nycz (red.), *Narracja i tożsamość. Antropologiczne problemy literatury* (t. 2), Fundacja „Centrum Międzynarodowych Badań Literatury Polskiej”. Instytut Badań Literackich. Wydawnictwo, Warszawa.
- Dziadek A. [2004], *Rolanda Barthesa lektury obrazów (oraz to, co dla metodologii z nich wynika)*, [w:] S. Balbus, A. Hejmej, I. Niedźwiedz (red.), *Intersemiotyczność: literatura wobec innych sztuk (i odwrotnie)*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków.

- Dziadek A. [2008], *Sztuka stara jak świat*, [w:] *Dystans i zaangażowanie. Wspólnota – literatura – doświadczenie. Antologia przekładów*, Z. Kadłubek, T. Sławek (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Dziadek A. [2012], *J'aime*, „Opcje. Kwartalnik kulturalny”, nr 1 (86).
- Dziwosz D. [30.06.2012], *Zawsze fragment. Roland Barthes o sobie samym*, readeatslip.com/2012/02/22/roland-barthes-zawsze-fragment/, www.coolturka.com.pl/roland-barthes-roland-barthes/26/09/2011.
- Eakin P. J. [1992], *Touching the World: Reference in Autobiography*, Princeton University Press, Princeton.
- Foucault M. [2000], *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, D. Leszczyński, L. Rosiński (przeł.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Wrocław.
- Hoffmann K. [04.11.2011, 25.11.2011], *Argonauta*. „Roland Barthes”, „Czas Kultury”, nr 3 (Archiwum), <http://e.czaskultury.pl/czytanka/literatura/870-argonauta-roland-barthes>
- Jacques Derrida par Geoffrey Bennington et Jacques Derrida Geoffrey Bennington Derridabase. Jacques Derrida Circonfession* [1991], Édition du Seuil, Paris.
- Jacques Derrida. Geoffrey Bennington. Jacques Derrida* [2009], V. Szydłowska-Hmissi (przeł.), Genesis, Warszawa.
- Jay P. [1984], *Being in the Text Self-representation from Wordsworth to Roland Barthes*, Cornell University Press, London.
- Kłosiński K. [1991], *Signifiance*, „Pamiętnik Literacki”, nr 1.
- Kłosiński K. [2000], *Sarkazmy*, [w:] *Mitologie/Roland Barthes*, A. Dziadek (przeł.), K. Kłosiński (wstęp), KR, Warszawa.
- Kłosiński K. [2000], *Patchwork o sobie: Roland Barthes*, [w:] E. Balcerzan, W. Bolecki (red.), *Oso- ba w literaturze i komunikacji literackiej*, IBL Wydawnictwo, Warszawa.
- Kłosiński K. [2012], *Recesja autora*, „Opcje. Kwartalnik kulturalny”, nr 1 (86).
- Lavers C. [1982], *Roland Barthes. Structuralisme and After*, Methuen&Co. Ltd, London.
- Migacz M. [10/13.11.2011], *Struktura namiętności*, „Dziennik. Gazeta Prawna”. Kultura/Program TV, nr 218.
- Momro J. [2012], „*Et cetera*”. *Utopia estetyczna Rolanda Barthes'a*, „Opcje. Kwartalnik kulturalny”, nr 1 (86).
- Mościcki P. [25.11.2011], *Autobiografia bez autora*, <http://www.dwutygodnik.com.pl/artkul/2810>.
- Noszczyk I. [27.10.2011], *Inna przyjemność Rolanda Barthes'a, inna przyjemność RB.*, <http://e-splot.pl/index.php?pid=articles&id=1613>.
- Rogowski Ł. [30.06.2012], *Roland Barthes o sobie samym*, lit.com/5588/roland-barthes-o-sobie-samym/25/03/2012.

KATARZYNA RYBIŃSKA

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu, Wydział Filologiczny,
Instytut Neofilologii, Zakład Literaturoznawstwa

„Słowo – narzędzie wyniesienia i upadku człowieka” w dyskursie filozoficznym Emila Ciorana

Słowa w twórczości Emila Ciorana (1911–1995) znajdują się poza imperatywem wiernego odwzorowania rzeczywistości. Wobec realistycznego przedstawienia szczegółów z życia pozostają drażniąco milczące. Bezwładnie osuwają się w bezgłośną ciszę. Do poruszenia między nimi dochodzi dopiero wówczas, gdy autor świadomie uzmysławia sobie ich istnienie. Pisząc po rumuńsku, Cioran – jak sam zresztą wyznał w rozmowie z Fernandem Savaterem – robił to całkiem „bezwiednie” [Cioran 1999: 22]. Wówczas słowa nie były odeń „niezależne” [Cioran 1999: 22], bo żył z nimi niejako w stylistycznej, organicznej syntezie. Filozof realny wymiar słów zaczął dostrzegać dopiero wtedy, gdy zmuszony był „pisać po francusku” [Cioran 1999: 22]. Wtedy też uświadomił sobie nagłą potrzebę wyjścia z okopów bezrefleksyjności na temat dzierzzonego w rękę, a urzeczywistnianego za pomocą atramentu i pióra, narzędzia. By zadać rany ideom w stopniu, w którym zaczną one krwawić¹, Cioran musiał wpierw poskromić depreczącą mu po piętach armię słów, uporać się z ich anarchią.

Posługiwanie się językiem nierodzimy był doświadczeniem wymagającym zdolności iście militarnych. Inwazja, za sprawą której „wszystkie słowa wdarły się do [...] świadomości” [Cioran 1999: 22], wymagała od Ciorana szybkiego kontrataku – natychmiastowej eksterioryzacji napastników. Po ulokowaniu słów „przed sobą, na zewnątrz”, obserwacji, jak „siedziały sobie w swoich komórkach” [Cioran 1999: 22], autor *Pokusy istnienia* od razu przystąpił do wydania rozkazów. W pierwszej kolejności narzucił własnej woli obowiązek „wyciągnięcia” [Cioran 1999: 22] na powierzchnię tych zwłaszcza słów, które wykazywały

¹ Cioran wobec pojęcia idei żywi pełny udreki entuzjazm: „Żywa idea musi krwawić, musi być jak kruczjata i jak katastrofa” [Cioran 2008: 225].

tendencję do ukrywania się w mrocznych rewirach myśli, jeszcze przez niego samego nieodgadnionej. W drugiej dopiero podjął normatywną decyzję co do samych słów, a właściwie chronologicznego porządku ich pojawiania się w szeregu zdań, które miały złożyć się na całościowy obraz jego własnej, niesprzymierzonej z nikim i niczym filozofii.

W swoim systemie myślowym Cioran operuje językiem insurekcyjnym, w którym słowa raz znajdują się po jednej, a innym razem po drugiej stronie barykady. Kiedy obierają sobie język za cel i udają się w „pogoń za znakiem”, który zawsze kończy się *notabene* z „uszczerbkiem dla rzeczy oznaczonej”, wówczas wchodzą w alians z iluzją w jej najczystszej postaci, tworząc nader trudną do przebiccia „konkurencję dla rzeczywistości” [Cioran 2009: 20]. Słowa ubrane w pozór wymierzają swe ostrze w kierunku immanencji. Wszystko, co przyobleczone zostaje w powab fikcji, zdaje się przepuszczać między palcami problemy wagi ontologicznej. Słowa, ukrywające się pod maską znieruchomiałych form, poprzez sublimację wrażeń estetycznych szczelnie zamykają dopływ ożywczego tlenu prawdy do pragnień podtrzymujących ogień życia. Wtedy właśnie stają się „narzędziem upadku człowieka” [Cioran 2004c: 533], bo gaszą w sposób nieodwołalny ledwo tłący się w nim płomień żądy poznania siebie od wewnątrz w przestrzennej głębi niedosłowności.

Przestrzeganie reguł składni i struktur w języku prowadzi do niewrażliwości na najbardziej formatywne w życiu doznania. Konwencje tłumią głos duszy z równą skutecznością, co ciężkie zasłony – zdobytej przez stulecia – wiedzy. Wykluczają wszelką niedyskretność i niestosowność w gestach myśli. Przypinają do ust tylko słowa, które wyszły spod matrycy dziejów. Wobec realnego zagrożenia ze strony „słów – pozorów rzeczywistości” [Cioran 2009: 7]² Cioran bynajmniej nie pozostaje milczący. Po pierwsze wytacza ostrą batalię przeciwko iluzoryczności języka. Choć całkowicie zgadza się z tym, że „za pozorami skrywa się jakaś rzeczywistość”, to już samo „oczekiwanie, że język mógłby ją oddać, byłoby [...] śmieszne” [Cioran 2009: 18]. Tego typu ambiwalencja występuje również wtedy, gdy Cioran definiuje słowa jako pewnego rodzaju „rozstrzygnięcia” [Cioran 2008: 61]. Na zwykłym, „powierzchniowym” poziomie życia filozof jest gotów „przyznać im jakąś odrobinę skuteczności” [Cioran 2008: 61]. Jednakże w sytuacjach, gdy „chodzi o wewnętrzny sens głębi życia”, ta sama „skuteczność jest złudzeniem” [Cioran 2008: 61]. Język, który próbuje zasklepić „otwartą ranę” [Cioran 2007: 89] świadomości za pomocą powściągliwości stylu, jest dla ducha niczym więcej jak akustyczną fatamorganą³. Wibracjami, które z jednej strony mają wizję dotarcia do ożywczych źródeł ludzkiej mowy, a z drugiej stanowczo odzęgnują się od urzeczywistnienia pozorowanych przez siebie układów zdarzeń.

² Według Ciorana „dzieło o szerszym zakresie, podporządkowane wymogom konstrukcyjnym, zafaszowane przez obsesję ciągłości, jest zbyt spójne, by było prawdziwe” [Cioran 1999: 189].

³ Iluzoryczność perspektywy poznawczej Ciorana najlepiej oddaje zdanie: „Halucynacja ujawnia najwyższą rzeczywistość wewnętrzną” [Cioran 2008: 220].

Przeczulony na punkcie nieprawdziwości słów Cioran nie może „wyobrazić sobie [...] człowieka bardziej wyzutego z *rzeczywistości* niż człowiek pióra” [Cioran 2009: 20]. Każdy pisarz podświadomie dąży bowiem do osadzenia własnej myśli w jakiejś konkretnej estetyce. Mimowolnie zatem usztywnia zbiór przekazywanych przez siebie wartości. Poza tym zabawa w subtelne cieniowania znaczeń, nadawanie słowom nowych sensów, które okazują się jedynie reaktywowanymi na potrzeby tabloidalnej rzeczywistości przeżytkami, sprawia, że odbiorca ślepnie od feerii sztucznie emitowanych i do znudzenia powtarzanych pomysłów.

W dwudziestym wieku, według Ciorana, niemalże wszystkie dzieła są produktem ubocznym czyjejs, zapożyczonych nie wiadomo skąd, myśli. Wśród tej masy książek składających się prawie wyłącznie z „olśnień imitowanych, dreszczów wyuczonych i ekstaz zrabowanych” [Cioran 2009: 25] nie sposób natknąć się na uderzającą prosto w serce pięść autora. Czyżby wyrażona przez filozofa rumuńskiego prawda, że „wszelka konstrukcja osłabia impulsywność, miarkuje zdobywcze porywy” [Cioran 2008: 213], naprawdę znajdowała się poza zasięgiem twórczych możliwości artysty współczesnego? Wątpliwe. I dlatego właśnie, że wątpliwe, porażająco prawdziwe. Twórca sprawnie żonglujący najrozmaitszymi stylistykami absolutnie świadomie rezygnuje z roli demaskatora prawd absolutnych. Z niezrozumiałych powodów przedkłada formę nad treść. Zdecydowanie woli podkreślać w sztuce jej walor estetyczny aniżeli ontologiczny. Z godną pozazdroszczenia determinacją uprawia „szachrajstwo stylu”, gdzie „pospolite smutki otrzymują niecodzienny kształt słowny, drobne zgryzoty są upiększane”, a „pustka zostaje okryta” [Cioran 2009: 22]. W obiegowym systemie wartości apologety tego typu iluzji funkcjonuje, mówiąc metaforycznie, tylko jedna moneta. Po dokładnych jej oględzinach nie sposób nie zauważyć, że jest ona produktem dokładnie przemyślanej mistyfikacji. Awers przedstawia bogato zdobione w słowa „idee” jako istic „ruchome dekoracje”, które w historii, obojętnie, w jakiej ustawią się konfiguracji, pełnią niepodzielnie „funkcję ornamentu” [Cioran 2008: 262]. Rewers natomiast prezentuje iluzoryczność samego „pojęcia”, które przyobleczone zostało celowo w „mundurek” zbyt ciasny i przykrótki, by był w stanie pomieścić uwięzioną w ciele bezdenność życia [Cioran 2008: 101].

Słowo absolutyzujące swoją pozycję w świecie współczesnym⁴ spycha w dół pragnienia samowyróżnienia się bytu jednostkowego, w wyniku czego dochodzi do językowego i fizycznego aktu przemocy. Wszak mowa, jak słusznie dowodzi Marian Pankowski, z „ciałem pozostaje w ścisłym związku” [Jankowicz 2011: 32]. Gdy „za dużo” w niej „jadu, a nie dość odtrutki”, wtedy w „głębi naszej cielesności” cierpimy, zdaniem Ciorana, najbardziej [Cioran, 2004a: 117]. Ból staje się dotkliwy, zwłaszcza gdy uświadamiamy sobie, że „życie nie może znaleźć

⁴ Fakt, że „język uzyskał rangę czegoś w rodzaju absolutu”, jest, zdaniem Ciorana, ewenementem w „historii ludzkości” [Cioran 1999: 64].

ureczywistnienia w żadnej aktualnej ekspresji”, bowiem „każda z nich jest tylko przejściem do następnej” [Cioran 2008: 64]. Niewyobrażalne katusze przechodzą zwłaszcza ci, którzy odczuwają palącą potrzebę wypisania z siebie tych słów, które pozostawione w milczeniu samym sobie, niechybnie doprowadziłyby do implozji ich ducha.

Cioran, który postrzegał pisanie jako „wyzwolenie”, „wybuch bez konsekwencji dla innych” [Cioran 1999: 227], zaliczał się do ludzi o zdecydowanie podwyższonym stopniu ryzyka zawodowego. Za każdym razem, gdy pochylał się nad kartką z piórem w rękę, by za pomocą słów „uwolnić się od samego siebie, od swych obsesji” [Cioran 1999: 229], odczuwał niewysłowiony ból eksplozji. Chwilami tak silny, że aż szalbierczo podobny do tego, który stał się udziałem Federica Garcíi Lorki w wierszu *Rozdroża*. Zawarty w nim – pełen nieukojonego żalu – krzyk poety: „O, jakim bólem jest mieć [...] umysł poplamiony atramentem” [Lorca 1982: 24] doskonale współgra z cioranowską potrzebą opróżniania siebie [Cioran 1999: 247] „piórem umocznym we łzach” [Cioran 2003b: 190]. W *Sylogizmach goryczy* myśliciel rumuński, jakby mimochodem, w przerwach między jednym a drugim paroksyzmem rozpaczy, wyznaje: „Każde słowo sprawia mi ból” [Cioran 2009: 13]. Warto zaznaczyć, że towarzyszył on Cioranowi od początku jego drogi twórczej. Był wszechobecnym doznaniem, które nie pozwalało mu spać ani przestać myśleć. Stan, w jakim dwudziestodwuletni filozof znajdował się, pisząc *Na szczytach rozpaczy*⁵, najlepiej oddaje sporządzony przez niego *ex post* opis, w którym z pełną ironii emfazą mówi: „Dygotałem dzień i noc, poprzez słowa i gesty rozsiewałem własną bezdenność” [Mattheus 2008: 52]. Po czym, jakby z nutką żalu w głosie, dodaje: „hojnie szafowałem moim chaosem” [Mattheus 2008: 52]. W swojej czwartej książce *Święci i tży* ekstazę określa wprost jako „nieskończenie długi skok ponad ciałem” [Cioran 2003b: 32], gwałtownie wybiegający ponad rzeczywistość ruch, który nie dość, że implikuje ból upadku, to w dodatku niweluje *en bloc* dystans pomiędzy cierpieniem a upojeniem. Oba doznania dla pragnącego zostać „uczniem Hioba” Ciorana [Cioran 1999: 209] nie mają i mieć nie mogą definitywnego końca. W życiu doczesnym nie ma żadnej kotwicy, o którą filozof rumuński mógłby się zaczepić, nie raniąc się przy tym śmiertelnie. W wyniku czego ból zawsze i wszędzie daje o sobie głośno znać⁶.

⁵ Cioran swój debiut traktował „jako coś w rodzaju testamentu”. Przekonany był, że po ukończeniu dzieła odbierze sobie życie [Cioran 1999: 235].

⁶ W filozofii Ciorana fenomenologia bólu zajmuje miejsce centralne. W wielu miejscach zostaje jednak obciążona różnego typu wątpliwościami. Fragment, który cytuję poniżej, jest dowodem na to, jak bardzo temat cierpienia był problematyczny, zwłaszcza gdy w grę wchodziło pogwałcenie zasad naturalności urzeczywistniające się w braku woli uwolnienia się od tego, co nieznośnie bolesne: „Skoro ból jest esencją istnienia, jak wyjaśnić to, że tak niewielu próbuje się od niego uwolnić, że szukanie zbawienia jest czymś tak rzadkim? Esencją istnienia jest *przywiązanie* do istnienia, tzn. samo istnienie. Że to przywiązanie koniec końców prowadzi do bólu, każdy chętnie przyznaje, nie chcąc wszakże wysnuć z tego wniosków. W gruncie rzeczy krzyk ludzkości brzmi: «Raczej ból

Wszak jest „solą życia, krwią istnienia: tym, co w nim nie do zniesienia” [Cioran 2004a: 22]. Wykluczając go, wydajemy samemu życiu wyrok skazujący. Jeśli przyznamy rację Cioranowi, że „cierpienie jest jedyną biografią człowieka” [Cioran 2003b: 17], wówczas ból jest jedynym słowem urzeczywistniającym byt. Tak jak „ciągła obecność ciała w świadomości jest znakiem najgłębszego schorzenia życia” [Cioran 2007: 99], tak fenomen bólu jest desygnatem uświadomienia sobie faktu nieuleczalności ze śmierci. Czytając Ciorana, mocą najdalej idących implikacji, odbiorca może dojść do tego samego, co Federico García Lorca, wniosku, który zamyka się w jednym, lecz jakże wymownym zdaniu: „Bólem jest ból życia bez bólu” [Lorca 1982: 24].

Dla bałkańskiego myśliciela, który cierpiał na chroniczną, bo trwającą aż siedem lat bezsenność, ból urósł wręcz do rozmiarów monstualnych. Im bardziej był przeszywający, tym więcej odsłaniał prawd immanentnych. Im bliżej Cioran był obłądu wskutek nieprzespania kolejnej nocy, tym mocniej i gwałtowniej popadał w ekstazę. Zaborczo dochodzi ona do głosu w *Na szczytach rozpaczy* – książce, która swe powstanie w całości zawdzięcza chorobie *insomnia notis* [Mattheus 2008: 44]. W bezsenności, której objawy przypominają „skutki poważnego zatrucia” [Mattheus 2008: 45], Cioran z łatwością popadał w zachwyty skażony śmiertelnościami jadem poznania. *Pe culmile disperării* to jedna z nielicznych w twórczości filozofa ksiąg, która rzeczywiście została napisana witralem [Tokarska-Bakir 2004: 17]. Cioran wiecznie oscylujący między pełnym zgnębieniem nadziei oczekiwaniem świtu a apokaliptycznym lękiem przed nadejściem nocy⁷ coraz głębiej zapadał się w mistykę, którą cenił za to, że „daje wyobrażenie o stanach ostatecznych” [Cioran 1999: 75]. Choć doświadczenie bezsenności jest „nadzwyczaj bolesne” i prawie zawsze jawi się jako „katastrofa” [Cioran 1999: 72], w rozwoju duchowym okazuje się „niesłychanie ważne” [Cioran 1999: 235]. Po pierwsze pozwala człowiekowi na ulokowanie siebie „na zewnątrz ludzkości”, na bycie „poza obrębem wszystkich żyjących” [Cioran 1999: 72]. Po drugie umożliwia przeżycie „czasu niekończącego się”⁸. A po trzecie jest praktycznie

niz wyzwolenie!», albowiem ból to jeszcze istnienie, podczas gdy wyzwolenie jest jedynie pustą błogością” [Cioran 2004: 77].

⁷ Bezsenność jest, zdaniem Ciorana, najwymyślniejszą torturą. Ujmuje naszą świadomość w kleszcze lęku. Miażdży nie tylko tożsamość, ale i przeszłość, i to za pomocą najzwyczajniejszych środków otumanienia. To, jak brak snu odciska piętno na świadomości naszego istnienia, najlepiej ukazuje sporządzona przez samego Ciorana uwaga: „Bywają bezsenne noce, których nie mógłby wymyślić *najzdolniejszy* oprawca. Wychodzimy z nich potrzaskani na kawałki, osłupiali, ogłupiali, bez wspomnień ani przeczucia, nie wiedząc, kim jesteśmy. Wtedy światło wydaje się zarówno niepotrzebne, jak zgnębne, gorsze nawet od nocy” [Cioran 2004: 67–68].

⁸ Tylko sen umożliwia, według Ciorana, wygaszenie czasu. Jego chroniczny brak potęguje wrażenie nieustanności w trwaniu. Wiecznie rozbudzona świadomość, nie znajdując wytchnienia we śnie, wyczerpuje się w przymusowym doznaniu ciągłości następujących po sobie chwil. Być może w tym właśnie, paradoksalnie, tkwi „niezwykłość” bezsenności. Zagadnienie to zostało dokładnie wyjaśnione przez Ciorana słowami: „Niezwykłe zjawisko bezsenności sprawia, że nie ma

jedyną i niepowtarzalną okazją, by rozpacz stała się absolutna, a smutek „wieczny” [Cioran 2007: 177].

Skoro „sekretem życia jest sen” i tylko on – zdaniem filozofa – „umożliwia życie” [Cioran 1999: 236], to jego brak staje się czystą niemożliwością samego istnienia, jego powolną agonią, doznaniem sięgającym poza śmierć. W tym stanie wiecznego czuwania nawet „błogość ekstazy jest nieomal nie do zniesienia” [Cioran 1999: 179]. Pod wpływem wymuszonej brakiem snu trzeźwości odnosi się „wrażenie, że wszystko się rozpuściło i że wszelkie dzianie się nie ma już żadnego sensu” [Cioran 1999: 179]. Słowa zdematerializowały swe pierwotne znaczenia. W „zachwycie między niczym a wszystkim”, w upojeniu „raz nadzieją nicości, to znów rozpaczą wszechpełni”, pośród odurzających „aromatów i trucizn” [Cioran 2007: 117] świadomości język całkowicie traci swą substancjalność. Przejmuje funkcję mydła⁹, które do cna rozpuszcza się w zawiesinie rozpacz. Jej żrącym właściwościom nie podlega jedynie „krzyk” [Cioran 2007: 42]. W formalinie beznadziejności pozostaje nierozbitym na cząsteczki atomem, który oprócz tego, że „objawia nam nieskończenie więcej aniżeli najsubtelniejsza dystynkcja” [Cioran 2007: 42], to w dodatku detonuje taki ładunek treści, że słowo w swej najbardziej nawet wzniosłej postaci zaskakująco szybko traci moc. Zdaniem Ciorana rozpacz to nic więcej jak „życie na sposób wykrzyknika” [Cioran 2004a: 109], prowadzący do „obląkańczej trwogi” [Cioran 2007: 116] wrzask zrodzony w atmosferze „totalnej niepewności, organicznego cierpienia” i „nierównowagi u samych podstaw życia” [Cioran 2008: 123]. Czyżby ponownie zatem rację miał Federico García Lorca, mówiąc, że „prawdziwy ból” to „ten, który wieczną bezsenność rodzi [...] w niewinnych, zapatrzonych w inne światy oczach” [Lorca 1982: 240]? Przytoczony w skróconej formie wers hiszpańskiego poety znakomicie oddaje ambiwalentność apologii choroby i ekstazy w filozofii Ciorana. Gdyby autor *Upadku w czas* nie był z właściwą dziecku naiwnością wpatrzony w to, co immanentne, a więc z natury swej nieuleczalne, nigdy nie odkryłby prawdziwej substancji życia, którą najwierniej obnażają słowa: „ból”, „rozpacz”, „wrzask”, a w pełni urzeczywistniają dopiero „łzy”¹⁰.

Cioran w swoim dyskursie filozoficznym nie próbuje za wszelką cenę dojść do sedna słów. Wie, że „to, co się pisze, daje jedynie niepełny obraz tego, kim się jest” [Cioran 2004b: 125]. Rzeczywistość wewnętrzna to tylko marnej jakości przebitki świadomości, strzępy informacji, które nie sposób przedstawić w spo-

przerwy w ciągłości. Sen przerywa cały proces. Ale człowiek cierpiący na bezsenność jest trzeźwy w środku nocy, w jakimkolwiek bądź momencie, nie ma dla niego różnicy między dniem i nocą. To coś w rodzaju czasu niekończącego się” [Cioran 1999: 235].

⁹ F. G. Lorca w drugiej zwrotce wiersza *Dwóch marynarzy na brzegu* opisuje właściwości języka, który z mydła zrobiony ma tę zaletę, że łatwo zmywa słowa [Lorca 1982: 168].

¹⁰ Według Ciorana „prawdziwą spowiedź można pisać tylko łzami”. Filozof starał się usilnie unikać wyznań o charakterze czysto konfesyjnym, bo twierdził, że jego „łzy zatopiłyby świat” [Cioran 2007: 104].

sób synoptyczny. Dlatego też nad eksplikację Cioran zdecydowanie przedkłada fragment. W rozmowie z Léo Milletem bez zbędnych dygresji wyznaje: „Ja *urodziłem się* z fragmentu” [Cioran 1999: 65]. Z kolei w innym wywiadzie – przeprowadzonym przez Jeana-Françoisa Duala w kontekście rozważań o Pascalu – bezprecedensowo stwierdza: „więcej jest prawdy we fragmencie” [Cioran 1999: 34]. Cioran pozostanie wierny temu przekonaniu. Nigdy go nie zdejmie. Będzie je nosił z dumą i w każdym momencie owijał się nim szczelnie z taką samą pieczołowitością jak główny bohater *Szynela* u Mikołaja Gogola. Z tym że – w odróżnieniu od Akakiusza – upilnuje porozrywany i gdzieniegdzie łuszczący się materiał swej myśli. Czasami odnosi się wrażenie, że Cioran specjalnie go pruje. Tak jakby chciał z samej istoty fragmentu utworzyć główną, być może nawet i przewodnią, ośnowę swej filozofii.

W *Samotności i przeznaczeniu* poprzez wprowadzenie pojęcia „fragmentaryczne jestestwo” [Cioran 2008: 133] wykazuje, jak dokuczliwa jest niekonkretność i niecałościowość percepcji w samym fakcie bycia. Człowiek – z uwagi na swą wyimkowość – „nie może dostąpić [...] całkowitego objawienia rzeczywistości” [Cioran 2008: 133]. Brak dostępu do „perspektywy totalnej i uniwersalnej” [Cioran 2008: 133] stawia go w sytuacji podbramkowej, jeśli nie całkowicie przegranej. Nieruchomo stoi w ograniczonym polu własnego tylko widzenia. Dookoła siebie rozgląda się jakby z ukosa, przez powstałe w świadomości spęknięcia. Być może dlatego jego codzienność wyzuta jest z perspektyw. Nie ma między nim a światem, Bogiem ani innym człowiekiem żadnego synergizmu. Nawet jak wyróci na nice wszystkie religijne, polityczne czy też filozoficzne doktryny znanych sobie cywilizacji, jego życie pozostanie w formie niewzruszonej. Nadal będzie tkwić głęboko „w stanie nieustannego monologu wewnętrznego, w ciążącej jak kamień samotności” [Cioran 2008: 163]. I chociaż będzie miało możliwość „rozrastania się w głąb siebie” i będzie mogło wreszcie pozwolić „rozkwitać wszystkim swym schizoidalnym potencjom”, detronizując wszystko i wszystkich dookoła, to i tak na koniec wymknie się samemu sobie, rzucając się w „nicość absolutną” [Cioran 2008: 163].

Cioran, który czuł się „czymś *marginalnym* względem wszechświata” [Cioran 2004c: 681], który żył „z niemal stałym poczuciem nieprzynależności” [Cioran 2004c: 681], z żelazną regularnością powtarzał, że „bycie człowiekiem jest samo w sobie czymś tragicznym” [Cioran 1999: 85]. Jego katastrofizm wynika z pewnego rodzaju nieudolności radzenia sobie ze sobą samym, a właściwie z wyniszczającą go od wewnątrz pierwotną żądzą „przekraczania własnych, człowieczych granic” [Cioran 1999: 85]. Nie mając ścian, o które mógłby oprzeć swoje barbarzyńskie ambicje człowiek, który jest „niczym, albo co najwyżej czymś niewiele znaczącym” [Cioran 1999: 85], wbrew logice „zapragnął być wszystkim” [Cioran 1999: 85–86]. Niestety, „wskutek braku skromności” tak dalece „zatracił się”, że „nie można go ocalić”, a on sam nie może się już zatrzymać, ponieważ „droga, jaką podążył, z konieczności jest zgubna” [Cioran 1999: 86].

Wszak już samo „istnienie to upadek” [Cioran 2008: 246]. Szafowanie wiedzą nic tu nie wskóra. Każdy z nas kroczy przez życie po równi pochyłej, na której spotyka znak ostrzegawczy z napisem: „wiedzieć znaczy stracić” [Cioran 2008: 246]. Zdaniem Ciorana „mylą się ci, którzy sądzą, że dzięki świadomości człowiek zatrumfuje” [Cioran 2008: 98]. Prędkiej się rozchoruje, zyskując na tym niebywalej kruchości i głębi, oczywiście wyłącznie w swoim odczuciu. Niemniej to za sprawą świadomości właśnie rodzaj ludzki najsilniej odczuwa dolegliwości egzystencjalne, między innymi dlatego, że jest ona „zatrutą zasadą naszego życia” [Cioran 2004c: 88], czymś, co każe „zwymiotować *Ja*” [Cioran 2004a: 123], wyrzucić zalegającą w jednostkowym byciu treść całego jestestwa. W odruchu wymiotnym, zgięci w pół, by „oddzielić się od samych siebie” [Cioran 2004a: 122], nie jesteśmy w stanie wyartykułować słów, które przydałyby nam choć trochę powagi. W żałośnie groteskowej sytuacji, w jakiej stawia nas życie, jesteśmy w stanie wypowiedzieć tylko jedno słowo: „Ja”. A skoro wyłączność na nie posiada jedynie Bóg, warto byłoby, tak jak Cioran, zapytać: „Co zostaje nam? Mówienie w liczbie mnogiej” [Cioran 2003b: 154]? Przecież i tak, *volens nolens*, „na Sądzie zostaniemy potępieni zbiorowo” [Cioran 2003b: 154]. W przedstawieniu życia z natychmiastową śmiercią w tle mimo wszystko uparcie powtarzamy swoją kwestię. Słowo „Ja” zawieszamy na postronku cudzej uwagi¹¹. „Ja” staje się „ofiara” [Cioran 2004a: 123] i to przeklętą na zawsze. Jednocześnie przyczyną upadku i triumfu człowieka. Słowem, które go uwzniosła wyłącznie w chwili „śmierci zbrodniczo sprzymierzonej z prawdą” [Cioran 2003b: 192].

W swoim dyskursie filozoficznym Cioran niczego nie wskrzesza. Wszystko ma ziemisty smak grobu, bo wszystko dawno temu umarło, a jeśli istnieje, to tylko w stanie wiecznego rozkładu. Autor *Pokusy istnienia*, będąc już od dziecka „zaprzyjaźniony z grabarzem”, w dorosłym życiu nadal pielęgnował „zwyczaj odwiedzania cmentarzy” [Mattheus 2008: 28–29]. Rytuał ten był dla Ciorana o tyle ważny, o ile umożliwiał praktykę „studzenia temperamentu”¹² i „nadawania innych proporcji własnym problemom w obliczu nadmiaru zmarłych” [Mattheus 2008: 29]. Był odkrywczy pod każdym względem. Umożliwił wiarę w wartość śmierci. Niełatwo w nią zwątpić, skoro jest „aromatem egzystencji”, która „przydaje smaku chwilom” i skutecznie „likwiduje [...] bezbarwność” życia [Cioran 2004c: 84]. W filozofii Ciorana śmierć wyznacza dolny i górny pułap ludzkiej egzystencji.

¹¹ J. M. Coetzee dźwiga „Ja” do rangi uniwersalnego symbolu wyrażającego protest człowieka przeciw niesprawiedliwości życia. Przesłanką powyższej tezy stał się fakt, że ten właśnie zaimek był „ostatnim słowem wypowiedianym przez każdego skazańca w momencie, kiedy mu podcinano gardło” [Coetzee 2004: 87].

¹² Cioran żywił głębokie przekonanie, że „tylko ludzie przeciętni żyją w normalnej temperaturze, inni spalają się w temperaturze, której życie nie wytrzyma, przy której mogą oddychać, jedynie stojąc jedną nogą poza życiem” [Cioran 2007: 26].

Życie człowieka nabiera przejmującej wymowy nieuchronnie zbliżającego się końca zawsze i wszędzie. Wrażenie to nabiera szczególnej intensywności w ciszy. W książce *Święci i lzy* Cioran z grobowym stoicyzmem wyznaje: „Słucham milczenia i nie mogę stłumić jego głosu: *wszystko się skończyło*” [Cioran 2003b: 136]. W sensie jak najbardziej dosłownym. Skoro „ten świat jest jedynie pauzą między rozprzężeniem początkowym i rozprzężeniem końcowym” [Cioran 2004c: 512], człowiek nie musi dłużej utrzymywać pozycji zachowawczej wobec rzeczywistości zewnętrznej. Może wreszcie nadać jej wymiar emocjonalny w pełni zsynchronizowany z jego chorobliwą żądzą śmierci.

Cioran, by uwydatnić wyraźnie, że „życie jest po prostu absurdem” [Cioran 2003b: 125], z typowym dla siebie neurotycznym heroizmem unieruchamia za pomocą peryfrazy wszystko, co się z nim ściśle łączy. Stylem, który ma „klarowność pewnych trucizn” [Cioran 2004c: 339], doszczętnie wypala tkankę bytu. Sprawia, że „niebo” staje się dlań „płytą grobową” [Cioran 2003b: 28], a „każda noc” jawi się jako „wszechświat w żałobie” [Cioran 2003b: 174], jako autogeny „ogrom nieuchronności” [Cioran 2003b: 174–175]. W tym przepastnym bezmiarze melancholii zdajemy sobie nagle sprawę, że „umarliśmy jeden dla drugiego” [Cioran 2003b: 178], że nasze „życie to jedynie piruet w pustce”, w którym „moment” jest tak „ogromny jak wszechświatowy grób” [Cioran 2003b: 114]. Nad „naszą nicością” czuwa tylko jeden „kamień nagrobny” – Bóg [Cioran 2003b: 114]. W gruncie rzeczy nawet inicjacja seksualna ma w sobie coś z ceremoniału pogrzebu. Uprawianie miłości, w której „spuszczasz się jakby do grobowca” [Cioran 2003b: 173], szukając mroku i wydając „urywane rżenia” [Cioran 2003b: 171], stawia rozkosz nie po stronie dawcy życia, lecz spowitej kirem śmierci. Entuzjazm Ciorana dla nekrobiozy wypływa przede wszystkim z wszechogarniającego przekonania, że „życie to tylko długotrwała agonია” [Cioran 2007: 85]. Nie można jej przełamać żadnym aktem dobroci, litości czy też współczucia. Nie ma takiego czynu, który położyłby kres ludzkiemu cierpieniu. Reasumując, sytuacja człowieka jest „nie do opanowania i nie do rozwiązania” [Cioran 2003b: 59]. Nie ma on w życiu absolutnie nic, co mógłby z powodzeniem odzyskać, nie ryzykując szybkiej tego utraty.

Wiek trumny życia, wyściełanej miękką jak aksamit ciszą, rzuca atramentowy cień na materializujące się w słowach myśli. O ile „wszelka myśl jest lekceważącą zyczliwością wobec życia” [Cioran 2003b: 117], o tyle słowo jest już całkowitą względem niego pogardą. Rozmija się z prawdą i substancjalnością egzystencji ludzkiej. Wszystko pokrywa gęstą kotarą znaczeń pozornych, wynaturzonych, przekreślonych.

Nieszczęście Ciorana-pisarza polega na tym, że nie pisze on tak, jak „oddycha”, że jest „autorem z przypadku”, który błądzi gdzieś „na marginesie wszechświata pośród mnogości zmilczanych słów” [Cioran 2004c: 48–49]. Filozof – wiedząc, że „zbawienie jest tylko w *naśladowaniu* milczenia” [Cioran 2009: 20]

– baczy, by być skąpym w słowach. Ostrożnie dobiera środki wyrazu. Przemawia z siłą ciszy stawianej na końcu zdania kropki. Oddaje głos przecinkom. Na krawędziach tekstu zawsze zostawia miejsce znakom zapytania, wykrzyknikom, pauzom. Nazbyt dobrze wie, że „gdy już raz da się czemuś formę wyrazu, mniej się w to wierzy”, że „pisanie to profanacja”, która „zabija temat” [Mattheus 2008: 50] – „upadek” dla najbardziej wyrafinowanych [Cioran 2004c: 49]. Autor *Sylogizmów goryczy* z nieusuwalnym cynizmem twierdził, że ilekroć zmuszony był „o własnej przeszłości mówić datami”, miał wrażenie, jak gdyby „sam kładł się w mogiłę... słownika” [Cioran 2004c: 680]. W filozofii myśliciela rumuńskiego słowo skute łańcuchem umownie określonych znaczeń, „rozebrane na elementy nie znaczy już nic, jest niczym” [Cioran 2004c: 681]. Przypomina „zwłoki”, które po dokonanej na nich sekcji nie są nawet „trupem” [Cioran 2004c: 681]. Dla tego, kto „odetchnął śmiercią”, „aromaty słowa” są jedynie „gorzkim rozczarowaniem” [Cioran 2009: 23]. Próba przyporządkowania im konkretnych znaczeń pogłębia tylko ich nicość. Nie warto „przypisywać [...] suplement sensu” [Cioran 2003a: 168] czemuś tak mało prawdopodobnemu.

W systemie filozoficznym Ciorana nie „mówi się”, jak w poezji Herty Müller, „oddechem samym” [Müller 2010: 59]¹³. Doznań immanentnych nie da się bezwiednie wyrazić. Każda próba wypisania z siebie treści głębinowych jest istną „męką” [Cioran 2004c: 162], procesem, w którym słowa są „czymś zewnętrznym” [Cioran 2004c: 162] względem „ja” piszącego. Obie strony nie mają „już sobie nic do powiedzenia” [Cioran 2004c: 162], odwracają się do siebie plecami, gestem tym chcąc wyraźnie zaznaczyć odległość dzielącego je nieporozumienia. Tak radykalna autonomia wymaga jednak od człowieka pióra pewnych samoograniczeń, zwłaszcza w kwestii używanego przezeń języka. Po pierwsze „prawdziwy pisarz”, zdaniem Ciorana, nawet jeśli „posługuje się słowami, nie czyni ich przedmiotem swych rozważań” [Cioran 2004b: 103]. Po drugie autor ma obowiązek „uwidocznic” w swoim tekście „skargi, strzępy, znaki zapytania”, by w ten sposób przyjąć „pozycję niższości w stosunku do czytelnika” i siebie samego [Cioran 2004b: 128]. Tylko bowiem „powyżej albo poniżej siebie, we wściekłości bądź przygnębieniu” [Cioran 2009: 59] może prawdziwie poczuć się sobą¹⁴. Po trzecie twórca winien pamiętać, że w języku zawsze „zyskuje na naturalności to, co traci na perfekcji” [Cioran 2004b: 26–27]. Przejrzystość słów uzyskuje się poprzez odcięcie ich od pierwotnych źródeł, wyzwolenie ze sztywnych ram form, wydobywanie z nich esencji „złego smaku” [Cioran 2004b: 27]. Po czwarte każdy ekwilibrysta – ćwiczący jednocześnie sprawność intelektu i ręki – „po-

¹³ Cioran w *ineditach* otwarcie przyznaje się do napadów zadyszki słownej podczas aktu twórczego, który uzasadnia strachem przed każdorazową próbą zwerbalizowania siebie: „Jestem jednym z pisarzy, którzy mają krótki oddech, gdyż okropnie boją się słów” [Cioran 2004: 184].

¹⁴ Dopiero wtedy też, gdy człowiek znajdzie się „u szczytu lub na dnie siebie samego”, jest w stanie wskrzesić martwe znaczenia słów [Cioran 2004c: 125].

winien to robić w oderwaniu od swego fachu, stanąć całkowicie na marginesie” swoich rozmyślań [Cioran 1999: 210]. Im dalej odsunie się od rozpatrywanego przez siebie tematu, im częściej będzie stawał „na uboczu” interesującego go problemu, tym lepszą otrzyma „zdolność rozumienia czegoś ze świata” [Cioran 1999: 212]. Po piąte musi wyrobić w sobie nawyk ciągłego osłabiania związków logicznych we wszystkim, co pomyśli albo napisze. Dopiero wtedy, gdy wystawi myśli i słowa na „pastwę sprzeczności” [Cioran 2003b: 47], zbliży się do prawdy. Po szóste nigdy nie może tracić czasu na szukanie rozwiązań, bo „niemożliwa już jest żadna dystynkcja, żadne rozróżnienie i przyporządkowanie”, bo „niczego już nie można objaśnić, zrozumieć ani ocenić” [Cioran 2007: 122]. Zamiast udzielać irrelevantnych odpowiedzi powinien raczej postarać się z „goryczy zmysłów” uczynić „samą istotę pytania” [Cioran 2004a: 126]. Po siódme – wiedząc, że „nie ma ocalenia ani w nicości, ani w istnieniu” [Cioran 2007: 55] – musi zadać sobie „trud układania własnego epitafium, zaczynającego się od pierwszego aktu myśli, kończącego zaś ostatnim westchnieniem” [Cioran 2003b: 125]. W ten sposób istnieje szansa, że ów „człowiek z wnętrzem jak niekończący się zwój” [Cioran 2008: 125] uświadomi sobie wreszcie, że jego życie to tylko „wariacja na temat *tu spoczywa*” [Cioran 2003b: 125].

Książki Emila Ciorana sięgają daleko poza horyzont oczekiwań każdego niemal odbiorcy. Filozof niedościgną precyzją wywodu i osobliwym stylem, wzorowanym na trzech słowach: „przekleństwo, telegram i epitafium” [Cioran 2009: 13], ukrzyżował wszystko w zasięgu swego dalekosiężnego wzroku. Każdą wymyśloną i dawno upatrzoną przez siebie koncepcję życia przebił na wylot bezlitosnym ostrzem myśli. Przelane na papier stały się „narzędziem wyniesienia i upadku człowieka” [Cioran 2004c: 533], jego śmiercią i zmartwychwstaniem. Wyjątkowość filozofa rumuńskiego tkwi w tym, że zabija ona w umyśle odbiorcy wszelką przewidywalność. Staje się nie tylko „czynem” i „zemstą” [Cioran 1999: 113], lecz również wysoko stężoną trucizną [Cioran 1999: 151], która na długo paraliżuje język. Słowa umoczone przez Ciorana we wzbierającym łzami ekstazy kałamarnicy samouzupełniającej się rozpaczy nadają jego twórczości zupełnie nowy wymiar. Tworzą literaturę pełną rozszlochanych tępińców i epileptycznych uskoków, w której nadmiar dozowanego bólu warunkuje pełnię przeżyć w strukturze samego tekstu, jak i poza nim.

Bibliografia

- Cioran E. [1999], *Rozmowy z Cioranem*, I. Kania (przekł.), Wydawnictwo KR, Warszawa.
Cioran E. M. [2003a], *Pokusa istnienia*, K. Jarosz (przekł.), Wydawnictwo KR, Warszawa.
Cioran E. M. [2003b], *Święci i łzy*, I. Kania (przekł.), Wydawnictwo KR, Warszawa.
Cioran E. M. [2004a], *Brewiarz zwyciężonych*, A. Dwulist, M. Kowalska (przekł.), Wydawnictwo KR, Warszawa.

- Cioran E. M. [2004b], *Ćwiartowanie*, M. Falski (przekł.), Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Cioran E. M. [2004c], *Zeszyty 1957–1972*, I. Kania (przekł.), Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Cioran E. [2007], *Na szczytach rozpaczy*, I. Kania (przekł.), Wydawnictwo Aletheia, Warszawa.
- Cioran E. M. [2008], *Samotność i przeznaczenie*, A. Dwulit (przekł.), Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Cioran E. [2009], *Sylogizmy goryczy*, I. Kania (przekł.), Wydawnictwo Aletheia, Warszawa.
- Coetzee J. M. [2004], *Wiek żelaza*, A. Mysłowska (przekł.), Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Jankowicz G. [2011], *Życ mową na umór: Pożegnanie Mariana Pankowskiego (1919–2011)*, „Tygodnik Powszechny”, nr 15.
- Lorca F. G. [1982], *Poezje*, I. Kuran-Bogucka (przekł.), Wydawnictwo Morskie, Gdańsk.
- Mattheus B. [2008], *Cioran. Portret radykalnego sceptyka*, R. Reszke (przekł.), Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Müller H. [2010], *Strażnik bierze swój grzebień. O odchodzeniu i odcięciu*, A. Kozuch (przekł.), Korporacja HA!ART, Kraków.
- Tokarska-Bakir J. [2004], *Ciorana księga życia i śmierci. Zeszyty 1957–1972* (rec.), „Gazeta Wyborcza”, nr 263.

IV. Dyskurs prawno-administracyjny

BEATA GROCHAŁA-WOŹNIAK

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny,
Instytut Filologii Polskiej, Katedra Lingwistyki Stosowanej i Kulturowej

(Dez)informacja w korespondencji handlowej

Współczesny człowiek nazywany jest *homo communicans*. To istota niejako zaprogramowana na komunikowanie się z innymi, w ten sposób określająca swoje jestestwo. Jak pisze Marian Golka, „bez komunikowania nie byłoby człowieka, społeczeństwa kultury” [Golka 2008:4]. Komunikujemy się w każdej sytuacji, za pomocą rozmaitych mediów, na każdy temat. Wydaje się jednak, że w tym pędzie komunikacyjnym zatracamy samą istotę zjawiska, jaką jest wymiana informacji¹. Jest to pewien paradoks, bowiem w sytuacji ciągłego zabiegania, pośpiechu, powszechnego braku czasu nasza komunikacja powinna stawać się jak najbardziej precyzyjna, prowadzona według jasnych, ściśle określonych reguł. Zasady te można by odnieść przede wszystkim do tzw. komunikacji oficjalnej, która w opozycji do komunikacji prywatnej ma służyć przede wszystkim wymianie informacji, w mniejszym zaś stopniu budowaniu więzów społecznych, relacji itp. Przykładem może być tu korespondencja handlowa.

Chcąc zaklasyfikować ją do jednego ze stylów współczesnej polszczyzny, powinno się wskazać na styl urzędowy, który w literaturze językoznawczej doczekał się licznych opracowań. Warto wspomnieć choćby prace Ewy Malinowskiej [np. Malinowska 2001; Malinowska 2004] czy Marii Wojtak [por. Wojtak 2001; Wojtak 2004]. Styl ten charakteryzowany jest przez pryzmat działalności administracyjno-prawnej, głównie w odniesieniu do jego dyrektywności. Niezmiennie powtarzanymi cechami są: bezosobowość, szablonowość, dyrektywność i precyzyjność. Typowy jest dla niego „oficjalny, pozbawiony więzi emocjonalnej kontakt między partnerami porozumienia” [Zdunkiewicz-Jedynak 2008: 159].

¹ Przez zdecydowaną większość badaczy przekaz informacji uznawany jest za najważniejszą funkcję komunikacji, choć wymienia się także takie, jak: pomoc w zrozumieniu siebie i innych, pomoc w zrozumieniu kultury i świata fizycznego, oddziaływanie na innych, tworzenie łączności z innymi ludźmi, tworzenie interakcji i koordynacja działań, gromadzenie i przekaz doświadczeń oraz treści pamięci społecznej, tworzenie kultury (por. Golka 2008: 4).

Warunek ten spełnia bez wątpienia korespondencja handlowa, brakuje w niej również styczności czasowej i przestrzennej nadawcy i odbiorcy, a także uwidacznia się nierówność ról komunikacyjnych, co stanowi kolejne wyznaczniki stylu urzędowego. Wśród typowych dla tej warstwy polszczyzny gatunków wymienia się: konstytucję, ustawę, dekret, rozporządzenie, regulamin, dekret, ankietę, życiorys, metrykę urodzenia, akt zgonu, zeznanie podatkowe i inne. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak wspomina także o specyficznej grupie gatunków w obrębie stylu urzędowego, jakimi są gatunki korespondencyjne, a wśród nich korespondencja biurowa, listy handlowe, okólniki, oferty, zamówienia, umowy, protokoły, monity, reklamacje, odpowiedzi na reklamacje, listy intencyjne [Zdunkiewicz-Jedynak 2008: 166].

O korespondencji handlowej jako specyficznym typie komunikacji odbywającym się w obrębie stylu urzędowego mówi się niewiele w porównaniu do „klasycznych” gatunków urzędowych. Zagadnienie to przykuwa raczej uwagę specjalistów z zakresu marketingu, zarządzania, w mniejszym zaś stopniu językoznawców. Tymczasem okazuje się, że jest to znakomity materiał właśnie do badań lingwistycznych. Powodów tego jest kilka. Po pierwsze, współczesna korespondencja handlowa wykorzystuje w dużej mierze wymienione wcześniej gatunki. Po drugie, można postawić tezę, iż dochodzi w niej do zaburzenia kanonicznych cech stylu urzędowego, co łączy się bezpośrednio z funkcją tych tekstów.

Celem niniejszego artykułu jest analiza tekstów korespondencji handlowej pod kątem ich informacyjności/dezinformacyjności. Korpus badawczy stanowiły głównie odpowiedzi na reklamacje, w mniejszym stopniu zindywidualizowane oferty handlowe i pisma dotyczące wypowiedzenia umowy. W sumie było to ponad 100 pism, zarówno tradycyjnych, jak i elektronicznych. Wszystkie powstały w jednej firmie², jednak wyniki badań zostały porównane z co prawda niewielką, bo liczącą każdorazowo około 10 tekstów, grupą pism pochodzących z dwóch innych firm porównywalnej wielkości³.

Odpowiedź na reklamację jest specyficznym typem tekstu o dość skodyfikowanej, trójdzielnej strukturze. Każdorazowo powinna zawierać: informację o rozpatrzeniu/nierozpatrzeniu reklamacji, uzasadnienie, formułę grzecznościową. W wersji minimalnej odpowiedź na reklamację może ograniczyć się do pierwszego członu, jednak zasady etykiety w korespondencji handlowej wymagają, aby obecne były także dwa pozostałe segmenty. W pierwszym członie należy podać krótką, jednozdaniową informację wg wzoru: *Informujemy, że Państwa/Pana/Pani reklamacja nr... /z dnia.... /dotycząca.... została uznana za zasadną/bezasadną*. Jest to wypowiedzenie szablonowe, o charakterze czysto informacyjnym.

² Firma jest częścią dużego koncernu europejskiego o charakterze usługowo-handlowym. Jej centrala znajduje się w Łodzi, jednak przedstawicielstwa znajdują się w kilku miejscach w Polsce.

³ Firmy te mają zupełnie różny profil, jednak każda z nich ma charakter usługowy bądź handlowy, stąd pojawiające się często reklamacje i odpowiedzi na nie.

Zdecydowanie bardziej rozbudowany jest człon drugi, uzasadnienie, zwłaszcza w przypadku reklamacji bezzasadnej. Powinien on w sposób jasny, zrozumiały dla odbiorcy informować o przyczynach odmowy bądź wskazywać na powód powstania błędu. Należy go skonstruować w taki sposób, aby odbiorca czuł się usatysfakcjonowany, a jednocześnie wzmocnił swoje zaufanie do firmy. Ostatni element, formuła grzecznościowa, to typowe dla korespondencji handlowej zwroty pożegnalne wraz z podpisem osoby odpowiadającej na reklamację.

Już ta wstępna charakterystyka pokazuje, że mamy do czynienia z tekstem, który z założenia powinien być informacją. Klient po zapoznaniu się z odpowiedzią na reklamację powinien znać powód powstania niedogodności oraz wiedzieć, jakie środki przedsięwzięto, aby zapobiec danej sytuacji w przyszłości (oczywiście, jeśli reklamacja była zasadna) lub znać powód nieuznania skargi, np.: *Uprzejmie informuję, że składana przez Państwa reklamacja dotycząca jakości dostarczonego czyściwa została uznana za zasadną. W dniu 28.02.2013 zareklamowany kontener z czyściwem zostanie wymieniony na nowy. Sprawa została również przekazana do naszego dostawcy w celu omówienia z nim odpowiedniego standardu produktu⁴.*

W analizowanym materiale takie teksty stanowią jednak zdecydowaną mniejszość. Czytając większość odpowiedzi na reklamację, ma się wrażenie, że ich celem nie jest informacja, lecz dezinformacja prowadzona w sposób jak najbardziej świadomy, choć nieświadomiany klientowi. Pozornie otrzymuje on pismo spełniające wszystkie standardy gatunku, jednak po dokładnej analizie okazuje się, że z owego tekstu nic nie wynika. Autorzy odpowiedzi na reklamację, pracownicy działu obsługi klienta, mają bowiem opracowane pewne szablony odpowiedzi, z których korzystają nader często, a ich wkład twórczy w sformułowanie odpowiedzi ogranicza się do podania numeru reklamacji.

Do najczęściej używanych należy zdanie: *Artykuł został oznaczony do szczególowej kontroli*. Pozornie jest to wypowiedzenie o charakterze informacyjnym, z którego dowiadujemy się, że... właśnie, właściwie nie dowiadujemy się niczego, gdyż kluczowe sformułowanie *oznaczony do kontroli* nie zawiera żadnych konkretów. Zgodnie z definicją słownikową *oznaczyć* to «1. być znakiem czegoś, wyrażać jakąś treść; 2. zrobić (robić) na czymś znak, opatrzeć (opatrywać) coś znakiem; zaznaczyć (zaznaczać); 3. wyrazić (wyrażać), określić (określać) za pomocą znaku; 4. wybrawszy ustalić (ustalać), wyznaczyć (wyznaczać) coś» [USJP]. Wydaje się, że w analizowanym przykładzie mamy do czynienia z drugim odcieniem semantycznym, a mianowicie 'zrobić na czymś znak'. Jeśli jednak dokonamy takiej interpretacji, wówczas okaże się, że jedynym działaniem podjętym przez firmę było zaznaczenie, że towar ma być sprawdzony. Jednak tak nie jest,

⁴ W prezentowanych przykładach nie wprowadzono żadnych zmian. W niniejszym opracowaniu nie podjęto również problematyki poprawności językowej analizowanego materiału, gdyż nie było to celem badawczym.

ale odbiorca tekstu nie może o tym wiedzieć, zwłaszcza w początkowym okresie kontaktu z firmą. Ów *oznaczony* dotyczy tu informacji, jaka została wprowadzona w systemie komputerowym firmy, na podstawie której osoby dokonujące kontroli towarów dany egzemplarz poddadzą szczegółowej ocenie. W tym nieco zagramatwanym wyjaśnieniu pojawiło się słowo kluczowe dla wszystkich omawianych tekstów. Jest to *system*. Czytamy bowiem: *Zgodnie z systemem odzież została skierowana na dostawę; Nasz system rejestruje każdy ruch odzieży; W systemie nie ma tej sztuki; System nie wykazał nieprawidłowości; Na podstawie systemu dokonaliśmy wysyłki w dniu 02.05.20013*. I tu ponownie zacytowane fragmenty odpowiedzi na reklamację pozornie informują, a klient może dowiedzieć się, że *system* jest odpowiedzialny za wszystko. Rodzi się jednak pytanie, czym ów *system* jest w rzeczywistości. Najbardziej prawdopodobne wydaje się, że jest to jakiś system komputerowy, za pomocą którego prowadzona jest ewidencja towaru. W rzeczywistości sprawa jest bardziej złożona. Istnieje co prawda skomplikowany system komputerowy związany z funkcjonowaniem towaru w obrębie firmy, rejestrujący wszystkie informacje o towarze, ale system to także osoba, która przyjmuje/wydaje towar, to osoba odpowiedzialna za sprawdzenie jakości wykonanej usługi, to także półka, na której magazynowany jest towar, samochód, którym jest dostarczany itp. Słowem *system* jest wszystkim i tak naprawdę niczym. Skąd zatem taka popularność owego *systemu*?

Tu pojawia się problem najważniejszy dla niniejszych rozważań. Można pokusić się o stwierdzenie, że odpowiedzi na reklamacje są typem tekstu manipulacyjnego i perswazyjnego. Przyjmując za Krzysztofem Szymankiem najbardziej podstawową definicję perswazji jako „świadomego użycia znaków i symboli, a zwłaszcza pisanego i mówionego słowa, obrazu itp. w celu wywarcia wpływu na czyjeś przekonania, postawy i decyzje, zdobycia czyjejs akceptacji do proponowanych poglądów, sposobów zachowania, decyzji” [Szymanek 2005: 228], możemy stwierdzić, że celem analizowanych tekstów jest głównie zmiana postawy klienta, czyli zapewnienie go o wysokiej jakości usług, przekonanie o niezawodności firmy, a jeśli nawet pojawiają się błędy, to odpowiedzialny za nie jest... *system*. Mamy tu do czynienia z tzw. teorią dysonansu poznawczego, czyli pewną sprzecznością pomiędzy zachowaniem a poglądami jednostki. Za Mirosławem Korolką wyodrębnić można trzy rodzaje dyskursu perswazyjnego: przekonywanie (celem jest zmiana postawy), propagandę (cel to pozyskanie zwolenników) i agitację (cel to nakłonienie do działania) [Korolko 1998: 34–35]. W analizowanym przypadku występuje przede wszystkim przekonywanie.

Grażyna Habrajska wyróżnia tzw. perswazję zewnętrzną, której celem jest przygotowanie odbiorcy do perswazji właściwej. Na tym etapie „nadawca musi mieć świadomość, jaką wiedzą o obiekcie perswazji dysponuje odbiorca i jaki jest jego emocjonalny stosunek do tegoż obiektu” (Habrajska 2005: 110). W opisywanej sytuacji komunikacyjnej dodatkowo należy podkreślić nierównorzędny

charakter ról nadawczo-odbiorczych, oparty przede wszystkim na wspomnianym już dysonansie głównie w zakresie posiadanej wiedzy Nadawca zna dokładnie cały proces technologiczny, wie, jak przebiegają poszczególne etapy usługi, wie wreszcie, czym jest system. Tymczasem odbiorca posiada tę wiedzę tylko w niewielkim zakresie – takim, jaki otrzymał od nadawcy wcześniej, np. przy zawieraniu umowy. Wie, że w firmie funkcjonuje *system*, ale jest to dla niego słowo semantycznie puste, choć jednocześnie ma świadomość jego dużego znaczenia dla sprawy. Można zatem stwierdzić, że *system* to słowo-wytrych, którego celem nie jest informowanie, ale wpływanie na odbiorcę. Podobnych słów odnajdziemy w badanym materiale więcej, są to np. *skan*, *skanować* i ich derywaty: *Reklamowana odzież została zeskanowana*; *Nasz system rejestruje każdy skan odzieży, dlatego w tym przypadku widnieje skan z lipca*; *Na podstawie skanu odzieży uznano reklamację za niezasadną*. *Skanować* wg słownika to «wprowadzać do komputera tekst, ilustrację, mapę itp. za pomocą skanera» [USJP]. Podchodząc do problemu w sposób linearny, można by stwierdzić, że na podstawie zeskanowania odzieży, czyli de facto zrobienia jej zdjęcia, stwierdzono, że reklamacja jest nieuzasadniona. Tymczasem *skan/skanowanie* łączy się ze sczytywaniem danych zapisanych w kodzie kreskowym, którym opatrzona jest odzież. I tu znów brak znajomości procedur przyjętych w firmie powoduje, że komunikat nie informuje, lecz dezinformuje, gdyż klient najpierw dokonuje konceptualizacji skanera i procesu skanowania zgodnie ze swoim systemem znaczeń.

Przykłady podobnych niekonsekwencji, wieloznaczności, niedomówień, dezinformacji można by mnożyć. Do najbardziej typowych słów-wytrychów należą: *krótka linia produkcyjna* (*Państwa odzież będzie opracowywana na krótkiej linii produkcyjnej*); *sklasyfikować* (*Reklamowana odzież została sklasyfikowana*); *wznowienie* (*Odzież po wznowieniu nie została wysłana*) i wreszcie swoisty majstersztyk – *rotować* (*Reklamowane spodnie rotują*; *Nierotujące od marca ogrodniczki zostały zdjęte ze stanu*). Czasownika *rotować* nie odnotowuje słownik Dubisza (ani wcześniejsze), odnajdujemy go w internetowym słowniku PWN, gdzie definiowany jest jako ‘obracać się wokół własnej osi’. Wspomniany już USJP notuje natomiast rzeczownik *rotacja*, a jako podstawowe znaczenia podaje: «krążenie czegoś; obieg, cyrkulacja», np. *Rotacja towarów w sklepie* [USJP]. Należy przypuszczać, że autorowi owego niefortunnego sformułowania *spodnie rotują* chodziło o jakiś cykl technologiczny związany z praniem spodni i dostarczaniem ich do klienta, jednak ponownie odbiorca nie jest informowany o konkretnej sytuacji, musi sam dociekać znaczenia, a i to, do którego dojdzie, nie zawiera żadnych konkretnych ustaleń co do istoty reklamacji.

Powraca zadane już wcześniej pytanie, jaki sens ma stosowanie tego typu wyrażen w korespondencji kierowanej do klienta. Golka pisze, że jedną z najczęstszych przyczyn kłopotów komunikacyjnych jest „nieprecyzyjność znaczeń składników wysyłanego komunikatu” [Golka 2008: 45]. Podkreśla, że najczęściej

wynika to z naturalnej nieostrości używanych wyrazów, jednak ten sam autor zaznacza, że „współcześnie mamy do czynienia z niedoinformowaniem, przeinformowaniem albo z informowaniem o sprawach nieważnych i drugorzędnych czy wręcz szkodliwych, jak również ze świadomym dezinformowaniem – czyli kłamstwem lub manipulowaniem” [Golka 2008: 111]. Jerzy Bralczyk twierdzi, że „o ile za manipulację nie uznaje się zwykłego kłamstwa [...], to powszechnie do językowych działań manipulacyjnych zalicza się naruszanie podstawowych reguł obowiązujących w komunikacji, jak np. celowe używanie formuł uniemożliwiających falsyfikację sądów, tendencyjne stosowanie nieostrych pojęć, zestawianie informacji w celu uzyskania efektu podobieństwa lub kontrastu, wyolbrzymianie lub pomniejszanie skali zjawisk, a zwłaszcza zacieranie granic między rzetelnym obiektywnym opisem i subiektywną oceną” [Bralczyk 2004: 246]. Można zatem pokusić się o stwierdzenie, że w opisywanej sytuacji komunikacyjnej mamy do czynienia nie tyle z perswazją, co z manipulacją, bowiem komunikat ma wpłynąć na postawy odbiorców przy założeniu nieznanomości stosowanych przez nadawcę zabiegów.

I rzeczywiście, klienci nie uświadamiają sobie wszystkich tych procesów, więcej – nie zwracają uwagi na słowa-wytrychy i nie zastanawiają się nad ich znaczeniem. Nadawca, aby osiągnąć swój cel, musi stale dążyć do wygaszania u odbiorcy pewnej wrażliwości na znaczenia słów. Dzięki temu łatwiej wywrzeć wpływ na klienta. Służą temu owe słowa-wytrychy powtarzane wielokrotnie zarówno w obrębie jednego listu, jak i w całej korespondencji. Opisując przyczyny zaburzeń komunikacyjnych prowadzących do dezinformacji, Golka wymienia manipulację rozumianą jako „oddziaływanie komunikacyjne, które zachodzi przy zamierzonym (najczęściej świadomym) przez nadawcę wyłączeniu krytycyzmu u odbiorcy” [Golka 2008: 39]. Jednym ze sposobów takiego oddziaływania są klisze językowe – „pewne instrumentalne elementy języka stosowane przez nadawcę maskujące jakieś stany rzeczy, których ujawnienie [...] doprowadziłoby do przekonania odbiorcy niezgodnych z oczekiwaniami nadawcy. [...] Nie tyle zmuszają one do określonych przekonań i zachowań, ile „namawiają” [Golka 2008: 39]. Z taką sytuacją mamy do czynienia w analizowanym przypadku. *System, rotacja* itp. to właśnie pewne klisze językowe, używane przede wszystkim w celu niedoinformowania odbiorcy przy jednoczesnym budowaniu pozytywnego wizerunku firmy.

John Lyons w *Semantyce* [Lyons 1984] podkreśla, że znaczenie i rozumienie odpowiadają sobie i oba wymagają intencji. Znaczenie wypowiedzi wymaga intencji komunikatywnej nadawcy, a jej zrozumienie – rozpoznania tej intencji przez adresata. Wydaje się, że ta zależność ulega w badanych tekstach zawieszeniu, a może raczej pewnemu przemodelowaniu. Intencją komunikatywną nadawcy nie jest bowiem osiągnięcie zrozumienia przez adresata, poinformowanie go o istocie sprawy. Przeciwnie – intencją nadawcy jest niepoinformowanie odbior-

cy, niepodanie właściwego uzasadnienia. Rodzi się pytanie, czy jest to intencja komunikatywna – raczej nie, stąd powołanie się na teorię perswazji czy manipulacji. Może pojawić się wątpliwość, czy mamy tu do czynienia z perswazją, czy jednak należałoby mówić o manipulacji. Habrajska twierdzi, że cechą różniącą te dwa typy działań jest fakt, iż w manipulacji odbiorca nie jest przygotowany do przyjmowania tez nadawcy, zaś nadawca nie uświadamia odbiorcy swojego pragmatycznego celu, próbuje go maskować albo wskazywać na inny cel niż faktyczny [Habrajska 2005: 120]. Granica jest jednak bardzo płynna i trudno o wyraźne wyznaczenie linii demarkacyjnej. Aby zachować pewną spójność wyводу, należy przyjąć argumentację Szymanka, który, pisząc o wspomnianej wcześniej teorii dysonansu poznawczego, zaznacza, że może ona stanowić „jedno z najważniejszych narzędzi manipulacji” [Szymanek 2005: 229].

Na zakończenie powróćmy do opozycji słów-kluczy i słów-wytrychów. Te pierwsze ułatwiają nam zrozumienie dyskursu, stają się przewodnikami po tekście, otwierają znaczenia. Słowa-wytrychy to ich antonim, podstępem wkradają się do naszej świadomości, nie pozostawiając po sobie porządku i harmonii, lecz raczej chaos i wątpliwości, ów dysonans, z którym musimy poradzić sobie sami. A my najczęściej przechodzimy obok nich obojętnie, więcej, traktujemy je jak słowa-klucze, mimo że nimi nie są. Powód? Może umiejętna perswazja, czy manipulacja, a może nasza dusza hominis communicantis nie potrzebuje informacji, a wystarcza jej sam proces komunikacji, może nie stanowi dla nas różnicy, czy otwieramy drzwi kluczem czy wytrychem?

Bibliografia

- Bralczyk J. [2004], *Manipulacja językowa*, [w:] Z. Bauer, E. Chudziński (red.), *Dziennikarstwo i świat mediów*, Universitas, Kraków.
- Golka M. [2008], *Bariery w komunikowaniu i społeczeństwo (dez)informacyjne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Habrajska G. [2005], *Nakłanianie, perswazja, manipulacja językowa*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica”, nr 7.
- Korolko M. [1998], *Sztuka retoryki (przewodnik encyklopedyczny)*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Lyons J. [1984], *Semantyka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Malinowska E. [2004], *Wzorce wypowiedzi urzędowych a ich realizacja*, [w:] E. Malinowska (red.), *Język. Prawo. Społeczeństwo*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Malinowska E. [2001], *Wypowiedzi administracyjne – struktura i pragmatyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Szymanek K. [2005], *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Uniwersalny słownik języka polskiego* [2003], S. Dubisz (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Wojtak M. [2001], *Styl urzędowy*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Wojtak M. [2004], *Gatunki urzędowe na tle innych typów piśmiennictwa użytkowego – zarys problematyki*, [w:] E. Malinowska (red.), *Język. Prawo. Społeczeństwo*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.

Zdunkiewicz-Jedynak D. [2008], *Wykłady ze stylistyki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
www.sjp.pwn.pl [dostęp 02.08.2013].

MÁRIA IMRICHOVÁ

Prešovská univerzita v Prešove, Filozofická fakulta,
Inštitút slovakistických, mediálnych a knižničných štúdií, Katedra slovenského jazyka

Funkčnosť juristických textov v inštitucionálnom a neinštitucionálnom diskurze

Fungovanie každého právneho štátu je založené na existencii pravidiel regulujúcich správanie sa spoločnosti a sankcií nastupujúcich pri nedodržiavaní či porušovaní týchto pravidiel. Aby štát fungoval, mali by tí, ktorých správanie sa normuje, tieto pravidlá poznať. Slovensko túto nevyhnutnosť zabezpečuje tak, že zákony a iné všeobecne záväzné normy publikované v Zbierke zákonov SR musia byť prístupné na každom obecnom úrade. Z toho nevyhnutne plynie záver, že adresát právnych textov sa chápe veľmi široko a že tieto texty nie sú určené len právnikom. Bezproblémovosť akéhokoľvek typu diskurzu závisí od existencie a fungovania troch zložiek: *recipient*, *percipient* a *komunikačný kanál*. Percipientom v komunikácii štátu s regulovanou societou by mali byť jednotliví členovia spoločnosti. Občan je však z hľadiska zákonodarcu len potenciálny adresát. „Zákonodarca musí dodržiavať iste preskripcie pri kódovaní textov zákonov. Nie vždy sa mu to darí: priepustnosť komunikačného kanálu sa znižuje vinou nezvládnutého, napätia medzi odbornými obsahmi ako predmetu komunikácie na jednej strane a požadovanou zrozumiteľnosťou pre všetkých na druhej strane“ [Abrahámová 1993: 13–22]. Ak má byť text regulujúci činnosť fyzickej či právnickej osoby funkčný, mal by mu regulovaný subjekt rozumieť. Pre závažnú funkciu legislatívnych textov je nevyhnutné poukázať na komunikačnú situáciu, ktorú možno charakterizovať takto: na jednej strane je recipient (zákonodarca) so svojím komunikačným zámerom a stratégiou niečo regulovať, stanoviť pre nejaké konanie pravidlá. Na druhej strane je percipient (občan, fyzická či právnická osoba), ktorý očakáva užitočnú a preňho relevantnú informáciu. Funkciu média, prostredníctvom ktorého vstupujú do vzťahu, plní legislatívny text, pričom normotvorca nie je vždy schopný pri tvorbe textu plniť všeobecné zásady textovej výstavby (teda formálne členenie vnútornej štruktúry) či všeobecnú požiadavku

priezračnosti a ostrosti termínu a nevolí také jazykové prostriedky, ktoré by uľahčili dekódovanie a percepciu textu, čo je problematické najmä v sémantickej zložke. Na druhej strane percipient nedisponuje rovnakou pragmatickou kompetenciou a skúsenosťami, dôsledkom je vznik komunikačnej bariéry. Zákonodarca však nehľadá cestu (ako je to pri iných typoch textov), ako zabezpečiť pochopenie textu, a aby dosiahol účinok textu, t.j. vplýval na právne vedomie a sociálne správanie sa občanov, spolieha sa na sankcionovanie, ktoré má zaručiť účinnosť týchto direktívnych textov. A tak sa zdá, že jedinými adresátmi právnych textov sú ľudia s právnickým vzdelaním. Sám zákonodarca si uvedomuje, že väčšina adresátov noriem im nerozumie. Fiktívnu zrozumiteľnosť právnych textov potvrdzuje napríklad tým, že stanovuje povinné právne zastúpenie alebo poučenie o procesných právach a povinnostiach [porov. Abrahámová 1993: 13–22].

Právne texty majú dve závažné funkcie: regulatívnu a komunikatívnu (informačnú). Z regulatívnej funkcie vyplýva požiadavka jednoznačnosti a presnosti. Presnosť jazyka má presne vyjadriť obsah regulácie, jej podmienky a dôsledky. Pod informačnou funkciou sa rozumie sprostredkovanie informácií o požadovanom alebo nedovolenom správaní sa. Je preto nevyhnutne spojená so zrozumiteľnosťou. Bez splnenia tejto podmienky nemôže byť splnená ani regulatívna funkcia [porov. Holländer 1995–1996].

Texty zákonov sú tvorené s cieľom normovať, určovať správanie sa subjektov v najrozličnejších spoločenských situáciách. „Zákon má upravovať v príslušnej oblasti všetky základné spoločenské vzťahy. Musí byť zrozumiteľný, prehľadne usporiadaný a stručný v tom zmysle, že má obsahovať len ustanovenia s normatívnym obsahom“ [Legislatívne pravidlá tvorby zákonov, čl. 4. ods. 1]. „V zákone sa musí dbať na jazykovú správnosť, štylistickú primeranosť a všeobecnú zrozumiteľnosť textu (§ 68 ods. 2 zákona o rokovacom poriadku). Nemožno používať slová alebo slovné spojenia, ktoré nezodpovedajú kodifikovanej podobe štátneho jazyka“ [Legislatívne pravidlá tvorby zákonov, čl. 4. ods. 3].

Právne texty sú vysoko formalizované útvary majúce svoje syntaktické a lexikálne špecifiká. Najvýraznejším je vetná stavba ovplyvnená princípmi striktnej objektívnosti, presnosti a informatívnosti. Veta právneho textu má špecifickú stavbu a využíva gramatický (morfologický a syntaktický) aparát kvantitatívne, funkčne i sémanticky odlišne od nenormatívnych textov. Špecifické (logické) funkcie konjunkcií vyplývajúce z princípu jednoznačnosti (pri oprave vetosledu či spájacieho prvku by mohlo dôjsť k logickej chybe či zmene podstaty paragrafu) môžu ovplyvniť problematickejšie vnímanie právneho textu percipientmi bez právneho vzdelania. Každá veta v zákone predstavuje na malom priestore kondenzovanú situáciu a jej riešenie a zároveň sa každá veta môže v aplikačnej právnej praxi využiť samostatne, preto v nej musí byť v malom počte viet opísaná regulovaná situácia (aj s možnými spresňujúcimi okolnosťami), samotná regulácia, teda práva či povinnosti z nej vyplývajúce, prípadne aj sankcie pri nedodržaní danej

regulácie. V uvedenom opise je zreteľná trichotomická štruktúra právnej normy (hypotéza, dispozícia a sankcia), ktorú sa najzreteľnejšie prejavuje v implikácii. Je preto prirodzené, že v právnom texte dominuje implikačný vzťah. Implikácia je zložitejšia (molekulárna) logická relácia, ktorá vyžaduje zložité logické myšlienkové operácie. Je to vzťah medzi výrokmi, z ktorých jeden je výsledkom druhého: ak A, tak B. Z hľadiska sémantiky v implikácii rozlišujeme dva deje: podmienený a podmieňujúci. V terminológii logiky ide o tri členy implikácie: antecedent, konzekvent a logická spojka [Cmorej 2001]. Frekvencia výskytu implikačných operátorov v právnom texte teda vyplýva z povahy právnych predpisov, pretože určujú podmienky, pri akých platí či neplatí istá okolnosť. Rozmanitosť foriem implikačných operátorov vyplýva z potreby spresniť časové, vecné, kvantitatívne, modálne okolnosti podmienky. Dôležité je, aby sa jednotlivé typy implikačných operátorov využívali ustálené a zabezpečovali istotu interpretácie často jemných a krehkých vzťahových súvislostí a odtienkov. Väčšina viet slovenských noriem má tak podobu podmienkového súvetia, pričom formálne vyjadrenie implikácie predstavuje základná podmienková spojka *ak*, často v jazyku používaná v korelovanvej dvojici *ak – tak*. Napriek tomu, že korelovaná spojka zreteľnejšie člení vzťah dvoch dejov, keďže jedna časť (spojka *ak*) je v jednej vete a druhá časť v podobe odkazovacieho zámena priamo poukazuje na konzekvent, čím signalizuje druhý dej, v texte zákonov sa nepoužíva (v skúmanom texte sa odkazovací výraz *tak* v podmienke nevyskytol ani raz [!]). Sme presvedčení o tom, že z hľadiska prehľadnosti implikačných súvetí je vhodnejšie prioritne používať korelované dvojice využívané v bežnom (prirodzenom) jazyku, pretože transparentnejšie členia súvetie, čo sa vo formuláciách právnych noriem ukazuje markantne.

Okrem syntaktických špecifik treba spomenúť opakujúce sa terminologické problémy v právnej oblasti. Navyše, termíny sa cez aplikačné texty akými sú úradné dokumenty a vyhlášky dostávajú k bežným používateľom, pričom sa stáva, že niektoré vychádzajú jednak zo subštandardnej vrstvy slovnej zásoby slovenčiny (napr. *vada*, *bezvadný stav*, *prehlásenie*, *vyslúchnutý*, *vyčlenený*, *doporučovať*, *horeuvedený*, *jednanie*, *dožiadať*, *ohliadka* a pod.), jednak sú to viacslovné termíny, ktoré sú súčasťou väčších celkov, no z ich sémanticko-syntaktickej štruktúry význam nevyplýva, na ich pochopenie sú potrebné dodatočné (spravidla právnickým štúdiom získavané) informácie (napr. *domáhať sa uspokojenia pohľadávky z predmetu záložného práva*, *začína plynúť premlčacia doba za rok po poistnej udalosti*, *môže sa od preukazu plnomocenstvom upustiť*, *prejav vôle sa môže stať výslovne*, *viazaný z konania*, *namietať premlčanie* atď.).

Legislatívny text vplýva na text úradného dokumentu (a nielen naň) a úradný dokument na fungovanie jazyka bežného používateľa. Text zákona sa totiž musí do dokumentu citovať aj s prípadnými jazykovými nedostatkami, a to aj vtedy, keď si ich citujúci uvedomuje a vie o nich. Pre komplikovanú vetnú stavbu a v bežnom jazyku nepoužívané alebo v inom význame požívané lexémy je

právny text náročný. Mnohé vety treba čítať opakovane, s vopred určenou predstavou o predpokladanom obsahu. Komunikačné bariéry sú pre laika väčšinou neprekonateľné i napriek tomu, že administratívno-právne texty sú z lexikálneho a syntaktického hľadiska veľmi blízke bežnému jazyku. Občan, poznajúc dorozumievací kód (jazyk) a význam jednotlivých slov, je po prečítaní právnej normy či administratívno-právneho dokumentu bezradný: rozumel slová, no nerozumel výpoveď. Zdá sa, že skutočnými adresátmi týchto textov sú najmä jedinci s právnickým vzdelaním [porov. Abrahámová 1997: 498–504].

Cieľ presne vyjadriť vzťahy a súvislosti faktov je doménou tvorby právnych textov. Súčasný stav a existujúci stereotyp sa vypracúval po desaťročia a ľudia s právnym vzdelaním ich zmysel poznajú (mali by poznať). Ak sa v tomto smere v zákone vyskytne nejasnosť, nepresnosť, je možný niekoľkoraký výklad (a neraz oprávnený, keďže to výsledné znenie danej vety pripúšťa). Dynamika je príznačná pre všetky oblasti spoločnosti, čo sa nevyhnutne prejavuje i v jazyku, a teda aj v jazyku právnych textov. Slovenské legislatívne texty sú v niektorých prípadoch skostnatelé, petrifikujú sa v nich neživé lexikálne výrazy a štruktúry, ktoré spôsobujú pri ich percepcii ľuďom bez právnického vzdelania ťažkosti. Potenciál prirodzeného jazyka je obrovský, umožňuje pokryť všetky požiadavky používateľov na presné vyjadrovanie najrozmanitejších životných situácií. Jazyk legislatívnych textov sa obmedzením využitia jazykových prostriedkov ochudobňuje, niekedy na úkor porozumenia reálnym (nie ideálnym) používateľom jazyka. Nazdávame sa, že je nevyhnutný systematickejší záujem lingvistov o v súčasnosti v značnej kvantite produkované texty (vrátane prekladov európskych právnych noriem).

Literatúra

- Abrahámová E. [1993], *K problematike legislatívneho textu z lingvistického hľadiska*, „Acta Facultatis Iuridicae Universitatis Comenianae“, Tomus XV, Univerzita Komenského, Bratislava.
- Abrahámová E. [1997], *Interpretačné postupy v práve*, „Právny obzor“, roč. 80.
- Cmorej P. [2001], *Úvod do logickej syntaxe a sémantiky*, Iris, Bratislava.
- Holländer P. [1995–1996], *Paradox právneho jazyka*, „Kultúra slova“, č. 6.
- Imrichová M. [2004], *Jazyk právnych textov*, [w:] M. Imrichová (red.), *Slovenčina na začiatku 21. storočia*, Prešovská univerzita, Prešov.
- Imrichová M. [2012], *Implikácia v právnom texte*, [w:] J. Kesselová (red.), *Epištoly o jazyku a jazykovede*. Vedecká konferencia s medzinárodnou účasťou organizovaná pri príležitosti životného jubilea doc. PhDr. Františka Ruščáka, CSc., dňa 23.11.2011, Filozofickou fakultou Prešovskej univerzity v Prešove, Prešovská univerzita, Prešov.
- Košenský J. [1995], *Tvorba právnych predpisů a komunikativní problémy jejich uplatňování*, „Slovo a slovesnost“, roč. 56.
- Košenský J., Cvrček F., Novák F. [1999], *Juristická a lingvistická analýza právnych textů*, Academia, Praha.

Valová K. [2000], *Právny jazyk*, „Právny obzor“, roč. 83, č. 1.

Štúdiá vznikla ako súčasť riešenia grantového projektu VEGA 1/0273/13. Interdisciplinárna analýza jazyka právnych textov.

Zákony II/2004 [2004], Poradca, Žilina.

Zbierka zákonov [1997], č. 19. *Legislatívne pravidlá tvorby zákonov (schválené uznesením Národnej rady Slovenskej republiky 18.12.1996, č. 519).*

ELWIRA OLEJNICZAK

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny,
Instytut Filologii Polskiej, Katedra Współczesnego Języka Polskiego

Środki leksykalne w elektronicznych protokołach rozpraw sądowych z 2013 r. (analiza wypowiedzi wnioskodawców)

Wprowadzenie

Od początku 2013 roku wybrane sądy apelacyjne i okręgowe w Polsce zostały wyposażone w sprzęt do sporządzania protokołów w postaci elektronicznej. Na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości można znaleźć informację, iż „aktualna liczba jednostek sądowych objętych wdrożeniem wynosi 65, w tym 11 sądów apelacyjnych, 44 sądy okręgowe oraz 10 sądów rejonowych”¹.

Program wprowadzono między innymi w wydziałach cywilnych, rodzinnych, pracy i ubezpieczeń społecznych oraz gospodarczych łódzkich sądów. Jak dotąd tylko wybrane rozprawy są nagrywane (powstaje nagranie audio). Selektywność ta podyktowana jest różnymi względami. Nie wszystkie sale zostały wyposażone w odpowiedni sprzęt. Ponadto sędziom czasowo zagwarantowano prawo wyboru rozpraw, które będą nagrywane. Ma to służyć spokojnemu, ewolucyjnemu wprowadzaniu zmian. Docelowo jednak programem ma zostać objęte całe sądownictwo, protokoły zaś będą miały zarówno wersję audio, jak i wideo.

Zdaniem przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości² atutem protokołów elektronicznych jest to, że w pełni oddają rzeczywisty przebieg rozprawy. Zarejestrowana zostaje nie tylko cała treść wypowiedzi stron, ale także sposób mówienia, emocje, pauzy. Dzięki temu uzyskujemy dosłowny zapis zeznań uczestników postępowania.

¹ <http://ms.gov.pl/pl/informatyzacja/e-protokol/opis-wdrozenia/> [dostęp 07.06.2013].

² Więcej zob.: <http://ms.gov.pl/pl/informatyzacja/e-protokol/> [dostęp 07.06.2013].

Elektroniczna rejestracja przebiegu rozpraw ma ułatwić pracę protokolantom i sędziom. Pisemne protokoły wiążą się z koniecznością przerywania, interpretacji i skracania wypowiedzi stron, pełnomocników, świadków. Nowe narzędzia mają wyeliminować pojawiające się zarzuty, iż niektóre wypowiedzi zostają w tradycyjnym protokole zniekształcone lub pominięte. Jak podkreślają pracownicy Ministerstwa Sprawiedliwości:

Istotnie, obecnie może zdarzyć się, że pozornie klarowne, uporządkowane zeznania są wynikiem sposobu zapisania ich przez protokolanta (podyktowania, skrócenia przez sędziego). Wprowadzenie e-protokołu wpłynie zatem również na poprawę rzetelności zapisu przebiegu rozprawy, poprawi stopień jego przydatność dla oceny wiarygodności zeznań, jakie miały miejsce na rozprawie³.

Poza słowami aprobaty dość często słyszy się jednak krytyczne opinie pod adresem pomysłodawców tzw. e-protokołów. Niezadowolenie budzi przede wszystkim to, że wbrew zapowiedziom zmiany wcale nie wpływają na skrócenie czasu trwania postępowania sądowego i samych rozpraw. Poza tym program wiąże się z ogromnymi kosztami. Co równie istotne, elektroniczne protokoły przysparzają trudności stronom procesu. Żeby dotrzeć do informacji, trzeba przesłuchać płytę z nagraniem. Jego jakość nie zawsze jest zadowalająca. Czasem nagranie jest bardzo ciche, a innym razem trzeszczy. Zdarza się też, że szelest przewracanych przez pełnomocników kartek zagłusza wypowiedzi. W obliczu takich sytuacji wiele osób woli po prostu przejrzeć protokół papierowy.

Sceptycy zwracają też uwagę na to, że elektroniczny system tak naprawdę wydłuża czas pracy sędziów. Przed wydaniem wyroku muszą oni przecież przypomnieć sobie szczegóły sprawy, konieczne jest więc zapoznanie się z e-protokołami. W przypadku spraw skomplikowanych, często odraczanych, sędzia jest zmuszony do przesłuchania wielogodzinnych nagrań.

Cel artykułu

Abstrahując od głosów aprobaty i krytyki, warto podkreślić, iż protokoły elektroniczne otwierają nowe możliwości przed badaczami dyskursu sądowego i prawniczego. Pozwalają analizować całe wypowiedzi stron postępowania sądowego.

Niniejszy artykuł poświęcony jest charakterystyce jedynie leksykalnego aspektu wypowiedzi osób dochodzących przed sądem swych roszczeń w sporach z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych. Materiał do badań stanowi dwadzieścia elektronicznych protokołów z 2013 roku (każdy trwający ok. 20–25 minut).

³ Tamże.

Artykuł dotyczy leksykalnych środków wykorzystywanych przez jedną ze stron⁴ sprawy, bo wyrazy, jak napisała Dorota Zdunkiewicz-Jedynak, „są podstawowym budulcem każdej wypowiedzi, przede wszystkim więc one nadają jej indywidualny, wyróżniający ją spośród innych charakter” [Zdunkiewicz-Jedynak 2010: 56].

Język prawny i prawniczy

Na potrzebę oddzielenia języka prawnego i prawniczego uwagę zwrócił Bronisław Wróblewski, który jako jeden z pierwszych zdefiniował język prawniczy. Uznał, że są to wypowiedzi formułowane przez prawników mających do czynienia z prawem o tym, co jest zawarte w przepisach prawnych [Wróblewski 1948: 140]. Należy jednak pamiętać, że język prawniczy nie jest jednolity. Maciej Zieliński zauważył, że język prawny otaczają języki, w których różne podmioty formułują wypowiedzi o tekstach prawnych lub o sprawach związanych z prawem. Języki te nazywa okołołowymi [Zieliński 1999: 64]. Badacz pogrupował języki prawnicze w następujący sposób [Zieliński 1999: 64–72]:

1. Język prawniczy praktyki prawniczej:
 - a) język prawniczy praktyki orzeczniczej: język, w którym toczą się postępowania sądowe oraz język, w którym są formułowane rezultaty tych postępowania lub ich uzasadnienia,
 - b) język prawniczy praktyki pozaorzeczniczej (np. regulaminy, statuty, umowy, ekspertyzy).
2. Język prawniczy nauki:
 - a) język praktyczno-naukowy, realizujący się w tekstach komentarzy i glos,
 - b) język prawniczy popularnonaukowy,
 - c) język nauk historyczno-prawnych.
3. Dalsze języki prawnicze:
 - a) język prawniczy dydaktyki,
 - b) język urzędników,
 - c) języki poszczególnych dyscyplin pomocniczych prawa lub prawoznawstwa (logika, kryminologia, kryminalistyka, medycyna sądowa),
 - d) język polityków, dziennikarzy, obywateli.

Zgodnie z podziałem M. Zielińskiego, materiał elektronicznych protokołów rozpraw sądowych oraz interesujące mnie wypowiedzi petentów ZUS mogą służyć charakterystyce zarówno języka prawniczego praktyki orzeczniczej, jak i tzw. dalszego języka prawniczego obywateli.

⁴ Świadomie pomijam charakterystykę języka pełnomocników prawnych ZUS. Posiadane przez nich kierunkowe wykształcenie decyduje o tym, że ich wypowiedzi wpisują się w istniejące opisy dyskursu prawnego i prawniczego.

Leksyka w protokołach elektronicznych

Wbrew dość powszechnemu przekonaniu, że język rozpraw sądowych jest szablonowy, schematyczny, analiza wypowiedzi petentów ZUS, będących stroną postępowania przed Sądem Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Łodzi, pokazuje, że w kwestii charakterystyki języka postępowań sądowych nie wszystko zostało powiedziane.

Ograniczenia wynikające z przygotowywania standardowych protokołów papierowych powodowały, że niejednokrotnie nie było dostępu do takich cech języka stron rozprawy czy świadków, które dla językoznawcy mogą być interesujące.

Analiza protokołów elektronicznych pokazuje, jak barwny, niejednoznaczny, ekspresywny i sugestywny jest dyskurs sądowy, który jest tak różny jak różni są jego uczestnicy.

Jak zauważył M. Zieliński, język prawniczy tworzą nie tylko prawnicy, ale także zwykli obywatele („dalszy język prawniczy”) [Zieliński 1999: 64–72]. Ci zaś w czasie trwania rozprawy starają się w jak najbardziej sugestywny i skuteczny sposób zaprezentować własne racje, świadomie lub mniej świadomie stosują różne leksykalne zabiegi. W wielu przypadkach można nawet mówić o pewnego rodzaju kreatywności.

Za Dorotą Zdunkiewicz-Jedynak przyjmuję, że oryginalność wypowiedzi uzyskuje się przez wprowadzenie do niej słów:

- oficjalnych lub potocznych;
- ekspresywnych bądź emocjonalnie neutralnych;
- częstych lub rzadkich;
- nowych, modnych lub wręcz przeciwnie – dawnych, przestarzałych;
- dosadnych (wulgarnych) lub eufemizmów;
- rodzimych lub zapożyczonych;
- użytych dosłownie lub metaforycznie;
- neologizmów, wyrazów poetyckich i in. [Zdunkiewicz-Jedynak 2010: 56].

W wypowiedziach wnioskodawców, osób w różnym wieku i z różnym wykształceniem, nie brakuje metafor, epitetów, porównań, hiperboli. Dość często pojawiają się też wyrazy zapożyczone, nacechowane, ekspresywne, elementy potoczne, modyfikacje związków frazeologicznych. Nie występują zaś, z przyczyn dość oczywistych, elementy wulgarne, wyrazy poetyckie czy przestarzałe. W celu zilustrowania tych zjawisk przywołam fragmenty wybranych rozpraw sądowych z 2013 r.

Epitety i metafory

Stosowane są najczęściej przez strony procesu w celu zwiększenia sugestywności przekazu. Wpływają na obrazowość opisywanych sytuacji. Pomagają osobom, które nie posiadają specjalistycznego wykształcenia i nie posługują się

fachową terminologią, w prosty i skrótowy sposób prezentować zawile kwestie prawne czy ekonomiczne (np. *mały ZUS*; *żeby ZUS mi wszedł na emeryturę*).

Przykłady:

Ja zacząłem działalność gospodarczą jako taksówkarz w 2009 roku, płaciłem ten mały ZUS. Na ten mały ZUS jeszcze jakoś było mnie stać. Po dwóch latach przyszło mi płacić duży ZUS...

Za rok przechodzę na emeryturę, mnie chodzi o to, żeby mnie dano jeszcze rok spokoju, żeby ja mógł dożyć tej emerytury i żeby ZUS mi wszedł na emeryturę.

Ja mam taką prośbę, żeby ZUS odroczył mi przynajmniej... to by było dla mnie jakieś wyjście, nie najlepsze, bo lepsze by było umorzenie zaległych składek albo odpisanie od kapitału tego, od odsetek do kapitału, to by było wyjście jakieś z sytuacji i ZUS byłby po prostu, no już... tam te cztery osoby, które zajmują się moją sprawą, nie miałyby mojej osoby na rozkładzie...

[...] pani kierownik, z którą rozmawiałem, na której ręce składałem te papiery, bo tam taka teka już urosła...

Powtórzenia

Powtórzenia ukazują frustrację wnioskodawców. Są wyrazem niezgody na zaistniałą sytuację. Jednocześnie często obliczone są na wzbudzenie litości u sędziego i uzyskanie korzystnego wyroku.

Przykłady:

[...] ponieważ nie rozumiem, nie rozumiem w ogóle dlaczego, ponieważ no jako młody człowiek to nie decydowałem o tym, no te papiery są takie jakie są, chciałem jakieś tam jeszcze uzyskać z innych źródeł informacje, ale to w tej chwili jest nie do pokonania.

Ja się czuję dyskryminowany... zostałem potraktowany represyjnie i dyskryminująco.

Ja nie jestem w stanie fizycznie tego zarobić w tej chwili... o to się rzecz rozbija, fizycznie nie jestem w stanie zarobić, ja pójdę do więzienia za długi i koniec, no bo... bo bo, gdyby mi żona nie dała jeść, to ja padłbym z głodu w tej chwili.

Słownictwo ekspresywne i nacechowane

Jak podaje Władysław Lubaś⁵, ekspresja należy do obudowy pragmatycznej wypowiedzi i oznacza fakultatywny składnik znaczenia. Poprzez zawarcie ekspresji w wypowiedzi możliwe jest wyrażenie przeżyć wewnętrznych i uczuć osoby tworzącej tekst. Wykorzystywanie przez uczestników rozpraw sądowych nacechowanych i ekspresywnych elementów leksykalnych świadczy m.in. o chęci wzbudzania współczucia u interlokutorów. Mówienie o złym stanie zdrowia, problemach finansowych, samotności pomaga stworzyć wizerunek osoby bezradnej, pokrzywdzonej, potrzebującej pomocy i przychylności innych (w tym wymiaru sprawiedliwości).

Przykłady:

*Ja po prostu nie mam siły 16 godzin pracować w moim wieku, **ja mam cukrzycę**, dlatego to moje **pismo jest takie aroganckie**, które napisałem. **Ja byłem w depresji**, mało tego, że mam nadciśnienie, na które się lecę od kilku lat, to jeszcze w listopadzie ubiegłego roku tuż przed tym pismem, w trakcie, wykryto u mnie, na co mam dokumenty, w szpitalu Barlickiego cukrzycę. **Ja jestem w takim stanie zdrowia, że ja naprawdę nie jestem w stanie pracować po 15–20 godzin dziennie, by zarobić na ZUS.***

Na skutek choroby, utraty widzenia w prawym oku, a także pogarszającego się stanu oka lewego zaczęłam cierpieć na depresję. W związku z tą chorobą lecę się psychiatrycznie.

Ja nie jestem przestępcą, nie okradam ZUS-u. Ja nie blefuję, nie żartuję, ale taka jest sytuacja.

*Obecnie **jestem w tragicznej sytuacji**. Nie nadaję się do nowej pracy, bo ręce już nie udźwigną ciężarów, a nogi nie pozwalają chodzić przez 8 godzin. **Po operacji serca męczę się dużo** szybciej i co kilka kroków muszę się zatrzymywać, by wziąć głęboki oddech. Mieszkam sama, nie ma mi kto pomóc. Po 40 latach płacenia składek na różne świadczenia sama nie mam prawa do renty – **jest to niesprawiedliwe.***

*Regularnie muszę **brać bolesne zastrzyki jako blokady wstrzykiwane w łokcie, stopy.***

⁵ W. Lubaś, *Polskie gadanie...*, s. 181.

Leksyka potoczna i błędy językowe

W wypowiedziach osób uczestniczących w rozprawach sądowych dominuje leksyka potoczna i ekspresywna. Słownictwo potoczne obecne w analizowanym materiale wyróżnia się: niespecjalistycznością, nieoficjalnością, nacechowaniem ekspresywnym i emocjonalnym, odmienną strukturą semantyczną, spontanicznością, charakterem wartościującym, występowaniem frazeologizmów oraz rozbudowaną synonimią⁶. Odznacza się też większą swobodą, niż nakazywałaby to sytuacja komunikacyjna i norma poprawnościowa. Troskę o staranność wypowiedzi zastępuje nacisk na skuteczność przekazu.

Przykłady:

*Zaległe składki zaczęły pojawiać się w momencie **kłopotów finansowych, jakże nabrała spółka** w postaci wymówienia kredytu, który bank wymówił nam na 600 tys. zł z natychmiastowością spłaty.*

*[...] kończyłem inne szkoły, technika i gdzieś to świadectwo mi się nawet zagubiło, **musiałabym gdzieś mocno poszukać, żeby je znaleźć**, ale no nawet na dobrą sprawę, kilkakrotne przeprowadzki to też.*

*Spółka w mojej osobie, to znaczy zaczęliśmy rozmawiać, spłaciliśmy ten kredyt, **czysta była sprawa** dotycząca jakichkolwiek zadłużeń w stosunku do banków i innych osób i firm.*

*Z kolei **rozłożenie na raty to też mnie dobija.***

Pozbyliśmy się sprzętu** i zaczęliśmy występować do różnych banków o udzielenie kredytu obrotowego w wysokości 400 tys., która by spowodowała, że **płynność finansowa wróci do normalności.

*W 2008 r., co **wiele firm wpadło w taką politykę, jak zaczął się kryzys** we firmach, nastąpiła duża zmiana osób, **które z punktu widzenia od producentów kosmetyków miały z nami kontakty**, chodzi o przedstawicieli handlowych, chodzi o kierowników regionalnych.*

*Przedstawiciele handlowi, którzy **jeździli generalnie na siłę wpychali generalnie towar.** Z firmą XXX mieliśmy taką sytuację, że kierownik regionalny, który już na koniec czerwca odchodził z firmy **wmusił zakup**, bo ja też miałem swoje-*

⁶ A. Choduń, *Język prawny a język potoczny*, [w:] *Język, prawo, społeczeństwo*, Opole 2004, s. 81.

go zastępcę na określonych warunkach zakup, podpisując zobowiązanie, że jeśli nie sprzedamy, będziemy mogli zwrócić lub wymienić towar, na **ogromną kwotę**. Ten pracownik przestał pracować, a firma XXX zaczęła dopominać się o pieniądze. [...] i wpadliśmy w taką klauzulę no później przepychania między dostawcą a między nami, w postaci spornego, dla nich to było jasne, że wzięliśmy towar, a my jednocześnie mieliśmy taki kwit, który umożliwiał oddanie towaru. [...] To był taki okres ogromnego przepychania się, walki praktycznie o życie.

Podsumowanie

Zdaniem K. Marczyk, praktyka orzecznicza dąży do standaryzowania wypowiedzi, osiągnięcia precyzji i konwencjonalizacji struktury tekstu i sformułowań [Marczyk 2004: 158]. Według badaczy język sądowy cechuje szablonowość, powodująca dążenie do powstawania pewnych schematycznych, utartych wyrażień, zwrotów i fraz [Marczyk 2004: 158]. Sędzia nie może przemawiać własnym językiem⁷. Eliminowane są wszelkie przejawy subiektywności czy podmiotowości [Pieńkos 1999: 46].

Co ważne, tradycyjne protokoły, na których bezpośredni kształt wpływ mają sędziowie prowadzący rozprawy oraz protokolanci, w sposób oczywisty ograniczają charakterystyczne cechy stylu wypowiedzi poszczególnych osób przesłuchiwanych w czasie procesu. Nawet protokolant z dużym doświadczeniem nie jest w stanie pisać z szybkością równą mówieniu. Sędzia, dyktując protokolantowi poszczególne ważne, jego zdaniem, informacje, streszcza to, co usłyszał od stron. Streszczając, co oczywiste, upraszcza pewne sformułowania, stara się je obiektywizować, zmienia je w większym lub mniejszym stopniu.

Wprowadzenie elektronicznej rejestracji przebiegu rozpraw sądowych jest szansą na zapoznanie się z rzeczywistym zachowaniem stron podczas procesu. Analiza wypowiedzi wnioskodawców, których zeznania pochodzą z dwudziestu łódzkich protokołów elektronicznych z 2013 r., pokazuje w jak daleki od oficjalnej polszczyzny i zróżnicowany sposób ludzie wypowiadają się na sali sądowej. Przeciętny obywatel nie posiada, niestety, merytorycznego przygotowania do udziału w dyskusjach urzędowych czy prawnych. Doświadczenie prawne ludzie zdobywają dopiero, kiedy kontakt z prawem jest nieunikniony, np. w urzędzie czy sądzie.

Z tego też względu w analizowanym materiale nie brakuje elementów potocznych (np.: *o to rzecz się rozbija; jeździli generalnie na siłę wpychali generalnie towar; wpadliśmy w taką klauzulę no później przepychania między dostawcą*

⁷ Analiza materiału z protokołów elektronicznych pozwala wysnuć odmienne wnioski. Wypowiedzi sędziów i prawników zostaną opracowane w odrębnym artykule.

a między nami), leksyki ekspresywnej i nacechowanej (*gdyby mi żona nie dała jeść, to ja padłbym z głodu w tej chwili; ja jestem w takim stanie zdrowia, że ja naprawdę nie jestem w stanie pracować*), metafor i epitetów (*duży, mały ZUS; żeby ZUS mi wszedł na emeryturę*). Wnioskodawcy często posiadają jedynie ogólnikową, nieprecyzyjną wiedzę dotyczącą ich sprawy, czują się więc bezradni. Posługują się stylem potocznym, który, „będąc tą odmianą polszczyzny, której uczymy się jako pierwszej, odpowiada naszym podstawowym potrzebom bytowym i komunikacyjnym” [Zdunkiewicz-Jedynak 2010: 84].

Bibliografia

- Choduń A. [2004], *Język prawny a język potoczny*, [w:] E. Malinowska (red.), *Język, prawo, społeczeństwo*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Grochala B., Łabieniec P. [2010], *Charakterystyka języka prawnego na tle polszczyzny ogólnej*, [w:] K. Michalewski (red.), *Język w prawie, administracji i gospodarce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Lubaś W. [2003], *Polskie gadanie. Podstawowe cechy i funkcje potocznej odmiany polszczyzny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Malinowska E. (red.) [2004], *Język, prawo, społeczeństwo*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Marczyk K. [2004], *Formalizacja języka prawniczego praktyki orzeczniczej*, [w:] E. Malinowska (red.), *Język, prawo, społeczeństwo*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Marczyk K. [2004], *Formalizacja języka prawniczego praktyki orzeczniczej*, [w:] *Język, prawo, społeczeństwo*, E. Malinowska (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Michalewski K. (red.) [2010], *Język w prawie, administracji i gospodarce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Pieńkos J. [1999], *Podstawy juryslingwistyki. Język w prawie – prawo w języku*, Muza S.A., Warszawa.
- Pisarek W. (red.) [1999], *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Ośrodek Badań Prasoznawczych, Kraków.
- Wilkoń A. [2000], *Typologia odmian współczesnej polszczyzny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Wróblewski B. [1948], *Język prawny i prawniczy*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Zdunkiewicz-Jedynak D. [2010], *ABC stylistyki*, [w:] *Polszczyzna na co dzień*, M. Bańko (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Zieliński M. [1999], *Języki prawne i prawnicze*, [w:] *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, W. Pisarek (red.), Ośrodek Badań Prasoznawczych, Kraków.

MARINKO ZEKIĆ

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej,
Instytut Filologii Słowiańskiej, Zakład Sławistyki Kulturoznawczej

Mowa nienawiści w bośniacko-hercegowińskim dyskursie publicznym. Analiza rozwiązań normatywnych w zakresie prewencji i sankcjonowania

Ogólna tendencja do barbaryzacji języka jest dostrzegalna pod każdą szerokością geograficzną, która nie jest zamknięta na oddziaływanie Internetu i innych mediów, dopuszczających swobodę wypowiedzi. Mowa nienawiści – nieprzekładająca się na żadne, drastyczne i realne działania – to niejako naturalny wykwit rozwoju technologicznego i cywilizacyjnego. Podobnie jest w Bośni i Hercegowinie. Jednak fenomen mowy nienawiści funkcjonującej na terenie tego kraju polega na szczególnej odmienności, która ma swoje źródło w konflikcie zbrojnym, jakim zakończył się rozpad Jugosławii. Bratobójcza wojna jest wciąż obecna w świadomości społecznej Bośni i Hercegowiny i jako taka żywo kształtuje poszczególne elementy dyskursu publicznego, w tym przede wszystkim mowę nienawiści. Wciąż żywe są emocje, które towarzyszyły konfliktowi. Partie rządzące są zgoła nacjonalistycznie i ksenofobicznie ustosunkowane do innych partii i narodów. Język nienawiści to w takiej sytuacji podstawowe narzędzie uprawiania polityki. Przy czym zapisy prawne, które regulowałyby problem mowy nienawiści, mimo że są obecne, nie są stosowane w życiu publicznym. Dodatkowych trudności nastręcza fakt, że jest to materia wieloznaczna, niepoddająca się jednoznacznej kwalifikacji prawnej. Widać to na przykładzie innych państw europejskich, które w różny sposób usiłują sobie z tymi trudnościami poradzić. W pracy nakreślony został problem mowy nienawiści na obszarze Bośni i Hercegowiny. Wyszczególnione zostały również sposoby zapobiegania rozprzestrzenianiu się mowy nienawiści i sankcjonowania nagminnego sięgania po ten rodzaj publicznej ekspresji.

Mowa nienawiści jest tematem, o którym, na przestrzeni ostatnich lat, żywo się dyskutuje w bośniacko-hercegowińskim dyskursie publicznym. Wypowiedzi

osób pełniących funkcje publiczne, komentarze w mediach, które odzwierciedlają aktualną sytuację w społeczeństwie, a także rosnąca popularność portali i forów internetowych umożliwiających przekazywanie własnych opinii – również tych jawnie promujących przemoc – wskazują na to, że problem jest wyraźnie obecny.

Pomimo względnie zadowalających prawnych i proceduralnych ram w zakresie prewencji i reagowania na mowę nienawiści, instytucje państwowe oraz pozarządowe obecnie reagują *ad hoc*, to znaczy wtedy, kiedy problem już zaistnieje. Wciąż nie ma systematycznych i ciągłych działań na dużą skalę, które zapobiegałyby temu zjawisku. Brakuje również głębokiej analizy, która ukazałaby obecnie funkcjonujące formy mowy nienawiści (czy jest to kwestia nawoływania wprost do przemocy – podżeganie, czy również subtelniejsze formy wyrażania wrogości), jakie są jej źródła (kto jest generatorem mowy nienawiści – media, czy inne podmioty dyskursu publicznego), a także kim są ofiary, jakie są konsekwencje mowy nienawiści (wobec kogo jest ona stosowana).

W powojennej Bośni i Hercegowinie mowa nienawiści jest przede wszystkim polityczną strategią etnonarodowych elit. Ma na celu utrzymanie kontroli nad społecznym, politycznym oraz ekonomicznym podziałem sił w państwie. Jedną z konsekwencji wojny domowej w latach 1992–1995 (która dodatkowo zaostrzyła stosunki pomiędzy bośniacko-hercegowińskimi konstytutywnymi narodami, podważyła wielokulturowy, wieloreligijny oraz multietniczny charakter państwa, a także doprowadziła do podziału Bośni i Hercegowiny na trzy narodowe wspólnoty i jednostki terytorialne – entitety¹) jest brak tożsamości obywatelskiej wśród Bośniaków.

Szczególny problem w tym kontekście przedstawia charakter nacjonalizmu w Bośni i Hercegowinie oraz nieodłącznie towarzyszące mu poczucie zagrożenia i strachu przed segregacją, dyskryminacją, asymilacją lub też dominacją pozostałych nacji. Uprzywilejowana pozycja etnonarodowych elit zależy bowiem wyłącznie od wciąż reprodukowanych, napiętych stosunków i sytuacji konfliktowych. Mowa nienawiści jest jednym z czynników sprzyjających takiemu stanowi rzeczy.

W najszerszym możliwym sensie pod pojęciem mowy nienawiści rozumie się każde stwierdzenie charakteryzujące się przemocą, nienawiścią i dyskryminacją jednostki lub grupy na podstawie rasy, narodowości, wyznania religijnego albo seksualności, jednak konkretna definicja zależy od społecznego, historycznego i politycznego kontekstu, w którym mowa nienawiści występuje [zob. Beham 2004: 153–172 online].

¹ Na mocy traktatu pokojowego w Dayton (Aneks 4 układu – Konstytucja Bośni i Hercegowiny) ustalono podział administracyjny Bośni i Hercegowiny. Państwo zostało podzielone na dwa tzw. entitety: Federację Bośni i Hercegowiny, Republikę Serbską oraz Dystrykt Brčko, który funkcjonuje jako trzecia autonomiczna część administracyjna [*Porozumienie z Dayton z 21 listopada 1995*: online].

Każdy pojedynczy przejaw mowy nienawiści definiowany jest poprzez konkretny społeczno-polityczny kontekst i jako taki konstytuuje się w specyficznej symbolicznej przestrzeni, na drodze różnorodnych dyskursów, które jednocześnie generują i odzwierciedlają relacje władzy i podział sił w społeczeństwie. Dotyczy to symbolicznej przemocy, która opiera się na konkretnych historycznych doświadczeniach dominacji i dyskryminacji. Jej treść i znaczenie nie są określone wyłącznie bezpośrednimi i wyraźnymi przejawami nienawiści, ale wiążą się także z konotacjami i znaczeniami kontekstowymi. Z tego względu mowę nienawiści trudno jest uniwersalnie definiować i normatywnie regulować, choć ofiary dyskryminacji z łatwością potrafią ją zidentyfikować.

Niektórzy autorzy są krytycznie ustosunkowani wobec samego terminu „mowa nienawiści”, który akcent stawia na czysto emocjonalny jej charakter, co przyćmiewa prawdziwą naturę dyskursu dyskryminacji. Istota tego typu mowy nie leży w emocjach, lecz w zrozumieniu i ratyfikacji mechanizmów oraz strategii ustanowienia i utrzymania dominacji uprzywilejowanej grupy nad stigmatyzowanym „innym” [por. Kaminskaya 2008: online]. Powstaje więc potrzeba wprowadzenia terminu, który obejmowałby swoim polem semantycznym również psychologiczne i fizyczne następstwa, jakie niesie za sobą mowa nienawiści. Sednem problemu w przypadku mowy nienawiści są skutki, które to zjawisko wywołuje – oprócz psychologicznych i fizycznych następstw, należy wymienić również wspieranie i usprawiedliwianie przestępstw wynikających z agresywnie nacechowanych komunikatów, czego przykładem są zbrodnie wojenne.

Zjawiska mowy nienawiści w Bośni i Hercegowinie nie sposób nie postrzegać przez pryzmat wojny i powojennych doświadczeń. Na początku lat 90. minionego stulecia mowa nienawiści była wykorzystywana jako część strategii politycznych elit do budowania i utrzymywania animozji i wrogości wobec „innych” i „odmiennych”, służąc nierzadko jako wyjaśnienie i usprawiedliwienie wszczęcia konfliktu zbrojnego, w którym media wymieniane są jako jego główny inspirator.

Wojna była nieuniknioną konsekwencją nienawiści, którą elity polityczne napędzały przy pomocy kontrolowanych mediów. Ponieważ nacjonalistyczne elity polityczne pozostały również po wojnie u władzy, sytuacja nie zmieniła się znacząco także w okresie pokoju, który nastąpił po przyjęciu porozumienia o zakończeniu działań wojennych. Nietolerancja religijna i narodowa oraz stosowanie mowy nienawiści stały się cechą określającą media w służbie politycznych opcji, które jeszcze podczas rozpadu Jugosławii promowały ideę nacjonalizmu, nienawiści religijnej oraz czystek etnicznych. Świadczą o tym codzienne wypowiedzi liderów politycznych, którzy nawołując do nienawiści, negują i relatywizują zbrodnie wojenne i ich skutki.

Mowa nienawiści nie jest wyraźnie wyartykułowana w bośniacko-hercegowińskich przepisach, jest jedynie traktowana jak przestępstwo na tle nienawiści religijnej lub narodowej (artykuł 145a Kodeksu karnego Bośni i Hercegowiny,

artykuł 163 Kodeksu karnego Federacji Bośni Hercegowiny oraz artykuł 390 Kodeksu karnego Republiki Serbskiej). Innymi słowy, bośniacko-hercegowińskie prawodawstwo nie traktuje mowy nienawiści jako oddzielnego przestępstwa i obejmuje obowiązek udowodnienia zamiaru i motywu oskarżonego za popełnienie czynu z nienawiści (zatem i mowy nienawiści) jako przestępstwa, co w praktyce sądowej stanowi rzadkość. Przestępstwo z nienawiści kwalifikowane jest zazwyczaj jako inne przestępstwo – zakłócanie porządku publicznego i spokoju, niszczenie cudzego mienia itd.

Trudność z udowodnieniem tego typu czynu na drodze procesu sądowego stanowi jedną z przyczyn braku ponoszenia jakiejkolwiek odpowiedzialności przedstawicieli politycznych elit za problematyczne wypowiedzi. Politycy nie podlegają procesom sądowym, co stanowi szkodę dla i tak kruchego procesu pokojowego oraz budowy zaufania w bośniacko-hercegowińskim społeczeństwie.

Odpowiedzialnością za wypowiedzi w przestrzeni publicznej najczęściej obarcza się media, jako że mają znaczącą rolę w rozpowszechnianiu nacjonalistycznych przejawów nietolerancji i wrogości wobec grup mniejszościowych. Jednak to właśnie media są jedyną częścią sfery publicznej z przejrzystymi regulacjami dotyczącymi mowy nienawiści, najmniej natomiast działań prewencyjnych i reakcji w tym zakresie pochodzi ze strony instytucji państwowych (zwłaszcza tych zajmujących się kwestiami ludzkich praw) i organizacji pozarządowych.

Kodeks emisji programów radiowych i telewizyjnych Agencji Regulacji Łączności (RAK) i Kodeks prasowy Rady Prasowej (VZS) stanowią dwa najważniejsze dokumenty, które definiują i regulują problem mowy nienawiści. W Kodeksie RAK mowa nienawiści definiowana jest następująco: mowa, która ma upokorzyć, zastraszyć lub zachęcać do przemocy albo wyraża uprzedzenia wobec osób lub grup w zależności od ich płci, rasy, wieku, narodowości, orientacji seksualnej, gender, niepełnosprawności, przekonań moralnych lub politycznych, społeczno-ekonomicznego statusu lub profesji.

Z drugiej strony Kodeks VZS nie wspomina wprost mowy nienawiści, lecz korzysta z terminu podżegania, który definiowany jest w artykule 3. Kodeksu. Stwierdza się w nim, że dany podmiot medialny powinien zrobić, co w jego mocy w zakresie zapobiegania, a nie sprzyjania podburzaniu do nienawiści i dyskryminacji z racji pochodzenia etnicznego, narodowości, rasy, religii, płci, orientacji seksualnej, niepełnosprawności fizycznej lub umysłowej choroby i w żadnym przypadku nie może wspierać działań przestępczych oraz przemocy.

Zasadnicza różnica pomiędzy tymi dwoma kodeksami jest taka, że RAK posiada możliwość nakładania sankcji (najsurowszą karą jest zakaz transmisji programu), podczas gdy VZS jest samorządnym organem, więc spory pomiędzy opinią publiczną a redakcją rozwiązywane są na zasadzie prawa do odpowiedzi, sprostowania i przeprosin. Internetowe media w Bośni i Hercegowinie nie mają natomiast żadnych regulacji ani samorządnego organu. Powoduje to, że są

one najlepszym kanałem nośnym dla mowy nienawiści (dotyczy to szczególnie komentarzy użytkowników). Wszystkie próby likwidacji portali, które promują i szerzą mowę nienawiści w Bośni i Hercegowinie, skończyły się niepowodzeniem, ponieważ ich serwery głównie znajdują się w USA, gdzie prawo chroni również takie treści jako przejaw wolności słowa i druku.

Obecność mowy nienawiści w przestrzeni publicznej nie powinna być łączona wyłącznie z mediami, które wprawdzie ponoszą dużą część odpowiedzialności za jej uprawianie i rozpowszechnianie, jednak należy odróżnić sytuacje, w których media są jednoznacznym źródłem mowy nienawiści (autorskie programy i teksty, za którymi stoją dziennikarze lub redaktorzy), od tych, które służą jako środek przekazywania wiadomości i wypowiedzi zawierających w sobie mowę nienawiści (wywiady, badania itp.). Rola mediów oznacza również przekazywanie wypowiedzi stanowiących wyraźny przykład mowy nienawiści, jednak redaktorzy oraz dziennikarze powinni wiedzieć, jak się od tegoż zjawiska odciąć, co nie jest w bośniacko-hercegowińskich mediach powszechną praktyką.

Podobna sytuacja dotyczy sektora cywilnego (głównie organizacji pozarządowych), który wciąż nie wypracował systematycznego podejścia do problemu mowy nienawiści oraz nie uzgodnił jego definicji w przestrzeni publicznej. Organizacje zajmujące się problemem praw człowieka traktują problem mowy nienawiści najczęściej w szerszym kontekście, w ramach rocznych raportów o stanie praw człowieka albo stanowisk prezentowanych za pośrednictwem mediów.

W bośniacko-hercegowińskim kontekście, zdominowanym przez określone podziały narodowościowe, media w większości przypadków są profilowane według interesów określonej grupy etnicznej, która stanowi większość na danym terytorium; wyjątek stanowią media profilowane jako niezależne media, choć niekoniecznie są jako takie powszechnie postrzegane. Zgodnie z funkcjonującym społeczno-politycznym podziałem, działają także narodowo zdefiniowane przestrzenie medialne, które odwołują się do serbskich, chorwackich albo bośniackich odbiorców.

Brak odpowiedzialności za propagowanie mowy nienawiści wśród przedstawicieli nacjonalistycznych politycznych oraz intelektualnych elit – włączając w to prominentnych przedstawicieli wspólnot religijnych – przedstawia problem, który w tej chwili nie ma rozwiązania. Mowa nienawiści uznawana jest za formę dyskursywnej przemocy, której celem jest ustanowienie lub weryfikacja granic tożsamości między grupami do nich należącymi (identyfikacja jest ustanowiona na podstawie religijnej i narodowej tożsamości, które traktowane są jako synonim) – i tymi, które są atakowane, marginalizowane i wykluczone jako inne i odmienne. Jest to jednak problem trudny do zdefiniowania w ramach prawnych, ponieważ mowa tu o symbolicznej warstwie przemocy. Nie zwalnia to jednak państwa i jego instytucji z odpowiedzialności do precyzyjnego zdefiniowania i sankcjonowania mowy nienawiści zgodnie ze światowymi standardami.

O ile nie okaże się minimum politycznej woli, by reagować na to zjawisko zarówno na drodze prawnego postępowania, jak i społecznego potępienia, mowa nienawiści nadal będzie mocnym i legalnym elementem przestrzeni publicznej. Trzeba jednak podkreślić, że mowa nienawiści przedstawia problem, który nie może być rozwiązany wyłącznie na poziomie prawodawstwa, zważywszy na to, że środki represyjne (tyle, na ile było to do tej pory potrzebne) są zawsze wyłącznie reakcją na krzywdę, która została wyrządzona.

W dokumentach międzynarodowych, które dotyczą praw człowieka i swobody wypowiedzi, mówi się także o potrzebie prewencji w odniesieniu do mowy nienawiści. Bośnia i Hercegowina ratyfikowała wszystkie ważne dokumenty, w których poruszany jest ten problem. Są to między innymi Karta Narodów Zjednoczonych (zobowiązuje państwa-strony do poszanowania praw człowieka i wolności, bez względu na różnice rasy, płci, języka lub religii), Powszechna Deklaracja Praw Człowieka (gwarantuje wolność i równość w godności i prawach, bez względu na rasę, płeć, język, religię, pochodzenie narodowe lub społeczne, jak również polityczną, seksualną lub inną orientację), Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych (nakazuje wszystkim sygnatariuszom, by prawnie zakazali wszelkiej propagandy wojennej i popierania nienawiści narodowej, rasowej lub religijnej, która zawiera podżeganie do dyskryminacji, wrogości, przemocy itp.), Międzynarodowa Konwencja w sprawie eliminacji wszelkich form dyskryminacji rasowej, która zawiera szereg środków do zwalczania dyskryminacji rasowej i nienawiści (zobowiązuje państwa-strony do podjęcia szeregu środków w celu wyeliminowania dyskryminacji rasowej).

Dla Bośni i Hercegowiny jako członka Rady Europy i państwa, któremu zależy na szybkim wejściu do Unii Europejskiej, ważne są również dokumenty Unii Europejskiej i Rady Europy, w których zawarte są wytyczne i zalecenia w związku z problemem mowy nienawiści. Unia Europejska w 2008 r. przyjęła Decyzję Ramową Rady 2008/913/WSiSW w sprawie zwalczania pewnych form oraz przejawów rasizmu i ksenofobii za pomocą środków prawnokarnych, co ma sprawiać, by rasizm i ksenofobia były traktowane jako przestępstwa i podlegały sankcjonowaniu we wszystkich państwach członkowskich Unii Europejskiej.

W Rekomendacji Rady Europy w kwestii „wypowiedzi szerzących nienawiść” Nr R 97 (20) z 1997 r., Komitet Ministrów tej instytucji dla celów niniejszego dokumentu zdefiniował mowę nienawiści jako „wszystkie formy wypowiedzi, które szerzą, podżegają, promują lub uzasadniają nienawiść rasową, ksenofobię, antysemityzm lub inne wykwyty nienawiści opartej na nietolerancji, w tym nietolerancji wyrażonej przez agresywny nacjonalizm i etnocentryzm, dyskryminację i wrogość wobec mniejszości, imigrantów i osób obcego pochodzenia”. Zalecenie to apeluje do władz, rządu i instytucji publicznych na wszystkich szczeblach, by powstrzymały się od mowy nienawiści (szczególnie w mediach) i ustanowiły odpowiednie ramy prawne dotyczące traktowania mowy nienawiści w ramach pra-

wa cywilnego, karnego i administracyjnego, które umożliwią organom sądowym pogodzić szacunek do wolności wypowiedzi z poszanowaniem godności ludzkiej oraz ochroną dobrego imienia i praw innych osób.

Konstytucja państwa bośniacko-hercegowińskiego przewiduje, że Bośnia i Hercegowina i jej entitety – Federacja Bośni i Hercegowiny oraz Republika Serbska, zobligowane są do zapewnienia pełnej możliwości korzystania z uznawanych międzynarodowo praw człowieka i podstawowych swobód (Artykuł II/1), a także uznania, że prawa i swobody określone w Europejskiej Konwencji i jej protokołach będą stosowane w Bośni i Hercegowinie oraz mają priorytetowe znaczenie ponad pozostałymi przepisami (Artykuł II/2). Ponadto wszystkie sądy, agencje, władze i podmioty pośrednio zarządzające entitetami albo te działające w ich ramach, podlegają obowiązującym prawom i swobodom człowieka zawartym w wyżej wymienionej konwencji i jej protokołach (Artykuł II/6). W praktyce oznacza to dotyczący wszystkich organów władzy obowiązek bezpośredniego wdrożenia tych praw bez wprowadzania szczegółowych aktów wykonawczych. Odnosi się to również do zakazu dyskryminacji w związku z prawami gwarantowanymi przez Europejską Konwencję i jej protokoły (Artykuł 14) oraz bezpośredniego stosowania protokołu nr 12, w którym zabroniona jest dyskryminacja rozszerzona na wszystkie prawa zapewnione przez prawo krajowe. Konstytucja przewiduje obok tego, że korzystanie z praw i swobód zagwarantowane jest wszystkim obywatelom Bośni i Hercegowiny oraz że obowiązuje zakaz dyskryminacji z takich powodów, jak płeć, rasa, język, religia, narodowość lub pochodzenie społeczne, przekonania polityczne i inne (Artykuł II/4).

Konstytucja Federacji Bośni i Hercegowiny zapewnia, że Federacja jest odpowiedzialna za zagwarantowanie przestrzegania uznanych międzynarodowo praw i swobód, określonych w dokumentach wymienionych w załączniku I do Konstytucji Federacji Bośni i Hercegowiny, która między innymi zawiera zakaz wszelkiej dyskryminacji ze względu na rasę, kolor skóry, płeć, język, religię, przekonania polityczne i inne poglądy, pochodzenie narodowe i społeczne, zapewnia wolność słowa i prasy oraz ochronę mniejszości i grup szczególnie zagrożonych (art. 2). Wszystkie sądy, urzędy, instytucje władzy publicznej oraz inne agencje rządu federalnego są zobowiązane do stosowania i przestrzegania praw i wolności zagwarantowanych w Konstytucji oraz dokumentach międzynarodowych z załącznika do Konstytucji Federacji Bośni i Hercegowiny (art. 6).

Konstytucja Republiki Serbskiej stanowi, że jej obywatele są równi w swoich swobodach, prawach i obowiązkach wobec prawa i korzystają z takiej samej ochrony prawnej, bez względu na pochodzenie etniczne, język, płeć, wyznanie, pochodzenie społeczne, wykształcenie, poglądy polityczne, społeczne, status i mienie osobiste (art. 10), te same prawa gwarantowane są cudzoziemcom (art. 44). Ustawa zasadnicza przewiduje również, że prawa i swobody nie mogą zostać odebrane lub ograniczone, a więc każdy, kto dopuścił się łamania praw człowieka

lub ograniczenia swobód zagwarantowanych konstytucyjnie jest osobiście odpowiedzialny, bez względu na motywy, którymi się kierował (art. 48).

Wyżej opisane dokumenty świadczą o tym, że w Bośni i Hercegowinie istnieją szerokie konstytucyjne i prawne podstawy ochrony praw człowieka i podstawowych swobód i chociaż żadna z konstytucji nie wprowadziła wyraźnego zakazu stosowania mowy nienawiści, istniejąca podstawa prawna stwarza dużą przestrzeń do dalszych ustawodawczych i sądowniczych działań mających na celu ochronę przed tym zjawiskiem.

Kodeks karny Bośni i Hercegowiny traktuje dyskryminację jako naruszenie równości obywateli. W zmienionej ustawie z 2010 r. zdefiniowano również przestępstwo nietolerancji etnicznej, nienawiści rasowej i religijnej. Dzięki temu osoba, która publicznie nawołuje lub propaguje etniczną, rasową, religijną nienawiść bądź wrogość między narodami konstytucyjnymi i innymi osobami mieszkającymi lub przebywającymi w Bośni i Hercegowinie, może zostać odpowiednio ukarana. Według Kodeksu karnego Federacji Bośni i Hercegowiny, przestępstwo naruszenia zasad równości ludzi i obywateli popełnia każda osoba, która publicznie nawołuje do nienawiści lub ją propaguje, to samo dotyczy się nietolerancji na tle etnicznym, rasowym, religijnym wśród konstytucyjnych narodów i innych osób, które mieszkają w Federacji – taki sam zapis widnieje w Kodeksie karnym Republiki Serbskiej. Omówione przepisy karne są jednak nadal niewystarczająco szczegółowe w kwestii uregulowania problemu mowy nienawiści, ponieważ w żadnym z nich mowa nienawiści nie jest zdefiniowana zgodnie z zaleceniem Rady Europy z 1997 r.

Prawo karne w żaden sposób nie reguluje również coraz bardziej powszechnej, dostępnej dla szerokiego grona użytkowników, mowy nienawiści wyrażanej za pośrednictwem Internetu. Chociaż Bośnia i Hercegowina ratyfikowała Protokół dodatkowy do Konwencji o cyberprzestępczości dotyczący penalizacji czynów o charakterze rasistowskim, ksenofobicznym, popełnionych przy użyciu systemów komputerowych, zobowiązując się do tego, że groźby i obelgi motywowane rasizmem i ksenofobią, popełnione przy użyciu systemów komputerowych, określone zostaną przez ustawodawstwo krajowe jako przestępstwo. W praktyce jednak Konwencja nie jest stosowana. Nie zostały jeszcze nawet wdrożone Rekomendacje Europejskiej Komisji przeciwko Rasizmowi i Nietolerancji (ECRI), które odnoszą się do żądania, by za przestępstwo zostały uznane również rasistowskie obelgi i zniesławienia, wyrażanie ideologii rasistowskiej, rozpowszechnianie lub dystrybucja materiałów rasistowskich i zaprzeczanie bądź uzasadnianie ludobójstwa, zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni wojennych, jak i zaleceniu, zgodnie z którym rasistowskie motywacje stanowią okoliczność obciążającą w stosunku do wszystkich przestępstw.

Ustawa antydyskryminacyjna, która została przyjęta w Bośni i Hercegowinie w 2009 r., po bardzo gorących debatach z organizacjami społeczeństwa obywatel-

skiego rekomendującymi przyjęcie tej ustawy i powołanie odpowiednich władz, ustanawia ramy prawne do osiągnięcia równych praw i szans dla wszystkich obywateli Bośni i Hercegowiny oraz do regulowania systemu ochrony przed dyskryminacją (art. 1 oraz art. 2).

Ustawa, przy odpowiedniej interpretacji, obejmuje swoim zakresem mowę nienawiści, jednak głównym problemem jest zastosowanie prawa antydyskryminacyjnego w praktyce. Przewiduje się, że każda osoba lub grupa osób, która doznała dyskryminacji, może ubiegać się o ochronę swoich praw w postępowaniu sądowym i administracyjnym. Jednak w sytuacji, kiedy istnieją braki w prawie karnym odnośnie do mowy nienawiści, nie można oczekiwać, że będzie możliwe osiągnięcie odpowiedniej przed nią ochrony.

Ustawa o wolności wyznania i pozycji prawnej Kościołów i wspólnot wyznaniowych w Bośni i Hercegowinie zakazuje wszelkiej dyskryminacji opartej na religii lub przekonaniach. W rozumieniu tego dokumentu Kościołom i wspólnotom religijnym zabrania się propagowania nietolerancji i uprzedzeń w stosunku do innych kościołów i wspólnot wyznaniowych, ich zwolenników i obywateli bez przynależności religijnej za sprawą głoszenia przekonań religijnych i innych działań. Ustawa nakazuje także zahamowanie swobody do uzewnętrzniania religii lub innych przekonań i działań w sposób, który jest sprzeczny z porządkiem prawnym, bezpieczeństwem publicznym, moralnością, lub działa na szkodę praw i wolności innych osób (art. 4 pkt 2 i 3). Niniejszy przepis w istocie stanowi zakaz stosowania mowy nienawiści, lecz tylko na poziomie kodyfikacji, bez najmniejszych konsekwencji, ponieważ ustawa o wolności wyznania nie przewiduje sankcji, a ochrona zapewniona jest poprzez ochronę prawną przewidzianą w państwie i kodeksach karnych entitetów.

Zgodnie z Europejską Konwencją o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, Państwo może ograniczyć prawo do wolności wypowiedzi, jeśli te ograniczenia są wymagane przez prawo w interesie bezpieczeństwa narodowego, integralności terytorialnej lub bezpieczeństwa publicznego stosowane do zapobieżenia zakłóceniu porządku lub przestępstwom, ochrony zdrowia i moralności, reputacji i praw innych osób oraz ze względu na zapobieżenie rozprzestrzenianiu się informacji poufnych lub na zagwarantowanie autorytetu i bezstronności wymiaru sprawiedliwości (art. 10).

Problem z mową nienawiści rodzi pytanie o zastosowanie przepisów prawa regulujących to zjawisko i sankcji prawnych, które tłumityby je i karały. Ważne są także środki zapobiegawcze, takie jak edukacja w zakresie uprzedzeń, prowadzące do produkcji i dystrybucji mowy nienawiści. Taka edukacja miałaby na celu potępienie i marginalizację tego niebezpiecznego zjawiska [zob. Zalecenie Komitetu Ministrów w sprawie Karty edukacji obywatelskiej i edukacji o prawach człowieka 2010: online]. Dla rozwiązań na poziomie legislacyjnym istotne jest, by zakaz mowy nienawiści, o ile jest to możliwe, wprowadzony został w harmonii

z prawem do wolności słowa, które jest jednym z fundamentów społeczeństwa demokratycznego.

Wolność słowa nie jest absolutną wolnością, zakłada ona także określony zakres odpowiedzialności, czego rezultatem jest możliwość podlegania ograniczeniom w celu ochrony praw innych osób lub społeczeństwa jako całości. Nadużywanie wolności słowa podlega ograniczeniom z uwagi na negatywny wpływ na prawa obywateli i społeczeństwa jako całości [zob. Biłgorajski 2010: 190–204]. Z tego powodu publiczna mowa nienawiści powinna być karalna, ponieważ promuje dyskryminację, łamanie praw człowieka i stanowi pogwałcenie godności innych osób, a przede wszystkim grup marginalizowanych – rasowych, etnicznych, religijnych, seksualnych. Mowa nienawiści często odnosi się do przemocy, a tym samym zagraża bezpieczeństwu demokratycznego społeczeństwa. Przy ustalaniu granic między zakazem mowy nienawiści i prawem do wolności wyrażania opinii należy uwzględniać, jak daleko można posunąć się w ograniczeniach, tak, by nie ucierpiała idea i praktyka wolności słowa.

Mowa nienawiści jest niewątpliwie obecna w bośniacko-hercegowińskiej społecznej i politycznej rzeczywistości. Jedną z głównych przeszkód w karaniu i tłumieniu tych jej form i przejawów, które są postrzegane jako szkodliwe w kontekście sytuacji społecznej, jest niechęć konsekwentnego przestrzegania przepisów o standardach ochrony praw człowieka i zwalczania dyskryminacji w każdej postaci. Mowa nienawiści prowadzi do przemocy politycznej, do najpoważniejszych naruszeń praw człowieka i ostatecznie do zbrodni.

Niezbędne środki mogą być podjęte przez rząd poprzez wywiązanie się ze swoich pozytywnych zobowiązań w zakresie ochrony praw człowieka. To, co jest kluczem do rzeczywistej zmiany sytuacji w Bośni i Hercegowinie, szczególnie zmiany niepokojącej atmosfery nietolerancji, ksenofobii i nacjonalizmu, to zasadnicza zmiana świadomości w społeczeństwie. Odpowiedzialność za te zmiany spoczywa na wszystkich podmiotach społeczno-politycznej sceny Bośni i Hercegowiny.

Bibliografia

- Agencja ds. Regulacji Łączności, *Kodeks emisji programów radiowych i telewizyjnych z 5 października 2007*, Artykuł 39. Ustawy o komunikacji, [Dz. U. Nr 31/03], <https://www.parlament.ba/press/default.aspx?id=19274&langTag=bs-BA&pril=b>.
- Beham M. [2008], *Govor mržnje u politici i medijima*, [w:] Z. Vacić (red.), *Etika javne riječi u medijima i politici*, Centar za liberalno demokratske studije, Centar za liberalno-demokratske studije, Beograd, <http://www.clds.rs/pdf/s/s-ETIKA.pdf>.
- Biłgorajski A. [2010], *Mowa nienawiści vs. wolność słowa*, [w:] R. Wieruszewski (red.), *Mowa nienawiści a wolność słowa: aspekty prawne i społeczne*, Oficyna a Wolters Kluwer business, Warszawa.

- Decyzja Ramowa Rady 2008/913/WSiSW z dnia 28 listopada 2008 r. w sprawie zwalczania pewnych form oraz przejawów rasizmu i ksenofobii za pomocą środków prawno-karnych*, [Dz. Urz. L 328, 06/12/2008 P. 0055–0058], <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:L:2008:328:0055:0058:PL:PDF>.
- Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności sporządzona w Rzymie dnia 4 listopada 1950, zmieniona następnie Protokołami nr 3, 5 i 8 oraz uzupełniona Protokołem nr 2*, [Dz. U. 1993, Nr 61, poz. 284], <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19930610284>.
- Kaminskaya E. [2008], *Hate Speech: Theory and Issues*, http://iseees.berkeley.edu/sites/default/files/u4/iseees/caseproject/_KaminskayaFR.pdf.
- Karta Narodów Zjednoczonych, Statut Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości i Porozumienie ustanawiające Komisję Przygotowawczą Narodów Zjednoczonych sporządzona w San Francisco 26 czerwca 1945*, [Dz. U. 1947, Nr 23, poz. 90], <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19470230090>.
- Kodeks karny Bośni i Hercegowiny*, [Dz. U. Nr 3/03, 32/03, 37/03, 54/04, 61/04, 30/05, 53/06, 55/06, 32/07, 8/10], http://www.sudbih.gov.ba/files/docs/zakoni/ba/Krivicni_zakon_BiH_-_precisceni_nezvanicni_tekst.pdf.
- Kodeks karny Federacji Bośni i Hercegowiny*, [Dz. U. Nr 36/03], <http://pandorasbox.rs/bih/wp-content/uploads/2011/03/Krivi%C4%8Dni-zakon-Federacije-BiH.pdf>.
- Kodeks karny Republiki Serbskiej*, [Dz. U. Nr 49/XII], [http://www.mup.vladars.net/zakoni/rs_lat/KRIVICNI%20ZAKON%20REPUBLIKE%20SRPSKE%20\(Sluzbeni%20glasnik%20RS,%20broj:%2049.03\).pdf](http://www.mup.vladars.net/zakoni/rs_lat/KRIVICNI%20ZAKON%20REPUBLIKE%20SRPSKE%20(Sluzbeni%20glasnik%20RS,%20broj:%2049.03).pdf).
- Konstytucja Bośni i Hercegowiny*, [Dz. U. Nr 25/09], http://www.ads.gov.ba/v2/attachments/1951_USTAV_BOSNE_I_HERCEGOVINE_hrv.pdf.
- Konstytucja Federacji Bośni i Hercegowiny*, [Dz. U. Nr 1/94, 13/97, 16/02, 22/02, 52/02, 63/03, 9/04, 20/04, 33/04, 71/05, 72/05 i 88/08], http://www.ads.gov.ba/v2/attachments/1952_Ustav%20Federacije%20BiH%20sa%20amandmanima.pdf.
- Konstytucja Republiki Serbskiej*, [Dz. U. Nr 21/92, 28/94, 8/96, 13/96, 15/96, 16/96, 21/96, 21/02, 31/02, 31/03, 98/03 i 115/05], http://www.ads.gov.ba/v2/attachments/1953_ustavrslat.pdf.
- Międzynarodowa Konwencja w sprawie eliminacji wszelkich form dyskryminacji rasowej otwarta do podpisu w Nowym Jorku dnia 7 marca 1966 r.*, [Dz. U. z dnia 6 września 1969, Nr 25, poz. 187], http://www.hfhrpol.waw.pl/pliki/Międzynarodowa_Konwencja_w_Sprawie_Likwodacji_Wszelkich_Form_Dyskryminacji_Rasowej.pdf.
- Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych otwarty do podpisu w Nowym Jorku dnia 19 grudnia 1966 r.*, [Dz. U. 1977, Nr 38, poz. 167], <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19770380167>.
- Oficjalna strona ECRI, http://www.coe.int/t/dghl/monitoring/ecri/default_EN.asp
- Porozumienie z Dayton z 21 listopada 1995 w języku angielskim*, http://www.ohr.int/dpa/default.asp?content_id=380.
- Powszechna Deklaracja Praw Człowieka przyjęta i proklamowana rezolucją Zgromadzenia Ogólnego ONZ 217 A (III) w dniu 10 grudnia 1948 r.*, http://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Powszechna_Deklaracja_Praw_Czlowieka.pdf.
- Protokół dodatkowy do Konwencji o cyberprzestępczości dotyczący penalizacji czynów o charakterze rasistowskim, ksenofobicznym popełnionych przy użyciu systemów komputerowych otwarty do podpisu w Budapeszcie 23 listopada 2011 r.*, http://niwserwis.pl/system/akty_prawne/Protokol%20dodatkowy%20do%20konwencji%20o%20cyberprzestepczosci.pdf.
- Rada Prasowa Bośni i Hercegowiny, *Kodeks prasowy i mediów online*, [Dz. U. Nr 20/08], http://www.vzs.ba/index.php?option=com_content&view=article&id=218&Itemid=9.

Ustawa antydyskryminacyjna z 27 lipca 2009 r., [Dz. U. Nr 59/XIII], <http://www.zappravicoobra-zovanje.ba/Dokumenti//Zakoni%20i%20konvencije/Zakon%20o%20zabrani%20diskriminacije%20SI%20%20glasnik%20BiH%20broj%2059-09.pdf>.

Ustawa o wolności wyznania i pozycji prawnej Kościołów i wspólnot wyznaniowych w Bośni i Hercegowinie, [Dz. U. Nr 5/04], <http://www.mpr.gov.ba/biblioteka/zakoni/bs/ZAKON%20o%20slobodi%20vjere.pdf>.

Zalecenie Komitetu Ministrów w sprawie Karty edukacji obywatelskiej i edukacji o prawach człowieka CM/Rec(2010)7, http://www.coe.int/t/dg4/education/edc/Source/Charter/Charter_brochure_EN.pdf.

V. Dyskurs a kultura i jakość słowa

JUSTYNA WOJCIECHOWSKA

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej, Katedra Pedagogiki

Dynamika analiz współczesnych dyskursów w świetle zmieniającej się kultury znaczeń

Ze wszystkich ludzkich potrzeb jedynie „potrzeba rozumu” nie może zostać zaspokojona bez myśli dyskursywnej; a dyskursywna myśl jest nie do pojęcia bez słów mających znaczenie, zanim umysł zacznie wśród nich swą podróż.

Hannah Arendt, *Myślenie*

Współczesne dyskursy przyjmują różnorodne oblicza. Przestrzenie społecznego życia generują potrzebę istnienia rozmaitych form komunikacji. Dyskurs jako „rozmowa, dyskusja, przemowa” [Dunaj 2001: 215] z założenia powinien zapewniać **porozumienie** w znaczeniu rozumianym jako „komunikowanie się z kimś słownie bądź w inny sposób [...], dochodzenie z kimś do wspólnych poglądów, zgodę co do czegoś, uzgadnianie sprawy, dogadywanie się” [Dunaj 2001: 108], może również, ale nie musi oznaczać „wspólnotę poglądów w jakiejś sprawie, jednomysłność w danej kwestii, zgodę na coś” [Dunaj 2001: 108]. Człowiek, jako istota myśląca, wyróżnia się silną potrzebą komunikowania myśli. Myśli istnieją w naszym umyśle, mogą „zdarzać się”, powstawać bez werbalizacji słów, jednak w przestrzeni istnieją dzięki wypowiedzeniu. Wypowiedzenie to może być milczące¹ lub może brzmieć w dialogu. Myślenie wydarza się w słowach, nie wymaga obecności słuchaczy, ale ponieważ istnienie człowieka ucieleśnia się pośród innych, siła potrzeby komunikacji jest niezwykła [Arendt 1991: 149]. Przyjmując założenie Ralfa Konersmanna, że istnienie świata jest uwarunkowane perspektywą kulturową, której istotą jest rozważanie faktów (ang. *faits*) jako faktów kulturowych (ang. *faits culturels*), zakładam, że dyskurs stanowi fundament

¹ Mam na uwadze mowę ciała człowieka, za pomocą której sugestywnie przekazuje on niewypowiedziane znaczenia słów; temat obszerny, nie stanowi przedmiotu moich dociekań w tym miejscu, analizowany m.in. przez: A. Donghi [1999], E. Goffman [2006], P. Holinger [2006], D. G. Leathers [2007], E. Goffman [2008] i in.

tego procesu, tym bardziej, że jak twierdzi Konersmann za Emanuelem Kantem – „cały obszar kultury funkcjonuje według [...] modelu metafory” [Konersmann 2009: 6].

Celem tekstu jest wskazanie istoty dyskursu z odniesieniem do szczegółowych składników, które nadają mu ostateczny kształt i charakter. Relacje zachodzące pomiędzy znaczeniami pojęć budującymi tekst a ich funkcją poetycką, obrazującą, jak również kompetencje językowe, społeczne odbiorców odpowiadają za poziom uszczegółowienia odbioru, umiejętność odniesienia do kontekstów, rozumienia i interpretacji. Tekst ma na celu wskazanie na wielogłosowość stanowisk badaczy tekstu, co jest wykładnikiem dynamiki prowadzonych analiz z powodzeniem podążających za zmieniającą się kulturą znaczeń. Jednym z elementów dowodzących zmiany kultury znaczeń są zasady nowej tekstowości².

Analiza współczesnych dyskursów jest wyzwaniem nie tylko dla językoznawców. Własną przestrzeń badawczą z powodzeniem odnajdują w niej również pedagodzy, psychologowie, socjolingwiści, neurolingwiści. Wieloaspektowość prowadzonych analiz stwarza rozległe pole naukowe, z którego, w zależności od czynników determinujących ostateczny charakter, wyłaniają się spójne części, podzielne według przyjętych kryteriów. Każda kultura sama w sobie znaczy i oznacza. Semantyka pola kulturowego pozwala na wyłonienie czterech zastosowań znaczenia pojęcia. Dokonując rozważań na fundamencie twierdzeń Ralfa Konersmanna, przyjmuję, że humanizacja świata to proces, który trwa i który stawia wymagania cywilizacji i jej osiągnięciom. Konersmann zakłada, że *deskryptywne* pojęcie kultury odnosi się do świata tworzego przez ludzi, do form wytworów będących wynikiem ich produkcji i reprodukcji pozostających w granicach ich działania zgodnego z obyczajami, mentalnością i porządkiem symbolicznym. Pojęcie kultury uwzględniające charakterystyczną dwoistość rozwoju ma charakter *dynamiczny*. Płaszczyzna materialna łączy się z płaszczyzną refleksyjną, co umożliwia człowiekowi opisywanie siebie poprzez odwołanie do konwencji, wyobrażeń i podstawowych zasad funkcjonowania w społeczeństwie. Koncepcja *archeologiczna* wytycza warunki i konteksty, wskazuje na tradycję, odnosząc się jednocześnie do głębokich przekonań, refleksji, sentymentów, które pozwalają na przyjęcie określonego dystansu w interpretacji. Koncepcja *normatywna* umożliwia uchwycenie różnic dzięki procesowi rekonstrukcji, który pozwala jednocześnie na przyjęcie określonych hierarchii. Wyznaczenie koncepcji kultury czyni ją kluczową wśród uniwersalizmu i pozwala na odmiennosc wobec zastanych wzorców [Konersmann 2009: 13–14].

Myślenie jest uwarunkowane kulturowo. Nauka głoszona przez Sobór Watykański II głosi, że kultura to: „[...] wszystko, czy, człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała; stara się drogą poznania i pracy poddać sam świat pod swoją władzę; czyni bardziej ludzkim życie społeczne tak

² Termin użyty przez J. Warchałę [2003].

w rodzinie, jak i w całej społeczności państwowej przez postęp obyczajów i instytucji; wreszcie w dziełach swoich w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wielkie doświadczenia duchowe i dążenia na to, aby służyły one postępowi wielu, a nawet całej ludzkości [Borutka 2005: 102]. Według Antoniny Kłoskowskiej „kultura stanowi wieloaspektową całość, w której drogą analizy wyróżnić można zinternalizowaną, tkwiącą w świadomości ludzi warstwę norm, wzorców i wartości, warstwę działań będących zobiektywizowanym wyrazem tamtej sfery, warstwę wytworów takich czynności lub innych obiektów stających się przedmiotem kulturowych działań” [Kłoskowska 1991: 23–24]. Zrozumienie człowieka wymaga odniesienia do kultury, w której funkcjonuje, do kultury, z której wyrasta jego tożsamość. Pojęcie kultury pochodzi od łac. *cultura* od *colere*, co oznacza uprawiać. To rozumienie znaczenia funkcjonuje współcześnie w określeniu typu pole o wysokiej kulturze, kultura bakterii, co oznacza przekształcenie naturalnego stanu zjawisk przyrody w stan bardziej użyteczny. Kultura w takim rozumieniu stanowi rezultat działań w przestrzeni zjawisk naturalnych przeciwstawiający się naturze, to ład, o którego porządku decyduje człowiek, zgodny z hierarchią ustalonych wzorów i norm. Kultura ma charakter społeczny, międzyindywidualna, stanowi wytwór zbiorowy i wspólny dla członków pozostających w obrębie określonych grup, kręgów, warstw [Kłoskowska 1991: 17–19]. Jest ściśle powiązana z tym, kim człowiek jest, natomiast to co ma stanowi związek wtórny, względny, ale to, co posiada „[...] o tyle jest kulturotwórcze, o ile człowiek przez to, co posiada, może [...] pełniej być jako człowiek [...] we wszystkich właściwych dla człowieczeństwa wymiarach jego bytowania” [Jan Paweł II 1981: 21, por. Borutka 2005: 103]. Definicja kultury w świetle znaczenia opisanego w *Słowniku współczesnego języka polskiego* sprowadza się do rozumienia pojęcia jako „ogół duchowego i materialnego dorobku ludzkości wytworzony na kolejnych etapach rozwoju historycznego, nieustannie utrwalany i wzbogacany [...], pewien poziom umiejętności, stopień doskonałości, sprawności w opanowaniu jakiejś specjalności, pewien poziom rozwoju, zwłaszcza intelektualnego” [Dunaj 2001: 442].

Współczesna kultura i jej dyskursy, będące wykładnikiem owego poziomu rozwoju intelektualnego, ulegają dynamicznym przemianom, co wiąże się również z kształtem językowego obrazu świata [Bartmiński 2004: 7, Grzegorzczkowska 2004: 39]. Język stanowi nasze wyposażenie światopoglądowe, językowy obraz świata przejmujemy z akwizycją języka. Podstawowy zestaw form i zwrotów językowych wyznacza, ale jednocześnie ogranicza nasze widzenie rzeczywistości. Tworzony przez nas obraz świata zależy od struktury języka, w którym dany obraz jest tworzony. Nasze myśli zawsze mogą przybrać kształt werbalny w konkretnym języku [Schaff 1981: 6, por. Warchała 2003: 30], ujednolicając tym samym wielosystemowość kultur. Zakładając, że kultura może trwać dzięki przekazowi i porozumieniu, sprowadzamy jej żywotność do znaczenia ujętego w myślach, ucieleśnionych w słowach, zapisanych w znakach, objawionych w symbolach i zwerbalizowanych w języku. Słowo i język stają się nośnikami

istnienia. Określone zasady decydują o nominacji wytworu do określonej przestrzeni, która z założenia ma trwać, dlatego kultura może być rozumiana jako niekończący się zbiór tekstów, odpowiadających tylko i wyłącznie właściwym zasadom tekstowości.

Semiotyzacja i desemiotyzacja [Dmitruk 1989: 23] powodują, że określone przekazy stają się tekstami³, a inne do nich nie należą. Określając zasady nowej tekstowości⁴, która jest jednym z elementów dowodzących zmiany kultury znaczeń, Jacek Warchała i Aldona Skudrzyk jako cechę ważną wyłaniają autonomiczność i spójność. Pytanie postawione w celu ustalenia istoty tekstu spójnego w ujęciu współczesnym w rozważaniach Warchali i Skudrzyk rodzi odpowiedź, że w rozumieniu tradycyjnym tekst jest przede wszystkim jedynie pretekstem, dostarcza znaczeń, a ustalenie sensów jest rolą czytelnika, odbiorcy. Sam złożony proces czytania stanowi wyzwanie dla konstruowania indywidualnych, spójnych rozumień. Umożliwienie poznania, poddanie aktualizacji i negocjacji stanowią fundament kognitywnego doświadczenia. O spójności decyduje sytuacyjność, wizualność i interakcyjność, przy czym Warchała i Skudrzyk wprowadzają kategorie pomocnicze, takie jak: opozycja parataktyczność vs. hipotaktyczność⁵ i linia vs. pole tematyczne⁶ [Warchała, Skudrzyk 2010: 151–155].

Intensywny rozwój cywilizacji powoduje, że znaczenia współczesnej kultury ulegają zmianom. W świetle zagadnienia dotyczącego *społecznych funkcji edukacji*⁷ [Hinc 2010] istota analiz narracji nabiera szczególnego znaczenia – staje się nośnikiem wiedzy o człowieku i charakterze jego doświadczeń. Dyskurs pedagogiczny, jako dyskurs kształtujący osobowość i wnętrze młodego pokolenia, ze wszech miar wymaga spójności i przejrzystości, ponieważ warunkiem „[...] wytwarzania, odtwarzania i przekształcania kultury”⁸ jest wewnętrzne uporządkowanie instrumentu pedagogicznego, który dzięki regułom dystrybucyjnym,

³ O tekście i zasadach tekstowości na gruncie polskim pisali m.in.: T. Dobrzyńska [1990], J. Warchała [1991], D. Ostaszewska [1991], T. Dobrzyńska [1993], B. Witosz [1997], K. Michalewski (red.), [2000], D. Ostaszewska (red.), [2004].

⁴ Termin użyty przez J. Warchalę [2003].

⁵ Zasada spójności współczesnego tekstu zostaje przez Warchalę i Skudrzyk ujęta jako opozycja kolekcji i relacji rozumiana jako zasada budowy tekstu w części lub w całości oraz jako reguła konceptualizacji świata, w której dzięki odniesieniom parataktycznym blokowane jest myślenie abstrakcyjne na rzecz konkretnego, parataksa skanuje, prześwieśla zdarzenia, hipotaksa pozwala interpretować [por. Warchała, Skudrzyk 2010: 151].

⁶ Spójność tekstu jest uwarunkowana tematem, w rozmowie potocznej spójność często wynika z dialektyki pola i linii tematycznej. Istnienie pola może być uwarunkowane zasadą, która dezintegruje tematyczną jedność, linia będzie wytyczała kierunek rozwoju mowy. Pole tematyczne to wszelkiego rodzaju konotacje pozostające w związku z tematem głównym, tworzącym na bazie skojarzeń wspólną przestrzeń, natomiast linia tematyczna stanowi logiczną sekwencję wypowiedzi [Warchała, Skudrzyk 2010: 154].

⁷ Zagadnieniu temu poświęcił uwagę S. Hinc [2010].

⁸ Sformułowanie zaczerpnięte dokładnie z publikacji B. Bernsteina [1990].

rekontekstualizacyjnym i oceniania zaopatruje język w środki niezbędne do konstruowania dyskursu pedagogicznego [Bernstein 1990: 167]. W minionych latach socjologia edukacji często pomijała analizę cech wewnętrznych, które stanowiły o specyfice pedagogicznego dyskursu procesu kształcenia [Bernstein 1990: 163]. Pomimo doświadczeń i refleksji małą uwagę przywiązywano do zagadnienia praktyk regulacyjnych w analizie dyskursu pedagogicznego. Socjologia edukacji w nowym wymiarze w latach siedemdziesiątych minionego stulecia poddawała analizie wiedzę i sposoby jej przyswajania, formuły przekazywania i ocenianie w szkole. Największe zasługi na polu odtwarzania stosunków klasowych w odniesieniu do edukacji Basil Bernstein przypisywał Bourdieu i Passeronowi, którzy zajęli się m.in. zasadami komunikacji, jak również systemem znaczeń przekazywanych w tym procesie. Próbując uogólnić *specyficzny dyskurs edukacyjny*, różnili oni dwie formy komunikowania: mentorską i potoczną. Mentorska forma charakteryzowała osoby, których zadaniem było przekazywanie wiedzy, natomiast potoczna została przypisana klasie robotniczej. Bourdieu i Passeron w szczególności zajęli się stosunkiem do komunikowania pedagogicznego niż samą analizą stosunków w obrębie procesu o określonej formie [Bernstein 1990: 165–166].

Przełomowe okazały się badania Delamonta, Stubbsa, Hymesa, Edwardsa, w których autorzy z góry zakładali analizę zasad komunikowania i praktyki interakcyjnej w odniesieniu do klasy warunków determinujących społeczność klasy szkolnej. Znacznie mniejszą uwagę poświęcono zagadnieniu prowadzającemu się do założenia, że reguły dyskursu ustanawia dystrybucja władzy. Dyskurs pedagogiczny jako zbiór reguł warunkujących specjalistyczne formy komunikowania jest uwarunkowany regułami rekontekstualizacyjnymi. W rozumieniu Bernsteina posiada on moc różnicowania transmisji i przyswajania, przy czym właściwością charakterystyczną jest uprzywilejowanie do osadzenia dyskursu dotyczącego kompetencji w dyskursie społecznego ładu w układzie, w którym ład społeczny dominuje nad kompetencjami. Dzięki zasadzie rekontekstualizacji jest możliwa reorientacja innych form dyskursu na potrzebę i użytek specyfiki dyskursu pedagogicznego na podstawie przejmowania innych kodów i połączeń pomiędzy nimi [Bernstein 1990: 171–172].

Dyskurs pedagogiczny jest spójny z nauką o społeczeństwie, która jest nauką młodą⁹, tym bardziej wymaga wielości analiz w różnych aspektach, odnoszących się do poszczególnych jej przestrzeni. Sławomir Hinc, omawiając znaczenie teorii reprodukcji, przyjmuje, za Bourdieu, że język jest najważniejszym narzędziem dla edukacji, przy czym dla analiz istotny jest przyswojony i używany zakres słów. Wypracowana w trakcie złożonego procesu socjalizacji *medialna mentalność*, jak pisze Autor, osadzona w środowisku użytkownika, pozwala jednostce na ukazanie osobowości na zewnątrz [Hinc 2010: 175]. Język, mowa i wiedza są fundamentami dla spójnego dyskursu, który przed kompetentnym użytkownikiem

⁹ Myśl ta rozpoczyna wprowadzenie w treść monografii S. Hince [2010].

języka otwiera właściwe jemu przestrzenie, warunkuje samorealizację, ucieleśnienia dążenia, dając podstawy pewności i poczucia wartości własnej osoby. Zadaniem pedagogicznego dyskursu w całym procesie edukacji jest wykazanie szczególnej dbałości o poziom kompetencji językowych jednostek, który w dużej mierze warunkuje istnienie człowieka w świecie, umożliwiając rozumienie, tworzenie i przetwarzanie kultury. Socjolingwistyczne analizy procesu edukacji i jego kontekstów, uwzględniając dynamiczne zmiany współczesnej kultury, w której funkcjonuje człowiek, poszukują narzędzi do interdyscyplinarnych rozważań¹⁰.

Zarówno w dyskursie pedagogicznym, jak i innych metafora, wszechobecna w słowach mówionych i pisanych, w dużej mierze determinuje charakter przekazu, przez co bezpośrednio wiąże się ze stopniem rozumienia tekstu przez odbiorcę/odbiorców. Metafory, jako podstawowe formy użycia języka, warunkują jego obrazowość. Metafora pełni funkcję wyjaśniającą, ewentualnie ułatwia zrozumienie: „istotą metafory jest rozumienie i doświadczanie pewnego rodzaju rzeczy w terminach innej rzeczy [...], a podstawową funkcją metafory jest zapewnienie częściowego zrozumienia pewnego doświadczenia w terminach innego doświadczenia” [Lakoff, Johnson 1988: 27, por. Jäkel 2003: 33]. Metafora jest więc podstawowym mechanizmem, dzięki któremu rozumiemy abstrakcyjne pojęcia oraz dokonujemy abstrakcyjnego rozumowania. Większość treści, od najbardziej przyziemnych po najbardziej zawile teorie naukowe, można zrozumieć poprzez metaforę [Lakoff 1993a: 244, por. Jäkel 2003: 34].

Metaforyczność przekazu buduje kulturę, której odbiór jest uwarunkowany możliwością porozumiewania się umysłów [Frith 2013: 171]. Badanie relacji umysł – język jest fundamentem kognitywizmu – nauki, zadaniem której jest przedstawienie propozycji analizy strukturalnej i jasnego opisu abstrakcyjnych bytów, jakimi są myśli i pojęcia. Pojęcie konceptualizacji jest rozumiane szeroko: zawiera nowe i jednocześnie utrwalone pojęcia, doświadczenia zmysłowe: kinestetyczne i emocyjne, identyfikację bezpośredniego kontekstu społecznego, fizycznego i językowego. Konceptualizacja stanowi integralną część procesów kognitywnych, dlatego celem analizy jest dążenie do charakterystyki typów wydarzeń kognitywnych, które budują doświadczenia mentalne człowieka [Langacker 1991a: 2]. Gramatyka kognitywna przyjmuje podstawowe założenie, że fundamentalne i uniwersalne konstrukty – pojęcia takie jak rzeczownik, czasownik, podmiot, dopełnienie – można scharakteryzować konceptualnie [Langacker 2006: 19] w dyskursie. Znaczenie pojęcia rozumiane jest jako konceptualizacja przedmiotu w poznaniu. Wykorzystując dane językowe zawarte w kontekście, można odtworzyć symboliczne rozumienie przedmiotu, które składa się na pojęcie. Podawanie znaczenia jest (re) k o n s t r u o w a n i e m na podstawie//z empirii

¹⁰ Jednym z wielu wykładników rozważań na temat metodologii badań jakościowych jest praca zbiorowa pod redakcją N. K. Denzin, Y. S. Lincoln [2009].

językowej [Langacker 2006: 19]. Pojedyncza metafora pojęciowa jest podstawą wielu konceptualizacji abstrakcyjnej domeny pojęciowej. Wyobraźnia uruchamia kreatywność, a metafora pozwala przekształcać ludzkie doświadczenia. Kognitywna teoria metafory musi brać pod uwagę uprzedzenia i nieporozumienia zrodzone w ciągu dwóch tysięcy lat tradycji. Impresjonistyczne traktowanie metafory kształtuje jej rozumienie jako „językowego wyrazu twórczości poetyckiej oraz poszukującej efektu retoryki” [Jäkel 2003: 20]. Metafora językowa nie jest charakterystyczna wyłącznie dla poetyckiego dyskursu. Metafory są wszechobecne, natomiast „w dostrzeżeniu tego powszechnego zjawiska prawdopodobnie przeszkadza jego pospolitość oraz towarzyszący mu efekt przyzwyczajania” [Jäkel 2003: 20]. Posługiwanie się, rozumienie i umiejętność stworzenia metafory powinny stanowić zasadniczy element kompetencji językowej, ponieważ metafory są zakorzenione w systemie pojęciowym człowieka. Doniosłość znaczeniowa istnienia metafory w kulturze tkwi w tym, że występuje ona tam, gdzie wskazuje na coś, co znajduje się poza jej zasięgiem i wskazuje na to, czym sama nie jest. Konersmann podkreśla, że metafora zachowuje sens i można ją praktycznie stosować tam, gdzie ktoś ma COŚ na myśli. Jednocześnie sama logika metaforyczności odpowiada za określenie przejawów kultury, determinując tym samym je jako coś, co nigdy nie pokrywa się z tym, co przejawia [Konersmann 2009: 7–9].

Dowodem dynamiki analiz współczesnych dyskursów w świetle zmieniającej się kultury znaczeń jest krytyczne podejście do analizy dyskursu, które pozwoliło na połączenie/zbliżenie dotychczas przeprowadzonych badań [Fairclough, Duszak 2008: 9] (w tym abstrakcyjnych domen dyskursów [por. Jäkel 2003]), w których metafora zajmuje integralną podstawę badań. Problemy współczesnego świata stanowiące odwzorowanie przekształcającej się kultury stanowią oś zainteresowań badaczy skupionych wokół KAD. Krytyczna analiza dyskursu jest nową przestrzenią badawczą stworzoną dla lingwistyki i nauk społecznych. Traktowana jako pojedynczy obszar badawczy prezentuje różnorodność stanowisk osób współtworzących. KAD scala stanowiska odnoszące się do zależności zachodzących pomiędzy językiem/dyskursem a współtowarzyszącymi elementami procesów społecznych, które jako konstruowane w warunkach naturalnych stanowią oś znaczenia. Krytyczna analiza dyskursu kieruje uwagę na związki przyczynowo-skutkowe, interpretację, objaśnienia, kulturę i materialność, subiektywizm, obiektywizm, działania i struktury. Przyjęcie definicji dyskursu jako *semiozy* rozumianej w kategorii wytwarzania znaczeń za pomocą całego wachlarza środków semiotycznych o charakterze werbalnym i niewerbalnym pozwala na przeprowadzenie szczegółowej analizy relacji zachodzących pomiędzy dyskursem a elementami niedyskursywnymi, co generuje potrzebę odwołania do charakteru zjawisk konstruowanych społecznie. Dzięki takim założeniom krytyczna analiza dyskursu jest podejściem zorientowanym na dialog pomiędzy dyscyplinami i nawiązywanie relacji z przestrzeniami nauk społecznych.

Podsumowując, KAD przedmiotem badań czyni procesy i problemy społeczne, zakładając, że dyskurs jako ważny element relacji władzy stanowi kluczowy czynnik w społecznej konstrukcji społecznego życia, odnosi się do szczegółowej analizy tekstu [Fairclough, Duszak 2008: 8–15]. Mając na uwadze powyższe, można jednoznacznie stwierdzić, że krytyczna analiza dyskursu, charakteryzująca się dynamiką istnienia przejawianą w wyszczególnianych elementach analiz, stanowi doskonale narzędzie dla pełnego rozumienia współczesnych dyskursów w świetle zmieniającej się kultury znaczeń.

Zmieniająca się rzeczywistość, a wraz z nią kultura znaczeń, wymaga od badaczy współczesnych dyskursów dynamicznej postawy, umożliwiającej analizy. Zasady nowej tekstowości, wyznaczone przez autonomiczność i spójność, wieloaspektowa analiza wszechobecnych metafor obrazują kształt współczesnego językowego obrazu świata. Przedmioty badawcze ustalone do analizy wymagają zastosowania właściwej metodologii w celu wydobycia wiedzy związanej z określonym wycinkiem przestrzeni. Zagadnienia związane ze współczesnym funkcjonowaniem człowieka w świecie wymagają dynamicznego spojrzenia, ponieważ wielość i różnorodność ich charakteru stawiają przed badaczem niełatwe wyzwanie próby wnikięcia w umysł, który dyskurs stworzył.

Bibliografia

- Arendt H. [1991], *Myślenie*, Czytelnik, Warszawa.
- Bartmiński J. [2004], *Językowy obraz świata*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Bernstein B. [1990], *Odtwarzanie kultury*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Borutka T. [2005], *Jan Paweł II wobec modelu kultury współczesnej Europy (Na marginesie adhortacji apostołskiej Jana Pawła II Ecclesia in Europa, [w:] A. Będkowska-Kopczyk (red.), Świat i słowo*, Wydawnictwo Instytutu Teologicznego, Bielsko-Biała.
- Denzin N. K., Lincoln Y. S. (red.) [2009], *Metody badań jakościowych*, Tom I, II, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Dmitruk K. [1989], *Galaktyki kultury*, [w:] H. Dziechcińska (red.), *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, PWN, Warszawa.
- Dobrzyńska T. [1990], *Tekst w kontekście: zbiór studiów*, Polska Akademia Nauk, Instytut Badań Literackich, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Dobrzyńska T. [1993], *Tekst: próba syntezy*, Polska Akademia Nauk, Instytut Badań Literackich, Warszawa.
- Donghi A. [1999], *Gesty i słowa: wprowadzenie do języka symbolicznego*, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Dunaj B. [2001], *Słownik współczesnego języka polskiego*, Reader's Digest Przegląd, Warszawa.
- Fairclough N., Duszak A. [2008], *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, Towarzystwo Autorów i Prac Naukowych „Universitas”, Kraków.
- Frith Ch., [2013], *Od mózgu do umysłu. Jak powstaje nasz wewnętrzny świat*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Goffman E. [2006], *Rytuał interakcyjny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Goffman E. [2008], *Zachowanie w miejscach publicznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

- Grzegorzczkova R. [2004], *Pojęcie językowego obrazu świata*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Hinc S. [2010], *Spór o społeczne funkcje edukacji. Z perspektywy teorii funkcjonalizmu strukturalnego i teorii konfliktu*, Wyższa Szkoła Zawodowa „Kadry dla Europy”, Poznań.
- Holinger P. [2006], *Co mówią dzieci, zanim nauczą się mówić: dziewięć sygnałów używanych przez dzieci do wyrażania uczuć*, Media Rodzina, Poznań.
- Kłoskowska A. [1991], *Encyklopedia Kultury Polskiej XX wieku. T. 1, Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, Wiedza o Kulturze, Wrocław.
- Konersmann R. [2009], *Filozofia kultury*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Langacker R. W. [2006], *Gramatyka konstrukcyjna, konstrukcje gramatyczne i gramatykalizacja*, [w:] O. Sokołowska (red.), *Językoznawstwo kognitywne III. Kognitywizm w świetle innych teorii*, D. Stanulewicz, Gdańsk.
- Leathers D. G. [2007], *Komunikacja niewerbalna: zasady i zastosowania*, przekł. M. Trzczińska, red. nauk. Z. Nęcki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Michalewski K. (red.) [2000], *Regulacyjna funkcja tekstów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Ostaszewska D. [1991], *Organizacja tekstu a problem gromadzenia i scalania jego informacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Ostaszewska D. (red.) [2004], *Tekst a gatunek*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Warchała J. [1991], *Dialog potoczny a tekst*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Warchała J. [2003], *Kategoria potoczności w języku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Warchała J., Skudrzyk A. [2010], *Kultura piśmienności młodego pokolenia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Witosz B. [1997], *Opis w prozie narracyjnej na tle innych odmian deskrypcji: zagadnienia struktury tekstu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

EWA WOJNO-OWCZARSKA

Uniwersytet Warszawski, Wydział Neofilologii, Instytut Germanistyki,
Zakład Komparatystyki Kulturowej i Literackiej

Rola słowa we współczesnej komunikacji na przykładzie twórczości Kathrin Röggli

Kathrin Röggli należy do współczesnych pisarzy niemieckojęzycznych podających w wątpliwość efektywną komunikację werbalną we współczesnym świecie. Autorka wskazuje na postępujące wyobcowanie człowieka, który nie znajduje partnerów do szczerzej, wyczerpującej rozmowy, zamykając się coraz bardziej w hermetycznym środowisku własnego mieszkania czy pracy.

Refleksja dotycząca roli słowa we współczesnej komunikacji skłoniła autorkę do poszukiwań własnego stylu, na przykład do stosowania w całości tekstu trybu przypuszczającego, m.in. w utworach *worst case* (*Przypadek najgorszy z możliwych*), *die beteiligten* (*Współwinni*), oraz powieści *wir schlafen nicht* (*Nie śpimy*) i opartym na niej dramacie pod tym samym tytułem [por. Röggli 2008b, 2009a, 2004b i 2004c]. Konjunktiv występuje ponadto w wybranych słuchowiskach Röggli, m.in. *der tsunami-empfänger* (*Odbiorca tsunami*, 2010). Pisarka używa trybu przypuszczającego i mowy zależnej w całości utworu, również wówczas, gdy zwykle się ich nie stosuje w języku niemieckim¹.

W dziełach *worst case*, *die beteiligten* oraz *wir schlafen nicht* postaci mówią o sobie, używając 3 osoby trybu przypuszczającego Konjunktiv ('podobno myśli', 'rzekomo zrobił') [por. Röggli 2008b, 2009a, 2004b i 2004c]. Stosowanie takich form gramatycznych w sytuacjach, kiedy zwykle nie używa się mowy zależnej, ma za zadanie wyrazić zwątpienie autorki w szanse powodzenia komunikacji werbalnej we współczesnym świecie. Nie tylko treść rozmowy, ale także jej cel jest podawany w wątpliwość przez pisarkę. Wprowadzenie Konjunktivu we wszystkich wypowiedziach bohaterów można odczytać w kontekście krytyki

¹ Przykładami utworów scenicznych, w których autorka rezygnuje z takiej formy, są *tofficken*, *totalgespenst*, *topfit*, a także *die unvermeidlichen*, *Publikumsberatung*, *Kinderkriegen* oraz *NICHT HIER oder die kunst zurückzukehren*.

poglądów charakterystycznych nie tylko dla postaci dramatu, ale także dla całego społeczeństwa. Stosowanie w sposób nieprzerwany mowy zależnej w wypowiedziach postaci wymusza na widzach, aby podchodzili z dystansem do prawd głoszonych na scenie. Autorka podaje w wątpliwość każde ze słów, a jej bohaterowie prowadzą między sobą jedynie pseudodialogi.

W dramacie *fake reports* (*Sfalszowane sprawozdania*), sceptycyzm Rögglia wobec szans powodzenia komunikacji we współczesnym świecie manifestuje się poprzez wprowadzenie bezimiennych głosów, pozbawionych jakichkolwiek cech charakterystycznych, noszących numery od 1 do 6 [por. Rögglia 2003]. Ów fenomen Christian Kremer nazywa „performatywną dekonstrukcją postaci” [Kremer 2008: 114–134]. Stają się one nośnikami ogólnych treści, to jest poglądów charakterystycznych dla społeczeństwa bądź jego poszczególnych grup. Wypowiedzi bohaterów często się mijają, nie prowadząc tym samym do komunikacji [por. Rögglia 2003]. Również w dziełach *worst case* oraz *die beteiligten* poszczególne postacie występują jako reprezentanci społeczeństwa lub jego danej grupy [por. Rögglia 2008b i 2009a]. Można tu dostrzec związek z teorią teatru epickiego Bertolta Brechta. Podobną formę posiada dramat *draußen tobt die dunkelziffer* (*Na zewnątrz szaleje bankructwo*) [por. Rögglia 2005b]. W tym utworze didaskalia pozostawiają reżyserowi swobodę decyzji co do wieku i płci sześciu postaci: trzech doradców i trzech członków rodzin dłużników [por. Rögglia 2005b]. Pozostałe osoby dramatu autorka charakteryzuje w sposób bardziej obszerny.

W swych utworach scenicznych pisarka często nie określa wieku i pochodzenia bohaterów. Czasem nie podaje nawet informacji dotyczących ich płci. Na przykład w dziele *worst case* występuje postać określana jako *die piepsstimme* („Piskliwy głos”) [por. Rögglia 2008b]. Kwestie przez nią wykonywane służą jedynie wyrażeniu pewnych treści i są uzupełnieniem tego, co mówią inni bohaterowie.

Sceptycyzm autorki wobec powodzenia werbalnej komunikacji manifestuje się także w utworze *die beteiligten* (*Współwinni*), który nawiązuje do autentycznej historii ośmiolatki uprowadzonej przez technika Wolfganga Priklöpila i przetrzymywanej przezeń przez prawie 10 lat w piwnicy jego willi na przedmieściach Wiednia [por. Rögglia 2009a]. Swoje losy Natascha Kampusch opisała w autobiografii *3096 dni* (niem. *3096 Tage*, wyd. polskie w 2011 r.) [por. Kampusch 2010 i 2011]. Oparta na faktach sztuka budzi skojarzenia z *Iwoną, księżniczką Burgunda* Witolda Gombrowicza, bowiem osoba uprowadzonej służy jedynie demonstracji zachowań przedstawicieli różnych grup społecznych na wieść o odnalezieniu dziewczynki [por. Gombrowicz 1988]. W artykule *Das Drehen einer Sprachschraube* (*Nakręcanie śruby językowej*) autor recenzji sztuki stwierdza, że Rögglia redukuje w tym dziele wypowiedzi postaci do pewnych modeli językowych [Das Drehen... 2010: 15]. Autorka posługuje się trybem przypuszczającym i mową zależną w nietypowej funkcji, ponieważ ukazani w dramacie bohaterowie nie są „ludźmi z krwi i kości”, tylko „papierowymi postaciami”, skazanymi na prowadzenie „jałowego życia” [Das Drehen... 2010: 15]. Pisarka podkreśla fakt, że ocalona dziewczyna nadal nie może swobodnie decydować o swoim losie, po-

nieważ media i instytucje państwowe nadal sprawują nad nią władzę [*Das Drehen...* 2010: 15]. Zdaniem recenzenta, autorka „obnaża w swym dziele słabość systemu za pomocą krytyki językowej” [por. *Das Drehen...* 2010: 15]. Między postaciami nie dochodzi do porozumienia: nie tyle rozmawiają one ze sobą, co wygłaszają monologi dotyczące uprowadzenia ofiary porwania. Dzięki zastosowaniu w sposób ciągły trybu Konjunktiv autorka sygnalizuje dystans do wszystkich wypowiedzi. Nawet kiedy w sztuce wywiązuje się dyskusja, nie prowadzi ona do konstruktywnych wniosków. Komunikacja między postaciami wywodzącymi się z różnych środowisk okazuje się niemożliwa, mimo że uprowadzona potrzebuje ich pomocy, aby przezwyciężyć traumę lat przymusowego odosobnienia. Reżyser prapremiery Stefan Bachmann w dobitny sposób podkreślił poprzez dekoracje sceniczne, że dziewczynka nie znajduje porozumienia ze światem dorosłych, tylko nadal jest ich ofiarą. W tle inscenizacji wyświetlano podobizny aktorów w przebraniu małp, a w jednej ze scen nastolatkę otaczały nagie postacie pozostałych osób dramatu.

W sztuce *draußen tobt die dunkelziffer* (*Na zewnątrz szaleje bankructwo*) pisarka wskazuje ponadto na brak dialogu między tzw. przeciętnymi obywatelami a przedstawicielami instytucji państwowych [por. Röggl: 2005b]. Jako reprezentanci systemu, urzędnicy nie okazują zrozumienia klientom banków. Pozostają niewzruszeni wobec historii dłużników oraz ich rodzin. Nie są gotowi znaleźć rozwiązania satysfakcjonującego obie strony. Ich kontakty często ograniczają się do formalnych dialogów prowadzonych przez telefon. Łatwiej jest wówczas odeprzeć natarczywe prośby klientów. Röggl wprowadza w jednej ze scen postać urzędnika rozmawiającego przez telefon, przy czym widzowie słyszą jedynie jego kwestie, nie poznając pytań zadawanych przez rozmówcę:

Rozumiem, pan nie ma pieniędzy.
 Rozumiem, natychmiastowa [eksmisja].
 Rozumiem, że pan naprawdę jest bankrutem.
 Rozumiem, że pan także nie chce zapłacić.
 Nie może pan też tego zrobić.
 Ale tu nic nie da się zrobić, nie mamy dostępu do...
 Nie...
 Nie, nie mamy dostępu...
 Żadnych środków... tak...²

² „ich verstehe, sie haben kein geld.
 ich verstehe, die einstweilige.
 verstehe, sie sind wirklich pleite.
 verstehe, sie wollen auch nicht zahlen.
 sie können auch nicht.
 aber da läßt sich nichts machen, wir haben keinen zugang zu...
 nein...
 nein, wir haben keinen zugang...
 keine geldmittel... ja...” [Röggl 2005b: 6].

Tłumaczenie własne; wszystkie tłumaczenia cytatów pochodzą ode mnie [przyp. Ewa Wojno-Owczarska].

Kontakty międzyludzkie ograniczają się u bohaterów Rögglia do zdawkowych rozmów telefonicznych i wymiany maili. Zamykając się „we własnych czterech ścianach”, jedna z bohaterek w *Niemand lacht rückwärts (Nikt nie śmieje się wspan)*, staje się ofiarą voyeuryzmu telewizyjnego [Rögglia 2004a]. Komunikację z innymi ludźmi zastępują jej cudze doświadczenia ukazane w relacjach medialnych. Kobieta coraz rzadziej ma okazję porozmawiać ze znajomymi osobiście. Spotkania grupy młodych ludzi zwykle kończą się wspólnym oglądaniem telewizji [por. Rögglia 2004a: 124]. Załamani z powodu braku perspektyw zawodowych bohaterowie uciekają w hiper-rzeczywistość, zamiast rozmawiać i wspólnie szukać wyjścia z ich trudnej sytuacji.

W dramacie *worst case (Przypadek najgorszy z możliwych)* pisarka krytykuje udział w audycjach radiowych specjalistów z różnych dziedzin, m.in. socjologów, biologów, chemików, geofizyków, hydrologów, ekologów, specjalistów od pożarów, badaczy energii nuklearnej, prawników pracujących w sektorze ubezpieczeń i inżynierów [por. Rögglia 2008b: 30]. Ich opinie rzadko przyczyniają się do rozwiązania omawianych problemów i są sprzeczne z duchem porozumienia [por. Rögglia 2008b: 30]. Obserwując debaty medialne w programach telewizyjnych, m.in. dyskusje ekspertów po zburzeniu World Trade Centre, ukazane w powieści *really ground zero (Prawdziwa strefa zero)*, Rögglia dochodzi do wniosku, że każda rozmowa okazuje się „ruchomą katastrofą” (niem. „bewegliche Katastrophe”), to jest zmierza nieuchronnie ku porażce, ponieważ nie kończy się osiągnięciem porozumienia [Rögglia 2005a: 111; por. Rögglia 2001]. Jak stwierdza Christine Ivanovič, dialog prowadzący do osiągnięcia konsensusu nie wydaje się pisarce możliwy [por. Ivanovič 2006: 109]. Poprzez zastosowanie Konjunktivu w wypowiedziach postaci, również w sytuacjach, gdy zwykle się go nie używa, pisarka podkreśla w swej twórczości przekonanie o tym, że każda rozmowa biegnie nieuchronnie w kierunku „katastrofy”.

Autorka wyraża w swoich dziełach refleksję na temat wpływu debat medialnych na opinię publiczną. Słowa głoszone z ekranu po zamachu na World Trade Centre powodują dezinformację oraz pogłębianie się różnego rodzaju fobii [por. Rögglia 2001: 3]. Wiadomości dotyczące katastrof początkowo budzą strach wśród społeczeństwa, następnie zaś przyczyniają się do jego zobojętnienia: „ciągły alarm powoduje, że podobno spada zdolność reakcji, tak, w międzyczasie spadła do około zera”³. W dramacie *fake reports (Sfałszowane sprawozdania)* postaci rozmawiają ze sobą, stosując frazesy charakterystyczne dla reprezentantów środków masowego przekazu, przejmowane przez tzw. przeciętnych ludzi z medialnej rzeczywistości [por. Rögglia 2005b: 55].

Między bohaterami *fake reports* również brakuje porozumienia. Poszczególne postacie relacjonują jedynie to, co usłyszały w mediach, na przykład frag-

³ „der ständige alarm habe zur folge, dass die reaktionsbereitschaft sinke, ja, mittlerweile gegen null gesunken sei” [Rögglia 2005b: 27].

menty naukowej audycji dotyczącej temperatury i budowy cząsteczkowej wody [por. Röggl 2008a: 23]. Uzależnienie od telewizji przyczynia się do zaniku komunikacji międzyludzkiej [por. Röggl 2008a: 23]. Autorka zwraca uwagę na fakt, że tematyzacja katastrofy w rozmowach na antenie powołuje obrazy tragedii z powrotem do życia: „teraz wstępuje ruch w obraz, nareszcie coś się dzieje”⁴. Pisarka krytykuje tu dyskurs publiczny dotyczący zamachu 11 września 2001 r., a także innych katastrof, ponieważ nawiązywanie do nich sprawia, że wspomnienia tragedii odżywają wciąż na nowo w ludzkiej świadomości, budząc utajone obawy i niepokój.

W obliczu zagrożenia, bohaterowie *worst case* (*Przypadek najgorszy z możliwych*) próbują porozumieć się z drugim człowiekiem, dzwoniąc do radia, gdyż w trakcie audycji „na żywo” mogą porozmawiać z reporterką [por. Röggl 2008b]. Jedna ze słuchaczek przyznaje, że ciągłe telefonowanie do rozgłośni stało się jej codziennym nawykiem [por. Röggl 2008b: 29]. Słuchacze komentują wypowiedzi poprzedników, ale coraz trudniej jest zachować spójny tok dyskusji [por. Röggl 2008b: 58]. Moderowana przez dziennikarza rozmowa przypomina talk show, w którym manipuluje się wypowiedziami uczestników. Coraz trudniej jest także namówić słuchaczy do zabrania głosu w dyskusji. Zakończenie dramatu stanowi parodię audycji nadawanych *live*: dziennikarz gorączkowo poszukuje osoby gotowej udzielić odpowiedzi na zadane pytania, a „problemy techniczne” uniemożliwiają kontakt z pozostałymi rozmówcami [por. Röggl 2008b: 60–61]. Również wiadomości radiowe budzą w słuchaczach zniecierpliwienie. Cechuje je katastrofizm oraz koncentracja na wybranym temacie. Aktualne problemy omawia się w sposób wybiórczy, co prowadzi do szeregu uproszczeń [por. Röggl 2008b: 29]. W dramacie *worst case* Röggl podkreśla, że stosunki międzyludzkie cechuje oschłość, rzeczowość i interesowność. Brakuje kontaktu z sąsiadami i członkami rodziny, a tego nie są w stanie zastąpić instytucje państwowe czy telewizja [por. Röggl 2008b: 9]. Zaniechanie dialogu z drugim człowiekiem nurtuje słuchaczy [por. Röggl 2008b]. Jeden z rozmówców stwierdza, że zadzwonił do radia tylko po to, aby się upewnić, że jeszcze istnieje [por. Röggl 2008b: 33]. Rozmowa z dziennikarzem na antenie radiowej pomaga mu „odnaleźć na nowo osobę, którą kiedyś był”⁵. Jednak audycja radiowa nie zastąpi nigdy bezpośredniego kontaktu z drugim człowiekiem. W jednej z końcowych scen dramatu dziennikarz zwraca uwagę słuchaczowi, aby mówił głośniej, ponieważ z trudem można zrozumieć jego słowa; czasami słychać już tylko oddech rozmówcy [por. Röggl 2008b: 32]. Głos komentatora słyszalny w wielu domach sprawia wrażenie bliskości, ale po chwili „już zanika [...], już nakłada się nań różnego rodzaju szum, aż zupełnie pochłonie go kosmos,

⁴ „jetzt kommt bewegung in das bild, endlich tut sich was!” [Röggl 2008b: 3].

⁵ „wieder zurückzufinden zu der person, die ich einmal gewesen sei” [Röggl 2008b: 33].

z którego pochodzi”⁶. Poza tym „nie wiemy, kto siedzi po drugiej stronie linii [telefonicznej]”⁷.

W utworze *worst case* (*Przypadek najgorszy z możliwych*) autorka podkreśla postępujące uzależnienie tzw. przeciętnych obywateli od relacji medialnych, które stopniowo zastępują telewizjom codzienne relacje międzyludzkie: „kto nie siedzi w oczekiwaniu na dokładne liczby przed swoim ekranem”⁸. Natłok wiadomości powoduje u odbiorców senność, zmęczenie, zaburzenia koncentracji, zmienne nastroje, a nawet płacz [por. Röggl 2008b: 13]. Jedna z postaci dramatu podaje w wątpliwość wiadomości dotyczące katastrof, stanu wyjątkowego i pożaru lasów, dając do zrozumienia, że relacje dziennikarzy cechuje skłonność do przesady [por. Röggl 2008b: 15]. Również w tym utworze wszystkie postacie mówią o sobie, stosując mowę zależną, dzięki czemu ich wypowiedzi brzmią, jakby były przekazywane przez reportera [por. Röggl 2008b].

W dramacie *worst case* autorka akcentuje ponadto potrzebę dialogu między przedstawicielami różnych grup społecznych [por. Röggl 2008b]. Bohater zwany *kassandrafan* podkreśla swą radość, ponieważ do głosu dochodzą wreszcie tzw. przeciętni ludzie [por. Röggl 2008b: 37]. Autorka przedstawia w tym utworze różne formy komunikacji werbalnej, m.in. prowadzenie tzw. *small talk* w trakcie posiedzenia szkolnej rady rodziców [por. Röggl 2008b: 40]. Nauczyciele używają licznych eufemizmów, mówiąc m.in. o „likwidacji nieporozumień” między pedagogami a rodzicami [por. Röggl 2008b: 40–42]. Między stronami dialogu wywiązuje się dyskusja. Pracownicy szkoły obarczają winą za problemy wychowawcze związane z jednym z dzieci jego matkę i zwracają jej ostro uwagę [por. Röggl 2008b: 42]. Jedna z nauczycielek w gwałtowny sposób zamyka dyskusję, kończąc tym samym spotkanie z rodzicami, ponieważ, jak twierdzi, nie ustalono nic konstruktywnego, a większość obecnych nie brała udziału w rozmowie [por. Röggl 2008b: 52].

W słowach postaci dramatu Röggl wyraża przekonanie, że rodzice powinni częściej rozmawiać ze swymi dziećmi [por. Röggl 2008b: 45]. Należy poważnie traktować ich wypowiedzi i odpowiadać na pytania [por. Röggl 2008b: 45]. Często nawet troskliwi rodzice zaniedbują bowiem komunikację we własnym domu [por. Röggl 2008b: 45]. Powinno się natomiast wygospodarować czas na wspólną rozmowę, na przykład w trakcie posiłku [por. Röggl 2008b: 45]. Młodzi ludzie mają wówczas niepowtarzalną szansę poznać starsze pokolenie [por. Röggl 2008b: 45]. Zdaniem autorki, zaniedbywanie dialogu z młodzieżą oraz wychowywanie dzieci w świecie nakazów i zakazów powoduje negatywne skutki: róż-

⁶ „schon verlausche seine stimme, schon lege sich allerhand technisches geräusch über sie, bis sie ganz verschluckt werde vom radiokosmos, aus dem sie gekommen sei” [Röggl 2008b: 9].

⁷ „wir wissen nicht, wer am anderen ende der leitung sitzt” [Röggl 2008b: 9].

⁸ „wen sehe man jetzt nicht in erwartung der genauen zahlen vor dem bildschirm sitzen?” [Röggl 2008b: 12].

norodne fantazje, zaburzenia koncentracji, reakcje alergiczne, a nawet zjawiska psychosomatyczne [por. Röggl 2008b: 47].

W swej różnorodnej twórczości Kathrin Röggl analizuje i tematyzuje rolę słowa we współczesnej komunikacji. Zdaniem Wiebke Eden, pisarka preferuje gry słowne, oryginalne zwroty, przenoszenie znaczeń i dowcipne neologizmy (np. „eurofitneß” – „europejski fitness”) [por. Eden 2001: 105]. Chociaż przedstawia w swych dziełach tzw. przeciętnych ludzi, a jej powieści i dramaty bazują na wywiadach z realnie żyjącymi osobami, to w swoich dziełach dodaje zawsze element sztuki [por. Eden 2001: 105]. Często wzbogaca materiał dokumentalny o ciekawe środki stylistyczne, w tym fragmenty nacechowane liryzmem [por. Eden 2001: 105].

Powieść *wir schlafen nicht* (*Nie śpiamy*) jest oparta na ponad 30 oryginalnych nagraniach dialogów z pracownikami firmy consultingowej [por. Röggl 2004b]. Eva Behrendt nazywa ten tekst „histerycznym koncertem głosów, pełnym dowcipu językowego i gryzącej krytyki” [Behrendt 2004: 57]. Zdaniem Röggl, ostra konkurencja w wielkiej korporacji znajduje odzwierciedlenie w sferze językowej. Pisarka łączy nagrany materiał w spójną strukturę [por. Behrendt 2004: 57]. Nie jest to jednak dzieło o charakterze wyłącznie dokumentalnym. Charakterystyczne są w tym utworze neologizmy, m.in. ciekawe złożenia, np. „steuerberatereltern” – „rodzice doradców podatkowych” [por. Behrendt 2004: 58]. Pracoholizm i ostra konkurencja w środowisku zawodowym uniemożliwiają nawiązanie dialogu między bohaterami powieści. Postacie wygłaszają często pseudomonologi, skierowane do dziennikarki prowadzącej z nimi wywiad oraz utrzymane w trybie przypuszczającym. Konjunktiv podkreśla tu zaślepienie i alienację ludzi koncentrujących się wyłącznie na karierze zawodowej, podając w wątpliwość wyznawane przez nich wartości. Z powodu zaburzonej komunikacji, ograniczającej się do służbowych maili i pospiesznych rozmów przez telefon komórkowy, w stosunkach międzyludzkich pojawiają się różne wynaturzenia: lobbing, alkoholizm, liczne romanse, w których pracoholicy szukają zapomnienia. Recenzenci podkreślają ciekawy język utworu. Jak stwierdza Behrendt, Röggl przenosi związki znaczeniowe, a poszczególne epizody przypominają „mini-dramaty” [por. Behrendt 2004: 58].

Autorka charakteryzuje sposób wysławiania się pracowników jednej z ogromnych korporacji w Düsseldorfie. Stosowanie żargonu pełnego słownictwa specjalistycznego powoduje odgraniczenie się od ogółu rozmówców oraz przyspiesza powstanie poczucia przynależności do firmy wśród jej pracowników. Pisarka wykorzystuje w powieści technikę montażu, bazując na oryginalnych nagraniach wywiadów przeprowadzonych w latach 2000–2003. Wypowiedzi danej postaci często oparte są na nagraniach rozmów z kilkorgiem różnych osób [por. Kasaty 2007: 270]. W środowisku, w którym panuje ogromna konkurencja, współpracownicy nie potrafią rozmawiać ze sobą. Ich wypowiedzi stają się pseudomonologami.

Wszystkie elementy w powieści Röggli, poza trybem przypuszczającym, przypominają wywiad: nagły początek wypowiedzi, krótkie zdania, zwroty zaczerpnięte z mowy potocznej oraz specjalistyczne terminy charakterystyczne dla środowiska pracy w firmie doradczej, świadczące o autentyczności rozmowy, zastosowanie wyrażen metajęzykowych, np. „krótko mówiąc”. Forma wywiadu jest pełna sprzeczności, ponieważ 3 osoba liczby pojedynczej trybu Konjunktiv występuje w języku niemieckim najczęściej przy cytowaniu cudzej wypowiedzi, na przykład przez dziennikarzy. Stosowana przez postacie mowa zależna podkreśla fakt, że pracoholicy nie są zdolni nawiązać głębszych relacji z innymi ludźmi [por. Noltze 2004: 36]. Tylko pojedyncze zdania występują w trybie Indikativ. Dlatego w odniesieniu do powieści *wir schlafen nicht* Karin Krauthausen używa sformułowania *das konjunktivische Interview* („wywiad prowadzony w trybie przypuszczającym Konjunktiv”) [por. Krauthausen 2006: 121]. Oscyluje on między „inscenizacją” a „bezpośrednią wypowiedzią w czasie teraźniejszym” [por. Krauthausen 2006: 121].

Twórczość Kathrin Röggli wyróżnia także olbrzymi sceptycyzm wobec możliwości języka. Literaturoznawcy mówią w tym kontekście o „Sprachkritik” („krytycyzmie językowym”) lub „Sprachskepsis” („sceptycyzmie językowym”) pisarki. Zarówno recenzenci, jak i sama autorka podkreślają jej fascynację dorobkiem tzw. Wiener Gruppe. Do reprezentantów tej grupy należą m.in. Friedrich Achleitner, Hans Carl Artmann, Konrad Bayer, Gerhard Rühm i Oswald Wiener. Jak stwierdza Nicole Henneberg, pod wpływem inspiracji twórczością „awangardy austriackiej” artystka zaczęła wykorzystywać w swych dziełach elementy slangu młodzieżowego [por. Henneberg 1998: o. S]. Cechą łączącą twórczość Röggli z lat 1982–2012 z dorobkiem Wiener Gruppe jest także rezygnacja z pisowni wyrazów wielką literą. Ponadto można tu dopatrywać się inspiracji dorobkiem tzw. Bauhaus-Gruppe, której reprezentanci używali wyłącznie małych liter. Również Elfriede Jelinek tworzyła na początku swej kariery z pominięciem niektórych zasad ortografii.

Zdaniem Röggli, żadne ze słów nie powinno się wyróżniać wśród pozostałych, co ma miejsce przy zachowaniu zasad pisowni wielką literą [por. Kasaty 2007: 262]. Uproszczenie stosowane przez austriacką autorkę ma ułatwić czytelnikowi percepcję tekstu i jego bezstronną interpretację, po krótkim okresie początkowej adaptacji [por. Kasaty 2007: 262]. Jedną z przyczyn stosowania pisowni małą literą jest próba ukazania, w jaki sposób ludzie funkcjonują na płaszczyźnie społecznej i politycznej oraz jakie powiązania istnieją między sprawującymi władzę a stosowanym przez nich stylem wypowiedzi: „chodzi mi o to, aby język, a przynajmniej język literacki, ukazać w innym świetle niż to najzwyczajsze”⁹. W jednym z wywiadów prasowych, przeprowadzonym przez Olgę Oliwię Ka-

⁹ „worum es mir geht, ist, sprache, also zunächst literarische sprache in ein anderes licht zu rücken als jenes meist übliche” [Kasaty 2007: 261].

saty, pisarka potwierdziła, że jej sceptycyzm językowy wiąże się z działalnością przedstawicieli awangardy lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. [Kasaty 2007: 262]. Artystka nie przejmując jednak do swej twórczości radykalnych elementów ich programu, m.in. odżegnuje się od hasła „uwolnienia liter”, tym bardziej, że język nie składa się wyłącznie z nich, tylko bazuje na „umiejscowieniu wyrazów w określonym kontekście” [por. Kasaty 2007: 260–261].

Recenzenci dzieł pisarki podkreślają przemyślany dobór słów w jej utworach, wykorzystanie techniki montażu, zastosowanie wyrazów dźwiękonaśladowczych i neologizmów świadczących o wybitnej kreatywności artystki [Eden 2001: 110]. Język utworów Rögglia oddziałuje na wyobraźnię czytelnika, wywołując szereg interesujących skojarzeń. Zawiera zarówno elementy zaczerpnięte z mowy potocznej, jak i niezwykle urokliwe fragmenty liryczne [Eden 2001: 110]. Zdaniem Wiebke Eden, w tomie opowiadań *Niemand lacht rückwärts (Nikt nie śmieje się wspak)* pisarka „zamknęła głosy pulsującego życiem, nowoczesnego Berlina”, tworząc za pomocą środków językowych „nowe światy i przestrzenie życiowe” [Eden 2001: 112]. Stosując w przygotowaniach do swych powieści dyktafon, autorka wykorzystuje autentyczne dialogi i monologi, a także miesza różne style wypowiedzi: słownictwo charakterystyczne dla telewizyjnych wiadomości, jak również mowę potoczną czy język giełdy [por. Eden 2001: 112].

Zainteresowanie rolą słowa w komunikacji we współczesnym świecie wiąże się z początkami kariery pisarki w tzw. grupie salzburskiej („Salzburger Gruppe”). Artystka zaangażowała się w działalność awangardowego teatru oraz pracowała w redakcji czasopisma „erostepost” [por. *Literaturgruppe...* 1990: 21]. W ramach warsztatów doskonalila swoje umiejętności i dyskutowała z innymi artystami o ulubionych lekturach oraz o własnych utworach [por. Kasaty 2007: 258, Eden 2001: 108]. Grupa młodych pisarzy skupionych wokół czasopisma „erostepost” organizowała różnorodne gry słowne z udziałem publiczności. Na przykład 23 I 1990 r. poproszono słuchaczy o podanie dwóch dowolnych zdań, które miały być punktem wyjścia do tekstów tworzonych na miejscu przez uczestników eksperymentu [por. *Literaturgruppe...* 1990: 21].

Można zaryzykować stwierdzenie, że sceptycyzm językowy to cecha charakterystyczna dla szeregu pisarzy austriackich, takich jak Nestroy i Kraus. Pisarka analizuje zagadnienie, co skłania nas do mówienia, a także, w jaki sposób mowa determinuje nas samych [por. Kasaty 2007: 263]. Rögglia szuka inspiracji również w eksperymentalnych tekstach Arno Schmidta¹⁰, wykorzystujących elementy żargonu, oraz w „koleżach językowych” Huberta Fichtego [por. Kasaty 2007: 263]. Dzięki analizie wybranych tekstów ostatniego z wymienionych artystów autorka wysnuła wniosek, że również w jej twórczości elementy autobiograficzne i dokumentalne nie muszą się wykluczać [por. Rögglia 2005b: 83]. Fascynuje ją także literacki język oraz „multimedialność” w filmach Alexandra Klugego [por. Kasaty 2007: 264].

¹⁰ M.in. *Kühe in Halbtrauer*.

W wywiadzie udzielonym Oldze Olivii Kasaty pisarka wyraża przekonanie, że język, który stosujemy, oddziałuje również na nas samych, determinując naszą osobowość [por. Kasaty 2007: 261]. Nawiązując do poststrukturalistów, autorka stwierdza, że to „język konstytuuje jednostkę” [por. Kasaty 2007: 262]. Zdaniem Eden, Röggl traktuje język jako „wytwór”, w którym „jednoczą się terażniejszość i społeczeństwo” [Eden 2001: 109]. Kasaty wspomina, że pisarka chętnie spędza długie godziny przy biurku, zajęta eksperymentami słownymi: demontowaniem i ponownym łączeniem, „jak czyni to zegarmistrz, naprawiając zegar lub technik skupiony nad radioodbiornikiem” [por. Eden 2001: 109]. Zdaniem Eden, austriacką artystkę można nazwać „konstruktorką języka” wykazującą się ogromną fantazją i wycuciem, która inspirację do gier słownych czerpie z mieszanki rozmów i ulicznych odgłosów, reklam, gazet i telewizji [por. Eden 2001: 109].

W swojej twórczości Kathrin Röggl często podejmuje zagadnienie ograniczenia komunikacji werbalnej na rzecz korzystania ze zdobyczy techniki: maili i telefonów. Powodują one, że kontakty międzyludzkie stają się coraz bardziej formalne, nabierając charakteru zdawkowych wiadomości. Wymiana zdań polegająca na szczerej rozmowie staje się rzadkością. W *Niemand lacht rückwärts* (*Nikt nie śmieje się wstecz*) młoda kobieta ogranicza swe kontakty ze znajomymi do rozmów telefonicznych [por. Röggl 2004a]. W wolnym czasie coraz rzadziej opuszcza dom, zatem nie ma okazji, aby porozmawiać z nimi osobiście. W powieści *Abrauschen* występuje scena, w której bohaterka uzyskuje jedynie połączenie telefoniczne z automatyczną sekretarką [por. Röggl 2007: 12]. Nagrywanie kolejnych wiadomości nie pomaga jednak w zwalczeniu zimowej depresji; brakuje rozmowy z drugim człowiekiem [por. Röggl 2007: 12].

Jedna z postaci dramatu *worst case* (*Przypadek najgorszy z możliwych*) przyznaje, że jej kontakty ze znajomymi polegają na rozmowach telefonicznych prowadzonych nocą [por. Röggl 2008b: 23]. Często nie mają one jednak charakteru dialogu, tylko sprowadzają się do monologu drugiej strony [Röggl 2008b: 23]. Kobieta uświadamia sobie, że nikogo nie widuje, ponieważ dla podtrzymywania kontaktów korzysta z telefonu [Röggl 2008b: 23]. W dalszej części dramatu wypowiedzi bohaterów determinuje strach wywołany alarmującymi wiadomościami telewizyjnymi dotyczącymi kolejnych katastrof. Jedna z postaci zwraca uwagę swemu rozmówcy, aby zachowywał się w sposób opanowany [por. Röggl 2008b: 27]. Zdenerwowanie udziela się jednak zarówno jemu, jak i głównej bohaterce dzieła [por. Röggl 2008b: 27].

Również w *tokio, rückwärtstagebuch* (*Pamiętniku pisanym wstecz*), który stanowi zapis wrażeń z 7-tygodniowej podróży z Tokio i – zamiast chronologicznego układu – jest pisany w odwrotnej kolejności, Röggl przedstawia szeroko pojęte następstwa zaniku komunikacji międzyludzkiej [Röggl 2009c]. W utworze tym młoda kobieta zmaga się z poczuciem alienacji w obcym kraju. Stwierdza,

że dzięki pamiętnikowi „pisanemu wstecz” przenosi się pamięcią do wspomnień z Europy i do swego gabinetu, z którym kojarzy się jej poczucie bezpieczeństwa [Röggla 2009c: 16]. W Tokio czuje się natomiast osamotniona i zagrożona, w otoczeniu ludzi porozumiewających się w obcym języku [por. Röggla 2009c: 16]. Przechodnie i pasażerowie metra mówią wyłącznie po japońsku [por. Röggla 2009c: 16]. Turystkę „bombardują” również setki różnych „głosów elektronicznych”, a także „komunikaty”, „audycje telewizyjne nadawane ponad skrzyżowaniem” i „szmer reklam” [por. Röggla 2009c: 22]. Jak stwierdza narrator, „wszędzie może kryć się głos, który się do nas odzywa” [por. Röggla 2009c: 22]. Pisarka doświadcza w Japonii zjawiska *culture clash*, charakterystycznego także dla bohaterów filmu *Lost in Translation* Sofii Coppoli (2003). Dla odzwierciedlenia tego fenomenu, pisarka sięgnęła w *tokio, rückwärtstagebuch* wraz z grafikiem Oliverem Grajevskim po formę komiksu inspirowanego japońskimi kreskówkami *anime* [por. Röggla 2009c].

Autorka ubolewa nad tym, że w tak szybko rozwijającym się kraju, jakim jest Japonia, przeprowadzenie wywiadu utrudnia słaba znajomość języka angielskiego [por. Röggla 2009c: 35]. Rozmówca pisarki nie rozumie zadawanych mu pytań, a jednak usiłuje zachować niewzruszony wyraz twarzy [por. Röggla 2009c: 35]. Z uwagi na utrudnioną komunikację, autorka próbuje wprowadzić bardziej swobodną atmosferę, zmieniając raz po raz temat rozmowy [por. Röggla 2009c: 35]. Zastanawia się, dlaczego mężczyzna nie przyznaje się do słabej znajomości języka angielskiego [por. Röggla 2009c: 35]. Zdaniem Röggli, może to wynikać na przykład z różnic kulturowych: Japończyk stara się „zachować twarz” w każdej sytuacji [por. Röggla 2009c: 35]. Pisarkę dziwi fakt, że w Tokio swobodnie porozumiewają się w języku angielskim tylko sprzedawczynie w butikach z markową odzieżą [por. Röggla 2009c: 35]. Niemożność komunikacji w jakimkolwiek ze znanych jej języków pogłębia u młodej kobiety poczucie wyobcowania [por. Röggla 2009c: 35]. Również w trakcie wieczoru autorskiego Röggla dostrzega brak zrozumienia ze strony zgromadzonych słuchaczy, co stanowi dla niej wielkie utrudnienie:

Twarze przede mną pozostają nieruchome. Starają się słuchać, nie okazują swej bezradności. I znowu twarze ani drgnęły. Przecież o coś zapytałam. Chwila oczekiwania. Patrzą na mnie. Pytam ponownie, w inny sposób. Pytam, czy mnie zrozumieli. Jest w dobrym tonie, aby po wykładzie lub wieczorze autorskim w Japonii zaczekać, powtarzają mi wciąż na nowo. Mówią mi, że jest to oznaką szacunku, by w następującej potem debacie publicznej nie stawiać od razu pytań, jednak ja w to nie wierzę. Nie, nie zostałam w wystarczający sposób zrozumiana¹¹.

¹¹ „die gesichter vor mir bewegen sich nicht. sie bemühen sich zuzuhören, sie zeigen ihre ratlosigkeit nicht. die gesichter bewegen sich schon wieder nicht. ich habe schließlich was gefragt. es wird gewartet. man sieht mich an. ich frage nochmal anders. ich frage, ob sie verstanden haben. es ist höflich, nach einem vortrag oder einer lesung zu warten in japan, sagt man mir immer wieder. es ist ein zeichen von respekt, in der sich anschließenden öffentlichen diskussion nicht sofort nicht sofort fragen zu stellen, sagt man mir, doch ich glaube nicht daran. nein, ich bin nicht klar genug” [Röggla 2009c: 38].

Brak partnerów do dyskusji powoduje, że autorka ma problemy z koncentracją, a także ze sformułowaniem i wyrażeniem na forum publicznym własnych przemyśleń [por. Röggl 2009c: 38]. Japończycy wydają się pisarce skrajnym przykładem pracoholizmu. Jeden z pracowników firmy komputerowej w Tokio stwierdza, że rozmowy z przyjaciółmi wykorzystuje jako „źródło informacji dla swojej pracy” [por. Röggl 2009c: 34].

W eseju *das häßliche gespräch. anmerkungen zu einer ästhetik des literarischen gesprächs* (Okropna rozmowa. Uwagi o estetyce rozmowy literackiej) autorka wyraża swe przemyślenia dotyczące związków słowa i mediów [Röggl 2005a]. Podkreśla, że każda inscenizacja teatralna istnieje tylko w momencie artykulacji tekstu sztuki [Röggl 2005a: 149]. Stwierdza, że nawet codzienne rozmowy po ich nagraniu zyskują charakter zainscenizowanych [Röggl 2005a: 149]. Zdaniem autorki, język narzuca nam pewne ograniczenia, w ramach których możemy się poruszać, na przykład litery i gramatykę, m.in. zasady budowy zdań [por. Kasaty 2007: 265].

W rzeczywistości zdominowanej przez nowoczesną technikę Röggl interesuje się nowatorskimi środkami wyrazu, wykraczającymi poza możliwości słowa pisanego. Jest m.in. autorką hipertekstu *nach mitte*. Brała także udział w projekcie „Lichtzeile”, polegającym na wyświetlaniu w Wiedniu ponad budynkiem dworca Westbahnhof pod postacią neonu tekstu pisanego w tym samym czasie *online* na komputerze. W swojej prozie Röggl często stosuje nawiązania do filmu i technikę montażu. Jako początkująca pisarka, podczas wieczorów autorskich nie wahała się zastosować instalacji video [por. Eden 2001: 109]. Dobitnym przykładem poszukiwania przez autorkę pozajęzykowych środków wyrazu jest uczestniczenie w projekcie *convex.tv*. Polegał on na czytaniu tekstu na antenie radiowej, przy czym w Internecie w tym samym czasie wyświetlano ilustracje korespondujące z treścią utworu. Dowodem poszukiwań autorki zmierzających do znalezienia adekwatnych środków wyrazu jest ponadto jej udział w warsztatach „TEMPO” zorganizowanych przez fundację Stiftung Lesen w Literaturhaus w Kolonii 23 IV 2003 r. [por. Tempo 2003]. Ideą przewodnią projektu, w którym uczestniczyło kilku pisarzy niemieckojęzycznych, było to, aby w ciągu 12 godzin napisać i wydrukować nowy utwór literacki.

Podsumowując, Kathrin Röggl podejmuje w swej twórczości problem roli słowa w komunikacji we współczesnym świecie. Autorka dochodzi do wniosku, że wszechobecne media w coraz większym stopniu determinują nasz sposób postrzegania i język. Mimo postępującego uzależnienia od środków masowego przekazu, rozmowa z drugim człowiekiem wydaje się pisarce bezcenna.

Röggl ukazuje w swej twórczości świat, w którym tempo życia oraz pracoholizm wpływają na zanik komunikacji werbalnej. W kilku dramatach i powieści *wir schlafen nicht* (*Nie śpiamy*) pisarka stosuje niemal w całości dzieła tryb przypuszczający Konjunktiv [por. Röggl 2004b]. Autorka sygnalizuje w ten sposób problemy w komunikacji międzyludzkiej: dialog we współczesnym świecie bywa niepełny lub zastępują go monologi. Otoczona przez tłum porozumiewa-

jący się w obcym języku, autorka doświadczyła w Tokio zjawiska *culture clash*. Pisarka stwierdza, że brak komunikacji między ludźmi prowadzi do pogłębienia się poczucia alienacji. Owocem przemyśleń na temat roli słowa w komunikacji międzyludzkiej są także liczne eseje autorki, w których określa ona rozmowę jako „ruchomą katastrofę” [Röggla 2005a: 111]. Zdaniem artystki, błędne jest przekonanie, że dialog może prowadzić do osiągnięcia pełnego porozumienia. W swej twórczości Röggla podkreśla jednak rolę komunikacji werbalnej, zwłaszcza w kontaktach między pokoleniami: tylko dzięki dialogowi można kształtować osobowość dorastającej młodzieży. Pisarka wskazuje na fakt, że do codziennej mowy przenikają zapożyczenia z języków obcych, frazesy charakterystyczne dla telewizyjnych wiadomości oraz żargon specjalistyczny. Wykorzystując zdobycze techniki, w tym nagrania rozmów oraz audycji telewizyjnych i radiowych, Röggla stara się wzbogacać język swych utworów o elementy slangu i inne cytaty z oryginalnych wywiadów. Uważa bowiem, że współczesny artysta powinien dostosować swój warsztat do zmieniających się gustów i oczekiwań czytelników.

Bibliografia

Literatura podmiotu

- Röggla K. [2001], *really ground zero*, Fischer Verlag, Frankfurt am Main.
- Röggla K. [2002], *Irres Wetter*, Fischer Verlag, Frankfurt am Main.
- Röggla K. [2003], *fake reports* [Manuskrypt], Fischer Verlag, Frankfurt am Main.
- Röggla K. [2004a], *Niemand lacht rückwärts*, Fischer Verlag, Frankfurt am Main.
- Röggla K. [2004b], *wir schlafen nicht* [Roman], Fischer Verlag, Frankfurt am Main.
- Röggla K. [2004c], *wir schlafen nicht* [Theaterstück], „Theater heute”, t. 3, s. 59–67.
- Röggla K. [2005a], *das häßliche gespräch. anmerkungen zu einer ästhetik des literarischen gesprächs*, „Akzente”, Nr 3, s. 249–259.
- Röggla K. [2005b], *draussen tobt die dunkelziffer* [Manuskrypt], Fischer Verlag, Frankfurt am Main.
- Röggla K. [2006], *stottern, stolpern und nachstolpern – zu einer ästhetik des literarischen gesprächs*, „Kultur & Gespenster”, Nr 2, s. 98 i n.
- Röggla K. [2007], *Abrauschen*, Fischer Verlag, Frankfurt am Main.
- Röggla K. [2008a], *fake reports* [Manuskrypt], Fischer Verlag, Frankfurt am Main.
- Röggla K. [2008b], *worst case* [Manuskrypt], Fischer Verlag, Frankfurt am Main.
- Röggla K. [2009a], *die beteiligten* [Manuskrypt], Fischer Verlag, Frankfurt am Main.
- Röggla K. [2009b], *Gespensterarbeit, Krisenmanagement und Weltmarktfiktion*, Verlag Droschl, Wien.
- Röggla K. [2009c], *tokio rückwärtstagebuch*, starfruit publications, Nürnberg.
- Röggla K. [2009d], *Worst Case Scenario*, „Die Zeit”, 05.03.2009, s. 45–46.
- Röggla K. [2010], *die alarmbereiten*, Fischer Verlag, Frankfurt am Main.
- Röggla K. [2011a], *die unvermeidlichen. Ein Auftragswerk für die Frankfurter Positionen* [Aufführungsmaterial], Mannheim
- Röggla K. [2011b], *die unvermeidlichen. Ein Auftragswerk für die Frankfurter Positionen* [Manuskrypt], Fischer Verlag, Frankfurt am Main.

- Röggla K. [2012], *Worst Case* [Essay], www.dtver.de [dostęp 27.04.2012].
- Röggla K. [2003], *Besser wäre: keine*, Fischer Verlag, Frankfurt am Main.
- TEMPO [2003], *Ein kreatives Abenteuer zum Welttag des Buches*, 23 April 2003. Stiftung Lesen, Verlag Landpresse, Literaturhaus Köln.

Literatura przedmiotu

- Behrendt E. [2004], *Die Sprachverschieberin. Unterwegs im Consultant-Milieu: Die Autorin Kathrin Röggla und ihr neues Stück „wir schlafen nicht“*, „Theater heute“, Nr 3, s. 56–58.
- Behrendt E. [2005], *Ich will niemanden abhalten, schulden zu machen. Die Autorin Kathrin Röggla über ihr neues Stück „draußen tobt die dunkelziffer“, über gewollte Verschuldung, „Heuschreckenkapitalismus“ und dokumentarische Mittel als ästhetische Instrumente*, „Theater heute“, Nr 46.
- Burkhardt S. [2011], *„Alle dachten, es ist jetzt ein Krieg ausgebrochen“*. Kathrin Röggla in Gespräch mit Susanne Buckhardt, www.dradio.de, 11.09.2011 [dostęp 11.01.2012].
- Das Drehen einer Sprachschraube. Die österreichische Autorin Kathrin Röggla wird 2010 mit dem Nestroy-Preis für das beste Stück ausgezeichnet* [2010], „Wiener Zeitung“, 15.10.2010, Nr 201, s. 15.
- Eden W. [2001], *Kathrin Röggla: „Sprache ist Tanz“*, [w:] W. Eden, *„Keine Angst vor großen Gefühlen“*. Die neuen Schriftstellerinnen, Berlin, s. 105–114.
- Gombrowicz W. [1988], *Iwona, księżniczka Burgunda*, [w:] W. Gombrowicz, *Dramaty*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 5–87.
- Henneberg N. [1998], *Nüchternder Rausch Sprache: Kathrin Rögglas zweites Buch*, „Berliner Zeitung“, 17.04.1998.
- Ivanovič Ch. [2006], *Bewegliche Katastrophe, stagnierende Bilder. Mediale Verschiebungen in Kathrin Rögglas «really ground zero»*, „Kultur & Gespenster“, Nr 2, s. 108–117.
- Kampusch N. [2010], *3096 Tage*, Verlag List, Berlin.
- Kampusch N. [2011], *3096 dni*, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice.
- Kapusta D. [2011], *Kathrin Röggla: fake reports (2002)*, [w:] D. Kapusta, *Personentransformation. Zur Konstruktion und Dekonstruktion der Person im deutschen Theater der Jahrtausendwende*, München, s. 157–168.
- Kasaty O. O. [2007], *Entgrenzungen. Vierzehn Autorengespräche über Liebe, Leben und Literatur*, München.
- Krauthausen K. [2006], *Gespräche mit Untoten. Das konjunktivische Interview in Kathrin Rögglas Roman „wir schlafen nicht“*, „Kultur & Gespenster“, Nr 2, s. 119–125.
- Kremer Ch. [2008], *Kathrin Röggla: „wir schlafen nicht“ (2004)*, [w:] *Milieu und Performativität. Deutsche Gegenwartsprosa von John Duffel, Georg M. Oswald und Kathrin Röggla*, Marburg, s. 114–133.
- Literaturgruppe erostepost* [1990], „erostepost“, Nr 5, s. 21.
- Mayer N. [2010], *Der zweifache Missbrauch im Fall Natascha K.*, „Die Presse“, 18897, 18.10.2010, s. 21.
- Mergenthaler V. [2011], *«verständnisschwierigkeiten»*. Zur Etho-Poethik von Kathrin Rögglas «really ground zero. 11 september und folgendes», [w:] C. Gansel (Red.), *Kriegsdiskurse in der Literatur und Medien nach 1989*, Göttingen, s. 231–245.
- Noltze H. [2004], *Klettern im Kontrolgebirge. Ohne Auszeit: Kathrin Röggla nimmt die Wirtschaft zu Protokoll*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 07.04.2004, Nr 83, s. 36.
- Rauscher H. [2012], *Endlich Schluss. Der Blödsinn, der über Natascha Kampusch von Wichtigtuern, Hobby-Detektiven verbreitet wurde, ist widerlegt*, www.derStandard.at [dostęp 11.05.2012].
- Siegel E.-M. [2012], *Gewaltwirtschaft? Im Inneren der Funktion (kathrin röggla)*, [w:] E.-M. Siegel, *Gewalt in der Moderne*, Marburg, s. 235–244.

- Wojno-Owczarska E. [2006], *Der Typus der modernen Frau in Katrin Röggles Drama «wir schlafen nicht»*, „Studia Niemcoznawcze”, t. 33, s. 351–360.
- Wojno-Owczarska E. [2011], *Katastrofa 11 września 2001 roku w powieści Kathrin Röggli «really ground zero»*, „Studia Niemcoznawcze”, t. 48, s. 277–292.
- Wojno-Owczarska E. [2012], *11 września 2001 roku oraz 11 marca 2004 roku w utworach „really ground zero” Kathrin Röggli i „Madryt, 11 marca” Zuzanny Jakubowskiej*, „Studia Niemcoznawcze”, t. 49, s. 433–445.
- Wojno-Owczarska E. [2012], *„Wir leben in restaurativen Zeiten”. Zu Kathrin Röggles „unvermeidlichen”*, „Studia Niemcoznawcze”, t. 50, s. 391–402.
- Wojno-Owczarska E. [2013], *Zum Bild von Berlin im Schafen von Kathrin Röggli*, „Acta Philologica”, t. 43, s. 157–165.

MAŁGORZATA SOKOŁOWICZ

Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie, Wydział Kompozycji,
Dyrygentury i Teorii Muzyki, Katedra Nauk Humanistycznych

„Trente-trois sonnets composés au secret” [Trzydzieści trzy sonety ułożone w sekrecie] Jeana Cassou, czyli gdy pozostaje tylko słowo...

Często mówi się dziś we Francji, że Jean Cassou jest poetą zapomnianym [Delacroix 2009: 35]. To trochę tak, jakby większość poetów Ruchu Oporu, szczególnie tych o poglądach mniej lub bardziej lewicujących zostało wykluczonych z badań literackich, jakby chciało się wymazać historię.

Tymczasem Jean Cassou jest niewątpliwie poetą zasługującym na pamięć. Był „człowiekiem Renesansu”, jak nazwał go Edgar Morin [Sapiro 1995: 150]. Urodził się w 1897 r. w Hiszpanii. Jego matka była Hiszpanką, a ojciec Francuzem, choć z korzeniami meksykańskimi. To właśnie przedwczesna śmierć ojca zmusiła rodzinę do przeprowadzki do Paryża. Jean Cassou studiuje hiszpański, później zajmuje się przekładami. Powoli jego zainteresowania zaczynają też przesuwać się w kierunku sztuki, odkrywa dzieła Velázquez, Goi, Dalego i przede wszystkim Picassa. Pisze eseje, powieści, zaczyna interesować się polityką, ale wciąż jest, według wyrażenia Sapiro [1995], „poetą uśpionym”. Polityka łączy go z francuskimi komunistami, publikuje dużo antyfaszystowskich tekstów. Podczas wojny działalność przeciw Vichy doprowadza w końcu do aresztowania go przez władze reżimu w grudniu 1941 r. I tu zaczyna się niesamowita wręcz historia jego sonetów. To właśnie w więzieniu budzi się w nim poeta [Lussy 1995: 15] i to właśnie tego okresu życia i twórczości Cassou będzie dotyczył ten artykuł¹.

¹ Warto jeszcze tylko wspomnieć, że po wojnie Cassou wciąż wiele łączy z francuskimi komunistami, ale poeta szybko się do nich rozczarowuje. Do końca życia opowiada się jednak za „słusznymi sprawami”: wolnością Algierii, protestami przeciw powrotowi de Gaulle’a, wspieraniem studentów w 1968 r. [Sapiro 1995: 151–152]. Przede wszystkim jednak Paryż zawdzięcza mu Muzeum Sztuki Współczesnej, które tworzy praktycznie sam, bez odpowiednich środków, bazując na swojej przyjaźni z malarzami, przede wszystkim z Picassem.

Jest więc grudzień 1941 r. Oto jak pisze o tym sam Cassou: „13 grudnia 1941 roku w strefie nieokupowanej, w Tuluzie, zostałem za działalność w Ruchu Oporu zatrzymany przez policję Vichy i umieszczony w tamtejszym więzieniu wojskowym na prawach ‘*mis au secret*’” [Cassou 1962: 41]². „*Mis au secret*” oznacza więźnia odciętego od jakiejkolwiek komunikacji z rodziną, prawnikami, coś na kształt internowania i aresztu ścisłego w jednym. Ten szczególny sposób uwięzienia wpływa też na tytuł sonetów „*composés au secret*”, ułożone w tajemnicy lub ułożone w tym szczególnym środowisku aresztu, „bez prawa do spacerów, do wizyt, do posiadania papieru do pisania, bez prawa do korespondencji i lektury” [Cassou 1962: 41].

Cassou na tym kończy opis swojego pobytu w więzieniu w krótkim wstępie poprzedzającym wydanie sonetów z 1962 r. Dodaje jeszcze tylko, że nocami było bardzo zimno. Znacznie dokładniejszy opis tamtejszych warunków więziennych podaje w przedmowie do pierwszego wydania sonetów z 1944 r. Louis Aragon. Mówi o ciągłym głodzie, traktowaniu komunistów gorzej niż zwykłych przestępców, złodziei czy morderców, o ograniczonych wizytach, coraz większym wyczerpaniu fizycznym więźniów, które doprowadzało nieraz do śmierci głodowej [Aragon 1944: 20–26]. A tak pisze o samym Cassou:

Pośród tej nocy, która otacza osadzonego, on nie uskarża się na głód, pragnienie, zimno, świadomość upodlenia, upokorzenia, których jeden człowiek doświadcza z ręki drugiego, a jego wiersz staje się wielkim wyzwaniem rzuconym tej godnej pogardy rzeczywistości. Wiersz ten jest nadludzkim wysiłkiem, żeby pozostać wciąż człowiekiem, dotrzeć do tych rejonów ducha i serca, którym wszystko wokół zaprzecza i które ta rzeczywistość łatwo może unicestwić [Aragon 1944: 34].

O tym wyzwaniu rzuconym tej strasznej więziennej rzeczywistości pisze sam Cassou: „Od pierwszej nocy, żeby spędzić jakoś ten czas, postanowiłem układać w głowie sonety. Ta surowa forma prozodii wydała mi się najbardziej odpowiednia do podobnego ćwiczenia mózgu i pamięci. W lutym zostałem wypuszczony [...] Podczas tych dwóch miesięcy układałem pół sonetu każdej nocy” [Cassou 1962: 41–42]. 33 sonety zostały wydane w podziemiu (znów stosownie wydaje się określenie „*au secret*”) w 1944 r. pod zasugerowanym przez Aragona pseudonimem Jean Noir (*noir* oznacza po francusku kolor czarny) i poprzedzone przedmową samego Aragona podpisującego się François La Colère (*colère* oznacza wściekłość).

Sonet, gatunek niezbyt popularny po śmierci Mallarmégo, został wybrany zapewne dlatego, że jest stosunkowo prosty do zapamiętania. Mówi się jednak także, że przymus tej bardzo określonej formy może odwoływać się do przymusu istnienia w więziennej rzeczywistości [Sapiro 2003: 162]³. Faktem jest też, że so-

² Wszystkie tłumaczenia pochodzą od autorki artykułu.

³ Bardzo ciekawy kontekst przynosi tu artykuł Sacquin [2010]. Autorka nazywa poetów tworzących w rzeczywistości zniewolenia „poetami zniewolonymi” i poczynając od Karola Orleańskiego przedstawia listę francuskich poetów zniewolonych.

net zyskuje tu nową rangę, odnawia się, staje się jakby nowym gatunkiem. „Ten więzień nie miał nic do pisania, nic poza swoją pamięcią i czasem. Za tusz służyła mu noc, za papier wspomnienie”, pisze Aragon [Aragon 1944: 32].

Florence Lussy twierdzi, że ta „poezja to odpowiedź. To jedyna odpowiedź na wołanie życia, na wołanie śmierci. Tylko ona może przekroczyć śmierć” [Lussy 1995: 11]. Ta poezja to też doskonały przykład ważnej roli dyskursu, dyskursu, który w rzeczywistości pustki pozwala przetrwać. „Te sonety narodziły się w kajdanach, ale są jednocześnie negacją tych kajdanów” [Aragon 1944: 33], jak świetnie komentuje to Aragon.

Cassou pokazuje bezsens istnienia; nie brak tu odwołań do rzeczywistości, w której znalazł się poeta, ale jednocześnie tworzy alternatywną rzeczywistość, usnutą ze wspomnień baśni, lektur, dziedzictwa romantyzmu⁴, rzeczywistość, w której bohaterowi towarzyszy czasem ukochana kobieta, czasem śmierć. I widać tu i optymizm, i pesymizm, widać tu po prostu życie, którego w więziennej rzeczywistości było brak.

Cette nuit, vais-je enfin tenter le jeu royal,
renverser dans mes bras le fleuve qui murmure,
et me dresser, dans ce contour d'un linceul pâle,
comme une tour qui croule aux bords des sépultures?⁵
(Sonet I)

Sacquin mówi, że ściany więzień są często pokryte zapiskami więźniów [Sacquin 2010: 6]. Nie mając nic do pisania, Cassou pokrywa zapiskami swoją pamięć. Tworzony dyskurs daje siłę, by zaistnieć. Słowo daje siłę. Poezja ratuje⁶.

⁴ Zresztą Cassou bardzo cenił romantycznych poetów. W 1925 r. stworzył klub przyjaciół Hoffmanna promujący we Francji romantyzm niemiecki [Vauthier 2009: 322].

⁵ Czy tej nocy spróbuję w końcu tej królewskiej gry/wywrócę w ramionach rzekę, która szepcze/i wzniosę się na kształt bladego całunu/jak wieża, która zawala się na brzegach pochówku?

⁶ W tym kontekście chciałabym przytoczyć sugestię pani dr Violetty Mantajewskiej, która w trakcie konferencji opowiedziała mi o roli pamięci i zniewolenia w twórczości poetów rosyjskich Anny Achmatowej i Josifa Brodskiego. Bardzo za tę sugestię dziękuję, bo pokazała mi fascynujący kontekst dla sonetów Cassou, który mam nadzieję uda mi się jeszcze kiedyś naukowo zgłębić. Kiedy został uwięziony syn Achmatowej, ta spędzała długie godziny przed więzieniem wraz z innymi matkami i żonami uwięzionych. Wtedy właśnie pod wpływem prośby jednej z kobiet Achmatowa zaczęła opisywać tę rzeczywistość. Jednak bała się przelewać wiersze na papier, więc uczyła się ich wraz ze swoją przyjaciółką na pamięć. Tak powstała część *Requiem* [Feinstein 2005: 148–149]. Zresztą w tamtych czasach w ZSRR często wierszy, które mogły wzbudzić represje władz uczono się na pamięć i w ten sposób przekazywano je dalej i dalej [Feinstein 2005: 231]. Leithauser [2013] opowiada, jak Brodski, już wykładając w Stanach, przekonywał studentów o konieczności uczenia się wierszy na pamięć. Mówił, że kiedy przebywał na zesłaniu, to ratowała go właśnie pamięć chociażby fragmentu wiersza. To ciekawe, jak tworzenie lub odtwarzanie wierszy w pamięci pozwala stworzyć alternatywną rzeczywistość i przetrwać najtrudniejszy czas zniewolenia.

Bezsens istnienia

„Królewska gra” tworzenia sonetu ma pozwolić podmiotowi lirycznemu, *alter ego* samego poety, wznieść się poza rzeczywistość więziennej celi. A jednak temu wzniesieniu cały czas towarzyszą słowa związane ze śmiercią i zniszczeniem: całun, pochówek, zawalająca się wieża każe myśleć o innym poecie, który nie raz jeszcze powróci w sonetach Cassou, Gérardzie de Nerval.

Ja – mroczny, ja – wdowiec, mnie – nikt ulżyć nie może,
Ja książę Akwitanii o zniesionej wieży;
Jedyna gwiazda zgasła, w lutni gwiazdozbiorze
Melancholia i Czarne Słońce moje leży.

(*El Desdichado*, tłum. Adam Ważyk)

Cassou też zdaje się brać sobie za godło czarne słońce melancholii. Przyjmuje pseudonim Jean Noir, tworzy nim niejako swojego bohatera, który nawet próbując się uwolnić od mroków celi, nie może uciec od natrętnych myśli.

...O saintes
rêveries de la captivité. Les prisons
sont en moi mes prisonnières et dans l’empreinte
de mes profonds miroirs se font et se défont⁷.

(Sonet III)

Dzięki sile wewnętrznej, prawdopodobnie właśnie sile słowa, więzienie ma szansę „ulec rozkładowi”, ale nie przestanie być obecne. „Arsenał obrazów, słownictwo, gra tematami, wszystko to jest odbiciem więzienia, i to więzienia, w którym człowiek jest przetrzymywany w sposób, który zaprzecza jego istnieniu; i marzenie, i sen, i wspomnienie, wszystko to jest celą, gdzie byt z krwi i kości umiera” [Aragon 1944: 38].

Rzeczywiście, to powolne umieranie dochodzi czasem do głosu w sonetach:

Il fait sombre. Il est tard. Mais que s’attarde encore
le noir épais de toute cette vie de mort!
Le reste ne fût-il qu’un fil de crépuscule,

un horizon de sang dans le calice amer
que devant notre soif l’ange en riant recule...⁸

(Sonet XVI)

⁷ Och, święte marzenia uwięzienia. Więzienia / stają się we mnie moimi uwięzionymi i w od-cisku / moich głębokich luster / tworzą się i podlegają rozkładowi.

⁸ Jest ciemno. Jest późno. Lecz niech jeszcze poczeka / gęsty mrok tego całego śmiertelnego życia! / Czyż reszta nie jest jedynie nicią zmierzchu, // horyzontem krwi w czarze goryczy, / którą przed naszym pragnieniem wciąż odsuwa śmiejący się anioł...

Nawet jeśli na końcu sonetu zbiorowy podmiot liryczny zamierza powalić na ziemię anioła i wypić morze. Wydaje się, że to dalekie morze krwi, morze ogromnego cierpienia, na które bohater zdaje się skazany.

Co ciekawe, gdy pojawia się motyw cierpienia, cierpienia w tej smutnej rzeczywistości zniewolenia, podmiot liryczny zazwyczaj występuje w liczbie mnogiej. Tak jak Aragon pisze w przedmowie do sonetów, Cassou zdaje się występować w imieniu wszystkich tych, którzy dzielą jego los.

C'est ici la chambre des anges morts.
Laissez-nous seuls dans notre vie déserte,
devant ces mains et ces ailes inertes⁹.
(Sonet XVII)

Rzeczywistość więzienna wydaje się więc rzeczywistością, która ma szansę uśmiercić wszystko to, co piękne i dobre w człowieku. „A skoro trzeba śnić, śnijmy o śmierci marzeń”, pisze w sonecie XXXI Cassou. Ta śmierć marzeń pokazuje chyba najbardziej dramatyzm więziennej rzeczywistości i tę wielką potrzebę szukania w słowie siły, siły, by przetrwać.

„Nie zostanie już nigdy nic poza urną potłuczoną z wściekłości w Collioure, u stóp kamieni, tam, gdzie gniją więźniowie”, mówi podmiot liryczny sonetu, który nosi tytuł *Grób Antonia Machado*, hiszpańskiego poety, który był ofiarą frankizmu, tak jak Cassou – reżimu Vichy. Życie więźnia jest przedstawione jako gnicie. A wściekłość nie daje nic oprócz rozbicia urny. Tę wściekłość też czuć w dyskursie Cassou i Aragona, który sam przecież nazwał się La Colère. Te pseudonimy Noir i La Colère to chyba sposób reakcji obu poetów na to, co dzieje się w ich kraju. Na to więzienie nie za zbrodnie, ale za poglądy, za ciemnienie politycznych i twórczych dusz „mis au secret”.

Wśród sonetów Cassou tę wściekłość widać najbardziej chyba w sonecie XXII poświęconym robotnikom, których zabija głód, zimno i koła żelaznych maszyn. To w tym sonecie pojawia się najbardziej dramatyczna skarga. Cassou nie chce boskiej sprawiedliwości dla siebie:

O Dieu de justice qui régnez, non aux cieux,
mais dans le cœur de l'homme, au cœur de sa colère,
ne vous répandez-vous donc jamais sur la terre?
Seigneur des forts et de la force, ouvrez les yeux!¹⁰
(Sonet XXII)

Ten jedyny raz w całym cyklu pojawia się tak ostra krytyka rzeczywistości. To wręcz zapożyczenie z dyskursu romantycznego. Odpowiedź na ten wiersz

⁹ Tutaj jest izba umarłych aniołów. / Zostawcie nas samych w naszym pustym życiu, / przed tymi nieruchomymi dłońmi i skrzydłami.

¹⁰ O Boże sprawiedliwości, który panujesz nie w niebie, / lecz w sercu człowieka, w sercu jego wściekłości, / więc nigdy nie pojawisz się na ziemi? // Panie silnych i siły, otwórz oczy!

można chyba znaleźć niedaleko, w sonecie XXIV, gdzie dominujący w zbiorze aleksandryn zostaje zastąpiony trudnym wersem czterosylabowym:

A tous nos coups
le néant joue
échec et mat¹¹.
(Sonet XXIV)

To taka rzeczywistość wylania się z sonetów Cassou, ale nie jest to rzeczywistość jedyna. Siła poetyckiego dyskursu pozwala też na chwilę chociaż zapomnieć o nędzy i rozpacz, przenosi w krainę, gdzie żyje się lepiej, gdzie się kocha, a po drogach chodzą wróżki.

Ta druga rzeczywistość

Młody Jean Cassou uwielbiał bajki [Lussy 1995: 7]. Dorosły twórca lubił je też pisać [Vauthier 2009: 327]. To uwielbienie widać w rzeczywistości, do której poeta udawał się każdej nocy spędzonej w więzieniu, widać to w rzeczywistości dyskursu poetyckiego, która daje siłę, by przetrwać:

Mort à toute fortune, à l'espoir, à l'espace,
mais non point mort au temps qui poursuit sa moisson,
il me faut me retirer et lui céder la place,
mais dans ce dénuement grandit ma passion.

Je l'emporte avec moi dans un pays sans nom
où nuit et nuit sur nuit me pressent et m'effacent.
L'ombre y dévore l'ombre, et j'y dresse le front
à mesure qu'un mur de songe boit ma trace.

Ce n'est ni vie ni non plus néant¹².

(Sonet II)

Może to, co nie jest życiem, ani nicością, to właśnie język. „Poeta pragnie stworzyć język”, pisze Cassou w komentarzach do swoich poezji, „Język, który należy do niego, tak samo, jak do jego poprzedników i jemu podobnych i dla którego czuje się nieodparcie stworzony” [Cassou 1952: 138]. Język pozwala znaleźć

¹¹ A na każde nasze uderzenie / nicość rozgrywa / szach i mat.

¹² Martwy wobec fortuny, nadziei, przestrzeni, / lecz nie wobec czasu, co wciąż zbiera żniwa, / trzeba mi się usunąć i oddać mu swoje miejsce, / ale w tej nędzy rośnie moja pasja. // Biorę ją ze sobą do kraju bez nazwy / gdzie z nocy na noc, noc męczy mnie i czyni mniejszym. / Ciebie pożera tam cień, / a ja wznoszę czoło w miarę jak mur ze snu spija każdy mój ślad. // To nie jest ani życie, ani nicość.

punkt odniesienia tam, gdzie go nie ma. Świat sonetów stworzony jest w języku kogoś, kto nie ma żadnego innego świata, jedynie pustkę ścian więziennej celi, w której nie może znaleźć ani książki, ani kawałka papieru. Słowa nie są życiem, bo nie mogą oderwać się od świadomości i pamięci poety, ale nie są też nicością, bo mimo wszystko istnieją i pozwalają mu się przenieść w inny świat.

Jednak w tym fragmencie widać też zagrożenie. Można tu chyba zobaczyć ten romantyczny świat marzeń, który więzi romantyka i zabiera z niego życie. Pomimo że w kolejnym sonecie widać wędrówkę podmiotu lirycznego po feerycznej krainie, to znów obok bajkowego krajobrazu czai się mrok:

Je m'égare par les pics neigeux que mon front
 recèle dans l'azur noir de son labyrinthe.
 Plus d'autre route à moi ne s'ouvre, vagabond
 enfoncé sous la voûte de sa propre plainte¹³.
 (Sonet III)

Nie ma innej drogi. Wobec tego, co otacza, pozostaje tylko słowo. „Moja poezja jest córką nędzy”, powiedział Cassou [Cassou 1952: 142]. Jednak gdy słowo zaczyna swój autonomiczny byt, to ten, który je tworzy, może stać się, tym samym, ofiarą lub sługą słowa (w przypadku Cassou również domem słowa, bo sonety „mieszkają” w jego głowie, w jego pamięci)¹⁴.

Co ciekawe, mieszkając w pamięci twórcy, dyskurs z tej pamięci też czerpie:

Bruits lointains de la vie, divinités secrètes,
 trompe d'auto, cris des enfants à la sortie,
 carillon du salut à la veille des fêtes,
 voiture aveugle se perdant à l'infini,
 rumeurs cachées aux plis des épaisseurs muettes,
 quels génies autres que l'infortune et la nuit
 auraient su me conduire à l'abîme où vous êtes?
 Et je touche à tâtons vos visages amis¹⁵.
 (Sonet VI)

¹³ Oddalam się od drogi przez śnieżne szczyty, które moje czoło // kryje w czarnym błękitcie swego labiryntu. / Nie ma przede mną innej drogi, przede mną tułaczem wtłoczonym pod sklepienie swej własnej skargi.

¹⁴ Przypomina się tu jasnowłosy bohater z *Godziny myśli* Słowackiego. Słowa, które nie wychodzą na zewnątrz pożerają od środka. „Twoje myśli świetniej w słowach płoną”, oskarża Czarnookiego Błękitnooki, „Niż gdy w sercu zamknięte – moje myśli gasną, / Słów nie cierpią – lecz nieraz w godzinie tajemnic / Tłumnymi słowy w piersiach jak szatany wrzasną / I wołają, ażebym je wypuścił z ciemnic, / Abym je wywiódł na świat – słów otworzył drogę. / Niech mi świat da poezję...” [Słowacki, *Godzina myśli*]. A stąd już tylko krok do szaleństwa. Zresztą według Vauthiera, oniryzm poezji Cassou ratuje ją też trochę przed szaleństwem [Vauthier 2009: 336].

¹⁵ Dalekie odgłosy życia, sekretne bóstwa, / klakson, krzyki dzieci przy wyjściu, / dźwięki dzwonu na odpust w przeddzień święta, / ślepy samochód gubiący się w nieskończoności, / gwar

Ta druga rzeczywistość wytworzona jest z sieci wspomnień, z tego, co tkwi w pamięci, co najpierw wydaje się nieistotne, a potem okazuje się wyjątkowo drogie. Cassou pokazuje tu świadomość tej delikatności rzeczywistości [Vauthier 2009: 336], która dochodzi do głosu tylko w chwilach, gdy dookoła panuje nieszczęście i mrok. „Dusza nigdy nie ma większych szans, żeby się objawić, niż kiedy życie jest stracone”, powiedział sam poeta [Cassou 1952: 143].

Pamięć odebranej codzienności figuruje też w dyskursie więźnia obok innej pamięci, pamięci dziedzictwa kultury. Wśród wrózek spacerują Cosette i Fantine, a *Nędznicy* Wiktora Hugo zajmują ważne miejsce w poetyckim dyskursie¹⁶. Jeden z sonetów poświęcony jest postaci Jeana Valjeana. Jego uwięzienie za kradzież bochenka chleba może tu nawiązywać również do sytuacji Jeana Noir. Beznadzieja życia pokazana jest już w pierwszych wersach:

Je suis Jean. Je ne viens chargé d'aucun message.
Je n'ai rien vu dans l'île où je fus confiné,
rien crié au désert¹⁷.

(Sonet XIX)

Rzeczywistość więzienną dominuje pustka. Pustka, którą trzeba czymś zapełnić. Jean Noir zapełnia ją słowem. To słowo bywa też czasem transpozycją. Wspominałam już o możliwym odwołaniu do *Chimer* Nerval'a. Wśród 33 sonetów jest ich znacznie więcej. Cały sonet V odnosi się do rzeczywistości wielkiego francuskiego poety, który również tkwił w swego rodzaju więzieniu, więzieniu własnej choroby:

Les poètes, un jour, reviendront sur la terre.
Ils reverront le lac et la grotte enchantée,

[...] et toutes les amies perdues dans la pensée,
les sœurs plaintives et les femmes étrangères,
le bonheur féerique et la douce fierté
qui posait des baisers à leur front solitaire¹⁸.

(Sonet V)

schowany gdzieś w niemych rzeczach, / jakież moce inne niż nieszczęście i noc potrafiłyby doprowadzić mnie do tej przepaści, w której się kryjecie? / I macam w ciemnościach wasze drogie twarze.

¹⁶ Cassou chciał ponoć zawsze pisać jako świadek swoich czasów, natomiast historia była dla niego nie tylko historią polityczną, ale również przede wszystkim kulturą [Foulon 1985: 101].

¹⁷ Jestem Jean. Nie przychodzę tu z żadną wiadomością. / Nie zobaczyłem nic na wyspie, gdzie mnie zniewolono, / nic nie zawołało na pustyni.

¹⁸ Pewnego dnia poeci powrócą na ziemię / Zobaczą znów jezioro i zaklętą grotę [...] i wszystkie ukochane zagubione w myśli, / te żalące się siostry i obce kobiety, / to bajkowe szczęście i słodką dumę, która pozostawiała na ich samotnych czołach pocałunki. Co ciekawe, według Delacroix nagromadzenie prefiksu *re-* odwołuje się do renesansu i odrodzenia człowieka [Delacroix 2007: 43].

Nerval nie wieszczył powrotu poetów, ale powrót bogów, jego bohater mógł słuchać śpiewu syreny w zaklętej grocie, a tajemnicza królowa składała mu na czole pocałunek. Ale czasy się zmieniły. Poeci nie mogą już chodzić po grotach (gdyż siedzą zamknięci w więzieniach?), ale powrócą, zwyciężą¹⁹.

Zwycięzą i odnajdą swoje ukochane. A te ukochane właśnie też są ważnym motywem poetyckiego dyskursu, który nie pozwala poddać się złemu i niesprawiedliwemu światu. Najpiękniejsze chyba sonety Cassou to te, w których pojawia się ukochana kobieta:

J'ai rêvé que je vous portais entre mes bras,
depuis la cour jusqu'à votre salon obscur.
Vous sembliez une sœur des chères créatures
que j'adore, mais je ne vous connaissais pas²⁰.
(Sonet IV)

Tak wytworzona rzeczywistość pozwala zapomnieć o wszystkim, co otacza; podobnie jak plany na przyszłość. Wśród sonetów nie brak czasu przyszłego – nadziei na lepsze jutro:

Lorsque nous entrerons dans cette ville chinoise,
je boiterai un peu, mais je connaîtrai l'amour.
[...] J'irai m'accrochant aux plis de ta robe chérie
et aux baisers furtifs de tes yeux de musique,
de tes yeux de paradis, de tes yeux de prière.

Oh! Ce sera une récompense inattendue
que de découvrir, comme deux points d'astres perdus
et rallumés, le souffle de nos âmes légères²¹.
(Sonet XV)

Takie wizje łagodzą nędzę więzienia, pomagają zachować człowieczeństwo.

* * *

To, co w sonetach Cassou jest chyba najciekawsze, to ich taka ludzka prawdziwość. Rzeczywistość wypracowana słowem, skrupulatnie przechowywana w pamięci, to nie świat jednoznacznie pesymistyczny, ani jednoznacznie

¹⁹ Vauthier zalicza Cassou do poetów tak zwanego nowego romantyzmu [Vauthier 2009: 323].

²⁰ Marzyłem, że unoszę cię w swoich ramionach, / od podwórza aż do twego ciemnego salonu. / Wydawałaś się siostrą tych drogich istot, / które uwielbiam, a przecież cię nie znałem.

²¹ Kiedy wejdziemy do tego chińskiego miasta, będę trochę kulał, ale poznam miłość. [...] będę szedł, czepiając się fałd twojej drogiej sukni i przelotnych pocałunków twoich oczu pełnych muzyki, twoich oczu pełnych raj, twoich oczu pełnych modlitwy. // Oh! To będzie nieoczekiwana nagroda odkryć oddech naszych lekkich dusz, tak jak odkrywa się dwa punkty zagubionych gwiazd, które znowu świecą.

optymistyczny²². Jest i taki, i taki. Chyba tak jak życie. W końcu utkany jest z myśli i wspomnień, z tego, co dochodzi do głosu, kiedy obok nie ma niczego innego:

Signes de ma mémoire, énigmes, tout me mène,
avec chaque soleil formé à si grand-peine,
au chef-d'œuvre d'un fort et lucide malheur²³.

(Sonet IV)

Nic nie jest tu jednoznaczne, a nieszczęście jest wielkie i jasne zarazem. Może można tu mówić o paradoksie *felix carcer*, zwycięstwa wolnej myśli człowieka nad więzienną rzeczywistością [Sacquin 2010: 10] i o tym, że geniusz poetycki objawia się w sytuacji dramatycznej.

„Ta jedyna przyjemność karmi moje samotne godziny, powtarzać mojemu sercu, że wiem, co było”, mówi Jean Noir w sonecie XXVIII. Powtarzać sercu treść sonetów, treść życia, alternatywę dla tego, czego życiem nazwać nie można. Powtarzać słowa, słowa – niezapisane, tylko skrzętnie przechowywane w pamięci. Te słowa stają się aktem walki i sposobem przetrwania. Stają się wartością samą w sobie – jedyną wartością w chwilach, kiedy dookoła panuje pustka i mrok²⁴.

Bibliografia

- Aragon L. [1944], *Préface*, [w:] J. Cassou, *Trente-trois sonnets composés au secret*, Gallimard, Paris.
- Cassou J. [1952], *Commentaire*, [w:] J. Cassou, *Trente-trois sonnets composés au secret*, Gallimard, Paris.
- Cassou J. [1962], *Présentation*, [w:] J. Cassou, *Trente-trois sonnets composés au secret*, Gallimard, Paris.
- Cassou J. [1995], *Trente-trois sonnets composés au secret*, Gallimard, Paris.
- Delacroix F. [2009], *Jean Cassou, géole et poésie*, „Annales de Filologia Francesa”, nr 17.
- Feinstein E. [2005], *Anna Wszechrosji. Życie Anny Achmatowej*, Wydawnictwo Magnum, Warszawa.
- Foulon Ch.-L. [1985], *Les souvenirs de Jean Cassou*, „Revue d'histoire de la Deuxième Guerre mondiale et des conflits contemporains”, nr 138.
- Leithauser B. [2013], *Why we should memorize*, „The New Yorker”, <http://www.newyorker.com/online/blogs/books/2013/01/why-we-should-memorize.html>.
- Lussy, F. [1995], *Présentation*, [w:] J. Cassou, *Trente-trois sonnets composés au secret*, Gallimard, Paris.

²² Być może dlatego, że nawet w innych utworach Cassou wciąż czuć pewien smutek i pesymistyczne podejście do życia, oraz swego rodzaju gorycz [Vauthier, 2009: 331–332].

²³ Znaki mojej pamięci, zagadki, to wszystko prowadzi mnie / z każdym słońcem stworzonym w takim trudzie / do arcydzieła jasnego i wielkiego nieszczęścia.

²⁴ Co ciekawe, już w 1944 r. Henri Dutilleux napisał utwór muzyczny zatytułowany *Géole* [Cela] na podstawie jednego z sonetów. W 1954 r. skomponował kolejny utwór – *Deux sonnets de Jean Cassou* [Dwa sonety Jeana Cassou] [Delacroix 2009: 47]. To pokazuje też niesamowitą obrazowość tego dyskursu, która wzbudziła w muzyku chęć oddania jej w innej formie przekazu.

-
- Sacquin M. [2010], *La poésie captive au fil des manuscrits*, „Revue de la BNF”, nr 35.
- Sapiro G. [1995], *Le musée imaginé de Jean Cassou*, „Vingtième Siècle. Revue d’histoire”, nr 48.
- Sapiro G. [2003], *Formes et structures de l’engagement des écrivains communistes en France. De la « drôle de guerre » à la Guerre froide*, „Société & Représentations”, nr 15.
- Słowacki J. [1989], *Godzina myśli*, [w:] J. Słowacki, *Dzieła wybrane. Tom 1. Liryki i powieści poetyckie*, oprac. J. Krzyżanowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- Vauthier E. [2009], *Nouveau romantisme et fiction brève dans l’entre-deux-guerres. Les exemples de Francis de Miomandre et de Jean Cassou*, „Revue d’histoire littéraire de la France”, nr 109.

BEATA BURSKA-RATAJCZYK

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej,
Katedra Współczesnego Języka Polskiego

Elementy dawnego wyposażenia wojskowego a realia historyczne w powieści dla młodzieży pt. *Bartek, Tatarzy i motorynka* Cezarego Leżeńskiego

Cezary Leżeński – pisarz i dziennikarz, autor licznych powieści, opowiadań, szkiców i reportaży historycznych. Znany jest przede wszystkim jako twórca popularnych książek dla młodzieży: *Jarek i Marek na tropie szpiega*; *Strachy z południowej wieży, czyli Filip detektywem*; *Bartek, Zuzanna i Kopernik*. Jego utwory wygrywają konkursy czytelnicze, powieść *Jarek i Marek bronią Warszawy* znalazła się na liście hitów literatury młodzieżowej. Autor został uhonorowany wieloma odznaczeniami, m.in. *Orderem Uśmiechu*, za działalność na rzecz dzieci otrzymał obywatelstwo Nowego Orleanu w USA.

Bartek, Tatarzy i motorynka to powieść dla młodzieży. Jej tytułowy bohater Bartek, uczeń szkoły podstawowej w Warszawie, jest obdarzony szczególną umiejętnością przenoszenia się w miejscu i w czasie. Wydarzenia współczesne przeplatają się w utworze z historycznymi oraz elementami fantastycznymi, a wszystko połączone jest kłamrą magicznych zdarzeń. Powieść opisuje walki Polaków z Tatarami, m.in. oblężenie Nidzicy, zawiera informacje na temat bitwy pod Prostkami (8 października 1656 r.). Nidzica jest miastem położonym w województwie warmińsko-mazurskim, nad rzeką Nidą. Prawa miejskie nadali jej Krzyżacy w 1381 r., burzliwe były dzieje miasta w XV i XVI w., kiedy kolejno przechodziło pod panowanie Polaków lub Krzyżaków. Przedmieścia Nidzicy zostały spalone po bitwie pod Prostkami, w której przeciwko Szwedom, Brandenburczykom i Prusakom walczyli Polacy wspierani przez oddziały tatarskie.

Historyczne tło powieści sprawia, że autor posługuje się terminologią wojskową, czyni to świadomie, w celu dokonania archaizacji. Archaizacja jest jednym z trzech (obok stylizacji gwarowej i kolokwializacji) najczęściej stosowanych

rodzajów stylizacji językowej. Archaizm to element języka odczuwany współcześnie jako przestarzały lub taki, który wyszedł z użycia. Wyrazy stare, średnio-wieczne, charakterystyczne dla minionych okresów rozwoju języka, nie należą do czynnego zasobu słownego współczesnych Polaków. Archaizm (z grec. *archaismós*) oznacza również formę wyrazową lub konstrukcję składniową. Przedmiotem analizy są archaizmy leksykalne stosowane w powieści w celach stylizacyjnych. Używanie archaizmów jako wykładników stylizacji archaizującej ma swój początek w literaturze romantycznej. S. Dubisz [1991: 21–23] potwierdza, że archaizacja koncentruje się na sferze tekstów artystycznych (tekstów utworów literackich) i jest zabiegiem świadomym i celowym.

Militaria są wiarygodnymi świadkami historii, dzięki nim możemy w sposób doskonalszy rekonstruować wielkie bitwy, które zmieniły dzieje narodów. Autory opracowań z zakresu wojskowości podkreślają, że:

Dawne militaria cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży, co znajduje potwierdzenie w czytelnictwie odpowiedniej literatury oraz w odbiorze audycji radiowych, spektakli teatralnych, filmowych i telewizyjnych [Żygułski jun., Wielecki 1988: 6].

Wielu lingwistów koncentrowało się na badaniu i opisie słownictwa wojskowego w tekstach literackich i historycznych – bogatą dokumentację poświęconą militariom z XVII w. znajdujemy np. w opracowaniu I. Szlesińskiego [1985].

Książka Cezarego Leżeńskiego może zainteresować językową różnorodnością słownictwa wojskowego, pojawiającego się na jej kartach. Celem opracowania jest zwrócenie uwagi na leksykę wojskową i sposób jej wykorzystania w utworze literackim oraz ustalenie, czy pisarz wykorzystał terminologię wojskową zgodnie z realiami historycznymi. Niektórzy twórcy z wyjątkową starannością oddają detale historyczne, inni z rozmysłem odchodzą od realiów epoki, ponieważ interpretują dzieje za pomocą swoistych metod i oryginalnego języka artystycznego.

Autor „Bartka, Tatarów i motorynki” w szerokim zakresie wprowadził do powieści słownictwo wojskowe, ale ze względu na rozmiary opracowania z utworu wyekscerpowano tylko część materiału, tj. nazwy broni zaczepnej i obronnej, pominięte zostały nazwy odnoszące się do takich obszarów wojskowości, jak np. strategia, taktyka, fortyfikacja. Poszczególne przykłady pochodzą z wydania drugiego powieści [Leżeński 1999]. Cytaty zostały wyróżnione kursywą i oznaczone numerem strony, zastosowane w nich podkreślenia pochodzą od autorki artykułu.

Obecność terminów wojskowych wynika z faktu, że w akcję powieści wkomponowano opisy walki Polaków z Tatarami:

Otóż w roku pańskim 1656 Tatarzy, którzy po bitwie pod Prostkami koło Grąjewa, gdzie wspomagali Polaków w walce ze Szwedami, powracali w swe rodzinne strony. Jakiś czambuł z wielkiej ordy zapuścił się pod Nibork [63].

W XVII w. Tatarzy nękali Rzeczypospolitą najezdami i grabieżami. Podstawę utrzymania Tatarów stanowiło pasterstwo, jednak, jak uzasadniają historycy wojskowości:

[...] wskutek niepomyślnych warunków klimatycznych dotykała ich często klęska głodu, która zmuszała Tatarów do wypraw rabunkowych na gęściej zaludnione i lepiej zagospodarowane ziemie Rzeczypospolitej i Rosji. [...] W licznych najezdach na Rzeczypospolitą, których w pierwszej połowie XVII w. było co najmniej 76, rzadko uczestniczyły całe siły tatarskie; oblicza się je na 20 000–30 000 wojowników. Zwykle brały w nich udział poszczególne ordy lub pojedyncze czambuły nie przekraczające kilku tysięcy ludzi [Nowak, Wimmer 1981: 437].

Ludność wraz z dobytkiem znajdowała ochronę przed najazdem w punktach umocnionych, którymi były miasta, rezydencje magnackie, klasztory, kościoły. Takim miastem w powieści C. Leżeńskiego jest Nidzica, zwana dawniej Niborkiem.

Spośród licznie reprezentowanej w utworze leksyki wojskowej szczególną uwagę poświęcono nazwom dawnej broni. Broń towarzyszyła człowiekowi od czasów najdawniejszych, w badaniach nad jej historią wykorzystuje się źródła archeologiczne i ikonograficzne, ale także różne typy źródeł pisanych. W *Leksykonie wiedzy wojskowej* [1979: 51] narzędzia walki zostały podzielone na broń dawną (historyczną) i współczesną. Broń dawna obejmuje broń zaczepną, czyli broń miotającą, broń białą – sieczną, kłującą, drzewcową, obuchową i dawną broń palną, ponadto broń ochronną, czyli elementy wyposażenia walczącego, które służą do osłaniania ciała przed uderzeniem, pchnięciem, cięciem. Do broni dawnej zaliczono: proce, łuki, kusze, oszczepy, dzidy, bumerangi, maszyny miotające, tarany do rozbijania murów, wieże oblężnicze; topory, miecze, szable; rusznice, arkebuzy, muszkiety, karabiny skałkowe, armaty oraz zbroje, tarcze, szyszaki, nagolenniki, hełmy.

W powieści znajdujemy bogatą dokumentację nazw broni historycznej używanej przez Polaków i Tatarów. Niektóre z nazw znane są badaczom starych tekstów, historykom, prawnikom, językoznawcom, część elementów dawnego wyposażenia wojskowego poznajemy, czytając stare lub archaizowane teksty, odwiedzając muzea, oglądając obrazy czy ryciny.

Analizowany materiał dostarcza wielu przykładów nazewnictwa broni używanej dawniej.

I. Nazwy broni zaczepnej

1. Broń palna

Definiowana jest jako ‘broń mająca elementy wybuchowe’.

Sz. Kobyliński określa wiek XVII jako „zadomowiony już bronią palną” [1984: 34]. Opracowania wojskowe podają, że w sprzęcie artylerii w drugiej

połowie XVII w. przybywało dział żelaznych, większych i mniejszych, część z nich stanowiły działa zdobyczne. W. Zawadzki pisze, że po sukcesie polskiej husarii w bitwie pod Kircholmem (27 września 1605 r.) „zwycięscy wzięli wszystkie 11 armat szwedzkich” [2006: 6].

W powieści czytamy, że jedynym sposobem uratowania Nidzicy było pokonanie oblegających ją Tatarów. Wiedzano, że miasto nie może wytrzymać dłuższego oblężenia ze względu na kruchość umocnień i słabość załogi. Mieszkańcy grodu bronili się, używając **armat i hakownic**, które dawały walczącym wsparcie ogniowe, np.

Mała armata jest tylko na wieży zamku [...] [151].

Jak podaje słownik języka polskiego, **armata** to ‘broń artyleryjska o długiej lufie, odznaczająca się dużą donośnością i dużą prędkością pocisku, przy płaskim torze jego lotu; stosowana w walce naziemnej, morskiej i powietrznej; działo’ z łc. [SJPS, t. 1: 79].

Warto też zwrócić uwagę na występującą w utworze nazwę **hakownica**, np.

Z blanków posypały się wystrzały muszkietów, pistoletów, a nawet odezwała się hakownica [157].

Hakownica to pewien rodzaj armatki, w opracowaniu słownikowym czytamy: *hakownica* hist. ‘długa strzelba z hakiem służącym do podpierania jej przy strzale lub zaczepienia o blanki murów, używana w XV–XVII w.’ [SJPS, t. 1: 720], natomiast publikacje z zakresu bronioznawstwa zaliczają **hakownice** oraz **śmigownice** do rodzaju **armatek lekkich** [por. Wimmer 1972: 181] i wyjaśniają, że hakownice określane także jako duże **strzelby wałowe**, montowane były również na wozach, aby zwiększyć siłę ogniową, wykorzystywano je „nie tylko w walkach z Tatarami, ale również w czasie wojny ze Szwecją [...]” [Nowak, Wimmer 1981: 423].

Nazwa *hakownica* może być dla wielu czytelników niejasna, ale zawarty w powieści dokładny opis trafnie oddaje budowę i funkcję tego rodzaju broni palnej:

Niesiono wydobyte gdzieś ze zbrojowni niewielkie hakownice, czyli małe armatki bez kół, za to z hakiem służącym do zaczepiania o mur w taki sposób, aby zabezpieczyć broń przed odrzutem po strzale.

– Jest *hakownica*.

W kącie stało coś niewiele większego od muszkietu, z solidną dębową kolbą i charakterystycznym hakiem [184].

Bardzo szczegółowy opis hakownicy podaje Sz. Kobyliński „Broń ma rozmiary późniejszego pistoletu, kształt armaty, a nosi się ją jak karabin – w drewnianym łożu z kolbą. [...] W miarę potężnienia wybuchu i zwiększenia broni, szczególnie fortecznej, dorobiono u spodu całości specjalny krzepki hak, który podczas akcji zaczepiano o krawędź muru, belkę obwarowań lub wycięcie w tarczy [...]. Stąd też i określenie broni – *hakownica*. „Lżejsze okazy przykładano do ramienia”, „hakownica biła skutecznie na dziesiątki metrów” [1984: 22].

Kolejnym narzędziem walki wymienionym w powieści jest **muszkiet**:

Z blanków posypały się wystrzały muszkietów [...] [157].

Tatarzy rzeczywiście mało nie wdarli się do miasta. Pięli się na mury po przystawionych drabinach. Odpychano je dragami, strzelano z muszkietów wprost w twarze atakujących [178].

– *Przecież dosyć u nas muszkietów i hakownic – zauważył Bartek – a oni mają tylko łuki i strzały* [179].

W słowniku języka polskiego czytamy: *muszkiet* hist. ‘ręczna broń palna lontowa o lufie gładkiej, dużego kalibru, używana przez piechotę w XVI–XVII w.’ z fr. [SJPS, t. 2: 231]. Jak podają opracowania historyków uzbrojenia w wojsku stosowano dwa rodzaje muszkietów: **lontowe wzoru holenderskiego**, które wprowadził Gustaw Adolf i muszkiety z **zamkiem kołowym** [Nowak, Wimmer 1981: 392].

Koło Bramy Polskiej ruch panował jak nigdy. Na blanki spieszyli mieszczanie, niosący stare porzewiałe szable, archaiczne muszkiety na lont [...] [189].

Od początku starano się o ulepszenie muszkietów o długich rurach i udoskonalenie sposobu odpalania pocisku. Muszkiety na lont zostały w powieści określone jako archaiczne, ponieważ, jak wyjaśnia Sz. Kobyliński, w XVII wieku: „Wchodzą bowiem w coraz powszechniejsze użycie zamki kołowe. Specjalnym kluczem wojak nakręca sprężynę metalowego kółka z boku zamka i – nabiwszy broń od przodu prochem, pakułami i odpowiednią kulą lub „siekającami” dla większego rażenia – czeka odpowiedniej chwili” [1984: 28]. O **muszkietach z zamkiem kołowym** czytamy: „Były one przydatne w nocy, bo nie zdradzały żołnierza ogniem tłącego się lontu” [Nowak, Wimmer 1981: 392], ponadto okazały się bardziej efektywne, ponieważ zapewniały większą szybkostrzelność, i bardziej niezawodne, bo odporne na złe warunki klimatyczne, np. deszcz [por. Adam 1992: 6].

Muszkiety używane były także do wystrzałów z okazji uroczystości. Mieszkańcy Nidzicy wystrzałami z broni świętowali zwycięstwo nad Tatarami:

Ze środka grodu dobiegały wesole okrzyki, radosny gwar, a czasem wystrzał z muszkietu [194].

Wśród nazw broni palnej w powieści pojawia się **pistolet**.

Z blanków posypały się wystrzały muszkietów, pistoletów [...] [157].

Pistolet to ‘krótka broń palna, przeznaczona do strzelania z ręki na bliskie odległości amunicją o energii mniejszej niż w amunicji karabinowej’ z fr. [SJPS, t. 2: 679]. Nazwa funkcjonuje w polszczyźnie współczesnej, choć zdecydowanie zmienił się wygląd broni. R. Adam wyjaśnia, że: „Pistolety z XVI i XVII wieku – zwane wówczas powszechnie „krótkimi rurkami” – to konstrukcje jednolufowe [...]” [1992: 6]. Były one na wyposażeniu wojska, gdy husarzy „wyruszały przeciw Tatarom; zabierali wówczas silne uzbrojenie strzeleckie w postaci muszkietu i pistoletów” [Nowak, Wimmer 1981: 478].

2. Broń biała

Kolejnym stosowanym rodzajem broni, która pojawia się na kartach powieści, jest broń biała w *Nowej encyklopedii powszechnej PWN* definiowana jako ‘broń nie mająca elementów wybuchowych, od najdawniejszych czasów do XVI w. była podstawową bronią używaną do walki wręcz, rozróżnia się broń obuchową (maczuga, topór), broń drzewcową (oszczep, włócznia, pika), broń sieczną (szabla, szpada, miecz)’ [1995, t. 1: 570].

Broń drzewcowa

Do broni drzewcowej zalicza się **halabardę**.

W progu stanęli mężczyźni w metalowych hełmach i z halabardami w ręku [118].

Cóż mu mogli zrobić ci ludzie ze śmiesznymi halabardami? [119].

Halabarda obecnie używana w gwardii papieskiej, to ‘śrdw. broń piechoty, złożona z siekiery, grotu i haka, osadzona na długim drzewcu, od XVII w. używana przez straż miejską i dworską (**halabardników**)’. Nm. *Hellebarde* z śr.g.nm. *helmbarte* ‘topór z długim toporzyskiem (styliskiem)’; *helm* ‘rękojeść’, *barte* ‘topór’ ze st.g.nm. *bart* ‘broda’ [K, t. 4: 225].

Występuje też w utworze nazwa **rohatyna**.

Koło Bramy Polskiej ruch panował jak nigdy. Na blanki spieszyli mieszczanie, niosący stare porzewiałe szable, archaiczne muszkiety na lont [...], a nawet rohatyny [189].

Rohatyna hist. ‘włócznia z hakiem przy grocie używana w XVI i XVII wieku przez lekką jazdę oraz w dawnym myślistwie’ z ukr. [SJPS, t. 3: 69].

W powieści charakterystycznym elementem uzbrojenia Tatarów są **dzidy**, **dziryty** i **piki**.

W ręku trzymali krótkie dzidy [143].

– *Widziałem, jak takie dzidy opierają o namiot, kiedy wchodzi do środka* [153].

W dalszej części obozowiska kłębił się tłum kobiet, dzieci, a nawet mężczyzn, których pilnowali wojownicy z dzidami [148].

Wyprowadzę cię teraz jako niewolnika. Trzymaj ręce do tyłu tak, jakbyś był związany. Dobrze, żebyś miał dzidę, wtedy nikt by się nie domyślił [152].

Dzida ‘dawna broń składająca się ze strzałkowego ostrza osadzonego na długim drzewcu’ [SJPS, t. 1: 497].

– *Zrzucaj to, ale prędko! – Bartek prasnął dzirytem o pień drzewa* [157].

Dziryt ‘rodzaj włóczni o krótkim drzewcu i wąskim grocie używanej powszechnie od najdawniejszych czasów jako broń myśliwska i wojenna do wal-

ki wręcz lub na odległość; dziś używana przez niektóre plemiona afrykańskie' [SJPS, t. 1: 508].

Wśród nazw broni występuje także **pika**.

[...] wyszło dwóch wojowników z pikami w dłoniach i łukami zawieszonymi z boku [...] [151].

Warto dodać, że *pika* hist. 'broń używana w Europie od XV do początku XVIII wieku przez piechotę, składająca się z długiego drzewca i małego ostrego grotu' z fr. [SJPS, t. 2: 667]. Zwłaszcza długie piki służyły do zastawiania się przed nacierającą konnicą nieprzyjaciela. Jak wyjaśniają historycy wojskowości „[...] z wyjątkiem nielicznych oddziałów piechoty typu polskiego, wszystkie jednostki składały się w 2/3 z muszkietów, w 1/3 z pikinierów, uzbrojonych poza zasadniczą bronią w szable” [Wimmer 1972: 168].

Broń obuchowa

W obronie grodu przed Tatarami stanęli nie tylko żołnierze, ale także zastępy drobnej szlachty, mieszczan i włościan, stąd różne narzędzia walki. Używano także broni obuchowej, np. **toporów**.

Bramy były już starannie zaryglowane, a na blankach stali mieszkańcy, trzymając w rękach muszkiety, szable, topory [...] [137].

Topór to narzędzie rażenia z bliska [...] składające się ze stalowego żeleźca o szerokim ostrzu, osadzonego na drewnianym trzonku, używane do ścinania, rąbania czegoś, dawniej też jako broń obuchowa' [SJPS, t. 3: 514].

Broń sieczna

W powieści wojownicy używają także broni siecznej. obrońcy Nidzicy mają **szable i szpady**.

Koło Bramy Polskiej ruch panował jak nigdy. Na blanki spieszyli mieszczanie, niosący stare porzewiałe szable, archaiczne muszkiety na lont [...] [189].

Jak wyjaśnia Sz. Kobyliński *szabla*: „Przyszła ze Wschodu” i okazała się bardziej uniwersalna niż miecz czy rapier [1984: 26]. **Szabla** definiowana jest w słowniku jako 'broń sieczna o wygiętej jednosiecznej kłindze (dziś używana tylko jako broń sportowa)' [SJPS, t. 3: 388]. W opracowaniach z zakresu wojskowości czytamy: „W kawalerii w drugiej połowie XVII i z początkiem XVIII w. [...] uzbrojenie zaczepne na zachodzie Europy stanowiła szabla lub pałasz oraz pistolety” [Nowak, Wimmer 1981: 456]. Poza tym piechota polsko-węgierska uzbrojona była w rusznice, szable, siekierki [por. Nowak, Wimmer 1981: 478].

Obok szabli używana jest także **szpada**.

Porwał się Sparry z ławy i za szpadę chciał chwycić, ale od razu zreflektował się [...] [136].

M. Szymczak tak definiuje hasło **szpada** 'dawna broń sieczna o prostej i ostro zakończony głowni; dziś broń sportowa używana w szermierce' z wł. [SJPS, t. 3: 422].

Opis dawnej broni w powieści zawiera informacje, że była ona nie tylko narzędziem walki, ale często także obiektem kunsztownego rzemiosła artystycznego:

[...] *i nie wątpim, żeś także poddanym najmiłościwszego króla Jana Kazimierza, od którego sam Subchan Ghazi, wódz czambułów tatarskich, otrzymał złotą karabelę gęsto wysadzaną turkusami* [...] [163].

Karabela hist. ‘lekka, ozdobna szabla z otwartym jelicem i głowicą rękojeści w kształcie głowy orła, noszona przez szlachtę polską, głównie do paradnego stroju’ «może od nazwy miasta albo od nazwiska płatnerza» [SJPS, t. 1: 881].

Kolejny rodzaj broni siecznej stanowi **rapier**.

Był to mężczyzna wysoki, prawie chudy, ubrany w brązowy skórzany kaftan, wysokie buty rajtarów szwedzkich, szeroki kapelusz z piórami, a przy pasie dyndał mu rapier [3–4].

Rapier ‘broń sieczna o kłindze długiej, prostej obosiecznej i koszowej gardzie (XVI–XVII w.), fr. *rapière* od *rápier* ‘trzeć na tarce’, którą przypominała wyglądem, dziurkowana a. koszowa garda rapiera’ [K, t. 5: 113].

3. Broń miotająca

Istotnym elementem uzbrojenia wojowników tatarskich były **łuki**.

– *Tam do paralusza! Szyją z luków beskurcyje jedne* [145].

W odległości prawie stu metrów grupka Tatarów opuszczała powyginane fantazyjnie łuki [145].

[...] *wyszło dwóch wojowników z pikami w dłoniach i lukami zawieszonymi z boku* [...] [151].

Łuk ‘broń wyrzucająca strzały, składająca się z wygiętego pręta i cięciwy łączącej jego końce’ [SJPS, t. 2: 79].

II. Nazwy części broni oraz elementów służących do jej przechowywania

Powieść dostarcza także przykładów fachowych nazw różnych części broni siecznej i miotającej.

Część broni siecznej stanowi **garda**.

Porwał się Sparry z lawy i za szpadę chciał chwycić, ale od razu zreflektował się, tylko dłonią w gardę broni uderzył i zmienionym złością głosem wydusił:

– *Despekt mi tu wasz więzień czyni, a waszmość, burmistrzu, nic na to nie mówisz* [136].

Garda ‘wypukła część rękojeści broni siecznej, ochraniająca dłoń i przegub szermierza; jelec’ z fr. [SJPS, t. 1: 631].

Nieodzownym elementem uzbrojenia Tatarów są łuki i **kołczany**.

[...] *w takiej samej spiczastej czapce z łukiem i kołczanem pełnym strzał, tkwił konny Tatar trzymający buńczuk, znak władzy, zakończony złotym, błyskającym w słońcu półksiężycem* [143].

Kołczan ‘pochwa na strzały do łuku, zwykle skórzana lub drewniana, obciążona skórą albo tkaniną, noszona na pasku przez ramię, u pasa lub przytwierdzona przy siodle; używana w Polsce do XVIII w.’ z tur. [SJPS, t. 1: 964].

III. Nazwy pocisków

Wśród nazw pocisków armatnich w wyrażeniu wykrzyknikowym o charakterze przekleństwa pojawia się **kartacz**.

Tfu, do kroćset fur beczek kartaczy, jak mawiał Kacper, co się dzieje? [4].

W działaniach bojowych artylerii istotne znaczenie miało zastosowanie odpowiednich środków wybuchowych oraz właściwego typu pocisków.

Kartacz hist. ‘pocisk armatni wypełniony żelaznymi kulkami lub siekańcami’, ‘kulki, siekańce wypełniające te pociski’ z nm. [SJPS, t. 1: 891].

Jak wyjaśniają historycy wojskowości: „Z dział strzelano kulami burzącymi, granatami i kartaczami, to jest rozrywającymi się pociskami” [Nowak, Wimmer 1981: 446]. Badacze wskazują, że w wieku XVII sprzęt artyleryjski „był bardzo różnorodny; obok dział odlewanych w Polsce w różnych okresach występowały liczne armaty i moździerzce zdobyczne. Utrudniało to ogromnie zaopatrywanie ich w pociski. Przykładem może być bitwa pod Gniewem, w czasie której nie wykorzystano dział, gdyż nadesłane kule nie pasowały do nich” [Nowak, Wimmer 1981: 422].

Bronią Tatarów były łuki, z których wypuszczali w kierunku obrońców **strzały**.

Wypuszczali przy tym strzały, które bądź trafiały stojących na blankach, bądź kazały im schylać się nisko [177].

Niektórzy wkładali końce strzał owiniętych jakąś łatwopalną materią do saganów z żarem i wystrzelili je w kierunku Nidzicy [192].

Strzała ‘pocisk wystrzeliwany z łuku, kuszy itp., składający się z pręta (drzewca) zakończonego z jednej strony ostrzem (grotem), a z drugiej zwykle piórami sterującymi (lotkami), zapewniającymi pociskowi stabilność lotu’ [SJPS, t. 3: 354].

IV. Uzbrojenie ochronne

Uzbrojenie ochronne opisane w powieści obejmuje różne części ciała walczących. C. Leżeński w następujący sposób przedstawia obrońców Nidzicy.

Zdumiewały go nieco zardzewiałe zbroje i hełmy, które założyli obrońcy, a rozśmieszały ich marsowe miny niepasujące zupełnie do dobrodusznym twarzy, wielkich brzuchów bądź zaokrąglonych postaci, bardziej nawykłych do stania za ladą lub szynkwasem niż do trudów wojny lub walki [137].

Zbroja występuje „w różnych kręgach kulturowych już w III milenium p.n.e., uważać ją trzeba za rodzaj ubioru wojskowego [...]” [Żygulski jun., *Wielecki* 1988: 7]. Sz. Kobyliński wskazuje, że „[...] przejście z wieku XVI w XVII oznacza [...] proces ewolucji wojskowego rynsztunku”. Odchodzi się w miarę rozwoju broni palnej od elementów kunsztownej, pełnej zbroi, używając tylko jej elementów kolczugi. Zmieniły się bowiem sposoby wojowania, zwiększyła ruchliwość formacji wojskowych, co wymagało zastosowania „lżejszych i obrotniejszych elementów wyposażenia wojskowego” [1984: 28].

W **kolczugach** występują w powieści wojownicy tatarscy.

W spiczastej czapce na głowie, przybrany w kolczugę wykonaną z drutu. Na nią miał narzucony bogato haftowany kaftan [143].

Tatarzy siedzący i chodzący między ogniskami nie mieli przy sobie broni, zdjęli też kolczugi [148].

W słowniku języka polskiego czytamy *kolczuga* hist. ‘rodzaj średniowiecznego pancerza rycerskiego okrywającego tułów lub całe ciało, zrobionego z drucianej siatki lub metalowych kółek’ [SJPS, t. 1: 954]. Z. Żygulski jun. wyjaśnia, że: „Pancerz kolczy lub płytkowo-kolczy stanowi tradycyjną zbroję turecką, wspólną z innymi narodami wschodnimi” [1986: 31]. Jak podaje [Teodorczyk 1972: 181] wojownicy osłaniali ciało zbroją lżejszą pancerzami kolczymi (**kolczugami**). Dotrwały one do początków XVIII w., bardzo dokładnie opisuje ten rodzaj zbroi płytkowej Sz. Kobyliński: „Wykonują ją na Wschodzie, zwłaszcza w Azji Mniejszej, spece tak mistrzowscy i pracowici, że zdarzały się okazy kaftanów kolczych, wymagające pracy całego życia. Bo też pomyśleć: tysiące kóleczek o średnicy około 1 centymetra, które nie tylko przeplatano kunsztownie, ale i nitowano mikroskopijnymi ćwieczkami, często dubeltowo” [1984: 22].

Do osłony ciała służył znamienitym wojownikom **żupan**.

– *Aga Subchan Ghazi jest silnym, barczystym mężczyzną w trawiastym, jedwabnym żupanie, twarz ma śniadą, okoloną szeroką, okrągłą brodą, oczy małe, błyszczące, głos łagodny i nie bez wdzięku oblicze* [95].

Osoby, które piastowały najwyższe funkcje i szarże wojskowe, od hetmańskich poczynając, nosiły żupany. Żupany, podobnie jak broń, stanowiły obiekt kunsztownych zdobień. Słownik języka polskiego podaje jedynie następującą

informację: *żupan* ‘staropolski ubiór męski o kroju długiej sukni zapinanej na haftki, guzy lub szamerowanej, ze stojącym kołnierzykiem i wąskimi rękawami, noszony przez szlachtę od XVI w. do około połowy XIX w.’ z wł. [SJPS, t. 3: 1095]. Należy dodać, że żupany stanowiły także rodzaj miękkiej zbroi, rozpowszechniły się za pośrednictwem Tatarów na Rusi, w Moskwie i w Polsce. Jedwabny żupan bojowy posiadał Stefan Żółkiewski hetman wielki koronny. Ten rodzaj zbroi pochodzi z pierwszego dwudziestolecia XVII w. [Żygulski jun., Wielecki 1988: 321]. Ponadto przyjęły się w Polsce „żupany watowe [...], używane zwłaszcza, ze względu na wysoką cenę, przez dowódców wojskowych” [Żygulski jun., Wielecki 1988: 23].

Istotnym elementem uzbrojenia ochronnego był **helm**.

W progu stanęli mężczyźni w metalowych hełmach i z halabardami w ręku [118].

Helm to ‘ochronne nakrycie głowy (dawniej też twarzy), zwykle z metalu, twardej skóry, [...] używane przez żołnierzy [...]’ z nm. [SJPS, t. 1: 733]. Jak wyjaśniają historycy munduru nakrycie głowy było szczególnie ważne:

[...] zarówno z uwagi na konieczność ochrony tej części ludzkiego ciała, jak i na jej eksponowanie i widoczność z dużej nawet odległości. Wcześniej więc nauczono się przystrajać hełmy w odpowiednie znaki, grzebienie, pióropusze i kity, rogi, wreszcie symbole zwierząt, ptaków lub bóstw. Symbolika hełmu, a czasem po prostu jego kształty, decydowały o rozróżnieniu wojsk na polu bitwy, ułatwiały dowodzenie, wreszcie pozwalały uniknąć najgorszego: zabicia towarzysza broni zamiast przeciwnika [Żygulski jun., Wielecki 1988: 8].

Wnioski

Słownictwo wojskowe, które zostało (w znacznym stopniu) wprowadzone do analizowanej powieści, posłużyło pisarzowi do zachowania realizmu opisywanej epoki. Leksyka militarna przybliżyła młodemu odbiorcy historyczne realia, pokazuje dawny sposób prowadzenia walki, ale także życie i obyczaje ludzi tamtych czasów. Uświadamia czytelnikom rozwój oręża, zmiany narzędzi i sposobów prowadzenia działań wojennych. Wiele z użytych w powieści terminów wojskowych opatrzonych jest w opracowaniach leksykograficznych kwalifikatorem historyczny: **hakownica**, **karabela**, **kartacz**, **kolczuga**, **muszkiet**, **rohatoryna**. Terminologia związana z bronią jest istotnym elementem archaizacji, oryginalne, przykuwające uwagę środki wyrazu wydobywają wiele ciekawych szczegółów historycznych, nadają tekstowi podniosły wydźwięk, umożliwiają odtworzenie kolorytu minionych epok, budują nastrój i klimat oraz tworzą barwny wizerunek żołnierza siedemnastowiecznej armii polskiej, o którym Sz. Kobyliński pisał:

Doskonale wyćwiczony kawalersko, dysponujący tak łuczniczym, jak prochowym sposobem rażenia na odległość, bił z bliska najpierw ostrą włócznią, potem zręczną szablą. A osłaniała go gruba kolczuga [...] [1984: 36].

Bogactwo leksyki wojskowej, z jaką mamy do czynienia w powieści C. Leżeńskiego, nie sprawia czytelnikowi trudności w odbiorze tekstu. Miarą wycucia językowego pisarza jest świadomość możliwości percepcyjnych młodego czytelnika, słownictwo wojskowe autor wprowadza do powieści w taki sposób, by zachować autentyzm i pomóc młodym odbiorcom zrozumieć dawne realia. Pisarz dokładnie opisuje rynsztunek, nie pomija detali i szczegółów, pokazuje przeszłość zgodną z rozwojem uzbrojenia w całym swym bogactwie form.

Akcja powieści jest żywa, wartka, pożytek zaś z lektury wieloraki, bowiem nie ogranicza się jedynie do zdobycia rzetelnej wiedzy o militariach tak odległej epoki, ale obrazuje także oddziaływanie języków obcych na kształtowanie się polskiego słownictwa wojskowego. Wpływy obce w tej warstwie leksyki trwały całe stulecia i pozostawiły wyraźny ślad w składzie słownictwa wojskowego, sporą grupę analizowanych nazw stanowią wyrazy zapożyczone z języka niemieckiego: **halabarda**, **helm**, **kartacz**. Historycy uzbrojenia wskazują, że na umacnianie tego języka w XVII w. miał wpływ „skład kadry dowódczej złożonej częściowo z Niemców, częściowo z Polaków, którzy służyli poprzednio w Niemczech w czasie wojny trzydziestoletniej [...]. Odtąd język ten długo utrzymywał się w oddziałach piechoty i dragonii, mimo prób zastąpienia go językiem polskim” [Nowak, Wimmer 1981: 421]. Znajdujemy też w słownictwie wojskowym zapożyczenia z języka francuskiego: **muszkiet**, **pika**, **pistolet**, **rapier**, tureckiego: **dzida**, **dzi-ryt**, **kolczan**, włoskiego: **szpada**, **żupan**, ukraińskiego: **rohatyń**, czy łaciny: **armata**, są wśród nich zapożyczenia bezpośrednie i pośrednie, niekiedy nazwy przejęte z języków krajów dalekich: turecki, arabski.

Przeprowadzona obserwacja leksyki dowodzi, że wiele dawnych wyrazów, będących określeniami broni, wyszło z użycia. Do zaniku tych jednostek przyczyniły się przemiany cywilizacyjne. Nazwy uzbrojenia zmieniają się wraz ze sposobem prowadzenia walki. Tylko niektóre nazwy przetrwały i są obecne we współczesnej polszczyźnie, np.: **pistolet**, **szpada**, **helm**.

Uwagi porządkujące należy zakończyć stwierdzeniem, że polska leksyka wojskowa z XVII w. obrazuje proces mieszania się wpływów różnych, czasem bardzo odległych kultur i języków.

Wykaz skrótów

<i>ar.</i>	—	arabski	<i>fr.</i>	—	francuski
<i>g.</i>	—	górnym	<i>hist.</i>	—	historia, historyczny
<i>łc.</i>	—	łaciński	<i>nm.</i>	—	niemiecki

<i>osm.</i>	– osmańsko-turecki	<i>st.</i>	– stary
<i>śrdw.</i>	– średniowieczny	<i>tur.</i>	– turecki(e)
<i>ukr.</i>	– ukraiński	<i>wł.</i>	– włoski

Wykaz skrótów cytowanych źródeł

[K] – *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, t. 4–5, W. Kopaliński (red.), Warszawa 2007
[SJPS] – *Słownik języka polskiego*, t. 1–3, M. Szymczak (red.), Warszawa 1978–1981

Bibliografia

Źródło materiału

Leżeński C. [1999], *Bartek, Tatarzy i motorynka*, Wydawnictwo Graffiti BC, Toruń.

Literatura przedmiotu

- Adam R. [1992], *Kolty, rewolwery i pistolety. Współczesna krótka broń palna*, Agencja ELIPSA, Warszawa.
- Dubisz S. [1991], *Archaizacja w XX-wiecznej polskiej powieści historycznej o średniowieczu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Kobyliński Sz. [1984], *Szymona Kobylińskiego gawędy o broni i mundurze*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa.
- Majewski W. [1972], *Polska sztuka wojenna w drugiej połowie XVII wieku*, [w:] W. Biegański, P. Stawecki, J. Wojtasik (red. nauk.), *Historia wojskowości polskiej. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa, s. 194–212.
- Marciniak S. [1987], *Język wojskowy*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa.
- Nowak T. M., Wimmer J. [1981], *Historia oręża polskiego 963–1795*, Biblioteka Wiedzy Historycznej, Warszawa.
- Szlesiński I. [1985], *Słownictwo wojskowe w wybranych tekstach literackich i historycznych XVII w.*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław.
- Teodorczyk J. [1972], *Wojskowość polska w pierwszej połowie XVII wieku*, [w:] W. Biegański, P. Stawecki, J. Wojtasik (red. nauk.), *Historia wojskowości polskiej. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa, s. 177–193.
- Wimmer J. [1972], *Piechota w wojsku polskim XV–XVIII wieku*, [w:] W. Biegański, P. Stawecki, J. Wojtasik (red. nauk.), *Historia wojskowości polskiej. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa, s. 161–176.
- Zawadzki W. [2006], *Piechota strzelająca*, „Świat Inflan”, nr 8 (34), s. 6–7.
- Żygulski Z. jun. [1986], *Broń wschodnia. Turcja, Persja, Indie, Japonia*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa.

Żygulski Z. jun., Wielecki H. [1988], *Polski mundur wojskowy*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków.

Encyklopedie, leksykony, słowniki

Kopaliński W. (red.) [2007], *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, t. 4–5, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Laprus M. (red.) [1979], *Leksykon wiedzy wojskowej*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa.

Nowa encyklopedia powszechna PWN [1995], Warszawa.

Szymczak M. (red.) [1978–1981], *Słownik języka polskiego*, t. 1–3, PWN, Warszawa.

ANNA ANTAS

Uniwersytet Rzeszowski, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej

Językowy obraz śmierci w tekstach piosenek metalowych z lat osiemdziesiątych XX wieku – wybrane zagadnienia

Choć śmierć jest zjawiskiem, które towarzyszy wszystkim istotom żywym, uchodzi za jedną z największych zagadek istnienia. Nic więc dziwnego, iż na kwestię tę silny nacisk kładą niemal wszystkie systemy filozoficzne i religie świata, które zazwyczaj traktują śmierć jedynie jako swoisty etap przejścia, np. przed zmarłychwstaniem bądź przed odrodzeniem się w innej postaci (*vide*: reinkarnacja). Motyw śmierci jest także przedmiotem rozważań wielu pisarzy i poetów. Szczególnie zaznaczył się on w dobie średniowiecza. Wówczas najprawdopodobniej ukształtował się prototypowy wizerunek śmierci (kościotrup z kosą, przyodziany w płaszcz z kapturem). W baroku sięgano po motywy wanitatywne, podkreślając kruchość jednostki ludzkiej, jej marność. Wątek ten odżył w modernizmie. Dodatkowo doszły do niego fascynacje rozkładem i siłami nieczystymi. Wszystkie te elementy złożyły się na specyficzną konceptualizację śmierci w tekstach piosenek metalowych, o czym świadczą przeprowadzone badania leksykalne.

Subkultura metalowa powstała w latach siedemdziesiątych XX w. Swój ostateczny kształt zyskała w następnej dekadzie. Na powstanie ruchu złożyły się przede wszystkim dwa czynniki: po pierwsze, załamanie się kontrkulturowej fazy w rozwoju kultury młodzieżowej w Europie i USA, czemu towarzyszyła teatralizacja koncertów rockowych oraz, po drugie, odrzucenie przez młodzież stylu disco, przy jednoczesnym powrocie do ikon ostrego rocka. Przedstawiciele tej subkultury swą odrębność podkreślają specyficznym wyglądem. Składają się na niego długie włosy, nabijane ćwiekami kurtki i pasy, symbolika militarna oraz tatuaże. Kolorem dominującym w ubiorze jest czarny [Pęczak 1992: 53–54; Prejs 2005: 54]. Marek Zawadzki dostrzega, że teksty tworzone przez grupy metalowe mówią przeważnie o imponderabiliach życia codziennego, etosie rycerskim, okultyzmie, magii, fizycznym rozkładzie ciała oraz o dobroci i miłości chrześcijańskiego Boga [Zawadzki 2005: 191–192].

Badania frekwencyjne dowodzą, że w językowym obrazie świata¹, który możemy odtworzyć z tekstów piosenek metalowych powstałych w latach osiemdziesiątych XX w.², śmierć pełni szczególną rolę. Leksem ŚMIERĆ występuje w nich 265 razy, tym samym plasując się na pierwszym miejscu pośród najczęstszych rzeczowników w zgromadzonym korpusie tekstowym. Przypomnijmy, że frekwencja stanowi ważne narzędzie, służebne wobec badań nad językowym obrazem świata. Warto nadmienić, że tak częste występowanie wyżej wymienionego leksemu nie obejmuje wszystkich możliwych ujęć interesującego nas zjawiska. To, że dany fragment piosenki mówi o śmierci, często wynika z kontekstu.

Rekonstrukcja językowego obrazu śmierci prowadzi do wyodrębnienia kilku faset³, które składają się na prototypowy obraz omawianego zjawiska. Tworzą one swego rodzaju profil animizacyjno-personifikacyjny, który wynika ze specyficznej konceptualizacji śmierci w badanym materiale. Najczęściej śmierć bywa ujmowana jako istota żywa, także o cechach ludzkich. Ma zdolność poruszania się, mówienia, wpływania na innych, posiada również dłonie oraz oczy. Niekiedy jest obrazowana jako istota żywa przybyła spoza Ziemi (np. zjawa), która dysponuje mocą większą od człowieka (np. zabiera życie, przebywa w obecności sił nieczystych).

Rekonstruując obraz śmierci, spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, KIM JEST oraz CZYM JEST śmierć. Analiza tekstów piosenek dowodzi, że ŚMIERĆ TO ISTOTA ŻYWA. Oto przykłady: „Z otchłani piekła **żywa śmierć** wyciąga dłoń swą i szepcze *Chodź!!!*” (Oddech Buntownika, *Już tu nie wrócisz szatanie*)⁴; „W łonie **żywej śmierci** Szatana syn” (Oddech Buntownika, *Krew i łzy*). Skoro jest ŻYWA, może wykonywać szereg czynności, które przysługują ludziom, por.: „**Oddech śmierci**, ludzie biegna w żar” (Dragon, *Siedem czar gniewu*); „Grobu chłód / **Śmierci głos**” (Vader, *Satans Wrath*); „**Śmierć nadchodzi**, powoli **zbliża się**” (Hellias, *Noc potępienia*). Przytoczone cytaty dowodzą, że śmierć posiada zdolność oddychania, mówienia, chodzenia, a zatem przymioty typowe dla żywej jednostki ludzkiej.

¹ Za Renatą Grzegorzczukową przyjmujemy, że językowy obraz świata należy traktować „[...] jako strukturę pojęciową utrwaloną (zakrzepłą) w systemie danego języka, a więc jego właściwościach gramatycznych i leksykalnych [...], realizującą się, jak wszystko w języku, za pomocą tekstów (wypowiedzi)” [Grzegorzczukowa 2004: 41].

² Na materiał badawczy złożyło się ok. 280 tekstów piosenek tworzonych przez zespoły metalowe w dziewiątej dekadzie XX w. Badaniem objęto jedynie polskojęzyczne utwory (bądź ich tłumaczenia na język polski). Przez termin „teksty piosenek metalowych” rozumiemy te teksty, które pisane były przez grupy muzyczne reprezentujące różne odmiany metalu, np. heavy metal i thrash metal.

³ Nazwy niektórych faset (np. wygląd, właściwości) zaczerpnięto ze *Słownika stereotypów i symboli ludowych* [por. Bartmiński 1996].

⁴ Wszystkie pogrubienia pochodzą od autorki niniejszego artykułu. Większość zacytowanych fragmentów tekstów zaczerpnięto ze stron <http://www.metal-archives.com/>, <http://www.metallyrica.com/>, <http://teksty.org/>, z oficjalnych stron zespołów bądź bezpośrednio od członków formacji metalowych i ich fanów, za co serdecznie dziękuję.

To, kim jest śmierć, możemy bardziej doprecyzować. Z tekstów piosenek wyłania się obraz śmierci jako MATKI i KOCHANKI: „Na pokładzie **czarna śmierć** / **Matka Króla** bez litości / Która zawsze przy nim jest” (Magnus, *Czarny anioł*); „**W łonie żywej śmierci** Szatana syn” (Oddech Buntownika, *Krew i lzy*). W podanych przykładach widzimy typowe dla muzyki metalowej zainteresowanie motywem szatana. Z jednej strony śmierć traktowana jest jako nieodłączna towarzyska diabła, wybierająca się z nim po ludzkie dusze, z drugiej bywa konceptualizowana jako KOCHANKA szatana, bowiem w jej łonie rozwija się potomek diabła. Ujmowana bywa także metaforycznie jako CÓRKA, w połączeniu wyrazowym „rodzić śmierć”, por.: „Miłość **rodzi śmierć**” (Destroyers, *Wino i sex*). Konotacje miłosne widzimy także we fragmencie ujmującym śmierć jako NARZECZONĄ. Porównajmy: „zjawia się to jest właśnie ona / **pani twa piękna narzeczona**” (Kreon, *Śmierć*). Interesujący jest wizerunek śmierci jako KAPITANA: „Płyń wielki galeon, / **Poganiany przez śmierć**” (Turbo, *Żołnierz fortuny*). Przykład ten dowodzi mocnego zakotwiczenia tekstów metalowych w kulturze. Zgodnie ze słownikiem symboli, okręt bądź statek symbolizuje m.in. śmierć [Kopaliński 2012: 274]. Niejednokrotnie przekonamy się, że leksyka występująca w badanym materiale ma ścisły związek z pojęciami wyrosłymi z Biblii, a zatem z prapoczątkami naszej cywilizacji i kultury. Dowodzi tego przykład, w którym śmierć porównana zostaje do APOSTOŁA: „**śmierć jest jak apostoł** zjawia się zbiera swój plon” (Kreon, *Śmierć*). Choć apostołowie są w Piśmie Świętym postaciami pozytywnymi, w podanym cytacie APOSTOŁ – ŚMIERĆ zwiastuje zniszczenie, klęskę, nieuchronność. Złowieszczość i nadejście śmierci ilustruje ponadto utwór, w którym, w nieco archaicznej formie, przyrównuje się ją do GENIUSZA: „**Jeniusz** śmierć już idzie” (Turbo, *Żołnierz fortuny*). Przypisuje się jej także cechy WŁADCY: „**Przed oblicze śmierci** musi iść” (Egzekuthor, *Egzekutor*); „I z paktu **śmierć za władzę** znów ma bilans dać” (Egzekuthor, *Śmierci i władzy pakt*).

W obrębie omawianej fasety możemy wymienić przykłady określające, CZYM JEST ŚMIERĆ. Wiele wskazuje na to, że jest ona istotą przerażającą, zbliżoną do DUCHA: „Napadła cicha, szybka jak cień / **Straszliwa zjawa**, okrutna śmierć” (Azzaron, *Dzień zagłady*); „Czy czujesz wokół śmierć, uważaj ze strony twej / **plynie postać nie z tych ziem**, wejdźmy w nią, złączmy się” (Thrasher Death, *Przyjdź śmierć*). Miejscem jej pochodzenia, a zarazem zamieszkania, może być cmentarzy-sko: „**Tkwi zakopana** gdzieś przez całe lata śmierć / **Ukryta w ścianach skrzyń** czeka dnia, aby wyjść” (Alastor, *Dotyk przemocy*); „Opuszcza swój **grób**” (Egzekuthor, *Egzekutor*), a jako niebezpiecznej ZJAWY – piekło: „Po **drugiej stronie tego świata budzi się śmierć**, przemoc i gwałt” (Oddech Buntownika, *Ostatni dzień przed zmartwychwstaniem*); „**Z otchłani piekła żywa śmierć wyciąga dłoń swą** i szepcze *Chodź!!!*” (Oddech Buntownika, *Już tu nie wrócisz szatanie*). W pojedynczych wskazaniach śmierć konceptualizowana jest jako OWAD, bowiem posiada zdolność żądlenia jak pszczoła czy osa: „Nie zapomnij, że **żądło śmierci**

– grzech” (Turbo, *Salvator Mundi*), ale i OTCHŁAŃ, co ciekawe, podobnie jak życie: „Życie i **śmierć** / **Otchłań bez dna**” (Azzaron, *Otchłań zła*). Obydwa sposoby obrazowania śmierci mają negatywne zabarwienie emocjonalne – kojarzenie śmierci z bolesnym i nieraz śmiertelnie żądliwym bądź z bezkresną otchłanią sugeruje to w sposób jednoznaczny.

Następna fasetka, WYGLĄD, stanowi konsekwencję wyżej wymienionych przykładów. Jako istota widzialna, namacalna, a nawet człekopodobna, śmierć posiada charakterystyczny wygląd. Wychodząc od ogółu, możemy przytoczyć następujące przykłady: „Napała cicha, szybka jak cień / **Straszliwa zjawa**, okrutna śmierć” (Azzaron, *Dzień zagłady*); „Imperium zła pochłonie wszystkich, noc **brudnej śmierci**, noc brudnych ciał” (Oddech Buntownika, *Krew i lzy*). Najogólniej możemy stwierdzić, że swym wyglądem zewnętrznym śmierć wzbudza przerażenie, co również ma potwierdzenie literacko-kulturowe. Rzadszą, słabą konotacją jest stwierdzenie, że śmierć jest „brudna”. To przeciwstawienie śmierci czystości może zwiastować jej zło, związane analogicznie z nieczystością.

Przechodząc do bardziej szczegółowego opisu śmierci, zwróćmy uwagę na jej TWARZ. Jest ona groźna i przeraźliwa: „Jej twarz – grozy twarz” (Egzekutor, *Egzekutor*). Nie brak również opisów OCZU, na przykład: „wielki świat już pulsuje w jej oczach pięknie lśni” (Kreon, *Przeznaczenie*); „Ci co poznali **śmierć** i jej oczu blask / Znają naszą przyszłość, nowego życia smak” (Quo Vadis, *Niewinne pytania*). O śmierci mówią prawdopodobnie także i te cytaty: „Biała twarz **bez oczu i warg** / Bezдушny śmiech śmierci wiew / Żywy trup dotyka mych ust / Wysysa krew, miazdży mózg” (Turbo, *Dłoń potwora*); „zaklinam cię znów widzę twoich **oczu biel** / **chłodną biel**” (Kreon, *Obłąd*). Na podstawie przytoczonych fragmentów możemy stwierdzić, że śmierć posiada OCZY. Autorzy tekstów przypisują im cechy „lśnienia” oraz posiadania „blasku”, co może sugerować pozytywne wartościowanie śmierci. Bywa jednak, że OCZY śmierci przerażają, konotują strach i chłód.

Śmierć wyobraża się jako istotę mającą USTA. Ciekawie i metaforycznie o USTACH mówi fragment piosenki *Aids* zespołu Turbo: „Aids – **Słodkie usta śmierci**” (Turbo, *AIDS*). Mowa o niezwykle groźnej chorobie, która już od kilku dekad nęka miliony ludzi. Zachorowanie na AIDS można utożsamiać z pocałunkiem śmierci, bowiem nie wynaleziono dotąd na nie leku.

Śmierć posiada również DŁONIE / RĘCE. Konceptualizuje się je na dwa sposoby. Z jednej strony, konotują one bezpieczeństwo, spokój, upragnioną bliskość: „śmierci **dłoń** dotyka mnie / dusza ma szczęśliwa jest / czuję jej chłodny uścisk leciutko wtula się” (Kreon, *Przeznaczenie*); „**Białą dłonią** zamknie oczy / I otuli płaszczem snów” (Ceti, *Brama tęczy*). Z drugiej zaś, RĘKA / DŁOŃ śmierci wymierza sprawiedliwość lub wciąga śmiertelnika do piekła: „Z otchłani piekła **żywa śmierć wyciąga dłoń swą** i szepcze *Chodź!!!*” (Oddech Buntownika, *Już tu nie wrócisz szatanie*); „**Sprawiedliwa ręka nie da szans** / Przerażone twarze, któ-

rym w oczy patrzy śmierć” (Egzekuthor, *Egzekutor*). Wyekscerpowane fragmenty ukazują zatem dwoistość podejścia metalowców do śmierci: z jednej strony komunikują swój strach przed nią, z drugiej zaś – fascynację.

Śmierci przypisuje się zwyczajowo dwie barwy: BIEL i CZERŃ. Kolor biały przywołany jest w tekstach pt. *Chwile grozy*, *Oblęd* oraz *Brama tęczy*. Porównajmy: „to śmierć **jej biel** znów jest tak blisko” (Kreon, *Chwile grozy*); „**biała jak śmierć** meduza pośród tuneli żył” (Kreon, *Oblęd*); „**Białą dłonią** zamknie oczy” (Ceti, *Brama tęczy*); „zaklinam cię znów widzę twoich **oczu biel / chłodną biel**” (Kreon, *Oblęd*). Choć potocznie barwie BIAŁEJ przypisuje się dobro i czystość, Ryszard Tokarski udowadnia, że w tekstach poetyckich bywa zupełnie odwrotnie. BIELI może towarzyszyć konotacja smutku i śmierci [Tokarski 1996: 103; 1998: 16]. Potwierdzają to również słowniki symboli mówiące o żałobnej bieli w krajach Azji [zob. Simarro 2008: 19; Robakiewicz 2009: 29; Kopaliński 2012: 17]. Marzena Marczevska wymienia wśród określeń śmierci sformułowania „biała / ta bielo, bielo pani” [Marczevska 2011: 6]. Wchodząc w przestrzeń tekstów, dostrzegamy, że BIEL zestawiona ze śmiercią najczęściej przeraża, zwiastuje coś złego. Chłód, śnieg czy też bliskie konotacje z narkotykami w utworze *Oblęd* zespołu Kreon uzupełniają owo przekonanie. Jedynie w piosence *Brama tęczy* BIEL śmierci koi, uspokaja, jest czymś pożądanym. Z drugiej strony śmierć wiąże się z CZERNIĄ. Porównajmy: „Już nadchodzi, zbliża się / **Czarna śmierć**” (Magnus, *Czarny anioł*); „Na pokładzie **czarna śmierć** / Matka Króla bez litości / Która zawsze przy nim jest” (Magnus, *Czarny anioł*); „Szatańska kawaleria – **czarna śmierć!**” (Turbo, *Kawaleria Szatana cz. I*); „**Czarna śmierć** zaciska kły” (Vader, *Deathlike Carrion*); „Śmierć, śmierć / Przeklęta **czarna śmierć** straconych dusz” (Vader, *Deathlike Carrion*). Choć ‘czarna śmierć’ zwykle oznacza ‘dżumę’ lub ‘czarną ospę’ [Kopaliński 2012: 419], trudno jest z kontekstu wywnioskować, czy autorzy mieli na myśli wyżej wymienione choroby, czy też kolor szat śmierci, jej twarzy itd. Niemniej CZERŃ idealnie współgra z nastrojem grozy. Możemy zatem stwierdzić, że zarówno BIEL, jak i CZERŃ łączy wspólna symbolika śmierci [Tokarski 1995: 53].

Śmierci od wieków przypisuje się różne ATRYBUTY. W badanych tekstach są nimi KOSA i KAPTUR. Oto przykłady: „Koniec jest bliski, **nadchodzi śmierć** / i tępa **kosa** ścina Twój łeb” (Aggressor, *Aids&China*); „**Kaptur, kosę ma** / [...] / **Jej twarz – grozy twarz**” (Egzekuthor, *Egzekutor*); „Prędej, prędzej dogonisz śmierć / Pod **kaptur** zajrzeć jej” (Azzaron, *Szalony bieg*). W słownikach symboli podkreśla się, że KOSA to nieodłączny rekwizyt śmierci, który służy nieodwracalnemu przecinaniu ludzkiego życia [zob. Simarro 2008: 112]. Obok wizerunku kościotrupa z KOSĄ i KAPTUREM, w średniowieczu śmierć wyobrażano sobie jako „[...] uzbrojoną kobietę o skrzydłach nietoperza, pazurach jastrzębia i rozpuszczonych włosach” [Kopaliński 2012: 417]. Pewne podobieństwo do tej deskrypcji wykazuje opis Kali – hinduskiej bogini śmierci: *Jej długie szpony jak szpony orla*

/ *Wbite są w głąb ciała próżni / Wciąż wyszarpują serca galaktyk* (Turbo, *Bogini chaosu*). Możemy zatem stwierdzić, że wymienione powyżej egzemplifikacje wpisują się w prototypowe, utrwalone kulturowo obrazowanie śmierci.

Następna faseta obejmuje CECHY i WŁAŚCIWOŚCI śmierci, a zatem odpowiada na pytanie, JAKA JEST ŚMIERĆ. Potraktujemy tę fasetę szeroko, wymieniając zarówno cechy charakteru uosobionej śmierci, jak i jej inne przyimoty, które nie mieszczą się w wyglądzie zewnętrznym. Pojedyncze wskazania budują następujący obraz: śmierć jest SZYBKĄ i OKRUTNĄ: „Napadła cicha, **szybka jak cień** / Straszliwa zjawą, **okrutna śmierć**” (Azzaron, *Dzień zagłady*); CHYTRĄ: „ciało trupa mota się – **chytra śmierć**” (Kreon, *Czarny elf*), a ponadto, abstrahując od jej postępowania, jest TOTALNĄ: „Trzeba zabić bestię, to bestii śmiech, / Rodzi ból bez końca, **totalną śmierć**” (Oddech Buntownika, *Krew i łzy*); WIECZNĄ: „Bramy piekiel, królestwo złego, ognista otchłań, gdzie **wieczna śmierć!**” (Vader, *Deathlike Carrion*) i PRZEKLĘTĄ: „Śmierć, śmierć / **Przeklęta czarna śmierć** straconych dusz” (Vader, *Deathlike Carrion*). Podane jednostki znaczeniowe charakteryzują śmierć jako postać, która przychodzi nagle i pozbawia człowieka życia bez względu na wszystko. O jej uniwersalizmie świadczy stwierdzenie, że jest WIECZNA.

Kolejną fasetę stanowią CZYNNOŚCI ŚMIERCI, w tym także relacje ŚMIERĆ – CZŁOWIEK. Jedną z wykonywanych przez nią czynności jest straszenie ludzi poprzez nagle WYCHODZENIE ZE SWYCH KRYJÓWEK. Porównajmy: „Tkwi zakopana gdzieś przez całe lata **śmierć** / **Ukryta w ścianach skrzyń czeka dnia aby wyjść**” (Alastor, *Dotyk przemocy*); „**Opuszcza** swój grób” (Egzekutor, *Egzekutor*); „Po drugiej stronie tego świata **budzi się śmierć**, przemoc i gwałt” (Oddech Buntownika, *Ostatni dzień przed zmartwychwstaniem*); „Z otchłani piekła **żywa śmierć wyciąga dłoń swą i szepcze Chodź!!!**” (Oddech Buntownika, *Już tu nie wrócisz szatanie*). Kryjówką śmierci może być zatem grób bądź wymiar pozaziemski, np. piekło. Szczególnie częste jest wskazywanie na ZBLIŻANIE SIĘ bądź na NADCHODZENIE śmierci: „**Śmierć nadchodzi, powoli zbliża się**” (Hellias, *Noc potępienia*); „**Śmierć czai się**” (Magnus, *Miasto zła*); „w domu twym **śmierci jest siedlisko** / porzuć strach **ona jest już blisko**” (Kreon, *Śmierć*); „**Śmierć czeka na wszystkich**, / Na wszystkich czeka śmierć, / Śmierć czeka na wszystkich / I wszyscy czekają jej” (Oddech Buntownika, *Krew i łzy*); „Wszędzie **czeka cię śmierć**” (Thrasher Death, *Ave Destruction*). Gdy śmierć jest już blisko człowieka, OBJAWIA mu SIĘ. Na przykład: „Życie, pozbawią go nas / **Śmierć, ukaże się nam**” (Azzaron, *Otchłań zła*); „Czcieli innej wiary w lochach **witala śmierć**” (Destroyers, *Młot na Świętą Inkwizycję*). Zaczepia człowieka, próbuje nawiązać z nim KONTAKT SŁOWNY. Porównajmy: „Nad bramą grobu zawisł cień. / – Ej! / – Ty kto? / – **Śmierć**” (KAT, *Porwany oblędem*); „Z otchłani piekła żywa śmierć wyciąga dłoń swą i **szepcze Chodź!!!**” (Oddech Buntownika, *Już tu nie wrócisz szatanie*).

Spotkanie ze śmiercią nigdy nie jest przypadkowe. Przybywa bowiem w konkretnym celu – aby ZABRAĆ CZŁOWIEKOWI ŻYCIE. Eksploracja korpusu tekstowego odsłania prawdziwe bogactwo językowe w obrębie tego pola leksykalno-semantycznego. Tak więc, śmierć może pozbawiać człowieka życia poprzez ZABIERANIE: „Kres dni, życia blask / Podlega to pod nią / [...] / **Zabieranie życia starcom / Dzieciom** kiedy czas / Ich godzinę ona dobrze zna / Biednym i bogatym, mądrym, głupim, dobrym, złym / Sprawiedliwa ręka nie da szans” (Egzekuthor, *Egzekutor*); „Wszystko to co mamy / **Zabiera śmierć**” (Quo Vadis, [...] *Albo nie być*); ZBIERANIE PŁONÓW / ZBIERANIE HARACZU: „Znam ten dom z opowiadania złych / Wiem jak **śmierć haracz zbiera z krwi**” (Egzekuthor, *Śmierci i władzy pakt*); „**śmierć** jest jak apostoł zjawia się **zbiera swój plon**” (Kreon, *Śmierć*); „[...] śmierć cieszy się. / **Dziś zbierze plon w tysiącach ton**” (Wilczy Pająk, *Groźba*), POCHŁANIANIE: „**śmierć pochłania ludzi** jest gdzieś obok nas” (Kreon, *Śmierć*), DOPADANIE: „**Śmierć dopadła Cię**, to koniec jest” (Stos, *Ostatni dreszcz*); „W czterech ścianach własnych marzeń / **Dopadnie cię śmierć...**” (TSA, *Biała śmierć*) i WCHODZENIE W CIAŁO: „Ciała twych wrogów, rozdarte przez miecz / Będą się wiły, nim **wejdzie w nie śmierć**” (Thrasher Death, *Czarny Anioł*). Do eufemizmów opisujących działanie śmierci można zaliczyć czasownik OTULAC, por.: „**Białą dłonią zamknie oczy / I otuli płaszczem snów**” (Ceti, *Brama tęczy*). Odbieranie człowiekowi życia jest uniwersalne, śmierć nie patrzy bowiem na majątność swej ofiary, jej wiek i status społeczny. Stąd też wniosek, że ZRÓWNUJE ludzi: „Kiedy **śmierć zrówna nas** / Spotkasz mnie w piekle” (Destroyers, *Młot na Świętą Inkwizycję*). Pozbawianie życia sprawia śmierci wielką radość, o czym informuje nas jej złowieszczy ŚMIECH: „Na szafot prowadzą moje życie / Widzę jak **śmierć śmieje się**” (Quo Vadis, *Szafot*); „Zaczęło się, **śmierć cieszy się. / Dziś zbierze plon w tysiącach ton**” (Wilczy Pająk, *Groźba*). Ostatecznie, ludziom pozostaje wiara w to, że śmierć PRZEMIJA: „**śmierć przemija** w zapomnienie / Bo życie to wielkie przedstawienie” (Oddech Buntownika, *Oddech Buntownika*). Wyobrażenia metalowców pokrywają się w dużej mierze z potoczną konceptualizacją śmierci, tym samym potwierdzając tezę, że teksty o proveniencji artystycznej stanowią istotne źródło rekonstrukcji językowego obrazu świata. W języku potocznym utrwalone są frazeologizmy „zabierać życie” czy „kogoś dopadła śmierć”. Działania śmierci podobnie ujmuje literatura. W *Słowniku symboli* nietrudno odnaleźć cytaty z reprezentatywnych dzieł literackich, w których śmierć jest ŻNIWIARZEM i ZŁODZIEJEM, ale i swoistym DAREM [zob. Kopaliński 2012: 416, 418].

Z omówioną powyżej fasetą wiąże się następną, opisującą relacje CZŁOWIEK – ŚMIERĆ. Obrazuje ona kontakty ludzi ze śmiercią, ich podejście do niej, oczekiwania. Najpierw omówmy relacje pozytywne. Metalowcy opisują śmierć w swych tekstach jako istotę, na którą OCZEKUJĄ: „dalej już nie masz sił / **śmierci chcesz**” (Kreon, *Rok 3030*); „Jestem w ciszy **oczekuję na przyjście śmierci mej**” (Kreon, *Przeznaczenie*); „Śmierć czeka na wszystkich / I **wszyscy czekają**

jej” (Oddech Buntownika, *Krew i łzy*). Wynika z tego, że NIE NALEŻY SIĘ JEJ BAĆ, co dotyczy przede wszystkim dzielnych wojowników: „Nie boją się / **Nie straszna im śmierć**” (Hellias, *Bitwa*). W najgorszych chwilach to ona jest LEKARSTWEM: „Ślepej miłości prysnął czar / Zdradzony, **śmiercią chcesz usmierzyć ból**” (Destroyers, *Wino i sex*). Możliwe jest DOGADANIE SIĘ ze śmiercią, jak z kimś bliskim, wobec czego nie przychodzi nieproszona: „**Dogadalem się ze śmiercią** / Na wezwanie przyjdzie tu / Białą dłonią zamknie oczy / I otuli płaszczem snów” (Ceti, *Brama tęczy*). Staje się na tyle bliska, że osoba mówiąca chce z nią PRZEBYWAĆ, w piekielno-mrocznym anturazhu: „**Razem ze śmiercią gorącą krew nocą pić**” (Vader, *Tyrants of Hell*). W niektórych cytatach urasta do rangi WARTOŚCI. Możemy odczuć jej sens i dostrzec bezcenny charakter: „odczułem prawdę jego słów, **poczulem śmierci sens**” (Kreon, *Kapłan*); „Jeśli chcesz kupić świat – kupisz go. / Możesz mieć władzę, tron, królestwo swe. / Wszystko to możesz mieć, gdy złoto masz. / Tylko śmierć oprze się – **nie kupisz jej**” (Wilczy Pająk, *Memento Mori*). Z drugiej strony śmierć wciąż jest zjawiskiem wzbudzającym lęk, co owocuje negatywnymi relacjami „człowiek – śmierć”. Odwieczna próba uniknięcia jej wywołuje pragnienie OSZUKANIA: „**Oszukać śmierć, / przechytrzyć własny los**” (Ceti, *Ogień i łzy*). Poprzez zjedzenie bądź wyplucie opisuje się chęć POKONANIA śmierci: „Gdy zjem już wszystko, **pożrę swoją śmierć!**” (TSA, *Jestem głodny*); „**Wyplulem śmierć**” (KAT, *Wyrocznia*). Choć chcemy ją DOGONIĆ, to najprawdopodobniej ona dogoni nas i zabije: „Prędzej, prędzej **dogonisz śmierć** / Pod kaptur zajrzeć jej” (Azzaron, *Szalony bieg*).

Różne właściwości śmierci, na które wskazują wyodrębnione fasety, przyczyniają się do zbudowania całościowej ramy interpretacyjnej. Na śmierć należy patrzeć przez pryzmat kultury, która wpływa na jej konceptualizację w badanych materiale. Z poszczególnych faset wynika, że, wyobrażając sobie śmierć jako istotę przyzwaną w kaptur i dzierżącą kosę, metalowcy utrwalają ukuty przed wiekami stereotypowy bądź prototypowy obraz śmierci. Opisywana bywa jako przeraźliwy stwór, który wzbudza lęk u człowieka i ma nad nim władzę. Na tę właściwość śmierci wskazuje szereg połączeń wyrazowych. Jej okrucieństwo i nieuchronność, przypisywane od wieków atrybuty i wygląd to tylko niektóre cechy składające się na prototypowe jądro leksemu ŚMIERĆ, budowane przez pryzmat analizowanych tekstów. Z kolei jej pozytywne relacje z człowiekiem, w tym dawanie mu ukojenia, chęć bliskości, moglibyśmy instynktownie zakwalifikować do cech bliższych peryferiom, a w konsekwencji – do konotacji słabych. Odwołując się jednak do kultury, a konkretnie do Pisma Świętego, widzimy, że człowiek biblijny boi się śmierci, ucieka przed nią, ale jednocześnie kocha ją i traktuje jak swoją przyjaciółkę. Co więcej, nieraz uważa ją za coś lepszego od życia, prosi o nią, czeka na nią, a czasem nawet się jej domaga [Herej-Szymańska 2004]. Możemy zatem dojść do wniosku, że zarówno pozytywny, jak i negatywny stosunek do śmierci, który kreują metalowcy, ma podłoże kulturowe, a wiele poetyckich skojarzeń tkwi głęboko w języku i kulturze.

Bibliografia

- Bartmiński J. (red.) [1996], *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1, cz. 1: *Kosmos. 1, Niebo, światła niebieskie, ogień, kamienie. Koncepcja całości*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Grzegorzczkova R. [2004], *Pojęcie językowego obrazu świata*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 39–46.
- Herej-Szymańska K. [2004], *Biblijny obraz językowy stosunku człowieka do śmierci*, „Język Polski”, nr 3, s. 164–173.
- Kopaliński W. [2012], *Słownik symboli*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa.
- Marczewska M. [2011], *Oswajanie śmierci słowem – o śmierci w kulturze, języku i wybranych tekstach Jana Pawła II*, <http://marzenamarczewska.pl/wp-content/uploads/2011/04/Marczewska-Marzena-Papiez1a.pdf>
- Pęczak M. [1992], *Mały słownik subkultur młodzieżowych*, Wydawnictwo SEMPER, Warszawa.
- Prejs B. [2005], *Subkultury młodzieżowe. Bunt nie przemija*, Wydawnictwo KOS, Katowice.
- Robakiewicz L. (red.) [2009], *Leksykon symboli. Herder*, przeł. J. Prokopiuk, Dom Wydawniczy tCHU, Warszawa.
- Simarro A.S. [2008], *Słownik symboli*, z hiszp. przeł. M. Boberska, Wydawnictwo ŚWIAT KSIĄŻKI, Warszawa.
- Tokarski R. [1995], *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Tokarski R. [1996], *Ramy interpretacyjne a problemy kategoryzacji. (Przyczynek do tak zwanej definicji kognitywnej)*, [w:] R. Grzegorzczkova, A. Pajdzińska (red.), *Językowa kategoryzacja świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 97–112.
- Tokarski R. [1998], *Językowy obraz świata a niektóre założenia kognitywizmu*, „Etnolingwistyka. Problemy języka i kultury”, nr 9/10, J. Bartmiński (red.), Lublin, s. 7–23.
- Zawadzki M. [2005], *Komunikacja werbalna i niewerbalna subkultury satanistów i metalowców. Podobieństwa i różnice obu grup*, [w:] Z. Pasek (red.), *Ezoteryzm, okultyzm, satanizm w Polsce*, Wydawnictwo LIBRON, Kraków, s. 181–195.

KAROLINA JADANOWSKA

Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika, Wydział Filologiczny,
Instytut Języka Polskiego, Zakład Współczesnego Języka Polskiego

Rola słowa w subkulturze hiphopowej

Głównym celem artykułu jest przyjrzenie się roli słowa w subkulturze hiphopowej. Oprócz tego, że komunikat werbalny stanowi narzędzie przekazywania wartości oraz ideologii bliskiej członkom tej grupy społecznej, to także stanowi wartość samą w sobie. Taki wniosek możemy postawić po przeanalizowaniu tekstów twórców hiphopowych, którzy traktują słowo zgoła niczym zjawisko sakralne. W drugiej części artykułu postaram się rozpatrzeć subkulturę hiphopową w perspektywie tzw. kultury wtórnej oralności, opisanej głównie przez Waltera Onga [por. Ong 1992].

Socjologowie oraz językoznawcy niejednokrotnie podkreślają, że muzyka hiphopowa nie istnieje bez słów, które są nośnikiem wartości ludzi tworzących tę subkulturę [Pawlak 2004: 21]. Charakteryzując tę grupę społeczną, bada się teksty piosenek. W nich bowiem zawarta jest ideologia, a sami członkowie subkultury hiphopowej zaznaczają, że taka forma twórczości jest ich autokreacją. Tak więc słowa są dla hiphopowców głównym (aczkolwiek nie jedynym) narzędziem przekazywania idei. Oprócz przekazu werbalnego członkowie tej subkultury wyrażają swoje idee poprzez specyficzny ubiór, gestykulację, zachowania. Te narzędzia stanowią jednak przedmiot zainteresowania socjologów, natomiast artykuł będzie dotyczył przekazu słownego zawartego w tekstach piosenek. To właśnie z wersów utworów dowiadujemy się, że dla członków tej grupy istotne są takie wartości, jak: rodzina, miłość, lojalność, Bóg czy przyjaźń. Szczegółową analizę tego problemu przeprowadzają m.in. Włodzimierz Moch [2008: 273] oraz Joanna Rychła [2005: 49–50]. Starają się oni ustalić hierarchię wartości wyznawanych przez hiphopowców. Jednak z punktu widzenia mojego artykułu istotny jest fakt, że we wspomnianych badaniach nie pojawiło się jako wartość samo *słowo*, o którym tak często piszą i śpiewają członkowie tej grupy społecznej. Hiphopowcy są bowiem świadomi, że słowa to dla nich nie tylko narzędzia przekazywania idei, ale także wartość sama w sobie. W zebranych przeze mnie materiale językowym odnalazłam takie wersy, jak:

Słowa to tatuaże. Czarny tusz we krwi [...]

Słów nie pokonasz, nie zabijesz tych liter.

Jeśli zdepczesz mi mózg, będą żyły swym życiem

[Hades, *Słowa*]

Ten fragment utworu Hadesa świadczy, że dla rapera słowa stanowią najpotężniejszą wartość, której nie da się pokonać. Szczególnie daje się zauważyć świadomość twórcy o niemożliwości istnienia świata i cywilizacji bez słów oraz o ich niezniszczalności. Świadczy o tym metafora zawarta w pierwszym wersie cytowanego fragmentu – „Słowa to tatuaże”: słowa często są określane jako ulotne, chwilowe, przestające istnieć z chwilą wymówienia ostatniej głoski; natomiast twórca widzi słowa zupełnie inaczej – jako coś, czego nie możemy się pozbyć, kiedy już wypowiemy jakieś słowo – nie możemy go cofnąć i zostaje ono z nami do końca życia, tak jak tatuaż. Hades skupia się więc na tym, że wypowiedziane słowa mają swoje konsekwencje i skutki, których nie możemy zatrzymać, na tym polegałaby właśnie ‘trwałość’ czy ‘niezniszczalność’ słowa.

Z kolei raper o pseudonimie PiH retorycznie pyta „Znasz siłę słów?”, a potem podsumowuje: „Co dzień z życia wnioski nowe i zmagania /A wartość słowa ciągle pozostaje taka sama...”. Hiphopowcy zwracają uwagę przede wszystkim na prawdziwość słów, bo tylko takie słowa są cenne. Prawda często ważniejsza jest niż forma, na płycie Hipotonii możemy usłyszeć:

Proste słowa jak prosta mowa jak prosty rap

I zawarte w nim jakże prawdziwe słowa

bądź też

Potok farmazonów cię gamoniu tylko zgorszy

Przez takich jak ty hip-hop zjeżdża na parter

Prawdziwe słowa to osłona przed fałszem

I nie pokona tego stłamszona lanssem

Gwiazda rutyny gdyż rap to nie tylko rymy

[Hipotonia, *Proste słowa*]

Włodzimierz Moch, badacz języka subkultury hiphopowej w Polsce, obok fatycznej, impresywnej i ekspresywnej funkcji językowej w wypowiedziach hiphopowych, wyróżnia także metalingwistyczną. Funkcja ta, kierująca uwagę na sam kod, ujawnia się w zaskakująco licznych tekstach hiphopowych. Językoznawca dochodzi do następujących wniosków: „Raperzy są wrażliwi na kształt leksykalny i stylistyczny swoich wypowiedzi. Wykazują względnie wysoki poziom samoświadomości językowej, nazywając używany przez siebie język slangiem. [...] Funkcja metajęzykowa pełni dużą rolę w utworach autotematycznych, w których ich autorzy wypowiadają się na temat własnej poetyki i kształtu słowa”

[Moch 2008: 36]. Na potwierdzenie tej tezy można przywołać fragment utworu Pezeta pt. *Slang*, w którym możemy usłyszeć:

Pióra to włosy, mówisz styka to mówisz dosyc
 Hajs to flota, bymbył zapomniiał kokosy koka
 Wiesz marker to flama, żarcie to szama
 Plota to fama, bilety zawsze sprawsza ci kanar
 Klama to spluwa, mówisz dzięki mówisz dziękowa [...]
 Gadam tym slangiem tak jak gadał Big L
 Dobrze wiesz, że ten kawałek mógł by być skitem¹
 [Pezet, *Slang*]

Ta często ujawniająca się funkcja świadczy o świadomości twórców na temat odmienności ich języka od oficjalnej polszczyzny.

W tekstach hiphopowych często wykorzystuje się metaforykę walki do scharakteryzowania mocy słów, a same słowa określane są jako broń. Raperzy ‘walczą słowem’, nazywają siebie ‘lirycznymi żołnierzami’. Daje się więc zauważyć liczne zwroty i sformułowania oddające tęsknotę za etosem walki. Hiphopowcy określają swoją ‘wojnę’ jako ‘wojnę liryczną’, w której bronią są właśnie słowa. To słowami można pokonać przeciwnika, często słownictwo militarne współwystępuje ze sformułowaniami poetyckimi, np. ‘przeszyją cię liryczne kule’, ‘wojenne barwy to metafory’ czy ‘liryczna strategia’. W utworze rapera o pseudonimie Prezes dominantą kompozycyjną jest metafora rapowania jako walki na słowa. Twórca w każdym wersie łączy słownictwo militarne i to związane z rapowaniem, ze słowami i przekazem. Chciałabym w tym miejscu przytoczyć zaledwie część tego obszernego i stylistycznie bogatego utworu:

Wykuta z rymów zbroja jest akurat, leży jak ulał
 Błyszcząc w słońcu metafor, toczy się fabuła
 Sens słowa niczym diabeł ukrywa się w szczegółach, nie bujam
 Słowo jednego z wojowników w kapturach rozkłada na łopatki jak dzuma
 [...]
 Każde słowo żołnierzem w postaci liter alfabetu wędrującym po papierze
 Potem w sferze werbalnej stają się niewidzialne
 A ich drogę oświetlają stylu latarnie
 Słowa głębokie jak kopalnie toczą swą batalię
 Za bitwą bitwa, tylko prawdziwe będą w stanie wytrwać
 To wojna błyskawiczna, słowa tną scenę niczym brzytwa [...]
 Przemawiam z tego miejsca niczym starożytny orator
 Z liryką skrzydlatą, stylem precyzyjnym jak naloty NATO
 Zawodowiec, nie amator, prawowity władca, nie uzurpator
 Nakazuję rosnać swoim słowom jak kwiatom [...]
 Słowa to mój pokarm, przynoszę je ludzkości jak ogień Prometeusz

¹ Pisownia oryginalna, <http://www.tekstowo.pl/piosenka,pezet,slang.html> [dostęp 30.03.2013].

Teraz przyjrzyj się dziełu, znajdź prawdę w tym eseju
 W słowach, które galopują niczym ceny w PRL'u
 W słowach, które wbijają się w najgłębszą mózgu czeluść
 Póki stoję na pokładzie słowa nie zamierzam oddać steru
 [Prezes, *Słowa, słowa, słowa*]

Fakt, że w tekstach hiphopowych często pojawia się słownictwo militarne zauważył już Włodzimierz Moch, który interpretuje to zjawisko w następujący sposób: „Sprzęgnięcie zadań militarnych z poezją dobrze się kojarzy w świadomości pokolenia, które poznało w szkole narodową mitologię romantyczną. W takim podejściu wyraża się też tęsknota młodych za udziałem w walce, która je ominęła. [...] Etos walki okazuje się bliski hiphopowcom. Ich pokolenie wyraźnie oczekuje, że zostaną mu postawione ważne cele i sygnalizuje gotowość ich podjęcia” [2008: 171–172].

Z dużym znaczeniem roli słowa w subkulturze hiphopowej wiąże się także kult mistrza słowa, czyli tak zwanego MC. Tworzenie własnego wizerunku jako poety to ulubione zajęcie wielu ‘emce’. Mówią, że tworzą „rap poezję” [Fokus & Miuosh, *Ten rap to poezja*] lub „lirykę uliczną” [HempGru, *Uliczna liryka*], dbają też, by ich słowo miało jak najdoskonalszy kształt. Zależy im nie tylko na przekazie, ale też na ciekawym stylistycznie kształcie wypowiedzi. Świadomość potęgi rymowanego słowa jest bliska wielu raperom. Często dokonują nawet mitologizacji własnych działań, gdyż wierzą w swoją stylistyczną kreatywność oraz w sprawczą moc języka. Świadczą o tym fragmenty tekstu Prezesa, takie jak: „Słowem roznoszę przeciwników”, „Słowa to mój pokarm, przynoszę je ludzkości jak ogień Prometeusz” lub „Słowem drążę korytarze w systemie” [Prezes, *Słowa, słowa, słowa*]. Z kolei twórca o pseudonimie Borixon nieskromnie twierdzi: „Wszystko, co mogę dać tobie w tej chwili to moje słowa droższe od pieniędzy” [Borixon, *Słowa droższe od pieniędzy*].

Podsumowując dotychczasowe uwagi, należy stwierdzić, że hiphopowcy dużą rolę przypisują słowu. Słowo w tej subkulturze jest jedną z najwyższych wartości, członkowie są tego świadomi, często tworzą autotematyczne teksty, śpiewają o tym, jak wiele mogą zdziałać słowem. Twórcy tej subkultury zdają się zauważać prymarność tekstu mówionego nad pisany. W jednej ze swoich piosenek Paluch stwierdza: „Pomyśl nad tym, wszystko to słowa / Podstawową zasadą życia jest rozmowa”. Sądzę, że ta społeczność doskonale wpisuje się w kulturę tzw. oralności wtórnej, o której tak wiele pisał Walter Ong.

Z racji tego, że wszyscy jesteśmy piśmienni, całkiem niedawno zwróciliśmy uwagę na żywą obecność oralności we współczesnym świecie, spowodowaną rozpowszechnieniem mass mediów [Havelock 2006: 133–134]. Moc oralności została przebudzona po długim uśpieniu dzięki elektronicznej technologii. Wcześniej granicą audytorium była siła głosu mówionego. Teraz pojedynczy głos może, przynajmniej teoretycznie, dotrzeć do całej ludzkości [Havelock 2006: 52].

Tę nową oralność, czyli oralność wtórną, w tym także subkulturę hiphopową, cechuje uderzające podobieństwo. Po pierwsze mistyka uczestnictwa: słuchanie słowa mówionego czyni bowiem ze słuchaczy wspólnotę. Odbieranie tego samego przekazu, tych samych idei, wzmacnia poczucie tej wspólnoty. Gdy raper przekazuje słuchaczom swoje myśli, członkowie tejże społeczności stają się zintegrowaną grupą, do której należy też sam twórca. Raper jest nieodłączną postacią wspólnoty, do której przemawia. Zespoły hiphopowe występowały przeważnie na małych scenach klubowych i dbały o więź z publicznością. Jak zauważa Mirosław Pęczak „w hip-hopie przeważnie nie ma dystansu między sceną a widownią, co jest zasadą główną, świadczącą o wybitnie demokratycznym, a z drugiej strony quasi-plemiennym charakterze tej muzyki” [Pęczak 2007]. Poza tym, człowiek przedsięwzięty był zorientowany na daną grupę, ponieważ nie jawiła mu się żadna alternatywa. Inaczej jest dzisiaj – człowiek orientuje się na grupę świadomie i programowo [Ong 1992: 182–183]. Członkowie subkultury hiphopowej i jej twórcy świadomie wybrali tę grupę spośród innych.

Badacz zaznaczał, że w dzisiejszych czasach, co prawda, nie istnieją pierwotne kultury oralne, ale liczne kultury i podkultury, nawet te kojarzone z wysoką technologią, zachowują sporo nastawień właściwych oralności pierwotnej [Ong 1992: 32]. Na podstawie tekstów piosenek hiphopowych można również znaleźć cechy wspólne kulturze oralnej oraz analizowanej subkulturze. Należą do nich: zanurzenie w świecie ludzkiego życia, sytuowanie wiedzy w kontekście ludzkich zmaganiań, zaangażowanie zamiast dystansu obiektywizującego oraz nacisk na konkretne sytuacje zamiast abstrakcji. Teksty hiphopowe, tak jak myśli kultury oralnej, pozostają blisko realnego życia człowieka. Do takich utworów należy m.in. tekst PiHa *Każdy chłopaczyna z bloków* czy grupy WWO *Każdy ponad każdym*. Wystarczy przytoczyć fragment ze wspomnianego utworu PiHa, by dostrzec obecność wymienionych cech kultury oralnej:

Bezsporny fakt, tu nie lubi się policji
za to przywiązanie do tradycji.
Chociaż bida czasem piszczy,
twarze dumne, ciężko tu żyć ale szkoda umrzeć.
Na balkonach suszy się pranie,
sznur ludzi idzie na niedzielne kazanie.
Kochane sąsiadki okupują ławki,
jeszcze wczoraj młode, jutro grożą im gerbera papki.
Czasami spełnia się tu polskie marzenie,
mieć przynajmniej na własność mł.
[...] Marzy o tym każdy chłopaczyna z bloków
mieć mieszkanie, kozacki samochód.
Hajsu pełna kieszeń, w pliku nowa seria
sztuka uśmiechnięta, na jej dłoni biżuteria

[PiH, *Każdy chłopaczyna z bloków*]

Tematyka tego utworu oscyluje wokół zwykłego życia, poruszane są problemy, takie jak: brak pieniędzy i trudy dnia codziennego. Jednocześnie fragment ten nie zawiera ogólników dotyczących życia, lecz operuje bardzo konkretnymi obrazami, np. suszące się na balkonie pranie czy siedzące na ławkach sąsiadki. Autor sam jest zanurzony w tym świecie, identyfikuje się ze wspólnotą, jest jednym z uczestników wydarzeń. W tym samym utworze słyszymy bowiem:

25 lat wstecz z tomistrami idą chłopcy
 mama mówi nie bierz słodyczy od obcych.
 Z workiem na kaptcie mijam matematyce
 do dziś pamiętam zgrzyt jej paznokci o tablicę
 [PiH, *Każdy chłopaczyna z bloków*]

Identyfikując się ze zbiorowością, trudno zachować obiektywizujący dystans. Twórca hiphopowy to twórca zaangażowany, który nie przechodzi obojętnie obok problemów świata realnego, lecz słowem chce go zmieniać lub przynajmniej wier- nie opisać. Dlatego też w tekście PiHa został poruszony problem braku pieniędzy, braku perspektyw młodych ludzi, problem stagnacji społeczeństwa, pijaństwa etc. Zaangażowanie twórcy przejawia się również w emocjonalnym podejściu rapera do rzeczywistości. Wyrazem tej emocjonalności są liczne wulgaryzmy pojawiające się w tekstach piosenek, np.

Każdy ponad każdym – skurwysyni, innego traktują jakby był niczym,
 wszyscy najmądrzejsi – jebani – myślą chyba, że są wybrańcami...
 wszyscy tu, niestety... Na takie podejście brak mi słów
 [WWO, *Każdy ponad każdym*]

Frajdą było przejechać się taksówką.
 Białostocki projekt, suko, nie wakacje w Akapulko
 [PiH, *Każdy chłopaczyna z bloków*]

Mówimy ze sceny, co nas w życiu wkurwia
 [Borixon, *Słowa droższe od pieniędzy*]

Wulgaryzmy nie tylko ujawniają emocjonalny stosunek do rzeczywistości, lecz są pewnym swoistym składnikiem subkultury hiphopowej. Wulgaryzacja tekstów hiphopowych jest osobnym zagadnieniem, któremu należałoby się przyjąć w osobnym artykule.

Powracając zaś do społeczeństw pierwotnej oralności, warto zaznaczyć, że słowo było przede wszystkim sposobem działania, a nie odpowiednikiem myśli. Stąd wzięło się przekonanie o sprawczej mocy słowa, które także obecne jest w subkulturze hiphopowej. W ten sposób można tłumaczyć liczne w tekstach hiphopowych porównania słów do broni, którą można zniszczyć przeciwnika, np. „Słowa jak lotnicza eskorda, cele powietrzne i naziemne niszczą w kwadrans” lub „Słowem roznoszę przeciwników, którzy przeciw mnie dobywają miecza”

[Prezes, *Słowa, słowa, słowa*].

Pomimo tych podobieństw, Walter Ong zaznaczał, że media elektroniczne i zmiany z nimi związane nie przywróciły pierwotnej oralności i nigdy tego nie zrobią. Dlatego wprowadził właśnie pojęcie wtórnej oralności, która, jak sam zaznacza, „jest uderzająco podobna, jak i uderzająco niepodobna do oralności pierwotnej” [Ong 1992: 182]. Spoza przesłań głosowych zawsze wyziera przekaz pisemny, rapowany tekst najpierw został starannie przemyślany i zapisany, jednak dopiero po wygłoszeniu czy wyśpiewaniu zyskuje on swoją moc. Havelock w książce pt. *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu* nazywa to zjawisko „małżeństwem” pomiędzy zasobami słowa mówionego i pisanego, ponieważ technologia, która na nowo uaktywniła nasz zmysł słuchu, zarazem umocniła zmysł wzroku i władze słowa pisanego, jako tego, które jest widziane i czytane [Havelock 2006: 53].

Celem artykułu było przyjrzenie się roli, jaką odgrywa *słowo* w subkulturze hiphopowej. Na podstawie przeanalizowanych tekstów można wysunąć wniosek, że kod werbalny to nie tylko narzędzie, za pomocą którego raperzy kreują swoją subkulturę, lecz także – a może przede wszystkim – wartość autoteliczna. *Słowo* jako wartość sama w sobie bardzo często pojawia się w treści tekstów hiphopowych. Raperzy niejednokrotnie ‘oddają kult’ *słowu*, włączając tym samym tę wartość w sferę sacrum. Takie ‘oddawanie kultu’ *słowu* polega na opiewaniu jego ogromnej siły oddziaływania, na ciągłym zaznaczaniu sprawczej mocy słowa. Dla twórców hiphopowych rapowane wersy nie są ulotne, a wręcz przeciwnie – są trwale niczym tatuaż na skórze, raz wypowiedziane mogą zadać ból lub przynieść ukojenie.

Z tak przedstawionego wniosku wyłania się kolejny, czyli włączenie subkultury hiphopowej w kulturę tzw. oralności wtórnej. Kultury te przejawiają wiele wspólnych cech, co starałam się w niniejszym artykule naszkicować. Do cech tych można zaliczyć: nacisk na tworzenie wspólnoty, wyraźnie zaznaczona mistyka uczestnictwa, brak dystansu między członkami zbiorowości, odwoływanie się do konkretnych sytuacji (zamiast abstrakcji), zaangażowanie i emocjonalność oratora, zanurzenie w świat zwykłego życia i w jego problemy. Niniejszy artykuł stanowi jednak zaledwie przyczynek do rozpatrywania subkultury hiphopowej jako nowego wcielenia kultury oralnej. Możemy przypuszczać, że w kolejnych analizowanych tekstach hiphopowych wyżej wymienione cechy również znalazłyby swoje odzwierciedlenie.

Bibliografia

- Anusiewicz J. i Siciński B. (red.) [1994], *Języki subkultur*, Wydawnictwo Wiedza o Kulturze, Wrocław.
- Fliciński P., Wójtowicz S. [2007], *Hip-hop słownik*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Havelock E. A. [2006], *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Za-*

- chodu*, tłum. Majewski P., Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Kołodziejczyk E. [2005], *Człowiek i świat w języku subkultur*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Kołodziejczyk E. [2007], *Swoi i obcy w społecznej przestrzeni subkultur*, „Etnolingwistyka”, z. 19.
- Kruszewski Z. [2004], *Mały słownik subkultur młodzieżowych: na czatach i w oazie*, Wydawnictwo Rhetos, Warszawa.
- Moch W. [2002], *Słownictwo swoiste polskiej subkultury hiphopowej*, „Język Polski”, z. 3.
- Moch W. [2008], *Hip hop – kultura miasta. Leksyka subkultury hiphopowej w Polsce*, Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Gospodarki, Bydgoszcz.
- Moch W. [2010], *Słowniki hiphopowe jako świadectwa przemian kulturowych*, „Linguistica Bidgostiana”, z. 7.
- Ong W. J. [1992], *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. Japola J., Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Pawlak R. [2004], *Polska kultura hip-hopowa*, Wydawnictwo Kagra, Poznań.
- Pęczak M. [2011], *Hip-hop – współczesny wariant kultury oralnej*, http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1366&Itemid=50
- Rychła J. [2005], *Ucieczka, bunt, twórczość. Subkultura hip-hopowa w poszukiwaniu autentycznego stylu życia*, Wydawnictwo Impuls, Kraków.
- Szymborska M. [2007], *Dominacyjność w tekstach hip-hopowych*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, z. 14.

Wykaz cytowanych tekstów piosenek

- Borixon, *Słowa droższe od pieniędzy*, <http://tekstyhh.pl/index.php/Borixon/Słowa-drozsze-od-pieniedzy.html>
- Eldo, *Te słowa*, http://www.tekstowo.pl/piosenka,eldo,te_slowa.html
- Hades, *Słowa*, <http://www.tekstowo.pl/piosenka,hades,slowa.html>
- Hipotonia, *Proste słowa*, http://www.tekstowo.pl/piosenka,hipotonia,proste_slowa.html
- Paluch, *Słowo ból*, http://www.tekstowo.pl/piosenka,paluch,slowo_bol.html
- Pezet, *Slang*, <http://www.tekstowo.pl/piosenka,pezet,slang.html>
- PiH, *Każdy chłopaczyna z bloków*, http://www.tekstowo.pl/piosenka,pih,kazdy_chlopaczyna_z_blokow.html
- PiH, *Waga słowa*, http://www.polskirap.net/pih_waga_slowa,65484.html
- Prezes, *Słowa, słowa, słowa*, http://www.tekstowo.pl/piosenka,prezes,slowa_slowa_slowa.html
- WWO, *Każdy ponad każdym*, http://www.tekstowo.pl/piosenka,wwo,kazdy_ponad_kazdym.html

KATARZYNA OSSOWSKA
EWA SZKUDLAREK-ŚMIECHOWICZ

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej,
Katedra Współczesnego Języka Polskiego

Moda na słowo – analiza językowo- -komunikacyjna napisów na T-shirtach

Współczesną kulturę, zwłaszcza kulturę masową, w której dominuje reklama, film, wideoklip, fotografia, a więc w której dominującym typem działalności człowieka stała się produkcja i konsumpcja obrazów, określa się często jako kulturę wizualną [Sendyka 2006: 37–143]. Roma Sendyka, autorka artykułu *Poetyki wizualności*, pisze:

[...] Świat, który zamieszkujemy, jest napełniony wizualnymi wyobrażeniami. Są one centralne dla czynności reprezentowania, ustalania sensu i komunikowania w otaczającym nas świecie. Na wiele sposobów nasza kultura staje się coraz bardziej wizualna. W przestrzeni ostatnich dwóch stuleci, kultura zachodnia została zdominowana przez wizualne raczej niż oralne lub tekstowe media [...] [Sendyka 2006: 142].

Zjawiskiem, które jednak przeczy takiej tezie, jest współczesna moda. Modne stało się bowiem umieszczanie na ubraniach, torbach, paskach, a nawet obuwiu napisów – słów, zdań, często świadomie i celowo dobrane, a nawet stworzonych przez osoby kupujące czy noszące takie ubrania. Można by rzec, że na przekór tendencji do wizualizacji przekazów, zrodziła się w modzie moda na słowo.

Materiał zgromadzony do analizy pochodzi ze stron internetowych sklepów odzieżowych, które szczególnie nastawione są na sprzedaż koszulek z oryginalnymi napisami w języku polskim: Bodziakowo.pl, – [koszulki z tej strony są oznaczane literą: B]; Endo [E]; Grafitowo.pl [G]; Koszulkolandia.com [K]; Modne.pl [M]; Pan Tu Nie Stał [P]; Soons-studio.pl [S]; Waszekoszulki.pl [W]. Firmy te także niekiedy umożliwiają klientom tworzenie autorskich napisów, a więc i autorskich ubrań. Do analizy zebrano ok. 200 napisów z koszulek znajdujących się w ofercie wymienionych sklepów internetowych.

Tak zwany T-shirt od wielu lat jest najczęściej „zapisywanym” rodzajem garderoby. Pojawił się pod koniec XIX w. w ekwipunku amerykańskich mary-

narzy. Od tamtej pory zwykła biała koszulka nabrała wielkiego znaczenia w modzie, do czego przyczynił się rozwój technologii, czyli upowszechnienie techniki barwienia serigraficznego, oraz wprowadzania wzoru na gorąco, dzięki czemu na bawełniane koszulki można było nanieść różnorodne nadruki, obrazki i hasła. T-shirt stał się pewnego rodzaju wizytówką użytkownika, płaszczyzną do wyrażania emocji. Szczególnie często było to wykorzystywane w latach sześćdziesiątych, kiedy przedstawiciele subkultur młodzieżowych nosili koszulki, na których widniały napisy informujące o preferencjach muzycznych, świadczące o przynależności do danej grupy lub zawierające deklaracje, manifesty, protesty ważne z punktu widzenia noszącego ubranie [[http://www.polityka.pl/...](http://www.polityka.pl/)]. Wraz ze zmianami społeczno-kulturowymi uległa zatem także przeobrażeniom rola elementów werbalno-graficznych umieszczanych na koszulkach. Nie pełniły one już jedynie funkcji ozdobnych, ale również funkcje komunikacyjno-informacyjne. Moda bowiem na kreatywne wyrażanie siebie, pragnienie wyróżnienia się z tłumu, uczyniła z T-shirtu pewnego rodzaju „tablicę”, na której można zamieścić wszystko, z czym noszący bluzkę chce się identyfikować.

Dziś projektanci oraz twórcy amatorzy coraz chętniej sięgają po T-shirt jako środek przekazu informacji oraz jednocześnie sposób i miejsce wyrażania dystansu do rzeczywistości, kultury, a także wyrażania siebie, swoich opinii, deklaracji, żartów, pragnień, fantazji czy nawet prowokacji (por. np. publiczne wystąpienia Janusza Palikota w koszulce z napisem: *Jestem gejem* oraz *Jestem z SLD*).

Komunikaty widniejące na koszulkach są silnie powiązane z osobami je noszącymi, które stają się dla takich przekazów swoistym kontekstem jednostkowym obejmującym: wygląd postaci, jej czynności, mimikę, gesty, a także rolę społeczną. Najbardziej jest to widoczne w przekazach, w których napisy pełnią funkcję etykiet, mających zawsze charakter wartościujący, np.:

ZAKUPOHOLICZKA [K]; KRÓL [K]; WZOROWY UCZEŃ [K]; 100% TATA [K]; JAN KOWALSKI [P]; ZIMNY DRAŃ [P]; WZOROWA BABCIA [G]; FAJNY TATA [G]; KURA DOMOWA [P].



Fot. 1.1

Teksty widniejące na koszulkach to komunikaty o pewnym stanie rzeczy z perspektywy nadawcy noszącego T-shirt, kreują więc również jego wizerunek. Ważne przy tym jest podstawowe założenie: noszący koszulkę z określonym napisem wybiera ją w sposób intencjonalny.

Analiza komunikatów pojawiających się na T-shirtach, która zostanie przedstawiona w dalszej części artykułu, uwzględnia formalno-składniowe oraz leksykalne właściwości napisów, ich funkcje pragmatyczne, środki niewerbalne, współtworzące komunikat, relację słowo – obraz zachodzącą w tych przekazach oraz najważniejsze grupy tematyczne napisów.

Wydawać by się mogło, że ze względu na niezbyt dużą powierzchnię koszulek większość znajdujących się na nich komunikatów ma raczej postać jednowyrazowych haseł. Okazuje się jednak, że bardzo dużą frekwencją odznaczają się zdania pojedyncze i złożone, np.:

OD JUTRA BĘDĘ GRZECZNY [B];

NIE MÓWIĘ DO SIEBIE PO PROSTU ROZMAWIAM Z INTELIGENTNĄ OSOBA [K];

PATRZĄC NA CIEBIE MAM OCHOTĘ WYSŁAĆ SMS O TREŚCI POMAGAM [K];

MÓJ TATA JEST SILNIEJSZY OD TWOJEGO [B];

TO JEST MOJA SZCZĘŚLIWA KOSZULKA [S].

Największą liczbę przykładów stanowią zdania w trybie oznajmującym, które informują o nadawcy, jego zainteresowaniach, uczuciach, tożsamości, poczuciu humoru, np.:

WYGRAŁAM Z ANOREKSJĄ [K]; KOCHAM MOJĄ MAMUSIĘ [B];

ŻYJĘ JAK MIŚ PANDA [W]; CHCĘ BYĆ MAMA [K];

BEZ KOSZULKI WYGLĄDAM LEPIEJ [K].

Drugą dość często występującą w materiale grupą są wypowiedzenia w trybie rozkazującym, o pragmatycznej funkcji porad, pogroźek, ostrzeżeń, gróźb, np.:

JEDZ WARZYWA/ BĘDZIESZ SILNY/ PRZEMYSŁAW SALETA [E];

ŁAPY PRECZ OD MOJEGO CHŁOPAKA [K]; UŚMIECHNIJ SIĘ [E];

MILCZ JAK DO MNIE MÓWISZ [K];

PIERDL SZYSTKO ZOSTAŃ TOPMADL [S];

NIE PIJ JAK PROWADZISZ DUŻO SIĘ ROZLEWA [S].

Wypowiedzenia mające formalnie – ale nie pragmatycznie – postać pytania, z pozoru więc tylko kierowane do anonimowego odbiorcy, są kulturowo uwarunkowanymi opiniami o otaczającej rzeczywistości; wartościując zjawiska, najczęściej wyśmiewają lub piętnują aktualne wydarzenia lub osoby, parodiując slogany pochodzące z kultury masowej, np.:

KTO JEST OJCEM PABLITO? [W]; MÓWISZ PO HTML? [W];

MAMA? [S]; KAŚASZ FABUŁĘ? [S].

Na T-shirtach pojawiają się również zawiadomienia o bardzo różnej funkcji pragmatycznej. Do najczęstszych należą zawiadomienia o charakterze etykiety oraz powitania, np.:

NIEZIEMSKI CHŁOPAK [G]; SYNECZEK MAMUSI [B]; BAD BOY [B],
CZEŚĆ [P]; SERWUS [P]; ŻÓŁWIK [K].

Pod względem formalnym komunikaty zawarte na koszulkach można podzielić na dwie podstawowe grupy¹: 1) komunikaty zawierające tylko środki werbalne niepoddane (a) lub poddane modyfikacjom graficznym (b), oraz 2) komunikaty, w których przekaz słowny został wzbogacony o emblematy graficzne (c) lub środki ikoniczne (d). Przekaz zawarty na T-shircie może zatem składać się:

a) z samych znaków językowych niepoddanych żadnym szczególnym zabiegom graficznym modyfikującym ich sens i funkcję, np.:

CHCĘ BYĆ MAMĄ! [K]; SZEFEK IMPREZY [W];

b) ze znaków językowych poddanych modyfikacjom o charakterze fonologiczno-literowym, np.:

KOCHOM FUSBOL [W] – aluzja foniczna, która budzi skojarzenie z dialektem śląskim;

SZOŁ MI CO POTRAFISCH TAPMADL [S] – zmiany fonologiczno-literowe są nawiązaniem do sposobu wypowiadania się Joanny Krupy – jednej z prowadzących popularny program rozrywkowy;

c) ze znaków językowych oraz umownych symboli graficznych zastępujących słowa na zasadzie emblematów czy indeksów (często o proveniencji matematycznej: + / = / →) [Pisarek 2008: 51], np.:

MAMA + TATA = JA [B]; KOCHAM ROCK [B];

MOJE SERCE NALEŻY DO MAMUSI [B],



Rys. 1.1



Rys. 1.2



Rys. 1.3

d) ze znaków językowych oraz niewerbalnych elementów graficznych i obrazowych modyfikujących sens komunikatu, np.:

SKOK PRZEZ PŁOTKI [E]; KOMARY W POGOTOWIU [E].

¹ Klasyfikacja dotyczy tylko zgromadzonego materiału, a więc tylko takich komunikatów, w których pojawiają się środki werbalne.



Fot. 1.2



Fot. 1.3

Wśród komunikatów pojawiających się na T-shirtach można wskazać trzy rodzaje zjawisk modyfikujących sens środków językowych zawartych w przekazie:

a) grafizację – znaki językowe, które zostały poddane grafizacji, czyli szczególnego rodzaju zabiegom wizualnym, polegającym m.in. na przemyślanym i celowym doborze wielkości i rodzaju czcionek, zwracają uwagę odbiorcy na wybrane elementy napisu, co może mieć istotny wpływ na jego interpretację, np.:

SMi]E [S], ang. *smile* – ‘uśmiech, uśmiechać się’, sposób zapisu (połączenie wielkich i małych liter oraz zastosowanie nawiasu kwadratowego zamiast litery L) powoduje, że w wyrazie jest widoczny uśmiech, tzw. emotikon;

TONA BIZONA [E] – zapisanie tych dwóch wyrazów za pomocą wielkich liter, sprawia, że napis ten można odczytać także jako: ‘to – na – bizona’: koszulka jest w rozmiarze pasującym na duże zwierzę/postawną osobę;

b) logotypizację, czyli wykorzystanie logotypu znanej firmy (m.in. charakterystycznych dla marki kolorów, rodzajów i wielkości czcionek, jakimi jest zapisane logo), np.:

COOL GIRL [B] – wpisane w logotyp firmy CocaCola;

Elvi's [S] – zamiana miejscami liter L i E w nazwie marki Levi's, odsyła do króla rock and rolla – Elvisa Presleya;

AT /Λ RI [S] – nawiązanie do logo widniejącego na sprzęcie komputerowym, produkowanym od lat 70. przez amerykańskie przedsiębiorstwo branży informatycznej;

ZUS – ZAKŁAD UTYLIZACJI SZMALU [K] – z charakterystycznym logo Zakładu Ubezpieczeń Społecznych;

VODKA CONEKTING PEPOLE [W] – sposób zapisania (dobór odpowiedniej czcionki oraz koloru) jest nawiązaniem do sloganu reklamowego telefonów komórkowych firmy Nokia (komunikat ten, jest również przykładem wymieniającej modyfikacji frazeologicznej: zamiast nazwy marki została użyta nazwa polspolita);

CUDOWNY CHŁOPAK / PRAWDOPODOBNIENIE NAJLEPSZY NA ŚWIECIE [G] – wpisane w logotyp i slogan reklamowy marki piwa Carlsberg;

PUMBA/PUDELEK [W] – z wykorzystaniem logotypu marki PUMA (widoczna tu jest pewna analogia: nowe elementy leksykalne także należą do kategorii zwierząt, ale zwierząt nieprzypadkowych: Pumba – to zwierzęcy bohater słynnej bajki animowanej pt. *Król Lew*, natomiast Pudelek – to nazwa popularnego portalu plotkarskiego);

c) wykorzystanie znaków ikonicznych, np. fotografii, obrazków czy karykatur [Pisarek 2008: 46] najczęściej w celu wywołania wieloznaczności przekazu (przenośne znaczenie środków językowych zostaje na poziomie wizualnym udosłownione), np.:

FAST FOOD [G] – do napisu dodano rysunek przedstawiający psa goniącego zająca;

AUTOPORTRET [E] – do napisu został dołączony obrazek przedstawiający samochód;

BOMOBOWY T-SHIRT [E] – obok tekstu narysowana bomba z zapalonym lontem;

KOT PASKOWY [K] – nad napisem znajduje się ilustracja przedstawiająca kod kreskowy w kształcie kota (doszło tu nie tylko do aluzji wizualnej, ale także można by mówić o aluzji leksykalnej wykorzystującej paronimie kot: kod;

BEST FRIENDS – rysunek psa i kota [K];

KUCHNIA POLSKA – między wyrazami znajduje się rysunek ze skrzyżowanym wałkiem do ciasta i siekierą;

NIEZIEMSKI CHŁOPAK [G] – rysunek przedstawia popularne wyobrażenie istoty pozaziemskiej;

MOJE NOWE KABRIO [G] – wykorzystano podobne cechy wózka dla dzieci oraz samochodu typu kabriolet – oba pojazdy nie posiadają stałego dachu, który jest przeważnie składany lub zdejmowany, w żartobliwy sposób zakomunikowano więc zmianę stylu życia;

BYŁA KOBIETĄ [G] – przedstawiony na koszulce rysunek przywołuje skojarzenie z Mikołajem Kopernikiem (aluzja do filmu pt. *Seksmisja*).

Kreatywność komunikacyjna autorów napisów nie ogranicza się tylko do kreatywności na poziomie językowym, ale także dotyczy łączenia różnych systemów znakowych w nową całość komunikacyjną. Tym samym ważniejsze niż znaczenia przekazów stają się skojarzenia i emocje, jakie one wywołują u odbiorcy.



Fot. 1.4



Fot. 1.5



Fot. 1.6

Innowacje wprowadzane przez zabiegi leksykalne i wizualne wywołują zmiany na poziomie semantycznym. Często jednak zabiegi te nie są zrozumiałe bez znajomości kontekstu kulturowego, w jakim powstały. Kreatywny komunikat wymaga kreatywnego odbiorcy, który będzie potrafił zdekodować przekaz. To, co się mieści na T-shirtcie, a więc napis oraz elementy obrazowe, wraz z jego kolorem, wielkością, kształtem, stanowi kompozycyjną całość. Do właściwego zrozumienia zawartego tam komunikatu niejednokrotnie potrzebna jest znajomość kontekstu kulturowego, ponieważ wiele zabiegów językowych czy kompozycji werbalno-graficznych, werbalno-ikonicznych nawiązuje do kultury masowej, sloganów reklamowych czy też symboli popkultury, np.:

NIE PRZECHOSISZ DALEJ [S] lub TFOJE OCZY SOM HIPNOTAIZYN [S]
– wypowiedzi Joanny Krupy z programu Top Model, uwiecznione na T-shirtach;

IRONMAN [S] – imię amerykańskiego bohatera komiksów i filmów uzupełnione obrazkiem przedstawiającym żelazko (ang. *iron* – ‘żelazo’) nabiera żartobliwego znaczenia: ‘prasowacz; człowiek zajmujący się prasowaniem’, co stereotypowo jest uważane za czynność niemęską (prasowaniem zajmują się kobiety, a nie silni mężczyźni);

Z KLANU [W] – nad napisem znajduje się podobizna Piotra Cyrwusa, od twórcy roli Ryszarda Lubicza „Ryśka” w polskiej telenoweli „Klan”, bohatera będącego obiektem szczególnych drwin, zwłaszcza wśród młodych ludzi.

Odbiorca, który zrozumie komunikat tylko częściowo lub nie zrozumie go w ogóle, uzna napis jedynie za wizualną fantazję projektanta – doceni wygląd, ale nie przekaz.

Językowo-obrazkowe komunikaty z koszulek dotyczą najczęściej kilku kręgów tematycznych:

a) rodziny: SYNECZEK MAMUSI [B]; URODA MAMY / ROZUM TATY [B]; GAME OVER [S] (nad napisem rysunek pary młodych),

b) hobby: I (CZERWONE SERCE) ROCK [B]; ŁOWIĘ BO LUBIĘ [S]; ELVI’S [S] (wpisane w logo LEVI’S),

c) uczuć: I (IKONA – PODNIESIONY KCIUK = LUBIĘ) YOU [B]; I (SERCE) MAMA [M],

d) pracy: ZAWSZE DAJĘ Z SIEBIE 100% W PRACY: 10% PON, 20% WT, 45% ŚR, 20% CZW, 5% PT [K],

e) polityki: THIS IS MY/GREEN ISLAND [G] (pomiędzy wersami obrazek przedstawiający schematyczny kształt Polski w kolorze zielonym; nawiązanie do zapewnień rządu Donalda Tuska z 2008 r. o tym, że Polska jest zieloną wyspą wśród krajów dotkniętych kryzysem gospodarczym),

f) wytworów kultury, np.: TERAZ POLSKA [S] (trawestacja godła jakości Teraz Polska – wymazano jedną część kwadratu i dorysowano słomkę, co w efekcie wygląda jak rysunek szklanki z drinkiem).

Ze względu na rodzaj intencji, z jaką można wiązać komunikaty zamieszczane na koszulkach, przypisać należałoby napisom na T-shirtach trzy podstawowe funkcje, które bardzo często występują łącznie:

a) afirmacyjną – informowanie w celu pochwalenia się czymś, np. MAM BRANIE [S] (na drugim planie znajduje się zarysowane jezioro oraz wędka),

b) ludyczną – wzbudzanie śmiechu/rozbawienie, np. IM WIĘCEJ PIJĘ TYM LEPIEJ WYGLĄDASZ [S]; NIE BRAŁY NIE BIORĄ ALE JESTEM MALOMÓWNY [S],

c) prowokacyjną, np. BLACK MAFIA [S] (nad napisem czarny obraz – postać, przypominająca kształtem księdza w sutannie).

Szczególną grupą przykładów są napisy na koszulkach firmy Pan Tu Nie Stał. Pojawia się na nich silne (niedostrzegalne na innych T-shirtach) nawiązanie do realiów i frazematyki z okresu PRL-u oraz przywracanie do życia nieco staromodnych, zapomnianych już wyrazów, np.:

ABSZTYFIKANT, SPRAWUNKI, JASNY GWINT PRAWOSKRĘTNY (na środku narysowana śruba z gwintem);

MLEKO W PROSZKU PEŁNE (napisane na opakowaniu mleka w proszku, jakie było w sprzedaży w latach siedemdziesiątych/osiemdziesiątych;

100% FUSÓW/HERBATA POPULARNA/ASSAM/MADRAS (na środku obrazek przedstawiający szklankę mocnej herbaty w tzw. metalowym koszyczku);

DZIAŁKA MOJE HOBBY;

LOWE/LAS/LAS/ŁAGIEWNICKI.



Fot. 1.7



Fot. 1.8

Działania mające na celu przypomnienie starych wyrazów, odwołania do realiów PRL uświadamiają, jak ważna jest dla młodych ludzi więź z językiem i kulturą. To oni bowiem uczynili z T-shirtów swoiste tablice informacyjne, jeszcze zanim powstały tzw. tablice na portalach internetowych. Można zauważyć silny związek między cechami dyskursu internetowego a komunikatami umieszczanymi na koszulkach. Zjawiska takie jak: „upiśmiennienie mowy”, tworzenie licznych skrótów, akronimów, ograniczone miejsce na przekaz itp. [Gustowski 2012] występują zarówno na koszulkach, jak i w Internecie. To właśnie dzięki sile Internetu jako medium zrodziło się pragnienie bycia zauważonym, pragnienie wykreowania siebie. Jednak człowiek „opakowany” w T-shirt z etykietalnym napisem ulega pewnej reifikacji, zaczyna przypominać produkt, który sam siebie zachwala, musi atrakcyjnie wyglądać, przyciągnąć uwagę. Dziś każdy może zaprojektować autorską koszulkę. Na „ciele kultury współczesnej” [Rejakowa 2010: 6] widnieją więc teksty o zabarwieniu ironicznym, humorystycznym, a tym, co je łączy jest funkcja afirmacyjna [Grzegorzycykowa 1991: 22].

W niniejszej pracy przywołano napisy na T-shirtach, które świadczą o pozytywnym i pełnym ciepłego humoru nastawieniu do życia, świata, ludzi. Wiele jednak tekstów, jakie umieszcza się na koszulkach, to teksty wulgarne, obsceniczne, obrazoburcze, np.:

Z WÓDKĄ NIE WYGRASZ TY JĄ W MORDEŃ ONA CIĘ NA ZIEMIĘ [S];
ZAKAZ PIERDZENIA [K]; GOŁOTA NIE ROBOTA NIE SPIERDOLI [S];
TWOJA STARA JEST TAK STARA ŻE WISI MOJŻESZOWI 5 ZŁ [S];
ZAPRAWDĘ POWIDAM OGARNIJ SIĘ (nad napisem wizerunek Chrystusa) [K].

Tego typu napisów, ujawniających dość prymitywne poczucie humoru, jest niestety bardzo dużo. W przedstawionej analizie świadomie je pominięto, skupiając się jedynie na tych przykładach, które mają walor oryginalności, kreatywnego stosunku do materii językowej i przede wszystkim pozytywnego nastawienia do rzeczywistości. „Moda na słowo” w świecie mody, a więc tam, gdzie króluje wizualność, uczynienie ze słowa ważnego i publicznie dostępnego elementu swojego wizerunku, potwierdza niepodważalną rolę języka w naszym życiu.

Bibliografia

- Gustowski W. [2012], *Komunikacja w mediach społecznościowych*, Novae Res, Gdynia.
- Grzegorzczkowska R. [1991], *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, [w:] J. Bartmiński, R. Grzegorzczkowska (red.), *Język a kultura, T.4: Funkcje języka i wypowiedzi*, Wiedza o Kulturze, Wrocław.
- Pisarek W. [2008], *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Rejakowa B. [2010], *Kulturowe aspekty języka mody*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Sendyka R. [2006], *Poetyki wizualności*, [w:] R. Nycz (red.), *Kulturowa teoria literatury*, Universitas, Kraków.

Netografia

- <http://www.polityka.pl/wakacje/1517172,1,krotka-historia-t-shirtu.read> [dostęp 11.02.2013].
- <http://www.bodziakowo.pl> [dostęp 08.03.2013].
- <http://endo.pl> [dostęp 10.03.2013].
- <http://grafitowo.pl> [dostęp 03.03.2013].
- <http://www.koszulkolandia.com.pl> [dostęp 04.03.2013].
- <http://pantuniestal.com> [dostęp 02.03.2013].
- <http://www.soons-studio.pl> [dostęp 09.03.2013].
- <http://www.waszekoszulki.pl> [dostęp 02.03.2013].

MAGDALENA KRÓL

Uniwersytet Jagielloński, Wydział Filologiczny, Instytut Językoznawstwa,
Katedra Językoznawstwa Ogólnego i Indoeuropejskiego

Wartość w słowie czy wartość słowa, czyli jak rozmawiamy ze sobą na co dzień?

Problem zarysowany w niniejszym artykule nie będzie dotyczył ontycznego statusu słowa. Praca ta jest próbą połączenia teorii relacji językoznawstwa i aksjologii z przykładami pochodzącymi ze słownika gwary młodzieżowej¹. Istniejący w dyskursie językoznawstwa i aksjologii problem relacji języka do wartości zostanie podparty przykładami skłaniającymi do opowiedzenia się za istnieniem wartości w rzeczywistości pozajęzykowej i asocjacyjnie wyrażanej przez językowe narzędzia. Wbrew sugestii, którą tytuł ten z sobą niesie, nie zostanie poruszona tu problematyka opisywanego przez stulecia sporu naturalistów czy też zwolenników filozofii *physei z theseistami*, lub też ich kontynuatorów w rozważaniu nad naturą języka – analogistów i anomalistów. Nie jest też głównym celem próba odpowiedzi *sensu stricto* na pytanie zawarte w tytule artykułu. To, nad czym próbowano się zastanowić, to kształtowanie się postrzegania wartości przez pryzmat słowa, a zwłaszcza sformułowań wykorzystujących frazy czy leksemy będące nośnikami nazw określających wartości i postawy. Poruszona zostanie tu również problematyka immanentnego wartościowania słów i konotacyjnego przypisywania im wartości.

Jakkolwiek przekaz wartości nie zawsze odbywa się na płaszczyźnie słownej, treść artykułu skoncentrowana jest wokół językowych form przekazu, czerpiąc z dorobku aksjologów – kognitywistów, którzy zakładają możliwość poznania

¹ Materiał do badań stanowią słowa zasłyszane w środowisku uczniów Zespołu Szkół Energetycznych w Krakowie podczas praktyki zawodowej, odbywanej przez autorkę. Zidentyfikowane słowa i zwroty zostały zweryfikowane w bazach, jakie stanowią *Miejski słownik slangu i mowy potocznej* i *Słownik slangu, neologizmów i mowy potocznej*. Analizie poddawane zostały tylko te słowa i zwroty, które w identycznym znaczeniu pojawiły się we wszystkich trzech źródłach. Materiał analizowany składa się z ok. 40 słów i zwrotów; nie jest podawany w kontekście użycia, a tylko w zestawieniu obrazującym zjawiska, o których mowa w artykule.

wartości „bądź na zasadzie empirycznej, podobnie jak wszelkich innych przedmiotów, bądź – wobec niesprowadzalności dobra i zła do żadnych cech opisowych – za pomocą szczególnej władzy umysłu, jaką stanowi intuicja” [Puzynina 1992: 22]. Z prezentowaną w tym artykule filozofią wiąże się w sposób ścisły relatywistyczne podejście ontologiczne, które łączy świat wartości z podmiotami poznającymi [Puzynina 1992: 22–24], wykluczając wartości z definicji znaczenia leksemu.

Inspiracją do badań nad relacją słownika gwary młodzieżowej z systemem aksjo-normatywnym była obserwacja zjawiska płynnego przechodzenia jednych nazw określających czynności w drugie, przy zachowaniu wagi wartości lub postawy określanej danymi nazwami. Za każdym razem status ontyczny odbieranej wartości nie zmieniał się, zmieniały się jednak określenia lub konotacje, które odnosiły się bezpośrednio do wartości. Można stwierdzić, że wartości uznawane przez społeczność, grupę czy też klasę społeczną, wreszcie całe społeczeństwo nie podlegają takiej zmianie jak sam język, którego dana społeczność używa, by określić pożądane i niepożądane postawy, zachowania lub czyny. Zmiany na poziomie językowym, zwłaszcza w gwarach i socjolektach, wynikają poniekąd z własności specyficznego języka, jakim porozumiewa się dana grupa. Leksemy używane w środowisku młodzieży podlegają zjawiskom mody językowej i ekonomizacji języka, są silnie kształtowane przez czynnik kulturowy i podporządkowane indywidualnemu użyciu.

Idąc śladem wskazanych koncepcji ideologicznych, kategorią, która koresponduje ściśle z opisem systemu aksjo-normatywnego młodzieży, jest kategoria punktu widzenia, zaczerpnięta z dorobku Jerzego Bartmińskiego. Badacz wywodzący się ze szkoły lubelskiej [Bartmiński 1990: 112] definiuje punkt widzenia jako:

czynnik podmiotowo-kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie, w tym m.in. o kategoryzacji przedmiotu, o wyborze podstawy onomazjologicznej przy tworzeniu jego nazwy, o wyborze cech, które są o przedmiocie orzekane w konkretnych wypowiedziach i utrwalone w znaczeniu. Przyjęty przez podmiot mówiący jakiś punkt widzenia funkcjonuje więc jako zespół dyrektyw kształtujących treść i strukturę treści słów i całych wypowiedzi, dających też podstawę do identyfikacji gatunków mowy i stylów językowych.

Elementy, które wydają się najściślej odpowiadać aksjologii kognitywnej i subiektywizmowi to specyficznie ujęte: „czynnik podmiotowo-kulturowy” i „cechy, które są o przedmiocie orzekane i utrwalone w znaczeniu”. Wskazują one także na nierozzerwalny związek postrzegania – w tym przypadku wartości, i orzekania o przedmiocie poznania. Zachodzi tu nierozzerwalna relacja, której efekt, czyli określone postrzeganie wartości, jest ściśle uzależniony od punktu widzenia. W przypadku pojęć tak ogólnych jak wartości, postawy czy wzorce moralne mamy do czynienia z punktem widzenia skonwencjonalizowanym, a więc nie jednostkowym, będącym wypadkową rozwoju kulturalnego, moralnego i duchowego danej społeczności, kultury czy cywilizacji. Punkt widzenia może być jednak zindywidualizowany na poziomie grupy, co znaczy, że może w obrębie jednej

grupy stanowić wyraz postrzegania odmiennego niż percepcja całej społeczności.

Koncentrując się na językoznawczej perspektywie badań relacji leksykonu i systemu aksjo-normatywnego, przywołać należy podział wartości zastosowany przez Jadwigę Puzyninę w pracy *Jak pracować nad językiem wartości?* [Puzynina 1991: 136]. Badaczka wprowadza rozróżnienie ściśle aksjologicznego, filozoficznego rozumienia wartości jako „tego, co określa dobre lub złe” i jej rozumienia potocznego, funkcjonującego w publicznym dyskursie. Potoczne rozumienie wartości sprowadzić można do wskazania na to, co dobre i godne naśladowania (odrzucona jest tu zatem binarność wartości, a jej powszechne rozumienie przenosi ciężar na interpretację pozytywną, to główne zróżnicowanie dotyczące filozoficznego i potocznego zróżnicowania konceptualizacji wartości, ukazane między innymi w pracach Tatarkiewicza i in.). Tak rozumiana wartość da się sprowadzić do ukazanej eksplikacji [Puzynina 1991: 130–131]:

X jest ważne – ‘X jest czymś, z czym wiążą się fakty, wydarzenia lub stany rzeczy stanowiące według nadawcy jakieś wartości pozytywne i/lub negatywne. Nadawca uważa z tego względu X za warte uwagi’.

Czerpiąc z dorobku Tatarkiewicza, badaczka wskazuje na istnienie tych cech, stanów i czynności, którym – jawiącym się jako nieobojętne dla człowieka – przypisać można podstawowe pozytywne walory. Takimi wartościami pozostają te określane jako transcendentne (sacrum) i nietranscendentne, czyli poznawcze, estetyczne, moralne, witalne i odcuciowe (hedonistyczne) [Puzynina 1991: 132–133]. Przy czym należy zaznaczyć, że w badaniach nad slangiem młodzieżowym konieczne – i jako takie prezentowane w niniejszej pracy – było scalenie podobnych wartości we wspólne kategorie, co zostanie pokazane przy zestawieniu wyrażeń wartościujących z języka gwary młodzieżowej. Jakkolwiek można (przy wielu ograniczeniach) zgodzić się z tezą, że wartościowanie stanowi lub może stanowić definicyjny element wyrazu, przyglądając się dyskusji racjonalistów i irracjonalistów, stwierdzić można, że o wiele pewniejszym sformułowaniem jest teza o wartości nadawanej wyrazom dopiero przez środowisko użytkowników i kontekst używania wyrazów w komunikacji.

Posługując się typologią wypracowaną na gruncie filozofii, modyfikując nieco podział dokonany przez Puzyninę, należy przedstawić typologię wartości wyrażanych przy pomocy środków językowych.

Przedstawiona w pracy kategoria punktu widzenia przekłada się na postrzeganie możliwości opisu wartości, a co za tym idzie ich percepcję. Punkt widzenia nie jest zatem istotny tylko w przypadku użytkowników języka w badanej sytuacji komunikacyjnej, ale i w przypadku badaczy. Puzynina, a za nią i Adrian Kuźniar [Kuźniar 2009: 25], stwierdza, że wartościowanie może być elementem definicyjnym wyrazu. Dzieje się tak wtedy, kiedy rdzeniowi znaczeniowemu można jednoznacznie przypisać określoną wartość.

Jak już zostało wcześniej wspomniane, system języka nie jest jedynym narzędziem dostosowanym do przekazywania i opisu wartości. Dla porządku należy przybliżyć specyfikę typologii narzędzi służących nazywaniom wartości.

Występowanie semów wartości w obrębie podstawowej wartości wyrazu



Obecność składnika znaczeniowego wartościującego całą treść



Konotacja ustabilizowana poprzez użycie

Rys. 1.1. Językowe i pozajęzykowe środki wyrażania wartości

Źródło: opracowanie własne na podstawie Puzyrnina 1991: 130–131

Stosując najbardziej intuicyjną typologię, rozróżnić można następujące grupy wartości:

Typy wartości i ich elementy	
poznawcze	A potem ci się komputer wyłączy! badaj, gugłaj, obcinaj za sałatą hejter podkreścić
witalne	YOLO bajabongo Bieda biżu blejzer Za znajomych to masz Virtuti Militari laps ogarniać fristajlować/fristajl odpimpować pocisnąć/pocisk podłączyć się
estetyczne	SWAG flądra lachomat lambadziara obrandować/obrandowany oczojebny/oczojebisty
moralne	churching (analogicznie do clubbing) sprzedać liścia/plombę trzymać fason

Rys. 1.2. Relacja procesów konotowania i wartościowania

Źródło: opracowanie własne na podstawie Puzyrnina 1991: 128

Zróżnicowanie procesów wartościowania i konotowania oddaje przedstawiony rysunek 1.2. Zaprezentowane na rysunku wartościowanie i konotowanie pozostają wobec siebie w częściowej opozycji. Przy procesie konotowania wartości należy ponadto zdawać sobie sprawę z nierównomiernej recepcji postaw, wzorców i wartości przez poszczególnych członków grupy. Stąd też w aksjologii wprowadza się podział wartości ze względu na procesy percepcyjne [Pelc 1970: 185].

Przypomnieć należy, że w środowiskach i grupach społecznych występuje zjawisko intuicyjnego pojmowania zjawisk i postaw jako wartości, wskazywane w pracach Sztompki, Ossowskiej i in. Dążenie do osiągnięcia najwyższych wartości jest równocześnie dążeniem do odwzorowania najbardziej pożądanej postawy. Aksjolodzy wyróżniają ponadto wartości odczuwane, deklarowane i uznawane. Naśladowanie postaw przez młodzież dotyczyłoby zatem wszystkich tych grup wartości.

Wartości te są waloryzowane pozytywnie i negatywnie (określane jako „hardkorowe”), co stoi w kontraście z wyrażeniami występującymi jako neutralne (identyfikowane jako „casualowe”). Ich poprawne wartościowanie uzależnione jest od kontekstu, w jakim zostają użyte. I tak obok neutralnego PRACOWAĆ, ROBIĆ występuje ambiwalentne ZAHARATAĆ, które przybiera znaczenie „nie-ludsko zmęczyć się, upodlić”, ale też „wykonać kawał solidnej pracy”, obok NEUTRALA, SZARAKA oznaczającego „zwyczajną, niewyróżniającą się osobę”, istnieją określenia FRIK I GEEK, które różnią się od siebie w niewielkim stopniu. Pierwsze oznacza „kompletnego świra”, ale i „zapaleńca, amatora czegoś”. W przypadku GEEKA „amatora informatyki”. GEEK oznaczać może ponadto osobę wykluczoną przez grupę. Ambivalentne jest również znaczenie leksemu RZEŹNICZYĆ, który może być rozumiany jako „przodować w jakiejś dziedzinie, znajdować się na pierwszym miejscu”, ale i „zachowywać się nieodpowiedzialnie”. Z kolei wyrażeniu (JEST) LAJTOWO, LAJTOWY oznaczającemu stan normalny przeciwstawić można leksem ODJECHANY, który oznaczać może wartości skrajnie pozytywne oraz skrajnie negatywne. ODJECHANY może być pomysł, człowiek, mebel, zwierzę, sytuacja, impreza. Wystarczy, że spełni kryterium wyróżniania się ze swojej grupy dzięki szczególnym właściwościom. Synonimiczne w pewnym sensie ODLOT i ODJAZD funkcjonują w gwarze podobnie jak ODJECHANY, wskazując na sytuacje skrajne, nie wykazują jednak takiej łączliwości jak leksem ODJECHANY. Tej grupie leksemów przeciwstawić można neutralny HOMING lub HOŁMING (choć sam leksem DOM kulturowo konotowany jest częściej pozytywnie niż neutralnie lub negatywnie), oznaczający „spędzanie czasu w domu, wynikające z wyboru, a nie konieczności”. Neutralnym leksemom UCZEŃ i NAUKA przeciwstawiane są leksemy GIMBUS i GIMBAZA. Te ostatnie są wartościowane negatywnie przez osoby nieuczące się w gimnazjum i oznaczają „osobę niepoważną, dziecinną, głupią” i „naukę niepoważną, stan niewiedzy”. Z kolei przez uczniów gimnazjum leksemy te wartościowane

są pozytywnie, jako włączające w struktury grupy i utożsamiające z nią. Ciekawym zjawiskiem jest powstanie leksemu CEBULAK i przeciwstawienie go leksemowi SWETRZAK. CEBULAK oznacza „osobę nie umiejącą zachować się w towarzystwie, nieobytą, mentalnie pochodzącą ze wsi” i wywodzi się od CEBULI oznaczającej „dziurawe skarpety – wyraz zaniedbanego wyglądu i nieumiejętności dostosowania się do wymogów panujących w danym towarzystwie”. Od leksemu CEBULA utworzony został leksem CEBULAK, przez analogię do jednostki SWETRZAK, która z kolei oznacza „osobę porządną, umiejącą zachować się w towarzystwie, nie biorącą udziału w imprezach, schludną i zadbaną”. Określenie cebulak zyskuje popularność w Internecie, przybierając formę wyrażenia „Polaki – cebulaki” lub „dziwaki – cebulaki”.

Podsumowując, podział na neutralne i nacechowane pozytywnie lub negatywnie w słowniku gwary młodzieżowej oddaje typologia zjawisk „casualowych”, a więc zwyczajowych/domowych i „hardkorowych”, czyli takich, którym można przypisać ocenę ambiwalentną. Należy przy tym zauważyć, że zjawiska neutralne są podawane w opozycji do ambiwalentnych, czyli tych pożądaných i powielanych, ponieważ wyróżniających się z tłą lub też potępianych przez grupę i występujących w kontekście wyrażen jako przykłady zachowań negatywnych.

Równie interesującym zjawiskiem wydaje się być występowanie w języku określonych typów wartości, podzielonych w niniejszej pracy na cztery kategorie²: poznawcze, witalne, estetyczne i moralne. Grupując powyższe wartości w określone kategorie, unika się próby tworzenia hierarchii wartości, a jedynie postuluje się stworzenie danych typów przez podobieństwo do prototypów postulowanych postaw.



Rys. 1.3. Typy wartości i ich elementy

Źródło: opracowanie własne

² Zmodyfikowane kategorie nietranscendentne, występujące u Tatarkiewiczza i Puzyniny, sprowadzone do typów: estetycznego, moralnego, poznawczego, witalnego oraz odczuciowego lub hedonistycznego [Puzynina 1991: 136].

Pierwsza kategoria gromadzi te wyrażenia, które mogą być interpretowane w zakresie wyrażania wartości poznawczych. BADAĆ, GOOGLAĆ, OBCINAĆ oznacza „sprawdzać coś, weryfikować, szukać”, kulturowo jest konotowane dodatnio. Wyrażenie „A potem ci się komputer wyłączył?” oznaczać może niedowierzanie wygłoszonemu pogładowi albo napiętnowanie niesprawdzonej, nierzetelnej informacji. Jedynie leksem HEJTER, pochodzący od HATE (NIENAWIŚĆ), zawiera w sobie sem wartościowany negatywnie. Pozostałe przykłady pochodzące z tej grupy są uwarunkowane asocjacyjnie. Przeważa tu dążenie do rzetelnego i pełnego poznania oraz przyrostu wiedzy. Jako niepożądane wskazywane są: ignorancja, niekonstruktywna negacja i niewiedza.

Kolejną kategorią wprowadzoną w niniejszej pracy jest typ wartości witalnych, w których dominuje podkreślenie konieczności korzystania z życia i celebrowania każdej chwili, czego przykładem mogą być określenia YOLO (you only live once), BAJABONGO oznaczające „pochwałę dla czynu, który wydarzył się lub ma się wydarzyć; czerpanie korzyści z aktualnej sytuacji”, ale też „wydarzenie negatywne, destrukcja czegoś lub uszkodzenie kogoś”. Z kolei leksem FRISTAJLOWAĆ oznacza „posługiwać się dostępnymi środkami, działać spontanicznie, pozytywnie” i używany jest w kontekście podobnym do ODPIMPOWAĆ („zrobić coś nieoczekiwanego i szalonego, cieszącego się uznaniem”) i POCISNAĆ („działać spontanicznie, zręcznie zripostować, wzbudzić śmiech”). Pozytywnie wartościowane są leksemy BLEJZER („pozer, szpaner, osoba podążająca za modą”) i BIŻU („osoba modna, ubrana estetycznie, błyszcząco, kolorowo). Negatywnie z kolei oceniane są leksemy BIEDA (pochodzący od nazwy sieci sklepów i oznaczający sklepy dyskontowe w ogóle), PODŁĄCZYĆ SIĘ („korzystać z cudzych dóbr, żerować na kimś”) oraz wyrażenie „Za znajomych to masz Virtuti Militari” (oznaczające niesympatycznych, źle dobranych znajomych). W powyższej grupie ukazana jest chęć korzystania z życia, wybierania stylu życia opartego na konsumpcjonizmie, potępienie biedy i przebywania w niemodnym, spokojnym towarzystwie.

Wartości estetyczne wskazują przede wszystkim na promowanie wyglądu zewnętrznego oraz dokonywanie oceny człowieka przez ocenę tego, jak wygląda. Świadczy o tym konotowana oceniająco wartość wyrażenia SWAG (oceniająca walory estetyczne wyglądu, modne ubranie i odpowiednie do stroju zachowanie, szykowność i klasę), podobnie OBRANDOWANY (wyrażenie pochlebne o osobie noszącej ubrania znanych i popularnych marek lub deprecjonujące o osobie, która eksponuje metki marek niemodnych lub uchodzących za tanie). W grupie tej widać negatywny stosunek do ludzi, którzy chcą naśladować bogaty styl życia, robiąc to nieudolnie (LAMBADZIARA, FLĄDRA, BAJERANT mają wspólny mianownik w postaci „tandetnego, niewłaściwego wyglądu, nieudolnie naśladowającego trendy wyznaczone przez modę”) lub nachalnie (LACHOMAT, czyli „osoba wyglądająca nieestetycznie, o nadmiernej opalenizmie i nieudolnym makijażu).

Wartości moralne jako ostatnia grupa, wytypowana w wyrażeniach z gwary młodzieżowej, koncentruje się niejako wokół wspomnianego spontanicznego stylu życia, zawierając ponadto pochwałę elastyczności i selektywności wyboru elementów. Wyraża się to chociażby w używaniu leksemów CHURCHING (analogicznie do CLUBBING oznacza „odwiedzanie kościołów w poszukiwaniu nabożeństwa, które odpowiada jednostce formą i treścią”) czy wyrażen typu „trzymać fason”, co oznacza „wstrzemięźliwość w okazywaniu emocji”. Wartości moralne są najtrudniejsze do wskazania, stanowią bowiem najbardziej płynną i synkretyczną grupę w przypadku grup młodzieżowych.

Badając znaczenie leksemu POZYTYWNIENIE w grupie młodzieży, zauważyć można zjawisko przesunięcia semantycznego. Występują one w słowniku slangu młodzieżowego.

U Puzyniny, przywołującej definicję za Zeno Vendlerem, POZYTYWNY nie może zastępować DOBREGO, na przykład w znaczeniu: życzliwy, chętnie pomagający innym, zdolny, udany, mający cechy ważne z punktu widzenia użyteczności. W pracy *Język wartości* [1992: 46–60] badaczka podkreśla, że określenia pozytywny i negatywny dotyczą, jak się wydaje, cech, postaw, działań szczególnie ważnych dla życia społecznego (moralnych, intelektualnych, umiejętnościowo-sprawnościowych). Określenie pozytywny nie łączy się z nazwami cech estetycznych, sposobem wykonania czynności oraz wytworem czynności ludzkich. Tymczasem jego współczesne użycie przedstawia łączliwość z innymi kategoriami. POZYTYWNY rozumiane być może jako: DOBRY, RACZEJ DOBRY, UMIARKOWANIE DOBRY, ale: POZYTYWNIENIE = BARDZO DOBRZE, ŚWIETNIE, WSPANIALE. Pozytywne może być: spotkanie, odczucia względem innej osoby, wiadomość i reakcja na wiadomość. Pozytywnymi można określać kolory i przedmioty, choć nie wszystkie. Pozytywne nie będą zatem schody, ławka w parku, albo krzesło, choć sama droga do szkoły, park lub okulary mogą być określane jako pozytywne w niemetaforycznym znaczeniu. POZYTYWNIENIE stanowi opozycję do ŚREDNIO, ŹLE, OKROPNIE.

Przykładowe użycie:

A: Jak minął dzień?

B: Pozytywnie.

A: Jak matma na maturze?

B: Pozytywnie.

W gwarze młodzieżowej funkcjonuje ponadto wyrażenie „pozytywna ryma”. Określeniem tym nazywa się kogoś, kogo się lubi; osobę, która przypadła nam do gustu.

Język, którym posługuje się młodzież to język asocjacji uwarunkowanych kulturowo. Językiem tym określane są codzienne sytuacje, komentarze postaw i przekonań, tworzone *ad hoc* oceny sytuacji. Język ten funkcjonuje w szkołach,

na forach internetowych czy w popularnych memach. Często pozostaje niezrozumiałe dla osób niebędących członkami grupy, która go używa. Jego zadaniem jest dopasowanie się do nowych sytuacji, do wydarzeń bieżących, do uniwersalnych postaw. W jego strukturze widoczne są silne wpływy języka angielskiego.

Język określa wartości poprzez kontekst i asocjacje. Trudno jednoznacznie orzec (poza nielicznymi wyjątkami), że język ten jest nośnikiem wartości zapisanych immanentnie w jego strukturze. Postrzeganie wartości w obrębie grupy zdaje się być uzależnione od indywidualnego lub zindywidualizowanego na poziomie grupy właśnie punktu widzenia. Wartości dające się wyrazić przy pomocy aktualnie określających je słów lub wyrażen (wyrażane poprzez sem stanowiący główny rdzeń interpretacji wyrażenia) występują w leksykonie zaczerpniętym ze slangu młodzieżowego rzadziej niż wyrażenia dotyczące zagadnienia wartości poprzez zastosowanie konotacji. Można zaryzykować stwierdzenie, że określanie wartości przez kontekst kulturowy i wiedzę pozajęzykową, nie zaś przez definicję wyrażen, dotyczy języka w ogóle. Znaczenie bowiem tkwi poza językiem, nie w nim.

Zasadnym wydaje się być prowadzenie dalszych badań nad aksjo-normatywnym wymiarem slangu młodzieżowego i relacją słownika slangu do postaw i wartości preferowanych przez daną grupę, w tym przypadku młodzież, zwłaszcza w kierunku kształtowania postrzegania wartości przez pryzmat słów, jakie je określają.

Bibliografia

- Bakuła K. [2005], *W stanach dalekich od równowagi: mowa i punkty widzenia*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Punkt widzenia w tekście i w dyskursie*, Lublin.
- Bartmiński J. [1990], *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, Lublin.
- Kajtoch K., Kajtoch W. [2010], *O osobliwym posługiwaniu się słowem w czasopismach młodzieżowych i w czasopismach subkultur*, [w:] A. Pajdzińska, R. Tokarski (red.), *Relatywizm w języku i kulturze*, Lublin.
- Kuźniar A. [2009], *Język i wartości. Racjonalność akceptacji ekspresywizmu metaetycznego*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa.
- Lakoff G., Johnson M. [2010], *Metafory w naszym życiu*, Aletheia, Warszawa.
- Miejski słownik slangu i mowy potocznej*, www.miejski.pl
- Pelc J. [1970], *Znaczenie jako narzędzie*, *Studia Semiotyczne* I, s. 172–190.
- Puzynina J. [1992], *Język wartości*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Puzynina J. [1991], *Jak pracować nad językiem wartości?*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Język a kultura*, Wrocław.
- Puzynina J. [1982], *Językoznawstwo a aksjologia*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, zesz. 32, s. 23–32.
- Słownik slangu, neologizmów i mowy potocznej*, www.vasisdas.pl.

- Tokarski R. [2010], *Relatywizm w języku – relatywizm w tekście*, [w:] A. Pajdzińska, R. Tokarski (red.), *Relatywizm w języku i kulturze*, Lublin.
- Tylor J. R. [2001], *Kategoryzacja w języku. Prototypy w teorii językoznawczej*, Kraków.
- Wierzbicka-Piotrowska E. [2010], *Zwrot porozmawiajmy „jak Polak z Polakiem” przykładem uświadomionego relatywizmu konwersacyjnego*, [w:] A. Pajdzińska, R. Tokarski (red.), *Relatywizm w języku i kulturze*, Lublin.
- Zaron Z. [1985], *Wybrane pojęcia w analizie semantycznej (Kochaj bliźniego swego)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław.

VI. Dyskurs a pragmatyka i semantyka

JOANNA ŚLÓRSKA

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Kultury Współczesnej,
Katedra Teorii Literatury, Pracownia Antropologii Literatury

Funkcja słowa w świetle zasady „poróżnienia dyskursów”

Jedną z własności dyskursu, ujmowanego dynamicznie (jako proces użycia języka) i statycznie (jako przedmiotowa reprezentacja w formie tekstu), jest figuralne użycie słowa lub krótkiej frazy w funkcji wewnątrz- i zewnątrznotekstowej ramy modalnej dla zbioru znaczeń oraz ich intertekstualnych, fizykalnych i społecznych odniesień. „Słowa-figury”, zwłaszcza w funkcji „figur-kluczy” [Friedrich 1978: 70], stanowią z jednej strony tematyczne centrum dyskursu, kreują i skupiają ognisko znaczeń, z drugiej zaś – otwierają tekst (zarówno jego centrum, jak i różnorodne rozszerzenia tematyczne) na dyskurs rzeczywistości oraz wszelkie inne, potencjalne tekstualizacje. Jeśli „słowa-figury” pojawiają się w tytułach tekstów, stanowią o sukcesywnej konstrukcji i rekonstrukcji zdarzeń komunikacyjnych. Zdaniem Anny Duszak, tytuł jako wskaźnik makrostruktury dyskursywnej [Duszak 1998: 188–189] sytuuje tekst w komunikacyjnym świecie interpretatora, w aktualnej zdarzeniowości, typach sytuacji, konfliktach światopoglądowych i moralnych [Duszak 1998: 130–131].

„Słowa-figury” ze względu na dwu- lub wieloznaczeniowość oraz semantyczną oscylację planów znaczeniowych („jawne/skryte”, „wyrażone/sugerowane”) pełnią podstawową funkcję w technice „poróżniania dyskursów”. Zdaniem Lyotarda, każdy dyskurs charakteryzuje się nieprzekładalnym systemem znaczeniowo-interpretacyjnym, prowadząc do niewspółmierności dyskursów, ich konkurencji, zatargu i starcia, a równocześnie korelatywności [Lyotard 1997: 45; Lyotard 2010: 1, 18, 32–33]. „Konieczność wyboru między nimi stanowi rodzaj przymusu, zaś narzucenie któregośkolwiek z nich jest formą przemocy, której język staje się narzędziem” [Lyotard 2010: 13–18; Majcherek 2004: 190]. Maria Gołębowska, podkreślając nieco inny aspekt myśli Lyotarda, zwraca uwagę nie tyle na opresyjność dominującego dyskursu, ile na porządek wymiany znaków

i znaczeń, na ich ekonomię i tło społeczne w krzyżującym się lub polaryzującym uniwersum tekstów [Gołębiowska 2007: 160].

„Słowa-figury”, jako składniki zbioru wszelkich praktyk komunikacyjnych, spełniają kilka podstawowych założeń eksponujących funkcję „poróżnienia dyskursów”. Zasadnicza teza Michela Foucaulta, mówiąca o tym, że nie istnieje zobiektywizowany, ciągły dyskurs, w którym obowiązuje spójność i zupełność, podkreśla negację jakiegokolwiek przeddyskursywnej wiedzy czy sfery znaczeń, a zarazem akcentuje ideę uobecniania się – za pośrednictwem fonicznych, graficznych lub cielesnych performansji – różnorodnych podmiotów przestrzeni społecznej, dzięki czemu praktyki dyskursywne, zwłaszcza zawierające retorykę figuralną, przecinają się, zestawiają, wykluczają, rozszerzają lub są autonomicznie równoległe [Foucault 2002: 37–43].

Ponieważ dyskurs podąża za zewnętrznymi warunkami możliwości, w których może zaistnieć, wszelkie słowne i tekstualne performatywy można ujmować jako reakcje na dyskurs rzeczywistości stanowiący ciąg wyłaniających się zdarzeń. Problem odróżnienia „słów-figur” (i szerzej – typu tekstów) od zdarzeń czy typów sytuacji łączy się dodatkowo z interferencją makro- i mikrostruktur dyskursywnych [Duszak 1998: 113–115, 188–195, 198–206]. Praktyka i skuteczność inspirowania czy podtrzymywania zwrotnych relacji między globalnością a lokalnością dyskursów zależy głównie od perspektywy, z jakiej konstruowane jest zdarzenie komunikacyjne. By spełniało ono kryteria wiarygodności i fortunności, to funkcja znaczeń makrostrukturalnych powinna być zakładana jako pragmatyka maksymalnych uogólnień, natomiast wyłanianie znaczeń mikrostrukturalnych to pragmatyka maksymalnych uszczegółowień i subiektywizacji dyskursu, zawierającego zróżnicowane schematy argumentacji, czerpane często spoza legitymizowanych społecznie sądów [Duszak 1998: 113–117]. Dynamiczne regulacje zależności między dyskursami medialnymi, publicznymi i dyskursami rzeczywistości w zakresie ich semantycznej makro- lub mikrostrukturalizacji obejmują konflikty obyczajowe, poznawcze, estetyczne, religijne i moralne. W mikrodyskursach – opcjonalność, lokalność, sytuacyjność i doświadczeniowość współwarunkują racjonalne testowanie znaczenia w zakresie formułowania wiedzy wspartej indywidualnym doświadczeniem. Tekstualizacje zdarzeń o charakterze lokalnym mogą uwydatniać wybrany dyskurs rzeczywistości, albo też doprowadzić do jego marginalizacji ze względu na brak wyraźnych odniesień do struktur globalnych. Specyficzną własnością „słów-figur” jest ich równoczesna makro- i mikrostrukturalna wymiana znaczeń. Przedstawię teraz przykłady trzech tekstów, zamieszczonych w „Gazecie Wyborczej” z 8 marca 2013 r., podkreślając funkcję tytułowych „słów-figur” aktualizujących zasadę poróżnienia dyskursów.

1. Adam Wajrak, *Atak krwiożerczych sikorek*

Tytułowa fraza w artykule Adama Wajraka [Wajrak 2013: 34] kreuje profil informacji przecinający się z przywołaną wprost w tekście standardową wiedzą na temat sikorki jako „słodkim ptaszku z bajki”. Tej wiedzy (i temu obrazowi) przeciwstawia autor opis „mrozących krew w żyłach wyczynów sikorek”. Biegunowe napięcie (podwójny dyskurs) podtrzymuje ekspozycja pokarmu sikorek: obok słonecznika i orzeszków jedzą one słoninę, owady, larwy i jaja. Mają naturę padlinożerców, w Puszczy Białowieskiej podążają śladem ofiar wilków i rysi; potrafią polować jak jastrzębie lub krogulce. Przenosząc w dyskursywnym opisie profil informacji o sikorce na jej cechy agresywne, Wajrak aktualizuje obraz ptaka spadającego „niczym błyskawica” na czeczotkę, w którą wbija się pazurami, wali dziobem w głowę i wyjada z zabitej mózg. Autor opisuje także sceny polowań sikorek na uśpione w jaskiniach nietoperze.

Jakkolwiek chodzi o sikorkę, to sposób jej przedstawienia ma perspektywę antropologiczną. Jest projekcyjnym obrazem emocji i charakterystycznego, utrwalonego w kulturze stylu poznawania zjawisk poprzez ich biegunowe ujmowanie. Sikorka staje się anamorficznym i zastępczym obrazem archaicznego lęku przed pożarciem, skrytym pod obrazem „słodkiego ptaszka z bajki”; równocześnie wyraża ludzki instynkt agresji i walki oraz zasadę odżywiania się człowieka-padlinożercy. Ze względu na synchroniczne zwielokrotnienie dyskursów (o ptaku i człowieku, o kacie i ofierze, naturze i kulturze, cielesności i psychice) tytułowa fraza – *atak krwiożerczych sikorek* – ma charakter figuralny. Autor, prowadząc dyskurs z zakładanym w „milczącej wiedzy” [Polanyi 1946, 1958, 1962: 239–262, 1966] standardowym obrazem sikorek, wprowadza temat okrucieństwa i dzikości natury, choć równie dobrze temat ten mógłby być przedstawiony jako ekspresja (typowego dla życia biologicznego) instynktu walki o przetrwanie, zgodnego z naturalnym uposażeniem ptaka. Ponadto, cały dyskurs mógłby być poprowadzony w odwrotnym toku prezentacji – od wskazania na drapieżność sikorki do osłabienia negatywnych dla człowieka skojarzeń poprzez ukazanie ptaka zjadającego się słonecznikiem. Włączenie elementu bezpośredniego doświadczenia autora, będącego wnikliwym obserwatorem przyrody, uwiarygodnia zbiór wyeksponowanych znaczeń, a przesunięcie zakresu referencji cech tworzy szerszy profil informacji niż tylko związany z opisem obyczajów sikorki. Jednym z podstawowych skutków figuratywnego użycia słów „atak”, „krwiożerczość” i „sikorka” jest nie tyle redefinicja znaczeń tych właśnie jednostek leksykonu, ile doprowadzenie do skrzyżowania i poróżnienia dyskursów, w tym podpatzonego dyskursu rzeczywistości, ujawnianego w planie wyrażenia. Istotną funkcję pełnią więc w przywołanym tekście, w tym w reprezentacji wiedzy naukowej, zabiegi metonimicznego rozszerzania znaczeń, umożliwiające wyrażenie osobistej wie-

dzy i aksjologii. Uwydatniony zostaje indywidualny akt poznawczy w jego relacji do poznawanego obiektu, także w relacji do „milczącej pamięci” i zobiektywizowanych, w tym standardowych, schematów wiedzy wspólnot wyobrażeniowych i użytkowników przestrzeni społecznej. Integralność heurystyki podmiotu, by miała wartość aktu przekazania pewnej wiedzy w kontekście danej sytuacji społecznej, musi natrafiać na integralną heurzę ze strony uczestników sytuacji poznawczej; w przeciwnym razie staje się jedynie dziwnym, marginalizowanym komunikatem. Adam Wajrak wykorzystuje więc dyskurs lokalny o sikorce i szczególnie, mikrostrukturalne znaczenia, a równocześnie znajduje ich semantyczne przecięcia z dyskursem makrostrukturalnym, antropologicznym.

2. Robert Stefanicki, *Polowanie na albinosów*

Temat podjęty przez autora [Stefanicki 2013: 14] zanurzony jest w złożonym scenariuszu etnograficznym i społecznym, w którym uwydatnia się maksymalna różnica subiektywna podmiotów zamieszkujących wspólną przestrzeń. Jak podkreślił Pierre Bourdieu, różnica taka, rodząca zbiorowe niezrozumienie, przekształca pole współdziałania w arenę, co jest jednym z najistotniejszych współcześnie zjawisk w organizacji/dezorganizacji przestrzeni publicznej, reprezentowanym powszechnie w schematach konstruowania dyskursów [Turner 2005: 110–111; Ślósarska 2012: 127–175]. Paradygmat areny umożliwia podtrzymywanie – w formie niekwestionowanych, „etnicznych zasad generatywnych” – ciągłości wspólnoty, stabilizując odróżniające ją cechy [Bourdieu 2008: 92–93, 119].

W tekście Stefanickiego funkcję otwierającą komunikacyjną sytuację poróżnienia dyskursów spełnia słowo „polowanie”. Słowo to, wyrażające w słownikowych i kulturowych kontekstach relację „zwierzę/zwierzę lub „człowiek/zwierzę”, przenosi autor artykułu na relację człowiek/człowiek, rekonstruując jej znaczenie w szerszej, archetypicznej figurze „kat/ofiara”, której składnikami są ludzie o typowej dla mieszkańców Afryki fizyczności oraz ludzie z genetyczną skazą – Murzyni albinosi. Oni właśnie stają się obiektem polowań ze strony współplemieńców wierzących, że ciała albinosów obdarzone są magicznymi własnościami. *Biali Murzyni* żyją na obrzeżach wspólnoty – kryją się w dzień przed słońcem, a w nocy przed napastnikami. Dzieci albinoskie są porzucane przez rodziców.

We wprowadzeniu do swojego tekstu Stefanicki pisze: „Choć rząd Tanzanii obiecywał walkę z tym zjawiskiem, *biali Murzyni* są wciąż mordowani dla ich *magicznych* organów”. Kontynuując redeskrypcję dyskursu rzeczywistości, autor wyszczególnia w opisie ciąg następujących faktów: *Białym Murzynom* obcina się najczęściej ręce lub nogi (wyceniane na ok. 5 mln szylingów), na zamówienie szamanów robi się wywary z ciał albinosów, z organów talizmany. Rybacy z Jeziora

Wiktorii wplatają w sieci ich włosy, by połowy były obfitsze, zraszają krwią albinosów lub smarują ich wątroby dzioby swoich łodzi, górnicy poszukujący złota rozlewają w kopalniach krew lub zmieloną skórę albinosa. Zabijani są zarówno dorośli, jak dzieci. Groby albinosów są w Tanzanii betonowane, by zapobiec bezczeszczeniu zwłok.

Dobór faktów podporządkowany jest regułom konstrukcji spójnego tekstu, w którym temat prowadzony jest z perspektywy obserwatora reprezentującego współczesną etykę globalną (makrodyskurs aksjologiczny). Perspektywę tę wzmacnia odwołanie do systemowych reguł społecznych. Jak podkreśla Stefanicki, mimo starań (słabo efektywnych) rządu Tanzanii i akcji Amnesty International w Tanzanii nadal giną albinosi, a znachorzy ponoszą niewielkie kary za inspirowanie „polowań”. Irracjonalna tradycja stanowi składnik „milczącej wiedzy” plemiennej. Negatywne oblicze „milczącej wiedzy” to „schematy działające z ukrycia” – obok bezwładności sądów wartościujących oraz wiedzy nagromadzonej i zdeponowanej w ludzkim języku, są to bezmyślne formy zachowania („etniczne zasady generatywne” zakorzenione w archaicznej tradycji), powielane bez zrozumienia zmian w otoczeniu, także różnorodne formy agresji motywowane zakresem władzy. „Schematy działające z ukrycia” to również jednostronność i stabilizacja na poziomie mechanizmów przystosowawczych [Nęcka 1999: 180–182].

Fraza „polowanie na albinosów” ma charakter dyskursywny (aksjologicznie i poznawczo) i nie jest wprost izomorficzna do żadnego z obiektów wyobrażeniowych czy realnych. Związek między słowem wypowiedzanym (wypowiadalnym) jest w przywołanym tekście zawiązywaniem i rozwiązywaniem relacji między różnorodnymi tekstami kultury i sfery publicznej. Wypowiedziana fraza jest śladem doświadczenia wyniesionego z etyki uniwersalnej, świadectwem sporu i oporu. Jest to także zapis stanu rzeczywistości, w którym różnica znaczeń w makrodyskursie traci swoją jednoznaczność w dyskursie lokalnym (mikrodyskursie), ponieważ jedna ze stron kieruje się „schematami działającymi z ukrycia”, a zarazem nie jest podmiotem sytuacji komunikacyjnej, w której uzasadniałaby swoje racje. Możemy jednak przypuszczać, że dla tanzańskich szamanów fraza „polowanie na albinosów” jest nieadekwatna do ich przeświadczeń na temat wykonywanych działań, celu oraz funkcji rytualnych zabiegów. Takie nakładanie się różnic rodzi albo walkę symboliczną, w której nie chodzi o zniesienie dystynkcji, ale o utrwalenie symbolicznej przemocy jednej ze zbiorowości, albo też, by nie doprowadzić do legitymizacji przemocy – rozpoznane i nacechowane aksjologicznie różnice stają się podstawą negocjowania znaczeń w dyskursie społecznym i jego tekstualnych reprezentacjach. Próba indukowanej redefinicji słownika mentalnego Tanzańczyków, zawartego w ich tradycji etnicznej, dotyczy artykulacji podmiotu epistemologicznego i retorycznego w kategoriach makrodyskursu. Podzielane przez wspólnotę lokalną przeświadczenia na temat swojej tożsamości zostają

zderzone z odmienną, kulturową i etyczną kompetencją, podważającą lokalne wzory ciągłości etnosu. Tym samym, podkreślane przez Foucaulta procedury wykluczania fragmentów zdarzeń dyskursywnych (zwłaszcza w formie zakazów obejmujących podmioty i tematy [Foucault 2002: 7–8], łączone z tabu personalnym, przedmiotowym, rytuałem okoliczności, uprzywilejowaniem wybranych podmiotów jako kreatorów dyskursów ulegają inwersji. W analizowanym tekście zbiór nakazów i zakazów tworzących złożoną, nieustannie modyfikowaną sieć, zostaje odwrócony i przeniesiony na historycznie ukształtowaną *communitas* miejscowych szamanów i podporządkowanych ich oddziaływaniu społeczności. Efektem inwersji jest pierwotnie polaryzacja wspólnoty wydobywająca ukryte (odrzucone) racje ofiar, a następnie przemieszczenie owych racji w sferę akceptowalnych globalnie wartości. Użyte przez Stefanickiego „słowo-figura” („polowanie”) jest aksjologiczną redeskrypcją zbioru historycznych sytuacji, które podważa, wskazując na ich popędową i rytualną reliktowość, nieakceptowalną we współczesnych makrodyskursach.

3. Bartosz T. Wieliński, *Turyści zobaczą kamienne piekło*

Tytułowa metafora „kamienne piekło” w artykule Wielińskiego [Wieliński 2013: 8] jest zbiorowym, językowym świadectwem więźniów z obozu w Gross Rosen, wyrażającym granicznie doświadczenie, któremu zostało poddane 125 tys. osób. Więźniowie wydobywali granit w kamieniołomie należącym do SS, pracując pod przymusem w ekstremalnie ciężkich warunkach. Zginęło 40 tys. osób. Po wojnie mieściło się w Gross Rosen tajne więzienie NKWD. W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku powstało muzeum obozowe, działające na marginesie rozwijających się projektów biznesowych aż do lat 90., gdy jeden z byłych więźniów, Jan Wysocki, upomniał się o szacunek dla śmierci swoich kolegów.

Aktualnie projekt zagospodarowania miejsca to zbudowanie muzeum, o którym pisze autor artykułu we wprowadzeniu: „Długie betonowe schody prowadzą do muru ze stali. Tę drogę podczas wojny pokonywali więźniowie obozu koncentracyjnego Gross Rosen. Teraz przejdą nią turyści”. Cytując słowa prezesa fundacji „Kamieniołomy Gross Rosen”, autor dodaje: „Liczymy na to, że miejsce to przyciągnie 150 tys. turystów rocznie” [Wieliński 2013: 8].

Wprowadzone w tekście opozycje – więzień/turysta, granit (jako składnik natury) wobec cywilizacji śmierci i biznesu, miejsce realne wobec historycznego „miejsca doświadczenia” i późniejszego „miejsca pamięci” kumulują diachroniczne wartości określonego fragmentu wspólnotowej przestrzeni. Projektowane, hiperrealne muzeum ma stać się miejscem łączącym historyczny, aktualny i przyszły dyskurs rzeczywistości z dyskursem medialnym. Pośredniczący, metaforyczny epitet „kamienne piekło” wyraża aksjologię i historię miejsca; muzealne

„kamienne piekło” aktualizuje sytuację (dyskurs następczy) potencjalnego, empatycznego doświadczenia ponowoczesnego turysty, bowiem muzeum zaprojektowane jest tak, by turyści szli po betonowych schodach ustawionych dokładnie na szlaku, którym poruszali się więźniowie; schody będą prowadzić do miejsca kaźni ograniczonego wodą i kamiennymi ścianami. Tytuł artykułu – *Turyści zobaczą kamienne piekło* – jest referencjalnie wieloznaczny. Co bowiem znaczy w nim słowo „zobaczyć”? Fraza „turysta zobaczy” (muzeum ma być uruchomione w 2016 r.) to fraza, która w kontekście opisywanego tematu implikuje bardzo szerokie pasmo potencjalnego przeżycia i doświadczenia, od zdystansowanej, choć uczestniczącej, obserwacji po traumatyczne przeżycie.

Metaforyczny epitet „kamienne piekło” należy do makrostruktur dyskursywnych, może być interpretowany w kontekście Dantejskiej topiki piekła. Jednak jego znaczenie w proponowanej wypowiedzi kształtowane jest przez historię lokalną, przekształcającą kulturowy topos w deskrypcję konkretnych zdarzeń. Z pozornie zwykłego, o charakterze lokalnym, interwencyjnego spotkania dziennikarza oraz więźnia z Gross Rosen wyłania się zbiorowa narracja, w której „historia, pamięć czy pewne uprzedmiotowienie – jakiś emblemat czy pomnik, który za nią stoi – mogą służyć jako autorytatywne punkty odniesienia, wpisując się w tworzywo jednej, pochłaniającej je narracji [Crapanzano 1999: 175]. Wspólnoty inicjujące zbiorową narrację – jako akt przerwania milczenia – Turner nazywa *communitas*, wspólnotami „wyrastającymi z obrzędowego upokorzenia” [Turner 2005: 40]. Choć ich zasadą jest autokreacja na obrzeżach społecznych struktur, to jednak *communitas* przenikają do zarządzanych przez władzę aren i inspirują scenariusze komunikacyjne, prowadząc najczęściej do periodycznej rekatoryzacji powszechnie uznanych i legitymizowanych reguł społecznego współżycia.

Bartosz Wieliński uwydatnia w swoim tekście osobliwy „dyskurs milczenia”, niekoniecznie związany wprost z totalitaryzmem, lecz w szerszej skali identyfikowany z wszelkimi formami opresji społecznej, w tym opresji dyskursów legitymizowanych w zdarzeniach komunikacyjnych. Dyskurs milczenia, zawarty w obszarach skrytej wiedzy osobistej lub wspólnotowej, paradoksalnie krystalizuje, przez potencjalną możliwość ujawnienia się, zatarg postaw obecności i reprezentacji. Intencjonalne podmioty własnych mikrohistorii w swej bezpośredniości, autentyczności i przełamywaniu granic obecności stanowią personalną zasadę zatargu wobec wszelkich innych podmiotów. „Głos obecności” owych intencjonalnych podmiotów jest składnikiem transgresywnej współpodmiotowości, nastawionej na ekspresję i ekspansję konkretnego komunikatu, podważającego semiotyczną stabilność przestrzeni, a zarazem stanowiącego sygnaturę członków społeczeństwa.

Jak to podkreślił Wieliński, przytaczając historię kamieniolomów, wszelka autoekspresja jest wtórna i wysoce selektywna w relacji do całości milczącej wiedzy charakteryzującej dany podmiot lub wspólnotę. Z szerszej, teoretycznej

perspektywy, identyfikacja struktury milczącej wiedzy z cząstkowymi tylko schematami jej tekstualizacji i obiektywizacji jest wewnętrznie sprzeczna, systemowo zwodnicza i kulturowo destrukcyjna [Lyotard 2010: 13–18; Polanyi 1966: 1–18; Ślósarska 2009: 267–287]. Konkretna osoba nie tylko może, lecz musi wiedzieć więcej niż to, co aktualnie wyraża; natomiast to, co wyrażane, jest specyficzną weryfikacją milczącej wiedzy przez uczestnictwo [Gill 1969: 533–559]. Jednostkowa lub zbiorowa „wiedza milcząca” odgrywa istotną rolę w integrowaniu szczegółów doświadczenia; jest jakby tłem i uzupełnieniem dla tego, co staje się centrum zainteresowania, inspiruje tekstualizacje, nadaje im znaczenie i decyduje o ich użyciu. Uwzględnienie dyskursywności „milczącej wiedzy” jest równoznaczne z rozszerzeniem i pogłębieniem formułowanej przez Foucaulta i Rorty’ego zasady dyskursów jako serii wydarzeń działających w złożonych systemach ograniczeń [Foucault 2002: 28; Rorty 1998: 207–222]. Wewnątrzdyskursywne procedury kontroli – klasyfikacja, organizacja, dystrybucja, wymiar zdarzenia i przypadku [Foucault 2002: 16] mogą bowiem stanowić efekt nie tylko zakazów i nakazów (tabuizacji podmiotów i tematów) oraz taktyk manipulacji w procesach perswazyjnych [Tokarz 2006: 219–326], ale także odzwierciedlać bardziej złożony proces ukrywania/odsłaniania w sferze publicznej tematów, nie tyle zakazanych, ile przemilczanych ze względu na okoliczności społeczne, zakres wspólnej wiedzy w dyskursie oficjalnym oraz habitus podmiotów.

4. Świat „pakowany” w „słowa-figury”

Podkreślając relacje *splatania* i *rozplatania* tego, co społeczne i przedmiotowe, z tym, co indywidualne, wyobrażane, pożądane, Bruno Latour zauważa, że proces *uwspółmierniania* danych w polu egzystencji jest współcześnie charakterystycznym, choć zarazem niezwykle trudnym do obiektywizacji zbiorem zdarzeń [Latour 2010: 110–111]. W efekcie powstają dyskursy zawieszane między kreowaniem, badaniem obiektów a ich reprezentacją w narracyjnym przedstawieniu, co z kolei może ustanawiać ponownie przejście od przestrzeni symbolicznej do materialnej, lokalnej, znaczącej, stymulującej potrzeby lub rozbudzającej ciekawość. Świat „pakowany” w słowa-figury intensyfikuje tę własność mikrodyksursów, którą możemy określić jako uobecnianie się intencjonalnych podmiotów inicjujących dyskurs publiczny w formie redeskrpcji wybranego fragmentu rzeczywistości lub zbioru zdarzeń. W pragmatycznym pojęciu rzeczywistości jako dyskursu, proponowanym przez Rorty’ego, termin „rzeczywiste” oznacza to, co ważne dla danej społeczności; jest to więc kategoria uwarunkowana historycznie i kulturowo, wyraża zgodę społeczną określonej wspólnoty na usankcjonowanie określonych racji poznawczych i moralnych [Rorty 1998: 206–222]. Dyskurs tekstualny zatem, zawierający odniesienia do zewnętrznych warunków, w których się

odbywa, istnieje w zdefiniowanym świecie i w znaczącym momencie czasowym. Jego artykulacja jest równoznaczna z przerywaniem określonych praktyk językowych, w których słowo stało się depozytem norm moralnych, poznawczych czy ekonomicznych. Ponieważ słowo jest scenariuszem najbliższego zdarzenia, jego figuratywne użycie wpisuje synchronicznie i najszerzej w ów scenariusz intelektualne, aksjologiczne i społeczne odniesienia, inicjując dynamiczne procesy poróżnienia i zatargu z wszelkimi dyskursami, ustabilizowanymi wcześniej w tekstach i zdarzeniach.

Podkreślany tutaj w analizach tryb figuralny dyskursu, łącząc różnorodne osie referencji (od podwojenia do zwielokrotnienia), charakteryzuje się, w odróżnieniu od trybu symbolicznego i alegorycznego, retoryką negacji i ironii, co umożliwia, jak słusznie formułował to Paul de Man, wprowadzenie różnicy opartej nie na percepcji zjawisk (nie zawsze też na bezpośrednim doświadczeniu czy specjalistycznej wiedzy), ale na ich konceptualizacji formułowanej ze względu na sytuacje społeczne i możliwość ich tekstualizacji. „Ja” empiryczne i „ja” ironiczne (negujące) obecne są jednocześnie w ramach tego samego momentu aktualizacji tematu dyskursu. Negacja i ironia jako tryby terażniejszości [Man de 2006: 410] są bardziej skuteczne w tekstualnych praktykach dotyczących czasowych zjawisk lokalnych, w tym konstruowania krytycznej perspektywy wobec ograniczonych modeli wiedzy lub rozpoznania zbyt dużego obszaru „wiedzy milczącej”. Jednak swym zasięgiem (interwencyjność i perswazyjność) mogą obejmować także makrostruktury dyskursywne, stanowiąc fragment globalnych przemian w interpretacji i komunikacji społecznych więzi czy też szerzej – odniesień do środowiska życia, w tym do natury.

Bibliografia

- Bourdieu P. [2008], *Zmysł praktyczny*, przeł. M. Falski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Crapanzano V. [1999], *Kryzys postmodernistyczny: dyskurs, parodia, pamięć*, tłum. O. i W. Kubiński, [w:] M. Buchowski (red.), *Amerykańska antropologia postmodernistyczna*, Wydawnictwo Instytutu Kultury, Warszawa.
- Duszak A. [1998], *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Foucault M. [2002], *Porządek dyskursu*, przeł. M. Kozłowski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Friedrich H. [1978], *Struktura nowoczesnej liryki*, przeł. E. Felisiak, PIW, Warszawa.
- Gill J. [1969], *The tacit structure of religious knowing*, „International Philosophical Quarterly”, nr 9.
- Gołębiwska M. [2007], *Wiedza w kulturze a wiedza o kulturze*, [w:] A. Motycka (red.), *Wiedza a kultura*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Latour B. [2010], *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora sieci*, przeł. A. Derra, K. Abriszewski, Universitas, Kraków.
- Lyotard J. F. [1997], *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, przeł. J. Migasiński, M. Kowalska, Aletheia, Warszawa.

- Liotard J. F. [2010], *Poróżnienie*, przeł. B. Banasiak, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Majcherek J. A. [2004], *Źródła relatywizmu w nauce i kulturze XX wieku. Od teorii względności do postmodernizmu*, Universitas, Kraków.
- Man P. de [2006], *Retoryka czasowości*, przeł. A. Sosnowski, [w:] A. Burzyńska, M. P. Markowski (red.), *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, Znak, Kraków.
- Martin G. D. [1979], *The tacit dimension of poetic imagery*, „The British Journal of Aesthetics”, nr 19.
- Nęcka E. [1999], *Proces twórczy i jego ograniczenia*, Impuls, Kraków.
- Polanyi M. [1946], *Science, Faith and Society*, Oxford University Press, London.
- Polanyi M. [1958], *Personal Knowledge. Towards a Post-Critical Philosophy*, University of Chicago Press, Chicago–London.
- Polanyi M. [1962], *Tacit knowing*, „Philosophy Today”, nr 6.
- Polanyi M. [1966], *The Tacit Dimension*, Doubleday, Garden City, New York.
- Rorty R. [1998], *Konsekwencje pragmatyzmu*, przeł. Cz. Karkowski, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Stefanicki R. [2013], *Polowanie na albinosów*, „Gazeta Wyborcza”, 08.03.
- Ślósarska J. [2009], *Milcząca wiedza*, [w:] też, *Bądź szybszy od śmierci. Studia z antropologii kultury*, Primum Verbum, Łódź
- Ślósarska J. [2012], *Łapacze snów. Ponowoczesne kody spójności kulturowej*, Scriptum, Kraków.
- Tokarz M. [2006], *Argumentacja. Perswazja. Manipulacja. Wykłady z teorii komunikacji*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Turner V. [2005], *Gry społeczne, pola i metafory. Symboliczne działania w społeczeństwie*, przeł. Rusakiewicz W., Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Wajrak A. [2013], *Atak krwiożerczych sikorek*, „Gazeta Wyborcza”, 08.03.
- Wielński B. T. [2013], *Turyści zobacz kamienne piekło*, „Gazeta Wyborcza”, 08.03.

NATALIA SOSNOWSKA

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Wydział Nauk Humanistycznych,
Instytut Filologii Polskiej, Katedra Języka Polskiego

Funkcje słowa *faszyści* oraz jego synonimów we współczesnym dyskursie polityczno-medialnym i poza nim

W języku polityki dużą rolę odgrywają nazwy grup ludzkich, które pełnią istotne funkcje polityczne. Nie jest nowością, że nazwy negatywnie wartościujące, deprecjonujące pojawiają się obficie w okresach nasilonej walki politycznej. Do tej pory był to najczęściej czas kampanii wyborczych, kiedy dyskredytacja przeciwnika politycznego zdawała się równie ważna, jak pozytywne przedstawienie siebie i swojego ugrupowania.

Obecnie od kilku lat trwa bezpardonowa walka między ugrupowaniami politycznymi, choć nie ma obecnie żadnej kampanii wyborczej. Wojna na słowa nie minęła wraz z kampanią 2011 r., a wydaje się, że się nawet nasila. Najmocniejszą ostatnio inwektywą, jaką posługują się politycy i dziennikarze wobec przeciwników politycznych, jest słowo *faszyści* i jego synonimy. Opisywany leksem zaczyna się pojawiać częściej od 2009 r. W okresie od listopada 2012 do maja 2013 r. należy odnotować szczególnie częste jego używanie. Jest ono związane z wystąpieniami zwolenników prawicy (np. manifestacja 11 listopada 2012 r., manifestacje w obronie Telewizji „Trwam” itp.), które miały na celu promowanie wartości narodowych, obcych zarówno wielu członkom partii rządzącej, jak i lewicowym partiom opozycyjnym.

Materiał badawczy czerpałam z internetu, ponieważ obecnie sieć jest źródłem, z którego wypływają zmiany językowe, potem zaś są one popularyzowane przez inne media. Korzystałam z portali internetowych i serwisów informacyjnych: Interia.pl, Onet.pl, wp.pl (Wirtualna Polska), wiadomości24.pl, wPolityce.pl, salon24.pl, wolnemediamedia.net; z portali związanych z gazetami, czasopismami lub mediami elektronicznymi: gazeta.pl, fronda.pl, kontakt24 (związany ze stacją TVN 24). Brałam pod uwagę również elektroniczne wydania gazet i czasopism:

wyborcza.pl, wprost.pl, polityka.pl, newsweek.pl, fakt.pl, dorzeczy.pl., krytyka-polityczna.pl.

Pomocniczo jedynie traktowałam materiał z blogów osób znanych z komentowania zjawisk politycznych (polityków, ekspertów): Stefan Niesiołowski, Janusz Korwin-Mikke, Jan Hartman oraz nieznanych (zwłaszcza z imienia i nazwiska, bo komentarze odbywają się często pod pseudonimem: Gadający Grzyb, Budyń itp.), ale często komentujących bieżącą politykę w blogach umieszczonych na portalach, takich jak: niepoprawni.pl (serwis społecznościowy blogerów), wordpress.com i in.

Słowo *faszyści* oraz jego synonimy pojawiają się w dyskursie polityczno-medialnym. Dyskursem nazywam – za E. Laskowską i S. Grabiasem – „ciąg zachowań językowych, których postać zależy od czynników wchodzących w skład sytuacji, w jakiej wypowiedź powstaje” [Laskowska 2002: 175]. E. Laskowska wyróżnia dyskursy polityczne, w obrębie których mieści się m.in. dyskurs polityczno-dziennikarski, nazwany tak ze względu na obecność polityków i dziennikarzy jako nadawców i odbiorców w mikrosytuacji rzeczywistości medialnej [Miodunka, Ropa 1979]. Ze względu na fakt, że w dyskursie, który opisuję, biorą udział nie tylko politycy i dziennikarze, ale także członkowie elit symbolicznych [Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 2010: 25] oraz inne osoby związane z nowymi mediami, lecz niebędące dziennikarzami i nieznane szerszej publiczności, nazywam go dyskursem polityczno-medialnym.

W tekstach dotyczących grup nazywanych *faszystami* wymiennie stosuje się leksemy, które można uporządkować – za I. Kamińską-Szmaj [2007: 62–69] – w następujący sposób:

1) prymarnie (systemowo) wartościujące, np.: *narodowa hołota, faszystowskie hordy, dzisiejsi zbrodniarze, prawicowa ekstrema*;

2) konotacyjnie wartościujące: *skrajna prawica, skrajnie prawicowe grupy, narodowcy, narodowe ruchy, radykałowie, ruchy faszyzujące i faszystowskie*;

3) pochodne od podstaw o znaczeniu negatywnie wartościującym: *faszyści, neofaszyści, narodowi socjaliści, naziści, neonaziści, hitlerowcy, nacjonaliści*;

4) tworzone za pomocą środków morfologicznych, semantycznych i innych:

a) ekspresywny formant -ol: *nazirole* (por. *kibole, katole*),

b) ekspresywne złożenia i zrosty (z dezintegracją tematu podstawy): *katofaszyści, katonaziści, pop-nazista* (o Nergalu, od przymiotnika *popularny*, a nie od typu muzyki, którą wykonuje), *feminazistki, katonazirole*,

c) zestawienia (nagromadzenia) wyrazów negatywnie wartościujących: *nacjonalistyczne hordy orków* (nawiązanie do postaci zdegenerowanych obrońców zła ze słynnej trylogii Tolkiena), *zadymiarze szalikowo-patriotyczni, nazirole-kibole, dupowaci nazirole*,

d) frazeologizmy i ich przekształcenia: *brunatni, brunatna fala, brunatni chłopczy*,

e) cudzysłów w roli sygnalizowania ironii: „patrioci”, „niezależni patrioci”, „prawdziwi patrioci”, „biała siła”.

Ponieważ mamy do czynienia z inwektywami odnoszącymi się w sposób zróżnicowany do poszczególnych grup ludzi funkcjonujących w dyskursie politycznym, omówię teraz pokrótce poszczególne leksemy i ich funkcje w danej grupie osób.

Istotne jest to, że wyżej wymienione leksemy odnoszą się w większości wypadków do ugrupowań z prawej strony sceny politycznej (biorąc rzecz umownie), a więc nie tylko do ruchów z założenia neofaszystowskich, niekryjących swoich powiązań z faszyzmem (*nota bene*: są one zakazane na mocy Konstytucji z 02.04.1997 r.¹), ale również do prawicowych partii i stowarzyszeń pozaparlamentarnych, jak np. ONR (Obóz Narodowo-Radykalny), Młodzież Wszechpolska czy powstały niedawno (po Marszu Niepodległości 11.11.2012 r.) Ruch Narodowy, a także parlamentarnych, jak np. PiS. Inwektywa *faszyci* jest stosowana wobec tych ugrupowań z tego względu, że naród stawiają na pierwszym miejscu, co zwolennikom lewicy i liberałów, którzy takie etykiety stosują, wydaje się podejrzane, bo według nich pociąga za sobą postawy ksenofobiczne i antysemickie. To dlatego w wielu tekstach zamiennie używa się słów *narodowcy* lub *nacjonaliści* i *faszyci*². Znamienny wydaje się tekst Jana Hartmana, w którym autor proponuje narodowcom, by bez osłonek nazwali się faszystami, którymi w istocie – według niego – są:

Polscy *narodowcy* obrażają się, gdy nazywać ich *faszystami*. Snadź słyszeli, że to nieładnie być faszystą. Kochani! Słowo „*narodowiec*” nie jest ani trochę mniej niesympatyczne! Lepiej więc już bądźcie sobą i nazywajcie się otwarcie *faszystami*, tak jak wasi przedwojenni bohaterowie! [Jan Hartman, *Faszyci, bądźcie sobą!*, <http://hartman.blog.polityka.pl/2013/02/09/faszyci-badzcie-soba/> (dostęp 27.02.2013)]³.

Utożsamianie nacjonalistów i narodowców z faszystami następuje zapewne dlatego, że nacjonalizm był podstawą ideologii faszystowskiej, a w jego skrajnej, szowinistycznej postaci – nazistowskiej. Sprzyja temu również brak ustabilizowania definicyjnego terminu *nacjonalizm*, który może być definiowany jako przeciwieństwo internacjonalizmu, kiedy interesy własnego narodu są ważniejsze niż międzynarodowe lub jako synonim szowinizmu, kiedy interes narodowy własnego narodu wiąże się z pogardą, nietolerancją, wręcz wrogością wobec innych

¹ Konstytucja RP 02.04.1997 r., Rozdz. I Rzeczpospolita, Art. 13: „Zakazane jest istnienie partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania **nazizmu**, **faszyzmu** i komunizmu, a także tych, których program lub działalność zakłada lub dopuszcza nienawiść **rasową** i **narodowościową**, stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy lub wpływu na politykę państwa albo przewiduje utajnienie struktur lub członkostwa” [pogrubienie moje – N. S.].

² W prasie i na portalach internetowych skupiających zwolenników prawicy relacjonuje się teksty etykietujące po to, by wykazać ich absurdalność. Wykorzystuje się do tego celu wypowiedzi metatekstowe o charakterze ironicznym [por. Bralczyk, Mosiołek-Kłosińska 2001: 116–118].

³ We wszystkich przykładach z internetu pozostawiam pisownię oryginalną.

narodów [Mała encyklopedia wiedzy politycznej 2003: 199]. Poza tym ocena tego, czy coś jest aktem patriotycznym, czy też nacjonalistycznym może być dowolna. Ponieważ nacjonalizm jest tylko jedną z cech faszyzmu, nieporozumieniem jest utożsamianie faszystów z nacjonalistami. Według R. Scrutona – faszyci nie mogą być „republikanami, socjalistami, demokratami, konserwatystami czy nacjonalistami. Stanowią syntezę wszystkich negacji i afirmacji” [2002: 102]. Tak więc nazywanie faszystami osób ze stowarzyszeń o charakterze narodowym jest nadużyciem, posiada wszelkie cechy etykiety [Kochan 1994].

Okazjami do etykietkowania są marsze z okazji Święta Niepodległości, w obronie Telewizji Trwam, spotkania na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie dziesiątego dnia każdego miesiąca, by uczcić ofiary tragedii smoleńskiej, a także wystąpienia młodzieży zakłócającej wykłady Magdaleny Środy czy Adama Michnika. Zdarza się jednak, że takie etykiety nie są nadawane w wyniku jakichś wydarzeń, tylko mają charakter całościowej analizy działalności danej partii (PiS) lub ruchów narodowych. Przykładem niech będzie tekst Stefana Bratkowskiego, w którym podaje się wiele podobieństw partii PiS do ruchu faszystowskiego. I choć niektóre z nich wydają się zupełnie nieistotne, z punktu widzenia autora analizy takie nie są:

Jeśli wódz drugiej siły w kraju bez żenady odwołuje się do idei Carla Schmitta, nauczyciela hitlerowców, jeśli podnosi hasło „Polsko, obudź się”, dosłownie wzorując się na hasle Hitlera „Deutschland, erwache”, Niemcy, obudźcie się, jeśli wzorem hitlerowców organizuje fackelzugi, marsze z pochodniami – to czy te analogie mogą nie budzić niepokoju? Ten wódz przywodzi partii zorganizowanej na sposób *stricte* faszystowski, z pełnią władzy, skupioną tylko w jednym ręku. Czy można tego nie zauważać? I z dziwną jakoś dokładnością przestrzega on zasady Goebbelsa – powoływać się i korzystać z demokracji, dopóki się nie zdobędzie władzy; nie przypadkiem podczas lat jego władzy nigdy nie padły z jego ust słowa takie jak „społeczeństwo obywatelskie” czy „samorząd”. Władzę wedle tego wodza należy centralizować – dokładnie tak, jak chciał i robił to wódz NSDAP [S. Bratkowski, *Bez niedomówień*, 14.04.2011, http://www.sdpwarszawa.pl/aktualnosci-155,Stefan_Bratkowski:_Bez_niedomowien.html (dostęp 22.03.2013)].

Pojawiają się też określenia z przymiotnikową przydawką oceniającą, wzmacniającą rzeczownik: *skrajni nacjonaliści, skrajna prawica, skrajnie prawicowe grupy*. Z drugiej strony mamy przykłady z przydawką *dupowaci* osłabiającą konotację związaną ze znaczeniem ‘agresywni’. Wbrew pozorom zmiana znaczenia na ‘nieudolni’ może sprawić, że taka etykieta zostanie łatwiej zaakceptowana przez odbiorców, np. *dupowaci naziole* (o członkach partii PiS i jej zwolennikach), *dupowaty Hitler* (o Jarosławie Kaczyńskim). Felieton *Naziole i Weimar* zamieścił w 2010 r. Cezary Michalski na łamach „Krytyki Politycznej”, również w jej elektronicznym wydaniu. Tekst był szeroko komentowany w internecie, gdyż jego autor przeprowadził analogię między obecną sytuacją polityczną w Polsce a tą w schyłkowym okresie Republiki Weimarskiej, jeszcze przed dojściem Hitlera i jego partii nazistowskiej do władzy. Przy czym partię PO porównał do władz weimarskich, a PiS do nazistów. Aby osłabić wrażenie nieadekwatności takiego porównania i związk-

żyć możliwość przyjęcia nadanej przez siebie etykiety, zastosował przymiotniki mające zmodyfikować charakter opisywanych desygatów:

Polski Weimar i polscy naziole są odmianą Weimaru i naziole pierwotnych bardziej dupowatą, mniej wyrazistą, ale tamte wzory pozwalają mówić także o przebiegu aktualnej polskiej walki politycznej [C. Michalski, *Naziole i Weimar*, 14.09.2010, <http://www.krytykapolityczna.pl/CezaryMichalski/NazioleWeimar/menuid-291.html> (dostęp 03.05.2013)].

Interesującymi terminami wydają się *katofaszyści* i odpowiednio *katonaziści* czy *katonaziole*. Oznaczają bowiem osoby wyznające katolicyzm, lecz jednocześnie, według przyklejającego nienawistną etykietkę, narzucające niemal siłą swój światopogląd tym, którzy sobie tego nie życzą. Takimi etykietkami oznaczono w internecie m.in. W. Cejrowskiego, G. Brauna, jednego z arcybiskupów, posłów, którzy w sejmie odrzucili projekt ustawy o związkach partnerskich, a także ludzi stawiających krzyż na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, by upamiętnić ofiary katastrofy smoleńskiej:

No i wreszcie wypowiedź Grzegorza Brauna – z gatunku takich, które wygłasza w zasadzie na niemal każdym publicznym spotkaniu. Zdradców należy rozstrzeliwać, bo jeśli nie wisi nad nimi widmo kary, to tworzy się popyt na zdradę i zaprzaństwo – taki z grubsza był jej sens. [...] No, ale katofaszystą Grzegorzem B. zajęła się już niezależna prokuratura, a wkrótce może i rozgrzane sądy, zatem pewnie trochę odetchnęli. [Gadający Grzyb, 30.11.2012, <http://niepoprawni.pl/blog/287/katofaszysta-grzegorz-b> (dostęp 27.02.2013)].

Robotnicze powstanie w czerwcu 1956 roku w Poznaniu było początkiem rozbijania totalitarnego betonu. Teraz komunizm zastąpił liberalizm i relatywizm moralny – powiedział w niedzielę na kazaniu w kaplicy poznańskiego szpitala im. Franciszka Raszei w Poznaniu abp Marian Przykucki.

– Wtedy był komunizm, teraz jest liberalizm i relatywizm moralny, który chce wpleść się w naszą rzeczywistość, ma swoje odcienie w jakichś rodzajach masonerii. Chcielibyśmy, żeby Polska była katolicka, żeby była światłem oświecającym inne narody Europy – mówił abp Przykucki [depeza PAP, 25.06.2006, fragmenty].

Niejaki abp Przykucki, ultrakonserwatywny katolicki duchowny, zabłysnął katolickim faszyzmem. Otóż nie dostrzegł lub nie chciał dostrzec, że jego kraj nie składa się w 100% z katolików, a dążenie do takiego stanu pogwałciłoby wolność wielu osób. Wypowiedź owego biskupa to przykład katofaszyzmu, religijnego totalitaryzmu, wypiętego na inne światopoglądy. [RasFuFu!!!!, *Katofaszysta abp Przykucki – „Polska katolicka*, 26.06.2006, <http://pl.indymedia.org/pl/2006/06/21551.shtml> (dostęp 22.03.2013)].

Tym sposobem do debaty publicznej naziści przenieśli całą swoją ideologię rasistowską, antygejowską, antyfeministyczną i antyhumanitarną w ogóle. Dlatego w polskim Sejmie naziści brylują i szerzą swoją nazistowską propagandę przeciw cywilnym związkom partnerskim pod pretekstem szerzenia ideologii katolickiej. [...] Każde słowo wypowiedziane przez Kato-nazistów w Polik Sejmie w dniu 24 stycznia 2013 przeciw ustawie o związkach partnerskich jest gwałtem wymierzonym w prawa i wolności człowieka! [W. Zboralski, *gej na emigracji w Anglii, Kato-naziści na etatach polskich posłów – przeciw prawom człowieka!*, 24.01.2013, http://tokfm.pl/blogi/zboralski/2013/01/katonaziści_na_etatach_polskich_poslow_przeciw_prawom_czlowieka/1 (dostęp 22.03.2013)].

Słowa takie jak: *faszyści*, *naziści*, *naziole*, *dzisiejsi zbrodniarze* mogą się odnosić również do zwolenników lewicy i liberałów. Oznaczają tych, którzy są

zwolennikami aborcji⁴ (także eutanazji). Wśród tego typu terminów wyróżniają się *feminazistki*, czyli działaczki ruchów feministycznych, które walczą o liberalizację prawa do aborcji. Ponieważ przeciwnicy aborcji nazywają ją zabijaniem nienarodzonych albo wręcz ludobójstwem, to konsekwencją takiego określenia jest nazwanie tych, którzy chcą jej wprowadzenia, *zbrodniarzami*, *mordercami* lub *nazistami*.

„Gazeta Wyborcza” odniosła jedno z największych zwycięstw w swojej dziewiętnastoletniej historii. Doprowadziła do zamordowania dziecka, które miała urodzić 14-latką z Lublina. Mordercy z ulicy Czerskiej mieli wielką rzeszę pomocników. Feminazistki z forum na rzecz czegoś tam i jeszcze czegoś, towarzysze z SLD, duża część dziennikarskiej menażerii od „Polityki” i „Newsweeka” po ZlOnet. [J. Jakubowski, *Cieszę się, że jestem katofaszystą*, 23.06.2008, <http://tuszczyzna.salon24.pl/93689,ciesz-sie-ze-jestem-katofaszysta> (dostęp 03.05.2013)].

Przeciwnicy zaostrzenia prawa aborcyjnego (czyt. ochrony życia nienarodzonych dzieci) wykazują postawę, której nie powstydziliby się naziści: arbitralne decydowanie o tym, kiedy mamy do czynienia z człowiekiem. I tak, jak brunatni odmawiali prawa do życia Żydom, dzisiejsi zbrodniarze negują prawa nienarodzonych. [A. Majewski, *Naziolę są wśród nas*, 14.12.2012, <http://www.fronda.pl/a/naziolę-sa-wsrod-nas,24210html> (dostęp 22.03.2013)].

Wydawałoby się, że partia rządząca jest poza zasięgiem tej etykiety, a jednak nawet jej można ją „przykleić”, kiedy się przyjmie, że przeprowadza takie uchwały, jakie chce, gdyż ma większość posłów w sejmie czy danej komisji sejmowej, a faszyzm, to przecież dyktatura większości i narzucanie mniejszościom swoich praw.

Chodzi o wypowiedź, która padła podczas jednego z listopadowych posiedzeń sejmowej komisji innowacyjności i nowoczesnych technologii.

Suski odnosząc się do wniosku Iwony Guzowskiej (PO) o zamknięcie dyskusji i przejście do głosowania nad dezyderatem powiedział: „Proszę, żeby państwo – jako większość parlamentarna – nie używali siły do debaty. Odrzucenie większością to jest używanie siły, a dyktatura właśnie używa siły wobec opozycji. [...] Używanie regulaminu jest tylko metodą, którą – można powiedzieć – dyktatury bardzo często używają i uchwalają prawo. Przypominam, jak faszyci uchwalili prawo, według którego można było ludzi mających inne poglądy do komór gazowych wysyłać. Teraz też macie taką większość, możecie różne rzeczy przegłosować. Czy to będzie znaczyło, że to jest demokracja? Nie, to nie będzie znaczyło, że to jest demokracja”.

„Zdaniem posłów PO – którzy zwrócili się do komisji etyki o ukaranie posła PiS – wypowiedzi Suskiego godzą „w zasadę rzetelności oraz dobre imię Sejmu”. W szczególności rażące jest porównanie polskiego posła, parlamentarzysty wybranego w demokratycznych wyborach – poprzez pośrednią sugestię – do faszysty czy komunisty” – ocenili wnioskodawcy [Marek Suski, depesza PAP, 21.02.2013, http://wyborcza.pl/1,91446,13439384,Marek_Suski.html (dostęp 27.02.2013)].

⁴ R. Łobodzińska podaje przykład z 1993 r., kiedy posłanka ZChN-u Bogumiła Boba, mówiąc o zwolennikach aborcji, przyjęła następującą argumentację: „ustawa wypowiedziała się przeciw życiu [bo w określonych przypadkach dopuszcza przerwanie ciąży – N. S.], a wszystko, co jest przeciw niemu, jest zabijaniem takim samym, jak w czasach hitlerowskich czy stalinowskich” [Łobodzińska 1994: 130].

Należy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego akurat słowa *faszyści* i *naziści* cieszą się dziś tak wielką popularnością i mogą funkcjonować jako etykiety. Po pierwsze dlatego, że w kontekście politycznym słowa te zawsze będą obciążone negatywnymi konotacjami wynikającymi z ich używania w tekstach ubiegłego wieku i odmiennej rzeczywistości ustrojowej, zwłaszcza tych, które pochodzą z lat terroru stalinowskiego, kiedy słowami *faszyści*, *naziści* określano żołnierzy NSZ i AK. Jak podaje I. Kamińska-Szmaj: „Przywoływane słowa kierowane są do innego adresata i wyposażane w nowe elementy znaczeniowe, jednak na odbiór i interpretację znaczenia tekstu zapożyczającego (odwołującego się) ma wpływ jego pierwotne znaczenie i nacechowanie emocjonalne oraz cały kontekst społeczno-polityczny, jaki towarzyszył tym wyrazom obraźliwym w ich wcześniejszym użyciu” [Kamińska-Szmaj 2005: 12]. W tym wypadku należy zaznaczyć, że kontekst powojenny użycia tych leksemów jest o wiele bardziej obciążający (już po zbrodniach ludobójstwa, których dopuścili się naziści) niż kontekst przedwojenny, kiedy to faszyzm i nazizm nie były obciążone zbrodniami, które pochłonęły miliony ofiar w czasie II wojny światowej.

Po drugie, nieostre definicje tych terminów prowokują do ich nadużywania. Zarówno faszyzm, jak i nazizm stanowią zlepek niepowiązanych ze sobą idei, które można interpretować bardzo szeroko lub wąsko, np. faszyzm może dotyczyć tylko Włoch, Włoch i Niemiec, a nawet Hiszpanii i Portugalii, a także niektórych krajów Ameryki Łacińskiej. Istnieją również takie interpretacje, które przypisują ustrój faszystowski II Rzeczypospolitej w okresie po przewrocie majowym. Należy pamiętać, że na faszyzm składają się poglądy, które obejmują nacjonalizm, kolektywizm, kult wodza i jednej partii, a jednocześnie antyliberalizm, antykomunizm, a także (w wersji niemieckiej) kult przemocy i antysemityzm. R. Scruton uważa, że intelektualnie doktryna faszystowska jest „zlepkiem różnorodnych koncepcji, często źle rozumianych, często dziwacznych” oraz że „nie zawiera wielu konkretów prócz wezwania do energicznego działania” [Scruton 2002: 102]. Podobnie nieustabilizowanym terminem jest nazizm, który albo jest utożsamiany z faszyzmem (tak najczęściej), albo mu przeciwstawiany jako odmiana socjalizmu.

Widać wyraźnie, że **etykietyka** nie musi w pełni odpowiadać znaczeniowo temu, co rzekomo „opisuje”. Jak pisze M. Karwat: „[...] jej zadaniem nie jest obiektywnie adekwatna charakterystyka zjawiska, lecz aksjologiczna wyrazistość osiągnięta za cenę uproszczenia i redukcji obiektów konkretnych (osób, ich wypowiedzi, dorobku itd.) do zbioru a priori zakwalifikowanego negatywnie” [Karwat 2007: 178]. Może być nawet tak, że cechy grupy osób wręcz zaprzeczają temu, jak są etykietowane. Wystarczy, by podobieństwo było czysto powierzchowne lub nieistotne (np. marsze z pochodniami podobne do faszystowskich fackelzuców czy głosowanie większością głosów za odrzuceniem propozycji do debaty). Jak wynika z powyższych przykładów, rozpatrywane leksemy nazywają zjawiska negatywne, mają charakter skonwencjonalizowanych inwektyw, są motywowane

perswazyjnie, tendencyjnie upraszczają obraz opisywanego podmiotu, wykorzystują stereotypy, uprzedzenia, mają minimalny związek z poglądami i działaniami osób nimi naznaczonych, są nadawane okazjonalnie z przeznaczeniem do ich powielania, reprodukowania przez innych użytkowników języka, i wreszcie modne [Kochan 1994; Karwat 2007: 169–186].

Ostatnio pojawiły się nazwy, w których leksemy *faszyści* i *naziści* zmieniają radykalnie zakres znaczeniowy i wychodzą poza dyskurs polityczny, choć cały czas tkwią w dyskursie medialnym (jeśli weźmiemy pod uwagę nie tylko tradycyjne media, ale również zaliczymy do nich internet). Nowe określenia dotyczą jednak zagadnień całkiem innych niż polityka, takich jak: poprawność językowa i moda, na co wskazują przydawki zakresowe dodane do etykietek: *gramatyczni naziści* oraz *modowi faszyści*. *Gramatyczni naziści* to określenie grupy osób, które mają swoją stronę na portalu społecznościowym Facebook i tropią w internecie błędy językowe [<https://pl-pl.facebook.com/gramatyka> (dostęp 03.05.2013)]. Często jednak czynią to nieumiejętnie, ponieważ w zaprezentowanych na swoich stronach przykładach wyśmiewają drobne usterki interpunkcyjne czy literowe, a nie zauważają w nich poważnych błędów gramatycznych. Są irytujący dla moderatorów dyskusji internetowych, bo zamiast komentować artykuł merytorycznie, pastwią się nad jego ortografią lub interpunkcją.

Modowi faszyści to tytuł artykułu Małgorzaty Świąchowicz, który ukazał się 15.05.2013 r. w „Newsweeku” [<http://stylzycia.newsweek.pl/modowi-faszyści,104251,1,1.html>]. Na miano *modowych faszystów* zasługują według autorki (za Karoliną Korwin-Piotrowską) styliści, którzy doradzają osobom znanym, jak powinny się prezentować, w co ubrać, jak uczesać. Choć nie zawsze doradcy ci są w stanie dobrze wykonywać swoją pracę ze względu na brak wiedzy i umiejętności, to mimo swoich niedostatków czują się pewnie w swoim zawodzie, ponieważ popularność i kariera ludzi znanych jest uzależniona od tego, jak się prezentują. Może ją zniszczyć negatywna opinia na temat ich wyglądu wygłoszona w mediach nawet przez mało znanego stylistę.

Na koniec chciałabym jedynie zasygnalizować istnienie wątku pobocznego w stosunku do opisanego wyżej, mianowicie funkcjonowanie określenia *naziści* i w politycznym dyskursie międzynarodowym. Otóż propaganda niemiecka jeszcze w latach pięćdziesiątych rozpoczęła walkę o zmianę międzynarodowego wizerunku Niemców po II wojnie światowej, dlatego pojawiały się naciski, by nie pisać o Niemcach i zbrodniach niemieckich w kontekście ludobójstwa i innych zbrodni popełnianych w czasie II wojny światowej, tylko pisać o nazistach i zbrodniach nazistowskich. Ponieważ te zbrodnie w większości wypadków były popełniane na terenach okupowanej Polski, w prasie zachodniej w pewnym momencie zaczęły się pojawiać zestawienia Polska nazistowska albo polscy naziści (analogicznie do polskich obozów zagłady). Tego typu przekłamania są dziś odnotowywane i komentowane w polskiej prasie i mediach elektronicznych.

Wnioski

Takie jak opisane wyżej stosowanie słów *faszyści*, *naziści* ma przynieść określony rezultat. Ich używanie zarówno w dyskursie lewicowym, jak i prawicowym nie ma na celu przekonanie przeciwnika do własnych poglądów, a jedynie eskalację konfliktu, którego skutkiem ma być zdyskredytowanie wroga, jego stygmatyzacja w oczach opinii publicznej, a następnie wyeliminowanie go z życia publicznego i z polityki [Cegieła 2012]. Mimo że znajdzie się wielu przykładów takiego „etykietkowania”, to jednak większość odbiorców dyskursu publicznego może się poczuć zniechęcona i zdezorientowana, a nawet zniechęcona do polityki w ogóle. Jeśli znaczenia w języku polityki są odwracane, a słowa takie jak *faszyści*, *naziści* i ich synonimy mogą oznaczać dowolną grupę osób, to znika punkt odniesienia, znikają wartości pozytywne i negatywne, pojawia się chaos aksjologiczny, który rodzi relatywizm nie do zaakceptowania w życiu społecznym. Konsekwencją chaosu mogą być dwie postawy: ucieczki od polityki i mediów lub odrzucenia świata bez wartości i odbudowy nowego porządku według starych, sprawdzonych wartości. O tym, że istotnie mamy do czynienia z chaosem dotyczącym opisanych wyżej leksemów, świadczy fakt zatarcia ich znaczenia podstawowego. Przykładem może być określenie *czerwony nazizm*, oznaczające terror pod okupacją radziecką w czasie II wojny światowej, którego użył jeden z profesorów Uniwersytetu w Białymstoku, w rozmowie z Barbarą Górską na temat Jedwabnego⁵.

Obecnie zauważa się nawet swoistą melioryzację znaczeniową opisywanych wyrazów. Słowa *faszyści* i *naziści* poza dyskursem polityczno-medialnym oznaczają ‘kogoś, kto wymaga czegoś od innych, np. poprawnej pisowni, eleganckiego wyglądu i trzeba się go obawiać, ponieważ może – wystawić złą opinię lub wyśmiać’.

Bibliografia

Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K. [2001], *Zwyczajne nominacyjne w polityce – autoidentyfikacja i stygmatyzacja*, [w:] J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, Warszawa, s. 113–118.

⁵ **Barbara Górka:** „Ta postawa święci triumfy” – powiedział burmistrz. Brzmi to mocno. Sto metrów od miejsca, w którym stoimy, będzie nowy cmentarz, nowa tablica. A na niej napis oskarżający o zbrodnię niemiecki nazizm. Stanisław Krajewski argumentuje, że nazizm panował w Jedwabnem od trzech tygodni, wtedy w lipcu. Jeśli tak szybko rozpałił nienawiść, to dlatego, że miał podatny grunt. Mogło tak być? Pan dobrze zna ten region, pracuje pan jako historyk w Białymstoku od wielu lat.

Prof. A. D.: Wcześniej był jeszcze czerwony nazizm i to już było nienaturalne [<http://fakty.interia.pl/wywiady/news-krzysztof-godlewski-i-adam-dobronski-gosci-m-barbary-gorskiej,nId,785654> (dostęp 22.03.2013)].

- Cegiela A. [2012], *O retoryce pogardy i wykluczenia w polskim dyskursie publicznym*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 14–25.
- Chmaj M., Sokół W. (red.) [2003], *Mala encyklopedia wiedzy politycznej*, wyd. II popr. i uzup., Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Czerwiński M., Nowak P., Przybylska R. (red.) [2010], *Język IV Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A. (red.) [2010], *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, wyd. II, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Dubisz S., Porayski-Pomsta J., Sękowska E. (red.) [2007], *Lingwistyka a polityka. Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa.
- Dubisz S., Sękowska E., Porayski-Pomsta J. [2005], *Leksykalny kod polityczny we współczesnej komunikacji językowej*, [w:] S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta (red.), *Polska polityka komunikacyjna wobec wyzwań XXI wieku*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa, s. 151–165.
- Kamińska-Szmaj I. [2005], *Wyrazy obraźliwe w intertekstualnej przestrzeni*, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 9–16.
- Kamińska-Szmaj I. [2007], *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Karwat M. [2007], *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kochan M. [1994], „Przyklejanie etykietek”, czyli o negatywnym określaniu przeciwnika, [w:] J. Anusiewicz, B. Siciński (red.), *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Język a kultura, t. 11, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, s. 85–89.
- Laskowska E. [2002], *Sytuacje komunikacyjne w dyskursach politycznych*, [w:] G. Szpila (red.), *Język trzeciego tysiąclecia II*, t. 1, Krakowskie Towarzystwo Popularyzacji Wiedzy o Komunikacji Językowej Tertium, Kraków.
- Lobodzińska R. [1994], *Językowe ujęcie problemu aborcji w świetle deklaracji programowych i wypowiedzi przedstawicieli Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego*, [w:] J. Anusiewicz, B. Siciński (red.), *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Język a kultura, t. 11, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław, s. 125–131.
- Miodunka W., Ropa A. [1979], *Z zagadnień socjolingwistycznego opisu sytuacji (na przykładzie sytuacji telewizyjnych)*, „Socjolingwistyka”, t. 2, s. 63–75.
- Peisert M. [2004], *Formy i funkcje agresji werbalnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Scruton R. [2002], *Słownik myśli politycznej*, przeł. T. Bieroń, Wydawnictwo Zysk i Sk-a, Poznań.
- Sękowska E. [2006], *Charakterystyka dyskursu politycznego na przełomie XX i XXI wieku*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 8–28.

Netografia

- <http://hartman.blog.polityka.pl/2013/02/09/faszysci-badzcie-soba/> [dostęp 27.02.2013].
- http://www.sdpwarszawa.pl/aktualnosci-155,Stefan_Bratkowski:_Bez_niedomowien.html [dostęp 22.03.2013].
- <http://www.krytykapolityczna.pl/CezaryMichalski/NazioleiWeimar/menuid-291.html> [dostęp 22.03.2013].
- <http://niepoprawni.pl/blog/287/katofaszysta-grzegorz-b> [dostęp 27.02.2013].
- <http://pl.indymedia.org/pl/2006/06/21551.shtml> [dostęp 22.03.2013].

-
- http://tokfm.pl/blogi/zboralski/2013/01/katonaziści_na_etatach_polskich_poslow_przeciw_prawom_czlowieka/1 [dostęp 22.03.2013].
- <http://tuszczyzna.salon24.pl/93689,ciesze-sie-ze-jestem-katofaszysta> [dostęp 15.05.2013].
- <http://www.frona.pl/a/naziol-sa-wsrod-nas,24210html> [dostęp 22.03.2013].
- http://wyborcza.pl/1,91446,13439384,Marek_Suski.html [dostęp 27.02.2013].
- <http://pl-pl.facebook.com/gramatyka> [dostęp 03.05.2013].
- <http://stylizacja.newsweek.pl/modowi-faszyci,104251,1,1.html> [dostęp 15.03.2013].
- <http://fakty.interia.pl/wywiady/news-krzysztof-godlewski-i-adam-dobronski-goscmi-barbary-gorskiej,nId,785654> [dostęp 22.03.2013].

MONIKA KACZOR

Uniwersytet Zielonogórski, Wydział Humanistyczny, Instytut Filologii Polskiej,
Zakład Komunikacji Językowej

Konteksty użycia wybranych pojęć etyczno-społecznych we współczesnym dyskursie politycznym

Pojęcia związane z etyką społeczną dają się wyróżnić we współczesnym dyskursie politycznym jako elementy opisujące współczesną rzeczywistość, wokół której toczy się i kształtuje myślenie według pewnych wartości, istotnych w odniesieniu do jednostki i społeczeństwa. Jak łatwo zauważyć, leksyka etyczno-społeczna jest uwikłana w różne konteksty uwarunkowane politycznie, które powodują, że znaczenie pewnych słów zależy od sytuacji użycia. Ich funkcja znaczeniowa jest zmienna i wynika z okoliczności, w których zostały zastosowane.

Ponieważ przez pryzmat języka dokonuje się charakterystyka pojęć etyczno-społecznych w różnych kontekstach ich występowania, na potrzeby niniejszego opracowania wyekscerpowano przekazy prasowe z czasopisma „Polityka”¹, zwracając uwagę na te wypowiedzi, które dotyczą wyrażania takich wartości etyczno-społecznych, jak: sumienie, wolność, prawda. „Polityka” jest pismem o charakterze liberalno-lewicowym, przedstawiającym w sposób krytyczno-polemiczny analizy i oceny wydarzeń politycznych, społecznych, gospodarczych, historycznych, międzynarodowych, a także kulturalnych i naukowych. Należy do pism o dużym zasięgu wydawniczym, co powoduje, że ma charakter opiniotwórczy i kulturotwórczy. Ze względu na temat zawarty w tytule artykułu zanalizowano konteksty wypowiedzi, zawierające wymienione pojęcia, zamieszczone w tekstach polityczno-dziennikarskich: artykułach, komentarzach, opiniach, wiadomościach z politykami, felietonach.

Jak już wspomniano, szczególnemu oglądowi zostały poddane pojęcia, które stanowią rdzeń etyki społecznej – *sumienie, wolność, prawda*. W dyskursie politycznym podlegają one transformacjom ze względu na nowe (bieżące) sytuacje

¹ Analiza obejmuje losowo wybrane numery czasopisma, które ukazywały się od 2007 do 2013 r.

polityczne i społeczne, a przez to kształtują świadomość aksjologiczną społeczeństwa i z tego powodu warte są pewnej refleksji. Należą one także do szczególnie doniosłych wartości tradycyjnych (cnót etyczno-społecznych), obowiązujących w dyskursie politycznym, których wartość leksykalno-semantyczna zostaje potwierdzona w określonych użyciach kontekstowych.

Celem artykułu jest zbadanie, w jakich realiach i czynnikach współistniejących występują pojęcia *sumienie*, *wolność* i *prawda*, mające, jak wiadomo, pewną specyfikę moralną i społeczną². Z tym wiąże się również konieczność zaobserwowania, czy na podstawie współczesnych kontekstów użycia wspomnianych leksemów można odtworzyć ich słownikowe znaczenie. Istotne wydaje się również to, czy wymienione pojęcia związane z etyką społeczną podlegają regułom użycia ze względu na całość stosunków, działań, struktur i charakter różnych sfer życia społecznego.

Na potrzeby tego artykułu zebrano 43 konteksty, które dotyczyły *sumienia*:

Tabela 1. Konteksty użycia pojęcia *sumienie* (otoczenie leksykalno-semantyczne leksemu *sumienie*)

Profil znaczeniowy	Przykłady kontekstów
1	2
<i>Sumienie</i> jako właściwość psychiczna, pozwalająca odpowiednio oceniać własne postępowanie w życiu społecznym i politycznym – zgodne lub niezgodne z przyjętymi normami etycznymi; świadomość odpowiedzialności moralnej za swoje czyny, postępowanie – 17 kontekstów	Joanna Podgórska – Wierzący posłowie, głosując nad ratyfikacją konwencji, będą się pewnie powoływać na swoje sumienie. Jacek Hołówka – Najpierw chciałbym wiedzieć, kiedy się budzi sumienie posła – gdy sam sobie stawia trudne pytanie, czy gdy mu ktoś o sumieniu przypomina? Załóżmy, że to pierwsze. Wtedy poseł dostrzeże, że nakazy jego sumienia są niezgodne z wymaganiami sumienia innych przyzwoitych ludzi, a wtedy on sam uzna, że nie wolno mu dążyć do narzucania swoich opinii moralnych osobom myślącym inaczej niż on. W takiej sytuacji uczciwy poseł wstrzyma się od głosu. Pamiętajmy, że takie przypadki zdarzały się w Polsce ostatnio i może jeszcze się powtórzą, <i>Po co nam bioetyka. Zarodek nie powie?</i> , „Polityka”, 5.11.2012
<i>Sumienie</i> jako efektowne i spektakularne widowisko medialne; popis – 7 kontekstów	Tuż przed świętami, które w naturalny sposób skłaniają ludzi do refleksji nad życiem i śmiercią, politycy odegrali nie wiedzieć już który akt rytualnego spektaklu wokół <i>in vitro</i> i aborcji. Teraz parlamentarzyści PO, którzy w trakcie sejmowej zawieruchy zmienili zdanie na bardziej liberalne, są adresatami piętnujących pikiet, aranżowanych przez organizacje anty-aborcyjne przed biurami poselskimi. Więc może należałoby chwilowo dać sprawie spokój, nie prowokować, nie zaogniać, bo przecież na razie wszystko skończyło się ogłoszonym przez Donalda Tuska programem wspierania zapłodnienia pozaustrojowego jako standardowej procedury medycznej, a projekt zaostrenia ustawy aborcyjnej przypadł, <i>Prawo do wolności sumienia i wyboru</i> , „Polityka”, 6.11.2012

² Przy wyborze kontekstów *sumienia*, *wolności*, *prawdy* uwzględniono tylko użycia jednoznaczne i czytelne oraz takie, które nie wymagałyby deszyfracji użyć metaforycznych, ironicznych, aluzji.

1	2
<p><i>Sumienie</i> jako parametr sporów społecznych i politycznych – 6 kontekstów</p>	<p>A jednak problem pozostał, i to fundamentalny. Bo nie ma nic bardziej fundamentalnego od spraw życia, śmierci, ludzkiej godności, sumienia. W odnawianym raz po raz – najczęściej dla celów całkowicie instrumentalnych – sporze używa się tych pojęć jak cepów. Na wszelkie przekonania inne niż własne, na racjonalizm, na moralne rozterki. Osobliwego znaczenia nabrało zwłaszcza pojęcie sumienia. Prawa strona sceny politycznej powiada: albo masz sumienie i nie pozwalasz mordować dzieci, zwłaszcza tych nienarodzonych i upośledzonych, albo sumienia nie masz. Po prostu. Czyli jesteś etycznym zerem. Wieloletnia pojęciowa młócka jakoś odłożyła się w świadomości społecznej – wedle badań opinii społecznej poglądy przesunęły się ku rygoryzmowi i w sprawie aborcji, i <i>in vitro</i>. To naturalne, wygodniej jest nie mieć etycznych dylematów, zwłaszcza w sprawie innych. Ludzie wolą być po stronie życia niż śmierci, mieć sumienie, niż go nie mieć, i należeć do tych czystych moralnie, <i>Prawo do wolności sumienia i wyboru</i>, „Polityka”, 6.11.2012</p>
<p><i>Sumienie</i> jako diagnoza spraw polskich – 6 kontekstów</p>	<p>Na łódzkim cmentarzu Starym pochowany został Marek Rosiak, zamordowany w ubiegły wtorek pracownik biura PiS. [...] „Ta tragiczna śmierć ukazuje, jak daleko jesteśmy od wzorców szacunku i sumienia dla człowieka, jakie podpowiada humanizm i Ewangelia Święta” – napisał abp Michalik. Z kolei biskup łódzki apelował, by śmierć Marka Rosiaka „obudziła nasze sumienia i pomogła wyjść z zagubienia i chaosu, w czym zdaje się pograżać nasza ojczyzna”, <i>Zakończyły się uroczystości pogrzebowe działacza PiS</i>, „Polityka”, 28.10.2010</p>
<p><i>Sumienie</i> jako broń w walce z rządem – 3 konteksty</p>	<p>Lekarze odważyli się upomnieć o warunki pracy pozwalające nie marzyć o wyjeździe z kraju. To powinno poruszyć sumienia prezydenta i premiera, którzy wywodzą się z Solidarności. Dobre państwo nie trwoni swoich zasobów, dba o edukację i zdrowie obywateli, umacnia więzi społeczne. To, jak Rzeczpospolita potraktuje teraz lekarzy i nauczycieli, powie nam o stanie państwa więcej niż deklamacje o Polsce solidarnej, <i>Odwaga lekarzy</i>, „Polityka”, 5.06.2007</p>
<p><i>Sumienie</i> jako symbol Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu – 3 konteksty</p>	<p>W skardze podnoszono, że w Polsce niewłaściwie stosuje się klauzulę sumienia, w efekcie pozbawiając pacjentów prawa do leczenia. Trybunał uznał jednak, że nie zostało dostatecznie udowodnione, że w tym przypadku chodziło właśnie o klauzulę sumienia. Rząd polski przekonywał w Strasburgu, że badania odmówiono jedynie ze względów medycznych. To przykład, jak trudne dowodowo są sprawy, w których w grę wchodzi aspekt medyczny. Trybunał nie próbuje oceniać zasadności takiego, a nie innego leczenia – bo nie ma takiej mocy. Nie powołuje biegłych, nie słucha świadków, <i>Prawo do prawa</i>, „Polityka”, 20.11.2012</p>

Tab. 1 cd.

1	2
<i>Sumienie</i> jako przykład akcji charytatywnej – 1 kontekst	W wielu instytucjach charytatywnych Święta kojarzą się bardziej z górą cywilizacyjnych odpadków, niż z prezentami. Przeteterminowane jedzenie, szpilki dla emerytek, męskie skarpety dla niemowląt – takie dary płyną szerokim strumieniem. [...] Dla wolontariuszy fundacji Dziełna Matka, która pomaga niepełnosprawnym dzieciom i ich rodzicom, grudzień to czas kwest i wysyłania setek maili z prośbami o wsparcie finansowe. „Nie bądź obojętny na los chorych dzieci. Wpłać na Święta 10 zł” – brzmi hasło na stronie internetowej fundacji. Apele nie przynoszą jednak większego odzewu. Ludzie lubią przyjść, popłakać, podarować jakiś bubel i z czystym sumieniem wrócić do domu, <i>Prezenty śmieciowe czyli świąteczne „dary” dla potrzebujących</i> , „Polityka”, 21.12.2012

Z powyższych kontekstów wynika, że *sumienie* jest elementem dyskursu politycznego, który nadaje dynamikę różnym aspektom życia społecznego i politycznego, wskazując na ich wielość i złożoność. To z kolei może sprawiać wrażenie, że w przekazach o charakterze politycznym pojęcie *sumienia* może tracić orientację i swoją niezmienną znaczeniową.

W dyskursie politycznym analizowane pojęcie jest nierozłącznym atrybutem człowieczeństwa i cechą tylko ludzkiej natury. Ujęcia te pokazują, że *sumienie* ma nade wszystko uwarunkowania etyczne, a nie prawne i dlatego pojawia się tam, gdzie jest potrzeba obrony dobra i prawdy.

Poświadczenia tekstowe wskazują, że w różnorodności wydarzeń jest ono używane jako busola wyznaczająca kierunek zachowań bez żadnych wątpliwości i wahań, z całkowitym przekonaniem o słuszności powziętej decyzji, zachowania, postępowania, sposobu myślenia. Konteksty zastosowania pojęcia *sumienie* dowodzą, że wykazuje ono ścisły związek z wartościami, zasadami i dyrektywami postępowania, które mają odniesienie i uzasadnienie w działaniach politycznych i społecznych w wymiarze indywidualnym i zbiorowym. *Sumienie* staje się celową i przemyślaną (uporządkowaną?) strategią w problemach państwa, polityki i prawa w kwestii sądów, twierdzeń i przekonań.

Sumienie jest też wykorzystywane w ujęciu strategii zwłaszcza tam, gdzie ze względu na brak możliwości jednoznacznego rozstrzygnięcia i wyjaśnienia określonych działań próbuje się przez odwołanie do jej wartości przebudowywać pewne segmenty rzeczywistości społecznej i politycznej. W dyskursie politycznym kontekst rozważań nad *sumieniem* wyznacza także norma etyczna i norma prawna. Można więc mówić o ujęciu normatywnym tego pojęcia w zakresie funkcji publicznych oraz w sferze idei i wartości, poglądów i przekonań.

Z polityczno-społecznych kontekstów wynika, że *sumienie* jest kojarzone z moralnością, ze szczególnym uwzględnieniem krytycznej oceny indywidualnych i zbiorowych zasad postępowania. Ponieważ wskazuje na głos oceniający ludzkie czyny, kieruje postępowaniem człowieka, ma charakter obiektywny i jest

wspierane zdolnością rozróżniania dobra i zła. Stąd na kontekst występowania pojęcia *sumienie* i na jego strukturę aspektową składają się także czynniki etyczne, społeczne, psychiczne, psychospołeczne, światopoglądowe i religijne.

Jak się wydaje, dyskurs publiczny próbuje zawłaszczyć pojęcie *sumienia* i zrelatywizować je w związkach ludzi z państwem, z polityką, różnymi grupami politycznymi i społecznymi, wskazując na wybrane normy życiowe i moralne, tworzące wspomnianą wartość etyczno-społeczną.

Konteksty użycia *sumienia* pokazują, że w przekazach politycznych jest ono skorelowane z kolejną wartością etyczno-społeczną – *wolnością*. Aby zrekonstruować zespół odniesień potrzebnych do zrozumienia sensu *wolności*, zebrano także 43 pola językowe, wskazujące na jej warianty znaczeniowe:

Tabela 2. Konteksty użycia pojęcia *wolność*
(otoczenie leksykalno-semantyczne leksemu *wolność*)

Profil znaczeniowy	Przykłady kontekstów
1	2
<i>Wolność</i> jako element swobody słowa, myślenia – 17 kontekstów	Dlatego wraz z postulatem usunięcia art. 135 z kodeksu karnego wypada zachęcić wszystkich znieważanych do cywilnego skarżenia opluwaczy, nieodpuszczania, prawnego tępienia ich we wszystkich instancjach, aż do powstania jakichś reguł wolności słowa nieplugawego – i w sensie prawnym, na podstawie orzekanych wyroków, i w sensie politycznego obyczaju. Niech internetowi, ale i gazetowi opluwacze nie mają komfortu ubikacyjnych pisarzy, niech się obawiają nie policji politycznej, która broni władzy, ale bezpośrednio tych, których znieważają, <i>Wolność słowa nieplugawego</i> , „Polityka”, 26.05.2011
<i>Wolność</i> jako postawa wobec współczesnych trendów, tendencji społecznych i obyczajowych – 7 kontekstów	Buntuję się jednak przeciwko wkraczaniu z butami w wolność osobistą obywateli. Przy stale deklarowanym przez PO liberalnym podejściu do wszystkiego, uchwalanie prawa o niewpuszczaniu do knajp ludzi palących jest w moim odczuciu absurdem, niedającym się obronić żadnymi argumentami. [...] W przypadku palaczy jedyną granicą ich wolności powinna być całkiem nieskomplikowana i powszechnie przez niepalących oczekiwana kultura osobista (o co przynajmniej teoretycznie łatwiej niż w przypadku osób nadużywających alkoholu). Wystarczy pytanie, czy mogę zapalić (z moich obserwacji wynika, że większość niepalących, przy dobrej klimatyzacji, ma pewną tolerancję na zniesienie nieprzesadnej liczby papierosów), czy też dobrowolne wyjście na czas zaciągania się dymem lub ograniczenie palenia podczas przebywania z innymi (nie tylko niepalącymi), <i>Zakaz palenia coraz bliżej</i> , „Polityka”, 10.02.2010
<i>Wolność</i> jako synonim niepodległości, suwerenności, niezależności, niezawisłości od innych państw w sprawach wewnętrznych i stosunkach zewnętrznych – 4 konteksty	Między pierwszym posiedzeniem nowego Sejmu a oczekiwanym <i>exposé</i> premiera obchodziliśmy Święto Niepodległości. To dobry moment, żeby zadać pytanie: jak dziś rozumieć i praktykować naszą wolność, suwerenność i niepodległość? [...] Pozostaje pytanie, ile dziś wolności, a ile ograniczeń ma

Tab. 2 cd.

1	2
	nasze państwo w podejmowaniu decyzji? I to jest nasz stały problem; już Mieszko I musiał zdecydować, czy trwać przy pogańskich bogach, małym pogańskim księstwem i o wszystkim od początku do końca stanowiąc samemu, czy może się uzależnić od obcych bogów i obcej potencji. Był to bardzo konkretny wybór. Książę podjął decyzję, że jego państwu opłaca się uzależnić się od odległego cesarza, bo inaczej zostanie podbity przez lokalnego margrabiego ze wschodnich rubieży cesarstwa. Nad Wisłą, Wartą, Niemnem czy Wilejką tego rodzaju problemy pojawiały się od zawsze i nie są wyzwaniem dopiero epoki globalizacji, <i>Sypać szanse</i> , „Polityka”, 16.11.2011
<i>Wolność</i> jako komponent dziejowej historii – 4 konteksty	To było przecież oczywiste już tamtego niedzielnego poranka 13 grudnia 1981 r. Przykładowo – w Warszawie Marek Safjan, późniejszy prezes Trybunału Konstytucyjnego, w analizie prawnej napisanej ledwie parę godzin po ogłoszeniu stanu wojennego (w nocy z niedzieli na poniedziałek), wskazywał na jego niezgodność nawet z obowiązującym w PRL porządkiem ustrojowym. Nie mówiąc już o naruszeniu międzynarodowych zobowiązań Polski (tyczących choćby wolności związkowej) oraz paktów praw człowieka. [...] Owszem, tuż po odzyskaniu wolności spora część byłych opozycjonistów uznała, że od młodego, wolnego i biednego państwa nie wypada domagać się odszkodowań za represje, jakich doznali w PRL za swoją działalność, <i>Wojenny nielegalny</i> , „Polityka”, 17.03.2011
<i>Wolność</i> jako wyznacznik ustroju (demokratycznego) – 4 konteksty	Do pojęcia „wolność słowa” i odmieniania go we wszystkich możliwych przypadkach zdążyliśmy się już przyzwyczaić. I nie powinno to właściwie budzić żadnego zdziwienia. Mówimy tu bowiem o pojęciu wolności, które we współczesnym świecie stanowi jeden z fundamentów funkcjonowania społeczeństwa demokratycznego, opartego na rzeczywistym poszanowaniu praw i wolności człowieka, <i>Wolność słowa a media</i> , „Polityka”, 26.10.2009.
<i>Wolność</i> jako temat debaty publicznej – 3 konteksty	Czy ma sens kara pozbawiająca człowieka wolności do kresu jego życia? Dyskusja na ten temat przypomina spory toczony kiedyś wokół kary śmierci. Kara dożywotniego pozbawienia wolności ma charakter wyjątkowy. Dotyczy sprawców zabójstw dokonanych ze szczególnym okrucieństwem, <i>Czy kara dożywocia powinna zostać zniesiona</i> , „Polityka”, 15.02.2011
<i>Wolność</i> jako wyraz nieskrępowanego działania i rozwoju, uwarunkowany ogółem czynników gospodarczych, społecznych, etycznych – 2 konteksty	Polska ma niską inflację, ale przegrywa we wskaźnikach zatrudnienia, wydatków na innowacje i wolności gospodarczej. Bezrobocie spadło, lecz poziom aktywności zawodowej Polaków pozostaje najniższy w całej Europie. Tymczasem liderzy rankingu jasno pokazują, że droga do rozwoju wiedzie przez wysoki poziom zatrudnienia. Mało inwestujemy w badania i rozwój – Węgrzy wydają na nie – proporcjonalnie – o połowę więcej niż my, Czesi dwa razy tyle, a Słoweńcy prawie trzy.

1	2
	Co najciekawsze, ojczyzna Leszka Balcerowicza, w której trzy lata temu wydano wojnę „hydrze liberalizmu”, jest najmniej liberalnym gospodarczo krajem Europy Środkowej, <i>Od ogona, od głowy</i> , „Polityka”, 13.10.2009
<i>Wolność</i> jako element kampanii wyborczej – 1 kontekst	Sprawa zatrzymania autora strony Antykomor, a potem powszechnego na to zatrzymanie oburzenia, daje nam przedsmak kampanii, która w tych wyborach przeniesie się w dużej mierze do internetu. [...] I tak oto internetowy „żartowniś” stał się męczennikiem w walce o wolność słowa. [...] Ta strona, i awantura wokół niej, mogą być przedsmakiem tego, co czeka nas w kampanii wyborczej. [...] Wolność słowa nie polega na tym, że wszystko musi być rynsztokowe. To jest raczej zaprzeczenie wolności słowa, <i>Front obrony chamstwa</i> , „Polityka”, 26.05.2011
<i>Wolność</i> jako wyraz nieingerowania państwa w określone sfery życia publicznego; <i>Wolność</i> jako synonim przebywania poza więzieniem, zamknięciem (w przeciwieństwie do aresztowania, przymusowego odosobnienia) – 1 kontekst	Na pytanie, czy uznawać Pussy Riot za bohaterki cierpiące w imię walki z putinowskimi porządkami, próbowały odpowiedzieć władze Wittenbergi. Nominowały Pussy Riot do nagrody Lutra przyznawanej za pielęgnowanie wolności słowa i wierność własnym przekonaniom. Nominacja z miejsca oburzyła niemieckich teologów, którzy nie godzą się, by mieszać ojca reformacji z tak obrazoburczym występkiem i zespołem o tak kontrowersyjnej nazwie. Teologom nie chodzi oczywiście o Putina i wolność słowa, ale fakt, że performerki na wykrzyczenie swojego apelu wybrały świątynię. Trzecia ze skazanych wychodzi na wolność, jej kara została zawieszona. W ten sposób Jekatierina Samucewicz zostanie zapamiętana jako ta, która uniknie łagru, bo w soborze Chrystusa Zbawiciela nie zdążyła wyjąć gitary z futerału i przez to nie wzięła udziału w punkowej modlitwie w intencji przegnania prezydenta Władimira Putina, <i>Sąd nad Pussy Riot</i> , „Polityka”, 10.10.2012

Z powyższych kontekstów wyłania się rozbudowana, wielopoziomowa i wieloznaczna struktura aspektowa pojęcia *wolność*, która jednocześnie poświadcza, że występuje ono w określonych uwarunkowaniach wewnętrznych i zewnętrznych. Te pierwsze – dotyczą kontekstów indywidualnych, osobistych, kojarzonych z możliwością podejmowania decyzji, która jest nieskrępowanym działaniem, zgodnym z własną wolą. Jest związana ze swobodą i niezależnością osobistą, życiem bez ograniczeń, przymusu, odosobnienia, zamknięcia. Zawiera się w tym także prawo do swobody myślenia, przekonań, poglądów, działania, słowa. Pojęcie *wolność* nabiera istotnego znaczenia, gdy wyraża związek z możliwością niepodporządkowania się, samodzielnością, niezależnością, ze stanem nieskrępowania zasadami, zwyczajami, przepisami pozwalającym na spokojne funkcjonowanie.

Drugi kontekst użycia pojęcia *wolność* – zewnętrzny – jest wyznaczony przez dobro powszechne, ogólne, określony interes społeczny, narodowy i sprecyzowany

porządek prawny. Ze względu na to, że kontekst jego użycia dotyczy dyskursu politycznego, w zebranych materiale szczególną uwagę zwraca występowanie tej wartości w ujęciu obywatelskim i publicznym, które jest doprecyzowane i wzmacniane odwołaniami do praw konstytucyjnych i ustawodawczych. W związku tym *wolność* występuje w powiązaniu z funkcjonowaniem jej w określonym porządku publicznym i w zgodzie z interesem publicznym. Pojawia się również tam, gdzie jest mowa o uwolnieniu się od tego, co zniewala idee czy poglądy, gdzie zachodzi konieczność nieobarczania przekonań czy założeń czymś niekorzystnym, niepożądanym dla jednostki czy społeczeństwa.

Zatem można mówić o szerokim kontekście pojęcia *wolność*, poruszającym kilka kategorii tej wartości, związanych z sytuacją społeczno-moralną mieszczącą się w dyskursie politycznym. Daje się więc zauważyć kontekst ontologiczny, związany z możliwością i potrzebą działania w sferze tworzenia i zmiany. Nie bez znaczenia jest także zależność wspomnianego pojęcia od tła kulturowego i uwarunkowań społecznych. Z tym niezaprzeczalnie są związane normatywne podstawy *wolności*, czyli dóbr osobistych oraz wolności wypowiedzi i przekonań. W dyskursie politycznym daje się zauważyć wiele odniesień do tej wartości w kontekście przemian historycznych i społecznych, doświadczenia moralnego, estetycznego, aksjologicznego i religijnego.

Oprócz sumienia i wolności wartością, która sprzyja opisywaniu moralnego porządku rzeczywistości społecznej w dyskursie politycznym, jest prawda. W zgromadzonym materiale, liczącym 43 konteksty użycia tego pojęcia, występuje ono w następujących otoczeniach leksykalno-semantycznych wypowiedzi:

Tabela 3. Konteksty użycia pojęcia *prawda* (otoczenie leksykalno-semantyczne leksemu *prawda*)

Profil znaczeniowy	Przykłady kontekstów
1	2
<i>Prawda</i> jako przedstawienie fragmentu świata zgodnie z obiektywną rzeczywistością – 17 kontekstów	Dymitr Miedwiediew Ameryki nie odkrywa, gdy oświadcza, że Związek Radziecki był systemem totalitarnym i że w ZSRR fałszowano historię. [...] Ale nie odkrywa Ameryki tylko dla tych, którzy znają prawdę, a więc obiektywną rzeczywistość, czytali Solżenicyna, interesują się historią. Tacy ludzie w Rosji, Polsce i gdzie indziej wywiad z prezydentem odnotują z uwagą i aprobatą, ale rewelacji w nim nie znajdą, <i>Prezydent Rosji mówi prawdę</i> , „Polityka”, 7.05.2010
<i>Prawda</i> jako wyraz tego, co rzeczywiście jest lub było jako element obiektywnej rzeczywistości – 14 kontekstów	Nadchodzi sądny dzień. Ujawnienie smoleńskich taśm prawdy może mieć zasadniczy, może decydujący, wpływ na wynik wyborów prezydenckich – pisze na swym blogu Adam Szostkiewicz. [...] Sprawa katastrofy smoleńskiej nie będzie do końca wyjaśniona dopóty, dopóki nie poznamy odpowiedzi, czy i jaką odpowiedzialność za nią ponoszą ludzie zmarłego prezydenta i on sam. Nie znam tej odpowiedzi i czekam na taśmy prawdy w nadziei, że pomogą one uciąć spekulacje, <i>Czarne skrzynki: dzień sądu</i> , „Polityka”, 1.06.2010

1	2
<i>Prawda</i> jako komponent historii – 5 kontekstów	Donald Tusk przypomniał znaczenie Katynia w polskiej historii: – Prawda o Katyniu stała się mitem założycielskim niepodległej Polski. Ta prawda nie może dzielić, ale ona musi brzmieć. Była dla kilku pokoleń jak zbroja, dzięki niej przetrwaliśmy – mówił polski szef rządu, <i>70. rocznica zbrodni katyńskiej</i> , „Polityka”, 6.04.2010
<i>Prawda</i> jako zasada, teza uważana powszechnie za niepodważalną – 3 konteksty	Hasło aborcji stało się kluczowym elementem polityki Kościoła walczącego o kontrolę nad postawami społecznymi. Ultrakatolicy z „Frondy” i chrześcijańscy fundamentaliści uznają jedną zasadniczą prawdę – prawo do życia na każdym etapie, <i>Mobilizacja</i> , „Polityka”, 23.06.2008
<i>Prawda</i> jako arena walki, bitwy – 2 konteksty	Pojawia się jednocześnie niczym nieskrępowane poczucie „złotej wolności”, woła obrony naszej jedynej słusznej prawdy czy wręcz narzucenia jej innym. Kto zwraca uwagę, że przecież jest jakieś prawo, są procedury, regulaminy, od razu przestaje być patriotą, kuma się z Rosją i zaprzańcami. Najprostsza definicja demokracji zakłada, że to działanie w ramach prawa i procedur. Ale mamy też rodzimą wersję prawa i sprawiedliwości. Tę z „Samych swoich”: prawo prawem, a sprawiedliwość (lub wygoda) muszą być po naszej stronie, <i>Ta nieznośna procedura</i> , „Polityka”, 20.04.2011
<i>Prawda</i> jako wyraz podsumowania procesu, relacji, zestawienie zysków i strat – 1 kontekst	Prokurator swą mowę końcową zaczął od oczywistej konstatacji: że źle się dzieje, kiedy wyroki ferują politycy, nim spłynie do sądu akt oskarżenia, za nic mając podstawową zasadę domniemania niewinności. To prawda. Czy dla tej prawdy, zdaje się oczywistej od czasów rzymskich, trzeba było zrujnować życie człowieka? <i>Bilans prawdy</i> , „Polityka”, 1.01.2013
<i>Prawda</i> jako wyznacznik postępowania lub właściwości, wskazujący na potwierdzenie lub zaprzeczenie, odejście od rzeczywistego stanu wydarzeń, obiektywnej rzeczywistości, lub jej przywołanie – 1 kontekst	Sejm przyjął parytety – ogłosiły serwisy informacyjne. I to sporą większością głosów. Ach jak europejsko, postępowo i światle. Tylko, że to nie prawda, <i>Rozmydlenie</i> , „Polityka”, 3.12.2010 Bronisław Komorowski nowym prezydentem RP – wynika z danych PKW po przeliczeniu wszystkich głosów oddanych w niedzielnych wyborach. [...]. Na koniec, wyraźnie wzruszony, specjalne podziękowania skierował do Tadeusza Mazowieckiego, Lecha Wałęsy i Władysława Bartoszewskiego, którzy – jak podkreślił – „swoim życiem udowodniali i uczyli, że nie ma wolności bez solidarności, że nie ma solidarności bez wolności”. Do pamiętnego hasła z lat 80., które zmodyfikował Jan Paweł II Komorowski nawiązał na koniec swego wystąpienia. – Zgodnie z piękną tradycją solidarnościową, wołamy – już poza kampanią – że nie ma wolności bez solidarności i nie ma solidarności bez wolności. Taka jest prawda o Polsce sprzed 20 lat i taka jest prawda o Polsce roku 2010 – mówił, wyraźnie podnosząc z emocji głos, <i>PKW potwierdza: Komorowski prezydentem</i> , „Polityka”, 4.07.2010

Na podstawie przedstawionych kontekstów można stwierdzić, że w dyskursie publicznym leksem *prawda* występuje w wymiarze egzystencjalnym i aksjologicznym. W tym pierwszym aspekcie uobecnia się ona w tych kontekstach, które określają sposób bytowania człowieka, społeczności pośród obiektywnej rzeczywistości. W odniesieniu do czasu kształtuje interpretację dziejów, historii, zjawisk i procesów zachodzących w społeczeństwie. Jest też wyznaczaniem idei, ukierunkowującym kulturę polityczną. Z kolei w kontekstach politycznych, związanych ze sferą aksjologiczną, funkcjonuje jako wartość i miara prawdziwości innych wartości: sumienia i wolności. Przez odniesienia do antropologii wyjaśnia moralną i duchową rzeczywistość.

Zaproponowana analiza pozwala w pewnej mierze przedstawić konteksty użycia wybranych pojęć związanych z etyką społeczną. Wyraźnie widać, że w dyskursie politycznym w zakresie użycia zachodzi scalanie się ich znaczenia słownikowego i pragmatycznego ze znaczeniem normatywnym, określającym moralny porządek życia społecznego. Kontekst społeczno-polityczny, w którym wyraźnie zaznaczają się pojęcia związane z etyką społeczną, nie ocenia ich, nie poddaje krytyce, ale przede wszystkim uwidacznia, jak one funkcjonują i rozwijają się, przedstawiając je w różnych fragmentach świata realnego.

Jako że analizowane pojęcia należą do tych, które charakteryzują porządek moralny życia społecznego, wyczuwalny jest ich kontekst normatywny, widoczny wtedy, gdy ustalają one, objaśniają i regulują to, co dobre, a to, co złe, co słuszne, a co nie słuszne, co pożądane, a co niepożądane ze względu na normy moralne, porządkujące sferę życia społecznego. Stąd można powiedzieć, że kontekst opisowy jest elementem kontekstu normatywnego, ponieważ wskazuje na kierunek etyczno-społecznych zachowań jednostki czy społeczeństwa. Przeprowadzona analiza kontekstowa wspomnianych pojęć pozwala także stwierdzić, że kontekst opisowy i kontekst normatywny przenikają się nawzajem, wpływają na siebie i uzależniają rozstrzygnięcia w zakresie ustalenia profili analizowanych pojęć.

W dyskursie publicznym występowanie pojęć *sumienie*, *wolność*, *prawda* jest ściśle związane z ich aksjologicznym kontekstem leksykalno-semantycznym. Warto zwrócić uwagę na to, że w dyskursie politycznym mają one konkretną realizację słowną. O tych pojęciach etyczno-społecznych można powiedzieć, że są niezmiennikami doświadczenia [Piłat 2011: 49] oraz myślenia politycznego i społeczno-moralnego, a także znaczenia językowego (treści pojęciowej). Odniesienia kontekstowe uwidaczniają ich wymiar etyczny, społeczny, prawny, ekonomiczny, polityczny, także ideologiczny.

Bibliografia

- Buchowski M., Burszta W. [1993], *Antropologia kognitywna: Charakterystyka orientacji*, [w:] M. Buchowski (red.), *Amerykańska antropologia kognitywna*, Instytut Kultury, Warszawa.
- Ciecierski T. [2011], *Zależność kontekstowa. Wprowadzenie do problematyki*, Ośrodek Badań Filozoficznych, Warszawa.

- Dubisz S., Porayski-Pomsta J., Sękowska E. (red.) [2004], *Język, polityka, społeczeństwo. Słownik pojęć politycznych i społecznych. Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej*, Wydawnictwo Elipsa, Warszawa.
- Bartmiński J. (red.) [2006], *Język, wartość, polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Dubisz S., Porayski-Pomsta J., Sękowska E. (red.) [2007], *Lingwistyka a polityka. Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej*, Wydawnictwo Elipsa, Warszawa.
- Piłat R. [2011], *Realizm pojęć*, [w:] J. Bremer, A. Chuderski, *Pojęcia. Jak reprezentujemy i kategoryzujemy świat*, Universitas, Kraków.
- Sękowska E. [2006], *Charakterystyka dyskursu politycznego na przełomie XX i XXI wieku*, „Poradnik Językowy”, z. 3.
- Sękowska E. [2006], *Z zagadnień dyskursu politycznego – zjawiska metatekstowe*, [w:] B. Nowowiejski (red.), *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
- Sękowska E. [2009], *Z badań nad najnowszym słownictwem społeczno-politycznym*, [w:] S. Borawski, M. Hawrysz (red.), „Zielonogórskie seminaria językoznawcze 2006–2007”, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- Sękowska E. [2003], *Horyzont polityczny współczesnych Polaków*, „Poradnik Językowy”, z. 4.
- Sękowska E. [2005], *Pole leksykalne <polityki> – stan we współczesnej polszczyźnie*, „Poradnik Językowy”, z. 7.

BARTŁOMIEJ CIEŚLA

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej,
Katedra Współczesnego Języka Polskiego

Akty mowy w dowcipie językowym

Techniki dowcipu słownego wielokrotnie stanowiły przedmiot drobiazgowych naukowych analiz. Od momentu wydania monografii D. Buttler niemal każda kolejna praca poświęcona żartom językowym pozostawała w łączności z opracowaniem warszawskiej uczoney. Autorzy większości artykułów językoznawczych skoncentrowanych na werbalnych przejawach ludyczności przejmują zazwyczaj podział żartów przedstawiony w *Polskim dowcipie językowym*, aktualizując go poprzez dobór oryginalnej, swoistej dla konkretnego autora, medium czy okresu bazy materiałowej¹.

Proponowana przez D. Buttler i jej kontynuatorów metodologia opisu dowcipów ma charakter strukturalny. Według zamysłu uczoney analiza żartu słownego powinna się sprowadzać do ustalenia dwóch problemów: 1. W jaki sposób zmodyfikowano tradycyjną jednostkę językową?; 2. Jak dobrano elementy dowcipu, że tradycyjna jednostka językowa zaczyna ujawniać swą naturalną lub tylko okazjonalną wieloaspektowość. Zdaniem autorki opis dowcipu werbalnego wymaga przyjęcia dwóch roboczych tez:

1. O ile w opisie wieloznaczności pozażartobliwej zmierza się do ustalenia, jakimi środkami leksykalnymi i gramatycznymi sygnalizują swą odrębność poszczególne odcienie znaczeniowe, o tyle w analizie polisemii komicznej będzie właśnie chodziło o pokazanie, jakie formalne wykładniki określonego znaczenia wyrazu polisemantycznego muszą być zneutralizowane, w jakich wypadkach okazują się one zbyt słabe, by zapobiec kolizji dwu znaczeń w jednej wypowiedzi. 2. Strukturę dowcipu polisemicznego, a więc liczebność, a nawet istnienie lub nieistnienie pewnych jego odmian, warunkuje w każdym języku budowa morfologiczna wyrazu i ogół jego powiązań z innymi składnikami zasobu leksykalnego [Buttler 1974: 267].

Prace językoznawców odwołujących się do rzeczzonego ujęcia dowodzą, że zasadniczo nie dostarcza ono nowej wiedzy o sposobach budowania dowcipu.

¹ Por. np. B. Grochala [2005], A. Kołodziejczyk [2004], E. Stachurski [2011], M. Witkowska-Gutkowska [2008].

Niewątpliwie jednak tradycyjne ustalenia pozwala egzemplifikować w nietradycyjny, ciekawy dla odbiorcy sposób.

Do pełnego zrozumienia sposobów oddziaływania żartów słownych równie ważna jest analiza pragmatyczna, szczególnie istotna w wypadku performancji opartych na szeroko rozumianej wieloznaczności. W grupie żartów polisemicznych nie tylko bowiem własności strukturalne decydują o uruchomieniu komicznej stymulacji. Równie ważne wydają się uwarunkowania komunikacyjne rozpatrywane na gruncie teorii aktów mowy. Osadzenie dowcipów polisemicznych w perspektywie pragmatycznej jest głównym celem niniejszego artykułu.

Poddany oglądowi materiał pochodzi z łódzkiej prasy humorystycznej wydawanej w okresie międzywojnia². Należy podkreślić, że opisana w pracy technika kreowania dowcipu pojawia się także we współczesnych tekstach, np. w kabarecie.

Na wstępie przypomnijmy, jakie rodzaje żartów opartych na wieloznaczności opisywano we wcześniejszych opracowaniach. D. Buttler przedstawia dowcipy oparte na znaczeniach nominatywnych wyrazu, dowcipy kontekstowe oraz dowcipy deleksykalizacyjne.

Dowcipy nominatywne zawierają w swej strukturze wyraz polisemiczny użyty w otoczeniu słownym nierozstrzygającym definitywnie o jego właściwym znaczeniu. Co prawda czytelnik aktualizuje jeden z wariantów znaczeniowych – najczęściej podstawowy, najbardziej kojarzący się z danym leksemem, jednak po przyjrzeniu się makro- i mikrokontekstowi nie może przyjąć, że jego wybór był jedynym możliwym. Żarty tej grupy konstruuje się w technice nieporozumienia dialogowego. W rozmowie dwóch postaci bohater kończący wymianę dialogową aktualizuje niewłaściwy wariant znaczeniowy wyrazu użytego przez postać inicjującą konwersację – zazwyczaj ten, który nie przyszedł do głowy również czytelnikowi, np.

[1] Kwalifikacje

- Chciałby pan prosić o zajęcie przy pakowaniu sardynek. A czy ma pan jaką w tym wprawę?
- Owszem. Byłem dłuższy czas konduktorem podmiejskiej kolejki dojazdowej.

[HHH, 1938, nr 2, s. 5]

W przytoczonym dowcipie wyraz *sardynka* 1. ‘ryba z rodziny śledziowatych, niewielka, podobna do śledzia’ [SDor.]; 2. ‘człowiek ściśnięty w mocno zatłoczonym miejscu’ użyty został tylko raz, w mikrokontekście, który nie przesądza

² Współcześnie mamy dostęp do 14 łódzkich czasopism humorystycznych. Są to: „Wolna Myśl – Wolne Żarty” (1921–1939), „Tam–Tam” (1922), „Nowy Dekameron” (1924–1925), „Żarty” (1924–1925), „Dymek z Papierosa” (1924), „Czerwony Kos” (1924–1932), „Violetera” (1926), „Uśmiech” (1927–1932), „Swawolna Myśl – Swawolne Żarty” (1930–1931), „Wesoły Bocian” (1933–1937), „Adam i Ewa” (1934–1936), „Żarty” (1936–1938), „Hi, hi, hi. Tygodnik z kogutkiem!” (1938–1939), „Szpilki” (1939–). Prawie połowa z nich wydawana była przez jeden concern prasowy Edmunda i Heleny Kokorzyckich [Kaszubina 1967].

o jego wartości znaczeniowej (związek *zajęcie przy* otwierać może miejsce dla leksemów będących nośnikami zarówno treści dosłownych, jak i przenośnych). Czytelnik aktualizuje początkowo wariant niemetaforyczny, w języku częstszy, nieprzystający jednak do wypowiedzi drugiego rozmówcy.

W dowcipach kontekstowych wyraz polisemiczny użyty jest w otoczeniu słownym jednoznacznie determinującym jego znaczenie. Dokonana przez czytelnika aktualizacja – logiczna, zgodna ze wskazówkami zawartymi w mikro- lub makrokontekście – okazuje się jednak niewłaściwa, sprzeczna z treścią eksponowaną w dopowiedzeniu lub replice drugiego z bohaterów. Za przykład posłużyć może krótkie ogłoszenie:

[2] Sprzedam harmoniję [sic!]
panującą w rodzinie! tamże używane cygaro i kłaki na funty! Hurtownikom oraz Stowarzyszeniu Sportowym.
[WMWŻ, 1929, nr 2, s. 5]

W przytoczonym tekście wyzyskano dwuznaczność leksemu *harmonia* 1. ‘instrument muzyczny, rozciągnany, z klawiszami i miechem’ [SDor.]; 2. ‘zgodne współżycie, zgodne, przyjazne stosunki, pogodny, przyjazny nastrój; zgoda, jedność’ [SDor.]. Pierwsze znaczenie narzucane jest zarówno przez mikrokontekst (walencję leksykalną czasownika *sprzedać*), jak również makrokontekst (użycie polisemantyzmu w ogłoszeniu o sprzedaży, informującym tradycyjnie o możliwości nabycia konkretnych przedmiotów). Percypowany przez odbiorców sens weryfikuje dopowiedzenie.

Dowcipy deleksykalizacyjne związane są z „odświeżeniem motywacji znaczeniowej wyrazu lub związku frazeologicznego, które obecnie nie ma żadnego wpływu na jego funkcję realną” [Buttler 1974: 323]. Najczęściej polegają na defrazeologizacji – wyłączeniu globalnego sensu frazeologizmu i przywróceniu sensu jego pojedynczym składnikom³. Przykładów tego typu publikowano w łódzkiej prasie bardzo wiele, np.

[3] HOLLYWOOD: Jeden z dyrektorów słynnej wytwórni filmowej „Metro, Goldwyn Meyer” pan Meyer, w ostatnich dniach zapadł na zdrowiu. Onegdaj p. Meyer oznajmił rodzinie, że już nie czuje nóg. Wtedy przerażona rodzina zwołała konsyljum, mniemając, że już nadchodzi kres życia szanowanego filmowca, bowiem wszyscy zebrani czuli nogi p. Meyera zupełnie wyraźnie...
[WMWŻ, 1929, nr 1, s. 4]

³ Żarty oparte na tym procesie B. Grochala włącza do komizmu opartego na frazematyce. Uzasadnia to następująco: „Mechanizm komizmu językowego [...] inaczej przebiega wówczas, gdy frazem znajduje się w pobliżu wyrazu będącego jednocześnie jego komponentem, a inaczej, gdy związek nie sąsiaduje z żadnym ze swoich komponentów. W przypadku, gdy w sąsiedztwie frazemu znajduje się leksem będący jednocześnie jego komponentem, to wieloznaczność jest elementem decydującym o komizmie. Gdy w otoczeniu leksykalnym nie ma żadnego z jego komponentów, a dochodzi do defrazeologizacji, to ona decyduje o komizmie” [Grochala 2006: 51].

W cytowanej depeszy udosłowniono frazeologizm *nie czuć nóg* ‘mieć zmęczone nogi, ręce’ [WSF]. Komiczna stymulacja wykazuje tu podobieństwo do sposobu oddziaływania żartów nominatywnych. Implicytna wypowiedź zmęczonego po pracy mężczyzny kierowana do rodziny – jak kreuje ją twórca dowcipu – nie zawierała wystarczających determinantów kontekstowych umożliwiających aktualizację sensu przenośnego.

Innego podziału dowcipów polisemicznych, również opartego na motywacji czysto formalnej, dokonuje Beata Grochala w publikacji *Komizm językowy w felietonach Antoniego Słonimskiego* [Grochala 2006: 61–76]. Badaczka wyodrębnia komizm oparty na dwukrotnym użyciu wyrazu wieloznacznego w tekście – w znaczeniach aktualizowanych przez kontekst; komizm oparty na jednokrotnym użyciu wyrazu wieloznacznego – w którym kontekst nie przesądza jednoznacznie, o które znaczenie użytego słowa chodzi: czytelnik, aby odczytać komiczną intencję nadawcy, musi zaktualizować właściwą humorystyczną treść wyrazu; oraz komizm oparty na wieloznaczności wyrazów występujących w znaczeniach związanych – kiedy w niedalekim sąsiedztwie użyty zostaje frazem i jeden z jego komponentów, pozbawiony treści, jaką posiada w znaczeniu związanym. W swojej klasyfikacji autorka za punkt odniesienia bierze sposób prezentacji wyrazu polisemicznego w tekście (użycie jedno- lub dwukrotne), a także charakter jednostki leksykalnej (wieloznaczność leksemów – frazemów).

Przywołane sposoby porządkowania dowcipów polisemicznych wymagają rozszerzenia na przykłady, w których wieloznaczność powstaje nie tyle jako skutek swobodnego rozmieszczenia determinantów kontekstowych (lub ich braku), lecz jako rezultat przypisania jednej wypowiedzi różnej modalności (zazwyczaj replice w dowcipie dialogowym). Oczywiście zdarza się, że to uwarunkowania słowne lub sytuacyjne kreowane w żarcie sprzyjają uruchomieniu konkretnej modalności, ich udział nie ma jednak charakteru obligatoryjnego. Ładunek illokucyjny przypisywany wypowiedzi przez odbiorcę zależy od przygodnych asocjacji czytelnika, nie jest – jak w wypadku żartów nominatywnych – uzależniony od frekwencyjności wariantów znaczeniowych leksemu. Ponieważ dowcipy tego typu realizowane są zazwyczaj na odcinku krótkiego wypowiedzenia (przekaznikiem dwuznaczności nie jest pojedynczy wyraz, lecz komunikat), można je określić mianem **żartów opartych na wieloznaczności składniowej lub polimorfizmie aktów mowy**, z zastrzeżeniem, że pierwszy termin przywoływać może przynajmniej kilka sensów.

Tradycyjnie przez wieloznaczność składniową rozumie się amfibolię, a więc „wyrażenie wieloznaczne dlatego, że jego budowa nie pozwala na rozstrzygnięcie, która z kilku możliwych konstrukcji składniowych została zastosowana przy jego tworzeniu” [Szymanek 2012: 24]. E. Grodziński w szkicu *O różnych postaciach wieloznaczności* [Grodziński 1992: 90–97] podaje kilka przykładów amfibolii, zaznaczając zarazem, że powodem jej powstawania nie jest polisemiczność wyko-

rzystywanego w wypowiedzeniu leksemu, a składnia komunikatu. W tym sensie niejednoznaczne mogą być zarówno zdania pojedyncze, np. *Jan spotkał matkę Piotra i Pawła*, jak i złożone, np. *Jan przypomniał sobie siostrę Krystyny, która kiedyś uczyła go angielskiego*. W obu zdaniach amfibolia ma podłoże czysto formalne, wynika z niewłaściwego rozmieszczenia składników lub nadmiernej skrótowości. Od tak pojętej niejednoznaczności (nazywanej składniowo-zdaniową) uczony odróżnia dwuznaczność wypowiedzenia będącą rezultatem polisemantyczności konkretnych członów, przy zachowaniu jednoznaczności składni (nazywa ją wieloznacznością leksykalno-zdaniową), np. *Jan jest zadowolony ze stołu*.

Na gruncie humorologii termin wieloznaczność składniowa bywa również łączony z opisem dowcipów, których główną cechą językową decydującą o uruchomieniu przebiegu komicznego jest eliptyczność, np.

[4] Facecje lekarza

– Panie doktorze, prosiłbym bardzo o odwiedzenie mojej żony, moja żona od rana ma conajmniej [sic!] czterdzieści...

– Co pan powie, w zeszłym tygodniu wyznała mi, że ma zaledwie dwadzieścia osiem...
[WMWŻ, 1929, nr 8, s. 3]

Jest to zrozumiałe, bowiem elipsa to chwyt typowo składniowy. W przytoczonym przykładzie polega na usunięciu pojedynczego składnika i prowadzi do – w tym wypadku nadmiernie nienaturalnej – dwuznaczności.

W odróżnieniu od ucięcia i amfibolii wieloznaczność oparta na polimorfizmie illokucyjnego ładunku wypowiedzi nie jest zjawiskiem o podłożu strukturalnym, lecz pragmatycznym.

Przez akt mowy rozumie się użycie wypowiedzenia przez nadawcę w konkretnej sytuacji, na które składa się lokucja (proces konstruowania jednostki składniowej przy wykorzystaniu znaków językowych, w wypadku wypowiedzeń artykułowanych – również głosek), illokucja – określona modalność, i perlokucja – wpływ, jaki dane wypowiedzenie wywiera na odbiorcę [Polański 1993: 26–27].

Najczęściej przywoływaną w podręcznikach klasyfikacją aktów mowy jest podział zaproponowany przez J. R. Searle'a (choć niepełny i budzący kontrowersje, stanowić będzie punkt odniesienia w analizie przywoływanych w pracy przykładów). Systematyzując i rozszerzając ustalenia Austina, wyróżnił on:

- a) **reprezentatywy** – zobowiązują mówiącego do prawdziwości wypowiedzi, np. twierdzenia;
- b) **dyrektywy** – stanowią próbę spowodowania przez mówiącego, że adresat wykona jakąś czynność, np. prośby;
- c) **komisywy** – zobowiązują mówiącego do określonych działań w przyszłości, np. propozycja, obietnica;
- d) **ekspresywy** – wyrażają pewien stan psychiczny (np. podziękowanie, przeprosiny);

e) **deklaratywy** – wywołują zmianę w aktualnym instytucjonalnym stanie rzeczy (np. wypowiedzenie wojny, chrzest) [Levinson 2010: 278].

Przypisanie jednej wypowiedzi różnej wartości illokucyjnej przez dwóch uczestników komunikacji może prowadzić do nieporozumień. Co istotne, błąd tego rodzaju nie jest zazwyczaj intencjonalny. W komunikacji mówionej wynika z mało sugestywnej intonacji lub otoczenia potencjalnie wielomodalnego wypowiedzenia mało wyrazistym kontekstem.

W dowcipie językowym wieloznaczność będąca rezultatem zróżnicowania aktów mowy zawsze ma charakter celowy. Budowana jest zazwyczaj przez osadzenie komunikatu w neutralnym kontekście, nieprzesądzającym o ładunku illokucyjnym wypowiedzenia. W wypadku żartów nierealizowanych w kodzie mówionym (lecz pisanym) wynika także z braku możliwości wprowadzenia intonacji. To czytelnik nadaje nacechowanej frazie melodię odpowiadającą jego wyobrażeniu na temat prezentowanej sytuacji komunikacyjnej.

Żarty oparte na polimorfizmie aktów mowy tworzone są najczęściej w technice nieporozumienia dialogowego, np.

[5] Na proszonym obiedzie.

– Panie Gie! dlaczego pan nie nie je?

– Co pan mówisz... Przecież ja jem...

– Pan się myli – pan nie je, pan zje...

[V, 1926, nr 1, s. 7]

A – chęć nakłonienia towarzysza do spożywania posiłku (akt dyrektywny)⁴; **B** – wyrażenie dezaprobaty (tu: akt dyrektywno-ekspresywny);

[6] Dwa życzenia

[...]

– Gdyby teraz zjawiała się jakaś czarodziejska wróżka i zapytała, czego sobie życzę, to miałbym tylko dwa życzenia: mieć majątek maharadży Singapuru i twarz kolegi W. S.

Zarumieniony z zadowolenia, poeta zwraca się do Merza z miodowym pytaniem:

– Czy czcigodny mistrz rzeczywiście znajduje moje oblicze tak interesujące?

– Nie to miałem na myśli – odpowiada Stefcio z szatańskim uśmiechem. – Chciałem tylko powiedzieć, że posiadając majątek maharadży Singapuru, zgodziłbym się nawet na posiadanie takiej szpetnej mordy, jak ta, którą pan posiada.

[HHH, 1938, nr 5, s. 6]

A – wyrażenie pochwały (akt ekspresywny); **B** – wyrażenie inwektywy, chęć obrażenia kogoś (akt ekspresywny);

[7] Wytrawny don-Juan

[...]

Młoda kobieta uśmiecha się rozkosznie i zwraca się do Pomeranca:

– Czy pan przypuszcza, że zdobędzie mnie pan jedną filiżanką kawy?

– Panie starszy, – woła Pomeranc, – proszę dla pani o dwie filiżanki kawy...

[CzK, 1931, nr 7, s. 3]

⁴ Oznaczenia **A** i **B** wskazują na dwie możliwe modalności wypowiedzenia.

A – prośba o zamówienie kolejnej filiżanki kawy (akt dyrektywny); **B** – wyrażenie dezaprobaty (akt ekspresywny);

[8] Djalogi

- Wczoraj zgubiłem portfel w tłumie.
 - To musiała być przykra niespodzianka.
 - Tak, szczególnie dla tego, który go znalazł.
- [AiE, 1935, nr 8, s. 7]

A – stwierdzenie nienacechowane emocjonalnie (akt reprezentatywny); **B** – skarga (akt ekspresywny);

[9] Jeszcze mu za mało.

Szofer, przejechawszy na ulicy przechodnia, wychyla się z auta i woła do niego: „Do diabła, uważaj pan”.

- Przejechany: – Co to znaczy uważaj pan? Czy masz pan zamiar jechać z powrotem?
- [WMWŻ, 1928, nr 33, s. 10]

A – nagana (akt ekspresywny); **B** – ostrzeżenie (akt dyrektywny);

[10] Ultimatum.

– Dotychczas bawił się pan zwykle w pierwszorzędnym lokalach; skądże więc pan włądł do tego podrzędnego nocnego lokalu?

– Widzi pan, żona moja powiedziała, że jeśli mam zamiar takie lokale odwiedzać, to mogę iść sam.

[SMSŻ, 1931, nr 2, s. 3]

A – wyrażenie zgody (akt komisywny); **B** – wyrażenie dezaprobaty (akt ekspresywny);

Owo nieporozumienie w większości przykładów należy opatrzyć jednak cudzysłowem. W odróżnieniu bowiem od klasycznych dowcipów nominatywnych w żartach wyzyskujących akty mowy nie idzie o pokazywanie ignorancji jednego z bohaterów. Przeciwnie – w większości wypadków jeden z nich kreowany jest na osobę błyskotliwą, potrafiącą bawić się językiem. Jak pokazują zebrane przykłady, żart może być realizowany w replice dialogu aktualnego (umownie prowadzonego synchronicznie z przebiegiem lektury) lub przywoływanego, realizowanego w fikcyjnej przeszłości, por. [10].

Omawiane żarty znacznie rzadziej przybierają postać krótkich, jedno- lub kilkudzaniowych niedialogizowanych narracji:

[11] W sądzie.

Przewodniczący sędzia X był wzorem wytwornej grzeczności i dobrego serca.

Pewnego dnia stanęła przed sądem dziewczyna, którą usiłował ktoś zniewolić. Oszolomiona i wystraszona, nie mogła słowa przemówić.

„Nie lękaj się! – uspokajał sędzia – bądź jak w domu!... Jesteśmy tu po to, aby cię bronić. Sędziowie bardzo lubią małe dziewczynki...”

Ostatnie słowa sędziego przyjęła zebrana publiczność tłumionym śmiechem.

Sędzia skonsternowany prędko dodał: „Zresztą sędziowie lubią także małych chłopczyków...”

[V, 1926, nr 1, s. 2]

A – chęć pocieszenia (akt dyrektywny); **B** – zaloty (akt ekspresywny);

Od dowcipów opartych na opisanej tu wieloznaczności składniowej należy odróżnić żarty, w których możliwość przydania wypowiedzi różnej modalności wynika ze swoistego rozmieszczenia determinatorów kontekstowych i ściśle łączy się z dwuznacznością wyrazu polisemicznego. Teksty te mają charakter klasycznych dowcipów kontekstowych, np.

[12] Olimpiada.

Na IX Olimpiadzie, szanse Niemców są minimalne. Jedynie w kolarstwie może uda im się zająć niezłe miejsce, gdyż kręcić, – to oni potrafią.

[WMWŻ, 1928, nr 27, s. 8]

A – wyrażenie pochwały (akt ekspresywny); **B** – wyrażenie przygany (akt ekspresywny);

Należy pamiętać, że zmiana modalności może też towarzyszyć defrazeologizacji jednostki leksykalnej. W tym wypadku oddziaływanie komiczne wiąże się w decydującym stopniu z dosłownym odczytaniem idiomu, np.

[13] Zamówienie.

– No, panie Bubenszwanc, jak idzie? Ma pan jakie zamówienie?

– Owszem, dzisiaj na Nalewkach jeden kupiec powiedział mi „Pocałuj mnie w d...”. To jest moje pierwsze zamówienie od 2-ch tygodni.

[WMWŻ, 1929, nr 6, s. 3]

A – chęć złożenia zamówienia (akt dyrektywny) **B** – wyrażenie pogardy (akt ekspresywny);

[14] Dzieje salonu.

Tadeusz Boy-Żeleński w książce „Studja z literatury francuskiej” opowiada autentyczną anegdotę:

Hrabia Wojciech Dzieduszycki opowiadał wśród zebranych gości w salonie pewnej arystokratki o swej dyskretnej słabości (impotencja).

Oburzona arystokratka przerwała Dzieduszyckiemu:

– Mógłby hrabia owijać to w bawełnę!?

– Próbowałem, łaskawa pani, ale nic nie pomaga! – odrzekł niewzruszony Wojciech Dzieduszycki.

[WB, 1934, nr 46, s. 3]

A – rada (akt dyrektywny) **B** – wyrażenie dezaprobaty (akt ekspresywny);

Podsumowanie

Dowcipy wyzyskujące polimorfizm aktów mowy oddziałują komicznie jedynie za sprawą dwumodalności wypowiedzenia. Tym różnią się od dowcipów kontekstowych i deleksykalizacyjnych bazujących na wieloznaczności jednostki leksykalnej (pojedynczego wyrazu lub frazeologizmu). Ubierane są najczęściej w schemat nieporozumienia dialogowego, rzadziej zwięzłej wypowiedzi monologicznej. Dwuznaczna jednostka składniowa umieszczana jest w otoczeniu słownym nieprzesądającym definitywnie jej znaczenia. Czytelnik aktualizuje sens, który podpowiadają mu minimalnie naszkicowana konsytuacja (niekiedy zredukowana wyłącznie do podania płci bohaterów) lub zupełnie doraźne asocjacje. Do budowania dowcipów językowych opartych na tak rozumianej wieloznaczności składniowej stosuje się akty ekspresywne i dyrektywne, rzadziej komisywne i reprezentatywne.

Wykaz skrótów

AiE	– „Adam i Ewa”
CzK	– „Czerwony Kos”
HHH	– „Hi, hi, hi! Tygodnik z kogutkiem”
SDor.	– <i>Słownik języka polskiego</i> pod red. W. Doroszewskiego
SMSŻ	– „Swawolna Myśl, Swawolne Żarty”
U	– „Uśmiech”
V	– „Violetera”
WB	– „Wesoły Bocian”
WMWŻ	– „Wolna Myśl, Wolne Żarty”
WSF	– <i>Wielki słownik frazeologiczny z przysłowiami</i> , pod red. E. Sobol

Bibliografia

- Buttler D. [1974], *Polski dowcip językowy*, PWN, Warszawa.
- Grochala B. [2005], *Dowcip językowy w nagłówkach „Gazety Wyborczej”*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica”, t. XLIII, s. 25–35.
- Grochala B. [2006], *Komizm językowy w felietonach Antoniego Słonimskiego*, Piktora, Łódź.
- Grodziński E. [1992], *O różnych postaciach wieloznaczności (szkieł semantyczny)*, „Poradnik Językowy”, z. 2.
- Kaszubina W. [1967], *Bibliografia prasy łódzkiej 1863–1944*, PWN, Warszawa.
- Kołodziejczyk A. [2004], *Dowcip językowy jako składnik szczególnej odmiany polszczyzny: języka prasowego (na podstawie fragmentów tygodnika „Wprost”)*, [w:] K. Michalewski (red.), *Współczesne odmiany języka narodowego*, Łódź, s. 183–192.

Levinson S.C. [2010], *Pragmatyka*, PWN, Warszawa.

Polański E. (red.) [1993], *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków.

Stachurski E. [2011], *Dowcipy językowe z dawnych czasów*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków.

Szymanek K. [2012], *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, PWN, Warszawa.

Witkowska-Gutkowska M. [2008], *Dowcip językowy w „Szpilkach” z 1936 roku*, [w:] A. Kwiatkowska i S. Dżereń-Głowacka (red.), *Odcienie humoru*, Piotrków Trybunalski.

ALEKSANDR TSOI

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Rusycystyki,
Zakład Językoznawstwa

Результаты анализа словарей дискурсивных слов

Дискурсом называется связный текст, произносимый в определенной ситуации и с определенными задачами. Наряду с термином дискурс в лингвистике используется термин *дискурсивное слово*, который впервые в научный оборот ввел французский лингвист Антуан Кальоли [Плунгян, Рахилина 1994: 107–111].

Дискурсивными словами называют особую группу слов, которую в традиционной лингвистике относят к «частицам», «модальным словам», «союзам», «наречиям». В русском языке это, например, частицы «же», «ведь», «ну», «вот» и другие, союзы «и», «или», «только», «так как», наречие «прямо» и т. д. Наряду с понятием дискурсивного слова в работах зарубежных лингвистов используется понятие *дискурсивной частицы*. С точки зрения культуры русской устной речи эти слова не должны употребляться, поскольку засоряют речь, делают ее громоздкой, неуправляемой. Многие лингвисты считают, что речь человека, которая заполнена такими словами, свидетельствует о его низкой речевой культуре, отсутствии словарного запаса. С другой стороны, следует учесть, что в процессе неподготовленной речи возникают такие ситуации, когда человек затрудняется в выборе лексических единиц, значения которых были бы понятны собеседнику. В таких ситуациях адресант речи, подыскивая необходимые слова, заполняет паузы такими словами-паразитами.

Некоторые исследователи, например В. Плунгян, полагают, что естественный русский дискурс без этих слов будет выглядеть сухо, дистиллировано. Он считает, что эти слова-паразиты совершенно необходимы и автору, и адресату речи: они помогают строить дискурс или, как ещё говорят лингвисты, обеспечивают связность текста. «Почти каждое предложение

в процессе свободного речевого общения будет начинаться либо с «э-э-э», либо с «а», либо с «ну», либо с «вот». Казалось бы, эти слова ничего не значат, но на самом деле у них огромный спектр значений, и эти значения очень важны» [Плунгян 2013].

Лексикографическое описание дискурсивных слов на основе учета взаимодействия коммуникативных единиц с контекстом осуществлено в *Путеводителе по дискурсивным словам* [Баранов, Плунгян, Рахилина 1993] и в словаре *Дискурсивные слова русского языка: Опыт контекстно-семантического описания* [Дискурсивные слова... 1998]. Эти два произведения лексикографического жанра свидетельствуют о тенденции усиления внимания к проблеме отражения инварианта лексических значений служебных слов и наречий, которые выступают в речи в функции дискурсивных слов. Описание дискурсивных слов русского языка представляет собой лексикографическую проблему, связанную с уникальным поведением каждого отдельного служебного слова. Для их кодификации в словарной статье необходимы выявление, фиксация и целенаправленный отбор большого числа параметров. К дискурсивным словам отнесены частицы и модальные слова, союзы и наречия, важным свойством которых является их непосредственная связь с функционированием устной речи. По классификации В. В. Виноградова большинство дискурсивных слов относится к модальным словам. Близость частиц и модальных слов – функционально-семантическая, она определяет точку зрения говорящего субъекта на отношение речи к действительности или на выбор и функции отдельных выражений в составе речи. Их основными признаками являются, во-первых, отсутствие денотата: значения непредметны, поэтому изучение этих слов возможно через употребление; во-вторых, установление отношений между двумя или более субъектами дискурса. В процессе акта вербальной коммуникации определенного временного отрезка частицы и модальные слова, союзы и наречия, наряду с другими словами, обеспечивают связность текста, определяя стратегию и продолжительность коммуникации. Таким образом, частицы и модальные слова, обычно распределяющиеся по спискам различных частей речи, образуют ядро дискурсивной лексики, которое не составляет естественный класс единиц, не имеет четких границ [Дискурсивные слова... 1998: 8]. Особенностью дискурсивных слов является также их десемантизированность в дискурсивных употреблениях. Но наличие семантики в недискурсивных употреблениях создает проблему определения синтаксического статуса этих слов. При этом между дискурсивным и недискурсивным употреблением одного и того же слова часто не существует непосредственной семантической связи: в результате исследователи не соотносят друг с другом различные функции слова в дискурсе, описывая дискурсивные употребления отдельно от прочих употреблений слова [см. указ. словарю].

По мнению И. М. Кобозевой и Л. М. Захарова термин «дискурсивные слова», не ставший пока общепринятым, очень удобен, так как ставит во главу угла семантическую специфику слова – его участие в соотношении «вещественного» содержания высказывания с коммуникативной ситуацией, отодвигая на второй план его формальные характеристики [Кобозева, Захаров 2004: 292–297]. Акцентируя функционально-семантический аспект обозначаемого типа языковых единиц, термин «дискурсивные слова» позволяет обойти проблему их принадлежности к одной из традиционных «частей речи», дает необходимую свободу для выявления их формальных свойств, с учетом которых только и может быть произведено их адекватное разбиение на лексико-грамматические категории (классы, типы) [Кобозева, Захаров 2004: 293]. Условием отнесения служебных слов к дискурсивным является их способность устанавливать отношения между составляющими элементами структуры дискурса, понимаемого как коммуникативная ситуация, включающая сознание коммуникантов и создающийся в процессе общения текст, описывающий в высказывании фрагмент действительности и отражающий при этом процесс взаимодействия говорящего и слушающего для выражения разного рода оценок, мнений участников коммуникации и т. д. Теоретическим посылом для выделения в языке дискурсивных слов является отрицание наличия у слова значений, основанное на общих закономерностях варьирования семантики дискурсивных слов, обусловленных воздействием на них ряда стандартных контекстных условий. По мнению авторов анализируемых словарей, существуют общие закономерности варьирования семантики дискурсивных слов, обусловленные воздействием на них некоторых стандартных контекстных условий. Характеристика значения дискурсивных слов образуется из инвариантного общего компонента смысла и из обусловленного контекстом компонента. Абстрактный инвариантный компонент предопределяет возможности наполнения семантическим содержанием грамматической формы слова. Для семантики дискурсивных слов характерна субъективность, в результате которой наблюдается различная трактовка значений одних и тех же частиц и модальных слов в толковых словарях. Проведение границы между значением дискурсивного слова и контекстом является сложной процедурой: многие частицы, полностью сливаясь с контекстом, дублируют семантику его отдельных фрагментов.

Выделяются следующие морфологические и синтаксические признаки, присущие дискурсивным словам: во-первых, это их неизменяемость; во-вторых, неспособность быть ядром синтаксической группы (в отличие от существительных, глаголов, прилагательных и наречий); в-третьих, синтаксическая функция союза или адъюнкта; в-четвертых, возможность синтаксически связываться как с именной, так и с глагольной группой (в отличие от абсолютного большинства прилагательных и наречий); в-пятых, при нейтра-

льном порядке слов бóльшая удаленность от ядра группы препозитивных «дискурсивных» адьюнктов по сравнению с «недискурсивными» [Кобозева, Захаров 2004: 292–297].

Указанные словари используют элементарный метаязык – язык второго уровня, употребляемый авторами для разрешения проблем и противоречий семантизации дискурсивных слов, которые образуют язык первого уровня. Применяемый в этих словарях метаязык представляет собой особый семантический язык, содержащий постоянные комплексы элементарных значений, факультативные компоненты и переменные (например, графические знаки **X**, **Y**, **Z** и др.) единицы. Постоянные комплексы состоят из совокупности элементарных и промежуточных значений, которые позволяют отразить те или иные аспекты смысла слов. Факультативные компоненты – это возможные, но не обязательные элементы смысла. Переменные единицы указывают на семантические актанты заглавной единицы.

Синтаксис метаязыка представлен структурой, в которой предикаты рассматриваются как одноместные имена свойств с аргументом **S**, приписанным ему свойством **P**. Эта структура дополнена модальной рамкой **M**, которая дает возможность интерпретировать семантические различия дискурсивных слов, позволяющие установить смысловую структуру единиц с прагматическим компонентом. Применяемый в этом словаре метаязык призван вскрыть самые тонкие семантические различия с помощью исчисления высказываний, опирающихся на логически истинные преобразования, то есть применяемый в этих словарях синтаксис метаязыка позволяет выявить глубинные структуры высказываний, в которых использованы дискурсивные слова [см. указ. словару].

Авторами словаря *Дискурсивные слова русского языка: Опыт контекстно-семантического описания* был предложен иной концептуальный аппарат, позволяющий выявить те области функционирования лексической системы в целом, которые не охватывались традиционными методами описания семантики, аппарат, который основывается на мнении, что принятое в лингвистической семантике понятие значения, вряд ли может послужить основой для моделирования окружающей реальности [*Дискурсивные слова...* 1998: 10]. В теоретическую основу этого концептуального аппарата было положено понятие варьирования, позволяющее рассматривать значение слова как равнодействующую разных типов вариаций его плана содержания. Нельзя не согласиться с мнением исследователей, что варьирование плана содержания происходит не только по «оси значений», но и по параметру усиления-ослабления значимости тех или иных компонентов его семантики. Предлагаемый в анализируемых словарях контекстно-семантический подход основывается на идее варьирования плана содержания под влиянием факторов контекста. С целью описания дискурсивных слов вы-

деляются три типа их варьирования: различаются внутренние компоненты семантики слова (различные компоненты плана содержания слова могут быть более или менее значимы), моделируемые в словаре с помощью понятия «границы» и внешние компоненты, моделируемые с помощью понятия «деформации»; третий тип варьирования связан с понятием сферы действия дискурсивного слова, определяемый общими закономерностями интонационного оформления, порядка слов и актуального членения. Каждая грань соответствует преобладанию одного из компонентов плана содержания или равенству компонентов по значимости, то есть представляет собой внутреннее варьирование плана содержания дискурсивного слова. Понятие внутреннего варьирования дискурсивного слова связано с предположением о внутренней гибкости и изменчивости слова, которая основывается на том, что компоненты плана содержания могут менять свою относительную значимость. Закономерности внутреннего варьирования описывают, «каким образом внутреннее „устройство“ слова соотносится с разными способами его контекстуализации, причем эти способы контекстуализации определяются общими принципами построения высказывания», а варьирование, связанное со сферой действия, «задает некоторую классификацию дискурсивных слов на основании ряда признаков, таких, как сфера действия дискурсивных слов, расположение в предложении, тип интонации и тип акцента, тема-рематическая структура и других» [*Дискурсивные слова...* 1998: 12]. Авторы словаря отмечают, что возникающие деформации слова как результат воздействия контекстных и ситуационных факторов непредсказуемы, в то же время деформации нельзя считать произвольными, поскольку возможности «деформирования» слова извне (то есть его внешнего варьирования) ограничены возможностями его внутреннего варьирования [там же, с. 12–13].

Введенные в научный лексикон понятия гаранта и установочной базы имеют принципиально важное значение для описания и классификации дискурсивных слов. Синонимом понятия *гарант* является понятие *субъект коммуникации, коммуникант* (языковая личность). Понятие *гарант* связано, во-первых, с понятием выделения, во-вторых – с соотношением истинности и адекватности, в-третьих – с неопределенностью гаранта, которая составляет специфику плана содержания некоторых дискурсивных слов [*Дискурсивные слова...* 1998: 29]. Установочной базой является фрагмент высказывания, который вводится в текст и детерминирован в связи с некоторым объективным внешним или субъективным положением вещей или заданностью объективной действительности. Одна из функций дискурсивных слов заключается именно в таком соположении двух высказываний, когда фрагмент высказывания или высказывание, вводимые дискурсивными словами, выступают в роли установочной базы к некоторому положению действительности, описанному в контексте или заданному ситуативно.

Выделение для дискурсивных слов понятий гаранта и установочной базы позволяет показать, что дискурсивные слова, обладая своей семантикой, «в то же время определенным образом соотносятся с общими принципами построения дискурса» [*Дискурсивные слова...* 1998: 31].

Авторами словаря *Дискурсивных слов русского языка* выделено четыре класса слов:

- 1) слова, сопоставляющие элемент и множество (класс) элементов;
- 2) слова, вводящие в рассмотрение несколько реализаций одного положения вещей;
- 3) слова, связанные с понятием установочной базы;
- 4) слова, связанные с понятием гаранта.

Первые два класса выделяются на основании семантических признаков (наличие элемента и/или класса элементов; наличие двух реализаций одного положения вещей), тогда как третий и четвертый классы соответствуют двум способам построения дискурсивной последовательности. Категория «положение вещей» понимается в трех основных смыслах. Во-первых, положение вещей – это некоторая часть действительности, объективного мира, которая описывается пропозицией (положением вещей 1). Во-вторых, под положением вещей имеется в виду абстрактное, обобщенное представление о действительности – результат типизации в языке положений вещей 2. Положение вещей 2 пренебрегает различиями между сходными положениями вещей 1, фиксируя то общее, что у них есть. Положение вещей 3 связано как с положением вещей 1, так и с положением вещей 2. Словарная статья включает зоны, которые расположены в следующем порядке: заголовок, эпиграф, мир слова, истоки, сценарий, грани, деформации (особые употребления). Зоны «сценарий», «грани», «деформации» составляют ядро словарной статьи данного словаря. К вспомогательным зонам отнесены «заголовок статьи», «мир слова», «истоки». Факультативные зоны «эпиграф» и «особые употребления» призваны выявить и подчеркнуть наиболее яркие и интересные особенности контекстного употребления слова [*Дискурсивные слова...* 1998: 31].

Описания слов в словарных статьях анализируемого словаря принципиально отличаются как от традиционных словарных описаний, так и от анализа дискурсивных слов в лингвистической литературе. Предлагаемые авторами словаря содержание и структура словарной статьи и кодифицируемые единицы дают представление о возможности иного, в отличие от традиционного, подхода к слову, по-иному представляет типы варьирования употребительности дискурсивного слова, характеризуются абстрактным описанием плана содержания слова. Для словарных статей характерно подробное описание коммуникативных составляющих, которые могут быть сферами действия дискурсивных слов, а также указание на соотнесенность

значения слова с актуализационными характеристиками. Проанализированные словари предназначены, в первую очередь, для лингвистов, решающих задачи теоретического порядка, а именно для исследований в области дискурсивных слов, их места в языке, их функций и т. д. Для прикладных нужд словари могут быть полезны при лингвистическом анализе литературного текста филологами, в преподавании курса современного русского языка на филологических факультетах вузов [см. указ. словари]. Словарь, предназначенный для лингвистов, изучающих дискурсивные слова с научной точки зрения, вряд ли может быть использован такими группами пользователей, как учащиеся средних школ и студенты вузов, изучающих русский язык как неродной и русский язык как иностранный.

Недостатком указанных словарей является то, что в основном анализу подвергнуты примеры из художественной литературы, а не из интеракции – реальной устной речи, отображающей коммуникативный акт адресанта и адресата.

Библиография

- Баранов А. Н., Плунгян В. А., Рахилина Е. В. [1993], *Путеводитель по дискурсивным словам русского языка*, Москва.
- Киселева К. и Пайар Д. (ред.) [1998], *Дискурсивные слова русского языка: Опыт контекстно-семантического описания*, Метатекст, Москва.
- Кобозева И. М., Захаров Л. М. [2004], *Для чего нужен звучащий словарь дискурсивных слов русского языка?*, Доклады международной конференции *Диалог 2004*, Москва, с. 292–297.
- Плунгян В. [2013], *Дискурсивные слова*, <http://postnauka.ru/faq/8572>
- Плунгян В. А., Рахилина Е. В. [1994], *О некоторых направлениях современной французской лингвистики*, «Вопросы языкознания», № 5, с. 107–125.

RAFAL MAREK

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Katedra Językoznawstwa Niemieckiego
i Stosowanego, Zakład Językoznawstwa Niemieckiego

Zapożyczenia a konotacja wyrazu – analiza na podstawie wybranych germanizmów we współczesnej polszczyźnie

1. Uwagi wstępne

Leksyka jest tworem żywym, ciągle ulegającym różnorodnym przemianom – jedne słowa stają się coraz rzadziej używane, inne stają się coraz częściej używane – świadczy to o tym, że język jest tworem żywym, podlegającym ciągłym zmianom. Taka właśnie sytuacja odnosi się do znaczenia wyrazów. Znaczenie wyrazów jest bowiem wartością zmienną w zależności od czasu oraz sytuacji, w jakich są one używane. Ta zasada dotyczy nie tylko słów rodzimych, lecz także wyrazów przejętych z innych języków obcych, czyli zapożyczeń.

Niniejsza praca porusza tematykę wpływu procesu zapożyczania obcojęzycznych elementów leksykalnych na konotację wyrazu – zjawisko to zostanie omówione na przykładzie niemieckich zapożyczeń leksykalnych w języku polskim. Tezy, stawiane w niniejszej pracy, zostaną podparte odpowiednimi egzemplifikacjami.

2. O konotacji wyrazu

Omówienie problematyki wpływu zapożyczeń na konotację należy rozpocząć od zdefiniowania pojęcia konotacji wyrazu. Zjawisko konotacji badane jest w lingwistyce z wielu perspektyw [Bußmann 2002: 368]¹. Według niemieckiego leksykologa, Thei Schippan, jako konotację wyrazu określa się dodatkowe

¹ Tezy podane w niniejszym artykule pochodzą z niemieckojęzycznej literatury językoznawczej i zostały na potrzeby artykułu przetłumaczone przez Autora na język polski [przypis Autora].

elementy informacyjne, łączące się z danym leksemem i wykraczające poza jego znaczenia denotacyjne. Konotacja wskazuje na nadawcę, społeczne warunki lub zależne od określonej grupy społecznej sposoby użycia danych leksemów [Schippa 1984: 155]. Niemiecki językoznawca, Gerhard Helbig, rozumie konotację jako dodatkowe semantyczne, stylistyczne, emocjonalne, ekspresyjne i oceniające elementy znaczeniowe, które ściśle korespondują ze znaczeniem podstawowym wyrazu (znaczeniem pojęciowym, denotacyjnym, denotacją). W niemieckojęzycznej literaturze z dziedziny leksykologii można znaleźć także inne synonimiczne określenia na pojęcie konotacji: semantyka relacyjna (niem. *Relationssemantik*), znaczenie strukturalne (niem. *Strukturbedeutung*), Neben-sinn, znaczenie afektywne, skojarzeniowe, okazjonalne (niem. *affektive, assoziative, okkasionelle Bedeutung*) [Schippa 1984: 156]. Do cech relacyjnych wyrazu można zaliczyć następujące elementy: walencję wyrazu, wartość uczuciową wyrazu, przestarzałość lub neologiczność danego wyrazu. Konotacja pełni następujące funkcje: wytwarzanie kontaktu między uczestnikami procesu komunikacji, przekazywanie dodatkowych informacji o zamiarze oraz przedmiocie procesu komunikacji.

Schippa wymienia osiem przyczyn konotacji wyrazu: emocjonalne, komunikacyjne, funkcyjne, społeczne, regionalne, czasowe, określone przez sytuację komunikacyjną oraz polityczno-ideologiczne uwarunkowania użycia danego wyrazu [Sikorska 2007: 69]. Emocjonalne nastawienie do denotatu wpływa na użycia zabarwionych stylistycznie elementów wypowiedzi (żartobliwe, ironiczne, pejoratywne konotacje *etc.*), np. żartobliwe (*fachura* ‘potocznie o doświadczonym więźniu’ (niem. *Fachmann* ‘fachowiec’) vs. *doświadczony więzień, pingle* ‘potocznie o okularach’, *bryle* ‘potocznie o okularach’ (niem. *Brille* ‘okulary’) – *okulary, włóczykijowanie* ‘żartobliwie o zamiłowaniu do włóczędzy’ vs. *zamiłowanie do włóczędzy*), pejoratywne (*bękart* ‘pejoratywnie o nieślubnym dziecku’ (niem. *Bankert* ‘pejoratywnie o nieślubnym dziecku’) vs. *nieślubne dziecko, breja* ‘pejoratywnie o mazi’ (niem. *Brei* ‘maż’) vs. *maż*). Konotacja wpływa na sytuację, do której dany leksem jest adekwatny, np. potocznie – *zwędzić* ‘potocznie: ukraść’ (niem. *entwenden*² ‘ukraść’) vs. *ukraść, geszeft* ‘przestarzałe o drobnym, zwykle nieuczciwym interesie’ (niem. *Geschäft* ‘interes’) vs. *interes, knajpa* ‘podrzędna restauracja’ (niem. *Kneipp* ‘restauracja’) vs. *restauracja* [Sikorska 2007: 69]. Użycie wyrazu jest określone poprzez kategorię semantyczną, do której dany wyraz należy, co najlepiej da się zauważyć w przypadku słownictwa fachowego – można tutaj wyróżnić elementy leksykalne z takich dziedzin, jak muzyka – *acapella* ‘bez akompaniamentu’ (wł. *a capella* ‘dosłownie: na sposób kościelny’), *allegro* ‘wesoło’ (wł. *allegro* ‘wesoło’), medycyna – *ekstrakcja* ‘usuwanie zęba lub soczewki oka’ (łac. *extractio* ‘wyciąganie’), *narkoza* ‘uśpienie pacjenta za pomocą leków, wywołujących znieczulenie ogólne, także sen wywo-

² Niemieckie słowo *entwenden* zarezerwowane jest dla języka wyszukanego (tzw. *Hochsprache* – pol. język wysoki).

łany w ten sposób' (gr. *narkosis* 'zamieranie'), sztuka – *landszaft* 1. 'pogardliwie o obrazie przedstawiającym małą wartość artystyczną' 2. 'przestarzałe o obrazie przedstawiającym krajobraz' (niem. *Landschaft* 'krajobraz'), *leitmotiv* 1. 'element treści, stylu, kompozycji dzieła literackiego lub muzycznego, przewijający się przez cały utwór, motyw przewodni', 2. 'coś, co ciągle powraca w jakiejś rozmowie, np. dany temat' (niem. *Leitmotiv* 'motyw przewodni') [Sikorska 2007: 69]. Społeczna konotacja wyrazu ściśle łączy się z jego przynależnością do danego socjolektu – w ten sposób znaczenie pojęciowe wyrazu nabiera konotacji społecznej [Schippa 1984: 156], np. ilustruje to język grupy uczniów – *buda* 'uczniowskie określenie szkoły' (niem. *Bude* 'buda') vs. *szkoła*, *dyro* 'uczniowskie określenie dyrektora szkoły' vs. *dyrektor*, *facetka* 'uczniowskie określenie nauczycielki' vs. *nauczycielka*, *Helga*³ 'uczniowskie określenie nauczycielki języka niemieckiego' vs. *nauczycielka niemieckiego*. Konotacja odnosi się również do dialektalnego użycia wyrazów, np. *kartofle* 'regionalne określenia ziemniaka' (niem. *Kartoffel* 'ziemniak') vs. *ziemniaki*, *bana* 'gwarowe określenie pociągu' (niem. *Bahn* 'kolej') vs. *pociąg*, *sznylcug* 'gwarowe określenie pociągu pospiesznego' (niem. *Schnellzug* 'pociąg pospieszny') vs. *pociąg pospieszny*. Konotacja wyrazu wskazuje także na epoki historyczne, odległe czasy, np. *hetman* 'w Polsce przedrozbiorowej najwyższy dowódca wojsk' vs. *Hauptmann* 'dawniej: dowódca oddziału żołnierzy', *ochmistrz* 'w dawnej Polsce urzędnik zarządzający dworem króla lub magnata' vs. *Hofmeister* 'wychowawca i ceremoniarz na dworach' [Sikorska 2007: 70]. Konotacja sytuacyjna wyrazu może wyrażać się np. w formach trybu rozkazującego, np. *szorujcie spać!* vs., *idźcie spać*. Polityczno-ideologiczna odmiana konotacji polega na tym, że pojęcia o charakterze ogólnym, jak *kapitalizm*, *państwo*, np. w państwie socjalistycznym stają się konkretnie konotowanymi terminami [Sikorska 2007: 70].

3. Zapożyczenia a konotacja wyrazu – analiza na podstawie wybranych germanizmów w polszczyźnie

Podczas zapożyczenia wyrazu dochodzi często do zmian w obrębie struktury znaczeniowej wyrazu. Nie wszystkie komponenty znaczeniowe ulegają wtedy zmianom, lecz tylko niektóre. Ta reguła dotyczy konotacji wyrazu – wiele wyrazów zostaje zapożyczonych z języka obcego (języka dawcy) do ojczystego (języka biorcy)⁴, by zapełnić luki występujące w leksyce. Niektóre zapożyczone słowa

³ Uczniowskie określenie nauczycielki niemieckiego odnosi się do popularnego niemieckiego imienia żeńskiego – Helga.

⁴ W niemieckojęzycznej literaturze dotyczącej tematyki zapożyczeń językowych język dawcy i biorcy określane są odpowiednio: *Gebersprache* i *Nehmersprache* [przyp. R. M.].

są tożsame z przejętymi z innych kultur artefaktami, niewystępującymi w kulturze języka ojczystego – to odnosi się do egzotyzmów (np. w języku niemieckim *Dollar* ‘nazwa waluty amerykańskiej’, *Duma* ‘nazwa rosyjskiego parlamentu’, *Masurka* ‘nazwa popularnego polskiego tańca ludowego z figurami, też: muzyka do tego tańca’, *Sejm* ‘izba niższa polskiego parlamentu, też: cały parlament’). W przeciwieństwie do egzotyzmów (i innych pożyczek, jak np. polskie *burmistrz* ‘urzędnik stojący na czele władz danego miasta, też: urzędnik stojący na czele gminy, będącej częścią dużego miasta’ (niem. *Bürgermeister* ‘urzędnik stojący na czele gminy’), *cech* ‘stowarzyszenie rzemieślników jednego lub kilku zawodów’ (śrdk.-wys.-niem. *zeche* ‘stowarzyszenie rzemieślników jednego lub kilku zawodów’), *cegła* ‘materiał budowlany w postaci prostopadłościanu z gliny’ (niem. *Ziegel* ‘materiał budowlany w postaci prostopadłościanu z gliny’), *mur* ‘ściana, ogrodzenie z kamieni, cegieł, betonu’ (niem. *Mauer* ‘ściana, ogrodzenie z kamieni, cegieł, betonu’)) inne zapożyczenia różnicują wartość denotacyjną wyrazu. Zapożyczenia mogą nadać leksemom inną wartość konotacyjną. Poza neutralną konotacją można mówić o konotacji negatywnej, pozytywnej, zależnej od grupy społecznej, fachowej, dialektalnej i historycznej [Schippa 1984: 156].

Zależność między zapożyczeniem a konotacją wyrazu zostanie omówiona na przykładzie wybranych germanizmów w polszczyźnie. Znaczenie leksykalne niemieckich elementów w polszczyźnie uległo w procesie zapożyczenia licznym modyfikacjom. Poniżej zostały zestawione germanizmy w polszczyźnie wraz z ich pierwowzorami, by unaocznić zmiany w warstwie konotacyjnej wyrazu:

– konotacja emocjonalna – konotacja pejoratywna (danemu leksemowi przypisuje się negatywne komponenty znaczeniowe) – *cwajer* ‘negatywna ocena w polskiej szkole – dwójka’ vs. *Zweier* ‘pozytywna ocena w niemieckiej szkole’, *cyc* ‘potocznie, pejoratywnie o kobiecej piersi’ vs. *Zitze* 1. ‘sutek’, 2. ‘dosadnie o sutku’; konotacja żartobliwa – *bryle* vs. *Brille*;

– sytuacje komunikacyjne – konotacja potoczna (leksemy używane w komunikacji codziennej, często ustnej) – *fiyka* ‘potocznie o rurce szklanej lub metalowej, używanej do palenia papierosów bezustnikowych’ vs. *Pfeife* ‘fajka’, *frajda* ‘potocznie o niezwykłej przyjemności, ucieście’ vs. *Freude* ‘radość’, *giwera* ‘potocznie o broni palnej, zwłaszcza o karabinie’ vs. *Gewehr* ‘karabin’, *graty* ‘rupiecie, rzeczy już nieużywane i niepotrzebne’ vs. *Geräte* ‘sprzęty, urządzenia, przyrządy’, *hajcować* ‘potocznie: ogrzewać’ vs. *heizen* ‘ogrzewać’, *pucować* ‘potocznie: myć, czyścić coś dokładnie’ vs. *putzen* ‘czyścić’, *rausz* ‘lekkie podniecenie lub odurzenie wywołane alkoholem’ vs. *Rausch* ‘upojenie, odurzenie, zamroczenie’, *saksy* ‘okresowa praca zarobkowa za granicą, dawniej tylko i wyłącznie w Niemczech’ vs. *Sachsen* ‘Saksonia – kraj związkowy w Niemczech ze stolicą w Lipsku’, *sznaps* ‘potocznie o kieliszku wódki’ vs. *Schnaps* ‘wódka’, *szrajbować* ‘potocznie: pisać’ vs. *schreiben* ‘pisać’, *trynknąć* ‘potocznie: napić się alkoholu’ vs. *trinken* ‘pić’, *zhaltować* ‘zatrzymać (o policji)’ vs. *anhalten* ‘zatrzymać’;

– konotacja regionalna (leksemy są używane w danym regionie, są elementami danej gwary, dialektu) – *bastlować* ‘majsterkować’ vs. *basteln* ‘majsterkować’, *futer* ‘karma, jedzenie’ vs. *Futter* ‘karma’, *gajgi* ‘skrzypce’ vs. *Geige* ‘skrzypce’, *nudle* ‘kluski’ vs. *Nudeln* ‘kluski’, *rychtyk* ‘prawda’ vs. *richtig* ‘prawda’, *szrank* ‘szafa’ vs. *Schrank* ‘szafa’;

– uwarunkowania społeczne (elementy leksykalne obrazujące grupy lub sytuacje społeczne) – np. elementy języka grup przestępczych – *arbajtować* ‘pracować’ vs. *arbeiten* ‘pracować’, *bajtlować*, ‘żebrać’ vs. *betteln* ‘żebrać’, *lachować (się)* ‘śmiać się’ vs. *lachen* ‘śmiać się’, *nemnąć* ‘wziąć’ vs. *nehmen* ‘wziąć’, *nieforta* ‘za wcześniej’ vs. *zu früh* ‘za wcześniej’, *wacha* ‘wodnista zupa’ vs. *Wasser* ‘woda’;

– określenia historyczne (leksemy odnoszą się do konkretnego okresu, konkretnej epoki) – *Führer* ‘tytuł Adolfa Hitlera jako głowy państwa niemieckiego’, *Gestapo* ‘policja polityczna, utworzona w 1933 r. po dojściu Hitlera do władzy, stanowiąca narzędzie terroru w Niemczech i krajach okupowanych; także funkcjonariusze tej policji’, *Stasi* ‘służba bezpieczeństwa w NRD’.

4. Uwagi końcowe

Podsumowując, występują ściśle związki między zapożyczeniami a konotacją wyrazu. To świadczy o tym, że tylko niektóre komponenty znaczeniowe wyrazu podczas procesu zapożyczenia zostają przejęte przez język biorcy. Należy być w związku z tym świadomym, że zapożyczenia nie tylko prowadzą do wykształcenia się synonimów określeń już istniejących, lecz także zapełniają luki w systemie leksykalnym. Służą to rozwojowi systemu leksykalnego danego języka (tu: polskiego).

Niemieckie zapożyczenia leksykalne w polszczyźnie zajmują silną pozycję wśród innych zapożyczeń i w zdecydowanej mierze różnią się pod względem znaczeniowym od swoich niemieckich pierwowzorów – na podstawie powyższej analizy można sformułować wniosek, że różnice te dotyczą warstwy konotacyjnej, a także denotacyjnej wyrazu. Zapożyczone z języka niemieckiego leksemy w polszczyźnie najczęściej używane są potocznie, jako elementy języka fachowego, a także gwarowo.

Bibliografia

- Bußmann H. (red.) [2002], *Lexikon der Sprachwissenschaft*, Alfred Kröner Verlag, Stuttgart.
 Czerska U., Walewski S. (red.) [2005], *Langenscheidt. Wielki słownik polsko-niemiecki, niemiecko-polski*, Langenscheidt, Berlin i in.
 Drabik L. (red.) [2012], *Słownik wyrazów obcych z przykładami i poradami*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

- Horbatsch O. [1987], *Deutsches Lehngut in polnischen Sondersprachen: Gauner-, Pennäler- und Soldatensprache*, [w:] A. Pohl., A. de Vincenz (red.), *Deutsch-polnische Sprachkontakte. Beiträge zur gleichnamigen Tagung 10.–13. April 1984 in Göttingen*, Böhlau Verlag, Köln, Wien.
- Kunkel-Razum K. [2006], *Duden. Deutsches Universalwörterbuch*, Dudenverlag, Mannheim.
- Łaziński M. [2008], *Słownik zapożyczeń niemieckich w polszczyźnie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Schippan Th. [1984], *Lexikologie der deutschen Gegenwartssprache*, VEB Bibliographisches Institut, Leipzig.
- Sikorska K. [2007], *Paradigmatische Bedeutungsrelationen im Wortfeld am Beispiel der Entlehnungen aus der Sachgruppe „Gefäße“ im Gegenwartspolnischen*, [w:] W. Sadziński, M. Żytyńska (red.), *Varietäten in deutscher Sprache und Literatur. Professor Roman Sadziński zu seinem 60. Geburtstag gewidmet*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Sobol E. (red.) [2012], *Słownik języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Tokarski J. (red.) [1980], *Słownik wyrazów obcych*, PWN, Warszawa.

**VII. Relacja słowo - obraz
- dźwięk w dyskursie**

GRZEGORZ WIOŃCZYK

Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Teologiczny,
Zakład Teologii Dogmatycznej

Słowo – obraz – przekaz religijny O współczesnym dyskursie teologicznym

W problem dyskursu współczesnego wpisują się również zagadnienia związane z całą sferą ludzkiej religijności. Ma to szczególne znaczenie w przypadku badań nad myślą polską, w której dyskurs patriotyczny, narodowowyzwoleńczy i polityczny splata się z religią, co w sposób szczególny da się zauważyć w dobie romantyzmu, międzywojnia oraz współcześnie. Religia w tym kontekście nie jest rozumiana jako praktyczny i życiowy związek człowieka z Bogiem. Innymi słowy, nie chodzi tutaj o wiarę jako odpowiedź człowieka na objawiającego się Boga, ale chodzi przede wszystkim o przynależność, budowanie wspólnoty, która pozwala na dokonanie fundującego podziału na „my” i „wy”. W tym wypadku przynależność konfesyjna jest jednym z konstytutywnych elementów tożsamości zbiorowej.

Należy pamiętać, że język wykorzystywany do budowania przekazu religijnego często używany był także dla określenia sytuacji państwowej. Wystarczy przywołać choćby metaforę zmartwychwstania państwa polskiego, Mesjasza narodów, narodu wybranego itp. W niektórych przypadkach konkretne wyrażenia teologiczne stają się domenami źródłowymi dla jakiegoś wyrażenia metaforycznego. W innych przypadkach za takim użyciem słowa stoi konkretna ideologia.

Kiedy mówimy o zagadnieniu słowa we współczesnym dyskursie teologicznym, musimy mieć świadomość, że jest to jedna z podstawowych kategorii teologicznych. Dla teologa słowo zawsze jest zakotwiczone w Słowie. Św. Jan od Krzyża mówi, że Syn Boży jest jedynym Słowem Ojca, w którym Bóg wypowiedział się definitywnie [Jan od Krzyża 2010: 332–333].

Nośne i wielokrotnie w historii wykorzystane było powołanie się w tym kontekście na pierwsze zdanie Prologu Ewangelii według św. Jana: *En arche en ho logos – Na początku było Słowo*. Słowo to było zawsze rozumiane jako porządek, rozum. Dochodzi tutaj do mocnego związania rozumienia i Słowa, czyli Boga,

który przez to jest gwarantem sensu. Na nim (Słowie-Jezusie) opiera się nasze wszelkie rozumienie i komunikowanie się. Zatem objawienie coś odkrywa, odsłania tajemnicę, komunikuje człowiekowi prawdę, która ontologicznie związana jest z Bogiem. Jest to rozumienie tradycyjne, które bazuje na greckim rozumieniu logosu. Jego krytyka ze strony niektórych współczesnych ruchów teologicznych zostanie przedstawiona w dalszej części.

Można jednak od razu zadać pytanie o to, jak wyrazić słowo, które pochodzi od Boga. Doskonale wiemy, że natchnienie ksiąg biblijnych nie może być rozumiane jako dyktowanie, przekazywanie człowiekowi przez Boga konkretnych słów. Pismo Święte stanowiące dla nas źródło i podstawę naszej wiary oraz refleksji nad nią jest dziełem teandrycznym. Stąd możemy mówić o autorze boskim i ludzkim. To właśnie autor ludzki jest rzeczywistym autorem literatury, kompozycji dzieła, wyrażen i sposobu obrazowania. Korzystając z rozróżnień znanych na gruncie hermeneutyki filozoficznej, możemy powiedzieć, że autor natchniony, autor ludzki zostawał niejako sam ze swymi narzędziami językowymi, w ramach których odbywało się jego rozumienie boskiego przesłania. Te same narzędzia służyły mu do komunikacji. Ten problem może być określony jako różnica pomiędzy *logos proforikos* a *logos endiathetos* [Grondin 2007: 30–32], czy też nieco inaczej: *verbum interius* a *verbum entis*, co jest jeszcze silniejsze, gdyż zakłada jako możliwy prawdziwy wgląd w orędzia Boga.

Pozostawiając ten aspekt nieco na boku, należy zająć się drugą kwestią, jaką jest zdolność do zmiany w obrębie dyskursu teologicznego. Pierwszym chrześcijanom, a mówiąc precyzyjniej, chrześcijanom doby pierwszych soborów, zależało na zachowaniu nienaruszonej wiary w sferze ortopraksji i ortodoksji. Z konieczności musieli oni zdecydować o tym, jakim językiem będą się posługiwać w swojej teologii (czyli słowie o Bogu). Samo słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym domagało się interpretacji, a wcześniej stworzenia właściwej hermeneutyki, czyli zasad tej interpretacji. Ślady tego widzimy już w samym Nowym Testamencie. Kiedy jeden z ewangelizowanych ludów chciał złożyć ofiarę na cześć Pawła i Barnaby, ci musieli wyjaśnić, że nie z nich samych pochodzą moce, które pozwalają im czynić cuda. Filip, spotykając urzędnika królowej Kandaki, wyjaśnia mu słowa prorocstwa, których on nie mógł zrozumieć, a św. Paweł, przemawiając na Areopagu, używa argumentów, które mogą trafić do jego słuchaczy. Każdorazowo dokonywało się pewne przejście, translacja sensu na doświadczenie innej kultury.

Pierwsze sobory jako miejsce narodzin usystematyzowanej refleksji nad objawieniem chrześcijańskim to moment, w którym wspólnota wierzących zdecydowała, że o Bogu, który przemówił do konkretnych osób w ramach nie abstrakcyjnej wizji, ale w ramach historii, którą przez to nazywamy historią zbawienia, można mówić językiem różnym od języka Biblii. Dokonało się zatem przejście od języka rybaków do języka filozofów. Dobrze komentuje tę kwestię Janusz Królikowski:

1550 lat temu odbywał się Sobór Chalcedoński – wielki sobór chrystologiczny starożytności chrześcijańskiej, który dokonał zdefiniowania podstawowej treści wiary chrześcijańskiej. Sformuło-

wał – jak trafnie określił Włodzimierz Sołowjow – „pradogmat chrześcijański”. Ojcowie tego soboru, by móc rozwiązać stojący przed nimi podstawowy problem chrystologiczny, podjęli w ramach debaty chalcedońskiej dość złożoną kwestię metodologiczną, której istotę streszczono metaforycznie, pytając się, czy treść chrystologiczną należy wyrazić „po rybacku – piscatorie”, czy „po arystotelesowsku – aristotelice”. Chodziło w tym pytaniu o to, czy w sformułowaniu definicji wiary odwołać się do kategorii spekulatywnych, to znaczy filozoficzno-teologicznych, czy też do kategorii czysto biblijnych, wolnych od wszelkich interpretacji (dzisiaj powiedzieliśmy, że zwolennikom tej opcji chodziło o coś w rodzaju biblicyzmu). Ostatecznie – nawiązując do utrwalonej już tradycji teologicznej, sięgającej swymi początkami Soboru Nicejskiego – zdecydowano, że kategorie spekulatywne nie tylko stoją w opozycji do kategorii ewangelicznych, ale najlepiej służą podjęciu tych wyzwań, jakie stają przed wiarą chrześcijańską, umożliwiając między innymi jej obronę i wyjaśnienie. Zastosowanie takiej metodologii nie jest „hellenizacją” orędzia chrześcijańskiego, jak sądzi się niekiedy, ale jego obroną przed hellenizacją i ewangelizacją tradycji hellenistycznej [Królikowski 2006: 204].

Decyzja ta okazała się brzemienne w skutki dla całej tradycji teologicznej. Właśnie dzięki niej możemy mówić o „współczesnej” teologii, czyli o zmianach w sposobie formułowania słowa o Bogu, które wywołane są nowymi kontekstami prowadzenia refleksji nad wiarą w Niego.

Musimy spojrzeć na starożytność chrześcijańską w jeszcze jednym kontekście. Od razu chrześcijańska refleksja wymusiła na kulturze ukształtowanie nowych wzorców lub przejmowała, chrystianizowała już zastane. Przykładem wręcz sztampowym będzie tutaj wykorzystanie symbolu ryby jako znaku chrześcijańskiego. Ryba – w języku greckim *ichtis*, to dla chrześcijanina akrostych, który przypomina mu o tym, że Jezus Chrystus jest Synem Boga i Zbawicielem (*Iesous Christos Theou Hyios Soter*). Kiedy nastąpił rozwój budownictwa sakralnego starano się, aby ze słowem dobrze korespondowała organizacja przestrzeni. Dla przykładu można przywołać formę architektoniczną, jaką są baptysteria, czyli miejsca, w których dokonywano chrztu. Musiały być one tak skonstruowane, aby ich wykorzystanie pozwalało wiernym na unaocznienie, ucieleśnienie prawd wiary. Chrzest jest zanurzeniem się w śmierci Jezusa, jak to słyszymy u św. Pawła Apostoła: „zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” [Rz 6,4]. Katechumen, tj. człowiek dorosły pragnący stać się chrześcijaninem, musiał cały zanurzyć się w wodzie. Wchodził do niej po schodach i wychodził z niej po schodach znajdujących się po drugiej stronie, dokonując w ten sposób symbolicznego przejścia ze świata grzechu do stanu łaski, które jest możliwe jedynie dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa.

W późniejszych wiekach spotykamy się z tym, co zwykło się nazywać *Biblia pauperum*, wizualnym przedstawieniem prawd wiary chrześcijańskiej. Oprócz witraży, prostych przedstawień malarskich czy w rzeźbie spotykamy również symbole bardziej wyrafinowane, polegające na uzgodnieniu np. liczby otworów w murze kościoła z liczbą cnót teologicznych. Wszystko to tworzyło znaki, które niosły przekaz. Nie zawsze jednak chodziło o klarowną informację, gdyż już sama strzelistość czy monumentalność budowli sakralnych z jednej strony tworzyła

poczucie respektu dla Boga, z drugiej zaś była miejscem modlitwy, dawała możliwość uczestnictwa w jakiejś innej przestrzeni. Można powiedzieć, że w ten sposób przekaz religijny nie ograniczał się jedynie do intelektu, ale oddziaływał również na to, co za Arystotelesem klasyczna retoryka nazywała słowem *pathos*, a co moglibyśmy dzisiaj oddać – idąc tropem Heideggera – słowem *nastrojenie*. Należy również chociaż wspomnieć o doniosłym znaczeniu materiału, z którego wykonane były budowle sakralne i paramenty liturgiczne.

Pozostając w obrębie historii interesującego nas problemu, nie można nie odwołać się do epoki baroku. Sztuka katolicka w tym okresie szła ręką w rękę z doktryną. Jest to kwestia zrozumiała i z taką korespondencją formy przestrzennej z materią słowa mamy do czynienia właściwie w każdej epoce. Jednak sztuka baroku doskonale korespondowała także ze sposobem wykładania prawd przez Kościół katolicki. W odpowiedzi na Reformację Kościół ukazywał swoje pochodzenie od Chrystusa, podkreślał rolę sukcesji apostoelskiej i jedności z Biskupem Rzymu. W tym czasie, kiedy protestanci ogołacali swoje świątynie, dążąc do prostoty, budowle katolickie stawały się coraz bardziej ozdobne i bogato złożone. Widoczny był swego rodzaju przepych w ornamentyce, który dla wiernych był jasnym przesłaniem, jakie możemy zwerbalizować za pomocą sformułowania: „Będąc w Kościele katolickim, jesteś we wspólnotę, która trwa; która jest skałą; której nic nie zagraża. To Kościół katolicki jest miejscem poświadczonym przez Tradycję”. Świątynia barokowa to eksplozja doktryny i eksploracja wiary. Doskonałym przykładem tego typu architektury rozumianej jako „święto wiary” jest kościół uniwersytecki Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu, którego projekt wykonał Teodor Moretti. Należy przy tej okazji zwrócić uwagę na ważny element wystroju świątyni, jaki stanowiła ambona. Słowo, które padało z ambony musiało mieć rangę autorytetu. Ambona była umiejscowiona wysoko nie tylko z technicznych powodów, ale także ze względów teologicznych. Takie jej usytuowanie pozwalało na uwydatnienie nauczycielskiego urzędu Kościoła i stwarzało sytuację, w której jasne było oddzielenie nauczającego od nauczanych, owiec od ich pasterza. Wierny, który podnosił głowę ku górze widział masywną ambonę i twarz kaznodziei na tle fresków, które często odwoływały się do scen biblijnych, działania Ducha Świętego lub niebieskiej liturgii w nowym Jeruzalem.

Dzisiaj ten komponent obrazu i zagospodarowania przestrzeni jest w pewnym kryzysie, jak to podkreślają niektórzy znawcy¹. Budownictwo sakralne i cała sztuka sakralna współcześnie często nie trzyma się podziału na sztukę sakralną, czyli tę nadającą się do wykorzystania w liturgii oraz sztukę religijną, która ma rolę pomocniczą. Szuka się wciąż nowych środków wyrazu dla prawd wiary, co owocuje tym, że nowe kościoły przestały być orientalizowane i budowane na planie krzyża. Do ich wykonania wykorzystuje się beton i inne materiały, któ-

¹ Świadectwem tego jest utworzenie Komisji ds. Sztuki i Muzyki Liturgicznej przy Kongregacji ds. Kultu Bożego. Zob. www.liturgia.pl/artykuly/Rosna-naduzycia-liturgiczne-odczytujmy-ponownie-Sobor.html [dostęp 15.06.2013].

re nie budzą respektu, jaki tworzyły materiały szlachetne. Kościoły buduje się np. w kształcie róży, gdy są dedykowane Matce Bożej.

Następną ważną kwestią są nowe media. Kościół, patrząc niejako socjologicznie, spełnia wiele zadań na rzecz wspólnoty lokalnej, narodowej i ogólnoludzkiej, co wypływa z jego misji. Mamy tutaj do czynienia z relacją słowo – czyn. Pojawia się jednak problem właściwego sposobu przedstawienia oblicza współczesnego Kościoła. Wobec zmian w obrębie mentalności doby obecnej, zmian również w zakresie ram kulturowych i pewnego wyidealizowanego obrazu kognitywnego, należy szukać nowych rozwiązań, co w sposób oczywisty wiąże się z koniecznością poszerzenia rozumienia współczesnej ambony, którą stał się internet, tygodniki opinii itp.

Dla zobrazowania tego problemu można przywołać dwie kwestie związane z istnieniem i administrowaniem stron internetowych związanych z życiem religijnym. Można zaryzykować stwierdzenie, że w tej materii powtarzają się najczęściej dwa błędy. Pierwszym jest niedostosowanie się do specyfiki odbiorców tego typu mediów. Biorąc pod uwagę sposób administrowania oficjalnych stron internetowych, można powiedzieć, że informacje umieszczane na nich zmieniają się zbyt często. Być może osoby za nie odpowiedzialne wzorują się na znanych portalach informacyjnych. Należy jednak zauważyć, że istnieje zbyt duża różnica w ilości odwiedzin tych dwóch grup stron, która jasno wskazuje na to, że wiele informacji ze stron kościelnych znika zanim zostanie przeczytana przez dostateczną ilość osób. Drugim błędem jest ich lokalizm. Treść tych informacji zbyt często odnosi się do wydarzeń o małym znaczeniu, takich jak choćby poświęcenie jakiegoś przedmiotu kultu religijnego przez biskupa, co jest działaniem samym w sobie cennym, ale interesującym dla wąskiej grupy odbiorców. Są to jedynie przykłady problemów, które można zauważyć w wykorzystaniu nowych mediów w popularyzacji współczesnego dyskursu teologicznego. Zagadnienia tego nie można bagatelizować, gdyż posiada ono znaczny wpływ na kształtowanie obrazu Kościoła w mediach i w świadomości wierzących [Łęcicki 2012: 8–17]. Na rangę tego problemu może również wskazywać fakt wielokrotnych odniesień do niego w nauczaniu papieża [Guzek 2010: 346–353]².

Druga kwestia to brak kanonu symboliki chrześcijańskiej. Symptomem tego braku jest nadużywanie mapy diecezji lub zdjęć katedry jako logo diecezji. Taki symbol znów podpada pod zarzut lokalizmu. Wydaje się, że wybierane są takie przedstawienia właśnie ze względu na brak powszechnie rozpoznawalnych i przyjętych symboli religijnych zaprojektowanych zgodnie z wymogami współczesnej estetyki. Na uwagę zasługują jednak pewne nośne i trafne rozwiązania wykorzystywane przez niektóre społeczności. Trzeba w tym kontekście wspomnieć o różnych uwspółcześnionych wariantach symboli zakonnych, takich jak

² Doskonale poszerzenia omawianych tutaj kwestii można znaleźć w *Dyskurs religijny w mediach* opublikowanej w Tarnowie w 2010 r. przez wydawnictwo Biblos.

litera T w duchowości franciszkańskiej lub góra uwieńczona krzyżem z trzema gwiazdami w duchowości karmelitańskiej.

Po wskazaniu niektórych trudności związanych z funkcjonowaniem dyskursu teologicznego w szerszym środowisku odbiorców, należy zastanowić nad powodem ich występowania. Wcześniej zostało niejako założone, że przekaz religijny opiera się na ukształtowanym słowie (w znaczeniu doktryny), a jego popularyzacja polega jedynie na właściwym zastosowaniu istniejących technik i form komunikacyjnych. Chociaż doktryna katolicka rzeczywiście cieszy się wieloma punktami stałymi, które nazywamy dogmatami, to trzeba zawsze pamiętać, że teologia jest zdolna do zmiany. Nie chodzi tutaj o porzucenie ustalonych prawd i formuł, ale o troskę o ich coraz głębsze rozumienie, co z kolei często wymaga zmian na poziomie teologicznych sformułowań. Można zatem założyć, że swego rodzaju chaos, który obserwujemy w dziedzinie architektury, sztuki i muzyki sakralnej oraz w sektorze wykorzystania do celów ewangelizacyjnych nowych mediów jest wynikiem dynamicznych zmian w samorozumieniu Kościoła i sposobie prowadzenia naukowego dyskursu teologicznego.

Po II Soborze Watykańskim w myśleniu teologicznym doszło do wielu małych rewolucji i kilku rewolt. Pozostawiając na boku kwestie szczegółowe i teologiczne, można powiedzieć, że dokonano kilku przejść, z których szczególną rolę odgrywa przejście od polemicznego charakteru dyskursu do dialogu. Sobór Watykański II był pierwszym soborem, który nie użył formuły *anathema sit*, czyli wyklęcia osób niezgadających się z przedstawioną doktryną. W fazie przygotowań do obrad poproszono różne gremia o przedłożenie listy zagadnień, które powinny być poddane wspólnej refleksji. Zdecydowana większość udzieliła odpowiedzi w formie wykazu poglądów, jakie należy potępić. Ostatecznie dokumenty Soboru poszły w odwrotnym kierunku.

Druga kwestia to docenienie wartości terminu i rzeczywistości doświadczenia chrześcijańskiego. Na tę kwestię wyczuleni byli jeszcze Ojcowie Kościoła. Kiedy jednak doszło do radykalnego oddzielenia urzędu teologa od pasterza, to dyskurs teologiczny stał się czysto akademicki, a w późniejszym czasie przyjął metafizyczny sposób myślenia. Pytano, dla przykładu, raczej o naturę aniołów, o to czy są gatunkiem, czy też każdy z nich jest pojedynczym egzemplarzem osobnego gatunku, gdyż nie mają ciała, materii, która jest zasadą jednostkowości. Dzisiaj natomiast o aniołach teologia mówi w trzech perspektywach: historycznozbawczej, chrystologicznej i antropologicznej. Po Soborze dokonało się również przejście od refleksji opartej na metafizyce do refleksji hermeneutycznej. Doceniono indukcyjny model myślenia. Od strony materialnej można zauważyć położenie akcentu na wyrażenia związane z egzystencjalnym charakterem wiary i jej doświadczeniem. Nastąpiło przejście od kategorii metafizycznych do opisu przeżywania treści religijnych.

Można podać dwa przykłady omawianych przejść. Jeszcze do niedawna mówiło się o dwóch częściach wyróżnianych w ramach teologii duchowości: asce-

tyce i mistyce. Separowano pewne doświadczenia i omawiano je w taki sposób, jakby nie łączył ich ani podmiot doświadczenia, jakim jest człowiek, ani osoba Boga. Dzisiaj mówi się już w tym kontekście o teologii przymierza, gdyż ascetyka i mistyka podpadają pod to pojęcie. Inną nazwą, bodaj najnowszą, jest teologia doświadczenia chrześcijańskiego.

Jako jeden z owoców zmian, jakie nastąpiły w sposobie prowadzenia dyskursu teologicznego, można wymienić teologię feministyczną. Zrodziła się ona ze swego rodzaju krytyki słowa. Jej przedstawicielki podkreślają, że tradycja chrześcijańska niepotrzebnie przejęła od judaizmu i starożytnego Rzymu koncepcje społeczeństwa, a zwłaszcza roli kobiety. Teologia stała się w ten sposób patriarchalna. Tak rozumiana teologia feministyczna jest bliska szerszym ruchom emancypacyjnym, do których należy między innymi teologia wyzwolenia. Teologia feministyczna podkreśla związek słowa używanego w teologii z ciałem, co stanowi pewien punkt stykowy z językoznawstwem kognitywnym, chociaż postulat ten jest wyprowadzony z innych przesłanek [Gomola 2010: 65–72]. Na gruncie tego nurtu mamy do czynienia z uwzględnieniem szeroko rozumianej perspektywy kobiecej, która – jako składnik doświadczenia – staje się miejscem teologicznym. Jeśli ktoś bowiem doświadcza Boga jako kobieta, to tak powinien też o Nim mówić. Teologia feministyczna często jednak odchodzi od ortodoksji lub wręcz nie jest już teologią chrześcijańską. Tak dzieje się przypadku teologii bogini, która popadła w drugą skrajność i ideologicznie pomija rozumienie Boga jako Ojca, co przecież ma proveniencję biblijną. Przykładem konsekwencji narodzin teologii feministycznej dla słowa jest przyjęcie konceptualizacji doświadczenia w wyrażeniu „Bóg jest Matką” lub podobnych. Istnieje podstawowa trudność w przekładaniu tekstów powstałych w obrębie teologii kobiecej na język polski, gdyż jako nurt rozwijający się głównie w krajach posługujących się językiem angielskim nie napotyka on na trudności, z którymi zmagają się polski tłumacz, próbując oddać takie wyrażenia jak „przyjaciel” i „ukochany” bez wskazywania na ich rodzaj.

Doktryna wiary przekłada się w sposób klarowny na język modlitwy. Na koniec będzie rzeczą wartościową zatrzymać się nad tekstami formularzy mszalnych. Dla przykładu przywołane zostaną dwie kolekty, czyli modlitwy wypowiedziane na początku Eucharystii, zaczerpnięte ze „Zbioru mszy o Najświętszej Maryi Panie”. Formularze mszalne zawarte w tym tomie zostały w zdecydowanej większości ułożone już po Soborze Watykańskim II. Pierwsza z kolekt nawiązuje w swojej budowie do rzymskiego umiaru, który cechuje wszystkie starsze teksty liturgiczne, natomiast druga została skomponowana według nowych wzorców.

Wszechmogący Boże, obchodzimy wspomnienie NMP, którą hojnie obdarzyłeś Twoimi darami, za Jej wstawiennictwem daj nam także udział w pełni Twojej łaski [Zbiór 2010: 101].

Boże, Ty w przedziwnym zamyśle swojej miłości postanowiłeś, aby Najświętsza Maryja Panna wydała na świat Twórcę łaski, i dałeś Mu Ją za pomocnicę w dziele odkupienia ludzi, spraw, aby nam wyjednała obfite łaski i doprowadziła nas do portu wiecznego zbawienia [Zbiór 2010: 135].

Chociaż pierwsza kolekta posiada bardziej rozbudowaną apostrofę („Wszchemogący Boże”), to mocno rozbudowana część anamnetyczna (wspomnienie dzieł Boga) drugiej powoduje, że niesie ona ze sobą więcej treści i leksykalnie jest obszerniejsza. Część trzecia w modlitwie pierwszej zawiera jedną prośbę, w drugiej dwie rozbudowane. Analizy euchologiczne innych tekstów wskazują na tę samą prawidłowość: nowe teksty liturgiczne są obszerniejsze i posiadają więcej wyrażeń zaczerpniętych wprost z dyskursu teologicznego.

W celu udzielenia odpowiedzi na pytanie o stan słowa we współczesnym dyskursie teologicznym należy prowadzić dalsze badania nad zmianami, jakie dokonały się w ostatnich dziesięcioleciach w obrębie leksyki oraz komponentu wizualnego przekazu religijnego. Powyższy artykuł ma charakter zwrócenia uwagi na pewne ważne kwestie i w żaden sposób nie wyczerpuje podjętego tematu. Na zakończenie warto powtórzyć wcześniej przywołaną tezę, że obecnie jesteśmy świadkami bardzo wielu zmian w obrębie modelu uprawiania teologii, które powodują, że teologia praktyczna, jeśli użyć tego podziału, wciąż poszukuje odpowiednich form wizualnych, które współgrałyby z „nowym słowem”. Zadanie to jest trudne, gdyż wymaga myślenia hasłowego, a współczesny przekaz teologiczny (na co może wskazać analiza euchologiczna) używa do opisu rzeczywistości chrześcijańskiej coraz większej liczby słów.

Bibliografia

- Gomola A. [2010], *Bóg kobiet. Studium językoznawczo-teologiczne*, Wydawnictwo Biblos, Tarnów.
- Gronin J. [2007], *Wprowadzenie do hermeneutyki filozoficznej*, przeł. L. Łysień, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Guzek D. [2010], *Ewangelizacyjny charakter dziennikarstwa w nauczaniu Benedykta XVI*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, 43, s. 346–353.
- Jan od Krzyża [2010], *Dziela*, przeł. B. Smyrak, Kraków.
- Królikowski J. [2006], *Chrystologia dzisiaj*, [w:] Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja Dominus Iesus. Tekst i komentarze*, przeł. J. Królikowski, Pallotinum, Poznań, s. 204–224.
- Łęcicki G. [2012], *Teologia mediów audiowizualnych jako wyzwanie XXI wieku*, [w:] *Kultura – Media – Teologia*, 10, s. 8–17, on-line: http://www.kmt.uksw.edu.pl/media/pdf/kmt_2012_10_calosc2.pdf [dostęp 20.02.2013].
- Zbiór mszy o Najświętszej Maryi Pannie* [1998], Pallotinum, Poznań.

ALEKSANDRA KALISZ

Uniwersytet Śląski w Katowicach, Filologia Polska, Instytut Języka Polskiego,
Zakład Lingwistyki Tekstu i Dyskursu

Słowo a inne sposoby komunikacji w telewizji śniadaniowej

W dzisiejszym technicyzowanym świecie mediów słowa wydają się ginąć w natłoku znacznie bardziej sugestywnych obrazów i dźwięków, tracąc tym samym swoją dawną moc rażenia. Współczesny odbiorca oczekuje bowiem zarówno od słowa pisanego, jak i mówionego pewnego rodzaju oprawy, która pozwala jeszcze lepiej zrozumieć przekazywane treści. Analizowana przeze mnie telewizja śniadaniowa zdaje się wychodzić naprzeciw oczekiwaniom potencjalnego widza, kierując jego uwagę nie tylko na rodzaj poruszanej problematyki, ale również sposób jej przekazu. Słowa występują tu zatem w towarzystwie obrazu i dźwięku wzajemnie się dopełniając. To oznacza, że do przeciętnego odbiorcy w jednej chwili trafia komunikat polimodalny, który wraz z przekazem werbalnym stanowi spójną całość omawianego szerzej programu śniadaniowego.

Punktem wyjścia podejmowanych przeze mnie rozważań jest refleksja nad sposobem komunikowania się z widzami w nadawanym nieprzerwanie od 2005 r. programie śniadaniowym „Dzień Dobry TVN”. Interesujące wydają się więc nie tylko rozmowy prowadzone między gospodarzami danego odcinka czy zaproszonymi do studia gośćmi, ale także nieustannie towarzyszące im obrazy. Analiza zebranego materiału¹ pozwoli również zwrócić uwagę na język, jakim w każdym wydaniu programu będą posługiwali się uczestnicy przywoływanych rozmów. Obraz, będący drugim po języku składnikiem przekazu telewizyjnego [Kurzowa, Szpiczakowska 1985: 15], wydaje się we współczesnych programach odgrywać coraz większą rolę. Prezentowane za pomocą języka mówionego treści zostają w wyrazisty sposób obudowane: czołówką danego programu, wyglądem jego studia, obecnością kamer w plenerze, wyglądem i zachowaniem prezenterów, a także

¹ Materiał badawczy stanowi zbiór sześciu nagranych odcinków programu „Dzień Dobry TVN”, wyemitowanych na przełomie kwietnia i maja 2013 r.

elementami graficznymi, na stałe wpisanymi w stylistykę ekranu poszczególnych magazynów. Przykładem tak wyraźnej intensyfikacji obrazu może być telewizja śniadaniowa, a ściślej analizowany przeze mnie program „Dzień Dobry TVN”.

Przywołana w pierwszej kolejności czołówka, jak sugeruje Maciej Mrozowski, jest czymś więcej niż tylko zapowiedzią rozpoczynającego się magazynu. To swoistego rodzaju znak identyfikacyjny, sygnał wywoławczy, który przynosi widza w głębsze struktury programu [Mrozowski 2009: 29]. Dla telewizji śniadaniowej czołówka ma jednak dodatkowe znaczenie. To przede wszystkim informacja o charakterze ukazującego się zaraz po niej programu, jego stylu czy też prowadzących. To pierwsze trzydzieści sekund, które decydują o tym, czy odbiorca zechce pozostać dłużej przed telewizyjnym odbiornikiem. Nic więc dziwnego, że wraz ze zmianą pory roku, pojawiającymi się świętami czy też z powodu chęci odświeżenia ramówki przez stację telewizyjną, także czołówka programu śniadaniowego ulega zmianie. Niezmiennymi elementami tej części magazynu pozostają jednak: ujęcia panoramy dużego i dynamicznego miasta, nieustannie pojawiający się zegar – odmierzający czas emisji programu, kubek gorącej kawy, powiewające strony gazet, a także para prezenterów – pospiesznie przygotowujących się do prowadzenia porannego programu. Przywołanym obrazom czołówki towarzyszą elementy graficzne, których kolorystyka zaczerpnięta z logo stacji przykuwa uwagę widza, a także nadaje całości nowoczesnego i zarazem eleganckiego wyglądu. Nieodłącznym elementem rozpoczynającego się programu jest charakterystyczny dzingel, silnie utożsamiany z opisywaną telewizją śniadaniową. Jego zadaniem będzie przez najbliższe trzy godziny informować widza o planowanej przerwie na reklamy i ponownym wejściu na antenę. Koniec czołówki wieńczy logo programu, które tym sugestystycznie oznajmia odbiorcy, z jakim magazynem już za chwilę będzie miał do czynienia. Uwagę odbiorcy zwraca także, pojawiająca się od niedawna, informacja dotycząca zamieszczania w programie konkretnych produktów lub usług w celu ich promowania.

Ukazane po części w czołówce programu elementy graficzne widnieją także na obrzeżach telewizyjnego ekranu, stanowiąc jego integralną całość. Ich zawartość może jednak komunikować odmienne treści od tych przedstawianych widzowi przez parę prowadzących. Dzięki temu odbiorca spoglądający na ekran nie tylko ogląda program śniadaniowy, ale również go czyta. Wśród zaobserwowanych przeze mnie elementów graficznych znalazły się: logo magazynu, na stałe wpisane w plan programowego ekranu, paski informacyjne, tablice z zapowiedziami następujących po sobie tematów, zegar wskazujący, iż program emitowany jest na żywo, a także wizytówki gości z krótkim zarysem tematycznym tego, co w danym momencie ma miejsce w studiu.

Ukazana grafika nie tylko pełni funkcję estetyczną, ale przede wszystkim informacyjną, nieustannie coś komunikując odbiorcy. Wszystkie wyszczególnione przeze mnie elementy stanowią nietypowy rodzaj tekstu. Można określić je mianem pre-tekstów [Loewe 2004], szczególnie, jeśli pełnią one funkcję zapo-

wiedzi. Każdy z tych elementów mógłby istnieć samodzielnie poza programem, w którym został osadzony. Tak więc zarówno informacyjne paski u dołu ekranu, jak i umieszczony w widocznym miejscu zegar stanowiąc będą odrębny mikrotekst czytelny dla odbiorcy danego magazynu.

Zarówno wygląd studia, jak i plener programu pełnią ważną funkcję w telewizji śniadaniowej. Pokazują one bowiem tekst językowy wraz z sytuacją, w której jest przekazywany [Kurzowa, Szpiczakowska 1985: 12]. Studio, wyglądem przypominające przestronne mieszkanie, daje prowadzącym możliwość swobodnego przemieszczania się po otwartej przestrzeni kuchni i salonu, w których w zależności od poruszanych tematów przyjmowani są zaproszeni goście. W każdym z tych pomieszczeń prowadzony jest zupełnie inny temat konwersacji, jakby zmiana przestrzeni miała wpływ na poruszane przez prezenterów wątki. Przykładem takich różnic mogą być rozmowy z dietetykiem przy jadalnym stole czy też poruszane problemy społeczne, roztrząsane w przestrzeni salonu. Ten typ obrazu czyni z prowadzących magazyn gospodarzy udomowionej przestrzeni, dając w ten sposób widzom namiastkę rzeczywistości. Nic więc dziwnego, że złudzeniu domowego zacisza ulegają także zaproszeni do programu goście, bez przeszkód opowiadający o swoim życiu prywatnym.

Wpływ obrazu na przekazywane słowo ma również plener omawianego magazynu. Pojawienie się ujęć z miejsc będących poza studiem sprawia, że program staje się nie tyle dynamiczny, ile znacznie bardziej nieprzewidywalny, szczególnie, jeśli mamy do czynienia z transmisją na żywo. Niespodziewane sytuacje, mające miejsce podczas prezentacji pogody na stoku narciarskim czy rozmowy z gościem w zatłoczonej kawiarni, wyraźnie wpływają na kształt wypowiedzi rozmówców, tym samym urozmaicając widzowi ich odbiór.

Wyjście kamery poza studio telewizyjne sprzyja także promowaniu innych emitowanych przez stacje programów. Ujęcia zza kulis rodzimych produkcji stacji odsłaniają przed widzem obrazy dotąd niedostępne, które za sprawą takich stwierdzeń, jak: *zobaczcie państwo sami, to jest nie do opowiedzenia, to trzeba zobaczyć*, przenoszą odbiorcę w rzeczywistość, w której kluczową rolę odgrywa obraz.

Włączając w dowolnym momencie magazyn śniadaniowy, odbiorca staje się nie tylko obserwatorem dynamicznego obrazu, ale także uczestnikiem nieprzerwanie toczących się rozmów. Prowadzący program od momentu wejścia na antenę rozpoczynają bowiem konwersację nie tylko między sobą, ale również z zaproszonymi do studia gośćmi. Niezwykle interesująca wydaje się także interakcja pomiędzy prezenterami a samym odbiorcą. Proces ten przybiera postać monologu przedmiotowego [Jachimowska 2005: 18–23], w którym nadawca pośredniczy między rzeczywistością, o której informuje, a odbiorcami. Para prowadzących, jeszcze zanim podejmie wiele zaplanowanych rozmów, rozpoczyna program od zapowiedzi przewidzianych wątków, w których pojawiają się zwroty adresatywne nawiązujące kontakt z widzami: *witamy państwa bardzo serdecznie* czy *witamy państwa bardzo gorąco*. Wśród wypowiedzianych w ciągu jednego odcinka formuł

można znaleźć również, takie jak: *jeszcze dziś w programie, już za chwilę, tuż po przerwie czy już za moment*, które nieustannie wskazują na istotną rolę czasu w konwencji tego typu magazynów. Wypowiadają je zarówno gospodarze programu, jak i głos z off-u, zachęcając odbiorcę do pozostania przed odbiornikami, mimo zbliżającej się przerwy na reklamy.

Komunikaty kierowane do widzów pełnią więc funkcję fatyczną, skracając tym samym dystans pomiędzy nadawcami przekazów medialnych a ich potencjalnymi odbiorcami. Stanowią one rodzaj pomostu łączącego widza z mającą za chwilę nastąpić częścią właściwą programu. Nie oznacza to jednak, że wraz z pojawiającymi się tematami znika zainteresowanie widzem. Prowadzący co pewien czas zwracają się do zgromadzonej przed telewizorami publiczności po to, by skierować jej uwagę na poruszaną przed momentem problematykę, czy też skłonić do wyrażenia swojej opinii na dany temat. I choć w tym przypadku proces nadawania ma ograniczone sprzężenie zwrotne, reakcja telewidzów może być niemal natychmiastowa, odbywa się tylko za pośrednictwem innego medium.

Powróćmy jednak do sytuacji komunikacyjnej zachodzącej w telewizyjnym studiu. Mając na uwadze panującą od dłuższego czasu w środkach masowego przekazu modę na rozmowę [Kita 2003], chciałabym na przykładzie wybranej telewizji śniadaniowej skoncentrować się na typach wypowiedzi towarzyszących poszczególnym cyklom tematycznym.

Pierwszym z nich jest dialog. Zdaniem Bogusławy Ligary i Anny Rusowicz ten typ wypowiedzi i sposób jej realizacji można określić mianem sytuacji, w której występują dwaj partnerzy rozmowy, przekaz skierowany jest do konkretnego uczestnika, a role nadawcy i odbiorcy są wymienne [Ligara, Rusowicz 1979]. Dialog w omawianym magazynie śniadaniowym pojawia się niemal natychmiast po jego rozpoczęciu. Staje się udziałem pary prowadzących, która jeszcze zanim powita zgromadzoną przed telewizorami publiczność i przywoła zaplanowane tematy, wymieni między sobą kilka spostrzeżeń na temat pogody czy trudności na warszawskich drogach. Ten typ rozmowy ma utwierdzić odbiorcę w przekonaniu, że wszystko, co słyszy i widzi rozgrywa się w czasie rzeczywistym. Sposób prowadzenia konwersacji w telewizyjnym studiu w znacznym stopniu przypomina rozmowy prowadzone przez nas w domu, w pracy czy w sklepie. Przemienność ról nadawczo-odbiorczych, występująca zarówno w programie telewizyjnym, jak i środowisku naturalnym, poza studiem nagraniowym, pozwala czerpać uczestnikom rozmowy obopólne korzyści. Jednak prowadzone w tej przestrzeni konwersacje tylko pozornie odzwierciedlają rzeczywistą sytuację nadawczo-odbiorczą, mającą miejsce w życiu codziennym. Prowadzący mają bowiem na uwadze to, że mówiąc do siebie, nieustannie przemawiają do odbiorcy. Ta z pozoru swobodna rozmowa pełni podwójną funkcję: fatyczną i komunikacyjną. Pierwsza nieustannie podtrzymuje kontakt z odbiorcą, czyniąc go niejako uczestnikiem przebiegających rozmów. Druga jest silnie wyeksponowana w momencie przejścia z jednego cyklu tematycznego do kolejnego. Prowadzący mogą wówczas wymienić kilka spostrzeżeń zanim wprowadzą widza w kolejną problematykę.

Przykładem dialogu jest również wywiad stanowiący jednak niewielką część wypowiedzi pojawiających się w tego typu programach. Wynika to przede wszystkim z tego, że w przestrzeni studia częściej odbywają się rozmowy, w których bierze udział co najmniej trzech interlokutorów. Już od momentu rozpoczęcia programu mamy do czynienia z parą prowadzących, a liczba gości pojawiających się w kolejnych odsłonach sprawia, że coraz rzadsza staje się możliwość podjęcia rozmowy między prowadzącym program a osobą zaproszoną do studia.

Warto w tym miejscu wprowadzić kolejny typ wypowiedzi – polilog. Katarzyna Jachimowska tym mianem określa sytuację komunikacyjną, w której bierze udział minimum trzech rozmówców. Każdy z nich w ramach tego przekazu może realizować własne cele. Tekst narasta wielowątkowo w drodze licznych nawiązań, co powoduje, że niektóre repliki mogą być zrozumiałe tylko w kontekście całości. Efektem tekstu polilogowego jest zaistniała sytuacja oraz udział wszystkich uczestników dialogu polifonicznego [Jachimowska 2005: 36].

Wydawać by się mogło, że wprowadzanie dodatkowego pojęcia na określenie pozornie zbliżonego zjawiska jest niepotrzebne, jednak w przypadku telewizji śniadaniowej takie rozróżnienie ma w pełni uzasadnione zastosowanie. Ten niezwykle złożony typ przekazu sprawia, że odbywająca się w telewizyjnym studiu rozmowa nabiera odcienia realności. Pojawiające się tu komunikaty wydają się znacznie bardziej spontaniczne niż te będące częścią dialogu. Odbiorca może więc odnieść wrażenie, że miejscem zasłyszanej konwersacji faktycznie jest przestronne mieszkanie, a nie telewizyjne studio.

Analiza wykazała, że zarówno dialog, jak i polilog w znacznym stopniu zorientowane są na podtrzymanie kontaktu z telewizyjną publicznością. Pojawiają się tu bowiem zwroty kierowane bezpośrednio do widza, informujące go o pewnych przedsięwzięciach zachodzących w czasie trwania rozmowy: *muszą państwo wiedzieć, że...*, *chcielibyśmy nakreślić państwu tę sytuację czy też zachęcających do wejścia w pośrednią interakcję z nadawcą: czekamy na informacje od państwa w tej sprawie czy jeśli chcą państwo wiedzieć więcej, zapraszamy na naszą stronę internetową.*

Treści płynące z rozmów śniadaniowego programu można podzielić na trzy bloki tematyczne. Pierwszy dotyczy tematów stałych, które pojawiają się w każdym odcinku magazynu i stanowią pewnego rodzaju podstawę dla innych poruszanych zagadnień. Do tego bloku można zaliczyć: prognozę pogody, przegląd prasy, kącik kulinarny, plotki z życia gwiazd, zapowiedzi informacji pojawiających się w wieczornym serwisie wiadomości, a także różnorodne tematy dnia. Drugi zawiera: tematy cykliczne, które zwykle pojawiają się raz w tygodniu. Wśród nich znalazłyby się: wszelkiego rodzaju poradniki, cykle reporterskie czy wywiady i spotkania w plenerze. Do tego bloku tematycznego można by również przyłączyć organizowane przez program konkursy i castingi, a także dalekie podróże celebrytów. Zwykle taki cykl trwa kilka miesięcy, a zmagania jego uczestników można oglądać w odcinkach ukazujących się co pewien czas na antenie magazynu.

W trzecim bloku tematycznym znajdziemy nie tylko wątki poruszające bieżące sprawy społeczne czy polityczne, ale również te związane z obchodami ważnych dla Polaków świąt i uroczystości. Pojawiające się wówczas rozmowy skupiają się wokół tematyki bożonarodzeniowej, a zaproszeni do studia znani goście opowiadają o zwyczajach panujących w ich domach podczas świąt. Często pojawiające się w tym bloku wydarzenia wymuszają na kierownictwie ingerencję w stały schemat magazynu.

Jak łatwo można zauważyć, tematyka dominująca w „Dzień Dobry TVN” jest mocno osadzona w codzienności. Tu istotne są problemy i potrzeby zwykłych ludzi. Nawet jeśli w programie pojawiają się kwestie związane z polityką czy ekonomią, są one ukazywane w sposób przystępny dla przeciętnego odbiorcy. Ma to również swoje odzwierciedlenie w języku, jakim przemawia do widza śniadaniowy magazyn. Odbywające się bowiem rozmowy utrzymane są w neutralnym rejestrze języka potocznego z pewnymi odchyleniami w kierunku rejestru emocjonalnego [Bartmiński 1992: 41–42]. Świadczy o tym zebrany przeze mnie materiał stanowiący zbiór leksemów, jakimi posługują się tak prowadzący poranny magazyn, jak i zaproszeni do studia goście.

Wyróżnione słowa pochodzą z przypadkowo wybranych sześciu rozmów, prowadzonych przez dwie pary prezenterów z zaproszonymi do studia gośćmi. Celem tego zabiegu była nie tyle weryfikacja stopnia potoczności wypowiedzi u osób uczestniczących w różnego rodzaju typach wypowiedzi, ile ustalenie, w jaki sposób przemawia do widza współczesna telewizja poranna. Zebrane rozmowy wykazały, że zarówno wypowiedzi poszczególnych prezenterów, jak i zgromadzonych gości są do siebie podobne. Choć znaczna część potocyzmów pojawia się w wypowiedziach gości, również nie brakuje ich u wybranych gospodarzy programu. Są one jednak znacznie mniej nacechowane i stosowane z większą świadomością. Prowadzący utrzymują bowiem swoje wypowiedzi w neutralnym rejestrze języka potocznego, wykazując się tym samym znacznie większą kompetencją językową. Sporadycznie jednak wplatają do swoich komunikatów związki frazeologiczne czy też utarte połączenia wyrazowe. W przypadku Jolanty Pieńkowskiej byłyby to takie frazeologizmy, jak: *pies z kulawą nogą się nie za interesuje* czy *szukać dziury w całym*. Marcin Prokop eksploatuje w swoich wypowiedziach przysłówek *generalnie*, rozpoczynając nim zdanie czy też wchodząc w słowo innym uczestnikom. Jest to dowód na to, że każdy komunikat posiada również zindywidualizowane preferencje autora, dlatego w zależności od duetu prowadzącego dane wydanie magazynu, sposób prezentowania poszczególnych informacji będzie znacznie się od siebie różnił. Przykładowo zestawmy wypowiedzi dwóch prezenterów – Marcina Prokopa i Roberta Kantereita, aby móc się przekonać, w jak różny sposób może być pokierowana rozmowa z zaproszonymi gośćmi. W przypadku pierwszego współprowadzącego widz dostrzeże w jego komunikacie znacznie więcej dynamizmu i spontanicznych reakcji na zaistniałe w studiu sytuacje – co skraca dystans między prowadzącym a odbiorcą wiadomo-

ści – podczas gdy w stylu drugiego prezentera odnajdzie większą powściągliwość i ostrożny dobór słów.

Zaproszeni goście częściej posługują się słownictwem z rejestru emocjonalnego, co sprawia, że ich wypowiedzi cechuje większa zbieżność z codziennością. Powstające w taki sposób repliki do złudzenia przypominają te wypowiedziane przez widza w rzeczywistości. Często jednak w pojawiających się wypowiedziach można doszukać się pewnego rodzaju kreacji słowotwórczych. Świadczą one o tym, że nadawcy tego typu komunikatów w obliczu telewizyjnych kamer próbują stylizować swoje wypowiedzi.

Telewizja śniadaniowa wszelkimi możliwymi sposobami przemawia do swojego odbiorcy. Czyni to więc za pomocą dynamicznego obrazu, odzwierciedlających realność tematów, czy wreszcie, codziennego języka widza. Każdy z tych trzech elementów wzajemnie na siebie oddziałuje, trafiając do szerokiego grona odbiorców. Sposób przekazu odgrywa zatem niemałą rolę, dlatego słowa i tematyka zostają wyraźnie wzbogacone inspirującymi obrazami. Dowodem na to są pojawiające się różnego typu wypowiedzi wynikające pośrednio z sytuacji mających miejsce tak w telewizyjnym studiu, jak i poza nim. Różnorodność tematów osadzonych w codzienności sprawia, że każdy odbiorca może znaleźć w ciągu trzech godzin coś dla siebie. Jednak czy rzeczywiście ilość pojawiających się wątków wpływa na jakość odbywających się w magazynie rozmów? Telewizja śniadaniowa dba o to, by ukazywana problematyka nieustannie zaskakiwała widzów, jednakże za każdym razem pozostawia go w niedosycie. Rozmowy przybierają postać niedokończonych, na co wpływa ograniczony czas antenowy oraz konwencja programu. Prowadzący są zmuszeni przerwać wypowiedź swoim gościom, by w stosownym czasie przejść do następnego bloku tematycznego. Tak ukształtowana rozmowa nie pozwala interlokutorom w pełni na wyrażenie swoich myśli, co w konsekwencji prowadzi do obniżenia jej jakości. Czy możemy zatem mówić o kryzysie rozmowy w programie w całości w niej zanurzonej? Być może odpowiedź na to pytanie kryje w sobie osoba odbiorcy, który bazując na własnym doświadczeniu, postrzega taki sygnał końca rozmowy telewizyjnej w kategoriach normy. Nie różni się ona bowiem niczym od tych, w których uczestniczy na co dzień. Doświadczenie pokazuje, że rozmowa, czy to prowadzona w sposób bezpośredni, czy też zapośredniczony, coraz częściej przybiera postać zlepków niedokończonych komunikatów. Repliki, wypowiedziane w czasie trwania poszczególnych rozmów, są okazją do wyrażenia tego, co w danym momencie przeżywają poszczególni jej uczestnicy. Paradoksalnie między osobami biorącymi udział w tego typu interakcji nie dochodzi do sprzężenia zwrotnego, ponieważ każda z nich w takiej sytuacji realizuje własne cele. Można więc powiedzieć, że telewizja niejako zaspokaja potrzebę swoich widzów, prezentując im taki rodzaj rozmowy, w której coraz częściej sygnałem końca stają się słowa prowadzącego: *nasz czas, niestety, dobiega końca, dlatego musimy już podziękować państwu za tę rozmowę.*

Przykładowe potoczmy używane przez prowadzących „Dzień Dobry TVN” i zaproszonych do studia gości²:

Dorota Wellman i Marcin Prokop

- *generalnie*
- *chcemy pogadać*
- *można coś olać*
- *mam przechłapanie*
- *knajpa*
- *siedzieć w robocie*
- *czy mówisz serio*
- *jesteś fajnym facetem*
- *łupić*

Jolanta Pieńkowska i Robert Kantereit

- *mieć farta*
- *przyczepić się do czegoś*
- *zrobić na czymś interes*
- *genialny kruczek prawny*
- *nie ma jak tego ugryźć*
- *tak czy siak*
- *świeżo upieczeni*
- *pies z kulawą nogą się nie zainteresuje*
- *szukać dziury w całym*
- *robić coś po łebkach*

Goście

- *wykon*
- *superekipa*
- *megainteligentna babka*
- *megafajne*
- *coś było fajne*
- *odpalić muzę*
- *megaprofesjonalnie*
- *robić coś pod publiczność*
- *być w czyimś klimacie*
- *ekstremalna bieda*
- *rozwalać coś*
- *uprawianie piractwa*

Goście

- *gdybać*
- *fajnie by było*
- *ochrzanić kogoś*
- *świergolić*
- *ciężka sytuacja*
- *superludzie*
- *facet z dzieckiem*
- *maluszek*
- *facet – macho*
- *dorobiłem się kasy*
- *jest bardzo fajnie*
- *jakby tak powiedzieć*
- *wchodzić z buciorami w życie*
- *hulanki, swawole*

Bibliografia

- Bartmiński J. [1992], *Styl potoczny*, [w:] J. Anusiewicz, F. Nieckula (red.), *Język a Kultura*, t. 5, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Jachimowska K. [2005], *Tekst jako element komunikatu telewizyjnego (na materiale programów publicystycznych)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

² Materiał stanowi zbiór potoczymów pochodzących z sześciu rozmów przeprowadzonych na przełomie kwietnia i maja 2013 r.

- Kita M. [2004], *Medialna moda na dialog*, [w:] M. Kita, J. Grzenia (red.), *Dialog a nowe media*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Kurzowa Z., Szpiczakowska M. [1985], *W poszukiwaniu przedmiotu, celów i metod badawczych*, [w:] Kurzowa Z. (red.), *Badania nad językiem telewizji polskiej. Studia metodologiczne i opisowe*, Wydawnictwo Radia i Telewizji, Warszawa.
- Ligara B., Rusowicz A. [1979], *Dialog telewizyjny. Próba typologii*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 3.
- Loewe I. [2004], *O dialogu z widzem w polskiej neotelewizji publicznej. Paratekst jako składnik strumienia telewizyjnego*, [w:] M. Kita, J. Grzenia (red.), *Dialog a nowe media*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Mrozowski M. [2009], *Telewizyjne programy informacyjne – polskie i zagraniczne (analiza porównawcza)*, „Studia Medioznawcze”, nr 3 (38), s. 27–49.

BEATA JERZAKOWSKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej,
Instytut Filologii Polskiej, Zakład Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego i Onomastyki

Lingwistyka audiowizualna (audiolingwistyka) – czy można wyróżnić taką gałąź w językoznawstwie? Rozważania wstępne

W poniższych rozważaniach podjęto próbę odpowiedzi na pytanie postawione w tytule tekstu. Do powstania artykułu przyczyniła się obserwacja działań w obszarze audiodeskrypcji, tj. techniki służącej ułatwieniu niewidomym uczestnictwa w życiu kulturowym. Nie można nie zauważyć, że w ostatnim czasie wzrosło zainteresowanie wspomnianą techniką. Także w Polsce nastąpił jej gwałtowny rozwój, co daje nadzieję na to, że wyposażanie filmów, spektakli teatralnych czy wystaw malarstwa w audiodeskrypcję przestanie być okazjonalnym wydarzeniem, a stanie się praktykowanym zwyczajem. Ze względu na ograniczenia formalne, zdecydowano się na zawężenie tematu do obserwacji rozwoju audiodeskrypcji w Polsce i na tej podstawie spróbowano odpowiedzieć na wspomniane wyżej pytanie.

1. Cel i motywacja podjęcia tematu

W poniższym tekście zajęto się rozważeniem problemu, czy można używać pojęcia „audiolingwistyka” lub „lingwistyka audiowizualna”. Motywacją podjęcia tego tematu jest przede wszystkim rosnące zainteresowanie techniką audiodeskrypcji (AD), tj. werbalnym opisywaniem sztuki w taki sposób, by umożliwić jej odbiór osobom niewidomym i niedowidzącym.

Zauważa się natężenie działań, mających na celu ułatwienie niewidomym funkcjonowania w codzienności oraz zapewnienie lepszego dostępu do dziedzictwa kulturowego. To znaczny postęp, który stawia także kolejne wyzwania wobec ludzi i nauki. Obecnie audiodeskrypcję może tworzyć każdy, ponieważ

nie ma obostrzeń, które wymagałyby jakichkolwiek kwalifikacji od osoby, która chce redagować takie teksty. Nie trzeba nawet mieć ukończonego kursu z audio-deskrypcji¹. Wystarczy w miarę sprawnie posługiwać się językiem. Brakuje także uniwersalnych zasad lingwistycznych, które nie tylko wyjaśniałyby, ale także argumentowały wyniki odpowiednich badań, jak pisać takie teksty użytkowe.

W tym miejscu nie podejmuje się sformułowania zasad redagowania AD, ponieważ stworzenie takich reguł to proces długofalowy, wymagający wielu badań i licznych analiz. Na łamach niniejszego tekstu spróbowano zaprojektować ujęcie tematu audiolingwistyki pod kątem ujmowania jej jako osobnej gałęzi językoznawstwa.

2. Definicja nauki, warunki, które muszą być spełnione, by coś było uznawane za naukę

Artykuł traktuje audiolingwistykę jako naukę zajmującą się językiem audio-deskrypcji. W celu uargumentowania takiego rozumienia terminu, poniżej zaproponowano jej podział ze względu na dostępny materiał i literaturę. Spróbowano także opisać jej miejsce w kręgu nauk humanistycznych.

Zgodnie z definicją zamieszczoną w *Słowniku języka polskiego PWN* [SJP]² „nauka” to:

- 1) «ogół wiedzy ludzkiej ułożonej w system zagadnień; też: dyscyplina badawcza odnosząca się do pewnej dziedziny rzeczywistości»;
- 2) «zespół poglądów stanowiących usystematyzowaną całość i wchodzących w skład określonej dyscypliny badawczej»;
- 3) «uczenie się lub uczenie kogoś»;
- 4) «pouczenie, wskazówka»;
- 5) «kazanie kościelne».

Dla tekstu istotne są dwa pierwsze znaczenia terminu. Następnie, ten sam słownik wyróżnia różne rodzaje nauki:

- **nauka o literaturze** *zob.* literaturoznawstwo.
- **nauki dedukcyjne, formalne** «nauki, w których uznaje się twierdzenia jedynie wówczas, gdy się je wyprowadzi metodą dedukcji z twierdzeń już uznanych»;
- **nauki empiryczne, indukcyjne** «nauki, w których główną podstawą twierdzeń są zdania bezpośrednio oparte na doświadczeniu, uzasadniane również metodą indukcji»;

¹ Kursy takie są coraz częściej organizowane przez Katedrę UNESCO UJ w Krakowie. Są to wydarzenia cykliczne, natomiast jednorazowe szkolenia odbyły się m.in. w Muzeum Narodowym w Poznaniu oraz Muzeum Sztuki i Pałacu Herbsta w Łodzi.

² <http://sjp.pwn.pl/szukaj/nauka> [dostęp 2.05.2013].

- **nauki humanistyczne** «nauki, których przedmiotem badań jest człowiek jako istota społeczna i jego wytwory»;
- **nauki idiograficzne** «nauki ograniczające się do ustalania, opisu i wyjaśniania konkretnych faktów jednostkowych»;
- **nauki nomotetyczne, nomologiczne** «nauki zajmujące się wykrywaniem prawidłowości i formułowaniem ogólnych praw naukowych»;
- **nauki normatywne** «nauki, których głównym zadaniem jest ustalenie tego, co być powinno, a nie tego, co jest»;
- **nauki polityczne** *zob.* politologia.
- **nauki przyrodnicze** «nauki, których przedmiotem badań są zjawiska przyrody»;
- **nauki społeczne** «nauki zajmujące się społeczeństwem»;
- **nauki ścisłe** «nauki matematyczne i przyrodnicze»;
- **nauki wyzwolone** «w średniowieczu: gramatyka, dialektyka, retoryka, muzyka, arytmetyka, geometria i astronomia»;
- **filozofia sztuki, nauki, kultury itp.** «nauka zajmująca się ogólnymi rozważaniami na temat istoty i struktury sztuki, nauki, kultury itp.».

Idąc tym tropem, „językoznawstwo”, będące hiperonimem dla językoznawstwa audiowizualnego, znajduje się w kręgu nauk wyzwolonych, zgodnie z rozumieniem:

NAUKA → NAUKA WYZWOLONA → GRAMATYKA (też JEZYKOZNAWSTWO)

Szerszego komentarza wymaga ulokowanie proponowanej audiolingwistyki w kręgu nauk językoznawczych.

3. Gałęzie językoznawstwa

SJP podaje definicję językoznawstwa jako „nauki o języku”. Szersze rozróżnienie podaje pod hasłem „lingwistyka”:

- **lingwistyka** *zob.* językoznawstwo³ • **lingwistyczny** • **lingwistycznie** • **lingwista**
- **lingwistka**;
- **lingwistyka antropologiczna** *zob.* etnolingwistyka⁴;

³ «nauka o języku» (SJP), <http://sjp.pwn.pl/szukaj/j%C4%99zykoznawstwo> [dostęp 2.05.2013].

⁴ «dział lingwistyki zajmujący się badaniem związków między językiem a kulturą» (SJP), <http://sjp.pwn.pl/szukaj/etnolingwistyka> [dostęp 2.05.2013].

- **lingwistyka kognitywna** *zob.* kognitywizm⁵;
- **lingwistyka tekstu** *zob.* gramatyka tekstu⁶.

Współcześnie, poza cytowanymi, wyróżnia się także: psycho-, socjo-, pragma-, neurolingwistyki, gdzie, za SJP, **psycholingwistyka**⁷ to «nauka zajmująca się procesami psychologicznymi związanymi z przetwarzaniem informacji językowych przez człowieka», **socjolingwistyka**⁸ «nauka zajmująca się funkcjonowaniem języka w społeczeństwie», **pragmalingwistyka / pragmatyka**⁹ «dział językoznawstwa, którego przedmiotem są społeczne i sytuacyjne warunki funkcjonowania języka oraz cele, jakie mówiący chce osiągnąć przez użycie określonych wyrazów i wyrażeń», **neurolingwistyka**¹⁰ «dziedzina lingwistyki zajmująca się badaniem mowy w ścisłym powiązaniu z procesami zachodzącymi w mózgu».

Wymienione powyżej terminy są rejestrowane w SJP, a zakres definicji zaznacza obszar, którym zajmuje się dana lingwistyka. Można przewidywać, że wraz z rozwojem badań, specjalizacje gałęzi językoznawstwa będą się mnożyć. Coraz częściej słyzy się także o teolingwistyce, która nie doczekała się jeszcze osobnego artykułu hasłowego, ale jest wymieniana przez językoznawców zajmujących się, szeroko rozumianym, językiem religijnym¹¹.

4. Audiolingwistyka – źródłosłów, propozycja podziału (leksyka z konkretnych rodzajów sztuki / leksyka techniczna), uzasadnienie bazą materiałową

Źródłosłowu dla proponowanego terminu „audiolingwistyka” należy szukać w połączeniu leksemów: „audio” + „lingwistyka”, gdzie „audio”, za SJP, rozumie się jako **audio-** [*wym.* aúdio]¹² «pierwszy człon wyrazów złożonych wskazujący na ich związek znaczeniowy ze słuchem, słyszeniem, dźwiękiem», natomiast

⁵ «kierunek we współczesnym językoznawstwie, który odwołując się do psychologii, socjologii i innych dyscyplin, zajmuje się opisem języka uwikłanego w kontekst kulturowy i badaniem, w jaki sposób w języku odzwierciedla się rzeczywistość» (SJP), <http://sjp.pwn.pl/sloownik/2563777/kognitywizm> [dostęp 2.05.2013].

⁶ «dyscyplina badająca strukturę i ogólne zasady budowy tekstu» (SJP), <http://sjp.pwn.pl/szukaj/gramatyka%20tekstu> [dostęp 2.05.2013].

⁷ <http://sjp.pwn.pl/szukaj/psycholingwistyka> [dostęp 2.05.2013].

⁸ <http://sjp.pwn.pl/szukaj/socjolingwistyka> [dostęp 2.05.2013].

⁹ <http://sjp.pwn.pl/szukaj/pragmatyka> [dostęp 2.05.2013].

¹⁰ <http://sjp.pwn.pl/szukaj/neurolingwistyka> [dostęp 2.05.2013].

¹¹ Badania nad językiem religijnym prowadzone są w ośrodkach m.in. w Lublinie (KUL), Warszawie (UKSW) i Poznaniu (UAM). Ośrodek poznański zainicjował cykliczną konferencję: Język religijny dawniej i dziś, która odbywa się co dwa lata i stanowi okazję do refleksji nad ewolucją języka, którym dziś mówi się o sacrum.

¹² <http://sjp.pwn.pl/szukaj/audio> [dostęp 2.05.2013].

„lingwistyka” – jako naukę o języku. Po połączeniu znaczenia obu członów otrzymuje się znaczenie „audiolingwistyki” (lub „lingwistyki audiowizualnej”) jako językoznawstwa zajmującego się opisem słownika i gramatyki tekstów związanych z dźwiękiem i słuchem. Ścisłej rozumie się audiolingwistykę jako wiedzę językową mającą zastosowanie w audiodeskrypcji. Lingwistykę audiowizualną można traktować jako pogranicze językoznawstwa, łączące elementy, m.in. psycho-, socjo- i pragmalingwistyki.

Audiodeskrypcja

Audiodeskrypcja jest głównym powodem, dla którego pomyślano o tym, by wyróżnić audiolingwistykę, dlatego w tym miejscu warto zatrzymać się przy tym pojęciu. Żaden ze słowników języka polskiego ani słowników wyrazów obcych nie notuje hasła „audiodeskrypcja”. Na potrzeby tekstu uznaje się ją jako *technikę opisywania sztuki i różnego rodzaju wydarzeń, np. kulturalnych i sportowych, stworzoną dla osób niewidomych i niedowidzących*. Mowa zarówno o sztuce filmowej, teatralnej, jak i plastycznej oraz architektonicznej. W kręgu opisywanych wydarzeń sprawdzają się opisy wydarzeń sportowych oraz szlaków dla zwiedzających. Na dzień dzisiejszy można wyróżnić kilka zasad redagowania opisów na potrzeby osób niewidomych. Ze względu na ograniczenia formalne, aspekt ten nie będzie rozwijany w niniejszym tekście¹³.

Dotychczasowe projekty, mające na celu udostępnienie sztuki osobom niewidomym i niedowidzącym, pozwalają zebrać na tyle okazały materiał, że można wyróżnić w nim rodzaje sztuki, które najchętniej są opisywane.

W obrębie tego rozróżnienia prym wiedzie AD filmowa i teatralna, którą jako pierwszą zaczęto praktykować zarówno na świecie¹⁴, jak i w Polsce¹⁵. Wraz z popularyzacją techniki i coraz częstszym jej wykorzystywaniem w projekcjach filmowych i teatralnych, zaczęto myśleć o tym, co jeszcze można opisywać. Okazało się, że AD sprawdza się zarówno w sztukach multimedialnych, jak i w malarstwie. Co więcej, o ile w filmie i teatrze niewidomi mogą korzystać z dialogów

¹³ Są to ogólne zasady, o których można przeczytać w standardach tworzenia AD, np. [Szymańska, Strzymiński, 2010]; [Trzeciakiewicz, druku] oraz publikacje obcojęzyczne, np. *ITC Guidance On Standards for Audio Description* oraz *A Comparative Study of Audio Description Guidelines Prevalent in Different Countries*. Więcej źródeł podano w publikacji [Szymańska, Strzymiński, 2010: 6–7].

¹⁴ AD wywodzi się ze Stanów Zjednoczonych, gdzie uruchomiona została w 1981 r. w Waszyngtonie w Arena Stage dzięki działaniom państwa Margaret i Cody’ego Pfanstiehl [Szymańska, Strzymiński, 2010: 7].

¹⁵ Pierwszy pokaz odbył się w Białymstoku w 2006 r., była to projekcja filmowa Michała Kwiecińskiego *Statyści* wyemitowana w kinie Pokój.

bohaterów i dźwięków w tle, o tyle sztuka statyczna nie jest dostępna dla nich w żaden sposób. Jediną możliwością poznania sztuki statycznej jest zwerbalizowanie treści dzieła.

Dziś opisuje się już nie tylko sztuki multimedialne, obrazy i rzeźby, ale także architekturę¹⁶ i wydarzenia sportowe¹⁷. AD do każdego z wymienionych obiektów i widowisk rządzi się swoimi prawami. W opisach filmów i przedstawień AD będzie dodatkową ścieżką dźwiękową, która informuje o tym, co dzieje się w tle. Ze względu na to, że powinna się mieścić między dialogami, musi być zwięzła. Na opowiadanie o tym, jak wyglądają postaci, przeważnie brakuje czasu. AD tego typu musi być narracją sprawozdawczą, prowadzącą wyobrażenie widza od miejsca do miejsca.

W przypadku sztuki statycznej, tj. malarstwa, rzeźby i architektury, znika problem obostrzeń czasowych, gdyż nie ma dialogów i odgłosów w tle. W takiej AD można pozwolić sobie na bardziej wnikliwą analizę tego, jak wygląda dane dzieło/obiekt, co przedstawia, jak je zbudowano. Taka swoboda nie może jednak doprowadzić do rozbudowywania opisów i wdawania się w szczegóły, które mogłyby zmęczyć słuchającego, a nawet wprowadzić w błąd lub sprawić, że odbiorca poczuje się zagubiony w dużej liczbie elementów, na których trzeba się skupić.

W Polsce wydarzeniami sportowymi, opisywanymi niewidomym są mecze piłki nożnej. Audiodeskrypcja meczu polega na tym, by zapoznać niewidomego już z tym, co dzieje się zanim drużyny rozpoczną grę, tzn. komentator opisuje zachowanie zawodników wchodzących na boisko, rozstawienie graczy na boisku i wszystko, co pojawia się na ekranie, a co nie wymaga komentarza dla widzących kibiców. Opis samej gry nie różni się wiele od komentarzy sportowych i jest on wykonywany najczęściej przez radiowców, którzy znają się na piłce nożnej. Laik mógłby mieć problemy z terminologią piłkarską taką jak chociażby rzut różny, rzut karny, pole karne, faul itd. Osoba opisująca mecz musi dbać o to, by nie odbiegać od tematu, nie może pozwalać sobie na ujawnianie swoich emocji i „podpowiadanie” zawodnikom, co mają zrobić i do kogo podać piłkę. Ze względu na dynamikę, opisywanie meczów wymaga ciągłego skupienia, dlatego najczęściej w opisie meczu biorą udział dwie osoby.

Lingwistykę audiowizualną można traktować jako pogranicze językoznawstwa łączące w sobie elementy nauk, wracając do wyróżnień cytowanych wcześniej za SJP, empirycznych, humanistycznych, społecznych, ścisłych oraz filozofii sztuki i kultury.

Empiryczna, ponieważ opisy tworzone są w oparciu o doświadczenie i wiedzę o świecie autora AD, humanistyczna, ponieważ opisuje twórczość człowieka,

¹⁶ Np. Szlak Ludwika Zamenhoffa w Białymstoku.

¹⁷ Mecze piłki nożnej, której opisy zainicjowała Fundacja KATARYNKA. Opisy można usłyszeć po włączeniu odpowiedniej funkcji na pilocie do telewizora. Mecze bywają też opisywane na żywo ze stadionu we Wrocławiu albo ze Stadionu Narodowego w Warszawie.

społeczna, gdyż służy opisowi czegoś, co służy społeczeństwu, ścisła, ponieważ opisy powinny być zwarte i odnosić się do tego, co widać. Założenie dotyczące filozofii kultury i sztuki także zostaje spełnione, gdyż można powiedzieć, że audiolingwistyka niejako traktuje o strukturze sztuki.

Chcąc uporządkować przedstawiony materiał, można spróbować podzielić audiodeskrypcję ze względu na zakres tematyczny sztuki, do której się odnosi. Tak to w obrębie całej audiolingwistyki znalazłyby się następujące kategorie:

– a. filmu – dodatkowa ścieżka dźwiękowa opisująca to, co dzieje się na ekranie, ale nie nachodząca na wypowiedzi bohaterów oraz istotne dla akcji dźwięki; w sytuacji, gdy jest to projekcja niema¹⁸, AD będzie stanowiła narrację główną o charakterze sprawozdawczym;

– a. teatru – dodatkowa ścieżka dźwiękowa tworzona na żywo, informująca o tym, co dzieje się na scenie;

– a. wydarzeń sportowych – relacja na żywo, komentująca, co dzieje się na boisku, bez zdradzania emocji towarzyszących komentatorom;

– a. sztuki statycznej – opis danego dzieła pod względem treści, kolorystyki i techniki wykonania; dzieli się na:

- a. malarstwa,
- a. rzeźby,
- a. architektury.

Powyższe kategorie pozwalają wyróżnić pola semantyczne, wokół których będzie się budowało leksykon pojęć charakterystycznych dla każdej z nich. Ze względu na ograniczenia formalne niniejsze rozważania skupiają się jedynie na propozycji obszarów tematycznych. Nie podejmuje się tutaj rejestrowania konkretnych leksemów, które można włączyć do danego pola¹⁹.

W niniejszym tekście wyróżnia się pięć głównych pól semantycznych i uznaje się je jako obligatoryjne w każdym opisie kierowanym dla osób niewidomych. Odwołując się do podziału audiodeskrypcji ze względu na zakres tematyczny sztuki²⁰, można wyróżnić zakresy znaczeniowe traktujące o:

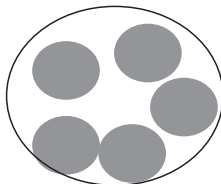
- a) czasie powstania dzieła/epoce,
- b) stylu i gatunku/rodzaju dzieła/technice, w której zostało wykonane,
- c) temacie/tytule (np. to, co dzieło przedstawia),
- d) autorze,
- e) leksyce charakterystycznej.

¹⁸ W przeciwieństwie do filmów z dialogami, produkcje nieme w żaden sposób nie są dostępne osobom niewidomym, jedyne z czego tacy widzowie mogą korzystać, to ścieżka dźwiękowa stanowiąca tło do przedstawianych scen.

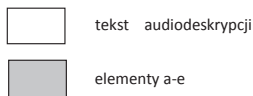
¹⁹ Przedstawiony podział stanowi propozycję i powstał jako klasyfikacja umowna na podstawie obserwacji dostępnego materiału.

²⁰ O których mowa była wcześniej.

Graficznie podział ten przedstawia się w następujący sposób:



Legenda:



Podział ten został stworzony bez odniesień do sposobu kadrowania, ponieważ ten problem podobnie jak ukształtowanie narracji w AD zależy od specyfiki dzieła²¹. Każdy z obszarów tematycznych składa się z mniejszych pól semantycznych. Zależą one od tematu dzieła sztuki, dlatego ze względu na różnorodność wytworów i tematów, nieuzasadnione wydaje się wyliczanie elementów, które zalicza się do mniejszych obszarów znaczeniowych. Już w odniesieniu do samego malarstwa leksyka będzie zróżnicowana ze względu na temat dzieła, tzn. innego słownictwa wymaga obraz przedstawiający scenę batalistyczną, rodzajową czy martwą naturę itd.

Chcąc mówić o lingwistyce audiowizualnej jako nowej gałęzi językoznawstwa, nie można nie powiedzieć o obudowie teoretycznej tego tematu. Stosując podział na literaturę podmiotu i przedmiotu, do tej pierwszej zalicza się wszelkie skrypty i opisy dzieł powstałe na potrzeby projekcji i wystaw. Dopiero analizy skryptów, wyprowadzenie wniosków i wyposażenie ich w obudowę teoretyczną oraz literaturę przedmiotu da podstawy do ukucia terminu audiolingwistyki.

Nie sposób wymienić tutaj wszystkich tytułów, które mogą tworzyć wspomnianą obudowę teoretyczną. Można jednak wymienić kręgi tematyczne, w obrębie których należy poruszać się, pracując nad metodologią audiolingwistyki. Bez wątpienia pomocna przy tworzeniu opisu lingwistyki audiowizualnej jest nie tylko literatura *stricte* językowa, ale także psychologiczna, socjologiczna, historyczno-sztuczna i, w sposób szczególny, tyflopedagogiczna oraz dotycząca samej techniki AD.

Literatura lingwistyczna pomoże przy badaniu systemu językowego i gramatyki audiodeskrypcji. Literatura psychologiczna i socjologiczna będzie po-

²¹ Inaczej będzie przebiegało kadrowanie i przenoszenie uwagi na obrazie, inaczej w odniesieniu do rzeźby oraz inaczej, gdy opisuje się architekturę.

mocna przy badaniu zachowań odbiorców i ich reakcji na dany opis. Tutaj warto nadmienić, że ciekawe wnioski może dać, m.in. badanie percepcji kolorów, w związku z czym niezbędna okaże się literatura na temat psychologii barw. Tytuły traktujące o historii sztuki dadzą bazę terminologiczną nie tylko z zakresu filmu i teatru, lecz także malarstwa, rzeźby i architektury. Ukształtują też pojęcie na temat ram czasowych i cech charakterystycznych poszczególnych kierunków w sztuce.

Bibliografia tyflopedagogiczna zwróci uwagę na to, jak adaptować treści na potrzeby osób niewidomych oraz będzie stanowić kontekst do całokształtu badań audiolingwistycznych. Podobnie z literaturą o samej AD, która ujmuje problem globalnie, bez wchodzenia w niuanse, takie jak język, styl czy gramatyka tworzonych opisów²².

5. Perspektywy rozwoju

Zauważa się coraz większe zainteresowanie nie tylko tym, by tworzyć skrypty, lecz także ich jakością. W związku z tym prowadzi się badania mające na celu sprawdzenie odbioru skryptów wśród potencjalnych czytelników. Prowadzone obecnie (polskie i światowe) badania dotyczą głównie percepcji AD filmowej i odbioru różnych opisów²³. W niniejszym tekście refleksji poddano językowe ukształtowanie AD dla różnego rodzaju sztuki.

Jako że rośnie liczba skryptów zarówno filmowych, jak i dla sztuki statycznej, istnieje szansa, że w przyszłości mówienie o „audiolingwistyce” będzie naturalne. Być może badania pozwolą wyróżnić cechy charakterystyczne dla poszczególnych rodzajów audiolingwistik. Problemy, które powinna podjąć taka gałąź językoznawstwa to np. badanie percepcji kolorów, sposoby definiowania pojęć, kadrowanie czy ukucie definicji interpretacji oraz zbadanie semantyki i wyodrębnienie leksyki głównych pól semantycznych.

Jak już wspomniano, nie sposób dokonać rejestru wszystkich możliwych leksemów, które mogą pojawić się w AD. Jest to zbiór otwarty i równie szeroki, jak szeroka jest tematyka dzieł podejmowanych przez autorów. Można jednak pokusić się o stworzenie „worka lingwistycznego” z pojęciami odnoszącymi się do samej audiodeskrypcji. Zakres takiego zbioru obejmowałby m.in. następujące

²² Jeśli chodzi o język i styl, to zazwyczaj powtarza się, że opisy mają być zbudowane z krótkich zdań i nie mają zawierać interpretacji. Odpowiedź na pytanie, czy rzeczywiście należy zawsze unikać interpretacji jest oddzielnym problemem, dlatego z racji wspomnianych ograniczeń, pozostawi się go bez komentarza.

²³ Takie badania były prowadzone przez Agnieszkę Chmiel i Iwonę Mazur z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza oraz przez zespół Agnieszki Szarkowskiej AVTV LAB z Uniwersytetu Warszawskiego.

terminy [Szymańska, Strzymiński 2010: 4]: audiodeskrypcja, audiodeskrybować, audiodeskryber/audiodeskryptor²⁴, deskryptor, skrypt, lektor, produkcja audiowizualna.

Zakończenie

Tekst ten nie miał na celu wyczerpać tematu audiolingwistyki. Chodziło przede wszystkim o to, by zwrócić uwagę i zastanowić się, czy stosowne byłoby używanie proponowanego terminu. Podjęto też próbę wstępnej klasyfikacji, charakterystyki wspomnianej gałęzi językoznawstwa oraz jej obudowę metodologiczną i miejsce wśród dyscyplin językoznawczych.

Nie ulega wątpliwości, że wszystko co nowe, aby zyskać akceptację, wymaga czasu. Tak samo z audiolingwistyką – musi wypracować sobie obudowę teoretyczną na podstawie analiz dostarczanych skryptów. Choć sama AD jest techniką rozwijającą się w Polsce zaledwie od siedmiu lat, dziś termin ten nie wywołuje takiego zdziwienia jak chociażby trzy czy pięć lat temu, co więcej – jest częściej praktykowana. To pozwala mieć nadzieję, że refleksja językowa nad powstającymi tekstami sprawi, że audiodeskrypcja będzie na coraz wyższym poziomie.

Mając na uwadze wnioski prezentowane w tekście, na pytanie zawarte w tytule należy odpowiedzieć twierdząco. Można mówić o audiolingwistyce, czyli nauce o języku audiodeskrypcji, bowiem istniejący materiał dostarcza narzędzi, które mogą służyć budowie warsztatu metodologicznego dla takiej gałęzi językoznawstwa. Co więcej, niewykluczone, że sama audiodeskrypcja zacznie być traktowana jako nauka²⁵ z pogranicza tyflopädagogiki, dostarczająca wiedzy na temat percepcji i psychologii osób niewidomych²⁶.

Bibliografia

Brzeziński J. [2012], *Metodologia badań psychologicznych*, Warszawa.
http://www.ofcom.org.uk/static/archive/itc/uploads/ITC_Guidance_On_Standards_for_Audio_Description.doc

²⁴ Osoba tworząca audiodeskrypcję. Obecnie funkcjonują obie formy i obie są uważane za poprawne. By rozstrzygnąć fortunność ich użycia, należałoby dokonać rejestru występowania tych terminów w tekstach teoretycznych. Jest to zagadnienie na tyle szerokie, że warto poświęcić mu osobny tekst (propozycja własna).

²⁵ Temu zagadnieniu warto poświęcić oddzielny tekst i omówić szerzej zarówno pod kątem metodologicznym, jak i teoretycznym. By usystematyzować rozważania teoretyczne można odwołać się do podręcznika Jerzego Brzezińskiego, *Metodologia badań psychologicznych*, Warszawa 2012.

²⁶ W takim ujęciu audiodeskrypcja będzie stanowiła hiperonim w stosunku do audiolingwistyki, gdyż będzie wobec niej pojęciem nadrzędnym.

ITC Guidance On Standards for Audio Description.

Rai Sonali, Greening Joan, Petre Leen [2010], *A Comparative Study of Audio Description Guidelines Prevalent in Different Countries*, London: RNIB.

Szymańska B., Strzymiński T. [2010], *Obrazy słowem malowane*, Białystok.

Trzeciakiewicz M. (red.), *Audiodeskrypcja w teorii i praktyce* (podręcznik w druku).

www.sjp.pwn.pl

MILENA ROSIAK-KŁĘBIK

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Kultury Współczesnej,
Katedra Teorii Literatury (Pracownia Antropologii Literatury)

Autoetnograficzny dyskurs słowa i fotografii we współczesnej prozie polskiej

Współczesny dyskurs dotyczący języka werbalnego i wizualnego, ich wzajemnego oddziaływania oraz współwystępowania ewokuje negatywne treści, wskazując głównie na konflikt zachodzący między systemami, konflikt, w którym jednemu z nich pragnie się przypisać wyższość. Wtórne systemy modelujące, również język wizualny, funkcjonują w obrębie metajęzyka, dlatego uchwycić można podobieństwo w ich budowie – tym, czym dla języka werbalnego jest fonem i słowo, dla odmiany wizualnej są części składowe kompozycji – światło, barwa lub układ przedmiotów. Odnajdywanie różnic między literaturą a fotografią – przenosząc się na szerszy obszar – jest mniej płodne heurystycznie niż analiza koneksji, jakie między nimi zachodzą. Słusznie konstatuje François Soulages:

W istocie mowa i fotografia funkcjonują w sposób zupełnie odmienny. Pierwsza, w przeciwieństwie do drugiej, wykorzystuje kod. Istota pierwszej zasadza się na dwojakim połączeniu, zaś drugiej – na wzrokowym ekwiwalencie głosu. Pierwsza wiąże się z czasem zakutym w łańcuch (znaczeń), druga natomiast – z chwilą uwolnioną ze znakowości. Pierwsza byłaby znakiem, zaś druga – obrazem, [Soulages 2012: 295]

jednak podkreślić należy, że przede wszystkim współtworzą one wypowiedź artystyczną. W kontekście owego współwystępowania istotna jest relacja słowa/podpisu pod fotografią i tekstu literackiego oraz samej fotografii, a w projektach fotograficznych napięcie pomiędzy obrazem i podpisem.

Interesującym obszarem układu tych dziedzin są utwory literackie oraz artystyczne o cechach autoetnograficznych, narracje przedstawiające wydarzenia, grupy społeczne czy zjawiska poprzez pryzmat doświadczenia, z założeniem subiektywnej optyki. Autoetnografia to według Carolyn Ellis:

Badanie, pisanie i metoda, które łączą to, co autobiograficzne i osobiste, z tym, co kulturowe i społeczne. Forma ta najczęściej opiera się na konkretnym działaniu, emocjach, ucieleśnieniu,

samoświadomości i introspekcji [...] sięgając przy tym po różne konwencje literackie. [za: Holman Jones 2009: 177]

Egzemplifikacją metody badawczej jest powieść rodzinna, która prezentuje dzieje historyczne oddziałujące na jednostkę, widziane z jej punktu, czyli narracja mieszcząca się, jak określa ją Andrzej Zieniewicz, w nawiązaniu do społecznych ram pamięci Maurice'a Halbwachsa, w „ramach pamięci konkretnej osoby” [Zieniewicz 2011: 23]. Narracje rodzinne nie odtwarzają zatem całego tła historycznego, wydarzeń oraz aury, która im towarzyszyła, wydobywają z mnemonicznej przestrzeni jedynie to, co wpływa na tożsamość narratora. Należy jednak zaznaczyć, że ów narrator – podobnie jak historyk – rekonstruuje losy, inicjuje działanie, szuka informacji, innymi słowy wykonuje gesty dążące do odtworzenia życia przodków. Powieści rodzinne nie pretendują do całościowego ujęcia historii, starają się odtworzyć fragmenty minionego, zwracając uwagę na czynnik ludzki, który w opracowaniach naukowych często bywa niezauważony. Jak wnioskuje Natalia Lemann: „o ile dawna, tradycyjna historia była domeną zbiorowości, to pamięć jest domeną prywatności, ex definitione jest wieloraka, niejednorodna, magmowata” [Lemann 2008: 180].

Autoetnograficzna sfera powieści rodzinnych wiąże się także z umiejscawianiem się podmiotu tekstowego (w tym wypadku tożsamego z podmiotem czynności twórczych) w i wobec narracji, konstytuowaniem osobowości, poznawaniem krewnych – perypetii oraz przynależnych im zachowań, na tle których można poznać siebie. Praca nad tekstem, trudy pamięci to przyglądanie się innym, stawanie się świadomą częścią całości, ale i możliwość wyodrębnienia swoich cech, uchwycenia wyjątkowości. Aspekt autoetnograficzny uwypuklają fotografie włączone w obręb dzieł literackich o takich cechach, ponieważ przynależą do przestrzeni pamięci, są jej nośnikami, współtworzą album rodzinny autora i to z niego pochodzą. Ponadto, jak pisze Roland Barthes: „podobnej pewności, co zdjęcie, nie może dać żaden pisany tekst. To nieszczęście (a może rozkosz) języka, że nigdy nie może o sobie poświadczyć” [Barthes 2008: 152], co, nie wchodząc szczegółowo w rozbudowane teoretycznie rozważania nad referencyjnością tekstów o cechach autobiograficznych, paktach i autofikcjach, wydaje się istotne dla narracji tego typu.

W ogrodzie pamięci Joanny Olczak-Ronikier [Olczak-Ronikier 2002] to retrospekcyjna powieść czy, używając określenia Ewy Domańskiej¹, mikrohistoria polsko-żydowskiej rodziny autorki, rozpoczynająca się od opisu życia prapradziadka – rabina Eleazara Horowitza. Pojęcie mikrohistorii ma silny związek z autoetnografią, ponieważ także zwraca się ku aspektowi personalnemu, wskazuje na narracje współtworzące wymiar „makro”. Powieści, która jest próbą odtworzenia

¹ Dokładną analizę powieści *W ogrodzie pamięci* w kontekście teorii mikrohistorii przeprowadziła Natalia Lemann [Lemann 2008: 192–205].

losów bliskich oraz umiejscowienia ich na tle wydarzeń historycznych, towarzyszą zdjęcia i dokumenty – semiofory zebrane przez pisarkę. Niekiedy są one zaczątkiem opowieści, bo to jedyne ślady przeszłości, niteczki, które w żmudnym procesie poszukiwania informacji i stawiania pytań o ich pochodzenie, zostają włączone w tkankę rodzinnej pamięci. W ten sposób stają się fotografie przedmiotami, które pomagają wykonać pracę pamięci. Dzieje się tak na przykład ze zdjęciem przedstawiającym babkę autorki – Janinę Mortkiewiczową i jej koleżanki tuż po ukończeniu pensji dla dziewcząt. Olczak-Ronikier poszukuje tożsamości niektórych z nich, szuka przeszłości, bazując jedynie na jej śladach, strzępkach informacji. Uzyskiwanie wiedzy o osobach uchwyconych w kadrze oraz o samym zdjęciu jest także próbą weryfikacji opowieści babki, konfrontacją pamięci jednostkowej z tym, co udało się autorce ustalić. Fotografie są więc dokumentami, które przez wzgląd na swoją funkcję sygnują opowieść kwalifikatorem „prawda”, ale są także pamiątkami rodzinnymi otwierającymi sferę intymności. W kontekście fotografii-pamiętek ważny jest ich fizyczny wymiar – zniszczenia, stopień czytelności, a przede wszystkim droga, jaką przebyły w przeszłości, bowiem nośnikiem znaczeń jest nie tylko kadr, ale i jego losy. Jak pisze Andrzej Stasiuk w posłowie do *Pierścienia z papieru* Zygmunta Haupta:

Przedmioty, rzeczywistość i w ogóle świat widzialny mają strukturę nieco geologiczną. Sensy i znaczenia narastają w nich stopniowo. Same w sobie są niewiele warte. Uszlachetnia je dopiero ciągłość percepcji, czyli wszyscy ludzie, którzy przed nami dotykali ich myślą, słowem albo po prostu ręką. [Haupt 1997: 262]

Zdjęcia włączone w obręb dzieła literackiego są nie tylko ilustracjami tekstu głównego, ale i artystycznym tematem – ekfrazą lub narracją rozpoczynającą się od fotografii. Kadry są zatem elementami, które zakorzeniają opowieść w przeszłości i wywołują wspomnienia. Tym samym organizują tkankę narracyjną, ponieważ wyzwalają reminiscencje dotyczące osób czy miejsc, a dalej domysły związane z fotograficzną przestrzenią, domysły dotyczące również tego, co znajduje się poza obszarem kadru i pamięci. Zaczyna wtedy pracować wyobraźnia, pojawiają się literackie wypełnienia mnemonicznej materii, które nie tylko ubarwiają fabułę, ale, jak zauważa Cezary Zalewski, sprawiają, że „od strony wizualnej, jak i przedmiotowej zostaje ona [fotografia – M. R.-K.] właśnie *opowiedziana* – a nie *opisana*” [Zalewski: 227]. Funkcję taką pełni zdjęcie z prologu *Widnokregu* Wiesława Myśliwskiego czy fotografie z kolekcji Jacka Dehnela, które weszły w skład *Fotoplastikonu*. Podkreślić należy, że w tym ostatnim utworze zdjęcia mają status inny niż zdjęcia współtworzące powieści rodzinne, jednak znaczenie narracyjne (fotografia jako wyzwalacz opowieści) jest podobne.

Podpisy pod zdjęciami w *W ogrodzie pamięci* zawierają informacje na temat miejsca i roku wykonania zdjęcia oraz nazwisko postaci, która została na nich

utrwalona, czyli, wedle typologii Clive'a Scotta², pełnią funkcję wyjaśniającą i syntetyzującą obraz. Nawet gdy autorka nie posiada wszystkich danych, podpis zachowuje ten status, ponieważ jest czysto informacyjny, nie manipuluje obrazem. Fotografie włączone w narrację Olczak-Ronikier nazwać można domowymi lub afektywnymi³, których cechą konstytutywną jest to, że w różny sposób postrzegane są przez osoby obce i te, które widzą w kadrze swoich bliskich; są zatem polisemiczne. Treści zawarte pod zdjęciami sprawiają, że portrety członków rodziny autorki stają się zrozumiałe również dla czytelnika, ponadto pomagają odnieść odpowiedni fragment narracji do obrazu, powiązać je, ponieważ, jak pisze Zalewski, dopiero fotografia „włączona w rytm opowieści zaczyna wypełniać się znaczeniem” [Zalewski 2010: 238]. Podobnie wnioskuje Natalia Lemann:

Sam proces oglądania zaprezentowanych zbiorów to jednak za mało, byśmy weszli do ogrodu pamięci, wiedzą stają się one dopiero w momencie, gdy autorka nada im sens w obrębie rodzinnych wspomnień. [Lemann 2008: 191]

Wskazując na niefabularny charakter fotografii, wykonują badacze gesty podporządkowujące system wizualny systemowi językowemu, jednak, odchodząc od rozważań wartościujących i stawiając w centrum problem przenikania się tych sfer, twierdzić należy, że obie wpływają na kształt powieści Olczak-Ronikier, dopełniają się i uwypuklają aspekt autoetnograficzny.

Zarówno podpisy, fotografie, jak i fabuła *W ogrodzie pamięci* tworzą aurę, którą porównać można do – odwołując się do metaforyki, jaką zastosował Przemysław Czapliński [2001], interpretując *Widnokrąg* Myśliwskiego – przeglądania, pokazywania przez właściciela albumu rodzinnego i komentowania poszczególnych zdjęć. Fotografie w tak zorganizowanej, autobiograficznej przestrzeni pełnią funkcję zakotwiczącą w rzeczywistości, odsyłającą do komunikatu „to było”. Podpisy podtrzymują rolę kadrów, ponieważ nie narzucają *punctum*⁴, jedynie komunikują. Poprzez fotografie włączone w narrację również poznajemy losy jednostek, zbliżamy się do nich. Doświadczenie to najbardziej uderza w kontakcie ze zdjęciem, które, jak dowiadujemy się z tekstu, jest ostatnim wykonanym za życia kogoś bliskiego narratorowi. Fotografie są śladami przeszłości, mają utratę wpisaną w kadr, „w każdym zdjęciu jest władczy znak naszej przyszłej śmierci” pisze Barthes [Barthes 2008: 172]. Doznanie o takim charakterze opisuje Olczak-

² Clive Scott wymienia trzy funkcje podpisów pod fotografiami – podpis jako docelowe wyjaśnienie, podpis jako punkt wyjścia oraz podpis jako paralelny, ale oderwany od zawartości zdjęcia komentarz [za: Garncarek 2005: 234].

³ Jeden z trybów funkcjonowania fotografii, który wyróżnił F. Soulages obok fotografii definicyjnej lub informatywnej, fotografii reklamowej oraz artystycznej [Soulages 2012: 296].

⁴ *Punctum* i *studium* to wyróżnione przez Rolanda Barthesa przestrzenie oddziaływania fotografii. *Punctum* to element kompozycji, który najmocniej przyciąga, skupia uwagę [Barthes 2008: 49–52].

-Ronikier w kontekście fotografii babci i jej siostry Róży. Zdjęcie znajduje się nie tylko wewnątrz narracji, ale i na okładce, jest zatem podwojone. Wyraża nostalgię związaną z obszarem wspomnień, z przeszłością, a także uchwyconym w kadrze momentem. Przywołując słowa autorki:

Jest w tym idyllicznym obrazku coś metafizycznego. Okruch życia, który zastygł na zawsze, jak w kropli żywicy. Rozpędzony czas na chwilę stanął w miejscu [Olczak-Ronikier 2005: 186].

Zdjęcie dokumentuje ostatnie spotkanie sióstr, spotkanie, w którym uczestniczyła również mała Joanna, dlatego jej postać także została utrwalona przez stop-klatkę. W ten sposób sportretowano chwilę, która w niezwykle sposób zespała wątki opisywane przez autorkę. Podobne doświadczenia (oraz zdjęcia) pojawiają się w postpamięciowej powieści *Rodzinna historia lęku* Agaty Tuszyńskiej⁵, której forma jest zbliżona do omawianej powieści, o uczuciu tym wspomina też Barthes, opisując zdjęcia matki, a w tekstach teoretycznych m.in. cytowani Soulages i Zalewski.

Mercedes-Benz. Z listów do Hrabala Pawła Huellego [2003] to utwór, w którym słowo i fotografia wchodzi ze sobą w dyskurs, podkreślając autoetnograficzny charakter narracji. Zauważyć należy, że udostępnienie prywatnych zdjęć autora, podobnie jak w powieści *W ogrodzie pamięci*, akcentuje jeszcze mocniej jednostkową perspektywę, osobiste doświadczenie zakorzenione w przeżyciach zbiorowych. W tym przypadku historia, z którą zmagają się rodzina, oraz narrator, jak i fotografie, podporządkowane są chwytowi motoryzacyjnemu, zaczerpniętemu z *Wieczornej lekcji jazdy* Bohumila Hrabala. Ograniczenie to wpływa na relacje między tekstem, fotografiami i podpisami, sprawia również, że fabuła jest alinearne, nie dąży do odtworzenia perypetii rodzinnych, lecz ewokuje wspomniane treści. W odniesieniu do struktury autobiograficznej powieści zasygnalizować należy również nadrzędną rolę gawędy i opowiadacza, która wpływa na refleksję dotyczącą jej referencyjności. Dominanta motoryzacyjna oraz żywioł mowy sprawiają, że odtworzone zostają jedynie fragmenty rodzinnej przeszłości, odpowiednio przefiltrowane przez główny motyw. Choć w niewielkim stopniu pozwala on na ukazanie losów poszczególnych bohaterów, zmiany historyczne najmocniej zapisane są w kontekście przestrzennym – Gdańsk wykreowany jest przez Huellego jako palimpsest. Wędrownikom po mieście oraz nauce jazdy towarzyszą refleksje związane z przekształceniami funkcji poszczególnych budynków i tożsamością ulic zapisaną w ich nazwach. Poprzez tak zorganizowaną narrację oraz zakorzenione w niej fotografie pokazuje autor kreatywną moc strzępków, elementów mnezyjnych, z których może opowiadacz zbudować barwną narrację, odwołując się, jak zostało napisane w rozważaniach o powieści Olczak-Ronikier,

⁵ Na podobieństwa narracji Olczak-Ronikier i Agaty Tuszyńskiej zwraca również uwagę Cezary Zalewski, zestawiając je w jednym rozdziale swojej książki [Zalewski 2010: 234–238].

do wyobraźni. Zdjęcia domowe lub afektywne są ukonstytuowane w utworze przez fabułę, dominuje w nich ilustracyjność względem niej. Symbolicznie rzecz ujmując, fotografie w *Mercedesie-Benzie...* to zamknięte w kadrze narracje, jej echa. Gdy opowiada Huelle o ślubie dziadków, pojawia się zdjęcie z wydarzenia, podobnie z zawodami automobilowymi, a dookreślając – pogonią za sztuczną kitą przypiętą do balona. Autor tworzy także, by posłużyć się kategorią Marka Zaleskiego, „literackie kadry pamięci” [Zaleski 2004], które są transpozycją obrazu fotograficznego. Narracyjna transpozycja w utworze Huellego wzmocniona zostaje kopią fotografii, do której się odnosi, oraz podpisem będącym cytatem z tekstu głównego. Trudno jednoznacznie zdefiniować charakter takich podpisów, ponieważ są one multiplikacją obrazu oraz „literackiego kadru pamięci”, co wpływa również na postrzeganie relacji słowa i fotografii. Zdjęcia dołączone do tekstu nie mają charakteru współtworzącego, pełnią raczej funkcję estetyczną, pokazują wizerunki osób, do których odnosi się narracja, ale nie wpływają na jej interpretację. Ponadto, zakorzeniają opowieść w rzeczywistości, wiążą ją z konkretnymi postaciami, czyli wpływają mocniej niż język na autoetnograficzny wymiar utworu. Być może przyczyną tak kształtujących się koneksji jest fakt, że Huelle nie planował włączyć fotografii w obręb *Mercedesa-Benz...*, dokonał narracyjnej prezentacji – jaką znamy chociażby z przywoływanego wcześniej *Widnokregu czy Fotografii* Janusza Andermana – a zdjęcia zaproponował wydawca książki.

Niektóre z fotografii uzupełnione są podpisem informacyjnym, jednak nie można potraktować treści tej, jak we wcześniejszym utworze, jako wyjaśniającej i syntetyzującej obraz, ponieważ brak w niej podstawowych danych. Pierwszy z podpisów o tym aspekcie: „Ślub Marii i Karola we Lwowie” [Huelle 2003: 27] jest najbardziej zbliżony do typu opisanego przez Scotta, ale nie odsłania przed czytelnikiem dodatkowych treści, wszystko zostało opowiedziane zarówno w toku narracji, jak i przez samą fotografię oraz miejsce jej wkomponowania w tekst. Kolejne – „Dziadek Karol pierwszy z prawej” [Huelle 2003: 56] oraz „Wnętrze pociągu pancernego, dziadek Karol pierwszy z prawej” [Huelle 2003: 80] odsyłają do konkretnej osoby, czyli wyjaśniają, ale nie określają tożsamości innych ludzi uchwyconych przez spektrum. Co ciekawe, w podpisach tych nie znajdziemy nazwisk bohaterów, sygnatura jest tożsama z tą, jaka pojawia się w narracji Huellego – dziadek, babcia/Karol, Maria, tym samym podpis sprawia wrażenie przygotowanego przez autora, wypowiedzianego z jego perspektywy, co również poszerza przestrzeń prywatności udostępnioną czytelnikowi. Wrażenie intymności wstrzymuje podpis „Ojciec autora przed Citroenem” [Huelle 2003: 87], wskazując na zewnętrzną instancję wkraczającą w obszar dzieła literackiego, instancję, która przerywa wrażenie obcowania z właścicielem albumu oraz, po raz kolejny, uwypukla zgrzyty, pęknięcia w relacji obraz – słowo.

Rozważając koneksje fotografii i narracji w *Mercedesie-Benzie...*, dopowiedzieć należy, że zdjęcia dołączone do utworu kontynuują wątek dziadka autora,

który przez całe swoje życie amatorsko fotografował. Wybuch II wojny światowej spowodował, że bohater opowieści spojrział inaczej na rodzinną kolekcję, zaczął ją opisywać, porządkować i uzupełniać brakującymi danymi. Zachowanie to połączyć można z teorią pamięci-archiwum i pamięci-obowiązku Pierre'a Nory:

[...] Czujemy się zobowiązani do wytrwałego kolekcjonowania pozostałości, świadectw, dokumentów, obrazów, pogłosek, jakichkolwiek widzialnych znaków tego, co było, tak jakby to pęczniejące *dossier* miało być wykorzystane jako dowód przed nieznanym jeszcze trybunałem historii. [Nora 2009: 7]

Cytując słowa Huellego, które przez metaforę czasu współbrzmia również z przywoływaną refleksją Olczak-Ronikier: „Okruh życia, który zastygł na zawsze, jak w kropli żywicy” [Olczak-Ronikier 2005: 186].

Marysiu, szczęśliwi to my już nigdy nie będziemy, trzeba te wszystkie chwile zatrzymać jak owada w bursztynie, przechować może nawet dla naszych wnuków. [Huelle 2003: 78]

Artystyczny projekt Mariusza Hermanowicza *Stryj Piotr*⁶, choć zakorzeniony jest w medium fotograficznym, otwiera obszar dialogu między obrazem a słowem i jest opowieścią o przeszłości oraz o rodzinie. Fotografik w artystycznym geście, podobnym temu, jaki wykonuje Joanna Olczak-Ronikier, stara się zrekonstruować losy stryja – Piotra Hermanowicza – zaginionego we wrześniu 1939 r., po wejściu wojsk radzieckich do Wilna. Efektem owych poszukiwań, wyluskiwania z przestrzeni historycznej jednostkowego doświadczenia, odbudowywania pokruszonej przez przeszłość pamięci jest autoetnograficzna praca składająca się z 21 zdjęć, opatrzonych nie tylko podpisami, ale i wspomnieniami innych członków rodziny oraz refleksjami samego autora, czyli narracją. Część kadrów przedstawia sylwetkę stryja, część narzędzia wykonane przez niego podczas praktyki rzeźbiarskiej – przedmioty, które obrosły znaczeniami, stały się nośnikami pamięci, również przez wzgląd na pokrewieństwo zainteresowań autora projektu oraz jego przodka. Tworzy zatem autor kolekcję, zbiera pamiątki związane z działalnością i życiem stryja, włącza je w tkanę rodzinnej pamięci. Choć autoetnograficzny charakter pracy wiąże się pośrednio z odczytywaniem historii stryja, to w sposób bezpośredni dotyczy samego Hermanowicza, który, mimo że urodził się jedenaście lat po jego zaginięciu, odczuwał potrzebę scalenia pamięci. Dzięki swoim działaniom zdobywa fotografik wiedzę, a przede wszystkim konstituuje własną tożsamość, jak pisze pod jednym ze zdjęć:

Stryju Piotrze, nie wiem czy byłbyś zadowolony z rezultatów mojego „dochodzenia”, pewnie wolałbyś, bym podkreślał Twoje zasługi jako rzeźbiarza. Ale mnie właśnie Ty interesowałaś, właśnie Ciebie chciałem spotkać, z Tobą porozmawiać. Tyle już lat myślę o Tobie, wydaje mi się, że Cię już tak dobrze znam, czasami czuję, że wejdiesz zaraz, że usiądziesz do stołu, zjemy dobry obiad ze słoikiem borówek tylko dla Ciebie.

⁶ M. Hermanowicz, *Stryj Piotr*, Galeria GGF, Gdańsk 1993.

Projekt autora nazwać można za Marianną Michałowską foto-tekstem, czyli pracą o większej refleksyjności, komentującą przedmiot odniesienia, a przede wszystkim taką, która tworzy narrację [Michałowska 2012]. Otrzymana opowieść jest w takim przypadku wynikiem współbrzmienia kodu językowego i wizualnego, bowiem, jak pisze Janina Struk: „Obiegowa opinia na temat fotografii – *każde zdjęcie opowiada jakąś historię* lub *obraz wart jest tysiąca słów* – ma znaczenie tylko pod warunkiem, że kontekst lub historia zostały już ustalone” [Struk 2007: 279]. Opinia badaczki dotyczyła fotografii Zagłady, ale i tu wybrzmiewa odpowiednio, ponieważ same zdjęcia rodzinne czy przedmioty pracy stryja nie odsłoniły przed autorem znaczeń, dopóki nie poznał ich historii. Dopóki przedmioty nie zostały włączone w narrację, były jedynie śladami przeszłości. Dlatego rozpoczął Hermanowicz, jak określa w przytoczonym fragmencie, „dochodzenie” – poszukiwanie informacji o stryju, retrospekcji zapisanych w pamięci rodziny czy w dokumentach i wycinkach gazet, tym samym wzbogacił obrazy słowem.

Materialnym wynikiem pracy autora jest projekt *Stryj Piotr*, którego forma odwzorowuje wszystkie etapy jego przygotowywania, sumuje zebrane materiały, przeprowadzone rozmowy. Warto zaznaczyć, że autorskie refleksje zapisane są w większości odręcznie, co zakorzenia pracę jeszcze mocniej w przestrzeni autoetnograficznej. Relacja zachodząca pomiędzy podpisami i fotografiami w sposób symboliczny wyraża stosunek kodu wizualnego i werbalnego, stosunek który wybrzmiewa w całym projekcie, by przywołać ich część: „Dłuto, które należało do stryja Piotra. Złamałem je, urządzając nasze mieszkanie w Warszawie”, „Stryj Piotr ze słuchaczami Szkoły Rzemiosł Artystycznych. Wydaje mi się, że to zdjęcie pochodzi z lat 1924–1926. Jakieś dziecko zapewne porysowało zdjęcie ołówkiem” czy „Ale czemu stryj Piotr tak zasłonił siedzącą obok niego dziewczynę swoim ramieniem? Czy tylko dlatego że było ciasno? Wydaje mi się, że nie. Wspomnienia rzucają ciekawe światło na stosunek stryja do kobiet”. Podpisy o takim charakterze nazywa Scott paralelnymi, ale oderwanymi od zdjęcia komentarzami [za: Garncarek 2005: 234], wskazując na znaczenie, które nie zawiera się ani w fotografii, ani w podpisie, lecz w miejscu ich przecięcia.

François Soulages jako jeden ze sposobów współdziałania słowa i fotografii wymienia projekt, który jest wynikiem pracy dwóch artystów [Soulages 2012: 311–314]. Egzemplifikacją spostrzeżenia teoretyka jest *Dziennik pisany później* [Stasiuk 2010] Andrzeja Stasiuka z fotografiami Dariusza Pawelca. Dopowiedzieć jednak należy, że zdjęcia powstały wcześniej – Stasiuk dołączył fotograficzny reportaż do swojego tekstu, nie jest to zatem wspólny koncept, lecz dwie artystyczne całości, które stworzyły przestrzeń utworu. Dlatego też *Dziennik...* funkcjonuje pod nazwiskiem pisarza, ale mimo wszystko na okładce wymienieni są obaj twórcy, a wewnątrz znajdują się dwa biogramy.

W *Dzienniku...* dyskurs autoetnograficzny nie dotyczy, jak we wcześniejszych przykładach, osobistej narracji przedstawionej na tle narracji historycznej, ale przestrzeni, aury miejsca – w tym przypadku Bałkanów ukazanych z punktu widzenia jednostki. Tym samym teren i tożsamość mieszkańców zaprezentowa-

ne zostają nie poprzez etnograficzne badania, ale doświadczenie, wiedzę, którą nabył o nich konkretny człowiek. To gatunkowe przesunięcie z powieści rodzinnej w kierunku reportażu potrzebne jest, by w pełni zaprezentować dyskurs słowa/podpisu i obrazu we współczesnej prozie polskiej, ponieważ utwór Stasiuka w interesujący sposób podchodzi do tej materii, zrównując ze sobą kod wizualny i werbalny. Ponadto autoetnografia jako metoda badawcza służy przede wszystkim badaniom etnograficznym, zastępując podejście socjologiczne, czyli badania jakościowe i ilościowe. Literatura jest w tym kontekście obszarem wdzierającym się w świat nauki, świadczącym jej przysługi.

Korespondencja obrazu i słowa w *Dzienniku...* dotyczy kilku płaszczyzn. Jedną z nich jest poruszona już kwestia współtwórstwa, kolejne to występowanie w każdej z tych dyscyplin analogicznych gatunków oraz koneksje, jakie zachodzą między zdjęciami, podpisami a tekstem Stasiuka. Fotografia i literatura to dziedziny artystyczne, które, choć używają różnych kanałów przekazu, wypowiadają podobne treści, stąd funkcjonowanie w ich obrębie pokrewnych gatunków – na przykład wymienianego już reportażu czy autobiografii, które spełniają te same założenia teoretyczne. *Dziennik...* trudno jednoznacznie zaklasyfikować, podobnie jak duża część twórczości Stasiuka określany jest mianem literatury podróźniczej, a nawet *quasi*-podróźniczej, ale charakter utworu pisarza tożsamy jest z konceptem fotograficznym Pawelca. Oba zakorzenione są w przestrzeni Bałkanów, prezentują atmosferę, a przede wszystkim mentalność i paradygmat ludzi zamieszkujących te tereny, dlatego obrazową formą reprezentacji w utworze są portrety, a po stronie werbalnej, nawiązujące do ich charakteru, literackie dagerotypy – jak można określić profil narracji Stasiuka, odwołując się do wiedzy o pierwotnej formie zdjęć oraz wykonując gest w kierunku uznanego już artykułu Antoniny Lubaszewskiej [1999] *W dagerotyp raczej pióro zamieniam*. Pisarz odtwarza bowiem nawet najmniejsze szczegóły ujrzanych przestrzeni, nie tylko zapachy czy kolory, ale wszystko, co związane z degradacją świata – śmieci, brud, rozpadającą się rzeczywistość, tym samym narracja zbliża się do medium fotograficznego, które potrafi zarejestrować detale. Narracyjne współbrzmienie słowa i obrazu podkreślone zostało typograficznym układem, bowiem fotografie pojawiają się wewnątrz narracji (strony 49–80), nie mają podpisów, nie odnosi się do nich również w swoim tekście Stasiuk. Zabieg podkreśla narracyjne możliwości fotografii, czyli foto-tekstualność i znosi wartościujący dyskurs. Tym samym w centrum stawia problem współwystępowania języka werbalnego i wizualnego oraz ich wzajemnego oddziaływania, które nie tylko przyczynia się do powstawania interesujących dzieł literackich, fotograficznych czy chociażby performatywnych, ale podkreśla okulocentryczny charakter współczesnej kultury.

François Soulages w *Estetyce fotografii. Stracie i zysku* postuluje spojrzenie na język werbalny i wizualny jako kody współwystępujące w przestrzeni literackiej, umieszczając rozważania na ten temat w rozdziale zatytułowanym *Współtworzenie* [Soulages 2012: 293–319]. Tytuł ten ma nie tylko symboliczne znaczenie, przenosi również ciężar dyskursu z rozważań nad przewagą fotografii

lub słowa na refleksję nad relacjami, które między nimi zachodzą oraz funkcjami, jakie może pełnić zdjęcie/obraz w tekście literackim. Współczesna proza polska pokazuje, że koneksje te są rozległe – poczynając od zwykłej ilustracyjności, ważnych funkcji narracyjnych fotografii – nośnika pamięci, toposu rozpoczynającego fabułę (zakorzeniającego ją w przeszłości), przedmiotów, kolekcji, pamiątek uwypuklających autoetnograficzny charakter, kończąc na artystycznych projektach, w których słowo i zdjęcie są tak samo wartościowane, przekazują podobne emocje. W utworach tych język ma moc wskrzeszania obrazów, a fotografia staje się narracją, która nie musi być wspierana żadnym słowem.

Bibliografia

- Barthes R. [2008], *Światło obrazu. Uwagi o fotografii*, przeł. J. Trznadel, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa.
- Czapliński P. [2001], *Epopeja spełnionej nostalgii*, [w:] tenże, *Wzniosłe tęsknoty: nostalgii w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków, s. 55–64.
- Garncarek M. [2005], *Instrukcja obsługi obrazu*, [w:] T. Ferenc, K. Makowski (red.), *Przestrzenie fotografii. Antologia tekstów*, Łódź, s. 227–250.
- Haupt Z. [1997], *Pierścień z papieru*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Holman Jones S. [2009], *Autoetnografia. Polityka tego, co osobiste*, przeł. M. Brzozowska-Brywczyńska, [w:] N. K. Denzin, Y. S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 175–218.
- Huelle P. [2003], *Mercedes-Benz. Z listów do Hrabala*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Lemann N. [2008], „Przywoływałam cienie, odpowiedzieli mi żywi”: *W ogrodzie pamięci Joanny Olczak Ronikier jako dyskurs podwójny – pamięci i mikrohistorii*, [w:] taż, *Epicka historiografia we współczesnej prozie polskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Lubaszewska A. [1999], *W daguerotyp raczej pióro zamieniam*, „Teksty Drugie”, nr 4, s. 165–183.
- Michałowska M. [2012], *Foto-Teksty. Związki fotografii z narracją*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Nora P. [2011], *Między pamięcią a historią: Les lieux de memoire*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, „Didaskalia” nr 10, s. 20–27.
- Olczak-Ronikier J. [2002], *W ogrodzie pamięci*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Soulages F. [2012], *Estetyka Fotografii. Strata i Zysk*, przeł. B. Mytych-Forajter, W. Forajter, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków.
- Stasiuk A. [2010], *Dziennik pisany później*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Struk J. [2007], *Holocaust w fotografiach. Interpretacje dowodów*, przeł. M. Antosiewicz, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Poznań.
- Zaleski M. [1996], *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Warszawa.
- Zalewski C. [2010], *Narracyjna funkcjonalizacja fotografii w autobiografiach rodzinnych*, [w:] tenże, *Pragnienie, Poznanie, Przemijanie. Fotograficzne reprezentacje w literaturze polskiej*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków, s. 225–240.
- Zieniewicz A. [2011], *Pakty i fikcje. Autobiografizm po końcu wielkich narracji (szkice)*, Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa.

MONIKA ZABROCKA

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Wydział Filologiczny,
Instytut Neofilologii, Katedra Dydaktyki Przekładu

Audiodeskrypcja tradycyjna a audiodeskrypcja artystyczna: o wpływie języka i formy audiodeskrypcji na komfort jej odbioru przez osoby niewidome i niedowidzące

Audiodeskrypcja (AD) to technika narracyjna, umożliwiająca osobom niewidomym i niedowidzącym pełny dostęp do filmów, programów telewizyjnych, przedstawień teatralnych, wystaw w muzeach czy galeriach, a nawet widowisk sportowych. W przypadku produkcji filmowych i sztuk teatralnych dodatkowa ścieżka dźwiękowa pojawia się w przerwach pomiędzy dialogami. W ten sposób osobom niewidomym i niedowidzącym dostarczane są te informacje, które pozostali widzowie odbierają wyłącznie za pomocą wzroku, np. opisy miejsca akcji, pory dnia/roku, czynności wykonywanych przez bohaterów, ich strojów, mimiki, gestów¹. W efekcie – przekładając obraz na słowo, a zatem znak niewerbalny na ciąg znaków werbalnych – audiodeskrypcja idealnie wpisuje się w definicję przekładu intersemiotycznego, wprowadzoną przez Romana Jakobsona, a następnie rozwiniętą przez innych naukowców, m.in. Jorgesa Diaz Cintas² i Teresę Tomaszewicz [2008], która szczegółowo omawia rolę obrazu w komunikacji społecznej. Analogicznie, audiodeskrypcji³ przyświeca taki sam cel, jak tłumaczowi przekładającemu z języka wyjściowego A na język docelowy B, z tą różnicą, że w jego wypadku językiem wyjściowym jest obraz, docelowym natomiast ojczysty język odbiorcy audiodeskrypcji [por. Branje, Fels 2012, Chmiel, Mazur 2011].

¹ Definicja stworzona na podstawie http://www.audiodeskrypcja.org/articles.php?article_id=1 [dostęp 30.09.2013].

² Agnieszka Chmiel i Iwona Mazur powołują się na jego referat *Accessibility and/in translation training* wygłoszony w 2007 r. w Lublanie w czasie 5. Kongresu EST zatytułowanego *Why Translation Studies matters*.

³ Nie ma oficjalnie przyjętej nazwy profesji osoby tworzącej audiodeskrypcję. Równolegle funkcjonują określenia *audiodeskrypcja*, *audiodeskryber* oraz *twórca audiodeskrypcji*.

Badania na temat audiodeskrypcji jako jednej z gałęzi przekładu audiowizualnego są w ostatnich latach prowadzone bardzo intensywnie nie tylko w ośrodkach uznawanych za pionierskie dla tej dziedziny, jak te w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii czy Hiszpanii, ale także w innych krajach, w tym w Polsce. Główny nacisk w badaniach tych kładzie się na poznanie preferencji osób niewidomych w kwestii stylu audiodeskrypcji, zwłaszcza zaś języka (rodzaju narracji, słownictwa, środków stylistycznych) i głosów wykorzystanych przy tworzeniu ścieżki audiodeskrypcji. Wyniki przeprowadzanych analiz mają stanowić podstawę do opisanego jednolitych, jasnych zasad obowiązujących twórców audiodeskrypcji. Joel Snyder [2005] pośród czynników niezbędnych dla stworzenia dobrej audiodeskrypcji w pierwszej kolejności wymienia dobrze rozwinięty zmysł obserwacji audiodeskrytora, który ma rejestrować obraz i odmalowywać go za pomocą słów oraz umiejętność redakcji tekstu rozumianą jako wybór najważniejszych informacji, podyktowany koniecznością zawarcia w skrypcie audiodeskrypcji tego, co kluczowe dla zrozumienia filmu/sztuki, przy jednoczesnym skondensowaniu komunikatu tak, aby zmieścił się w przeznaczonym na niego czasie. Snyder podkreśla również znaczącą rolę języka audiodeskrypcji – doboru właściwych słów, określeń trafnych, nacechowanych⁴ oraz użycia metafor i porównań przemawiających do wyobraźni odbiorców niewidomych czy niedowidzących. Jako ostatni element wpływający na jakość odbioru audiodeskrypcji, Snyder wymienia dobrą jakość nagrania/odczytania skryptu. Należy przy tym pamiętać, że istotne są nie tylko zdolności głosowe lektora czytającego narrację lub zastosowanie w audiodeskrypcji wysokiej jakości głosu syntetycznego jak najbardziej zbliżonego brzmieniem do głosu naturalnego, ale także odpowiednio dopasowana głośność ścieżki audiodeskrypcji.

Audiodeskrytor jest tłumaczem, i tak, jak od każdego tłumacza, oczekuje się od niego, że będzie prawie niewidzialny. Audiodeskrypcja – analogicznie – powinna być jak najbardziej obiektywna, aby zagwarantować odbiorcy możliwość w pełni samodzielnej interpretacji „oglądanego” programu/filmu/przedstawienia itp. Jako tłumacza audiowizualnego, audiodeskrytora ogranicza jednak nie tylko czynnik językowy, ale także czynniki pozajęzykowe związane z konstrukcją filmu: ilością dialogów (i momentów ciszy) czy natężeniem akcji. Dobra audiodeskrypcja musi być zatem zwięzłym opisem, musi też nadążać za filmem, ale go nie wyprzedzać, ponieważ nie może zdradzać niewidomemu odbiorcy informacji, które pozostali widzowie otrzymają dopiero później. Te wszystkie czynniki sprawiają, że stworzenie skryptu audiodeskrypcji w stu procentach spełniającego swoją najbardziej podstawową funkcję (informacyjną), a przy tym jeszcze – co wynika z natury audiodeskrypcji artystycznej – atrakcyjnego, być może nietypo-

⁴ Np. zamiast *idzie* można powiedzieć *kroczy, spaceruje, przechadza się, maszeruje*, przekazując w ten sposób bardziej kompleksową informację na temat tego, co się dzieje na ekranie.

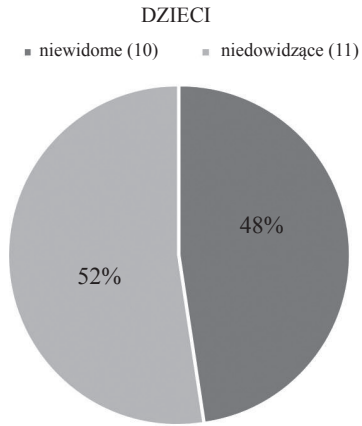
wego pod względem języka, formy czy sposobu realizacji, stanowiącego część rozrywki, jest sporym wyzwaniem dla jej autora.

15 kwietnia 2013 r. w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Krakowie przeprowadziłam badanie na temat audiodeskrypcji artystycznej⁵. Jedną z jego części dotyczyła wpływu języka i formy audiodeskrypcji na komfort jej odbioru przez osoby niewidome i niedowidzące. W badaniu tym wzięły udział dzieci⁶ i młodzież – wychowankowie ośrodka. W kolejnych dniach ankiety zostały wypełnione także przez dorosłych niewidomych i niedowidzących, do których udało się dotrzeć drogą mailową. Badanie miało zweryfikować, w jakim stopniu wybór formy audiodeskrypcji, słownictwa oraz środków stylistycznych wpływa na sposób oraz poprawność interpretacji „obejrzanego” filmu. Miało ono również pomóc ustalić, która forma audiodeskrypcji – artystyczna czy tradycyjna – bardziej przemawia do wyobraźni, a co za tym idzie, która jest bardziej komfortowa w odbiorze, czy osoby niewidome uznają AD artystyczną za atrakcyjniejszą, czy wręcz przeciwnie, opowiedzą się po stronie AD tradycyjnej. Tym samym badanie miało dać odpowiedź na pytanie, czy AD artystyczna, której forma niejednokrotnie determinuje wybory audiodeskryptora w realizowanym przez niego procesie tłumaczenia, ma szansę zastąpić obraz, czy nie ulegnie on zbyt niemiernemu zniekształceniu, uniemożliwiając zrozumienie filmu.

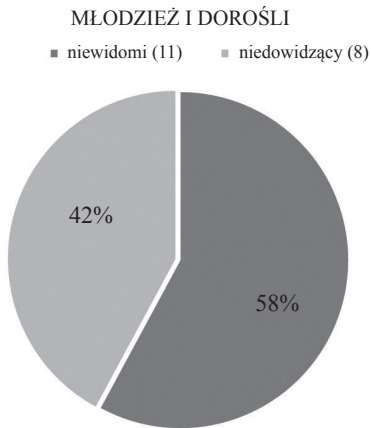
W badaniu wzięło udział dwadzieścioro jeden dzieci, z czego dziesięścioro niewidzących (ośmioro z nich nie widzi od urodzenia, dwoje pozostałych straciło wzrok w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym), jedenaścioro niedowidzących oraz dziewiętnaście osób dorosłych – jedenaście niewidomych (z tego osiem od urodzenia) i osiem niedowidzących lub słabowidzących. W badaniu wykorzystana została polska wersja językowa krótkometrażowego filmu animowanego „Odbijany” nagrany w 2003 r. przez wytwórnię PIXAR. Na potrzeby badania do filmu zostały przygotowane dwie ścieżki audiodeskrypcji – artystyczna (w tym wypadku rymowana) i tradycyjna, obie powstały w oparciu o konsultacje z osobą niewidomą. Tradycyjną wersję audiodeskrypcji nagrano przy użyciu syntetycznego głosu męskiego JACEK z pakietu głosów Ivona Reader, skrypt rymowany został przeczytany przez lektora. Uczestnicy badania oglądali film dwukrotnie, najpierw wersję z AD artystyczną, następnie z AD tradycyjną. Po każdej projekcji odpowiadali na pytania dotyczące zarówno treści bajki (dzieci), jak i kwestii technicznych związanych z zaproponowaną audiodeskrypcją.

⁵ Było to pierwsze z zaplanowanej serii badań na temat audiodeskrypcji artystycznej. W dalszych badaniach na tym i kolejnym materiale audiowizualnym planuję przeanalizować odpowiedzi dzieci i młodzieży z innych polskich placówek szkolno-wychowawczych dla osób z dysfunkcją wzroku.

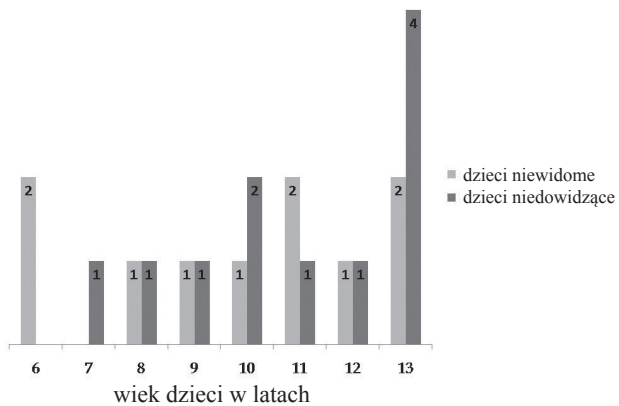
⁶ W badaniu wzięły udział dzieci w wieku 6–13 lat (strukturę ich wieku przedstawia rys. 3). Najstarsza osoba dorosła biorąca udział w badaniu miała 30 lat.



Rys. 1. Uczestnicy badania: dzieci



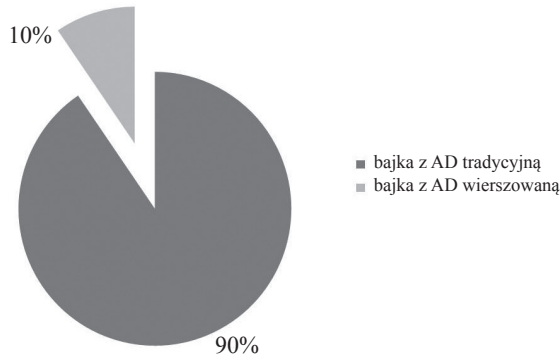
Rys. 2. Uczestnicy badania: młodzież i dorośli



Rys. 3. Dzieci biorące udział w badaniu – podział ze względu na wiek

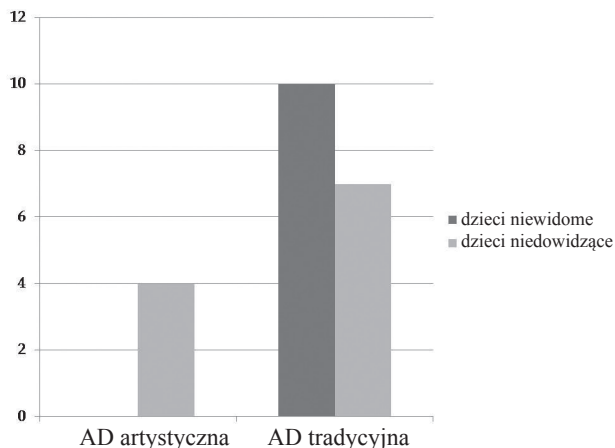
Obie wersje bajki zostały bardzo pozytywnie przyjęte przez niewidomych widzów. Dzieci uznały, że była ona interesująca i zabawna. Wielokrotnie podkreślały to, że bardzo lubią oglądać filmy animowane i programy dla dzieci, a nieczęsto mają możliwość robić to samodzielnie. W Polsce jak dotąd jest bardzo niewiele opatrzonych audiodeskrypcją programów i filmów dla najmłodszych, stąd zazwyczaj rodzice lub widzące rodzeństwo muszą towarzyszyć dzieciom niewidomym podczas oglądania telewizji i opowiadać, co się dzieje na ekranie. Jako bajka z morałem oraz pełna humoru i żartów słownych, „Odbijany” bardzo przypadł do gustu również starszej widowni, a ponieważ jest bajką w całości rymowaną, audiodeskrypcję artystyczną postanowiono utrzymać w podobnym tonie.

W pierwszej kolejności dzieci zostały zapytane o to, z którą wersją audiodeskrypcji film był dla nich łatwiejszy do zrozumienia.



Rys. 4. Ocena trudności ścieżek audiodeskrypcji przez dzieci niewidome i niedowidzące

Tylko dwoje dzieci (i to niedowidzących, w wieku 11–12 lat) uznało AD wierszowaną za przyjemniejszą i w związku z tym za łatwiejszą w odbiorze. Pozostałe dzieci, nawet te, którym bardziej podobała się audiodeskrypcja artystyczna (por. rys. 4), uznały, że ta tradycyjna lepiej spełnia swoje zadanie, bo jest dla nich bardziej zrozumiała, nie wymaga wielkiego skupienia i intensywnego myślenia nad tym, co się usłyszało. Dzieci dzieliły się też na te, którym podobało się, że AD wierszowana wtapia się w bajkę i wraz z kwestiami wypowiedzianymi przez postacie stanowi spójną całość, oraz na te, dla których było to dodatkowym utrudnieniem, bo woła, gdy audiodeskrypcja jest zupełnie oddzielnym, neutralnym opisem, natomiast brak wyraźnego podziału pomiędzy dialogami a tekstem wprowadzanym przez audiodeskrypcję jest dla nich dezorientujący.

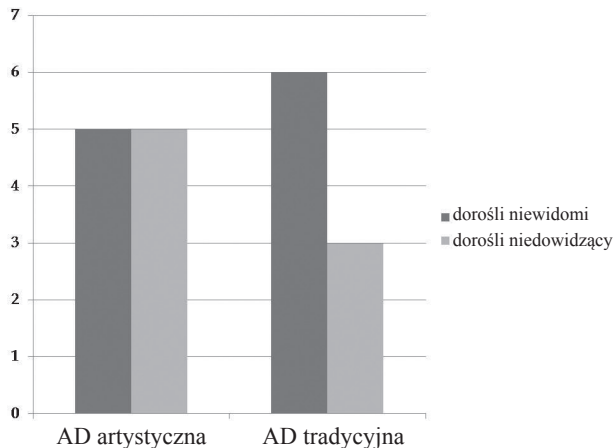


Rys. 5. Ocena atrakcyjności ścieżek audiodeskrypcji przez dzieci niewidome i niedowidzące

Dla dzieci, zwłaszcza młodszych, pytanie o to, z którą wersją audiodeskrypcji bajka podobała im się bardziej, jest zazwyczaj tożsame z pytaniem o to, w której wersji jest ona dla nich bardziej zrozumiała. Dzieciom nie podoba się to, czego nie rozumieją, łatwo je zniechęcić, stawiając im poprzeczkę zbyt wysoko. Starsze dzieci, mając lepiej rozwinięte kompetencje językowe (i to najczęściej dzieci niedowidzące, a nie niewidome), deklarowały, że rymy są dla nich dodatkowo zabawne, że są czynnikiem podnoszącym atrakcyjność bajki. Jednak dla większości (17) respondentów w wieku szkolnym to AD tradycyjna okazała się być zabawniejsza. Dzieje się tak właśnie dlatego, że jest ona dla nich bardziej przystępna (są w stanie wychwycić więcej niuansów czy żartów sytuacyjnych), wymaga od nich mniej skupienia, mniej wysiłku, stanowiąc przez to czystą rozrywkę. Dzieci mówiły o tym, że przestawiony szyk zdania w AD rymowanej lub wyrazy, których w danym miejscu nie spodziewały się usłyszeć, sprawiały, że czasami nie od razu było dla nich jasne, co tak naprawdę dzieje się na ekranie i musiały się mocniej skupiać na znaczeniu usłyszanego tekstu. Co ciekawe, jak wykazało badanie, już 8–9-latki zwracają uwagę na głos czytający audiodeskrypcję jako na czynnik wpływający na komfort jej odbioru. Praktycznie wszystkie dzieci zadeklarowały, że w AD artystycznej bardzo podobał im się przyjemny, naturalny głos. Jeden chłopiec (11 lat) zwrócił też uwagę na głos syntetyczny wykorzystany do nagrania skryptu AD tradycyjnej. Potrafił on zidentyfikować ten głos, ponieważ często go używa i – jak mówił – bardzo go lubi. Opinia tego chłopca dowodzi, że warto już od najmłodszych lat zaznajamiać dzieci z audiodeskrypcją czytaną przez głosy syntetyczne, gdyż w ten sposób dzieci się z nimi oswajają, co pozytywnie wpływa na ich komfort odbioru takiej właśnie audiodeskrypcji. Obcowanie od najmłodszych lat z różnymi technikami audiodeskrypcyjnymi sprawi, że dzieci staną

się bardziej obyte w tej materii, sprawniejsze jako widzowie, a w przyszłości z większą swobodą będą korzystały i z nietypowej audiodeskrypcji artystycznej, i – przede wszystkim – z audiodeskrypcji czytanej przez syntezatory mowy. To z kolei rozszerzy ich możliwości dostępu do kina, teatru, wystaw czy choćby programów telewizyjnych, gdyż AD czytana przez syntezator mowy jest dużo tańsza w produkcji aniżeli ta nagrywana przez lektora, przez co może być powszechniej stosowana. Mimo że mowa syntetyczna jest obecnie coraz bardziej wyraźna i poprawna, to wciąż jeszcze brak jej ekspresji typowej dla głosu ludzkiego, przez co potrzebny jest jakiś czas na osłuchanie się i oswojenie z nią [por. Walter 2007: 103–104]. Wyniki badań przeprowadzonych w latach 2010–2011 przez Annę Jan-kowską i Agnieszkę Szarkowską potwierdzają, że audiodeskrypcja czytana przez syntezator mowy jest zdecydowanie lepiej odbierana przez osoby przyzwyczajone do sztucznych głosów. Co zaskakujące, wśród badanych były zarówno osoby, które nie akceptowały audiodeskrypcji syntetycznej nawet jako narzędzia tymczasowego, jak i jedna osoba preferująca głos sztuczny, nie naturalny [por. Szarkowska 2011]. To powinno stanowić bodziec do wytężonej aktywności równoległe w dwóch kierunkach: z jednej strony należałoby się skupić na polepszaniu jakości sztucznej mowy, z drugiej – na propagowaniu audiodeskrypcji i wiedzy na jej temat oraz audiodeskrybowaniu filmów i programów (ze szczególnym uwzględnieniem tych przeznaczonych dla dzieci) w ramach pewnego standardu, takiego, jakim jest np. wybór opcji językowej na płytach DVD.

Powyższe uwagi na temat wpływu doświadczenia widza na jego komfort odbioru AD znajdują potwierdzenie w wynikach ankiety przeprowadzonej wśród dorosłych niewidomych i niedowidzących.



Rys. 6. Ocena atrakcyjności ścieżek audiodeskrypcji przez osoby dorosłe niewidome i niedowidzące

Jako lepszą AD artystyczną sklasyfikowało pięć osób niewidomych i pięć niedowidzących, za AD tradycyjną natomiast opowiedziało się sześć osób niewidomych i trzy niedowidzące. Swoje preferencje dorośli niewidomi argumentowali w podobny sposób jak dzieci. Uznali oni, że AD artystyczna wymaga większej koncentracji, a wszelkie udużnienia składni i słownictwa oraz zniekształcenia głosów mogą rozpraszać mniej doświadczonego widza, ponieważ musi się on skupiać na rozumieniu audiodeskrypcji, zamiast na treści bajki. Celem audiodeskrypcji jest szybkie przekazanie obrazu, a nie wszystko da się szybko wychwycić przy AD wierszowanej, gdyż jest ona bardziej skomplikowana. Według opinii dorosłych respondentów w kilkunutowej bajce AD wierszowana była jak najbardziej do przyjęcia, ale zaznaczali oni, że w przypadku dłuższego filmu mogłaby się nie sprawdzić. Z tego powodu, jak również dlatego, że AD wierszowaną oceniali jako bardziej stymulującą językowo, chętniej widzieli ją w programach dla dzieci, w tym w bajkach niemych. Także biorąc pod uwagę kryterium obiektywności, dorośli ankietowani wyżej ocenili AD tradycyjną. Ich zdaniem forma wypowiedzi przy AD artystycznej oraz modulacja głosu lektora bardzo silnie narzucają interpretację treści bajki, chociaż to właśnie rymy sprawiły, że w wielu miejscach taka audiodeskrypcja była bardziej atrakcyjna niż ta tradycyjna. W opinii znacznej większości osób niedowidzących i słabowidzących AD artystyczna była bardzo śmieszna, pasowała do tego filmu, który miał komediowy charakter, bo przez rymy sprawiała, że był dodatkowo zabawny i humorystyczny. Jednocześnie, podobnie jak niewidomi, osoby te zwracały uwagę na fakt, że przez swoją nietypową formę i wybory leksykalne podyktowane koniecznością utrzymania stylu, może być trudniejsza w odbiorze. Należy tu koniecznie zwrócić uwagę na fakt, że ocena atrakcyjności AD rymowanej była na ogół zależna od stopnia uszkodzenia wzroku ankietowanych osób: niedowidzący i słabowidzący oceniali ją wyżej⁷. Dzieje się tak dlatego, że osoby te w sposób automatyczny posługują się wzrokiem, a audiodeskrypcja stanowi dla nich jedynie dodatkowe wsparcie.

Wyniki przeprowadzonego badania jednoznacznie pokazują, że dla osób niewidomych (również tych najmłodszych) w audiodeskrypcji najważniejsza jest jasność przekazu. Co się tyczy upodobań w zakresie stylu audiodeskrypcji, możemy stwierdzić, że w znacznym stopniu zależą one od gustu samych zainteresowanych. Audiodeskryptor, odpowiednio dobierając formę do programu, filmu czy sztuki teatralnej, może je wzbogacić pod względem estetycznym i poniekąd zrekompensować niewidomym brak bodźców wizualnych. Zawsze jednak musi pamiętać o tym, że osobom korzystającym z audiodeskrypcji zależy przede wszystkim na jej funkcji informacyjnej oraz na obiektywności opisu. Należy też odpowiednio dobrać poziom trudności każdej audiodeskrypcji do wieku, wiedzy i umiejętności widowni docelowej.

⁷ Dotyczy to szesnastu na dziewiętnaście osób, co stanowi 84% grupy ankietowanych.

Choć wszyscy badani podkreślają wartość naturalnego brzmienia głosu, to wśród nich są osoby, które między innymi z tego powodu preferują głos syntezatora, że nie zdradza on emocji, nie dodaje treści [por. Zabrocka, w druku]. Maksymalna możliwa obiektywność audiodeskrypcji jest niezbędna, aby niewidomym odbiorcom nie narzucać naszego sposobu widzenia rzeczywistości, ale za pomocą słów oddać jak najwierniej świat przedstawiony, tym samym dając im szansę budowania ich własnej wizji tego świata.

Osoby niedowidzące i te, które straciły wzrok w wieku szkolnym i późniejszym (szczególnie zaś dzieci) mówiły, że ich zdaniem w obu zaproponowanych w badaniu audiodeskrypcjach przydałoby się więcej informacji na temat miejsca życia owieczki, przyrody, wyglądu zwierząt, a nawet kolorów. Również głównie w przypadku dzieci ważne jest tempo narracji, które musi być dostosowane do trudności języka audiodeskrypcji.

Dla ankietowanych tło dźwiękowe bajki było równie ważnym co sama audiodeskrypcja nośnikiem informacji na temat akcji oraz źródłem przeżyć estetycznych. Audiodeskrypcja powinna być na tyle głośna, aby nie trzeba było się nadmiernie skupiać, by ją usłyszeć, ale też nie powinna zagłuszać odgłosów tła. Niewidomi podkreślali, że chociaż zależy im na maksymalnej ilości detali, to dobra AD nie może być przeladowana tekstem, gdyż momenty ciszy są równie ważne. Powyższe uwagi prowadzą do wniosków, że audiodeskrypcja nie może się narzucać odbiorcy. Jedna z ankietowanych osób napisała, że „audiodeskrypcja powinna być spokojnym towarzyszem”. Zatem dobra audiodeskrypcja to taka, której się przyjemnie słucha, i którą się bez trudu przyswaja, ponieważ z założenia ma ona być dla osoby niewidomej tak automatyczna w odbiorze, jak obraz dla osoby widzącej [por. Mälzer-Semlinger 2012: 30].

W ogólnej ocenie zdecydowanie lepiej wypadła AD tradycyjna – spokojniejsza i bardziej neutralna – co jednak (również zdaniem samym badanych) nie powinno przesądzać o losie AD artystycznej, która ich zdaniem dobrze sprawdzi się przede wszystkim w programach i filmach dla najmłodszych widzów, tym bardziej, że – odpowiednio przygotowana – może stanowić wspaniałe narzędzie wspomagające językowy rozwój dziecka. Również na korzyść AD tradycyjnej przemawia fakt, że istnieje możliwość jej stosunkowo prostego przekładu z języków obcych, co znacznie przyspiesza proces jej tworzenia. Z kolei dzięki temu, że AD tradycyjna nie musi być nagrywana przez lektora, obniża się koszt jej produkcji. Osoby niewidome mają świadomość tego, że AD z syntezą mowy jest tańsza, co w większości wypadków z góry pozytywnie ich do niej nastawia, gdyż upatrują w niej szansy na szybszy dostęp do większej ilości najnowszych produkcji audiowizualnych.

W przypadku opisanego tu badania, dość bogata AD rymowana u bardziej wyrobionych widzów nie zniekształciła w sposób znaczący obrazu świata przedstawionego w filmie „Odbijany”. Jednak mniej doświadczonej widowni, czyli *de facto* młodszym dzieciom, słabiej rozwiniętym pod względem językowym,

pewne szczegóły umknęły lub nie zostały przez nie do końca zrozumiane, co w efekcie mogło prowadzić do tego, że ich wizja świata była uboższa aniżeli ta, którą pozwoliła im stworzyć AD tradycyjna.

Bibliografia

- Branje C. J., Fels D. I. [2012], *LiveDescribe: Can Amateur Describers Create High-Quality Audio Description?*, „Journal of Visual Impairment & Blindness”, march 2012.
- Chmiel A., Mazur I. [2011], *Audiodeskrypcja jako intersemiotyczny przekład audiowizualny – percepcja produktu i ocena jakości*, [w:] I. Kasperska, A. Żuchelkowska (red.), *Przekład jako produkt i kontekst jego odbioru*, Wydawnictwo Rys, Poznań.
- Mälzer-Semlinger N. [2012], *Narration or description: What should audio description „look” like?*, [w:] E. Perego (red.), *Emerging topics in translation: Audio description*, EUT Edizioni Università di Trieste, s. 29–36.
- Snyder J. [2005], *Audio Description: The visual made verbal*, <http://www.audiodescribe.com/links/AD-The%20Visual%20Made%20Verbal.pdf> [dostęp 30.09.2013].
- Szarkowska A. [2011], *Audiodeskrypcja z syntezą mowy*, <http://avt.ils.uw.edu.pl/ad-tts/> [dostęp 30.09.2013].
- Tomaszkiewicz T. [2008], *Przekład audiowizualny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Walter N. [2007], *Nowe media dla niewidomych i słabowidzących*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Zabrocka M. [w druku], *Audiodeskrypcja artystyczna w odbiorze osób niewidomych i niedowidzących*.

ОЛЬГА ПРИХОДЬКО

Національна музична академія України ім. П.І. Чайковського (НМАУ ім. Чайковського),
Факультет теорії та історії музики, кафедра теорії музики

Слово в музиці і музика в слові: експерименти в сучасній хоровій музиці

Музика в різні часи різним чином взаємодіяла із словом, і характер такого взаємозв'язку визначав різні історичні стилі. Важко уявити собі «чисту музику», яка не зверталася б у той чи інший спосіб до засобів інших видів мистецтва. Більше того, інструментальна музика, тобто така, що є найбільш «чистою», порівняно нещодавно (у 17 ст.) виокремилася з первісного мистецького синкретизму. В цьому плані хорова музика являє собою *онтологічне* поєднання музики і слова: наявність слова, попри всі сьгоднішні композиторські експерименти, залишається визначальною жанровою ознакою хорової музики. В сучасних хорових творах композитори, в радикально новаторських пошуках, скоріше відмовляться від музики як такої, аніж від слова.

Характер взаємодії слова і музики був різним в різні історичні періоди. Провідна лінія розвитку пов'язана з постійним ускладненням способу взаємодії двох названих елементів, а також із зростанням вишуканості музичного елемента, що врешті привело до емансипації музики. Поглянемо на цей процес докладніше. На ранніх етапах існування музичного мистецтва музика і слово були нероздільні. Поступове й систематичне ускладнення структурних та смислових взаємозв'язків музики і слова спостерігаємо в процесі переходу європейської музики від монодії (одноголосного співу), до складних багатоголосних композицій. Цей процес охоплює п'ять століть європейської історії, від 9 до 14 ст. В епоху одноголосся бачимо повну залежність всіх компонентів музики від слова. В одноголосних наспівах (григоріанському хоралі, знаменному розспіві) звуковисотність, ритміка, музичний синтаксис визначаються смислом і формою словесного тексту. Слово має бути виразно проінтоноване і почуте. В багатоголосних композиціях *Ars antique* та *Ars Nova* (відповідно, 13 і 14 ст.) слово – навпаки – розчиняється в мереживі

самостійних вокальних ліній. Кожен голос знаходиться на своєму етапі розгортання тексту або навіть кілька текстів (навіть різними мовами) можуть поєднуватися і розгортатися одночасно. Увага концентрується не на слові, а на складно організованій музичній цілісності, яка сприймається недиференційовано. Тенденцію «повернення» слова в музику спостерігаємо в добу Ренесансу (14–16 ст.). Хорові композиції в усьому підпорядковані вербальному текстові: структура, характер, особливості виконавської техніки. Прикладом є твори Палестрини. Його мотетний принцип розвитку поліфонічної композиції побудований на відповідності музичних та словесних фраз. В той же час ренесансна хорова музика демонструє неперевершену майстерність поліфонічного письма. Створювалися композиції з надзвичайно великою кількістю самостійних голосів (понад 40). В таких умовах вербальний текст не ідентифікується в фактурі. В епоху Бароко вибудовується новий спосіб взаємодії музики і слова, в основі якого емоційне сприйняття слова, вчення про афекти й риторичні фігури. Слово розкривається як певний символ через символіку музичну. Бароко стало золотою добою інструментальної музики. 18 століття поглибило роз'єднаність музики і слова: з'явилися нові жанри і форми (такі, як симфонія, соната), розвиток у яких будовався виключно на іманентних музиці засадах. 19 ст. позначено появою «короля музичних інструментів» – фортепіано – і бурхливим розвитком шаленої інструментальної віртуозності (варто згадати Паганіні, Ліста, Шопена та багатьох інших). Але зв'язок музики і слова відчувався в вокально-інструментальних та хорових жанрах. Класичний та Романтичний періоди сформували таку модель співіснування музики і слова, яка стала традиційною для хорового мистецтва. Основними ознаками її є: відповідність форми поетичного та музичного текстів, перенесення поетичних образів в музичний текст, і т.д. XX століття позначене багатовекторністю тенденцій у відношенні вербального та музичного текстів. Текст перестає бути організуючою ланкою музичної композиції, образна сфера музична та вербальна часто віддалені настільки, що набувають протилежного значення, слово стає не носієм смислу, а засобом музичної виразності. В той же час, слово може стати інструментом структурування музичної композиції та головним носієм художнього образу. Для впорядкування такого розмаїття художніх явищ, пропонуємо ввести два критерії класифікації текстів: *які саме вербальні тексти інтерпретуються? та, яким чином вони пов'язані з музичним текстом?*

В другій половині XX століття коло текстів, що стали основою для хорових творів значно розширилось. На основі проаналізованих творів виділимо дві групи текстів: **традиційні** та **нетрадиційні** для хорових творів тексти. Основними критеріями розподілу є походження цих текстів та практика використання в музичному мистецтві.

До *традиційних* відносимо тексти, які традиційно ставали літературною основою хорових творів протягом багатьох століть та в різні стильові епохи. Серед них: канонічні літургійні тексти та тексти літературного походження.

1. Канонічні літургійні тексти. До них відносимо тексти, що використовуються в різних християнських богослужбових традиціях.

1.1. Західна християнська традиція: тексти написані латиною, тобто такі, що використовуються лише в римо-католицькому богослужінні.

- Пінеспіви та молитви, що входять в ординарій (ordinarium) та пропрій (proprium) меси: *Дьйордь Лігемі* „Lux aeterna”, „Requiem”; *Джачінто Шелсі* „Tre canti sacri” (Angelus; Requiem; Gloria), „Ave Maria”, „Pater noster”, „Alleluja”; *Кшиштоф Пендерецький* „Польський реквієм”, „Benedictus”, „Sanctus”, „Missa brevis”, „Credo”; *Лучано Беріо* „Agnus”; *Святослав Луньов* „Cantus” (Kyrie, Credo, Agnus Dei, Ave Maria, Alleluja), „Anima Christi”, „Gloria”; *Арво Пярт* „Missa syllabica”, „Berliner Messe”, „Credo”, „Litany”, „Miserere” та ін.

- Псалми: *К. Пендерецький* „De Profundis”; *А. Пярт*, „Jerusalem”, „De profundis”, „Cantate Domino canticum novum” та ін.

- Гімни: *К. Пендерецький* „Veni Creator”, „Te Deum”, *А. Пярт* „Te Deum” та ін.

- Секвенції: *К. Пендерецький* „Stabat Mater”, *А. Пярт* „Stabat Mater”, *Алемдар Караманов* „Stabat Mater” та ін.

- Кантики (cantica): *К. Пендерецький* „Magnificat”; *Л. Беріо* „Magnificat”; *А. Пярт* „Magnificat” та ін.

- Атифони: *А. Пярт* „Da pacem Domine”, „Salve Regina” та ін.

- Уривки з Євангелія та інші тексти зі Святого Письма: *Карлхайнц Штокхаузен* „Atmen gibt das leben” (Дихання дає життя, хорова опера) – уривки з Євангелія від Фоми; *К. Пендерецький* „Страсті за Лукою”, „Соломонова Пісня над піснями” (Canticum canticorum), „Dies Irae” – об’явлення св. Івана Богослова; *Л. Беріо* „Ofanim” – Соломонова Пісня над піснями (Canticum canticorum) та тексти з Книги пророка Єзекіїля; *А. Пярт* „Passio”, „Nunc dimittis” та ін.

1.2. Протестантська традиція. Принцип, за яким відбувався відбір текстів до цієї групи, відповідає одному з основних принципів реформаторської церкви – переклад сакральних текстів національними (зрозумілими для пастви) мовами. Сюди входять: німецькі протестантські, англіканські та інші богослужбові тексти.

- Уривки з Євангелія та інші тексти зі Святого Письма: *А. Пярт* „And One of the Pharisees”, „The Deer’s Cry”, „I am the True Vine”, „Tribute to Caesar”, „Which was the Son of”, „The Woman with the Alabaster Box”, „Zwei Better”, „Anthem of St. John the Baptist”, „The Beatitudes”; *К. Штокхаузен* „Momente” (Моменти) – Соломонова Пісня над піснями (Canticum canticorum) в перекладі Мартіна Лютера та ін.

- Псалми: *А. Пярт* „An den Wassern zu babel saßen wir und weiten”, „Peace upon you”, „Cantique des degres”, „Como cierva sedienta”, „Pilgrims Song” та ін.

- Кантики (cantica): *А. Пярт* „Sieben Magnificat-Antiphonen” та ін.

1.3. Східна християнська традиція – тексти, що є основою візантійсько-го богослужбового обряду і написані церковно-слов'янською мовою.

- *К. Пендерецький* „Utrenja I”, „Херувимська пісня”; *С. Луньов* „Страстная седмица”; *А. Пярт* „Богородице Дево”, „Покаянный канон”, Псалми 117 та 131 та ін.

2. Тексти літературного походження. До цієї підгрупи включені твори художньої літератури – поезія та проза різних історичних та національних стилів.

- Поезія: *Л. Беріо* „Canticum novissimi testamenti” – на текст Едуардо Сангвінетті, „Coro” – лише одна строфа з поеми Пабло Неруди, „Shofar” – Пауль Целан, „There is no tune” – Талія Пекер, „Stanze” – Джорджіо Карпоні, Едуардо Сангвінетті, Альфреда Бренделя, Пауля Целана, Дана Паріса; *Д. Лігеті* „Цар Віфлеєму” – Аттілла Йожеф, „Ніч/ранок” – Шандор Вереш, „Три фантазії” – Фрідріх Гельдерлін, „Угорські етюди” – Шандор Вереш, „Далеко від дому” – Балінт Балашши, „Nonsense madrigals” – Рендс Вільям Брайтлі, Льюїс Керолл; *Л. Ноно* „Епітафія пам'яті Фрідеріко Гарсія Лорки” – Гарсія Лорка та Пабло Неруда, „Перемога Гернікі” – Поль Елюар, „Червоне пальто” – Гарсія Лорка; *Алла Загайкевич* „Човен” – Микола Воробйов; *С. Луньов* „Ангел” – Михайло Лермонтов; *Альфред Шнітке* „Minnesang” – тексти міннезінгерів та ін.

- Проза: *Л. Беріо* „Sinfonia” – на текст Джеймса Джойса, Семюела Беккета, *Яніс Ксенакіс* „À Hélène” – текст з драми Еврипіда „Єлена Троянська”, „À Colone” – текст трагедія Софокла „Едіп в Колоні” та ін.

3. Фольклорні тексти – пісні, балади тощо.

- Поетичні тексти – пісні, балади: *Л. Беріо* „Coro”, „E si fussi pisci”; *Д. Лігеті* – угорські народні пісні та ін.

- Тексти пов'язані з фольклором різних культур – імена міфічних істот, імена богів різних культур та релігій, імена героїв казок: *К. Штокхаузен* „Stimmung”, „Momente”.

До *нетрадиційних* текстів відносимо позамистецькі тексти. Такі тексти стали об'єктом композиторської уваги вперше в ХХ ст., в контексті розвитку культури постмодернізму. Для естетики ХХ ст. знаковим стала відмова від канонічної системи мислення в культурі. Пошук нових форм в мистецтві спричинили появу поняття естетики „знайдених об'єктів” – будь-яке явище або предмет побуту може стати предметом мистецтва, якщо поміщений у відповідну для сприйняття ситуацію (наприклад: модерністський роман Дж. Джойса „Улліс”, роботи Е. Воргола). Певні зміни відбулися і у підборі та ставленні композиторів до текстів. Основою для хорових творів дедалі частіше ставали не лише канонічні тексти та зразки високої художньої літе-

ратури, а й далекі від мистецтва приклади мовної культури. Серед них виділяємо наступні групи:

1. Публіцистичні та побутові тексти – фрагменти з газет, щоденників (*Л. Ноно* „Перервана пісня” – фрагменти щоденників політичних в’язнів, надрукованих в книзі «Письма приговоренных к смерти участников европейского Сопротивления»); студентське графіті (*Л. Беріо* „Sinfonia”); фрагменти побутової мови – вигуки під час концертів (*К. Штокхаузен* „Momente”), вигуки вуличних торговців (*Л. Беріо* „Cries of London”); назви днів тижня (*К. Штокхаузен* „Stimmung”); абетка (*Д. Ліґемі* „Nonsense madrigals”); гамма C-dur (*А. Пярт* „Solfeggio”) та ін.

2. Тексти наукових праць – твори філософського та наукового спрямування: *Л. Беріо* „Sinfonia” – Клод Леві-Строс; *К. Штокхаузен* „Atmen gibt das leben” (Дихання дає життя) – уривки з творів Майстера Екхарта та Сократа, „Momente” – уривки з книги „Сексуальне життя дикунів північно-західної Меланезії” Броніслава Маліновського.

3. Окремі фонемні та складні з різних мов, або вигадані самим композитором слова та імена: *К. Штокхаузен* „Stimmung”, „Momente”, „Carre”; *Шелсі Джачінто* „Tkrdg”, „Yliam”, „Tre canti popolari”; *Я. Ксенкакіс* „Cendrées”, „Ночі”; *Д. Ліґемі* „Clocks and Clouds”, „Авантюри”, „Нові авантюри” та ін.

Як і раніше, велика кількість хорових творів написана на канонічний текст. Крім використання текстів, що є частиною літургії, сучасні композитори все більше звертаються до інших текстів зі Святого Письма: Євангеліє, книги пророцькі, книги поетичні, послання. Особливістю використання літургійних текстів є те, що в переважній більшості творів втрачений зв’язок між призначенням тексту та музики. Хорові твори часто є суто концертними, зовсім не пов’язані з сакральним текстом на образно-емоційному та теологічному рівні.

Тематика вибору поетичних текстів дуже різноманітна: від традиційної любовної лірики до „поезії безглуздості” (nonsense poetry) Льюїса Керола. В контексті історичних подій, які переживав світ в ХХ ст., більша частина вибраної поезії наповнена драматизмом та несе на собі відбиток кривавих подій.

Фольклорні тексти, що використовуються в хорових творах, досить різноманітні. Це не лише народні пісні (обрядові, родинні, ліричні, історичні і т.п.), а й інші жанри народної творчості (наприклад: міфи). В даному випадку говоримо про твори Штокхаузена, де окремі елементи є лише частиною великого колажу з інших текстів. Такий вибір текстів говорить про намір автора побудувати певний ланцюг асоціацій, які викликані музичним текстом, семантикою окремих текстів та культурною пам’яттю.

Яскраво вирізняється група нетрадиційних текстів. В хоровому мистецтві ХХ ст. вперше використовуються фрагменти з публіцистичної літератури,

наукових праць, побутова мова як літературна основа цілого твору, або фрагменту. Крайньою формою в експериментальному підході до роботи зі словом є, з одного боку, виділення та використання окремих фонем та складів існуючих мов, а з іншого – створення композитором квазімови (ніби-то мови), фонетичної композиції, де створені композитором фонемати стають частиною вже музичного, а не вербального тексту.

В роботі композиторів з вербальними текстами спостерігаємо дві тенденції: **семантична** та **сонористична** трактовка слова. *Семантичне* трактування слова пов'язане, в першу чергу, з відтворенням в музичній композиції зовнішнього та внутрішнього змісту вербального тексту. Слово трактується як носій певної семантики, змісту, образу та ін. Звучання та значення слова не від'ємні одне від одного. *Сонористичне* трактування слова зосереджене на використанні слова (складу, фонемати) як технічного прийому – спосіб звуковидобування. Слово (склад, фонема) цікаве своїм фонізмом і відокремлюється від асоціативного ряду та конкретних образів, призводить до абстракції, позапредметності.

Тенденція *семантичного* трактування слова в сучасній музиці набуває різних форм. Поряд з усталеними, традиційними підходами до роботи з текстом, спостерігаємо нові для хорової музики явища. Під „усталеним, традиційним” розуміємо втілення в музичному тексті семантичного та синтаксичного параметрів вербального тексту. Нові форми роботи з текстом розглянемо на прикладі творів К. Пендерезького та А. Пярта. Переважна більшість хорових творів цих композиторів написана на канонічний текст, який в певній мірі обмежує композиторську свободу, а також несе відбиток багатомістової музичної традиції пов'язаної з використанням сакральних текстів.

Покажемо в цьому відношенні є хорові твори Арво Пярта. Композитор намагався повністю абстрагуватись від „музичної історії”, яка супроводжує той чи інший сакральний текст, і дослуховувався до звучання і значення кожного слова, кожного розділового знаку. Особливості роботи зі словом Арво Пярта, в першу чергу, пов'язані з авторською композиційною технікою – *tintinnabuli* (з латини – дзвіночки). В основу техніки покладений особливий принцип поєднання двох голосів – мелодичного та так званого *tintinnabuli*-голосу. Логіка розгортання мелодичного голосу визначена словом: кількість складів визначає довжину мотиву і його звуковисотну організацію. Композиційна логіка йде від слова – через число – до музичного втілення. Музичний синтаксис точно повторює синтаксичну будову строф та закони просодії (принципи фразування, пунктуація). Таким чином, Арво Пярт намагається донести через особливий спосіб звучання музичного тексту значення сакральних текстів.

Кшиштоф Пендерезький застосовує барокові принципи в роботі з текстом в творі „Страсті за Лукою”. Один із провідних принципів – музика максимально відображає на всіх рівнях вербальний текст. В творі знаходи-

мо власне музично-риторичні фігури, так і окремі лейтмотиви побудовані за принципом „фігуральності” – „озвучування” окремих слів або фраз. Показовим є також принцип, за яким кожен хоровий номер проходить в одному емоційному стані, відповідно вербальному тексту та функції в загальній драматургії циклу. Разом з глибоким осмисленням вербального тексту та перетворенням його в музичному, знаходимо ремарку самого композитора про обов’язкове виконання твору саме латиною. Це говорить про відношення як Пендерецького, так і багатьох сучасних композиторів, до латини, як до особливої знакової мови, фонізм якої надає певного колориту звучанню музики.

Більшість текстів, що трактується композиторами семантично – це як правило тексти сакральні або поетичні, тобто **традиційні тексти**. Що стосується *сонористичної* трактовки слова, то в переважній більшості матимемо на увазі групу так званих **нетрадиційних текстів** та в особливий спосіб трактовані тексти з групи традиційних.

Сонористична трактовка вербального тексту втілена в різних формах. Аналізуючи, в першу чергу, реальне звучання хорових творів, виділяємо три напрямки:

- Композитори свідомо уникають будь-яких образних асоціацій, що виходять із семантики слова. Це приклади використання окремих фонем різних мов в якості вербальної складової хорового твору (Шелсі, Ксенакіс, Лігеті, Штокхаузен). Фонема стає технічним вокальним прийомом, породжує новий особливий тембр, фарбу. Одним з найбільш показових є твір Лігеті „Авантюри” та „Нові авантюри”, де вербальний елемент присутній у вигляді окремих елементів мови (голосних та приголосних звуків), мовних інтонацій та вигуків (сміх, крик, кашель, стогін і т.п.).

- Інший підхід, коли композитора приваблює фонізм самого слова та його образний та асоціативний ряд (Загайкевич, Беріо). Вербальною основою твору „Човен” А. Загайкевич є окремі слова та словосполучення з однойменної збірки поезій М. Воробйова. Звуковий образ слова втілений як частина музичної тканини, словесний текст скомпонований як „потік свідомості” перекликається з „потокком музичних інтонацій”.

- В окремих творах композитором задумане одночасне звучання різних текстів (Ноно, Штокхаузен), роздробленість фрагментів тексту або слів між різними голосами (Ноно, Пендерецький). В таких творах семантика тексту для слухачів втрачається, у сприйнятті залишають звукові образи або фонізм окремих слів або складів.

Співвідношення та взаємодія вербальної та музичної складової відображають еволюцію та динаміку змін в хоровій музиці. В ХХ ст. немає єдиного підходу в роботі зі словом. Різноманітність оригінальних композиційних технік, що є характерною рисою розвитку музичного мистецтва цього періоду, в більшості випадків призводить до витіснення слова з музики в його семантичному значенні. Слово в музиці продовжує існувати і поза безпосереднім

музичним процесом (відтворенням музики), у вигляді композиторських коментарів до власних творів, вступних промов до концертів, змісту концертного буклету тощо.

В останні роки спостерігаємо тенденцію „повернення” слова *семантичного* в хорovu музику. В першу чергу цей процес пов’язаний із зростанням інтересу до канонічних текстів на пострадянському просторі. Звернення до сакральних текстів змушує багатьох композиторів переглянути власні погляди на композиційну мову. Багато композиторів-авангардистів (Пярт, Шнітке, Сільвєстров) кардинально змінюють власну композиторську техніку в бік спрощення, намагаючись точно донести кожне слово. Така тенденція зберігається не лише в роботі з канонічними текстами. Композитори знову намагаються звернутись до слухача не лише музикою, а й словом.

Бібліографія

- Brauneiss L. [2010], *Tintinnabuli – Eine Einführung*, Universal Edition A.G., Wien.
- Chłopicka R. [2003], *Krzysztof Penderecki. Musica Sacra – Musica Profana. A Study of Vocal-Instrumental Works*, Instytut Adama Mickiewicza, Warszawa.
- Restagno E. [2010], *Arvo Pärt – im Gespräch*, Universal Edition A.G., Wien.
- Захарова О. [1983], *Риторика и западноевропейская музыка XVII первой половины XVIII века: принципы, приемы*, Музыка, Москва.
- Лобанова М. [1990], *Музыкальный стиль и жанр: история и современность*, Советский композитор, Москва.